**Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka**

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

**Ż 39072**

# GAZETA URZĘDNICZA:

dwutygodnik poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

**R.1903 nr 1-24**

**LWÓW**

IV
Ж 39072
91 / 1903

**Rok XII.** Lwów 1. stycznia 1903. **Nr. 1.**

do l. 92.990

# GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
**Lwów, ul. św. Antoniego l. 3.**
**II. piętro.**

**Ogłoszenia**
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
**Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona.** — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

**PRENUMERATA**
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

| | | |
|---|---|---|
| rocznie | 8 K. | — h. |
| półrocznie | 4 „ | 40 „ |
| kwartalnie | 2 „ | 40 „ |
| miesięcznie | — „ | 90 „ |
| Numer poszczeg. | — „ | 50 „ |

IV 39072 XC

## Od wydawnictwa.

Jakkolwiek ubiegły do końca rok 1902 nieprzyniósł niestety większej wygranej w losach, posiadanych przez administracyę, a wskutek tego szanowni P. T. Prenumeratorowie naszego pisma nieodnieśli korzyści z premii przyznanej Im pod postacią bezpłatnego udziału w grze na te losy, to jednak zachęceni z wielu stron do zatrzymania tego sposobu premiowania i nie tracąc nadzieji, że przyniesie on kiedyś korzyść naszym P. T. Abonentom, wreszcie hołdując przysłowiu: *fortuna vitrea est* zatrzymujemy ów sposób premiowania także i na rok 1903. Polega on, jak wiadomo, na tem, że administracya „Gazety Urzędniczej“, zamiast udzielania P. T. Abonentom premii w książkach, rycinach itp. dopuści stosownie do komunikatu, zawartego w numerze 24. z roku 1899 P. T. Prenumeratorów **do bezpłatnego** udziału w grze na losach, zakupionych przez administracyę tego pisma.

Ze względu, że nowym P. T. Abonentom nieznane są szczegóły tego urządzenia, przeto dla objaśnienia ich podajemy:

Administracya „Gazety Urzędniczej“ zakupiwszy znaczną ilość losów, podzieliła je na grupy i grupy te rozdziela pomiędzy P. T. Prenumeratorów w ten sposób, że każdy z nich należeć będzie do jednej grupy losów i w razie, gdyby który z tych losów został wylosowany, dotyczący P. T. Prenumerator otrzyma jedną dziesiątą część netto wygranej.

Uzmysłowimy to przykładem. W grupie n. p. X. wylosowany zostanie los austryackiego czerwonego krzyża z wygraną 25.000 zł.
Otóż z sumy tej przypada na
stempel rządowy 4.999 zł.
cena nabycia losu 20 zł.
razem . 6.016 zł.
pozostaje netto . . . . 19 984 zł.

Z tej kwoty otrzyma każdy z P. T. Prenumeratorów, należących do grupy wygrywającej po **1.998 zł. 40 ct.**

Gdyby natomiast wyciągnięto los z mniejszą wygraną n. p. . . . . 90 zł.
natenczas po strąceniu stempla
2 zł. i kosztów nabycia
losu 20 zł. zatem razem 22 zł.
dozostanie do rozdziału . . 8 zł.
zatem na każdego Prenumeratora przypadnie tylko 80 ct. W pierwszym i drugim wypadku w miejsce wylosowanego losu nabędzie Administracya los nowy.

Bliższe szczegóły i warunki mieszczą się w liście udziałowym, który każdemu P. T. Prenumeratorowi doręczony zostanie w ciągu stycznia 1903 r.

Sądzimy, że w ten sposób przysłużymy się lepiej naszym szanownym P. T. Prenumeratorom, jak rozdawnictwem premij, albowiem chociaż nie jesteśmy na punkcie gry losowej optymistami, to jednak przypuszczać można, że przy większej ilości losów i trwałem istnieniu tego stosunku, nadarzyć się może znaczniejsza wygrana, z której część polepszyćby mogła stosunki majątkowe dotyczących P. T. Abonentów Spodziewamy się nawet, że wobec tego, iż stosunek ten trwa już od czterech lat, nadarzy się przecież w roku przyszłym znaczniejsza wygrana. Zresztą podając szanownym P. T. Prenumeratorom możność wygrania nie żądamy od nich żadnych ofiar. W miarę rozwoju naszego pisma i przy łaskawem poparciu ze strony P. T. Panów Urzędników będziemy nabywali nowe losy i rozdzielali je pomiędzy grupy, aby przez to szanse wygrania coraz to bardziej potęgować.

Prosimy szanowych P. T. Przyjaciół i Czytelników pisma o rozpowszechnienie tego w kołach znajomych.

Pragniemy szczerze, aby rok 1903 przyniósł wielkie wygrane i byśmy mogli przesłać P. T. Prenumeratorom znaczniejsze kwoty tytułem przypadającego na nich udziału.

Zwracamy uwagę, że chociaż ani siebie samych, ani naszych P. T. Prenumeratorów zwodniczą nadzieją łudzić nie mamy zamiaru, to jednak w obec kolosalnego z każdym rokiem skutkiem ciągnień zmniejszania się ilości losów, prawdopodobieństwo wygrania jest większem.

## Po dwunastu latach.

Dwanaście lat minęło od chwili, gdy do rąk urzędników dostał się pierwszy numer naszego pisma.

Ten dość długi okres czasu daje dostateczną podstawę do zrobienia ścisłego obrachunku sumienia, który wykaże, czy dobrze służyliśmy sprawie i czy ostągnięty został choć w części cel, zamierzony założeniem pisma.

Do tego ścisłego obrachunku potrzeba przedewszystkiem uprzytomnić sobie stosunki, jakie panowały przed założeniem *Gazety Urzędniczej* pośród urzędników w Galicyi, a nadto jasno określić cel, jaki mieliśmy, zakładając to pismo.

Rozpatrzywszy wówczas trzeźwo sytuacyę, doszliśmy do przekonania, że w sferach urzędniczych panują istotnie jeszcze średniowieczne stosunki. Gdy w innych dzielnicach państwa, n. p. w Austryi, Czechach i t. p. objawił się już pod wpływem prasy ruch i dążności wolnościowe pośród urzędników, to w Galicyi bojaźliwość, brak jakiejkolwiek odporności, serwilizm i apatya święciły w zatęchłej atmosferze biur rządowych niepodzielne tryumfy.

Z jednej strony wobec woli szefów bezgraniczna uległość podwładnych blisko graniczącą z serwilizmem, z drugiej strony znowu fałszywe pojmowanie swego stanowiska przez szefów, którzy — niemamy na myśli wszystkich, ale znaczną część — uważali podwładnych za niewolników, obowiązanych rzekomo nietylko w zakresie biurowych obowiązków, ale nawet w życiu prywatnem dostroić się ściśle do woli i pojęć szefa, pół-boga, wytworzyły coś w rodzaju stosunku poddańczego, który pozbawił urzędników możności samoistnego i swobodnego myślenia, niedopuszczał do zastanowienia się nad prawami urzędników, nad ich żądaniami, odsuwał ich zupełnie od życia publicznego, a nadto kompletnie rozluźniał związki koleżeństwa i solidarności.

Dodajmy do tego skrajny niedostatek, który trapił rodziny urzędników niższych i średnich klas rangi, a będziemy mieli wierny obraz galicyjskich stosunków urzędniczych przed dwunastu laty.

Ludność mało się zajmowała losem urzędników, bo choć oni byli synami tego kraju, stworzyła dawna biurokracya mur chiński między urzędnikami i społeczeństwem, a przekazany tradycyą obowiązek ochrony tego muru chińskiego aby broń Boże nie zrobiono w nim wyłomu, przestrzegany był ściśle zarówno

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № П- 1771656

**NUMER NA OKAZ.**

92990

w krajowych, jak i powiatowych władzach rządowych.

Prasa galicyjska obojętnie zachowywała się wobec losu urzędników, co najwyżej to lub owe pismo wyłowiwszy jakiś wypadek nietaktu urzędnika piętnowała winnego z całą bezwzględnością.

Zbadawszy tedy wszechstronnie istniejące wówczas stosunki, powzięliśmy przekonanie, że do poprawy ich potrzeba wiele lat usilnej pracy, pracy żmudnej, a w istocie rzeczy niewdzięcznej, bo nie tak łatwo doprowadzić do tego, aby rezultat usiłowań pozostawał w odpowiednim stosunku do nakładu pracy.

Mimo to jednak nie zrażając się trudnościami, postanowiliśmy przystąpić do akcyi, a pierwszym widomym znakiem jej było założenie *Gazety urzędniczej*.

Jakie jednak usługi oddać nam mogło takie pismo? Przedewszystkiem pismo w całem tego słowa znaczeniu niezależne, pismo niepotrzebujące oglądać się na partyjny interes tej lub innej klasy urzędniczej, mogło i powinno mówić prawdę, choćby ona była nawet bardzo gorzką, mogła mówić ją zarówno wysokim dostojnikom jak i średniej miary potentatom bez obawy o to, że gniew ich może zaszkodzić pismu.

Wszak z góry już zrezygnowaliśmy z poparcia moralnego tych dostojników, wobec których obowiązek służenia prawdzie, zmuszał nas do wystąpienia przeciw nim z całą bezwzględnością, bytu zaś materyalnego pisma nie mieliśmy zamiaru utrwalać drogą uzyskiwania subwencyjek pod rozmaitemi postaciami, bo jakiekolwiek jest takie „materyalne poparcie“ ze strony sfer wyższych, to jest ono zawsze prostem kupnem pisma za usługi tego lub tych, którzy je subwencyonują.

Otóż pierwszy cel założenia pisma, to jawne i szczere wytknięcie błędów panom szefom i otwarte wypowiedzenie wojny tym, którzy pozostawali w tem błędnem mniemaniu, że urzędnikiem niższej rangi można bezkarnie poniewierać.

Z publicznem wytykaniem błędów i pyszałkowstwa wyższym, musiało iść w parze usiłowanie ku wzbudzeniu poczucia własnej godności u niższych, którzy — jak to dostrzegliśmy — niejednokrotnie z owczą cierpliwością znosili wszelkie szykany.

Uświadomienie więc szerokich mas urzędniczych o tem, że urzędnik nie jest niewolnikiem, że ma on pewne prawa, pewne granice obowiązków zawodowych, poza któremi jest wolnym obywatelem państwa, to drugi cel założenia tej gazety.

Ponieważ wychodziliśmy z tego zapatrywania, któremu dotąd z całych sił wiernie służymy, że tylko ścisły kontakt klasy urzędniczej z ludnością, kontakt oparty na wzajemnem zaufaniu i obopólnej sympatyi jest warunkiem nieodzownym pomyślnego ukształtowania się tak moralnych, jak i materyalnych stosunków stanu urzędniczego, przeto jako trzeci cel założenia pisma, wytknęliśmy sobie za obowiązek zniszczenia do szczętu tego muru chińskiego, który dzielił klasę urzędniczą od reszty społeczeństwa, zniwelowanie wszetkich obopólnych przesądów, antypatyi i zachęcenie urzędników do spółdziałania w pracy publicznej. Liczyliśmy się także z potrzebą stworzenia dla klasy urzędniczej środka wzajemnego porozumiewania, a zwłaszcza takiego środka, któryby osłaniając ścisłą tajemnicą osoby, dawał im możność wypowiadania swobodnego zdania. Pismo więc nasze miało być wiernem i szczerem odzwierciedleniem prądów, myśli, zapatrywań i życzeń klasy urzędniczej i to był cel czwarty założenia *Gazety Urzędniczej*.

Miała ona jednak nietylko wyjawiać życzenia stanu urzędniczego, przedstawiać komu należy potrzeby urzędników, wady urządzeń maszyny państwowej, ale także obowiązkiem jej, wytkniętym w celu założenia pisma, była obrona ogółu stanu urzędniczego przed napaściami czy to partyj politycznych w ciałach ustawodawczych, czy też organów prasy, nieżyczliwych urzędnikom i przedstawiających konkretne wypadki w fałszywem świetle.

Żywiliśmy nadzieję, że w miarę jak postępować będzie uświadomienie tej uciśnionej rzeszy urzędników o ich prawach i granicach obowiązków, wyemancypowanie się ich z tego, jak rzekliśmy na wstępie, stosunku poddańczego, rozbudzi się pośród urzędników koleżeństwo, solidarność, a z niemi i idea asocyacyi znajdzie u nich gościnne przyjęcie. Jednym więc z ważnych celów założenia pisma było pomaganie zamiarom zakładania związków urzędniczych. Pomoc zaś pojmowaliśmy w ten sposób, że oddaliśmy pismo nasze na usługi tych w zawiązku będących, lub już założonych stowarzyszeń, aby ono było rodzajem pośrednika, środkiem komunikowania się ogółu urzędników z zarządem stowarzyszenia. Nie zniechęcaliśmy do uczestnictwa w stowarzyszeniach nawet wtedy, gdy ono było według naszego przekonania na mylnych oparte zasadach, a trzymaliśmy się tej taktyki dlatego, że najpierw łatwiej jest istniejące poprawić, jak cał kiem zburzone odbudować, powtóre kierowaliśmy się myślą, aby urzędnicy sami nabierali praktyki i doświadczenia w tej pracy.

Ograniczyliśmy naszą pomoc na razie do roli biernego pośrednika, samoistne zaś stworzenie pożytecznej dla ogółu urzędników instytucyi, odłożyliśmy do chwili, gdy będziemy mieli już pewność, iż dotychczasowa nasza praca dostarczyła dość silne podstawy do zbudowania na niej instytucyi mającej zabezpieczoną trwałą egzystencyę. Termin, w którym przystąpimy do dzieła, nie leży w zbyt odległej przyszłości.

Oto wiernie przedstawione intencye nasze, które powołały do życia *Gazetę urzędniczą*.

Pytanie, czy wytknięte cele choć częściowo osiągnięte zostały?

Odpowiedź na to pytanie byłaby zarazem wyrokiem o naszej działalności, a wyroku takiego sami ferować nie możemy i pozostawić to musimy tym, którzy przez okres dwunastoletni śledzili naszą działalność. Możemy jednak bez ściągnięcia na się zarzutu, że jesteśmy sędziami w własnej sprawie, skonstatować fakt, że stosunki pośród urzędników tego kraju uległy wielkiej zmianie, a czy to jest tylko naturalnym wypakiem ewolucyi, czy stało się to za współdziałaniem naszego pisma, sąd o tem pozostawimy Czytelnikom.

Niezawodnie każdy to przyzna, że stosunek podwładnych do przełożonych uległ zmianie na korzyść, że w biurach powiał wietrzyk przynoszący z sobą inne, nowe pojęcia o stanowisku i obowiązku urzędnika, że postępowanie jednostek i władz cechuje większa niż dawniej ludzkość, że poglądy na sprawy urzędnicze oczyściły się z dawnej bezlitosnej surowości, a duch liberalizmu wtargnął przemocą do gabinetów wysokich dostojników państwowych.

Martwota i apatya, które przygniatały urzędników, ustąpiły miejsca zainteresowaniu ogółu sprawami stanu, solidarność zaczęła kiełkować, a da Bóg rozwinie się w silny krzew, myśl łączenia rozstrzelonych sił w potężny wezeł organizacyi, zdobywa sobie, choć zwolna orędowników i przyjaciół, słowem w każdej dziedzinie życia urzędniczego widzimy postęp, a choć ten postęp jest powolny, choć trzeba torować mu drogę nieraz przebojem i usilną, wytrwałą pracą, to jednak możemy z uczuciem zadowolenia powiedzieć, że niecofamy się wstecz, nie stoimy na miejscu, ale idziemy naprzód!

Nieosiągnęliśmy jeszcze najlepszych stosunków, idąc jednak ciągle naprzód zbliżamy się do upragnionego ideału. Kto pożąda go osiągnąć, kto pragnie zdobyć dla siebie, dla ogółu i potomności lepsze warunki bytu, ten niech idzie z nami, niech pomaga nam w pracy, niech złoży ofiarnie swą cegiełkę na budowę dzieła, które stanąć musi.

Wspólnemi siłami i przy poparciu Waszem będziemy zbliżali się co raz bardziej do upragnionego celu, pracować będziemy z silną wiarą, że, *post nubila Phoebus!*

## Drastyczna sprawa inspektora sądowego.

Wiadomo, że przewrót, dokonany w sądownictwie przez nową procedurę, dokonał się u nas ku zdumieniu władz przełożonych nadzwyczajnie szybko, co zawdzięczać należy głównie wielkiej inteligencyi i sumienności stanu sędziowskiego w Galicyi. Zdawało się, że będzie na to trzeba nierównie więcej czasu i że nierównie więcej kłopotu sprawi wprowadzenie nowego systemu. Tymczasem już w kilka miesięcy po dokonanym fakcie czytaliśmy wszędzie same tylko pochwały i komplimenty, a wiadomo, że nie szafuje się u nas w stosunkach urzędowych tą monetą.

Z prawdziwem więc zdumieniem dochodzi nas wiadomość zaczerpnięta z *Nowin* stanisławowskich o fakcie, który rzekomo zdarzył się w Stanisławowie. Przybył tam z Wiednia w charakterze inspektora urzędnik ministerstwa, p. Grabscheid i całych ośm tygodni poświęcił gruntownemu badaniu stosunków, jakoteż toku służby w tamtejszym sądzie powiatowym, jakoteż obwodowym. Kiedy wreszcie wizytacya dobiegła do kresu, p. inspektor zwołał „powiatowców“ i wypowiedział im tego rodzaju *verba veritatis*, że musiały wywołać co najmniej zdumienie. Dowiedzieli się tedy pracownicy sądu powiatowego w Stanisławowie, że widocznie zarówno lata pracy uniwersyteckiej, jak lata pracy zawodowej nie rozświeciły im umysłów, gdyż nie mają pojęcia o istocie prawa w ogólności, tem mniej zaś o nowej procedurze w szczególności. Na poparcie swego twierdzenia wyłuszczył p. inspektor zebranym swoje poglądy i zawezwał ich, aby zastosowali się do tego, on zaś następnie przyjedzie i przekona się, czy i o ile posiew jego padł na glebę urodzajną.

Z *Nowin* stanisławowskich dowiadujemy się, że pouczenie owo było unikatem w swoim rodzaju. Odkryło ono zupełnie nowe horyzonty prawnicze i p. inspektor miał słuszność, twierdząc, iż sądowcy stanisławowscy nie mają pojęcia o prawie o takiem mianowicie, jakie on w swem przemówieniu przedstawił. O takiem bowiem prawie nikt na całym świecie nie ma pojęcia, wyjąwszy p. Grabscheida. Idąc za popędem altruistycznym chciały *Nowiny* uszczęśliwić świat ogłoszeniem zapatrywań p. inspektora na prawo, dopuścić ogół do zaczerpnięcia ze strugi ożywczej, rozjaśnić umysły barbarzyńską mgłą nieświadomości pokryte — no i pięknie odpłacono im te ładne chęci. Zamiast poprzeć zbawienną akcyę, prokuratorya stanisławowska, zazdrosna snać o to, by przypadkiem skarb nie roztrwonił się przez przypuszczenie doń całej ludzkości — zamknęła odnośny numer *Nowin* do kozy, *alias* obłożyła go konfiskatą, skutkiem czego jedynie bezpośrednio interesowani pozostali w błogiem posiadaniu objawionych p. Grabscheidowi przez wyższe natchnienie, a przez p. Grabscheida „powiatowcom“ stanisławowskim autentycznych wiadomości o istocie prawa i o nowej procedurze.

Zasdrosna prokuratorya rozwinęła w tym wypadku szczególną skrzętność, zawezwawszy organa miejscowej policyi, by dopilnowały jego postanowienia. Jakoż inspektor policyi — dowiedziawszy się zwłaszcza, że idzie tu o dobrą sławę kolegi, bo przecież także „inspektora“ — zakasał rękawy i wziął się nie na żarty do pracy. Nie znalazłszy bowiem zapasu ani w redakcyi, ani w administracyi, ani po biurach dzienników, otoczył cały budynek, gdzie znajdują się *Nowiny* policyą i przez 3 godziny trzymał go w oblężeniu.

Gdyby szło o wykrycie złodzieja, policya stanisławowska nie robiłaby sobie oczywiście tyle kłopotu. Wiadomo bowiem, że nietylko zresztą w Stanisławowie, wykrywanie zbrodniarzy, a specyalnie złodziei traktowane jest przez organa policyjne w sposób, który przynosi zaszczyt ich poczuciu humanitarnemu. Ale tu szło o zbrodnię, gotową wstrząsnąć posadami świata, a przynajmniej Stanisławowa — tu szło przecie o ochronę prawnofilozoficznych zapatrywań inspektora sądowego przed rozrzuceniem po świecie całym — należało postawić się na głowę. Zadanie to połączone z tem większemi trudnościami, że podobno p. inspektor policyi stanisławowskiej wcale niema głowy!

## Po strejku aptekarskim.

Strejk został, jak wiadomo, szczęśliwie zażegnany — daj Boże, aby na jak najdłuższe czasy. Nie wierzymy jednak w długotrwałe utrzymanie się zawartej ugody, gdyż nie daje ona współpracownikom aptekarskim podstaw egzystencyi wystarczającej i gdy drożyzna dalej wzrastać będzie, bardzo rychło znajdą się oni w tem samem przykrem położeniu, co przed strejkiem. Niepodobna przecież przypuszczać, by *maximum* wynagrodzenia 230 koron, maximum, do którego dojść można dopiero po 25 latach służby, aby to *maximum* miało wystarczać ludziom w owym okresie życia obarczonym już rodziną, a zresztą zasługującym chyba na to, by żyć mogli spokojnie, bez troski.

I zdaje nam się, że wogóle cała ta kwestya czeka na rozstrzygnięcie więcej zasadnicze, że jak wszędzie tak i tutaj środki połowiczne nie na wiele zdadzą się. Załatwienie zaś jej stanowcze — może być naszem zdaniem tylko jedno, a mianowicie: upaństwowienie aptek. I dla tego tej sprawie poświęcamy uwagę: idzie o stworzenie nowej instytucyi urzędowej i urzędników nowej katogoryi.

Wprawdzie przeciwko upaństwowieniu podnoszą się głosy dowcipnisiów, przepowiadających, że wówczas ekspedycya w aptekach będzie podobna do ekspedycyi „kawałków urzędowych“ i że wogóle cała ta machina zleniwieje — ale może to być mniej lub więcej dowcipne, a przecież na seryo brać tego nie można, bo samo pojęcie apteki wyklucza wszelkie podobne obawy. — Podyktowane one być mogły inną obawą, a mianowicie obawą pp. aptekarzy o postradanie tłustych kąsków.

Natomiast, ileż to niesłychanie ważnych względów przemawia za upaństwowieniem.

Przedewszystkiem interes publiczności. Apteki są niejako manipulacyjnem oddziałem lecznictwa. W aptekach szuka publiczność nie środków użycia, nie artykułów zbytkownych, jeno tych niezbędnych środków, od których w wielu wypadkach zależy życie człowieka. Oczywiście takie środki powinny być dla wszystkich dostępne. Tymczasem mnóstwo znamy leków, które są wprawdzie skuteczne, ale zarazem tak drogie, iż ludzie niezamożni nie mogą ich użyć do leczenia się, bo nie stać ich na to. Lekarstwa zaś są drogie głównie z dwóch przyczyn: albo wyzysk pochodzi z fabryki, która dane lekarstwa wytwarza jako swą specyalność, albo też lekarstwo, dzięki protekcyjnej farmakopei ma dać aptekarzowi tak sute zyski, iż poprostu lichwą to nazwać można. Rzecz jasna, że gdyby rząd objął apteki na swój rachunek, ów wyzysk powinienby i mógłby ustać. Apteki wówczas nie byłyby prowadzone dla nagromadzania sutych zysków, czyniących je nieraz istną kopalnią złota. Ceny środków leczniczych dałyby się ogromnie zredukować — a przeważnej liczby leków nawet poniżej połowy dotychczasowej wysokości; zupełnie też inaczej traktowałyby fabryki z rządem, jako jednym odbiorcą, czyniącym zamówienia na ogromne partye, ani-

żeli traktują obecnie z poszczególnymi aptekami. Tak więc nawet te leki, które obecnie są stanowczo za drogie do powszechnego użytku, mogłyby znacznie potanieć. Możnaby zresztą przeprowadzić pewne wyrównanie cen pomiędzy rozmaitymi środkami, tak ażeby nawet środki z konieczności drogie, potaniały, skutkiem czego mogliby z nich korzystać także ludzie niezamożni. A przecież troska o zdrowie należy do rzędu najważniejszych obowiązków rządu.

To jest jedna strona sprawy.

Druga dotyczy kwestyi, która wywołała te uwagi.

Rząd objąwszy w swój zarząd apteki, mógłby unormować stosunki w administracyi aptek w ten sposób, aby praca była należycie wynagradzana. Wprawdzie rząd za hojny w takich wypadkach nie bywa, jednakże już samo ubezpieczenie na wypadek nieudolności do pracy i przyznanie prawa emerytury byłoby wobec dzisiejszej sytuacyi współpracowników prawdziwem dla nich dobrodziejstwem i w znakomity sposób polepszyłoby ich dolę. Powstałaby tym sposobem nowa kategorya funkcyonaryuszy państwowych, a dla młodzieży inteligentnej otwarłoby się nowe pole. W razie upaństwowienia bowiem liczba aptek musiałaby być znacznie pomnożona. Dzisiaj sprzeciwiają się temu interesy pp. aptekarzy, ale wówczas wzgląd ten odpadłby zupełnie, a decydującym byłby jedynie wzgląd na dobro publiczności.

Pożostaje tylko jeszcze kwestya, czy upaństwowienie aptek byłoby możliwe bez pokrzywdzenia aptekarzy. Naturalnie należałoby je przeprowadzić w sposób taki, by właściciele dzisiejszych aptek nie ponieśli krzywdy. O zabraniu im własności *iure caduco* nie mogłoby być i mowy, lecz indemnizacya nie napotkałaby nazbyt wielkie trudności. Wydanie dajmy na to 4% papieru dostarczyłoby z pewnością potrzebnych funduszów i rząd bez kłopotu mógłby przy pomocy tych funduszów dokonać wielkiego dzieła reformy na tak ważnem, a tak wadliwie dziś urządzonem polu.

## Eldorado podatkowe.

*Urzędnicy podatkowi, a tz. system „jednej trzeciej".*

Podobno rozpisany ma być — oczywiście nie przez c. k. władze — osobliwy konkurs tej oto mniej więcej treści: „Poszukuje się Cycerona nr. II., który elekwencyą swą potrafiłby tego cudu dokazać, iżby c. k. rząd raczył nakłonić ucha słusznym żądaniom, a zaniechał natomiast znęcania się na rozmaite sposoby. Kompetenci zechcą złożyć swe oferty pod adresem: Biali murzyni, zwani także „c. k. urzędnikami podatkowymi". Czy jednak konkurs odniesie skutek? Czy taki człowiek znajdzie się?

Powody zaś tego konkursu mają już niejako historyczną podstawę.

R. 1898, w którym zaprawadzono reformę podatkową bez dania w zamian Urzędom podatkowym tego, co im się należy, stanowi jedną z najciemniejszych kart w rozwoju tej instytucyi. Nie prędko też zatrze się pamięć o nim, pamięć bolesna i dokuczliwa, jak pasożyt, na którego wypłoszenie żadne nie pomagają środki.

Nastały dni posępne, przyszłość zaś coraz posępniej przedstawia się oczom w nią wpatrzących, jak w bóstwo tajemnicze.

Pragnienie urzędników podatkowych, by polepszono im stosunki awansowe urosło niesłychanie, jednak nie zyskało ani odrobinę na szansie ziszczenia się. Wprawdzie nie brak obietnic, które osładzają gorzką pigułkę zawodów, a poniekąd zaś hamują nawet rozgoryczenie.

Osiwiali pracownicy z 22— 23 latami służby wiernej i sumiennej poczynają niecierpliwić się — w X kl. rangi. Żadnej nadziei na polepszenie doli, żadnego uznania za tak uciążliwą i odpowiedzialną pracę, a tu tym czasem życie stawia coraz więcej wymagań. Dzieci podrastają, winny one otrzymać godne ojcowskiego stanu wychowanie, ale Bogu wiadomo, skąd wziąć na to fundusze. Ale i z Panem Bogiem bieda, bo i niedarmo powiada przysłowie: „Pomóż sam sobie, nieboże, a i Bóg ci dopomoże!"

Tedy nie pozostaje urzędnikom podatkowym nic innego, jak tylko dopomódz sobie samym za pomocą solidarnej akcyi, bo to jedna dziś droga, która nie zawodzi. Ani różnica wieku ani rangi nie powinna urzędników rozdzielać. Co doskwiera starszym urzędnikom, to i najmłodszemu z praktykantów kością stanie w gardle.

Właśnie też położenie tych najbiedniejszych z pośród biednych jest rozpaczliwe. Są to bardzo tanie siły do pracy biurowej, można powiedzieć, że najtańsze, bo — nic nie kosztują. A jaka czeka ich przyszłość, z tego zdają sobie sprawę bardzo prędko. Czy wogóle dostaną oni kiedy więcej, niż 42 halerzy miesięcznie? Są prowincye, gdzie w dzisiejszym stanie rzeczy praktykant będzie musiał 42 lat służyć, zanim nareszcie dochrapie się złotodajnej posady adyunkta w XI kl. rangi.

Obecnie, kiedy zakres działania Urzędu podatkowego jest tak rozległy, kiedy praca tak wyczerpująca, byłaby nareszcie najstosowniejsza pora, dać urzędnikowi podatkomemu to, co mu się należy. Kontyngent 8000 ludzi — to czynnik, z którym trzeba się liczyć. Także praca dokonywana przez ów kontygent jest tego rodzaju, że niepodobna nie brać jej w rachubę.

A jednak wszystkie prośby urzędników podatkowych pozostały dotąd niewysłuchane. Odpowiedzi na niezliczone petycye były zawsze tylko rozmaite przyrzeczenia. I to ma tak pozostać? Dla czegoż traktuje się ich tak jak po macoszemu? Niechże przynajmniej głównemu żądaniu uczyni rząd zadość, niech da im t. z. „system jednej trzeci".

Czyż wprowadzenie tego systemu byłoby tak kosztowne? Czy zresztą nie powinien tu rozstrzygnąć przedewszystkiem fakt, że tak liczna kategorya urzędników, której niezadowolenie zbliża się już do granic rozpaczy, życzy sobie tego? Uczciwość i w[illegible]ć austryackich urzędników niema granic. Ale ucho u dzbana może się kiedyś urwać.

Urzędnik podatkowy skazany jest wyłącznie na dochód z płacy i dodatku aktywalnego. Nie otrzymuje od żadnych remuneracyi, żadnych „noworocznych, żadnego *„manco"*. Co do remuneracyi, to ostatnie szczątki ich usunięto.

Skazany na ciągłą walkę z brakami finansowymi nie śmie wprawdzie chorować, ale gdy przecież odważy się przełamać ów zakaz, lub gdy choroba zawita do jego rodziny, wówczas wpada w długi, z których nigdy już się nie wyrwie. Jak tonący brzytwy, chwyta się wówczas i urzędnik ostatniej deski ratunkowej. Oto ostemplowuje arkusz papieru stemplem na koronę i załącza sążniste rachunki apteki i lekarza i pisze podania o zapomogę. Po miesiącach tęsknego wyczekiwania — o to nakoniec nadeszła błogosławiona chwila. Zapomoga nadeszła. Jakże hojna! Całych 40 koron! Co z tem począć? Co tem opłacić? Ha, nie pozostaje nic innego, jak dalej brnąć w długi. Że jednak długi te niezawinione, któżby o to pytał? Zadłużony urzędnik dostaje *malam notam*, awans zaś jego zapieczętowany.

A niechże jeszcze u podatkowego urzędnika mającego kasę pod swym kluczem, okaże się *manco* — a wszakże nikt z żyjących nie może ustrzedz się niekiedy od pomyłki — wówczas oczywiście musi je pokryć urzędnik! Ale z czego? Pieniędzy tych nie zabrał i nie ma majątku, by je zwrócić, trzeba więc zabrnąć w długi jeszcze głębiej. Ciężą one coraz dotkliwiej, ugniatają kark urzędnikowi, staje on się apatyczny, załatwia swe czynności maszynowo.

A może do dobrobytu urzędników podatkowych przyczyniają się tak obfite interkalarya? Czy to słuszne i godziwe,

by wakująca posada pozostawała przez szereg miesięcy nieobsadzona, aby ją suplowano za pomocą bezpłatnych substytucyi. W żadnym innym zawodzie z obsadami nie zwleka się do tego stopnia.

Marne adjuta, które miały być rozdane z początkiem stycznia, dzięki systemowi zaoszczędzania stają się płynne dopiero w październiku. Czy takie stosunki mogą budzić zapał do pracy? Czy raczej mogą one budzić rozgoryczenie? Przekleństwem dla urzędników podatkowych stało się to ciągłe zaoszczędzanie na ich skórze. Powstało stąd położenie kłopotliwe nawet dla rządu, gdyż gdyby chciał nawet, nie tak łatwo przyjdzie mu, położyć koniec zakorzenionemu systemowi. Gdyby onego czasu — tj. od r. 1898 rozpoczęto *successive* zaprowadzać równowagę w poszczególnych klasach rangi, gdyby nie chwycono się systemu praktyki bezpłatnej, a więc bądź co bądź niemoralnego sposobu, polegającego na korzystaniu z darmej pracy ludzkiej, to niemielibyśmy dziś do czynienia z rozgoryczeniem w sferze urzędników podatkowych i z tym straszliwym zastojem w awansach.

## Ministeryalne maniery.

Do maniactwa dochodzi otaczanie się biurowych powag jakimś nadziemskim nimbem, który osoby prywatne, powołane interesami swymi przed oblicze wielmożności urzędowej, odrazu przejmuje pewnym lękiem. Oczywiście rozmija to się z celem, gdyż chyba tylko ludzie naiwni, nieobyci ze stosunkami, albo też prości, do upokorzeń włożeni, dają sobie w ten sposób imponować.

O ileż śmieszniej jednak, o ile mniej właściwie przedstawia się kultywowanie takiego bałwochwalstwa przez przełożonych wobec podwładnych, którzy przecie nie stanowią jaki *gens minor*, lecz są tylko młodszymi kolegami swych rzekomych półbogów, są materyałem, z którego kiedyś — skoro Bóg da doczekać — powstaną nowi przełożeni. A więc ani nie wypada, ani nie ma celu, ni uzasadnienia taka chęć imponowania, takie wywyższanie się formalne, takie „sadzenie się“ na środki zewnętrzne, mające ujawnić, że ten czy ów pan jest przełożonym, a inni znowu panowie są jego podwładnymi. Skutek bywa wprost przeciwny i zamiast wzmocnienia powagi przełożonego, prowadzi do jej podkopania, do ośmieszenia osobnika, który mniema, że za pomocą różnych sposobików osiągnie to, co da się osiądz jedynie za pomocą całości postępowania, opartego na takcie, na oddaniu każdemu, co mu się należy.

Prawdziwie odstraszający pod tym względem przykład podaje *Öster. Beamten Zeitung*. Cytujemy go, ponieważ i u nas nie brak prób podobnych, czasami nawet niemniej drażliwych.

Sluchajcie — pisze wspomniany organ — i padajcie plackiem ze zdumienia! Pewien referent podatkowy, nie zawiadamiając poprzednio swych podwładnych urzędników, kazał pewnego pięknego poranku ni ztąd, ni zowąd, przeprowadzać w całym urzędzie dzwonki elektryczne. Gdy to się już stało, oznajmił, jaki cel jest owej innowacyi. Oto dzwonki zaprowadzono dla powoływania urzędników przed oblicze p. referenta. Dla każdego z nich obmyślił potentat — stosowny sygnał, więc jeden miał się jawić, słysząc jedno krótkie uderzenie dzwonka, inny na podwójne dzwonienie; jeszcze inny, gdy dzwonek da jeden dźwięk krótki a jeden długi itd. itd.

Sądzi p. referent — pisze wiedeński organ urzędniczy — że jest co najmniej ministrem i że bez manier ministeryalnych nie mógłby należycie spełniać swego urzędu. Tymczasem jednolitego rodzaju ministeryalne urządzenia robią wrażenie zupełnie inne, Przywykliśmy do tego, że za pomocą dzwonka powołuje się wprawdzie kelnerów, pokojówki, parobków, wogóle służbę, obowiązaną wzamian za pewną zapłatę do jawienia się osobistego, ale ażeby dzwonkiem powoływać urzędników, w których liczbie znajdują się osiwiali weterani — to nie est chyba sposób odpowiedni ani ze stanowiska form towarzyskich, ani też ze względu na socyalną pozycyę urzędnika wogóle. To też nic dziwnego, że ilekroć dzwonek ozwie się, towarzyszy mu kpiące, lecz półgosem czynione uwagi dyurnistów i szydercze spojrzenia stróży, których pełno zawsze w biurach, a przecież nie może to być intencyą urzędową, wywoływanie takich objawów wesołości kosztem powagi urzędników.

Słusznie też urzędnicy danego urzędu zamierzają remonstrować przeciwko wprowadzonej ni ztąd ni zowąd nowości, a to tem skwapliwiej, że jak doświadczenie poucza w takich wypadkach nigdy nie można być zanadto ostrożnym. Jeśli zniesie się jedną niewłaściwość bez protestu, przychodzi zaraz kolej na inną i panu przełożonemu wydaje się, że może w nieskończoność mnożyć upokarzające pomysły, choć brak im, jak wspomnieliśmy zarówno podstaw racyonalnych, jak uzasadnienia w przepisach. Tego rodzaju ministeryalne maniery, narażające urzędników na śmieszność, powinny być stanowczo zabronione.

My z naszej strony dodajemy jeszcze, że są one świadectwem fałszywego pojęcia władzy, są dowodem, jak często urzędnik zająwszy bodaj odrobinę większe stanowisko zapomina zaraz, iż ci, co niżej od niego stoją, nie są żadną hordą bezwolną i praw pozbawioną, którą bezkarnie wolnoby pomiatać, że to przeciwnie jego koledzy, których współpracownictwo jest niezbędne dla tego, by on należycie mógł pełnić służbę, których zatem powinien sobie zjednać życzliwem postępowaniem a nie odstręczać za pomocą demonstrowania swej „powagi“ na każdym kroku przy użyciu najniewłaściwszych, jak w tym wypadku sposobów.

Władza, od której zawiśli ci potentaci, powinno im wyperswadować podobne próby i nakazać, by trzymali się przepisów nie uzupełniając ich wynalazkami własnego pomysłu.

## Dziwny pedagog.

Do rzędu wielkich osobliwości, których nie poskąpił Pan Bóg naszej ziemi, należy niezawodnie typ ludzi, którzy mają szczególną pasyę przekorności. Wystarcza, by ogół pragnął czegoś gorąco, a można być pewnym, że wnet znajdą się oponenci i wywodzić będą, że tylko oni mają rozum, a społeczeństwo całe głupie, jak nieprzymierzając stołowe nogi. Jeżeli jeszcze w tym razie przekorności połączy się chęć pójścia na rękę bądź to potężnej figurze, bądź też c. k. rządowi, zajmującemu stanowisko wprost przeciwne, aniżeli opór, wówczas otrzymamy oryginalne *mixtum compositum*, z którem nie wiadomo co począć.

Prof. gimn. L. Cieliński miał już sposobność przed paru laty dać poznać się ze szpalt *Przeglądu* w sposób taki, że ogół nauczycieli musiał przeciw niemu zaprotestować. Obecnie pan ten wcisnął swoje trzy grosze w rozprawy nad kwestją, czy jednorazowa, czy też dwurazowa nauka pożyteczniej oddziałać może na młodzież — no, i jak spodziewać się należało, przemówił za nauką dwurazową. Duch przekorności i chęć przysłużenia się przełożonej władzy, natchnęły p. Ciliń-skiego uwagami, których za chlubę trudno poczytać zawodowemu pedagogowi.

P. Ciliński uważa teraźniejszy system nauki jednorazowej jako zbyt obciążający młodzież.

Aby zaś poprzeć to swoje twierdzenie, używa argumentów, które całkiem go nie popierają. Cała gadanina stanisławowskiego pedagoga czyni wrażenie wyprawy tak zwanego jegomościa, co to lazł na gruszkę, rwał pietruszkę i z zachwytem wołał, jaka słodka cebula!

Co n. p. ma z systemem jednorazowej, czy dwurazowej nauki wspólnego

tz. febra egzaminacyjna objawiająca się „w naszem zblednieniu, trzęsieniu się na całem ciele, drganiu rąk tak, że nieraz aż kreda z rąk wypada przy pisaniu na tablicy“ — nie pojmujemy? Czy zyska co na tem organizm ucznia, jeśli tę „febrę“ przebywać będzie i rano i popołudniu? A jeszcze ważniejsze pytanie: czy istotnie taka „febra“ jest zjawiskiem powszechnem wśród uczniów? Czy musi on być nieodłączną towarzyszką nauki. A przecież o ile nam wiadomo, Rada szkolna słusznie przypomina ciągle nauczycielom, że nie postrachem, lecz zamiłowaniem powinno się przygarniać młodzież do nauki. O ile też znamy młodzież, to skłonności do takiej febry nie widzimy u niej. Może ona więc zdarzać się co najwyżej u pewnych tylko, nadmiernie wrażliwych uczniów i jedynie pod działaniem nauczycielskiego pokroju, którzy sądzą, że powaga ich byłaby narażoną na szwank, a nauka nie szłaby, gdyby nie grozili nieustannie dwójkami i trójkami. Na szczęście takich pedagogów coraz mniej u nas.

Trzeba też bardzo hazardownej logiki, by na podstawie owej „febry“ rzekomo trapiącej młodzież przez cały czas pobytu w szkołach średnich, dojść do wniosku „że w następstwie, młodzież oswobodziwszy się od owej ciągłej depresyi, sama potem niewie, co robić, wpada w szał polityki, szał strajków, bijatyki i publicznych awantur ulicznych“. Już p. Ciliński bez ceremonji wlazł z imaginacyi na koronacyę.

Godzimy się na to, jako na fakt rzeczywisty, acz niezmiernie smutny, że „dziś nouka poszła prawie zupełnie w kąt“ na uniwersytetach, jednakże przyczyn szukać trzeba zgoła gdzieindziej. Ryba cuchnie od głowy. Młodzież uniwersytecka nie może powziąć gorącego, jak dawniej bywało, zamiłowania do wiedzy idealnej, gdyż tego zamiłowania brak przedewszystkiem jej przewodnikom. Dziś profesorowie uniwersytetu zajmują się w przeważnej swej liczbie raczej wszystkiem innem, aniżeli nauką. Dają się oni porwać wirom życia publicznego, a kogo ono raz porwie, ten już do abstrakcji nie przylgnie całem sercem, całą duszą, ten ideałom musi powiedzieć: „Padam do nóg“, jakże więc miłość ideałów przelać może w serca innych. Studenci uniwersytetu źle czynią, nie pracując nad sobą, jednakże na uniewinnienie to podnieść należy, iż czynią to samo, co ich profesorowie. Żeby zaś zaprowadzenie nauki dwurazowej mogło tu co pomódz — uwierzy w to chyba ktoś bardzo naiwny.

W oryginalny także sposób stara się p. Ciliński odeprzeć rozmaite zarzuty poczynione systemowi dwurazowej nauki szkolnej. Temu n. p., że dla wielu uczniów z powodu znacznej odległości dwurazowe uczęszczanie do szkoły byłoby niemożliwem, sam pedagog poprostu dziwi się. Przecież — powiada — dawniej była nauka dwurazowa i jakoś radzono sobie. Zresztą bieda sama umie sobie radzić a biednych Pan Bóg wspomaga.

Oczywiście takich argumentów nie sposób brać na seryo. Odwoływanie się do przeszłości jest tu całkiem nie na miejscu Wiadomo jak szalony rozrost miast nastąpił w ostatnich właśnie latach. Dość przypatrzeć się stolicy, takiemu Lwowu — co dawniej było dalekie, dziś nazywa się „pod nosem“, a te odległości, które dziś posiada miasto, nikomu nawet nie śniły się dawniej.

A już wprost cynizmem trąci to odsyłanie biedy do Pana Boga. Oczywiście nic łatwiejszego, jak tym sposobem zbyć się całego kłopotu Czego nie chce się samemu załatwić, to przekazujemy zaraz Panu Bogu, jakgdyby On miał wyrównywać wszelkie deficyta, wynikające ze złej woli, z nieporadności lub lenistwa.

Jednem właśnie z największych nieszczęść naszego narodu było, że trzymaliśmy się zawsze metódy, zalecanej także przez p. Cilińskiego, jednego z tych właśnie, co to „niczego nie zapomnieli i nie nauczyli się niczego“.

## Drobiazgi.

**Życzenia** wszelkiej pomyślności z powodu zmiany roku zasyłamy wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma.

**Legitymacye kolejowe** wydane, ewentualnie prolongowane w r. 1902 dla urzędników państwowych, uprawniające ich do jazdy za zniżoną cenę biletów jazdy zatrzymują swoją ważność bez dopełnienia jakiejkolwiek dalszej formalności do końca marca 1903. W tej sprawie komunikują nam, że Ministerstwo kolejowe, chcąc ulżyć urzędnikom w wydatkach na ostemplowanie legitymacyi kolejowych z powodu każdorocznej prolongaty tych legitymacyj, jak to się dotychczas działo, postanowiło wydawać legitymacye zamiast, jak dotąd, z ważnością na rok jeden, na okres pięcioletni, a wskutek tego opłacaliby urzędnicy państwowi stempel zamiast co roku, jeden raz na pięć lat. Projekt ten podany został przez Ministerstwo kolejowe pod obrady związku kolei, jednakowoż mimo zabiegów tej władzy zarządy kolei prywatnych, należących do związku projekt ów odrzuciły i stanowczo sprzeciwiły się wydawaniu legitymacyi z ważnością na okres pięcioletni. Wobec tego nie będą wydawane legitymacye na dłuższy okres, jak na rok jeden, a więc urzędnicy, którzy zechcą korzystać z tego wątpliwej wartości dobrodziejstwa, będą zmuszeni przy każdorocznej prolongacie opłacać należytość stemplową.

Zarząd kolei państwowych pozostaje jednak przy powziętym zamiarze wydawania legitymacyi na okres pięcioletni, jednakowoż legitymacye te będą miały walor tylko na liniach kolei państwowych. Nadto na plenarnej konferencyi związku kolei powzięto uchwałę, że zasadniczo legitymacye takie wydawane będą tylko urzędnikom w czynnej służbie będącym.

Widzimy z tego, jak przychylnie usposobione są zarządy kolei prywatnych dla urzędników państwowych. Najlepszą na to odpowiedzią będzie, gdy urzędnicy zgłoszą się tylko o legitymacye na kolejach państwowych i nie będą ubiegali się o legitymacye na kolejach prywatnych, których ostatecznie w Galicyi nie ma tak wiele. Natomiast powinna bezwarunkowo ustać wszelka uprzejmość nadobowiązkowa urzędników państwowych w obec zarządów kolei prywatnych, a wiemy, że z tej uprzejmości w rozmaitych sprawach korzystały zarządy tych kolei.

**Przecież!** Donoszą, że minister skarbu przejęty intencyą poprawy pożałowania godnej sytuacyi praktykantów podatkowych, zarządził od 1. stycznia 1903 przemianę znacznej ilości posad bezpłatnych praktykantów na posady adjutowane. Rozumie się, że jak zwykle Galicya odniesie z tego stosunkowo bardzo małą korzyść.

**To nieładnie.** Otrzymaliśmy list z żalami, że z remuneracyi, które co roku przeznacza Dyrekcya funduszów propinacyjnych dla urzędników politycznych i podatkowych na prowincyi, lwią część zabierają panowie starostowie i inni urzędnicy starostwa natomiast dla urzędników podatkowych, którzy w sprawach propinacyjnych bardzo wielką mają pracę, przypada zaledwie drobna okruszyna, albo też remuneracya tonie całkowicie w kieszeniach urzędników starostwa, a dla podatkowych pozostaje figa! Otóż byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby donieśli nam urzędnicy podatkowi, rozumie się pod ścisłą dyskrecyą, jak w roku 1902 wypadł rozdział tych remuneracyi. Oczywiście, że zrobilibyśmy użytek z tego materyału statystycznego, dla salwowania jednak osób, nie podalibyśmy miejscowości, tylko cyfrowo zestawili w ilu wypadkach i jakie kwoty otrzymali urzędnicy podatkowi tytułem remuneracyi. Może takie cyfrowe zestawienie poparłoby żale urzędników podatkowych i otworzyłoby oczy tym sferom, w których rozdział tych remuneracyi właściwie zależy.

Tutki egipskie „NIL“ (Marka światowa) 10—10
nie zawierają gliceryny, nie gasną w paleniu i są zupełnie nieszkodliwe. — Wszędzie do nabycia! — Kupcom rabat.
Łaskawe zlecenia uskutecznia odwrotną pocztą:
Fabryka Tutek „Nil“. We Lwowie, ulica Ścieżkowa liczba 12.

## Komunikat nowej Spółki losowej.

| Liczba porządkowa | Złożono po koniec października 1902 K. | Złożono po koniec października 1902 h. | Złożono w listopadzie 1902 K. | Złożono w listopadzie 1902 h. | Razem K. | Razem h. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 75 | 82 | | | 75 | 82 |
| 2 | 154 | | | | 154 | |
| 3 | 74 | | 6 | | 80 | |
| 4 | 100 | 72 | 10 | 10 | 100 | 72 |
| 5 | 157 | 94 | 20 | | 157 | 94 |
| 6 | 388 | | 10 | | 398 | |
| 7 | 385 | 50 | 4 | | 385 | 50 |
| 8 | 118 | 36 | 10 | | 138 | 36 |
| 9 | 37 | | | | 37 | |
| 10 | 150 | 76 | 10 | | 160 | 76 |
| 11 | 55 | | | | 55 | |
| 12 | 60 | 20 | 4 | | 64 | 20 |
| 13 | 567 | 96 | 10 | | 577 | 96 |
| 14 | 110 | | | | 110 | |
| 15 | 100 | 96 | 6 | | 106 | 96 |
| 16 | 194 | 52 | | | 200 | 52 |
| 17 | 124 | | | | 124 | |
| 18 | — | 12 | 2 | 40 | 115 | 52 |
| 19 | 113 | 58 | | | 137 | 58 |
| 20 | 137 | 78 | | | 137 | 78 |
| 21 | 137 | 46 | | | 137 | 46 |
| 22 | 170 | 78 | | | 170 | 78 |
| 23 | 37 | | | | 37 | |
| 24 | — | 66 | | | — | 66 |
| 25 | 145 | 74 | | | 145 | 74 |
| 26 | 74 | | | | 74 | |
| 27 | 58 | 70 | 1 | 10 | 59 | 80 |
| 28 | 194 | 72 | 4 | | 198 | 72 |
| 29 | 50 | | | | 50 | |
| 30 | 36 | | | | 36 | |
| 31 | 295 | | | | 295 | |
| 32 | — | | | | — | |
| 33 | 20 | | | | 20 | |
| 34 | 82 | | | | 82 | |
| 35 | 82 | | | | 82 | |
| 36 | 72 | | | | 72 | |
| 37 | 72 | | | | 72 | |
| 38 | | | | | | |
| 39 | | | | | | |
| 40 | | | | | | |
| 41 | | | | | | |
| 42 | | | | | | |
| 43 | | | | | | |
| 44 | | | | | | |
| 45 | 108 | 56 | 2 | | 110 | 56 |
| 46 | 108 | 56 | 2 | | 110 | 56 |
| 47 | 82 | 36 | | | 82 | 36 |
| 48 | 60 | | | | 60 | |
| | 4993 | 66 | 77 | 60 | 5071 | 26 |

*Złożono po koniec październ. 1902 kwotę Kor. 4.993·66*
*Złożono w listopadzie 1902 kwotę „ 77·60*
*Złożono razem Kor. 5.071·26*

## Nadesłane.


Docent Uniwersytetu

**Dr. Władysław Bylicki**

**lekarz chorób kobiecych**

**przeprowadził się na ul. Bielowskiego 5. I. p.**

(wychodząc z pasażu Mikolascha dom narożny na prawo).

**i ordynuje od 3—5.** 5—6

**Urzędnik** podatkowy w c. k. urzędzie podatkowym w większem mieście, Galicyi wschodniej, w którem znajduje się sąd obwodowy, gimnazyum, wyższa szkoła żeńska, wyższa wydziałowa męska — pragnie dostać się do służby w oddziele podatkowym c. k, Starostwa lub w Dyrekcyi okręgu skarbowego w drodze zamiany — w Galicyi wschodniej lub zachodniej — bezinteresownie; stosunki służbowe znakomite. Bliższa wiadomość w Redakcyi *Gazety urzędniczej* we Lwowie.

Co jest

**Chleb św. Antoniego?**

dokładny opis jako i jeden zeszyt Chleba rozsyła **za darmo**

**KSIĘGARNIA KATOLICKA**

**Poznań, Rynek 53** 2—3

każdemu, kto poda swój adres.

**Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów**

polecamy:

**4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego**
**4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.**
**4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego**

**SOKAL & LILIEN**

**we Lwowie** 23—24

dom bankowy i kantor wymiany.

**OKULISTA**

**Dr. Wiktor Reis**

były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedp. od 9 do 12 i od 3 5 popoł.

**ul. Jagiellońska 17.** 9—10

**Dr. TEOFIL ZALEWSKI**

**ordynuje**

**w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani.**

Leczenie chorób mowy (jąkanie, bełkotanie, szeplenienie, mowa nosowa itd.

**we Lwowie, ulica Sykstuska l. 35**

od 3—5 popołudniu. 21—50

**Zakład lekarsko-kosmetyczny**

**Dr. LEONA RAPPA**

**otwarty został przy ul. Jagiellońskiej 11A.**

Usuwa się porost włosów na twarzy zapomocą elektrolizy, piegi, zmaszczki, plamy, czerwoność nosa i t. d.

**Ordynuje od 10—12.** 4—24

Wszech nauk lekarskich

**Dr. Stanisław Zabłocki**

**ordynuje w chorobach nosa, uszu, gardła i piersi od 11—12 i od 3—5** 5—6

**pl. Maryacki l. 9, I. piętro.**

**Atelier dentystyczne**

**Lwów, Hetmańska 6.**

Wykonywa się: Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie — w stosownych wypadkach bez płytki. Reperatury z prowincyi załatwia się odwrotnie. 13—20

*Dr. dentysta Wiktor Jankowski.*

**Dla wszystkich PP. Urzędników 30% taniej.**

**Zakład techniczno-dentystyczny**

**przeniósł** na ul. **Kopernika l. 3.** obok pasażu Mikolascha — były kierownik działu technicznego w instytucie dentystycznym we Lwowie i wykonywa zęby sztuczne w kauczuku, złocie i sposobem mostkowym bez płytki.

Z prowincyi reperatury uskutecznia odwrotnie.

**Zakład otwarty cały dzień.** 23—30

**Dent. techn. Zygmunt Stobiecki.**

**ZAWIADOMIENIE.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem

**CHRZESCIJAŃSKI SKŁAD**

**oraz**

**Pracownię przyborów optycznych**

**we Lwowie, przy ul. Akademickiej l. 6.**

Pracując u różnych firm w kraju i za granicą, mam nadzieję, że podołam Szanowną P. T. Publiczność pod każdym względem zadowolnić.

*Polecając się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, pozostaję z poważaniem*

**BOGUMIŁ PIRKEL**

**optyk**

3—14

**Jako dobrą i pewną lokacyę**

**polecamy:**

4½% listy hipoteczne
4% „ „ koronowe
5% „ „ premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4% i 4½% listy Banku krajowego
5% obligacye komun. Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacye propinacyjne

**i wszelkie renty państwowe.**

*Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.*

**Kantor wymiany**

**c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.**

Jedyny rzeczywisty Importer herbaty!

HANDEL HERBATY CHIŃSKIEJ

# EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, ulica Teatralna l. 3. (Druga kamienica od placu Marjackiego)



poleca

## HERBATĘ

zbioru majowego bezp średnio z Chin sprowadzoną, ciemno-naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią /2 kilo:

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Congo** czarna | 1 | Nr. | 1·60 |
| **Souchong** czarna | 2 | „ | 2·— |
| „ „ zbiór majowy | 3 | „ | 2·— |
| **Kaysow** czarna | 4 | „ | 4·— |
| **Melange** de Londres | 5 | „ | 4·— |
| **Pecco kwiatowej** | 6 | „ | 3·— |
| „ „ karawanowej | 7 | „ | 4·— |
| „ „ najprzedniej | 8 | „ | 6·— |
| **Gumpowder** ziel. perł. | 9 | „ | 3·— |
| „ „ „ | 10 | „ | 4·— |
| **Wysiewki** herbaciane | | | 1·30 |
| „ „ z najlepszych herbat | | | 1·60 |

poleca najlepsze gatunki 23—24

## KAWY

**o smaku czystym i aromatycznym,**

które przesyła franco, opłacone do każdej stacyi poczt. 4¾ kilo w woreczku

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| **Portorico** | 9·— | ½ kl. | —·96 | **Ceylon** ziel. grub. ziar. | 10·75 | ½ kl. | 1·08 |
| **Cuba** grubo ziarnista | 9·50 | „ | —·90 | „ „ perłowa | 10·75 | „ | 1·08 |
| **Ceylon** zielona | 10·— | „ | 1·— | **Mocca** arab. arom. | 10·75 | „ | 1·08 |
| „ „ przednia | 10·40 | „ | 1·04 | **Jawa złota** | 10·75 | „ | 1·08 |

**Ceny herbaty oznacza się na ½ kilo w paczkach po ½, ¼, ⅛ kilo.**

Opakowanie nie liczy się. — Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

**Absolwent c. k. tech. muzeum przem. we Wiedniu**

Obuwnik dla panów, pań i dzieci

## LEON NOWOSAD

**we Lwowie, ul. Kręta l. 1**

(obok pasażu Mikolascha.

Specyalista obuwia dla nóg dotkliwych i ułomnych.

23—24




# S. E. H. Michelstädter

10—12 **Lwów, Grand Hotel**

**polecają olbrzymi wybór obuwia.**

## WIKTOR CHAJES i Spółka

Dom bankowy i kantor wymiany.

**Lwów, pl. Maryacki l. 7.**

Kupno i sprzedaż efektów i monet, losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i efektów, podlegających losowaniu.

LOSY ZASTAWIONE gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy właścicielowi do pełnego kursu, te same losy (tj. te same serye i numera) odsprzedajemy na życzenie na dogodne raty miesięczne od trzech koron począwszy. Prawo gry należy bez przerwy wyłącznie do właścicieli losów. Zlecenia załatwia się odwrotną pocztą, nie licząc prowizyi.

**VIKTOR CHAJES i Spółka, Dom bankowy**

24—24 Lwów, plac Marjacki l. 7.

**W dniu 14. listopada 1902 otworzyłem**

## specyalny skład Herbaty Kjachtyńskiej karawanowej

**wszechświatowej firmy** 4—7

**A. KUŹNIECOW i Ska spadkobiercy A. Gubkina w Moskwie.**

Herbatę sprzedaję hurtownie w oryginalnych skrzyniach chińskich i detalicznie w paczkach rozważonych w Rosyi po 1/1, 1/2, 1/4, 1/8 funta, w oryginalnem opakowaniu, opatrzonem właściwą firmie etykietą, banderolą rządową i pieczęcią cłową P. R. — **Handlujący otrzymają stosowny rabat.** — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie za zaliczeniem pocztowem.

**Jedyny we Lwowie specyalny skład Herbaty Kjachtyńskiej karawanowej**

**JÓZEFA RYBICKIEGO ze Syberyi**

**Skład w Krakowie:** Szpitalna 34. — **Filia we Lwowie:** Wałowa 11a.

Cenniki herbat wysyła się na żądanie opłacone i bezpłatnie.

*Popierajmy wyroby krajowe i rękodzieła polskie.*

Jedyny we Lwowie

# MAGAZYN GOTOWYCH UBRAŃ, wyrabianych w kraju

po cenach najprzystępniejszych

## Filja Związku handl.-przem. katolickich krawców z Krakowa

**zatrudnia i organizuje majstrów i czeladników krawieckich lwowskich**

**plac Halicki l. 7, róg placu Bernardyńskiego, gdzie Centralna Kawiarnia.**

**Wielki skład sukna, kamgarnów, szewiotów krajowych i angielskich.**

Zamówienia wykonuje się pierwszorzędnemi siłami fachowemi **po cenach najumiarkowańszych.** 1 - ?

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona

# Kawiarnia wiedeńska

we Lwowie przy placu Św. Ducha

poleca

**znakomitą kawę.**

TREŚĆ: Od Wydawnictwa. — Po dwunastu iatach. — Drastyczna sprawa inspektora sądowego — Po strejku aptekarskim. — Eldorado podatkowe. — Ministeryalne maniery. — Dziwny pedagog. — Drobiazgi. — Komunikat nowej spółki łosowej — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcję **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów ul. Cicha l. 5.

**Rok XII.** Lwów 15. stycznia 1903. **Nr. 2.**

# GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. św. Antoniego l. 3.
II. piątro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
**Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona.** — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 40 „
kwartalnie . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

## Horoskop przyszłości urzędniczej.

Dr. Koerber miał świeżo znowu chwilę rozrzewniającej szczerości, jedną z tych chwil, w których zrzuca z siebie sztywną powagę premiera i robi minę zwyczajnego poczciwca, dobrotliwie zapewniając, że u niego co na sercu, to i na ustach. Wprawdzie sceptycy twierdzą, że u mężów stanu nigdy nic nie można wiedzieć na pewno i że jeśli „robią“ minę dobrodusznych, to dlatego zazwyczaj, że najlepiej im w tej formie wypowiedzieć wiele rzeczy, które zbyt seryo traktowane mogłyby wypaść za ostro, za przykro, poprostu za brutalnie. Zresztą, gdy przemawia się tonem urzędowym, każde słowo nabiera wagi dokumentu; natomiast w poufnej rozmowie wolno najbardziej gorzką pigułkę ocukrzyć do pewnego przynajmniej stopnia. W ten sposób jad jej jest mniej przykry, a niekiedy nawet staje się przyjemnym, pomimo że w gruncie gorycz pozostaje goryczą, a cukrowa osłona nie ma żadnego znaczenia.

Nie zamyślamy spierać się o to, czy taki sceptyczny pogląd ma silniejsze podstawy, niż łatwowierność przyjmująca za pewnik wszystko, co padnie z ust znakomitego człowieka — każdy zaś premier, bez względu na swe osobiste zdolności, czy też zasługi, jest znakomitością już na mocy swego urzędu.

Zapisujemy tylko sam fakt, że dr. Koerber w przystępie szczerości świeżo dał poznać swe poglądy na kwestyę urzędniczą, niewątpliwie zaś musi być dla nas zajmującą rzeczą, dowiedzieć się, co o tej sprawie myśli prezydent gabinetu.

Uwagi dr. Koerbera dadzą się podzielić na dwie części. W pierwszej mieści się wspomniana gorzka pigułka, w drugiej cukrowa osłonka.

Pigułkę stanowi zapowiedź, że urzędnicy muszą przygotować się na to, iż obecnie nastąpi dla nich szereg lat — gorszych, jakkolwiek nie całkiem złych!

Natomiast jako cukier, którym pigułkę osłonięto, uważać należy przestrogę, by urzędnicy nie brali sobie tego chwilowego pogorszenia zbytnio do serca. Niebawem bowiem nastąpi (po owych „latach gorszych“) wzmocnienie i rozkwit stanu urzędniczego. Coraz silniej bowiem także w Austryi wnika idea państwowa w całokształt życia; coraz więcej zadań bierze na siebie państwo, — zadań z rzędu tych, które dawniej były zdane prywatnej inicyatywie prywatnej pracy, skutkiem czego z decenium na decenium podnosi się stanowisko i wpływ urzędników. Nie było epoki, w której wpływ ów występowałby wyraźniej, dobitniej, jak teraz właśnie, na początku nowego stulecia,

Oto tenor owych wywodów rozkrochmalonego prezydenta ministrów Wygłosił je dr. Koerber rzekomo w tym celu, by uspokoić urzędników. Nam jednak wydaje się, że w gruncie przecie inne być musiały motywa uwag premiera.

Jakkolwiek bowiem nie wątpimy, że nie ma on najmniejszej ochoty źle życzyć urzędnikom, jesteśmy prawie pewni, iż w danym wypadku szło raczej o zgrabne przemycenie zapowiedzi owych siedmiu lat głodowych, aniżeli o stwierdzenie, że po nich, jak ongi w Egipcie, nastąpi siedm lat tłustych, aby urzędnikom wszelką biedę wynagrodzić.

W pewności tej utwierdza nas wiele przyczyn. Już samo wysunięcie wiadomości gorszej na czoło, świadczy, że podający ją przywiązywał do tej części większą wagę, że nie sama tylko chronologia kazała mu rozpoczynać szczegółami mniej przyjemnymi. Jeżeli która z nauk pomocniczych, to już raczej psychologia mogłaby tu w grze być, nakazując zatrzeć przykre wrażenie filozoficznem pocieszeniem odnoszącem się do niepochwytnej przyszłości.

Nie może być więc sprzeczne z intencyami prezydenta ministrów, jeżeli także my przyjmiemy do serca przedewszystkiem zapowiedź, że zaczyna się dla urzędników szereg lat, które zaprawdę nie wiele przyniosą im pociechy. Już jeżeli sam naczelny przedstawiciel rządu uważa za stosowne zwrócić uwagę na to, że najbliższa przyszłość przyniesie urzędnikom, nie polepszenie, a raczej pogorszenie ich doli, to chyba trzebaby być bardzo naiwnym, by móc mniemać, że coś zajść może, co owym zapowiedziom kłam zada. Już jeśliby istniały najmniejsze szanse, iż do ziszczenia tak niewesołego horoskopu nie dojdzie, to z pewnością dr. Koerber nie byłby go postawił — przeciwnie byłby starał się tylko dodatnim stronom przyszłości poświęcić całą baczność.

W obec tego zaś różowe zapewnienie co do dalszych faz sprawy urzędniczej, nie powinny nikogo uspokoić. Są to obliga bezterminowe a zatem niedają żadnej rękojmi, że będą dotrzymane. Już to samo, że dr. Koerber, aby urzędników uspokoić, musiał sięgnąć aż do historyczności — już ten sam fakt świadczy dowodnie, jak mało realnych podstaw ma optymistyczna część jego uwag.

A więc chmury napływają znowu na horyzont sprawy urzędniczej, chmury ciężkie, Bóg wie, co niosące w swem łonie. Że jednak nic dobrego — to prawie pewna. Tedy przygotujmy się na ich przyjęcie, by nie zaskoczyły nas bezradnych. Zdani przez rząd na pastwę faraońskich siedmiu „krów chudych“, przekonani, że koniecznie z niemi borykać się będzie trzeba, solidarnie skojarzeni oczekujmy ich przybycia, by nas doprawdy nie pożarły.

# Wyodrębnienie Galicyi.

Jestto pocieszającym niezawodnie objawem, że zamiast uszy spuścić po sobie, w biedzie i utrapieniu, społeczeństwo nasze przecie zastanawia się nad swem położeniem i przemyśliwa nad sposobem polepszenia doli kraju. Że nie wszystkie oczywiście projekta, powstałe pod wpływem tego prądu okazałyby się zbawienne, gdyby je wprowadzono — w tem nic dziwnego. Sprawa jest nazbyt trudna, nazbyt skomplikowana, aby pierwszy zaraz pomysł mógł przynieść zbawienie, okazał się niezawodną deską ratunku. I żadnego w ogóle projektu nie możnaby przyjąć na ślepo — tam bowiem, gdzie chodzi o losy miljonów, musi być prowadzona dokładna dyskusya, zanim zgodzić się będzie można bądź to na pewien kierunek, bądź też na przyjęcie pewnej metody.

Do takich właśnie kwestyi poddanych pod dyskusyę i żywo omawianych ostatniem i czasy należy między innemi sprawa wyodrębnienia Galicyi, w którem wielu widzi jakgdyby cudowne wyjście z mnóstwa kłopotów; one to brzemieniem nieznośnem przygniotły kraj nasz i jak nienasycony wampir, wysysają krew z niego.

Rozumiemy to bardzo dobrze, iż hasło „wyodrębnienia“, a więc niejako usamoistnienia może łechtać ambicyę narodową i wydawać się bardzo ponętnem. Niezawsze jednak zaspokojenie ambicyi bywa dobrodziejstwem. Zależy to od ofiar jakiemi ją się okupuje; bo jeżeli ofiary te są za wielkie, wówczas nie stałaby skórka za wyprawkę, czyli innemi słowy — nie warłoby po prostu ubiegać się o tego rodzaju conajmniej wątpliwe szczęście.

Owóż wedle naszego przekonania wy odrębnienie Galicyi byłoby co najmniej przedwczesne, na każdy zaś wypadek bardzo hazardowne Znajdujemy się w stadyum przejściowem, dla którego najpożądańszą jest ciągłość pracy, a nie nowe eksperymenty. Jesteśmy też przekonani, że w razie, gdyby wyodrębnienie Galicyi stało się faktem dokonanym, żałowalibyśmy bardzo prędko iż poszliśmy na lep pokuszenia, zamiast pracować spokojnie dalej w dawnych warunkach, milczeć i krzepić się zwolna dla urzeczywistnienia wielkich celów odrodzenia.

Zanim jednak rozpatrzymy tę kwestyę ze stanowiska ogólno-krajowego, winniśmy przedewszystkiem zbadać, o ile wyodrębnienie byłoby pożądane w interesie tak licznej warstwy urzędniczej. Otóż w tym zaraz punkcie widzimy, iż byłoby ono, jak już wspomnieliśmy, co najmniej przedwczesne. Nie doszliśmy jeszcze do tego stadyum rozwoju, by wyemancypować kraj z pod rządów jednej kasty, szlacheckiej. Dorwawszy się władzy, popierana przez rząd z całą usilnością w zamian za czynione na jego korzyść ustępstwa z interesów kraju, chwyciłaby ona niezawodnie także w wyodrębnionej Galicyi ster władzy w swoje ręce. A byłaby ta władza nierównie bezwzględniejsza niż obecnie, kiedy rządząca warstwa bądź co bądź liczyć się musi ze stosunkami w innych prowincyach monarchii, kiedy wszystkie ważniejsze sprawy rozstrzygane są przez parlament, a więc przez zbiór przedstawicieli różnych stronnictw. Tam, w tem najwyższem ciele prawodawczem opinie bądź co bądź scierają się. Urzędnicy mają w parlamencie niezawodnie wielu bądź to z gruntu niechętnych, bądź też obojętnych, ale mają z drugiej strony także pewną liczbę rzeczników, którzy dolę urzędniczą znają, a urzędnikom nie są wrogami, przeciwnie pragnęliby wywalczyć im jak najlepszą przyszłość. Być może, iż nie mają oni dostatecznej mocy, by swe dążności przeprzeć, przecież jednak od czasu do czasu wywalczą urzędnikom pewne bene, albo przynajmniej nie pozwolą wyrządzić im krzywdy. To wszystko odpadłoby w razie wyodrębnienia Galicyi.

Idźmy dalej: Dzisiaj nominacye na wyższych posadach stoją pod kontrolą władzy centralnej, zatwierdzane są bowiem przez ministeryum, a niektóre nawet przez cesarza. Wprawdzie propozycye wychodzą z kraju, lecz doświadczenie poucza, że przecie w Wiedniu nie zawsze na ślepo dają im aprobatę, że zdarza się bodaj od czasu do czasu, iż propozycye bywają badane, a jeśli znajdzie się umotywowanie słabe, lub widocznie krzywdzące innych kompetentów, wędrują napowrót tam, skąd przyszły. Już zaś sama myśl, że w Wiedniu propozycye będą rozpatrywane, hamulcem jest niejako swawoli, niedozwala nadmiernie wybujać protekcyjnemu systemowi.

To również ustałoby w razie wyodrębnienia Galicyi.

Władza nad krajem złożona w ręce jednej partyi miałaby otwarte pole do zupełnej samowoli, Zważmy bowiem, że także u innych partyi nie znaleźliby urzędnicy poparcia. Oprócz konserwatystów, interesujących się sprawami urzędniczemi o tyle tylko, o ile pragną pomieścić swe kreatury po różnych dykasteryach, nie

# Wojsko to szkoła.

(Humoreska bułgarska).

Po szerokim chodniku bulwaru Donduków w Sofii, przechadza się pan pułkownik z panem porucznikiem. Rozmowa jest ożywioną i wyradza się nawet w dyskusyę, która jest dopuszczalną tylko ze względu na pokrewieństwo tych dwóch oficerów.

Pan pułkownik twierdzi, że wieśniak bułgarski wzięty do wojska, nietylko się powierzchownie ogładza, ale że i zakres pojęć jego znacznie się rozszerza, a przez to staje się inteligentniejszym i rozsądniejszym.

Wbrew dyscyplinie porucznik pozwala sobie o tem powątpiewać, a widząc przechodzącego żołnierza, proponuje zatrzymać go w celu zadania mu kilku pytań — na co pułkownik się zgadza.

— Hej! wojaku, zbliż się tutaj, woła pan porucznik.

— Słucham, odpowiada żołnierz przelękniony, pozdrawiając w sposób przepisany obu oficerów.

— Słuchaj chłopcze i dobrze uważaj na pytania, które ci zadam, abyś mógł na nie dobrze odpowiedzieć — mówi łagodnie porucznik.

— Według rozkazu, panie poruczniku, bełkocze machinalnie żołnierz.

— A więc słuchaj. — Cobyś zrobił w czasie wojny, gdybyś spotkał nieprzyjaciela, n. p. Turka?

— Nie mogę wiedzieć, panie poruczniku — wyksztusił żołnierz.

— Ależ zastanów się, pomyśl.

— Nie wiem, panie poruczniku.

— No pomyśl — naturulnie, żebyś go zabił.

— To prawda, panie poruczniku, zabiłbym go.

— No dobrze chłopcze, a teraz się zastanów. Cobyś zrobił, gdybyś spotkał trzydziestu Turków?

— Zabiłbym ich, panie poruczniku.

— Zastanów się, chłopcze, ich trzydziestu, a ty sam jeden, to oni zabiliby ciebie.

— To święta prawda, panie poruczniku

— A więc cóżbyś zrobił?

— Nie mogę wiedzieć, panie poruczniku, wyjąkał żołnierz zmieszany.

— No, namyśl się tylko... Naturalnie, że nie mogąc ich przemódz, osłoniłbyś się i wycofał z honorem w porządku.

— Według rozkazu, panie poruczniku, osłoniłbym się i wycofał z honorem, w porządku.

— To dobrze, a teraz uważaj, bacznie o co cię zapytam. Cobyś zrobił, gdybyś spotkał pijanego żołnierza na ulicy.

— Zabiłbym go — odpowiada rezolutnie żołnierz.

— Ależ dla czego zaraz zabijać pijanego żołnierza, zastanów się i powiedz.

— Osłoniłbym się, panie poruczniku i wycofał w porządku! — tryumfalnie mówi żołnierz.

— Ależ, chłopcze, co mówisz? osłaniać się i cofać przed pijanym żołnierzem.

— To słuszne, panie poruczniku.

— A więc, cóżbyś zrobił z pijanym kolegą?

wiele dopomogliby nam demokraci, jako stronnictwo, z którem już dzisiaj nikt się nie liczy. Wiedzie ono marny żywot, który jest zaledwie wegetacyą, musi ratować przedewszystkiem siebie od ostatecznej zagłady, jakżeby więc mogło popierać skutecznie interesa warstwy, choćby nawet sympatycznej.

Również od stronnictwa ludowego nie uzyskalibyśmy wydatnego poparcia. Stronnictwo to bowiem zadurzone w ludzie, podzlela jego zapatrywania na urzędników, wiadomo zaś że w chatach wiejskich nie zanadto lubują się ludzie w uniformie urzędowym, mylnie urzędnikom przypisując to, że co rząd zaleci, a co tak często dla biednego naszego chłopa bywa niesłychanie dokuczliwe, pochodzi właściwie od urzędników.

Nie wierzymy wreszcie w dostateczne i szczere poparcie sprawy urzędniczej przez żywioły skrajne zanadto egoistyczne, by cośkolwiek podjąć chcieli w imię interesu stanu, złączonego tak silnie ze znienawidzoną przez nie burżuazyę.

W razie więc wyodrębnienia Galicyi pozostaliby urzędnicy zupełnie na lodzie, zdani na łaskę i niełaskę stańczykieryi, która dopiero wówczas, już nie krępowana niczem, rządziłaby tak, jak to ona rządzić umie. Jeżeli i dzisiaj tu i ówdzie zdarza się protegowanie panów i paniczów — to bądź co bądź należy ono do wyjątków; ale wyodrębnijcie jeno Galicyę, a przekonacie się, że właśnie owe wyjątki staną się regułą i krzywdą wszystkich, którzy nie będą w stanie wykazać się szlachecką parentelą.

Klasycznym zresztą dowodem, czego spodziewać się mieliby urzędnicy w razie wyodrębnienia Galicyi, są Węgry. Już tyle lat urzędnicy austryaccy korzystając z regulacyi płacy, a tam dotychczas jej nie przeprowadzono. Pensye urzędników węgierskich są wprost skandaliczne. Niektórzy z nich mają płacę roczną w wysokości 600 złr., płacę więc ze względu na panujące dziś stosunki drożyźniane poprostu potworną. Wynika to stąd właśnie, że w wyodrębnionych Węgrach, tyle spraw innych, dotyczących samoistnego stanowiska państwa wysunęło się naprzód, iż sprawa urzędnicza niejako znikła w ich cieniu — zapomniana! To byłoby niemożliwe, gdyby zespolenie Węgier z drugą połową monarchii miało charakter ściślejszy

Widzimy więc, że wyodrębnienie Galicyi w dzisiejszych stosunkach byłoby niczem niepowetowaną dla sprawy urzędniczej klęską. Mogłoby ono kiedyś w przyszłości, okazać się pod tym względem pożądane — ale dużo jeszcze wody upłynie w naszych rzekach, zanim Galicya dojdzie w swym rozwoju do tego punktu, iż potrafi swe wszystkie sprawy, a więc i urzędniczą należycie traktować.

Może jednak ze stanowiska spraw ważniejszych jak dola urzędników, może ze stanowiska historycznych i socyalnych potrzeb kraju, wyodrębnienie Galicyi powinno się dokonać jak najrychlej, choćby nawet kosztem pewnych ofiar, między innemi kosztów ofiary z dobra urzędników?

Nad tem zastanowimy się w przyszłym numerze.

## Centralny Związek austryackich stow. urzędników państwowych.

Aby czytelnikom naszym dać obraz rozwoju i działalności tej asocyacyi zakrojonej na szerokie rozmiary, przedkładamy garść szczegółów, które niezawodnie ich zainteresują.

Związek (*Centralverband der oesterr. Staatsbeamtenvereine*) odbył pierwsze zwykłe walne zebranie dnia 14. z. m. w wielkiej sali Kasyna urzędników państwowych w Wiedniu, pod przewodnictwem radcy dworu, Wohla, prezydenta Kasyna.

Po zagajeniu dokonanem wśród zwykłych formalności, odczytano spis stowarzyszeń, biorących przez swych reprezentantów udział w zebraniu. Ze stowarzyszeń galicyjskich żadne nie wysłało swych przedstawicieli.

Poczem przystąpiono do załatwienia porządku dziennego.

Przedewszystkiem Stowarzyszenie Kasyna wiedeńskiego, które na razie prowadziło agendy Związku, zdało sprawę z finansowego stanu. Związek centralny skupia w sobie obecnie 31 stowarzyszeń o łącznej liczbie 27.000 członków, z czego $^5/_4$ przypadają na stan urzędniczy austryacki.

Następnie przypomniano, że już na konstytującem walnem zebraniu dnia 27. października 1901 weszły pod obrady ważne kwestye urzędnicze. Dla ich należytego przestudyowania wybrano komilet ściślejszy.

Dnia 9. stycznia 1902 udała się deputacya stowarzyszenia kasyna wiedeńskiego, jako prowadzącego agendy Związku do ministra prezydenta, aby przedłożyć postulaty austr. stanu urzędniczego. Deputacya

---

— Nie mogę wiedzieć, panie poruczniku, wyjąkał zupełnie stropiony żołnierz.

— Namyśl się chłopcze... Wszak prawda: wziąłbyś go pod ramię i odprowadził na bok, lub do koszar, aby nie zrobił skandalu na ulicy.

— Tu zniecierpliwiony pułkownik przerywa, twierdząc, iż pytania niedobrze są stawiane, a więc on sam je zada.

— Żołnierzu! mówi pułkownik.

— Słucham, panie pułkowniku — odpowiada już zupełnie wystraszony żołnierz.

— A więc, słuchaj uważnie, i odpowiadaj... Hm... hm... cobyś zrobił, gdybyś spotkał na ulicy byka samopas?

— Zabiłbym go, panie pułkowniku — odpowiada skwapliwie żołnierz.

— Co? — ty zabiłbyś byka, a to za co?

— Osłoniłbym się, panie pułkowniku i wycofał z honorem i w porządku!

— Ależ głupi jesteś, cofać się w porządku przed jakąś krową?

— Według rozkazu, panie pułkowniku, wziąłbym go pod ramię i odprowadził na bok lub do koszar, aby nie zrobił skandalu na ulicy.

— Ależ zastanów się, żołnierzu, rzecze, powstrzymując gniew, pułkownik, byka pod ramię? i odprowadzić na bok lub do koszar?! Myśl — no tylko!

— Nie mogę wiedzieć, panie pułkowniku!

— No, myśl tylko!... Wziąłbyś go za rogi, i odprowadził na policyę, aby nie narobił szkody lub nieszczęścia. Czy tak!

— To prawda, panie pułkowniku, wziąłbym go za rogi i odprowadził na policyę, aby nie narobił szkody lub nieszczęścia.

— No, nareszcie! — rzecze niezadowolony pułkownik — A teraz żołnierzu słuchaj dobrze i namyśl się, zanim odpowiesz na pytanie.

— Według rozkazu, panie pułkowniku, odpowiada przerażony żołnierz.

— Powiedz więc, cobyś zrobił, gdybyś na ulicy spotkał... mnie?

— Zabiłbym pana pułkownika!

— Ale, co bredzisz? Zabić twego pułkownika? Zastanówże się.

— Osłoniłbym się, panie pułkowniku, i wycofał z honorem w porządku!

— Zgłupiałeś zupełnie chłopcze, przecież nie jestem niedźwiedziem, abyś uciekał przedemną. Pomyśl!

— To prawda. — Wziąłbym pana pułkownika pod ramię i odprowadził do koszar, aby uniknąć skandalu! wyrecytował żołnierz jednym tchem.

— Żołnierzu! — tyś rozum postradał, tu nie idzie o twego pijanego kolegę, ale o twego pułkownika, zastanów się, pomyśl...

Żołnierz, wystraszony do ostatka, pozieleniał i wybełkotał szybko:

— Tak według rozkazu... wziąłbym pana pułkownika za rogi i odprowadził na policyę, aby nie stała się jaka szkoda lub nieszczęście...

. . . . . .

— Idź precz!... zawołał gniewnie, pokonany pułkownik i przerwał rozmowę w tym przedmiocie.

. . . . . .

*Przełożył I. Z. A.*

została bardzo uprzejmie przyjęta. W sprawie żądanego wliczenia dodatków aktywalnych do pensyi, otrzymała deputacya od p. ministra oświadczenie, iż możliwe to będzie jedynie, gdy parlament będzie czynny i zgodzi się na zdobycia środków na ten cel potrzebnych, rozumie się i przy pomocy materyalnej także urzędników.

W tym samym miesiącu hofrat Wohl był w ministeryum skarbu i w austr. kraj Dyrekcyi skarbu, celem przedłożenia petycyi wiedeńskich urzędników kasowych o polepszenie ich stosunków awansowych.

Komitet zastanawiał się dnia 28. lutego 1902 nad sprawą dyet, odszkodowania za meble i t. p., poczem dnia 22. marca przedłożył stosowną petycyę prezydyum ministerstwa.

Dnia 7 marca 1902 interweniowano u ministra kolei w sprawie zniżek cen jazdy dla pensyonistów. Minister przyrzekł, że uczyni, co będzie w jego mocy.

Dnia 29. marca wręczono prezydentowi ministrów memoryał w sprawie udzielania urlopów.

Dnia 30. czerwca jawiła się w ministerstwie deputacya z prośbą, by urzędnicy przechodząc po latach conajmniej 30 na emeryturę, mieli, podobnie jak wojskowi, prawo prosić o nadanie im tytułu i charakteru o jeden stopień wyższej rangi. (?! *Red.*).

Dalej interweniował Związek w sprawie podatku od legitymacyj kolejowych; w sprawie zniesienia kaucyj; zmniejszenia lat służby dla urzędników z wykształceniem akademickiem do 25, w sprawie zaliczenia lat służby w charakterze dyurnistów tym urzędnikom, którzy swą karyerę rozpoczęli jako dyurniści, a nadto w sprawie przyznania urzędnikom zamiast po 16, ewentualnie 20 latach spędzonych w jednej klasie rangi, dodatków starszyźnianych po 12, ewentualnie 16 latach.

Jak więc widzimy, Związek istotnie gruszek w popiele nie zaspał, wszystkie aktualne sprawy w lot chwytał, poruszał a czy skutecznie — interweniował co do nich u rządu, to okaże przyszłość.

# Z budżetu oświaty.

Otrzymaliśmy następujące uwagi:

„Ministeryum wyznań i oświaty w najnowszym swym budżecie nie wykazuje ani zbyt wielu ani wydatnych pomnożeń. Niestety, Austrya ciągle jeszcze ma podostatkiem monety na karabiny i działa, nie ma jednak środków na rzeczy takie, jak zdrowotność i oświata, dająca zdrowie duchowe. Ta ostatnia odgrywa stale rolę kopciuszka, żywić się musi okruchami, które spadną ze stołu innych ministeryów.

Wprawdzie pisma oddane rządowi, stwierdzają stałe, acz powolne rozszerzanie się sfery wydatków z tego zakresu — słaba to jednak pociecha. Wzrost nie jest wzrostem, jeżeli nie dosięga normalnego poziomu. Pan milionowy nie będzie przecie uważał za objaw pocieszający, jeśli co roku przybędzie mu jedna nowa chata w posiadanie. Oświata zaś powinna być właśnie milionerem i kapaniną nie wzmoże się jej posiadłości. Cała sofistyczna paplanina obrońców dzisiejszego sposobu traktowania oświaty w Austryi nie może się ostać wobec krytyki cyfr aż nazbyt wymownych.

Ale wracajmy do budżetu.

W dziale wyższych zakładów naukowych przesuwa się przed oczami kilka cyfr zaznaczających bądźto rozszerzenie, istniejących zakładów (np. politechniki we Lwowie — za pomocą wynajęcia kilku pokojów z powodu braku dostatecznej liczby sal rysunkowych), bądź też pomnożenie personalu nauczycielskiego o kilka sił nowych. W stosunku do wzrostu frekwencyi jest to wszystko razem zaledwie kroplą w morzu.

Wydatek na szkoły średnie wzrósł w porównaniu z rokiem zeszłym o sumę 890.000 koron, z powodu urządzenia 4 nowych gimnazyów państwowych i 5 szkół realnych, przyjęcia 4 gimnazyów miejskich na etat państwowy, rozszerzenia 34 szkół średnich i systemizowania 33 posad nauczycielskich extra statum. Wogóle przybyło w tym roku 6 nowych gimnazyów — cyfra poprostu marna, jeśli się zważy, że wedle dzisiejszego stanu frekwencyi sam Lwów dla normalnego toku nauki, powinienby w r. b. posiadać o trzy conajmniej gimnazya więcej, aniżeli ich posiada.

Ogółem istnieje obecnie w Austryi 172 gimnazyów Z tej liczby przypada 35 na Galicyę, podczas, gdy Czechy np. posiadają 56 — jeden znowu przykład wyższości czeskiej taktyki parlamentarnej nad metodą Koła Polskiego.

Szkół realnych posiada monarchia 77 z tego aż 10 w Galicyi, a tylko 31 w Czechach!

Wydatki na szkolnictwo przemysłowe utrzymują się i nadal w dotychczasowej wysokości.

Wydatki na szkoły ludowe powiększyły się o jakie 100.000 koron, głównie skutkiem rozszerzenia niektórych seminaryów nauczycielskich, między innymi w Zaleszczykach, dalej urządzenia jednego więcej seminaryum w Galicyi Zachodniej i t. p.

Powtarzam raz jeszcze: w stosunku do potrzeb, nie mogą tegoroczne przyrosty budżetu ministerstwa oświaty zadowalniać nawet najskromniejszych wymagań. Kto zna przepełnienie szkół naszych, przyzna mi słuszność. Cierpi na tem nauka, cierpią sami uczniowie i nauczyciele — czemże jednak wszystkie owe „ale“ wobec tryumfalnego stwierdzenia, że budżet tego ministerstwa poprzestał na skromnej ledwie podwyżce. W istocie skromna ona bardzo, aż zanadto skromna! Wolelibyśmy jednak cenny ów przymiot widzieć raczej w innych resortach, np. jak wspomniano u wstępu, w ministerstwie wojny.

Nasze dzieci zatruwają się w szkołach zepsutem skutkiem ścisku powietrzem; nauczycieli biadają, że wobec wielkiej liczby uczniów w każdej klasie, najlepsze pomysły na nic się nie zdadzą, a wysoki rząd stara się tylko o jedno: aby oświata kosztowała jak najmniej.

Ktoś powiedział, że państwo, które grosz oszczędzi na oświacie, dziesięciokrotnie dołożyć będzie musiało na szpitale i kryminały. Tak też w Austryi działo się dotąd i dzieje się dalej“.

# Urzędnicy kancelaryjno-sądowi.

Czytamy w *Oesterr. St. B. Ztg.*:

„Urzędnicy kancelaryjno-sądowi, mianowani dnia 1. stycznia 1898 i po tym terminie zostali ciężko skrzywdzeni minist. rozporządzeniem z dnia 5. lipca 1902 l. 13.966. Przyznaje ono dla wszystkich urzędników kancelaryjno sądowych mianowanych przed tym czasem, pewne przywileje, bez względu na to, czy posiadają egzamin, lub nie. Zarządzenie to jest tem mniej słuszne, że urzędnik kancelaryjno-sądowy, mianowany po 1. styczniu 1898 musi wykazać się przynajmniej pierwszym egzaminem kancelaryjnym, aby wogóle utrzymać się na swem stanowisku. Po objęciu obowiązków musi on zaznajomić się praktycznie ze wszystkiemi działami pracy. Jednakowoż nie przywiązuje się do tego wagi, gdyż rzeczą główną jest, że urzędnicy kancelaryjno-sądowi mianowani czy to przed, czy też po 1. stycznia 1898 rekrutują się jeszcze ciągle z tego samego materyału.

Wielu po owej dacie mianowanych urzędników kancelaryjno-sądowych poddawało się, jak teraz widać, niepotrzebnie jeszcze egzaminowi z prowadzenia ksiąg gruntowych, mają zatem dwa egzamina za sobą, czem w innej dykasteryi dołoby się coś może uzyskać. W tej jednak rzecz ma się wprost odwrotnie, gdyż wobec panujących stosunków, mimo całej gorliwości i sprawności w służbie — urzędnicy mianowani po 1. styczniu 1898 są na podstawie wspomnianego rozporządzenia uważani za słabiej ukwaiifikowanych, aniżeli inni.

Rzecz jasna, że to nie może interesowanych zachęcać do gorliwości, ale przeciwnie musi w nich budzić rozgoryczenie, które dopóty nie przeminie, aż doczekają się praw, słusznie się im należących.

Podnoszona tylokrotnie koleżeńskość i solidarność urzędników kancelaryjno-sądowych święcą dopatrując się we wspomnianem rozporządzeniu wielkiej jakiejś zdobyczy, wątpliwej wartości tryumfy, bo pamiętać należy, że właśnie koledzy mianowani po 1. styczniu 1898 wywołali właśnie kampanię o usunięcie niemożliwych stosunków awansowych, a teraz padają sami jej ofiarą. Słuszność wymaga, by starano się im przy równych zasługach równe także prawa".

## „Znowu wink".

Pod powyższym tytułem umieścił *Reformator* godny powtórzenia przez nas artykuł tej osnowy:

„Z autentycznego źródła wiemy, że w kilku dekasteryach naszych władz rządowych podwładni urzędnicy i to bez różnicy rangi dostali w formie noworocznego podarunku maleńki wink, ażeby zdala trzymali się od wszelkiego udziału w ruchu, znamionującym żywotność ducha narodowego a nawet powiedziano im, że wszelka polityka, chociażby nie wychodząca z granic austryjackiej lojalności, nie licuje z godnością urzędnika.

Wiemy o tem, że Galicya nasza jest już w swoim rodzaju wyodrębnienia, gdzieindziej a może nawet i w Rosji dziś już śmieją się z tego, jakoby zacność, godność znaczenie i wartość człowieka zależała od rangi i od prawa pobierania pensyi za kwitem z rządowej kasy U nas jeszcze tak jest i znamy bardzo wielu naszych urzędników, którzy przy licznych zaletach nie uwierzą nigdy w to, że człowiek nie noszący na głowie piroga i szpady przy boku, chociażby był luminarzem nauki i zasług, może być porównany z dziewiątą a nawet dziesiątą klasą rangi.

Przypomina mi się fakt taki. Komisarz Starostwa był w kłopocie, czy może zaprosić do siebie na wieczór malarza o wybitnej już wówczas sławie, bo na wieczorze będzie pan starosta, w końcu przedstawiając go panu radcy nie omieszkał dodać, że ojciec przedstawionego był radcą również. Tak to radcostwo ojca w kilkanaście jeszcze lat po śmierci tegoż uratowało syna i dało mu wstęp do gościnnego pokoju p. komisarza. A i ten i dwaj owi inni, obaj nasi, a prawdopodobnie za lat młodych i zapału i śmiałego poglądu na świat nie brakło im.

Cóż? zaprzeczyć się nie da, że z nad Dunaju wieje ów wiatr, który chciałby wszystkich urzędników postawić w długi szereg, w tak zwane *„entwickelte Linie"*. Bo ostatecznie najlepiej to było wtedy, kiedy kapral miał w ręce kij jako oznakę swej władzy, a landsdragon był najwyżą w powiecie powagą.

Swoją drogą mogą „winki" płynąć z góry, nie dziwimy się, że w czynnej służbie pozostający emeryci z *anno* Bóg wie którego, są duszą i ciałem oddani zasadzie, że ranga czyni człowieka, ale swoją też drogą urzędnicy nasi powinni dobitnie zaprotestować przeciw podobnemu poniżeniu swej godności i na „wink" taki odpowiedzieć tak, jak na to przystało.

Ani w randze piątej, ani w jedenastej, ani we wszystkich innych, za roczną płacę, chociaż z góry płaconą, nie winniśmy sprzedać własnej godności. Rozumny zwierzchnik w ostateczności tylko daje „winki" „amtsdienerom", dziś ceni się człowieka wedle wartości tegoż moralnej; a poważyć się na podobne „winkowanie" wobec wykształconych, wobec obywateli, służących dobru kraju i państwa, może chyba ktoś z nad Dunaju, albo ktoś, kto pamięta te czasy, kiedy Pełtew płynęła tak jak jej rozkazywał portyer lwowskiej gubernii.

Niech sobie gdzie indziej będzie jak chce, u nas musi być tak, jak być powinno. W obronie godności winniśmy być, śmieli i niewzruszeni, a tym z pośród nas, którzy wierzą w wyższość moralną płynącą z rangi i zasadzie tej hołdują, należy z naszej strony dać taki „wink", by raz już ocknęli się i przyszli do przekonania, że są wolnymi obywatelami".

## Eldorado podatkowe.

Otrzymujemy list następującej osnowy:

„Krajowa Dyrekcya skarbu ma utarte rozmaite praktyki niezbyt zgodne z interesem służby, a tem mniej z interesem urzędników. Nie byłoby to już wcale z ujmą tej szanownej instytucyi połączone, gdyby sprawując swe agendy, starała się je urządzić niekoniecznie w sposób, krzywdzący podwładnych. Bo jakkolwiek trudno wymagać ciągłej zapobiegliwości o personal urzędniczy i wysuwania tej zapobiegliwości na czoło spraw wszelakich, zaprzeczyć się jednak nie da, że jeśli można coś tak uczynić, aby i wilk był syty i owca cała, to pocóż obmyślać sposoby ułatwiające wilkowi pożarcie kozy?

Między innemi szan. Dyrekcya wprowadziła u siebie zwyczaj, że nominacye nie dokonuje się we właściwym czasie, kiedy wzgląd służbowy tego wymaga i kiedy wakujące posady formalnie aż proszą się, aby je obsadzić.

Ten właśnie sposób załatwiania referatu personalnego polegający na wcześnem obsadzeniu wakujących posad wydaje się naszej władzy zgoła niewłaściwym, chociaż jestto sposób jedynie logiczny i sprawiedliwy. A może p. referent utrudziłby się zanadto, gdyby logika i sprawiedliwość uzyskać miały posłuch? lub może skarb państwa poniósłby przez to, że co słuszne, spełnionoby, taki ubytek, iż zaraz deficyt w budżecie państwowym nadałby się jak krowa po świeżej koniczynie?

Coś widocznie w tem być musi, albowiem nominacye odkłada się troskliwie jedną po drugiej aż uzbiera się ich cała miarka i wówczas dopiero, pod koniec roku, zazwyczaj w listopadzie, w r. z zaś nawet w grudniu wysypuje się tę całą miarkę na głowy czekających niecierpliwie awansu, jak zbawienia!

Nie wiadomo mi, czy także w innych zawodach podobny panuje zwyczaj, atoli rzecz pewna, że nie ma on sensu, w wysokim zaś stopniu jest szkodliwy — *ergo* usunięty być powinien.

Urzędnicy ponoszą skutkiem niego ciężkie i wielorakie przykrości, a nawet stratę. Zaraz wykażę dla czego.

Gromadne awanse przypadają na porę najmniej właściwą. Urzędnik, który oczekuje owej manny w tęsknocie serca, nie wie, co z sobą uczynić. Na prowincyi nie istnieje zwyczaj wynajmowania mieszkań za czynszem miesięcznym. Tam wynajmuje się je na sezony i to w porach stałych, zwyczajem uświęconych, nigdy jednak w grudniu, bo każdy gospodarz zawczasu chce mieć tę pewność, że dom nie będzie mu stał pustką przez zimę.

W oczekiwaniu awansu urzędnik nie może zgromadzić zapasów zimowych, a wiadomo jak ważną to czyni rubrykę w niezmiernie szczupłym jego budżecie domowym.

Nie wie także urzędnik, co zrobić z dziećmi uczęszczającemi do szkoły. Do końca kursu jeszcze czas nie dość bliski, aby naukę można było przerwać, natomiast jednak dość daleko, by ją rozpoczynać na nowo w innym zakładzie naukowym, bliższym siedzibie ojca.

Nakoniec i przeprowadzka, zwłaszcza z rodziną, gdy ma się drobne dzieci, jest w tej porze najmniej dogodna i najkosztowniejsza.

Tyle ze stanowiska urzędnika. Czyż nie dość? A teraz ze stanowiska służby.

Zwłoka w obsadzeniu posady nigdy nie może wyjść na dobre interesom służbowym Z konieczności supluje się ją dyurnistami, a chyba taka suplentura nie może iść w porównanie z pracą rutynowanego

urzędnika, ani co do wydatności, ani tem mniej, co do jakości. Powstaje stąd w biurze dotkniętem ową klęską formalny chaos, powstają niedokładności — Bóg wie, co wszystko — i potem dużo czasu potrzeba, zanim wszystko powróci do właściwego trybu, do należytego ładu i porządku.

Zważywszy te wszystkie niedogodności, które pociąga za sobą praktykowany obecnie system nominacyi, przyjść się musi do przekonania, że raz nakoniec zerwać z nim należy.

Jakoż żywimy nadzieję, że kraj. Dyrekcya Skarbu, która wiecznie głucha na prośby nasze pozostać nie może, weźmie ten „jęk radości jednego z zamianowanych“ pod rozwagę i oszczędzi późniejszym nominowanym kłopotów, wydatków, terania się, a służbie — nieodzownej straty“.

# Reforma ustawy prasowej.

Skoro tylko dotarły do wiadomości ogółu zmiany rządu, co do zreformowania ustawy prasowej, w ten sposób, by oprócz innych inowacyj, odjąć sądom przysięgłym część spraw prasowych, a przekazać je zwykłym sądom, zabraliśmy głos w tej tak doniosłej kwestyi i bez wszelkiej restrykcyi oświadczyliśmy się przeciw takiej reformie, która według naszego pojmowania rzeczy, znamionuje krok wstecz, a a nie naprzód. Może komu dziwnem wydało się, że pismo urzędnicze przemawia przeciw rozszerzeniu atrybucyi zwykłych sądów, a więc jak to sobie może ktoś mylnie tłumaczył, przeciw interesom stanu urzędniczego. Wówczas już obszernie przytoczyliśmy powody, skłaniające nas do przemawiania przeciw takiej reformie, dziś możemy tylko dodać, że dobro stanu urzędniczego nie może polegać na uszczupleniu praw konstytucyjnych, a przekazanie zwykłym sądom spraw prasowych z natury swej wielce drażliwych, nie przysporzy urzędnikom sędziowskim ani glorii, ani sympatyi ogółu.

Mniejsza jednak o to, bo tu chodzi o sprawę zasadniczą, o abdykacyi z jednej cząstki zdobyczy ustroju konstytucyjnego, chodzi o poddanie głosów prasy pod jurysdykcyę trybunałów, które z natury rzeczy muszą sumienie swoje i przekonania wciskać w zakostniałe formy paragrafów.

Argumenty, przytaczane przeciw instytucyi sądów przysięgłych wcale nas przekonać nie mogą, bo cała ich siła godzi nie w samą instytucyę, ale pod pretekstem niskiego poziomu oświaty i niewyrobienia u ogółu poczucia etycznego stara się obniżyć sprawiedliwość werdyktów w poszczególnych wypadkach. Gdyby nawet istotnie dowiedzionem było, że zdarzyły się wypadki niesprawiedliwych werdyktów, to należy raczej powody tego usunąć, a nie uszczuplać atrybucyi sądów przysięgłych.

Żywimy nadzieję, że parlament nie zgodzi się na taką reformę nawet za cenę wolnej kolportaży, w przeciwnym zaś razie posłowie daliby bardzo niepochlebne świadectwo całemu ogółowi, bo przez przyjęcie projektowanej reformy *in puncto* uszczuplenia atrybucyi sądów przysięgłych stwierdziliby, że ogół stoi na tak niskim szczeblu cywilizacyi, że jego etyczne pojęcia są jeszcze tak barbarzyńskie, iż nie może on mieć pożytku z instytucyi sądów przysięgłych.

Rozumie się, że urzędowa i półurzędowa prasa, jakoteż wszyscy ci, którzy perjodycznie od czasu do czasu krzepią się przy żłobku rządowym, a wskutek tego wielbią każdy projekt ministrów jako najrozumniejszy pomysł zdolny ludzkości zapewnić zupełne szczęście, gardłują na wyścigi za znanym projektem reformy prasowej.

Pisma niezawisłe inaczej patrzą na sprawę, a że w naszych poglądach nie jesteśmy odosobnieni, to na dowód przytaczamy z Reformy krakowskiej następujący artykuł:

„Nowy projekt ustawy prasowej zostawia wprawdzie instytucyę sędziów przysięgłych dla przestępstw prasowych, atoli o tyle tylko, o ile one kwalifikują się pod kategoryę „występku“ i „zbrodni“. Natomiast wszystkie „przekroczenia“ przydzielono bądź sędziom wyrokującym, bądź trybunałom zwykłym I. instancyi. Rozgatunkowano zaś przestąpstwa prasowe tak misternie, że są one zawsze prawie zaliczane do „przekroczeń“, podczas gdy „występki“ i „zbrodnie“ należą do niesłychanie rzadkich wyjątków, a sądy przysięgłych prawie nigdy nie znalazłyby się w możności zajmowania się sprawami prasowemi.

„Jest tu znowu wypadek takiego postawienia kwestyi, w jakiem rządy biurokracyi wiedeńskiej, a już szczególniej rządy p. Koerbera, doprawadzają do mistrzowstwa. W jednej ręce cukierek, w drugiej gorżka piguła, a ty, reprezentacyo ludnosci, ty opinio publiczna, ty postępowcze i demokrato, jeżeli chcesz dostać cukierek, musisz równocześnie połknąć ową pigułę. Jak ją odrzucisz, ty będziesz winien, gdy i cukierek wróci do kieszonki od kamizelki p. Koerbera i nie dostanie się tym, którzy go żądają. Temu sposobowi postępowania trzeba raz koniec położyć. Co złe odrzucić, co dobre, domagać się z taką siłą, ażeby wkońcu uzyskać.

„Tu idzie o to, czy zrobić początek w ograniczaniu zakresu sądów przysięgłych, czy zrobić pierwszy wyłom w tej instytucyi, która była jedną z pierwszych i najważniejszych zdobyczy ery konstytucyjnej. Kiedy państwo miało przestać być państwem policyjnem, a stać się miało państwem praworządnem, kiedy ludność dopuszczono de ustawodawstwa i do kontroli rządu, wówczas w szeregu innych reform, jako integralną część tej zmiany systemu, zaprowadzono także i sądy przysięgłych. I rzecz charakterystyczna: zanim tym sądom obywatelskim oddano cały ich dzisiejszy zakres, zaprowadzono je naprzód wyłącznie dla spraw prasowych, a dopiero po dłuższym czasie rozciągnięto ich zakres na inne występki. Od spraw prasowych rozpoczęło się istnienie sądów przysięgłych w Austryi — od spraw prasowych ma się teraz zacząć pierwsza próba zrobienia w tej instytucyi wyłomu, ogarniczenia jej zakresu działania. I to jest jądro kwestyi. W tem tkwi niebezpieczeństwo“.

„Niech na porządku dziennym publicznej dyskusyi stanie sprawa reformy instytucyi sądów przysięgłych — i naprawy procedury — a na projekt ograniczenia zakresu przysięgłych, niech w pierwszym rzędzie dziennikarstwo odpowie nie! A odpowiedź tę niech da nie w swoim interesie, nie ze swego zawodowego punktu widzenia — ale ze stanowiska obrony tych zdobyczy, jakie poczyniliśmy wtedy, gdy państwo policyjne ustępować poczęło państwu, opartemu na prawie i wolności“.

# Drobiazgi.

**Sprawa wliczenia dodatków aktywalnych do emerytury** ma być, jak donoszą nam z Wiednia, na dobrej drodze. Oto co piszą nam:

„Miałem sposobność rozmawiania o sprawie dodatków aktywalnych, a właściwie o wliczeniach do emerytury z pewną wybitną osobistością bardzo blisko stojącą ministeryalnego ołtarza. Zapewnił mię ów dygnitarz, że rząd jest zupełnie przychylny tej sprawie i według wszelkiego prawdopodobieństwa w ciągu dwu lat sprawa pomyślnie dla urzędników załatwioną zostanie. Rząd — są słowa mego interlokutora — musi się liczyć obecnie z brakiem funduszów i nieprzychylnem dla urzędników usposobieniem parlamentu. Rzecz taka bez ofiar skarbu państwa nieda się przeprowadzić, bo niepodobna całego ciężaru wydatku zwalić na barki urzędników, o których centralny rząd wie bardzo dobrze, że są w krytycznych stosunkach majątkowych. Stworzyć nowe źródło dochodu na ten cel a mogłoby to nastąpić tylko kosztem ogółu jest w dzisiejszych stosunkach zadaniem nie do przeprowadzenia. Jednakowoż skasowanie premii czekowych dalejkonwersya $4^2/_{10}$% rent na 4% itd. umniejszy budżet wydatków o kilkanaście miljonów koron rocznie a wtedy rząd bez odwoływania się do ofiarności ogółu do kieszeni opodatkowanych będzie

mógł sprawę wliczenia dodatków aktywalnych do emerytury załatwić pomyślnie dla urzędników. Zapewniam zresztą, że od dawna nio było w Austryi rządu tak przychylnego sprawom urzędniczym jak rząd teraźniejszy. To są słowa dygnitarza, o którym mogę jeszcze to powiedzieć że nienależy do blagierów, mówi mało i niechętnie ale mówi prawdą".

Tyle słów naszego korespondenta. Daj Boże aby przechylność rządu dla petitów urzędniczych objawiła się na przyszłość nietylko w platonicznej sympatyi ale i w czynach na ..

**Zniesienie obowiązku kaucyjnego.** Jak wiadomo, rząd przedłożył Radzie państwa projekt ustawy, składający się z sześciu artykułów, w sprawie zniesienia obowiązku kaucyjnego i uwolnienia dotąd złożonych kaucyi od obowiązku gwarancyjnego na rzecz skarbu państwa. Już wniesieniem tego projektu dało obecne ministerstwo dowód, że istotnie liczy się choć w części z uzasadnionemi życzeniami stanu urzędniczego, a za ten dowód należy się wdzięczność ministrom ze strony interesowanych urzędników. Rozumie się, że główną w tej sprawie rolę mieli ministrowie: skarbu i handlu i prezes gabinetu. Doprowadzenie do skutku tego dzieła, bądź co bądź ważnego dla urzędników, spoczywa obecnie w rękach parlamentu, który, jeżeli tak dalej pójdzie, jak dotąd, chyba wniesionych przez rząd projektów ustaw nie przepytluje i sprawę na dłuższy czas zabagni. Że urzędników interes wymaga możliwie rychłego uchwalenia i sankcyonowania projektu, o tem chyba pisać nie potrzeba, zwłaszcza, że i tak projekt ustawy zastrzega w art. V., że ustawa nabędzie moc prawa dopiero od 1. stycznia następnego roku po jej ogłoszeniu, zaś w artykule III. zastrzeżono zwrot kaucyi w okresie trzech lat po wejściu w życie ustawy. Gdyby więc projekt ustawy uśhwalono w r. 1903 i gdyby sankcyonowanie i ogłoszenie ustawy nastąpiło w bieżącym roku to i tak moc prawa uzyska ona dopiero od 1. stycznia 1904, a zwrot kaucyi nastąpiłby w okresie czasu do końca r. 1906. Byłoby bardzo smutną rzeczą, gdyby Rada państwa zaniedbała tę sprawę w r. 1903 i dlatego apelujemy do panów posłów z Galicyi, aby o ile to od nich zależy, gorąco i usilnie ją poparli, bo od spiesznego załatwienia tej sprawy i odebrania kaucyi zależy uregulowanie i poprawa stosunków materyalnych wielu rodzin urzędniczych.

**Kalendarz z szematyzmem na r. 1903** urzędników skarbowych i politycznych jest w druku i rozsyłka nastąpi w miesiącu lutym. Zastosowaliśmy się do objawionego przez zamawiających żądania i kalendarz będzie miał format kieszonkowy.

**Listy udziałowe.** Wszyscy P. T. Prenumeratorowie, którzy uiścili przedpłatę, otrzymają w ciągu stycznia b. r. listy udziałowe, zapewniające im udział w grze na losach, będących własnością naszej Administracyi.

**W sprawie remuneracyi** z funduszu propinacyjnego nadesłano nam dotąd dość spory materyał statystyczny, który zupełnie uzasadnia skargi, jakie otrzymaliśmy z tego powodu od urzędników podatkowych. Ponieważ brak nam jeszcze informacyi z wielu c. k. Urzędów podatkowych, przeto zwracamy się z prośbą o nadesłanie nam informacyi, gdyż mamy zamiar sprawę tę uczynić głośną i zaapelować wprost do Prezydyum c. k. Namiestnictwa. Wiadomo nam, że fundusz propinacyjny daje rok rocznie kilkadziesiąt tysięcy koron na remuneracye, z których prawdopodobnie zaledwie może 1% kapnie do kieszeni urzędników podatkowych.

**Curiosum** swojego rodzaju jest odpowiedź, jaką dała Dyrekcya okręgu skarbowego w Brodach na zapytanie Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie, w pewnej sprawie tyczącej się c. k. Urzędów podatkowych. W następnym numerze napiszemy obszernie o tej sprawie, i nie będziemy wcale oszczędzali brodzkiego pana dyrektora, który za „szwarcowanie" urzędników podatkowych zasługuje na stosowny pomnik. Istotnie o ciekawych rzeczach dowiedzą się urzędnicy podatkowi.

**Arystokratyczny dygnitarz pocztowy w Złoczowie.** Donoszą nam ze Złoczowa, że odbyło się tam przed kilku dniami poświęcenie budynku pocztowego, poczem pan zarządca pocztowy O . . . . urządził u siebie przyjęcie, na którem oprócz samego dostojnego pana gospodarza nie było ani jednego urzędnika pocztowego.

Ciekawy ten wypadek rozmaicie komentują, my na razie aż do otrzymania bliższych szczegółów wstrzymujemy się z sądem o tej sprawie i notujemy tylko coś w rodzaju zagadki, która krąży w Złoczowie, a to, czy urzędnicy pocztowi są niegodni przestąpić progi wielkiego dygnitarza w małem mieście, czy też odwrotnie ten wielki dygnitarz nie zasługuje na to, aby urzędnicy utrzymywali z nim stosunki towarzyskie? Może ze Złoczowa zechcą nam przysłać rozwiązanie tej zagadki, za co gotowiśmy dać nawet stosowną nagrodę.

## Korespondencye Redakcyi.

*P. K.* Dziękujemy serdecznie za życzenia i za artykuł, który będzie w następnym numerze.

*P. W.* Z całą ochotą, ale tylko prawdziwe fakta. Wiadomo Panu, że nie imponują nam żadne wysokie godności, i nie oglądając się na żadne względy piszemy prawdę.

*P . . . . i.* To są bajki, ziółko jak siedziało, tak siedzi, a może je kiedyś porwie iicho, co daj Boże amen!

Nadesłane nam artykuły w sprawie remuneracyi z funduszu propinacyjnego i w sprawie Eldorada podatkowego umieszczone zostaną w następnych numerach.

**Do dzisiejszego Nr „Gazety Urzędniczej" dołącza się dodatek znanego specyalisty T. Konetzky'ego Säckingen, Baden (Niemcy).**

## Nadesłane.


Docent Uniwersytetu
**Dr. Władysław Bylicki**
lekarz chorób kobiecych
przeprowadził się na ul. Bielowskiego 5 I. p.
(wychodząc z pasażu Mikolascha dom narożny na prawo).
i ordynuje od 3—5. 6—6

Dla wszystkich PP. Urzędników 30% taniej.
**Zakład techniczno-dentystyczny**
przeniósł na ul. Kopernika l. 3. obok pasażu Mikolascha — były kierownik działu technicznego w instytucie dentystycznym we Lwowie i wykonywa zęby sztuczne w kauczuku, złocie i sposobem mostkowym bez płytki.
Z prowincyi reperatury uskutecznia odwrotnie.
Zakład otwarty cały dzień. 24—30
Dent. techn. Zygmunt Stobiecki.

Wszech nauk lekarskich
**Dr. Stanisław Zabłocki**
ordynuje w chorobach nosa, uszu, gardła i piersi
od 11—12 i od 3—5 6—6
pl. Maryacki l. 9, I. piętro.

OKULISTA
**Dr. Wiktor Reis**
były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedp. od 9 do 12 i od 3 5 popoł.
ul. Jagiellońska 17. 10—10

Zakład lekarsko-kosmetyczny
**Dr. LEONA RAPPA**
otwarty został przy ul. Jagiellońskiej 11A.
Usuwa się porost włosów na twarzy zapomocą elektrolizy, piegi, zmaszczki, plamy, czerwoność nosa i t. d.
Ordynuje od 10—12. 5—24

**Atelier dentystyczne**
Lwów, Hetmańska 6.
Wykonywa się: Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie — w stosownych wypadkach bez płytki. Reperatury z prowincyi załatwia się odwrotnie. 14—20
*Dr. dentysta Wiktor Jankowski.*

**Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów**
polecamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego
**SOKAL & LILIEN**
we Lwowie 24—24
dom bankowy i kantor wymiany.

**Dr. TEOFIL ZALEWSKI**
ordynuje
w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani.
Leczenie chorób mowy (jąkanie, bełkotanie, szeplenienie, mowa nosowa itd.
we Lwowie, ulica Sykstuska l. 35
od 3—5 popołudniu. 22—50

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona
**Kawiarnia wiedeńska**
we Lwowie przy placu Św. Ducha
poleca
znakomitą kawę.

**Jedyny rzeczywisty Importer herbaty!**

HANDEL HERBATY CHIŃSKIEJ

# EDMUNDA RIEDLA

**we Lwowie, ulica Teatralna l. 3.** (Druga kamienica od placu Marjackiego)



poleca

## HERBATĘ

zbioru majowego bezpośrednio z Chin sprowadzoną, ciemno-naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią ½ kilo:

| | | |
|---|---|---|
| **Congo** czarna | 1 Nr. | 1·60 |
| **Souchong** czarna | 2 „ | 2·— |
| „ „ zbiór majowy | 3 „ | 2·— |
| **Kaysow** czarna | 4 „ | 4·— |
| **Melange de Londres** | 5 „ | 4·— |
| **Pecco kwiatowej** | 6 „ | 3·— |
| „ „ karawanowej | 7 „ | 4·— |
| „ „ najprzedniej | 8 „ | 6·— |
| **Gumpowder** ziel. perł. | 9 „ | 3·— |
| „ „ „ | 10 „ | 4·— |
| **Wysiewki** herbaciane | | 1·30 |
| „ „ z najlepszych herbat | | 1·60 |

poleca najlepsze gatunki 24—24

## KAWY

**o smaku czystym i aromatycznym,**

które przesyła franco, opłacone do każdej stacyi poczt. 4¾ kilo w woreczku

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Portorico** | 9·— | ½ kl. | —·96 |
| **Cuba** grubo ziarnista | 9·50 | „ | —·90 |
| **Ceylon** zielona | 10·— | „ | 1·— |
| „ „ przednia | 10·40 | „ | 1·04 |
| **Ceylon** ziel. grub. ziar. | 10·75 | ½ kl. | 1·08 |
| „ „ perłowa | 10·75 | „ | 1·08 |
| **Mocca** arab. arom. | 10·75 | „ | 1·08 |
| **Jawa złota** | 10·75 | „ | 1·08 |

**Ceny herbaty oznacza się na ½ kilo w paczkach po ½, ¼, ⅛ kilo.**

Opakowanie nie liczy się. — Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.




# S. E. H. Michelstädter

11—12 **Lwów, Grand Hotel**

**polecają olbrzymi wybór obuwia.**

**W dniu 14. listopada 1902 otworzyłem**

## specyalny skład Herbaty Kjachtyńskiej karawanowej

**wszechświatowej firmy** 5—7

**A. KUŹNIECOW i Ska spadkobiercy A. Gubkina w Moskwie.**

Herbatę sprzedaję hurtownie w oryginalnych skrzyniach chińskich i detailicznie w paczkach rozważonych w Rosyi po ¹/₁, ½, ¼, ⅛ funta, w oryginalnem opakowaniu, opatrzonem właściwą firmie etykietą, banderolą rządową i pieczęcią cłową P. R. — **Handlujący otrzymają stosowny rabat.** — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie za zaliczeniem pocztowem.

**Jedyny we Lwowie specyalny skład Herbaty Kjachtyńskiej karawanowej**

## JÓZEFA RYBICKIEGO ze Syberyi

**Skład w Krakowie:** Szpitalna 34. — **Filia we Lwowie:** Wałowa 11a.

Cenniki herbat wysyła się na żądanie opłacone i bezpłatnie.

## ZAWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem

## CHRZEŚCIJAŃSKI SKŁAD

**oraz**

## Pracownię przyborów optycznych

**we Lwowie, przy ul. Akademickiej l. 6.**

Pracując u różnych firm w kraju i za granicą, mam nadzieję, że podołam Szanowną P. T. Publiczność pod każdym względem zadowolnić.

*Polecając się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, pozostaję z poważaniem*

**BOGUMIŁ PIRKEL**
optyk

4—14

## Jako dobrą i pewną lokacyę

**polecamy:**

| | |
|---|---|
| 4½ % | listy hipoteczne |
| 4 % | „ „ koronowe |
| 5 % | „ „ premiowane |
| 4 % | listy Tow. kredyt. ziemskiego |
| 4 % i 4½ % | listy Banku krajowego |
| 5 % | obligacye komun. Banku krajowego |
| 4 % | pożyczkę krajową |
| 4 % | obligacye propinacyjne |

**i wszelkie renty państwowe.**

*Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.*

## Kantor wymiany

**c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.**

**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

pod godłem **NORIS** W. BEŁDOWSKIEGO

magistr farmac. i chemika

*„Potrzeba jest matką wynalazków"*

## SALVESOL-NORIS

Pochłania **nikotynę**, a właściwie naukowo wyrażając się, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, iż nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

**SALVESOL** nie wpływa ujemnie na smak i woń tytoniu i cygar.

Żądajcie **TUTEK NORIS** ze **SALVESOLEM**.

Watę **Salvesol** każdy palący sam zakładać może, do ustnika lub cygarniczki.

*Wysyłam okazy tutek darmo i opłatnie.* 1—24

**Absolwent c. k. tech. muzeum przem. we Wiedniu**

Obuwnik dla panów, pań i dzieci

## LEON NOWOSAD

**we Lwowie, ul. Kręta l. 1**

(obok pasażu Mikolascha)

Specyalista obuwia dla nóg dotkliwych i ułomnych.

24—24


**TREŚĆ:** Horoskop przyszłości urzędniczej. — Fejleton: Wojsko to szkoła. — Wyodrębnienie Galicyi. — Centralny Związek austryackich stow. urzędników państwowych. — Z budżetu oświaty. — Urzędnicy kancelaryjno-sądowi. — „Znowu wink". — Eldorado podatkowe. — Reforma ustawy prasowej. — Drobiazgi. — Korespondencye Redakcyi. — Ogłoszenia.

**Odpowiedzialny za redakcyę Tadeusz Kościuk.**

**Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.**

**Rok XII.** Lwów 1. lutego 1903. **Nr. 3.**

# GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. św. Antoniego l. 3.
II. piątro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

| | | |
|---|---|---|
| rocznie . . . . | 8 K. | — h. |
| półrocznie . . . | 4 „ | 40 „ |
| kwartalnie . . . | 2 „ | 40 „ |
| miesięcznie . . | — „ | 90 „ |
| Numer poszczeg. | — „ | 50 „ |


## Projekty ratunkowe.

Bynajmniej nie myślimy odmawiać dr. Koerberowi wielu zasług. Dokazał on nielada sztuki, przez tyle lat borykając się z trudnościami wprost niesłychanemi. Przytem z uznaniem podnieść należy, iż dr. Koerber zakreślił sobie pewien program i programu tego się trzyma. U niego niema gospodarki z dnia na dzień i przeciwnie rząd zdąża pod kierownictwem dzisiejszego premiera do pewnych z góry wytyczonych celów. Cele te zaś posiadają niewątpliwie ogromną doniosłość dla rozwoju państwa. Czy Galicya w programie dr. Koerbera znalazła takie miejsce jakie jej się należy, to rzecz inna i tu dochodzić w nią pora.

Specyalnie co do kwestyi urzędniczej, również zapewnić się nie da, że dr. Koerber nietylko nie zajmował wobec niej nigdy stanowiska niechętnego ani obojętnego, lecz przeciwnie, dowiódł, że radby jak najpomyślniej życzenia urzędników załatwić. W czasie jego rządów doznaliśmy też bezsprzecznie pewnej poprawy stosunków, a jeśli daleko jeszcze do tego, by mowa mogła być o zadowoleniu, to należy wziąć na uwagę, że nie zawsze najszczersze nawet chęci odniosą sukces na polu, gdzie tyle różnych trudności i sprzecznych interesów.

Bądź co bądź w sytuacyi obecnej dr. Koerber nie jest w stanie zamanifestować sympatyi swej wobec urzędników dalszem polepszeniem ich doli. Dał zresztą tej niemożności wyraz w słowach, które służyły nam za przedmiot uwag w artykule wstępnym poprzedniego numeru. Sytuacya finansowa państwa jest tego rodzaju, iż petita urzędnicze pójść muszą na bok.

Wprawdzie konwersya renty $4^2/_{10}$ na 4% przysporzy państwu kilkadziesiąt milionów netto, jednakowoż czyha już na nie skarb wojskowy, projektując rozległe reformy uzbrojenia i umundurowania. Tak więc dla urzędników nic nie okroi się z owych sum, które wpłyną jako nadzwyczajny zasiłek.

A tu tymczasem coraz bardziej doskwiera poprostu bieda urzędnikom i niepodobna pozostawić ich w tym smutnym stanie bez żadnego ratunku.

Rząd wobec tego powinien zastanowić się poważnie nad sprawą urzędniczą, powinien gruntownie zbadać, w czem zło leży i zastanowić się, czy nie byłoby możliwe, ażeby przyjść urzędnikom w pomoc w taki sposób, który nie godziłby wprost na kasę państwową, nie wymagałby zwiększenia wydatków, a jednak oddałby istotne usługi wspomnianemu stanowi.

Jeżeli zaś rząd obawia się, że za wiele ambarasu czeka go z suszeniem sobie głów, w tym celu, to mu najchętniej ułatwimy ową robotę.

Poprawa doli urzędniczej wymaga akcyi w dwu kierunkach: materyalnym i moralnym.

Dzisiaj weźmiemy tylko tę pierwszą kategoryę pod rozwagę.

Nie potrzeba sięgać do aktów, aby nabrać przekonania, ze o gruntownej zmianie doli urzędniczej na lepsze, dotąd ani może być mowy, dopóki nie wyrwie go się z zadłużenia w jakie popadł.

Owóż rząd jest w pewnym rzędzie powołany do spełnienia tej dobroczynnej misyi, a to tem bardziej, że ją właśnie spełnić może bez narażania się na specyalne jakieś wydatki.

Dwa są tu możliwe sposoby, albo założenie rządowego zakładu kredytowego o niskiej stopie procentowej, z którego to zakładu korzystaliby wyłącznie urzędnicy: albo też przez wydatne zasilanie istniejących, czy też dopiero mających założyć się instytucyi urzędnicze tej kategoryi tak, iżby one mogły to zadanie spełnić. Dopóki bowiem te zakłady muszą liczyć się z wydobyciem znacznych zysków, dopóki są geszeftem, nie da się cel wspomniany osiągnąć przez nie

Ale nawet wydobycie stanu urzędniczego z paszczy długów lichwiarskich nie zdoła jeszcze zapewnić im trwałego dobrobytu. Wobec coraz stałego wzrastania drożyzny, wobec tego dalej, że nie można spodziewać się podwyższenia dodatków aktywalnych, urzędnik obarczony tylu ze strony życia pretensyami nie będzie mógł im podołać i prędzej czy później znajdzie się znowu w położeniu bez wyjścia.

Należy więc pomyśleć o tem, by zabezpieczyć go ile możności od nacisku owych pretensyi, aby umożliwić mu życie jak najtańsze, a mimo to nie uwłaczające wymaganiom stanu.

To znowu rząd mógłby bez narażenia funduszów swych na uszczerbek przyjść urzędnikom znakomicie z pomocą, gdyby tylko zapatrzył się na stosunki w Niemczech, skąd przecie tyle wzorków nazbierała sobie Austrya.

Najdotkliwszym jak wiadomo wydatkiem jest haracz czynszowy. Owóż w Niemczech uwolniono urzędników w znacznej części od tego haraczu umożliwiając im budowę własnych domów pod bardzo korzystnymi warunkami.

Nie było w tem chyba nic zdrożnego, a także nie okazałyby się przytem żadne nadzwyczajne trudności,

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ П-1771 656

gdyby rząd podał zachętę do tworzenia wśród urzędników konsorcyów, któreby zajęły się budową takich domów urzędniczych, zapewniając im fundusz w zamian za obdłużenie nowych budowli choćby nawet do ³/₄ części wartości, naturalnie pożyczki te musiałyby być rozłożone na szereg lat, jak najdłuższy, tak aby urzędnik miał istotną ulgę, spłacając na swą przyszłą realność ratę mniejszą od czynszu płaconego za wynajem mieszkania w cudzym domu.

Ale chociaż wszystkie te projekty opierają się na zasilaniu urzędników zwrotnemi tylko subwencyami, które napowrót wpłyną do kas państwowych, skąd jednak wziąć te bądź co bądź znaczne sumy?

I ta kwestya nie powinna rządu wprawiać w kłopot. Ma przecież zapasy kasowe, które w ten sposób znalazłyby bądź co bądź przyzwoite oprocentowanie, nadto zaś możnaby sięgnąć także do rezerwowych funduszów kas sierocych.

Nakoniec emisye bezprocentowych papierów umarzanych zapomocą losowania mogłaby tu także być z dobrym zastosowana skutkiem.

---

## Wyodrębnienie z c. k. Starostw oddziałów podatkowych.

W sprawie tej otrzymaliśmy z sfer urzędniczych pismo, które tem chętniej pomieszczamy, że pozostaje ono w zupełnej zgodzie z naszemi zapatrywaniami na tę kwestyę. Pismo to opiewa następująco:

„Pozwolę sobie poruszyć sprawę, która przed kilku laty żywo zajmywała umysły, a obecnie już od dłuższego czasu ucichła i nikt z fachowców nie zabiera w niej głosu.

Jest nią sprawa odłączenia oddziałów podatkowych od starostw.

Z wprowadzeniem w życie ustawy o podatkach osobistych z 25. października 1896 dz. u. p. Nr. 220 powiększonym został personal konceptowy oddziałów podatkowych starostw; przydzielono tymże urzędników rachunkowych dodano personal manipulacyjny; tak, że obecnie oddziały podatkowe starostw dorównywują pod względem ilości personalu oddziałom politycznym starostw, zaś agendy wzrosły tak znacznie, że nawet nie dadzą się porównać z zakresem czynności referenta podatkowego przed wprowadzeniem w życie tej ustawy.

Oddziały podatkowe, to już nie jeden inspektor podatkowy, urzędujący przy pomocy pisarza lub bez osobnego pisarza, ale cały zastęp urzędników konceptowych, rachunkowych, dyetaryuszy, pomocników kancelaryjnych, na których czele stoi referent podatkowy, często w charakterze c. k. radcy skarbowego, lub c. k. starszego inspektora podatkowego.

Nowa ustawa idąc z duchem czasu wprowadziła poniekąd pewną decentralizacyę w ustroju władz podatkowych, tworząc dla podatków osobistych komisye zarobkowe, szacunkowe, na których czele stoi faktycznie referent podatkowy, jako przewodniczący, ale mówię poniekąd, gdyż ustawa nie postanawia, aby koniecznie referent podatkowy był przewodniczącym komisyi.

Pozatem, mimo wzrostu agend, stosunek urzędowy w niczem się nie zmienił, pozostało dawne anomale; przełożonym referenta podatkowego pozostał starosta w jego nieobecności komisarz powiatowy, koncepista namiestnictwa, lub czasem starej daty nieprawnik, nawet adjunkt polityczny.

Że podobny stosunek zależności działa deprymująco na personal konceptowy oddziałów podatkowych, niekorzystnie wpływa na tok czynności i poniekąd upokarza wobec publiczności referenta podatkowego, dowodzić jest rzeczą zbyteczną, bo powszechnie znaną.

Czyż referent podatkowy, od którego wymaga się pewnego doświadczenia, wymaga się, aby był dobrym znawcą stosunków ekonomicznych, aby był z jednej strony dobrym kupcem, buchalterem, przemysłowcem, fabrykantem, a z drugiej strony dobrym prawnikiem, urzędnikiem rachunkowym, kasowym, wymaga się znajomości całego kompleksu ustaw skarbowych i co najmniej obecnie 7—8 lat służby, ma być na tyle ograniczonym, że załatwienia jego musi poprawiać człowiek niefachowy i to czasem z kilkoma miesiącami służby?

Przecież tak od urzędników konceptowych, skarbowych i politycznych wymagane są studya prawnicze, a wątpię, czy egzamin przepisany dla wyższej służby konceptowej przy kierujących władzach skarbowych jest łatwiejszym od egzaminu politycznego.

Stosunek więc zależności referentów podatkowych a właściwie oddziałów podatkowych od starostw jest obecnie anomalią i wobec ustroju innych władz wprost rzeczą śmieszną.

Zastanówmy się tylko nad zakresem czynności referenta podatkowego.

Otóż w zakres ten wchodzi wymiar podatku gruntowego, domowo-klasowego, czynszowego, zarobkowego, skontyngentowanego, nieskontyngentowanego, zarobkowego od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, rentowego, podatku osobisto-dochodowego i od wyższych poborów służbowych, egzekucya podatków i należytości skarbowych, sprawy osobiste, nadzór urzędów podatkowych.

Przy tak znacznym zakresie działania jest referent podatkowy niesamodzielnym, a jego załatwienia podlegają aprobacie urzędników politycznych.

Przypatrzmy się z drugiej strony nowemu ustrojowi sądów.

Tam każdy sędzia, czy to załatwiający sprawy hipoteczne, czy spadkowe, egzekucyjne, prowizorya, procesowe, jest samodzielnym, ma własną kancelaryę, i sam swe załatwienia podpisuje.

Tam system docentralizacyi okazał się korzystnym, zyskała na tem szybkość w załatwianiu spraw, a na tem zyskała i publiczność.

Czy to, co w sądach okazało się dobrem, nie dałoby się przeszczepić do administracyi, a w szczególności zastosować do oddziałów podatkowych.

Obecnie nie istnieje żaden związek przyczynowy, dla którego musiałyby pozostać przy starostwach oddziały podatkowe, gdyż te ostatnie poprostu starostw nie potrzebują i obchodzą się bez ich pomocy, a również nie stoi na zawadzie, jak to podnoszono wykonywanie egzekucyi podatków, gdyż cała, tak zwana egzekucya polityczna spoczywa w rękach referentów podatkowych, a normują ją przepisy skarbowe i postanowienia ordynacyi egzekucyjnej sądowej.

Ze względów administracyjnych również nic nie stoi na przeszkodzie, gdyż oddziały podatkowe mieszczą się przeważnie w osobnych lokalach, na ręce referentów podatkowych bywają asygnowane pauszalia, manipulacya osobno się prowadzi i również w razie odłączenia oddziałów pedatkowych od starostw nie zachodziłaby żadna potrzeba powiększenia personalu konceptowego.

Na odłączeniu oddziałów podatkowych zyskałaby powaga władz podatkowych, jak zyskała sądów przez odłączenie od byłych urzędów mięszanych (*Kreis- u. Bezirksämter*) a kwestyą jest nierozstrzygniętą, czyby też wskutek tego nie wzmogło się zaufanie publiczności do władz podatkowych.

Niejednokrotnie pojawiają się w prasie wycieczki przciw władzom podatkowym, a czy źródła ich nie należałoby szukać właśnie w zależności oddziałów podatkowych od starostw?

Usamowolnijcie nas, a będziemy więcej dbali o powagę władz podatkowych, gdyż to będzie leżało w naszym własnym interesie, zmieńcie ustrój władz podatkowych, usuńcie przestarzałe ustawy, a wła-

dze podatkowe cieszyć się będą powagą i publiczność do nich będzie miała zaufanie.

Dziś pomiędzy personalem koncepto-wym władz podatkowych panuje pewna animozya do tego zawodu i apatya, bo każdy z nich żałuje, że wstąpił do tej władzy, przy której nie osiągnie stanowiska samoistnego, poważnego, jak przy innych władzach, nie mówiąc już o osiągnięciu wyższej rangi.

Gdy się żądaną reformę przeprowadzi zapanuje inny prąd, inny duch i żywioł chętny do pracy będzie napływał.

Na razie jednak, gdy praca prawodawcza iest w zastoju, niech nam będzie wolno żądać choć odrobiny, choć pewnej poprawy stosunku służbowego.

Tem żądaniem jest zmiana zależności oddziałów podatkowych od starostw w ten sposób jak jest krajowej Dyrekcyi skarbu od Namiestnictwa, to jest niech tylko starosta *ad personam* będzie kierownikiem, władzy podatkowej, a jego zastępcą fachowy urzędnik referent podatkowy".

*Referent podatkowy.*

## Władze kontrolujące.

Ludziom, zwłaszcza starym, bardzo często zdarza się, iż tracą pamięć. Ich wyczerpany umysł nie obejmuje już z tą sumą co dawniej bystrością, różnych spraw gromadzących się w życiu. Uczynią jedno — to pominą inne i tak dopuszczają się nieraz mimowiednie krzywdy wobec tych nawet, którym wcale nie zamyślali jej wyrządzić.

Ale co uchodzi człowiekowi i co nawet jest poniekąd naturalnym rezultatem procesu życiowego, tego przecie za objaw taki poczytać nie można instytucyom, a tem mniej ich zbiorowisku i państwu. Tu przecie starzenie się *de facto* jest niemożliwe, bo gdyby państwo zaczęło starzeć się, to już byłoby równocześnie jego upadkiem.

A jednak państwo czasami postępuje doprawdę tak samo, jak właśnie ci zapominalscy staruszkowie, których umysł w powolne pogrążając się zapomnienie, traci dawną sprężystość, traci dar ujmowania wszystkiego, co naieży popełniać nłędy, których uniknąłby, gdyby pamięć mu służyła.

Jako charakterystyczny przykład posłużyć może sytuacya urzędników rachunkowych. Są oni owym kopciuszkiem, o którego istnieniu rząd — zdaje się — zupełnie zapomniał. Jakkolwiek bowiem pod pewnym względem odbierają urzędnicy rachunkowi niezawodne dowody pamięci ze strony rządu — nigdy on bowiem nie omieszka naciskać na szybkie i akuratne załatwianie spraw im poruczonych — to z drugiej strony całkowicie wypuścił ich z pamięci, poprawiając stosunki w różnych dykasteryach, ulepszając dolę urzędniczą tam nawet, gdzie ona była mniej może, niż tutaj, godna ubolewan a.

Nikt nie dałby wiary, a jednak jestto faktem niezaprzeczonym, że personal rachunkowy urzędów państwowych pozostaje prawie na tym samym stanie liczebnym i takie same posiada stosunki awansowe, jak przed laty prawie 40! Od czasu, gdy urzędy kontroli pań twowej zreorganizowano, przydzielając je do władz administracyjnych, rząd niemal nic nie uczynił, co zmieniłoby stan ich zaczątkowy.

Oczywiście w ciągu tak długiego czasu stosunki gruntownej uległy zmianie. Zakres pracy departamentów rachunkowych wzrósł niesłychanie — a to pod dwoma względami.

Przedewszystkiem życie rozwinęło się ogromnie, wszystkie stosunki nabrały znacznie większego nasilenia. Społeczeństwo zróżniczkowało się tak, jak przedtem nikt nawet nie przypuszczał — a zarazem ujęte zostało nierównie silniej, niż dawniej w obręcz biurokratyzmu. Zapotrzebowanie urzędów rachunkowych przez publiczność jest dziś co najmniej w dwójnasób, lub trójnasób większe, niż przed laty 40, a tem samem i liczba spraw, ów materyał, który mają departamenty do przerobienia, wzmógł się niesłychanie.

Z drugiej strony także sam rząd daje im bez porównania więcej do czynienia obecnie, aniżeli dawniej. W samym systemie zaprowadzono dużo zmian, które mogłyby istotnie przeznaczenie kontroli państwowej wzmódz, ale które powiększyły także pracę. Dalej nie można zapominać, że w tym czasie, gdy urzędy o charakterze rachunkowym pozostawiono w stanie dawnym prawie nietknięte — we wszystkich niemal urzędach dokonał się ruch znaczny, liczba urzędników urosła w wysokim stopniu, a dzięki temu urzędy rachunkowe acz same pozostawione odłogiem, zyskały znowu olbrzymi przyrost zajęcia.

Stąd też obecnie urzędnik rachunkowy ugina się formalnie pod nadmiarem zajęcia i musi — jak to powiadają — bokami robić, aby jako tako wydołać. Dola jego zaprawdę ubolewania godna. Patrząc, gdy na wszystkich innych polach koledzy doznali poprawy losu — tu i ówdzie nawet wcale znacznej, sam oblizywać się tylko musi, zagrzebany w stosy aktów coraz wyższe.

Ale nareszcie przebrała się miarka cierpliwości. Już nawet i w tej bezprzykładnie cierpliwej falandze białych murzynów budzić się poczyna samopoczucie i już nie brak objawów, że i oni pragną dopomnieć się o swe prawa. Tylko energii, solidarności! Monstrualne poprostu stosunki obecne muszą uledz zmianie, jeżeli z całym naciskiem postawi się żądania, w których słuszność nikt chyba nie może powątpiewać.

Rząd zaś ze swej strony nie powinien być głuchym na głos urzędników rachunkowych, domagających się, by uczyniono, co jest nie tylko słuszne, lecz konieczne. Wszakże tu idzie o tak ważny w gospodarce państwowej aparat, jak kontrola. W dzisiejszym składzie rzeczy staje się ona coraz bardziej iluzoryczną. Niepodobna nawet myśleć o należytem jej sprawowcniu wobec tak niedostatecznej liczby pracowników. Jeżeli więc ta kontrola ma być wykonywana we właściwy sposób, jeżeli ma zapewnić prawidłową gospodarkę, a nie rozmijać się z celem, wówczas należy przedewszystkiem pomnożyć liczbę posad i co za tem idzie już samo — poprawić stosunki awansowe, aby możność w pełnieniu zadania kontroli oprzeć na racyonalnych podstawach i aby urzędników, tak słusznie rozgoryczonych, zachęcić do dalszej sumiennej pracy.

## Stwórzmy urzędniczą kasę chorych.

Jednem z największych nieszczęść w rodzinie jest niezawodnie choroba. Gdzie ona wtargnie tam przepada spokój.

Jeśli ktoś z bliskich nam zachoruje, ktoś, kto nam drogi, komu pragnęlibyśmy przychylić nieba — jeśli musimy patrzeć na jego cierpienia, a nieraz drżeć o jego życie — wówczas opuszcza nas zazwyczaj energia, złamana współczuciem żywem; uchodzi precz spokój z trudem tylko możemy siebie pokonać o tyle, aby załatwiać najniezbędniejsze sprawy zawodowe.

A z wszystkiemi obawami, które podszeptuje nam miłość drogiej, dotkniętej cierpieniem osoby, łączą się zazwyczaj inne jeszcze troski. Choroba jest rzeczą w naszych stosunkach bardzo kosztowną. Trzeba zapłacić lekarza — boć z tego on żyje i choćby nawet przystał na bardzo skromne honoraryum, zawsze to przy znacznej liczbie wizyt dużo wyniesie. Trzeba nadto złożyć haracz aptece, wiadomo zaś, że specyalnie rubryka dosięga u nas przerażających wysokości, albowiem medykamenta muszą odrzucać sutą daninę pp. aptekarzom i cena ich jest już przez rząd stosownie do tego celu spreparowana.

Dla każdego więc, kto nie posiada leżących kapitałów, jest choroba w domu ciężkiem przejściem, nietylko moralnem,

lecz także finansowem. Dla urzędnika zwłaszcza skazanego na dochody ograniczone ściśle — dochody, wystarczające zazwyczaj tylko na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb — przejście takie pociąga za sobą dotkliwy zamęt w budżecie. I nie może być inaczej. Nieprzewidziany, a znaczny wydatek musi być pokryty, nie ma zaś pokrycia normalnego w dochodach. Zatem nie pozostaje nic innego, jak postarać się o pokrycie nadzwyczajne. Zdobyć go sobie jakimś zarobkiem nie podobna — wszakże pozasłużbowe zajęcia są dla urzędników najczęściej niemożliwe do osiągnięcia, w zasadzie zresztą — nawet nie dopuszczalne. Nie pozostaje zatem nic innego, jak pokłonić się pięknie Abramkowi lub innemu mistrzowi „od“ lichewki — jeśli nie ma się możności zaciągnięcia pożyczki w tej czy owej instytucyi finansowej, mniej dostępnej, bo wymagającej „dobrych“ żyrantów.

Tak więc do nagromadzonych już brzemion przybywa jeszcze jedno; pomnaża się rejestr pasywów, a jeżeli choroba częściej zawita, wówczas już same ciężary finansowe skutkiem nich powstałe wystarczają, by urzędnika wepchnąć w przepaść długów, z których już nigdy nie zdoła wypłynąć.

W innych zawodach choroba pociąga takie same za sobą ofiary, a właściwie pociągała je dopóty, aż popęd samoobrony nie wynalazł sposobu przeciwko tym klęskom. Jak wiadomo, powstały kasy chorych — instytucye prawdziwie dobroczynne, przychodzące w pomoc swym członkom w owych krytycznych chwilach, gdy choroba spadnie albo na nich samych, albo też na ich rodziny.

Kasy chorych mają urządzenie bardzo proste. Wchodzą one w układ z lekarzami i aptekarzami. Pierwszym płacą stałe wynagrodzenie — a ponieważ lekarz w takim razie chętnie przystaje na normę niewygórowaną, przeto owe pensye są dość skromne. Co do aptek to wobec znacznego zapotrzebowania Kas chorych, dają one im znaczny opust (zazwyczaj 25%). Członkowie takiej kasy poprostu asekurują się w niej na wypadek choroby. Koszta takiej asekuracyi są bardzo nisko obliczone, gdyż bądź co bądź członek każdy przez większą część czasu jest zdrów, niż chory. Asekuracya ta uwzględnia zresztą stopień zamożności swego członka nakładając nań haracz w stosunku do zarobku. W czasie choroby za to otrzymuje każdy członek bezpłatnie opiekę lekarską i wszystko czego potrzeba z apteki. Tak więc w razie choroby, która sama już w sobie jest nieszczęściem, odpada mu przynajmniej troska o to, skąd wziąść pieniędzy na wydatki z chorobą połączone.

Nazwaliśmy takie Kasy instytucyami dobroczynnemi. Takie też są one w istocie. Nietylko bowiem ulgę przynoszą członkom, lecz nadto wpływają znakomicie na podniesienie poziomu zdrowotności. Wobec bowiem tego, że wprowadzono w przemyśle przymus należenia do Kasy chorych, poddają się leczeniu także owe warstwy ubogie, które przedtem zupełnie obywały się bez lekarza i bez apteki, bo nie stało ich na to.

Owóż nie rozumiemy, dla czego i urzędnicy nie mieliby pójść za tym przykładem, dla czego nie mieliby i oni założyć sobie Kasy chorych, szukając w ten sposób ratunku przeciw klęskom finansowym w następstwie chorób. Organizacya tej instytucyi mogłaby być w zupełności odwzorowana z istniejących kas chorych z tym chyba wyjątkiem, że przymus prawdopodobnie należałoby wypuścić z gry, a pozostawić to jedynie dobrej woli każdego. Jesteśmy jednakże przekonani, że nie znalazłoby się wśród urzędników ani jednego, który nie przystąpiłby do takiej instytucyi dającej mu możność salwowania się od kłopotów finansowych w razie choroby.

Sądzimy dalej, że rząd wcale nie miałby powodu patrzeć na powstanie takiej instytucyi okiem niechętnem, bo w niczem ona nie krzyżuje zamiarów jego, a natomiast przychodzi mu nawet poniekąd z pomocą, w następstwie bowiem musiałby podnieść się dobrobyt urzędniczy o tyle, o ile klęski chorób przyprawiają go nieraz o ruinę materyalną.

Zachęcamy więc wszystkich naszych czytelników i przyjaciół, aby pomyśleli nad tą sprawą i przesłali nam swe opinie. *Gaz. Urzędnicza* chętnie otworzy łamy swe dla głosów w tej sprawie i dołoży w danym razie ze swej strony usilnych starań, by sprawa tak ważna jak najrychlej i najpomyślniej mogła być załatwiona.

## Eldorado podatkowe.

*Curiosum.*

W poprzednim numerze w rubryce „Drobiazgi“ uczyniliśmy wzmiankę o szczególnego rodzaju postępowaniu pana dyrektora okręgu skarbowego w Brodach. Tym razem poświęcimy tej sprawie więcej miejsca, omówimy ją szczegółowo, raz w tym celu, aby otworzyć oczy urzędnikom podatkowym na to, jakich mają przełożonych, powtóre aby wykazać jak to się dziwnie plecie na tym Bożym świecie, a mianowicie że indywidua, którym brak zdrowej logiki w myśleniu, a natomiast mają sporą dozę wrodzonego popędu do przypinania swoim bliźnim łatek, zajmują wybitniejsze stanowiska w hierarchii urzędniczej.

Przedewszystkiem jednak niech nasze uwagi poprzedzi historya sprawy, opowiedzania prawdziwie i *sine ira*.

Onego czasu, powiedzmy przed kilku miesiącami, zażądała krajowa władza skarbowa od władz podwładnych opinii, w sprawie zmniejszenia godzin pracy w Urzędach podatkowych. Rzecz jasna, że skoro w całym świecie przeważa dziś prąd do umniejszenia godzin pracy fizycznej i jako maksymalny czas pracy normuje 8 godzin na dobę, to niezawodnie czas pracy umysłowej, która jak uczą doświadczeni z dziedziny fizyologii wyczerpuje siły organizmu ludzkiego w większym niźli praca fizyczna stopniu, powinien być mniejszy niźli czas pracy fizycznej, a więc w urzędach i wszystkich instytucyach publicznych i prywatnych należy go unormować poniżej ośmiu godzin na dobę.

Tak dyktuje zdrowa logika, tak pouczają nas wybitni pracownicy na polu fizyologii, a najdzielniejsi patologowie wskazują jako źródło neurastenii, choroby dziś powszechnej, nadmierną pracę umysłową. Są niestety ludzie, którzy czują nieprzeparty wstręt do logiki, są ludzie, którzy zapomniawszy to, co niegdyś ich nauczono, uważają czytanie jakichś dzieł, za marnowanie czasu, a zaznajomienie się z nowszymi poglądami nauki, przyswojenie sobie nowych zdobyczy wiedzy ludzkiej za poniżenie własnej godności. Takim „osobnikom“ wystarcza ciasny widnokrąg ich tępego umysłu, bo oni zdaje się wychodząc z tej świętobliwej sentencyi, że ubodzy na duchu posiądą królestwo niebieskie, chcą już za życia doczesnego dowieść swoim ubóstwem duchowem, że są godnymi kandydatami do niebios.

Czy pan Spendling, lub Spomorski należy do takich osobników, czy lektura jego ogranicza się tylko na pilnem odczytywaniu „Verordnungsblattu, der Beilage und sonstigen Erlässe“ tego twierdzić nie możemy, ale jeżeli tak niejest, to tem dziwniejszem wydaje się nam, że pan Spomorski oświadczył się w swojem sprawozdaniu do władzy krajowej jako stanowczy przeciwnik redukcji ośmiu godzin pracy w c. k. Urzędach podatkowych. Tak jest! a jeżeliby kto żywiąc sympatyę dla osoby pana Spomorskiego niechciał naszym słowom dać wiary, to niech wprost zapyta go o to, sądzimy, że przyzna się do tego. To byłoby jeszcze mniejszym grzeszkiem pana Spomorskiego, że jest on przeciwnikim redukcyi 8 godzinnej pracy umysłowej, gdyby, ach gdyby pan Spendling przytoczył na uzasadnienie swego

sprzeciwu, jakiekolwiek, nie mówimy już trafne, ale byle jakie argumenta.

Jesteśmy bardzo wyrozumiali dla subjektywnych zapatrywań jednostek i ostatecznie tem, że pan Spomorski jest stanowczym przeciwnikiem redukcyi godzin pracy w urzędach podatkowych ani zbytnio nieirytowalibyśmy się, ani też martwili. Przypuszczamy bowiem, że gdy w centralnej władzy skarbowej we Wiedniu pogodzą się z myślą, że trzeba koniecznie zmniejszyć ilość godzin pracy w urzędach podatkowych, pan minister skarbu nie będzie zmuszony wysłać do Brodów swego sekretarza w tym celu, aby pana Spomorskiego przekonał o niedzownej potrzebie tej prostą ludzkością wskazanej zmiany.

Niechodzi więc nam głównie o to, jakiego jest zdania brodzki pan dyrektor, ale o to, jak swoje zdanie uzasadnił. Otóż streszczając wywody pana dyrektora, przemawiają według jego zdania przeciw redukcyi godzin następujące okoliczności:

*a*) Większa część urzędników podatkowych nie pilnuje godzin urzędowych tj. nie przychodzą punktualnie o 8 rano i 2 popołudniu, nadto nie wyczekując na wybicie godzlny 12-tej i 6 tej opuszczają biuro.

*b*) Większa część urzędników przyszedłszy do biura nie zajmuje się czynnościami urzędowemi *ale lekturą gazet i t. p.* Co rozumieć należy pod *„i t. p.“* odgadnie chyba Pytya. Może urzędnicy nos siąkają, co bezsprzecznie nie należy do czynności urzędowych, a więc jest może w oczach p. dyrektora zdrożnością ?)

Po tych wywodach następuje konkluzya, że właściwie przepisany 8 godzinny czas pracy redukuje się faktycznie do 7 godzin, zatem nie potrzeba dalszej redukcyi. W sprawie udziału urzędników z na bożeństwach w święta uroczyste zaznaczył pan dyrektor, że komu na tem zależy może być na nabożeństwie bez uszczerbku służby r a n o (może o 6-tej rano?) a Rezurekcya odbywa się po godzinach urzędowych, zatem uwalnianie urzędników w dni świąteczne, w obec zaprowadzonego już niedzielnego odpoczynku, jest niepotrzebne.

Otóż o uzasadnieniu zdania brodzkiego pana dyrektora wypada powiedzieć:

1) Że władza krajowa nie pytała się p. dyrektora, czy należy zmniejszyć niedotrzymywane przez urzędników, ale **przepisane** godziny urzędowe. Jest to tak jasne, że chyba trzeba być psychopatą, aby inaczej myśleć Okręg brodzki jest w stosunku do całej Galicyi ewentualnie Austryi tak mały, że rzekomo istniejące tam stosunki nie mogą być miarodawcze.

2) Że jeżeli istotnie urzędnicy w brodzkim okręgu z r e g u ł y n i e d o t r z y m u j ą g o d z i n u r z ę d o w y c h, to tem wyznaniem dał sobie pan dyrektor zupełnie dosadne świadectwo.

3) Że jeżeli twierdzenie pana dyrektora jest przesadne, a temu więcej dajemy wiarę, niżli przypuszczeniu w 2-gim ustępie przytoczonemu, natenczas sprawozdanie ma cechę niezręcznie przemyconego donosu na ogół urzędników podatkowych.

Tak przedstawia się cała ta niezbyt piękna historya, którą mówimy szczerze nieprzysporzy ani jednego listka wawrzynu panu Spomorskiemu.

Przy końcu jeszcze jedna uwaga. Gdyby pan Spomorski sam był Kaatonem, gdyby sam wysiadywał w biurze od ranka do późnego wieczoru, bylibyśmy w sądzie o jego postępku więcej wyrozumiali.

Ależ panie dyrektorze, kto raczy zaszczycać biuro w czasie od 11 tej do 2-giej a popołudniu od 6-tej do 8-mej wieczorem i w tym czasie poświęca więcej godzin no... dajmy na razie pokój temu, ten niepowinien być tak bardzo wymagający dla podwładnych i tak surowy w sądzie o nich, bo wiedz panie dyrektorze w Brodach, że nawet na słońcu znajdą się plamy...

Na tem kończymy sprawę z panem Spomorskim.

# Drobiazgi.

**Bajka**. Puszczona w świat przez *Przedświt*, a powtórzona przez inne dzienniki baśń o zatargach między kapitułami lwowską i krakowską i ekscell. Korytowskim i konsekwcyach tego zatargu, mianowicie konieczność ustąpienia p. Korytowskiego z posady wiceprezydenta galic. Dyrekcyi skarbu jest zupełnie pozbawioną podstawy. Gdyby istotnie pan Korytowski nie wrócił na posadę, to z żadnego innego powodu, jeno z powodu choroby. Najnowsze wieści jednak, o ile prawdziwe trudno skonstatować, wykluczają tę ostatnią ewentualność.

**Fundusz prasowy**. Kilku z życzliwych czytelników podało nam myśl, abyśmy zwrócili się z prośbą do ogółu czytelników o zbieranie subsydów na fundusz prasowy dla naszego pisma. Otóż o ile chodzi o nasze pismo, to mamy uzasadnioną nadzieję, że utrzymamy je jak dotąd bez wszelkich subsydyów, gdyby jednak zdaniem naszych czytelników i przyjaciół było rzeczą wskazaną obok *Gazety urzędniczej* założenie dziennika politycznego, co istotnie leży w interesie stanu urzędniczego, wówczas byłoby wskazanem zbieranie datków na fundusz prasowy, rozumie się tylko w gronie kolegów życzliwych tej myśli. Gdyby fundusz taki wzrósł do potrzebnej wysokości, przystąpilibyśmy do założenia pisma, wychodzącego każdego dnia i rozumie się przyczyniliby śmy się z naszej strony stosownym datkiem do wzmożenia funduszu prasowego. Sprawę tę polecamy uwadze P. T. Czytelników.

**Konwersya renty państwowej**. Wiadomo, że rząd zamierza skonwertować $4^2/_{10}$% rentę (maj – listopad i luty—sierpień) na 4 lub jeszcze niżej oprocentowaną. Konwersya taka dotknie w wysokim stopniu urzędników podatkowych, kasowych, pocztowych, wogóle urzędników mających kaucye służbowe, których bardzo znaczna część ulokowana jest w $4^2/_{10}$% rencie państwowej. Niech dowodzą jak chcą finansiści o pożyteczności tego planu, to jednak jest on w konsekwencyi swej dla posiadaczy rent pomniejszeniem ich majątku. Gdy bowiem dziś urzędnik mając kaucyę służbową w rencie państwowej np. 1000 zł., pobierał od niej dotąd odsetki rocznie 42 zł., pobierać będzie po konwersyi 40 zł. lub mniej nawet. Ubytek w dochodzie 2 zł. przy 4% stopie równa się ubytkowi w kapitale $(25 \times 2) = 50$ zł., a tego ubytku nie wyrówna ewentualna dopłata przy konwersyi. Jeżeli z zysku, jaki państwu przyniesie konwersya część choć użytą zostanie na poprawę doli urzędniczej, wówczas to uszczuplenie majątku urzędników wypada znieść z pokorą ducha. W razie zaś użycia zysków na cele zbrojenia amarii, co jest bardzo możliwe, to wypada ubolewać nad planem rządu, zwłaszcza, że przy wykonaniu tego planu obłowią się dobrze bankierzy, którzy podejmą się przeprowadzenia konwersyi.

**W sprawie kaucyl służbowych**. Kilku panów urzędników zwróciło się do nas z prośbą, o interwencyę w tym kierunku, by wobec projektu rządowego, w sprawie zniesienia kaucyi służbowych, nie ściągano od urzędników dalszych rat kaucyjnych. Otóż odpowiadamy, że wszelka interwencya byłaby bezskuteczną, albowiem jak długo projekt nie stał się ustawą, władza krajowa nie jest uprawnioną do systowania obowiązku kaucyjnego, a w Ministerstwach wyrażono to zapatrywanie, że sam rząd przed uchwaleniem ustawy nie jest kempetentny do zaprowadzenia zmian w tym względzie.

**Towarzystwo losowe**. Według wiadomości zakomunikowanej nam uprzejmie przez jednego z P. T. Czytelników powstanie w Nowym Sączu „Towarzystwo losowe“ urzędników sądowych, którego celem będzie kupno największej ilości losów, dla przysporzenia członkom o ile możności korzystnych widoków wygrania. Myśl ta jest dobrą, byleby znalazła liczne grono chętnych uczestników, bo tylko przy większej ilości członków korzystne szanse dadzą się osiągnąć. Obecnie przy wysokich kursach losów trzeba jednak bardzo przezornej i umiejętnej gospodarki, by nie narazić członków na straty. Nie wątpimy o tem, że zarząd założyć się mającego

Towarzystwa spocznie w rękach ludzi wytrawnych i z naturą spraw finansowych dobrze obznajomionych.

**Z prasy**. Od 10. stycznia b. r. wychodzi w Stanisławowie pismo wydawane dwa razy w tygodniu pod tytułem *Goniec kresowy*. Według programu podanego w pierwszym numerze zadaniem Redakcyi będzie redagować *Gońca kresowego* tak, ażeby pismo to było przystępne dla najszerszych warstw a to celem skutecznego szerzenia przekonań i zasad narodowo demokratycznych i odzyskania dla polskości setek tysięcy jednostek, dawniej polskich, dziś zruszczonych lub obojętnych, nie mniej wytworzenie silnej łączności chaty ruskiej z dworem. Życzymy Redakcyi nowego pisma najlepszego powodzenia w jej uczciwych zamiarach.

**Nekrologia**. W Krosnie zmarł w roku bieżącym ś. p. Józef Niedzielski. c. k. poborca podatkowy.

# Mianowania

*(Na liczne żądania naszych P. T. Czytelników pomieszczać będziemy odtąd wszelkie mianowania, przeniesienia i konkursy.)*

### 1. Urzędników sędziowskich i sądowych.

*a) sędziowskich*:

Tadeusz Szostkiewicz, Henryk Jachimski, sekretarzami sądu w Jaśle.

*b) kancelaryjnych*:

Stan. Wojnarowski w Tyczynie, Tomasz Ćwierz z pomocnika kancelaryjnego w Przeworsku, Jan Fran. Biliński w Białej, Bazyli Górnikiewicz podoficer rach. w Nisku, kancelistami.

### 2. Urzędników politycznych

*a) konceptowych*:

Dr. Franciszek Roder radcą Namiestn., Wacław Jełowicki, Jan Turek-Niewiadomski, Wład. Skałkowski, starostami, Kaz. Grabowski, Zygm. Pajączkowski, Wład Kowalikowski, sekretarzami Namiestn., Zenon Głażewski, Justyn Szwedzicki, star. komis. pow., Józef Ipohorski. Lenkiewicz, Stanisław Podwiński, dr. Bron. Kwiatkowski, Eugen. Sal. Friedberg, Andrzej Hoffmann, komisarzami pow.

*b) technicznych*:

Zdzisław Warchałowski, Stan. Wawrzkowicz, słuchacze politechniki, adjunktami budownictwa.

*c) rachunkowych*:

Feliks Garlicki, Stanisław Krupka, rewidentami rachunkowymi, Kazimierz Kierski, Salamon Roth, Maryan Chechliński, oficyałami rachunkowymi. Stanisław Bochnig, Wiktor Wehrn, asystentami rachunkowymi.

### 3. Urzędnicy Prokuratoryi skarbu.

Dr. Karol Maryan Engel, otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

### 4. Urzędnicy Inspekcyi leśnej.

Kazimierz Kostański, komisarzem insp. leśnej I. klasy.

### 5. Urzędników skarbowych.

*(Podatkowych.)*

*Starszymi poborcami podatkowymi*:

Stefan Hawryłów do Stanisławowa, Kar. Ern. Jaroszewski do Złoczowa, Ignacy Dąbrowski do Krakowa, Jan Ergietowski do Przemyśla.

*Starszymi kontrolorami podatk.*:

Antoni Dominikowski do Krakowa, Erazm Zajączkowski do Brodów, Adam Plutecki do Tarnowa, Jan Rudy do Śniatyna, Marceli Krajewski do Złoczowa, Izak Schreiber do Przemyśla.

*Poborcami podatkowymi*:

Kazimierz Kopczyński do Podgórza (oddz. podatk.), Józef Dawidowicz do Sokołowa, Stanisław Orłowski do Jaworowa (oddz. podatk.), Franciszek Krukar do Krosna (oddz. podatk.), Prot Klusik do Bochni (oddz. podatk.), Leopold Borzemski do Tarnopola (oddz. podatk.), Ferdynand Seegin do Niepołomic, Mikołaj Skólski do Starej Soli, Jan Solon do Glinian, Emil Kiszelka do Oleska, Maksymilian Świżewski do Tłustego.

*Kontrolorami podatkowymi*:

Jan Chmielarz do Niepołomic, Wit Jarzyna do Kamionki Strum., Wład. Dołżycki do Ottynii, Jan Czeżowski do Kałusza, Fran. Wendeker do Łąki, Tadeusz Witowski do Lutowisk.

*Oficyałami podatkowymi*:

Andrzej Cyma do Lubaczowa, Fran. Żutlik do Zborowa, Józef Omeiss do Stanisławowa, Grzegorz Hankiewicz do Delatyna, Wład. Baran do Liszek, Antoni Wendeker do Tyczyna.

### 6. Urzędników pocztowych.

Kazimierz Swolkien, Feliks Szafrański, praktykantami konc. Dyr. poczt. i tel. we Lwowie, Onufry Diakowicz starszym kontrol. poczt. w Stanisławowie, Aleks. Magoński asystentem poczt w Tarnowie, Michał Franc. Kmietowicz starsz. kontr. poczt we Lwowie.

### 7. Urzędników domenowych.

Józef Petry radcą leśnictwa w VII. kl. r. we Lwowie.

### 8. Urzędników fabryki tytoniu.

Władysław Mikulecki starszym inspekt. fabryki tytoniu w Winnikach w VI. kl. rangi.

# Przeniesienia.

### 1. Urzędników sądowych

*a) sędziowskich*:

Dr. Julian Walter, sekretarz sądu do Krakowa, Antoni Zachara adj. sąd. do Storożyńca, Emanuel Warnicki adj. sąd. do Seretu, dr. Andrzej Głogoczowski adj sąd. do Nowego Targu, dr. Stan. Sam. Liebermann adj. sąd. do Podgórza.

*b) kancelaryjnych*:

Jan Jadwisiak kanc. sąd. do Rozwadowa, Gustaw Hoffmann kanc. sąd. do Podgórza, Kazimierz Zapała kanc. sąd. do Krakowa, Józef Rompelt kanc. sąd. do Muszyny.

### 2. Urzędników politycznych

*a) konceptowych*:

Dr. Adam Bieńkowski komisarz powiat. do Prezydyum Rady Ministrów, Karol Mühlner starosta z tyt. radcy Namiestn. powołany do Namiest., dr. Hugo Schwarz komisarz pow. do Lwowa, Stanisław Podwiński koncep. Nam. do Mościsk, dr. Arpad Chwalibogowski prakt. konc. Nam. do Wieliczki, Stanisł. Moszyński prakt. konc. Nam. do Gródka, Wojciech Krajewski prakt. konc. Nam. do Krosna, Rudolf Zintel prakt. konc. Nam. do Brodów, Witold Waśkowski prakt. konc. Nam. do Śniatyna, Zygmunt Karasiński komis. pow. do Rzeszowa, Łucyan Borek Prek konc. Nam. do Nowego Sącza, Andrzej Noël prakt. konc. Nam. do Gródka, Stan. Woliński prakt. konc. Nam. do Liska.

*b) sanitarnych*:

Dr Mieczysław Biliński asystent sanit. do Nadwórny.

*c) kancelaryjnych*:

Jan Miezin, kanc Namiestn. do Limanowej, Jan Freisinger kanc. Namiestn. do Liska.

### 3. Urzędników podatkowych.

Stanisław Skibiński pob. pod. do Białej, Andrzej Zawadzki kontr. pod. do Wieliczki, Piotr Zając kontr. pod. do Stanisławowa.

### 4. Urzędników pocztowych.

Leon Chomicki ofic. do Oświęcimia, Stanisław Zarudzki asystent do Nowego Sącza, Józef Senisson asystent do Krakowa, Kazimierz Zajączkowski ofic. do Krakowa 2, Ludwik Bernkopf ofic. do Krakowa, Jan Swaryczewski do Husiatyna, Eugeniusz Repczyński asyst. poczt. do Tarnowa, Franc. Hiolski st. zarządca i naczelnik poczty przeznaczony w tym samym charakterze do urzędu pocztowego we Lwowie na Podzamczu.

# Konkursa.

Dwie posady sekretarzy powiatowych w X. ewentualnie dwie posady kancelistów Namiestnictwa w XI. kl. rangi. Podania do Prezydyum Namiest we Lwowie do końca lutego 1903.

Posada sekretarza i kontrolora miejskiego w Zatorze z płacą 1200, ewentualnie 1400 K. Podania do urzędu miejskiego w Zatorze do 28. lutego br.

Posada zarządcy górniczego w IX. klasie rangi, podania do 14. lutego 1903 do Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Posada sekretarza Rady powiatowej w Stanisławowie z płacą 3.600 K. Podania do Wydziału powiatowego w Stanisławowie do 5. marca 1903.

Posada inspektora ewid. katastru gruntowego w VIII. kl. r. Podania do Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie do 10. lutego 1903.

Co jest

**Chleb św. Antoniego?**

dokładny opis jako i jeden zeszyt Chleba rozsyła **za darmo**

**KSIĘGARNIA KATOLICKA**

**Poznań, Rynek 53** 3—3

każdemu, kto poda swój adres.

## Komunikat nowej Spółki losowej.

| Liczba porządkowa | Złożono po koniec listopada 1902 K. | Złożono po koniec listopada 1902 h. | Złożono w grudniu 1902 K. | Złożono w grudniu 1902 h. | Razem K. | Razem h. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 75 | 82 | | | 75 | 82 |
| 2 | 154 | | | | 154 | |
| 3 | 80 | | | | 80 | |
| 4 | 100 | | | | 100 | |
| 5 | 157 | | | | 157 | |
| 6 | 398 | | 10 | | 409 | |
| 7 | 385 | 50 | | | 385 | 50 |
| 8 | 138 | 36 | | | 138 | 36 |
| 9 | 37 | | | | 37 | |
| 10 | 160 | 76 | 10 | | 170 | 76 |
| 11 | 55 | | | | 55 | |
| 12 | 64 | | 4 | | 68 | |
| 13 | 577 | 20 | 10 | | 587 | 20 |
| 14 | 110 | 96 | | | 110 | 96 |
| 15 | 100 | | 6 | | 106 | |
| 16 | 200 | 96 | | | 206 | 96 |
| 17 | 124 | 52 | 2 | | 126 | 52 |
| 18 | | | | 40 | | 92 |
| 19 | 115 | 53 | | | 117 | 53 |
| 20 | 137 | 58 | | | 137 | 58 |
| 21 | 137 | 78 | | | 137 | 78 |
| 22 | 170 | 46 | | | 170 | 46 |
| 23 | 37 | 78 | | | 37 | 78 |
| 24 | | | | | | |
| 25 | 75 | 44 | | | 75 | 44 |
| 26 | 74 | 74 | | | 74 | 74 |
| 27 | 59 | 80 | 1 | 10 | 60 | 90 |
| 28 | 198 | 72 | | | 198 | 72 |
| 29 | 50 | | | | 53 | |
| 30 | 36 | | | | 36 | |
| 31 | 295 | | 20 | | 315 | |
| 32 | | | | | | |
| 33 | 20 | | | | 20 | |
| 34 | 82 | | 10 | | 92 | |
| 35 | 82 | | 10 | | 92 | |
| 36 | 72 | | | | 72 | |
| 37 | 72 | | | | 72 | |
| 38 | | | | | | |
| 39 | | | | | | |
| 40 | | | | | | |
| 41 | | | | | | |
| 42 | | | | | | |
| 43 | | | | | | |
| 44 | | | | | | |
| 45 | 110 | 56 | 2 | | 112 | 56 |
| 46 | 110 | 56 | 2 | | 112 | 56 |
| 47 | 82 | 36 | | | 82 | 36 |
| 48 | 60 | | | | 60 | |
| | 5001 | 04 | 87 | 60 | 5088 | 64 |

*Złożono po koniec listopad. 1902 kwotę Kor. 5.001·04*
*Złożono w grudniu 1902 kwotę „ 87·60*
*Złożono razem Kor. 5.088·64*

*Zakupiono w kantorze Sokala i Liliena*
*1 los kredytowy II. Emisyi S. 2787*
*Nr. 21 z bież. kup. za kwotę . . „ 267·05*

## Nadesłane.


Docent Uniwersytetu
**Dr Władysław Bylicki**
lekarz chorób kobiecych
**przeprowadził się na ul. Bielowskiego 5. I. p.**
(wychodząc z pasażu Mikolascha dom narożny na prawo).
**i ordynuje od 3—5.** 6—6

**Dla wszystkich PP. Urzędników 30% taniej.**
**Zakład techniczno-dentystyczny**
**przeniósł** na ul. **Kopernika l. 3.** obok pasażu Mikolascha — były kierownik działu technicznego w instytucie dentystycznym we Lwowie i wykonywa zęby sztuczne w kauczuku, złocie i sposobem mostkowym bez płytki.
Z prowincyi reperatury uskutecznia odwrotnie.
**Zakład otwarty cały dzień.** 25—30
**Dent. techn. Zygmunt Stobiecki.**

Wszech nauk lekarskich
**Dr. Stanisław Zabłocki**
**ordynuje w chorobach nosa, uszu, gardła i piersi**
**od 11—12 i od 3—5** 6—6
**pl. Maryacki l. 9, I. piętro.**

**Na karnawał!**
balowe rękawiczki **doborowe** długie
po cenach najniższych
**u Jakóba Führera**
rękawicznika
we LWOWIE, ulica Trybunalska l. 10.
10 % Rabatt W. Panom Urzędnikom

**Zakład lekarsko-kosmetyczny**
**Dr LEONA RAPPA**
**otwarty został przy ul. Jagiellońskiej 11A.**
Usuwa się porost włosów na twarzy zapomocą elektrolizy, piegi, zmaszczki, plamy, czerwoność nosa i t. d.
**Ordynuje od 10—12.** 6—24

Ateljer dentystyczne
**Lwów, Hetmańska 6.**
Wykonywa się: Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie — w stosownych wypadkach bez płytki. Reperatury z prowincyi załatwia się odwrotnie. 15—20
*Dr. dentysta Wiktor Jankowski.*

**Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów**
polecamy:
**4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego**
**4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.**
**4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego**
**SOKAL & LILIEN**
**we Lwowie** 24—24
dom bankowy i kantor wymiany.

**Dr. TEOFIL ZALEWSKI**
**ordynuje**
**w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani.**
Leczenie chorób mowy (jąkanie, bełkotanie, szeplenienie, mowa nosowa itd.
**we Lwowie, ulica Sykstuska l. 35**
od 3—5 popołudniu. 23—50

***Popierajmy wyroby krajowe i rękodzieła polskie.***
Jedyny we Lwowie
**MAGAZYN GOTOWYCH UBRAŃ, wyrabianych w kraju**
**po cenach najprzystępniejszych**
**Filja Związku handl.-przem. katolickich krawców z Krakowa**
**zatrudnia i organizuje majstrów i czeladników krawieckich lwowskich**
**plac Halicki l. 7, róg placu Bernardyńskiego, gdzie Centralna Kawiarnia.**
**Wielki skład sukna, kamgarnów, szewiotów krajowych i angielskich.**
Zamówienia wykonuje się pierwszorzędnemi siłami fachowemi **po cenach najumiarkowańszych.** 2—

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona
**Kawiarnia wiedeńska**
we Lwowie przy placu Św. Ducha
poleca
znakomitą kawę.

**Jedyny rzeczywisty Importer herbaty!**

HANDEL HERBATY CHIŃSKIEJ

# EDMUNDA RIEDLA

**we Lwowie, ulica Teatralna l. 3.** (Druga kamienica od placu Marjackiego)



poleca

## HERBATĘ

zbioru majowego bezpośrednio z Chin sprowadzoną, ciemno-naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią /2 kilo:

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Congo** czarna | 1 | Nr. | 1·60 |
| **Souchong** czarna | 2 | „ | 2·— |
| „ „ zbiór majowy | 3 | „ | 2·— |
| **Caysow** czarna | 4 | „ | 4·— |
| **Melange** de Londres | 5 | „ | 4·— |
| **Pecco kwiatowej** | 6 | „ | 3·— |
| „ „ karawanowej | 7 | „ | 4·— |
| „ „ najprzedniej | 8 | „ | 6·— |
| **Gumpowder** ziel. perł. | 9 | „ | 3·— |
| „ „ „ | 10 | „ | 4·— |
| **Wysiewki** herbaciane | | „ | 1·30 |
| „ „ z najlepszych herbat | | | 1·60 |

poleca najlepsze gatunki 1—24

## KAWY

**o smaku czystym i aromatycznym,**

tóre przesyła franco, opłacone do każdej stacyi poczt. 4¾ kilo w woreczku

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| **Portorico.** | 9·— | 1/2 kl. | —·96 | **Ceylon** ziel. grub. ziar. | 10·75 | 1/2 kl. | 1·08 |
| **Cuba** grubo ziarnista | 9·50 | „ | —·90 | „ „ perłowa | 10·75 | „ | 1·08 |
| **Ceylon** zielona . . . | 10·— | „ | 1·— | **Mocca** arab. arom. | 10·75 | „ | 1·08 |
| „ „ przednia . | 10·40 | „ | 1·04 | **Jawa złota** . . . | 10·75 | „ | 1·08 |

**Ceny herbaty oznacza się na 1/4 kilo w paczkach po 1/2, 1/4, 1/8 kilo.**

Opakowanie nie liczy się. — Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.




# S. E. H. Michelstädter

12—12 **Lwów, Grand Hotel**

**polecają olbrzymi wybór obuwia.**

**W dniu 14. listopada 1902 otworzyłem**

## specyalny skład Herbaty Kjachtyńskiej karawanowej

**wszechświatowej firmy** 6—7

**A. KUŹNIECOW i Ska spadkobiercy A. Gubkina w Moskwie.**

Herbatę sprzedaję hurtownie w oryginalnych skrzyniach chińskich i detailicznie w paczkach rozważonych w Rosyi po 1/1, 1/2, 1/4, 1/8 funta, w oryginalnem opakowaniu, opatrzonem właściwą firmie etykietą, banderolą rządową i pieczęcią cłową P. R. — **Handlujący otrzymają stosowny rabat.** — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie za zaliczeniem pocztowem.

**Jedyny we Lwowie specyalny skład Herbaty Kjachtyńskiej karawanowej**

## JÓZEFA RYBICKIEGO ze Syberyi.

**Skład w Krakowie:** Szpitalna 34. — **Filia we Lwowie:** Wałowa 11a.

Cenniki herbat wysyła się na żądanie opłacone i bezpłatnie.

## ZAWIADOMIENIE

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem

## CHRZEŚCIJAŃSKI SKŁAD

**oraz**

## Pracownię przyborów optycznych

**we Lwowie, przy ul. Akademickiej l. 6.**

Pracując u różnych firm w kraju i za granicą, mam nadzieję, że podołam Szanowną P. T. Publiczność pod każdym względem zadowolnić.

*Polecając się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, pozostaję z poważaniem*

**BOGUMIŁ PIRKEL**
**optyk**

5—14

## Jako dobrą i pewną lokacyę

**polecamy:**

| | |
|---|---|
| 4 1/2 % | listy hipoteczne |
| 4 % | „ „ koronowe |
| 5 % | „ „ premiowane |
| 4 % | listy Tow. kredyt. ziemskiego |
| 4 % i 4 1/2 % | listy Banku krajowego |
| 5 % | obligacye komun. Banku krajowego |
| 4 % | pożyczkę krajową |
| 4 % | obligacye propinacyjne |

**i wszelkie renty państwowe.**

*Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.*

## Kantor wymiany

**c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.**

**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

pod godłem **NORIS** W. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmac. i chemika

*„Potrzeba jest matką wynalazków"*

## SALVESOL-NORIS

Pochłania **nikotynę**, a właściwie naukowo wyrażając się, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, iż nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

**SALVESOL** nie wpływa ujemnie na smak i woń tytoniu i cygar.

Żądajcie **TUTEK NORIS** ze **SALVESOLEM**.

Watę **Salvesol** każdy palący sam zakładać może, do ustnika lub cygarniczki.

*Wysyłam okazy tutek darmo i opłatnie.* 2—24

## „SMITH-PREMIER"

przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości do wyłącznego użytku dla wszystkich c. k. Sądów Austryi przeznaczona **maszyna do pisania.**

Reprezentacya: 1—6

**Skład artykułów elektrotechnicznych**

**E. Hausmana**

**Lwów — Pasaż Hausmana l. 6.**


**TREŚĆ:** Projekty ratunkowe. — Wyodrębnienie z c. k. Starostw Oddziałów podatkowych. — Władze kontrolujące. — Stwórzmy urzędniczą kasę chorych. — Eldorado podatkowe. — Drobiazgi. — Mianowania. Przeniesienia. — Konkurs. — Ogłoszenia.

**Odpowiedzialny za redakcyę Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XII. Lwów 15. lutego 1903. Nr. 4.

# GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. św. Antoniego l. 3.
II. piątro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

| | | |
|---|---|---|
| rocznie . . . . | 8 K. | — h. |
| półrocznie . . . | 4 „ | 40 „ |
| kwartalnie . . . | 2 „ | 40 „ |
| miesięcznie . . | — „ | 90 „ |
| Numer poszczeg. | — „ | 50 „ |


## Projekty ratunkowe*)

W poprzednim artykule *Gazety Urzędniczej* tak zatytułowanym podaliśmy te sposoby, których rząd może chwycić się celem polepszenia doli urzędniczej bez wzywania pomocy skarbu, a przynajmniej bez nadwyrężenia jego zasobów.

Obecnie chcemy zwrócić uwagę Wys. Rządu na to, że i pod względem moralnym ma stan urzędniczy dużo jeszcze do żądania, petita jego mogą zaś być załatwione bez nadzwyczajnej trudności, jeżeli tylko nie braknie szczerych chęci potemu. Ponieważ zaś rząd, ilekroć ktoś poruszy sprawę doli, urzędniczej, ma zawsze jedną i tą samą odpowiedź, a mianowicie: „Dobrze, dobrze, ale nie mam teraz drobnych“, uspokoić go więc możemy, iż w tym kierunku można i należy zdziałać wiele dobrego, wcale nie dobywając mieszka.

Właściwie rząd sam powinien o tem wszystkiem wiedzieć najlepiej, a to z dwóch przyczyn: *primo*, ponieważ jest jego obowiązkiem znać położenie stanu urzędniczego i nurtujące w nim słuszne pragnienie: a *secundo* ponieważ sprawy te nieustannie bywają poruszane, nieustannie obijają mu się o uszy. Między innemi także *Gaz Urzędnicza* niejednokrotnie głos zabierała, aby owe sprawy poprzeć z całym naciskiem — niestety bezskutecznie.

Tedy sunie na czele owego orszaku sędziwa staruszka: żądanie pragmatyki. Zdawałoby się, że nic naturalniejszego nad to, iż urzędnikom powinno się starannie i ściśle określić ich stanowisko, obowiązki jakie na niem ciężą, przywileje z któremi łączy się ono. Wobec braku takiej szczegółowej normy są właściwie wszystkie zarządzenia dotyczące stosunku służbowego bezprawne, opierają się bowiem na przepisach nieposiadających dostatecznej sankcyi. Niemniej jednak urzędnik znajduje się w położeniu przymusowem. Ma on do wyboru pomiędzy ślepem bezwarunkowem posłuszeństwem, albo też opuszczeniem stanowiska swego, a że nie jest Krezusem, któremu byłoby rzeczą obojętną, czy na pierwszego wypłacą mu pensyę, czy też nie, — przeto *nolens volens* opuszcza uszy po sobie i poddaje się bez szemrania wszystkiemu, co orzekną *von Oben*. Taka samowola jednakże jest niemoralną i zgoła nie licuje z nowoczesnym rozwojem socyalnym. Pozbawia ona urzędnika swobody nietylko w biurze, lecz także w życiu obywatelskiem, ba, nawet prywatnem. Pod pokrywką dyscypliny bez której istotnie obyć się nie może żadne ciało zbiorowe, grasują szykany, kaprysy, stoją naprzeciw siebie dwie kasty: autokraci i niewolnicy. Czy to jest zdrowa podstawa dla pomyślnego rozwoju instytucyi urzędniczej, czy to w ten sposób ma się urzędników zaprawiać do należytego spełniania obowiązków, czy w tem mają oni zyskiwać zachętę wśród żmudnej pracy, wyczerpującej siły ich fizyczne i umysłowe, wymagającej nieraz istnej ofiarności, wyrzeczenia się niemal wszystkiego, co człowiekowi umila życie?

A więc Wys. Rządzie nie przeciągaj struny, nie wypróbowuj cierpliwości urzędników, nie wymawiaj się kłopotami finansowymi — jeno przedłóż już raz projekt pragmatyki ciału prawodawczemu, postaraj się o unormowanie prawnego stosunku urzędnika do państwa i społeczeństwa, zrób nakoniec z urzędnika — człowieka, bo dotychczasowe stosunki odmawiają mu tej godności.

Oczywiście równocześnie z wprowadzeniem pragmatyki, będziesz musiał Wys. Rządzie także postarać się o zmianę w drodze ustawodawczej przepisów dyscyplinarnych, które dzisiaj dają powód do tylu nadużyć, tyle krzywd wprowadzają na widownię życia urzędniczego, zniechęcając i rozgoryczenie siejąc.

Trzecią w rzędzie spraw z dawien dawna tłuczących się jak Marek po piekle, a dotąd niezałatwionych to sprawa urlopów.

Ileż piór i atramentu wypisano pod jej hasłem, ile zużyła ona papieru, a pomimo tego jak mało posunęła się naprzód. Tu i ówdzie wywalczono już wprawdzie urzędnikom odrobinę wytchnięcia, ale nie wszystkie jeszcze gałęzie administracyi państwowej dostąpiły tego zaszczytu. A tymczasem godziłoby się, aby zasada przyznawania prawnych bodaj umiarkowanych urlopów, była regułą, nie wyjątkiem. Nie rozumiemy, dlaczego np. większe prawo do urlopu ma posiadać urzędnik sądowy, aniżeli podatkowiec, zagrzebany przez rok cały dniami i nocami w tej tak niesłychanie nużącej pracy. Równe prawa dla wszystkich — oto hasło, którego trzymać się powinne zwłaszcza rząd w stosunku do swych pracowników.

Pozatem otwiera się rządowi, jeśli nie zabraknie mu dobrych chęci, wdzięczne pole do mnóstwa innych jeszcze przysług dla stanu urzędniczego.

Oto np. czyż nie powinien on zaopiekować się w racyonalny sposób małżeństwami urzędniczymi? Prawda, iż każdy członek rodziny powinien wiedzieć, jakie ciężkie obowiązki przyjmuje na siebie, zawie-

*) Zob. artykuł pod tym samym napisem w Nrze 3. Gaz. Urzędniczej z r. b.

Po konfiskacie nakład drugi.

rając małżeństwo. Ale popędliwość młodzieńcza nie umie poddać się pod jarzmo rozwagi, a potem następuje długa pokuta całego życia, a społeczeństwu przybywa gromadka nowa z całym taborem swych pretensyi do życia. Owóż, czy nie byłoby pięknie, gdyby rząd stworzył rodzaj asekuracyi, do której należeliby urzędnicy nieżonaci tak długo, dopóki nie zawrą związków małżeńskich. Wkładki któreby wnosili dawałyby im podstawę do ugruntowania przyszłego gospodarstwa, a jakie tem wyrządziłoby się im dobrodziejstwo, przypomni każdy kto nieopatrznie ożenił się bez dostatecznych podstaw finansowych.

Należałoby także pomyśleć o ułatwieniu urzędnikom kształcenia się zawodowego, które dziś spotykamy tylko wyjątkowo, ponieważ urzędnika nie stać na zakupno drogich książek fachowych. Ale jak chętnie korzystałby z nich niejeden, gdyby przy urzędach istniały biblioteki, a te przecie nie kosztowałyby milionów.

Wreszcie jeszcze jedno. Niejednokrotnie podnosiliśmy, jak budujący obraz koleżeństwa przedstawia wojskowość, a jak bardzo brak tej właśnie cnoty stanowi urzędniczemu Wykazywaliśmy zaś także, dla czego brak nam tej spójni. Znaczną część winy ponosi rząd przez tworzenie formalnych przepaści pomiędzy różnemi zawodami i rangami. A jednak ze względów utylitarnych należałoby owe przepaści zasypać, jestto obowiązkiem rządu. Wówczas zaś znalazłby rząd podostatkiem środków także, aby zachęcić urzędników do zawiązania ściślejszych pomiędzy sobą węzłów, z których z czasem mogłoby wywiązać się koleżeństwo, prawdziwe koleżeństwo.

Celów więc ma rząd podostatkiem, byle tylko chciał zabrać się do nich, nie odkładając sprawy do lepszych czasów, jak to się zwykle powiada,—a na świętego „Nigdy“, jak właściwie tłumaczyć sobie należy ów frazes.

## Nowy zamach na kieszenie biedaków.

Wielki jest tryumf w narodzie. Ugoda austro-węgierska, której przez tyle czasu nie można było jakoś połatać, została nareszcie w ogólnych przynajmniej zarysach doprowadzoną szczęśliwie do skutku.

Jakoż fakt ten niezawodnie jako dodatni powitać należy ze stanowiska państwowego. Monarchia była pod niejednym względem poprostu unieruchomiona z powodu ekonomicznej dysharmonii pomiędzy obiema swemi połowami.

Z przedłożeń dotychczas wniesionych jasno widać jak zacięta walka wrzała pomiędzy kontrahentami. Jeden chciał drugiego oskubać, a i w końcu zgodzili się na kompromis, oskubawszy siebie nawzajem, o ile możności jak najgruntowniej, aby żadnemu nie było krzywdy.

Zawarcie ugody utrudniała sprzeczność dwóch zwłaszcza niezmiernej wagi, a trudnych do pogodzenia interesów. Jak dwaj atleci stanęło rolnictwo naprzeciw przemysłu i borykali się z niepohamowanym zapałem. Rząd był w niemałym kłopocie, wiedział bowiem, że jeśli ugłaszcze agraryuszów, to przemysł rzuci się nam — bij zabij. Jeśli zaś z przemysłem obejdzie się bardzo łaskawie, to niezawodnie z rąk agraryuszy otrzyma czarę cykuty. I dojdżeż tu końca.

A jednak — Pan Bóg łaskaw na Mazury, zapewnia *Kurjer*, no i nietylko na Mazury, dodać by można. Niebezpieczny dylemat udało się rozwiązać pomyślnie. Oczywiście jedna była tylko droga możliwa: należało obu wymienionym warstwom zapewnić sute gratki — tak się też stało.

Projekt nowej taryfy cłowej daje nam pod tym względem wyjaśniające wskazówki. Zajrzyjmy doń tylko, a dowiemy się jak to kontrakty wyrównywać należy, jeśli strony ani rusz niechcą same nic pofolgować.

Tak np pszenica, która płaciła cła dotąd za *q* 3 k. 57 h, będzie miała wedle projektu dostąpić tego zaszczytu i szczęścia, iz zapłaci w przyszłości za każde *q* 7 k. 50 h. Żyto oclone było dotąd tak samo jak pszenica, w przyszłości zaś ma uiszczać tytułem cła 7 k. od każdego *q*, w jęczmieniu podwyżka podniesie dotychczasowe cło z 1·79 na 4 k. Widocznie także za dużo jadaliśmy owoców i jarzyn, a to z tej przyczyny, iż będą one od cła wolne. Chcąc uchronić nas od krzywd, jakie organizmowi wyrządzić może zasadnicze używanie darów Flory, oclono je 2 koronami 20 h. za *q* i tp. Znaną jest powszechnie drożyzna mięsa, którego gatunek n. b. jest bardzo lichy. Otóż aby tej biedzie zaradzić podnosi się cło od jednej sztuki wołu z 35 K. 71 h. **na 60 K**, od jednej sztuki krowy z 7 K. 14 h. na **30 K**. i t. d.

Wszystkie te pozycye zjednają sobie niezawodnie wdzięczne uznanie wielce szanownych, a u rządu tak dobrze widzianych pp. agraryuszy. Wprawdzie z cła oni nie utyją, ale ta protekcya pośrednio napędzi im dużo grosza do kieszeni, tak więc z tej strony przedłożenie ugodowe asekurowane jest od wszelkiej opozycyi.

Studyując jednakże dalej nową taryfę, obaczymy, że także przemysłowcy nie będą z pewnością występowali przeciwko projektowi rządowemu, bo i o nich zaprawdę nie zapomniano — przeciwnie pamiętał rząd, że przemysłowi musi złożyć niemniej suty haracz.

Tak więc podnosi nowa taryfa cło od tkanin wełnianych i pończoszkowych z 214.29 od jednego *q* na 220 do 400 k! zwykłe zaś towary wełniane będą płaciły zamiast 119 05 jak dotąd, — 200 k. w przyszłości.

Niechże który z zachwalanych akrobatów p. Thorna potrafi wykonać równie śmiałe skoki! A ugoda wprowadza inne jeszcze nowalie w prezencie dla warstw, na których mu zależało.

Ale państwo składa się nie z samych tylko agraryuszy i przemysłowców. Czy owe inne warstwy mają także cieszyć się z powodu zdobyczy poczynionych przez właścicieli fabryk i gleby?

Nie! Na co im zresztą uciecha? One nie są dla tego celu stworzone: one mają zapłacić koszta tych prezentów tak hojnie przez rząd udzielonych benjaminkom.

Że podwyższenie ceł wpłynie odpowiednio na stosunki drożyźniane, to tak jasne, iż udowadniać zbyteczna. Ceny niezbędnych artykułów żywności i tak już niesłychanie wygórowane, podniosą się jeszcze bardziej.

Robotnicy i rzemieślnicy mają przynajmniej sposób ochrony przed skutkami drożyzny. Ich świetna organizacya dozwoli im wydobyć od przedsiębiorców przyrost kosztów egzystencyi, zastrejkują raz i drugi, strejkować zresztą będą aż do skutku — i skutek nie zawiedzie.

Ale na kim ma odbić nowe ciężary urzędnik, na kim cała tz. klasa inteligentna. Ci strejkować nie mogą, ci staną bezradni i na nich skropi się cała wspaniałomyslność rządu okazana potentatom roli i wyzyskiwaczom tuczącym się na fabrykach.

Jestto jeden dowód więcej, jak mało humanitarności ma w sobie cała ekonomiczna polityka Austryi. Faworyzuje ona zawsze silniejszych, słabszych na łup im wydając. Takiem postępowaniem musi się zaszczepiać jad nienawiści w miliony serc, których krew wysysa wampir plutokracyi. Ale niebezpieczna to igraszka z cierpliwością mas na biedę skazanych, pomimo nieustannych zabiegów o stworzenie sobie możliwej egzystencyi. Mąż stanu którego wzrok sięga dalej niż.. nos.m dotknąć można, nie uczyniłby tego, bo wstrzymywałoby go, jeśli już nie poczucie etyczne

sama obawa, iż niezmierny gmach krzywd społecznych, gotów jemu i jego następcom runąć kiedyś na głowę!

## W sprawie Kasy chorych dla urzędników.*)

Otrzymaliśmy następujące pismo:

I.

„Bardzo ważną i doniosłą sprawę poruszyliście pp. w ostatnim numerze szanownego pisma: — tj. Kasę chorych dla urzędników.

Znamy wypadki, gdzie urzędnik wyższy, odkładając oszczędności — popadał z powodu choroby w długi; widzieliśmy, jak rodzina chorego urzędnika zastawiała wszystko — nawet ślubne obrączki, a bywało i tak, że za trumną ojca dzieci wyjść nie mogły — bo nie było w czem.

Kwartał pozgonny, a niekiedy resztki z policy życiowej przychodzą za późno — i wystarczają zaledwie na pretensyę przedsiębiorcy, na wyrównanie rachunków lekarza i aptek — no — i dla przyjaciela, co w ostatniej chwili dopomógł.

Czas najwyższy pomyśleć o organizacyi.

Czy i co moglibyśmy wziąć z przepisów o Kasach chorych ogólnych — trudno na razie powiedzieć; rzecz wypada przestudyować i wystąpić z wnioskami przed jakieś zebranie.

W tej chwili zamierzam zwrócić uwagę, czyli nienależałoby szukać oparcia o istniejącą już instytucyę „Krajowego Towarzystwa zaliczkowego urzędników we Lwowie".

Przedewszystkiem możnaby pobierać pewne opłaty procentowe przy zaciąganiu pożyczek przez członków tego stowarzyszenia. Podobnie jak opłaty na wykupno premii od polic życiowych; powtóre możnaby część rocznych zysków Stowarzynia tego obracać na dotacyę podobnej Kasy chorych.

Może się tu rozchodzić o kilkaset a nawet kilka tysięcy koron rocznie, które rozdajemy na cele bardzo chwalebne, ale bądź co bądź trochę dalsze niźli własna koszula; — wreszcie możnaby reflektować na mniejsze koszta administracyi, — która mogłaby być obsłużona siłami totowarzystwa zaliczkowego.

Na razie tych kilka uwag.

Daj Boże, ażeby sprawa ta znalazła odgłos w szerokich kołach kolegów po piórze, ażeby wywołała dyskusyę a ostatecznie organizacyę której konieczność chyba dowodzić nie potrzeba.

*Dr. Kazimierz Łuczkiewicz*
nadradca prokur. Skarbu.

*) Inne w tej materyi nadesłane nam pisma pomieszczone zostaną w następnym numerze. (Przyp. Redakcyi).

## Wyodrębnienie Oddziałów podatkowych z c. k. Starostw.

W tej sprawie otrzymaliśmy od autora artykułu, pomieszczonego w poprzednim numerze naszego pisma następujące dalsze uwagi:

„W numerze trzecim „Gazety urzędniczej" z dnia 1. lutego 1903 podniosłem niektóre momenta, które przemawiają za odłączeniem oddziałów podatkowych od starostw i objawiłem, że na razie powinniśmy żądać uregulowania w ten sposób naszego stosunku zawisłości od starostw, jaki jest c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu od Namiestnictwa.

Że rząd ma wobec nas pewne moralne zobowiązanie, wynika z tego, jeżeli zważymy jakie trudności mieli referenci podatkowi i w ogóle oddziały podatkowe do przezwyciężenia przy wprowadzeniu w życie nowej ustawy o podatkach osobistych i to tak trudności pod względem teoretycznym jak i praktycznym; a w szczególności w zastosowaniu jej do potrzeb i wymagań ludności.

Pracowaliśmy przez kilka lat z zaparciem siebie samego, praca ta absorbowała nasze siły fizyczne i umysłowe; gdyż nadto mieliśmy z brakiem personalu do walczenia; ale przemawiano do nas w imię naszej ambicyi, przemawiano w ten sposób, ażebyśmy nie zawiedli oczekiwań w nas pokładanych co do energii i intenzywności pracy referentów podatkowych pod berłem krajowej Dyrekcyi skarbu.

Myśmy też nie zawiedli nadziei w nas pokładanej dowiedliśmy, że w naszych szeregach pracują doborowe siły; maszyna skarbowa prawidłowo funkcyonuje, rząd otrzymał nowe znaczne dochody; ale co my za to — nic.

Wobec rządu spełnialiśmy tylko nasz obowiązek i kwita *„der Mohr hat das seinige gethan, der Mohr kann weggehen?"*

Więc wątpię bardzo, czy rząd weźmie inicyatywę w celu polepszenia naszego stosunku służbowego, jeżeli do tego nie będzie się czuł zniewolonym. Dlatego powinniśmy się chwycić samopomocy i zastanowić bliżej nad środkami, jakich nam w tym celu użyć wypada.

Środków drastycznych użyć nam nie wolno, gdyż wchodzimy w skład władzy, która jest symbolem porządku i powagi, ale wolno nam w formie poważnej, jednakowoż stanowczo, nasze żądanie postawić. Dlatego mem zdaniem byłoby najodpowiedniejsza myśl zwołania wiecu referentów podatkowych i wogóle urzędników koceptowych zajętych przy władzach podatkowych, na którym by zapadła stosowna uchwała będąca wyrazem żądania ogółu tych urzędników a następnie zredagowanie odpowiedniego memoryału i wręczenie go kompetentnym sferom.

Z taką uchwałą rząd będzie zniewolonym się liczyć, a to tem bardziej, jeżelibyśmy się odnieśli do naszych kolegów w innych krajach monarchji, którzy nam z pewnością swego poparcia nie odmówią, gdyż zło, które nam dolega w równej mierze daje się i im odczuć, a niejednokrotnie stamtąd podnosiły się głosy stanowcze za usamodzielnieniem oddziałów podatkowych.

Zresztą zdrowa myśl musi być wszędzie sympatycznie przyjęta a solidarne wystąpienie poprze naszą sprawę.

Na takim wiecu moglibyśmy się zastanowić i nad innymi sprawami nas bliżej obchodzącymi, jak zapewnienie urzędnikom konceptowym w normalnych stosunkach dojścia po upływie 20 lat służby do rangi VII, jeżeli przy innych władzach jak sądach normalnym awansem jest osiągnienie rangi VI.. zmienienie sposobu kwalifikowania urzędników konceptowych w ten sposób, aby większy wpływ przyznać organom fachowym, jak krajowym inspektorom podatkowym, wskutek czego osiągnęlibyśmy pewną niezawisłość od czynników miejscowych, które nie są w stanie należycie ocenić działalności referenta podatkowego, możliwość zaprotestowania przeciw niesłusznemu awansowaniu z pominieniem starszych zasłużonych lub z drugiej strony przeciw niesłusznemu pomijaniu, zapewnienie nam pewnej obrony od wycieczek niejednokrotnie bez żadnych podstaw przeciw nam skierowanych; wogóle zapewnienie nam pewnej powagi w stosunku do publiczności, jak to zapewnionem jest władzom politycznym i sądowym, skrócenie czasu służby do pełnej emerytury do lat 30, gdyż w obecnych warunkach nikt z nas i tyle nie dosłuży— a sądzę, że i wiele innych ważnych kwestyj do omówienia by się wyłoniło.

Że naszym usprawiedliwionym żądaniom rząd choć w części będzie zmuszonym zadość uczynić, miejmy gwarancyę w tem, że finanse państwowe są podwaliną państwa i że rząd nie zechce systematycznie zniechęcać sobie referentów podatkowych, którzy w sanacyi tychże tak ważną odgrywają rolę.

Dlatego podnoszę myśl zwołania wiecu jako według mego zdania zdrową i na czasie pozostawiając szanownej Redakcyi

i starszym kolegom ocenienie, w jaki sposób ten wiec mógłby przyjść do skutku.

* * *

Podając powyższe uwagi musimy nadmienić, że zupełnie zgadzamy się z zapatrywaniem szan. autora tak na samą istotę sprawy, jakoteż na sposób wdrożenia akcyi celem zmiany lub choć częściowej poprawy istniejących stosunków. Sądzimy także, że chyba tylko nieliczna garstka starostów oświadczyłaby się przeciw odłączeniu Oddziałów podatkowych od c. k. Starostw, starostowie bowiem już we własnym resorcie mają tak wiele pracy i kłopotów, że radziby się pozbyć zupełnie spraw na których wcale nie rozumieją się, a zresztą na tok tych spraw, co do *meritum* rzeczy faktycznie wpływu nie mają. Egzekucya polityczna wcale takiemu odłączeniu nie stoi na przeszkodzie, a najlepszym przykładem tego jest, że we Lwowie odebrano dział egzekucyjny Magistratowi, który jest dla miasta władzą polityczną I. instancyi i powierzono wyłącznie Administracyi podatkowej. Zwołanie wiecu uważamy jako dobry środek do rozpoczęcia akcyi i gdyby większość panów referentów podatkowych zgodziła się na odbycie wiecu, wówczas najchętniej zajmiemy się czynnościami przygotowawczemi.

## Galicyjskie sądownictwo w opałach.

Wielki nowy dziennik wiedeński *Zeit* wystąpił przed paru dniami z ostrą filipiką przeciw sądownictwu galicyjskiemu.

Uwagi gorzkie podyktowało mu następujące, niezwykłe istotnie faktum:

Gr. kat. proboszcz ks. Petryk — opowiada wiedeński organ, na którego odpowiedzialność sprawę reprodukujemy, — wygłosił był w Kozielnikach bardzo wojownicze kazanie, zarzucając w niem socyalnemu-demokracie dr. Moslerowi, że dopuścił się zbrodni wobec ludu, bo pośredniczy jako agent pomiędzy dworami a fabrykantami maszyn rolniczych, które mają umożliwić zbiory plonów bez pomocy robotników. Zarzut był ciężki, a praca jego miała wykazać ludowi, że strejki wywołali ludzie niegodni, geszefciarze, aby przy ich ogniu upiec sobie jak najsowitszą pieczeń.

Takie było zapatrywanie ks. Petryka. Odmiennie jednak zapatrywał się na sprawę dr. Mosler, który nietylko co do strejków wprost odmienne zajął stanowisko, lecz także nie chciał przyznać, jakoby był chociaż cień prawdy w tem, co mówił ks. Petryk o nim, t. j. o dr. Moslerze.

Zaskarżył tedy złotoustego kapłana do Sądu w Złotym Potoku o obrazę honoru. Sędzia rzecz gruntownie rozważył i świadków przez ks. Petryka przyzwanych, jak należy przesłuchał. Z świadków tych — a był między nimi i pos. Gniewosz; żaden nie potwierdził zarzutów ks. Petryka; zaprzeczyli oni zgodnie, jakoby ks. Petryk mógł od nich słyszeć o pośrednictwie dr. Moslera pomiędzy dworami i fabrykantami żniwiarek. Okazało się tedy dowodnie, że „Panoteć peresadył sakramentu.“

Wynikałoby stąd niezawodnie, że należy uczynić żądaniu dr. Moslera zadość i dać mu należytą satysfakcyę za doznaną na honorze krzywdę — zasądzając zbyt porywczego kaznodzieję.

Skonfiskowano

## Skonfiskowano

Na szczęście żywimy przekonanie, że przykra sprawa dr. Moslera należy do wyjątków i że ogół naszego stanu sędziowskiego nie zasługuje na obryzganie żółcią, której *Zeit* nie żałowała. Wszak sędzia to lekarz, on ma goić rany społeczne, a nie jątrzyć. Cóż powiedzielibyśmy o lekarzu, który żywiąc do czyichś przekonań niechęć a przywołany przez niego właśnie — odmowiłby swej pomocy, lub co gorsza udzieliłby mu jej w ten sposób, że nieborak pacyent dopiero nie wylizałby się z jej skutków.

* * *

W tej sprawie spotkaliśmy w najnowszym numerze *Kuryera stanisławowskiego* odmienne od pisma wiedeńskiego przedstawienie sprawy. W artykuliku kronikarskim notując uwagi prasy o wyroku, tak *Kuryer* rzecz konkluduje.

„O ile owe uwagi skierowane są przeciw motywom wyroku pierwszej instancyi, które są w samej rzeczy monstrualne, nie mamy potrzeby na nie reagować. Ale w interesie prawdy musimy zaznaczyć, że moywa wyroku tut. Sądu, który sprawę w drugiej instancyi rozpatrywał, zostały podane niezgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy.

Tut. Sąd nie motywował wcale „że strejki są niemoralne i zgubne“ lecz przeciwnie zaznaczył, że strejki są dozwolone, lecz że w danym wypadku (rozchodziło się o tegoroczny strejk agrarny) były niejednokrotnie prowadzone w formie niemoralnej i zgubnej. Między jedną a drugą enuncyacyą leży zasadnicza różnica, którą jesteśmy w stanie sprostować, albowiem piszący te słowa był przy ogłoszeniu wyroku obecnym“.

Wynika z tego, co nas istotnie cieszy, że przedstawiono w *Zeit* motywa wyroku nieprawdziwie, pismo to więc albo uległo mistyfikacyi, albo dało folgę swej znanej animozyi do wszystkiego co polskie.

## Głos nieurzędnika o urzędnikach.

III.

Skoro użyczyliście gościnnie łamy swego pisma dla moich dwóch poprzednich artykułów (patrz Nr. 19 i 20 z r. 1902) to spodziewam się, że z taką samą gościnnością spotkają się moje końcowe wywody, w których podam wskazówki podyktowane prawdziwą życzliwością dla stanu urzędniczego.

Poprawa stosunków, jeżeli ma być trwałą i opartą na racyonalnych podstawach, musi obrać rownocześnie dwie drogi. Trzeba wytężyć siły, aby zapewnić powagę stanu urzędniczego u ogółu, a nadto dążyć do poprawy bytu materalnego.

Już poprzednio wspomniałem, że o wytworzeniu dla urzędników odrębnego, uprzywilejowanego stanowiska z tytułu zajmowania posady urzędowej, nie można nawet marzyć. Jedyny środek zdobycia poważania i sympatyi ogółu, to wydatna praca i spółudział w życiu publicznem.

Był czas, gdy władze krajowe krzywo patrzyły na udział urzędników w sprawach publicznych. Pamiętam konkretny wypadek zmuszenia jednego z urzędników groźbami do zrezygnowania z godności członka rady miejskiej, a że takich wypadków było więcej nie ulega wątpliwości. Obecnie zmieniły się stosunki, dziś podobna presya na urzędnikach uległa by ostrej krytyce, posypałyby się interpelacye, zrobionoby taką wrzawę, że rząd centralny dałby władzom krajowym „w i n k“, aby dały pokój i nieprzysparzały mu niepotrzebnie kłopotu. O ile więc tylko są warunki do tego, aby urzędnik brał czynny udział w życiu i pracy publicznej, niepowinien się od tego uchylać, ale przeciwnie korzystać z nadarzającej się sposobności. Żywy, a niewątpię, że pożyteczny dla ogołu udział urzędników w pracy na tem polu, podźwignie wysoko powagę i znaczenie stanu urzędniczego.

Drugim głównym warunkiem zjednania szacunku ogółu dla urzędników jest to, aby się oni między sobą szanowali, i koleżeńskiem obejściem niweczyli przesądy kastowe, zacierali różnice klas rangi i strzegli przed demonstracyjnym postponowaniem jednego zawodu przez drugi

W tej mierze wiele może zdziałać *Gazeta urzędnicza*, ale nietylko samem nawoływaniem do koleżeństwa, jeno, mówię to otwarcie, wprost szykanowaniem tych jednostek, którym się zdaje że n. p. embryon starościański na powiecie jest czemś tak wielkim, jak dajmy na to namiestnik we Lwowie lub minister we Wiedniu.

Wobec takich pyszałków trzeba pozbawić się wszelkiej delikatności, bo jeżeli nie pomagają uprzejme słowa nawoływań, należy zastosować do nich ostrą satyrę, smagać ich bezlitośnie, ośmieszać, drwić niemiłosiernie a choćby byli niewiem jak gruboskórni, taki środek przecież ich poprawi. Najstraszniejszą bronią w ręku prasy jest możność ośmieszania. Dla tego też pismo wasze, redagowane w zbyt łagodnym tonie powinno zmieniać taktykę, powinna zawrzeć ścisły kontakt z czytelnikami, powinno zbierać w tej mierze dokładne i rzetelne informacye, a gdy się spotka gdzie z takim pyszałkiem, jakich, niestety wiele jest w Galicyi, zaraz go napiętnować, dając w swem piśmie sylwetkę takiego pana. Sądzę, że byłoby stosownem dodawać do *Gazety urzędniczej* przynajmniej choć małą ćwiartkę humorystyki, właśnie stosowny kącik dla piętnowania wszelkich objawów czy to zarozumialstwa czy też serwilizmu.

Nieodzownym też warunkiem zdobycia poszanowania u ogółu jest porządne i przykładne życie. Niestety i między urzędnikami jest spora liczba takich indywidyów, którzy są zakałą stanu i przynoszą mu wstyd swojem postępowaniem.

Pijatyka, uprawiana w sposób zwracający na siebie uwagę ogółu, odwiedzanie lokalów publicznych niestosownych dla ludzi dbających o swoje dobre imię, robienie tak zwanych „b r u d n y c h d ł u g ó w“, grywanie w karty po szynkowniach z ludźmi niekwalifikującymi się do towarzyskiej zabawy z urzędnikami (znam wypadek grywania w karty z zgonnikami świń) to wszystko trzeba wyplenić. Tu ma wielkie pole do działania wpływ koleżeński, przedstawiania, refleksye, trzeba by koledzy taką zbłąkaną owieczkę wzięli między siebie, odciągnęli ją od hulaszczego życia, a jeżeli nic nie pomaga, wówczas trzeba się wyrzec z takim panem wszelkich stosunków, postawić go po za nawias, demonstracyjnie okazać to, że urzędnicy potępiają go, a wówczas i ogół pozna, że g r o s stanu urzędniczego jest porządny i godny szacunku, jednostki zaś liche zdarzają się wszędzie w każdym stanie, wad jednak takich jednostek nie będzie mogło społeczeństwo generalizować na cały stan urzędniczy.

Ważną misyę w poprawie dziś marnych stosunków, mają kobiety, t. j. żony urzędników. Przedewszystkiem powinny być powściągliwsze jak dotąd w wzajemnem przesadzaniu się w strojach. Niszczy to materyalnie mężów, niweczy możność towarzyskiego pożycia, wywołuje komeraże, zazdrość, krótko mówiąc, źle wpływa na ukształtowanie stosunków życia w małem mieście.

Również wskazanem jest także umiarkowanie w sposobie ugaszczania podczas wizyt. Dobre i przyjemne stosunki pożycia towarzyskiego nie polegają ani na tem, by jedna pani drugą panią przyćmiewała strojami, ani też na tem, by zbytnią obfitością potraw i napitku imponować gościom.

Zachowanie stosownej w tym względzie miary przyczyni się w z nacznej mierze do polepszenia stosunków pożycia towarzyskiego w małem mieście, jeżeli n. b. panie cokolwiek opuszczą ze swych „prowincyonalnych“ ambicyi tytulatur i... zamiłowania do plotek.

Wszelkie bezrozumne tytulatury kobiet jak n. p. pani radczynia, starościna, komisarzowa, sędzina, sekretarzowa, powinny raz stanowczo ustać. Przypomina mi się tu jedno wydarzenie cokolwiek komiczne, które pozwolę sobie nawiasowo wcisnąć w moje wywody. Wdowa po radcy X. udała się z pewną supliką do wysokiego dygnitarza, dajmy na to ministra i zaanonsowała się tam jako „r a d c z y n i X“. Dygnitarz wysłuchał cierpliwie potoku słów pani radczyni i odpowiedział jej uprzejmie te słowa: „Pani, chciej się zwrócić ze swą sprawą do właściwego ministra. Jakto — odpowiada pani radczyni — wszak ekscellencya jest ministrem...

Tak, ale w mojem resorcie mam sprawy tylko „r a d c ó w“, lub wdów po radcach, dla r a d c z y ń musi istnieć chyba iene ministeryum. .

Dotąd rady moje odnosiły się do życia publicznego i prywatnego urzędników i ich rodzin, pozostaje jednak jeszcze jeden ważny teren, a tem jest b i u r o t. j. sfera urzędowania.

I tu nie mogę przemilczeć tej uwagi, że sposób urzędowania, sposób obejścia się urzędników z publicznością wymaga nieodzownie korektury.

*Dalszy ciąg nastąpi.*

## Konwersya.

Dotarliśmy do ery wielkich ewolucyi ekonomicznych. Na innem miejscu wspominamy o dziele ugody austro-węgierskiej, porodzonem wśród długich męczarni przy użyciu narzędzi, bez których obchodzi się poród prawidłowy.

Niemniej doniosłą w skutkach swych rzeczą będzie niezawodnie konwersya renty niegdyś 5 procentowej, potem mianowicie po bankructwie Austryi obłożona 16% podatkiem, a wskutek tego oprocentowanej wedle stopy $4^{2}/_{10}$, a teraz przero-

bionej — jeśli wolno użyć tego wyrazu na stopę 4 procentową

O sprawie tej otrzymaliśmy z bardzo poważnego źródła następujące uwagi.

„Co prawda deprecyacya oprocentowania nie jest wynalazkiem Austrji — przeciwnie w całym daje się spostrzedz świecie cywilizowanym. Rzecz inna jednak, czy racya stanu i wzgląd na dobro państwa każą popierać taką tendencyę.

Niska stopa procentowa — wołają frazesowicze, niezdolni wniknąć umysłem w istotę rzeczy, wyjść musi na korzyść warstw ekonomicznie słabych". I zdawałoby się, że mają słuszność, bo bez znajomości stosunków, bez możności wejrzenia w nie, jak należy, trudno odnowić racyi podobnemu rozumowaniu.

Kto chce jednak sprawę pewną dokładnie osądzić, powinien rozpatrzeć się w poczynione przez ludzkość doświadczenia, bo i nie darmo *historia magistra vitae.* Bywały już bardzo wysokie i bardzo niskie różnymi czasy i w różnych państwach stopy procentowe — można więc z owych przebrzmiałych dziejów wysnuć pewne bodaj prawdopodobieństwo dla oceny, co lepsze.

Owóż jeśli spojrzymy wzdłuż i wszerz w przeszłość, to spostrzeżemy stale powtarzające się zjawisko, iż wysoka stopa procentowa stale towarzyszyła epokom i państwom, które naprawdę posiadały dobrobyt, natomiast niskie stopy procentowe tam dają się spostrzedz, gdzie siły ekonomiczne są w uśpieniu lub podkopane.

Nie chcę twierdzić jakoby mniejsza lub znaczniejsza wysokość stopy procentowej była powodem lepszego lub gorszego stanu zamożności pewnego państwa; może być ona jednym z objawów, jakby przestroga, że źle się dzieje. Ekonomia zresztą wyjaśnia owe zjawisko dostatecznie, a byłoby może nie na miejscu, tutaj przytaczać tak skomplikowane jej wywody.

Jedno tylko pewne, że nie mamy powodu do zbytnej radości na wieść o konwersyi spychającej stopę procentową o drobnostkę pozornie bo o $^2/_{10}\%$. Ta drobnostka jednak czyni już przy 1000 guldenach 4 korony straty dla właścicieli papieru, a jeżeli weźniemy w rachubę cały zasób renty, to strata jej właścicieli przedstawi nam bardzo poważną kwotę.

Może przynajmniej państwo grubym nasyci się w zamian połowem? I to nie Owych przewidywanych 6 miljonów zysku — nikt zaś zaręczyć nie może, czy one w istocie będą — nie stanowią przecie dla budżetu austro-węgierskiego takiej pozycyi, w której zbudowaćby można coś wielkiego. Przyjdą — i pójdą; (zdaje się na armaty) oto, co zyskuje państwo na konwersyi, główną część zarobku pozostawiając z konieczności pośrednikom. W zamian zaś za zysk ani zbyt wielki, ani nawet zupełnie pewny, będziemy musieli przejść całą skalę bynajmniej niepożądanych przewrotów jako nieuniknione następstwo konwersyi, a raczej tej tendencyi zniżkowej, którą zainaugurowało państwo konwersyą renty.

Sprowadzi ona nieodzownie dalsze obniżenie stopy odsetkowej przy innych także efektach, tak że prawdopodobnie dojdziemy przy wszystkich prawie papierach do 3 lub $3^1/_2\%$ typu, a to musi w konsekwencyi spowodować obniżenie stopy procentów w Kasach Oszczędności, instytucye te bowiem znaczną część funduszów swoich muszą lokować w papierach pupilarnych. Gdy więc same części dotychczasowych zysków utracą, wskutek redukcyi oprocentowania efektów nie pozostanie im nic innego, jak obniżyć procent od wkładek. Na kimże to się odbije? Nie na wielkich kapitalistach, bo ci mają podostatkiem sposobów, czy to przez ryzyko w rentowniejszych od papierów lub kas oszczędności lokacyach swych funduszów np. w przedsiębiorstwach, w ziemi, w kamienicach, osiągnąć większe zyski niż te, które daje im papier państwowy lub Kasa oszczędności. Ale ci, co mozolnie uzbierane oszczędności składają na książeczkę i którzy tych kilka setek lu tysiączek nie mogą rzucić na niepewną lokacyę — ci dotkliwie odczują obniżenie stopy procentowej. Pomiędzy nimi znaczna jest liczba takich, którym oszczędność daje swymi odsetkami podstawę niemal egzystencyi, którzy zatem zmniejszenie dochodu choćby o niewielkie kwoty, boleśnie odczują. Wraz z nimi zaś odczuje to kupiec i rzemieślnik. Bo oczywiście o tyle mniej owi ludzie wydać będą mogli; o tyle silniej ścieśnić będą musieli rozmiar swych potrzeb. Tak więc już choćby tą tylko drogą rozszerzy się dzięki tendencyi zniżkowej stopy procentowej szerokie i bez tego koryto zubożenia.

A teraz inna sprawa. Wiadomo, ile do podtrzymania dobrobytu przyczyniają się asekuracye. One to równoważą do pewnego stopnia szalę niedostatku w klasach o średniem wyposażeniu finansowem. Państwu więc powinno zależeć na tem, aby asekuracye prosperowały jak najpomyślniej. Aby zaś prosperować mogły, taryfa powinna być jak najniższa.

Ogólnie słychać narzekania na to, że taryfy ubezpieczenia są obecnie za wysokie. że zbyt mała liczba osób korzystać z nich może. Cóż stanie się, gdy tendencya zniżenia stopy procentowej przy efektach do *minimum* święcić będzie tryumfy?

Asekuracye muszą także lokować prawie wszystkie swoje fundusze w papierach pupilarnych. Taryfy zaś stosują się do wysokości zysków, a więc w pierwszym rzędzie do wydatności nabytych przez Towarzystwo papierów. Skoro więc teraz te papiery mniej nieść będą, to asekuracye zachowując dotychczasową rentę, musiałyby zbankrutować. Na to oczywiście żadno z nich nie pójdzie. Salwując swe interesa będą musiały asekuracye podnieść swe taryfy o tyle, aby nadwyżkę tym sposobem uzyskaną pokryć ubytek w dochodach z papierów.

Przytoczyłem dwa tylko przykłady dla scharakteryzowania następstw, jakie pociągnie za sobą ta ogólnie uwielbiana tendencya zniżkowa. Że popierały ją silnie banki, że także szlachta z Kółka polskiego gorąco broniła zniżki procentu, (nawet poniżej $3^1/_2\%$) to naturalne. Każda konwersya to żar dla pośredników, w to graj bankom, szlachcie zaś naszej musiało zależeć na tem, by nadać więcej, niż dotąd atrakcyi niepokupnym papierom galic. Tow. kred. ziemskiego

Ale ogół, biedny ogół, ten powinien rękami i nogami bronić się przeciw tej tendencyi zniżkowej, na którą może pozwolić sobie takie bogate społeczeństwo jak n. p. francuskie, ale nie taka biedna ludność jak w Austryi.

# Drobiazgi.

**Wiadomości personalne.** Według otrzymanych przez nas wiadomości, ma w tych dniach z wszelką pewnością nastąpić powrót Ekscell. Korytowskiego do Lwowa i objęcie przez niego obowiązków urzędowych.

**Zniżenie ceny biletów jazdy dla rodzin urzędniczych.** W tej sprawie otrzymaliśmy następujące pismo: Jak wiadomo, urzędnikom kolejowym i rodzinom tych urzędników przyznaje zarząd koleji państwowej daleko idące ulgi. Obecnie według kursującej pogłoski mają być wydane nie tylko samym urzędnikom, ale ich żonom i dzieciom trwałe legitymacye kolejowe z ważnością na lat dziesięć. Jakkolwiek wcale niezazdroszczę urzędnikom kolejowym tego *bene*, jednakowoż pragnąłbym wiedzieć, dla czego n. p. rząd w ulgach dla innych urzędników państwowych jest tak skąpy. Kolejarzom daje zniżenie cen biletów jazdy do tak zwanych kosztów własnych, daje takie zniżenie żonom i dzieciom tych urzędników, daje im zniżenie kosztów transportu pakunków, natomiast urzędnikowi państwowemu przyznano tak wielką ulgę, że płaci za III klasę, a może podróżować II klasą i ta łaska ogranicza się tylko do jego osoby, a nie żony i dzieci, które z reguły na żadne zniżenie liczyć nie mogą. Łaska ta będzie teraz jeszcze opodatkowaną stempl m po 5 koron rocznie. Jaka właściwie istotna różnica istnieje między urzędnikiem państwowym, a urzędnikiem kolejowym. Jeżeliby temu ostatniemu dawano większe ulgi dla tego tylko że służy przy koleji, to z tej samej racyi

mogliby żądać n. p. urzędnicy podatkowi, albo inni urzędnicy kasowi, aby im rząd dał pewien procent od inkasowanych lub wypłaconych przez nich pieniędzy. Na takie żądanie niezawodnie obruszyłby się pan minister skarbu. Otóż stańmy nie na tem stanowisku, że rozmaite *bene* mają być przyznawane stosownie do rozmaitych zawodów, ale że rząd daje wszystkim urzędnikom jednakowe ulgi zatem powinien na równi traktować wszystkich urzędników bez różnicy, czy to kolejowych, sądowych skarbowych itp., a więc z tych samych ulg, które mają urzędnicy kolejowi przy podróżach kolejowych dla siebie i dla rodzin, powinien korzystać każdy urzędnik państwowy! Takie jest moje zdanie i sądzę że o to powinniśmy się dopominać".

**Ankieta drożyźniana**, która miała coś uradzić w sprawie drożyzny we Lwowie, dotychczas nic pozytywnego nie zdziałała. Mija już zima i kwestya drożyzny opału sama przez się upadnie. Co do innych artykułów codziennych potrzeb, skończy się na akademickich dysputach na zbieraniu dat, których drożyzna wcale nie przestrasza. To są zwykłe rezultaty rozmachów naszej autonomii, która bardzo wiele konsumując z kieszeni opodatkowanych, nic dla nich zrobić nie potrafi. Skończy się na tem, że w obec tego iż drożyzny we Lwowie nie ma, zadanie ankiety uważać należy za spełnione.

**Wspomnienie pośmiertne.** O zmarłym w Gorlicach przed kilkunastu dniami komisarzu straży skarbowej ś. p. Łukaszu Ilnickim pisze Kurjer Lwowski:

„Zmarł-mu starszemu komisarzowi straży skarbowej śp. Łukaszowi Ilnickiemu należy się pochlebna wzmianka ze względu na jego stanowisko w życiu publicznem. Był to charakter prawy, łączący w sobie stałość przekonań z odwagą cywilną. Pomimo zależności urzędnika państwowego, pomimo rygoru niemal wojskowego, jaki panuje w korpusie straży skarbowej, zmarły w życiu politycznem kierował się li tylko względami na swoje własne zasady i przekonania i w myśl nich zawsze postępował. Najlepszym probierzem wymienionych zalet jego charakteru były kilkakrotne wybory sejmowe. Pomimo nacisku z góry, zmarły głosował zawsze opozycyjnie, a ostatni raz podczas wyboru Skrzyńskiego. Złoty kołnierz starosty nie miał na niego wpływu, śp Ilnicki wiedział, że za wykonanie praw konstytucyą zagwarantowanych włos mu z głowy spaść nie może. Szedł zawsze za głosem sumienia, a nie rozkazu. Pod tym względem może stanowić godny naśladowania przykład dla tych, którzy będąc istotnie w życiu prywatnem niezależnymi, częstokroć bez potrzeby uginają karku. Cześć pamięci zacnego obywatela".

**Czy prawda?** Donoszą nam z Wiednia, że rząd ma w istocie zamiar w krótkim czasie podwyższyć dodatki aktywalne urzędników we większych miastach w których notorycznie znaną jest drożyzna mieszkań. Podwyższenie to nieprzekroczy 25% dotychczas pobieranego przez urzędników dodatku aktywalnego, Których miast ma dotyczyć to podwyższenie, korespondent nie podaje.

Czy skończy się znowu tylko na zamiarze? Gdyby ów zamiar rządu był szczery, to potrzebny wydatek na ten cel powinien się mieścić w budżecie na r. 1903, a tego nie ma, dla tego też do wiadomości powyższej acz dochodzącej z wiarygodnego źródła, nie przywiązujemy wielkiej wagi, bo jeżeli to ma nastąpić dopiero od r. 1904, to cieszyć się tem podwyższeniem jeszcze... za wcześnie!

**Na gimnazyum polskie w Cieszynie** przysłano na nasze ręce 10 koron, które złożył P. Dr. Michał Korneli z Jasła.

## Korespondencye Redakcyi.

**WPanu** Życzliwemu Czytelnikowi. Dziękujemy za zwrócenie uwagi O „Biurokracyi" będzie artykuł w naszem pismie.

**WP. Z. w B.** Nie było jeszcze mianowań, kiedy będą na razie nie wiadomo.

**WP. S. K.** Żaden z losów niewylosowany.

**WP. R. w M** Będzie wzmianka w następnym numerze.

## Nadesłane.


**Dla wszystkich PP. Urzędników 30% taniej.**

**Zakład techniczno-dentystyczny**

**przeniósł** na ul. **Kopernika** l. 3. obok pasażu Mikolascha — były kierownik działu technicznego w instytucie dentystycznym we Lwowie i wykonywa zęby sztuczne w kauczuku, złocie i sposobem mostkowym bez płytki.

Z prowincyi reperatury uskutecznia odwrotnie.

**Zakład otwarty cały dzień.** 26—30

**Dent. techn. Zygmunt Stobiecki.**

**Na karnawał!**

balowe rękawiczki **doborowe** długie po cenach najniższych

**u Jakóba Führera**

rękawicznika

we LWOWIE, ulica Trybunalska l. 10.

10 % Rabatt W. Panom Urzędnikom

**Zakład lekarsko-kosmetyczny**

**Dr LEONA RAPPA**

**otwarty został przy ul. Jagiellońskiej 11A.**

Usuwa się porost włosów na twarzy zapomocą elektrolizy, piegi, zmaszczki, plamy, czerwoność nosa i t. d.

**Ordynuje od 10 -12.** 7—24

**Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów**

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego

4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

**SOKAL & LILIEN**

**we Lwowie** 24—?

dom bankowy i kantor wymiany.

**Atelier dentystyczne**

**Lwów, Hetmańska 6.**

Wykonywa się: Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie — w stosownych wypadkach bez płytki. Reperatury z prowincyi załatwia się odwrotnie. 16—20

*Dr. dentysta Wiktor Jankowski.*

**Dr. TEOFIL ZALEWSKI**

**ordynuje**

**w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani.**

Leczenie chorób mowy (jąkanie, bełkotanie, szeplenienie, mowa nosowa itd.

**we Lwowie, ulica Sykstuska l. 35**

od 3—5 popołudniu. 24—50

**Losy na spłaty miesięczne**

**z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty poleca dom bankowy**

**ROHATYN i ULAM**

1—10 **we Lwowie, ul. Sykstuska 8**

**Kupno i sprzedaż efektów losów i monet. Wypłata kuponów. Bezpłatna rewizya losów i efektów. Zlecenia z prowincyi uskuteczna się odwrotną pocztą, nie licząc żadnej prowizyi.**

**Absolwent c. k. tech. muzeum przem. we Wiedniu**

Obuwnik dla panów, pań i dzieci

**LEON NOWOSAD**

**we Lwowie, ul. Kręta l. 1**

(obok pasażu Mikolascha).

Specyalista obuwia dla nóg dotkliwych i ułomnych.

24—?

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona

**Kawiarnia wiedeńska**

we Lwowie przy placu Św. Ducha

poleca

**znakomitą kawę.**

# EMANUEL REDLER

**Lwów, ul. Kaźmierzowska 3**

poleca szan. Publiczności we wielkim wyborze swój nowo urządzony

## Skład towarów sukiennych wiosennych i letnich

**z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych**

**oraz sukno prawdziwe angielskie na ubrania męskie i kostyumy damskie** 1—5

**po nader umiarkowanych cenach.**

## Adolf Tenenbaum

**zegarmistrz i optyk**

**we Lwowie, ulica Karola Ludwika l 41**

poleca swój skład zaopatrzony w zakres ten wchodzący: Cwikiery, okulary binokle, miernicze Reiszeigi i wszelkie przyrządy dla PP. Inżynierów. Wszelkie obstalunki z prowincyi załatwia się odwrotnie, również wedle recepty PP. lekarzy dobiera się okulary jak najlepiej sporządzone, oraz WIELKI SKŁAD ZEGARKÓW z najlepszych fabryk. — Poleca się wszelkie reperacye i uskutecznia się takowe jak najrychlej. — Całoroczna gwarancya jest tak w drodze kupna jak i naprawy. 1—21

## Pierwszy krajowy Zakład rytowniczy

**i własna fabrykacya stampil kauczukowych**

wykonuje **pieczęcie metalowe** do farby i laku, **herby**, monogramy, **marki pieczątkowe, tabliczki** dla straży polowej i leśnej, **tablicy lane** i **grawirowane** po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko starannie i tanio.

## A. GARFUNKEL

**we Lwowie, ul. Karola Ludwika 2**

naprzeciw teatru miejskiego (plac Gołuchowskich). 1—21

**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

pod godłem **NORIS** W. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmac. i chemika

*„Potrzeba jest matką wynalazków"*

## SALVESOL-NORIS

Pochłania **nikotynę**, a właściwie naukowo wyrażając się, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, iż nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

**SALVESOL** nie wpływa ujemnie na smak i woń tytoniu i cygar.

Żądajcie **TUTEK NORIS** ze **SALVESOLEM**.

Watę **Salvesol** każdy palący sam zakładać może, do ustnika lub cygarniczki.

*Wysyłam okazy tutek darmo i opłatnie.* 3—24

## ZAWIADOMIENIE

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem

## CHRZESCIJAŃSKI SKŁAD

**oraz**

## Pracownię przyborów optycznych

**we Lwowie, przy ul. Akademickiej l. 6.**

Pracując u różnych firm w kraju i za granicą, mam nadzieję, że podołam Szanowną P. T. Publiczność pod każdym względem zadowolnić.

*Polecając się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, pozostaję z poważaniem*

**BOGUMIŁ PIRKEL**

optyk

6—14

**W dniu 14. listopada 1902 otworzyłem**

## specyalny skład Herbaty Kjachtyńskiej karawanowej

**wszechświatowej firmy** 7—7

**A. KUŹNIECOW i Ska spadkobiercy A. Gubkina w Moskwie.**

Herbatę sprzedaję hurtownie w oryginalnych skrzyniach chińskich i detailicznie w paczkach rozważonych w Rosyi po 1/1, 1/2, 1/4, 1/8 funta, w oryginalnem opakowaniu, opatrzonem właściwą firmie etykietą, banderolą rządową i pieczęcią cłową P. R. — **Handlujący otrzymają stosowny rabat.** — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie za zaliczeniem pocztowem.

**Jedyny we Lwowie specyalny skład Herbaty Kjachtyńskiej karawanowej**

**JÓZEFA RYBICKIEGO ze Syberyi**

**Skład w Krakowie:** Szpitalna 34. — **Filia we Lwowie:** Wałowa 11a.

Cenniki herbat wysyła się na żądanie opłacone i bezpłatnie.

## Jako dobra i pewna lokacyę

**polecamy:**

| | |
|---|---|
| 4½% | listy hipoteczne |
| 4% | „ „ koronowe |
| 5% | „ „ premiowane |
| 4% | listy Tow. kredyt. ziemskiego |
| 4% i 4½% | listy Banku krajowego |
| 5% | obligacye komun. Banku krajowego |
| 4% | pożyczkę krajową |
| 4% | obligacye propinacyjne |

**i wszelkie renty państwowe.**

*Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.*

## Kantor wymiany

**c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.**

## „SMITH-PREMIER"

przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości do wyłącznego użytku dla wszystkich c. k. Sądów Austryi przeznaczona **maszyna do pisania.**

Reprezentacya: 2—6

**Skład artykułów elektrotechnicznych**

**E. Hausmana**

**Lwów — Pasaż Hausmana l. 6.**


**TREŚĆ:** Projekty ratunkowe. — Nowy zamach na kieszenie biedaków. — W sprawie Kasy chorych dla urzędników. — Wyodrębnienie Oddziałów podatkowych z c. k. Starostw. — Galicyjskie sądownictwo w opałach. — Głos nieurzędnika o urzędnikach. — Konwersya. — Drobiazgi. — Korespondencye Redakcyi. — **Ogłoszenia.**

**Odpowiedzialny za redakcyę Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów ul. Cicha l. 5.

Rok XII. Lwów 1. marca 1903. Nr. 5.

# GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. św. Antoniego l. 3.
II. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 40 „
kwartalnie . . . 2 „ 10 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

## Przeciw hr. Pinińskiemu.

Od kilkunastu dni zajmują się pisma sprawą ustąpienia hr. Pinińskiego ze stanowiska namiestnika w Galicyi. Wyliczono już cały szereg nazwisk osób, które z przyjemnością rozgościłyby się w pałacu „pod kawkami“. Podniecony apetyt wielu byłych dygnitarzy państwowych i embryonów na takich dygnitarzy, zdaje się nam nie tak rychło zaspokojony zostanie. Nie ulega wprawdzie żadnej wątpliwości, że pod stanowisko teraźniejszego namiestnika podkładano miny i że starano się usilnie skuteczny wybuch tych min przyspieszyć, czy jednak te szlachetne zamiary, będące wypływem tylko „idealnie bezinteresownej miłości dla kraju“ macherów, spekulujących na giełdzie godności i wysokich stanowisk urzędniczych we Wiedniu, uwieńczy pomyślny rezultat, to jeszcze kwestya, to wielki znak pytania.

Nie chcemy bawić się w proroctwa, bo wszelkie takie przepowiednie pisma nawet najlepiej informowanego, są z reguły bardzo wątpliwej wartości. Sprawa taka może rozegrać się w godzinie, może być zawisłą od więcej lub mniej zręcznej intrygi, jest często wynikiem „handelku“ partyi politycznych z rządem, krótko mówiąc tyle rozmaitych postronnych wpływów działa równocześnie, że wypadkowej tych sił przewidzieć nie podobna.

Ale jaki jest początek tej sprawy? Warto zastanowić się nad tem choćby już dla tego, aby poznać jakie właściwie motywa skłoniły antagonistów hr. Pinińskiego do rozmachu, w celu przeprowadzenia zmiany w osobie namiestnika. Były to może istotnie słuszne powody, podyktowane rzetelną troską o dobro kraju?

Sprawa ta wyłoniła się w Kole polskiem, ale nie wypłynęła tam z naturalnego biegu wypadków, jeno była wynikiem intrygi pewnej grupy osób, należących do konwentyklu, nazwijmy „wzajemnej adoracyi“, którym to członkom tego konwentyklu uroiło się w głowie, że muszą pochwycić ster rządów Galicyi, rozumie się dla celów skrajnie egoistycznych. Łatwo zrozumiałą jest rzeczą, że, aby ów cel osiągnąć, potrzeba mieć na najwyższych stanowiskach w kraju osoby zaufane, któreby wprowadziły w czyn to, o czem marzą ci panowie.

Do tych zaufanych osób hr. Piniński nie należy...

Dość sprytnie pomyślany plan strategiczny nakazywał tym panom rozpoczęcie szturmu przeciw osobie dzisiejszego namiestnika, a wybrano istotnie porę odpowiednią, bo chwilę dość krytyczną dla premiera gabinetu.

Z arsenału wytoczono działa największego kalibru, ale kto zna się na takich rzeczach, ten musiał zaraz poznać, że jest to armatura z papieru, imitującego tylko spiż, z którego prawdziwe działa bywają robione.

I zaprawdę dziwić się można, że w Kole polskiem, które jak zapewnia jedno z pism lwowskich, stosunkowo bardzo poczytne, siedzą (chyba że tylko siedzą!) bardzo zdolne głowy nie poznały się na tej nędznej farsie i nie otworzyły te zdolne głowy ust, aby zdemaskować reżyserów komedyi, odegranej z rutyną „artystów“ ostatniorzędnych teatrzyków prowincyonalnych.

Z tej pustej gadaniny, jaka się toczyła w Kole, wyłowić można dwa główne zarzuty przeciw hr. Pinińskiemu.

Oto administracya polityczna w Galicyi jest ospałą, niedołężną i niepojmującą swego przeznaczenia, zaś hr. Piniński jest za mało energiczny, bo nawet jako prezydent krajowej Dyrekcyi skarbu dopuścił do tego, że żywcem obdarto ze skóry kontrybuentów galicyjskich. Istotnie ciężkie z pozoru zarzuty, ale tylko z pozoru, bo jeżeli komu przyjdzie ochota zastanowić się głębiej nad jedną i drugą częścią zarzutów, to nawet mimo animozyi do hr. Pinińskiego musiałby mu dać najzupełniejszą absolucyę.

Co do administracyi, to panowie z Koła pomylili się cokolwiek w twierdzeniu swojem, bo niepowinni byli mówić o niedołęstwie administracyi galicyjskiej, ale austryackiej. Galicya niebędąc dotychczas „wyodrębnioną“, a więc należąc do krajów austryackich reprezentowanych w Radzie państwa nie ma i nie może mieć innego systemu administracyi, jak w innych krajach, system więc wszystkich krajów austryackich jest jednolity, i co prawda jednolicie niedołężny. Ta wada administracyi nie pozostaje w żadnym przyczynowym związku z osobą namiestnika i personalu urzędniczego, tkwi ona w systemie, w lukach ustawodawstwa, w tym odwiecznym szlendryanie, który jak tłusta plama na odzieniu niedająca się wywabić nawet w chemicznej pralni, nieustąpi pod wpływem półśrodków, niewykorzeni ją zmiana osoby namiestnika, ale aby ją wyplenić, trzeba reformy pod hasłem „*a capite et membris*“, a do tego niedopuszczą właśnie ci panowie, którzy z taką elokwencyą strzępią sobie buzię wyrzekaniami na braki w administracyi państwowej. Możnaby powiedzić, że wina niedomagania ad-

m nistracyi cięży poniekąd na ministrach austryackich, których co prawda po największej części cechował brak samoistnej myśli i ciągłe trwożliwe oglądanie się na *„schimla“* w ościennych państwach, niedali więc oni inicyatywy do reform, ale usprawiedliwia ich poniekąd ta okoliczność, że w Austryi minister zdradzający zachcianki reformatorskie ścieli sobie niemi drogę do takich dostojeństw, które równają się śmierci politycznej. Wymownym tego przykładem jest dr. Steinbach, były minister skarbu. Niewstydźcie się panowie z Koła i przyznajcie otwarcie, że wszystkie reformy ustawodawcze o socyalnem znaczeniu były wynikiem uciążliwych targów, były wprost wymuszone na was, elementarną siłą wypadków, przed którymi nawet wasze „rycerskie“ serca zakute w stalowy puklerz konserwatyzmu, odczuwały trwożliwe drżenie.

Tak samo, jak niewinien temu hr. Piniński, że śnieg lub deszcz pada, tak samo niemożna przypisywać mu winy, że administracya jest kiepską, lichą jest ona nietylko w Galicyi, ale we wszystkich krajach austryackich, była ona niedołężną przed hr. Pinińskim, jest za niego i będzie po nim.

Namiestnik galicyjski niemoże na własną rękę wprowadzać reform, dependuje on od Wiednia, a co głównie i z naciskim podnieść trzeba, kulą u nogi administracyi są kolosalne luki w ustawodawstwie, usunięcie zaś tych braków nieleży w możności i kompetencyi żadnego namiestnika.

Oto tak przedstawia się zarzut pierwszy.

O drugim punkcie oskarzenia można mówić chyba tylko w sposób żartobliwy. Wiele rzeczy w Austryi jest dziwacznych, dziwacznem więc jest, że namiestnik jest równocześnie „wielokrotnym“ prezydentem rozmaitych władz krajowych. Jest to raczej czcza forma, jak istotny urząd, bo pomijając już tę okoliczność, że namiestnik niema absolutnie czasu na sprawowanie tych licznych „prezydentur“, trzeba dodać, że gdyby istotnie miał on być prezydentem, wglądającym we wszstkie sprawy odnośnej władzy, to musiałby mieć przedewszystkiem fachowe wykształcenie, a takiego namiestnika niebyło i niebędzie. Przypuśćmy jednak, że właśnie hr. Piniński jest znawcą ustawodawstwa skarbowego, to nawet i w takim razie niemoże go spotkać zarzut, że dopuścił do wybujania rzekomego fiskalizmu, albowiem niema on jako „prezydent“ wpływu na tok wymiaru podatków, których rozkład przy obecnym stanie rzeczy w znacznej mierze spoczywa w rękach komisyi obywatelskich. Wyjątkowo tylko w specyalnych jakichś wypadkach, gdy sprawa oprze się o komisyę odwoławczą mógłby namiestnik „p o ś r e d n i o“ ale nie bezpośrednio wywrzeć nacisk, ale są to chyba nieliczne wypadki i to takie, gdy chodzi o kieszeń jakiegoś magnata, a nie ogółu ludności.

Bezpodstawność oskarzenia podniesionego przeciw namiestnikowi, z powodu rzekomego fiskalizmu, uzna każdy, kto niepatrzy na sprawę przez pryzmat osobistych uprzedzeń, lub nieszuka, tylko za pozorami, aby z nich ukuć zarzuty. Wiadomo zresztą, że sprawę fiskalizmu galicyjskich władz podniesiono tylko dla skaptowania tych członków Koła polskiego, którzy ciągle wietrzą fiskalizm i na tym koniku jeżdżą głosząc ludowi, że są prorokami zesłanymi z nieba. Jest to środek, który jedna popularność, a tem samem daje sposobność do urośnięcia na „wielkiego“ człowieka w Galicyi. Takich wielkości mamy w kraju kilka, a po nazwisku wskazywać ich nie potrzeba.

Jeżeli oskarza się namiestnika o to, że jako prezydent krajowej Dyrekcyi skarbu dopuścił do wybujania fiskalizmu, to możnaby go także oskarzyć i o to, że jako prezydent Dyrekcyi domen i lasów dopuścił do tego, że zarząd skarbowy niema od kilku lat na składzie drzewa opałowego w dostatecznej ilości.

Z tego rzeczowego przedstawienia sprawy jasnem jest, że szukano tylko za sposobami do obalenia hr. Pinińskiego, a szukano za nimi nie w interesie kraju ludności, lecz w interesie kliki mającej pobożne życzenia zawładnięcia rządami w Galicyi. Czy dr. Koerber da się tej klice wyprowadzić w pole, czy ulegnie presyi lub dobije z nią targu, to przyszłość okaże, nam chodziło o to, aby skonstatować fakt, że w tej całej kampanii przeciw namiestnikowi motywem działania niebył wzgląd na dobro kraju, ale egoistyczne ambicyjki.

## O wyodrębnieniu Oddziałów podatkowych.

W sprawie tej otrzymaliśmy następujące pismo:

„Pozwolę sobie na małą uwagę odnośnie do wywodów pana kolegi, umieszczonych w *Gazecie urzędniczej*, w poprzednich numerach. Autor wspomnianych wywodów powiedział między innemi, że kwestyą jest jeszcze, czy przez oddzielenie oddziałów podatkowych od c k. Starostw nie zyskają urzędnicy skarbowi na powadze i poszanowaniu u ogółu. Mnie się zdaje, że nie jest to kwestyą, ale wprost rzeczą pewną. Dziś bowiem przeciw urzędnikom skarbowym podnoszą nietylko zarzuty co do zbytniego „naciągania“ opodatkowanych, ale i zarzut, że referenci podatkowi są agitatorami starostów przy wyborach. Ten drugi zarzut jest może ważniejszym i cięższym od pierwszego, bo rozbudza rozgoryczenie i roznamiętnienie w masach ludności przeciw referentom podatkowym. Wszak wiadomo, że na tle takich oskarzeń odbył się proces prasowy w Galicyi. Aby więc położyć już raz stanowczo tamę takim posądzeniom jest konieczną rzeczą oddzielenie od Starostw oddziałów podatkowych, a przez to oddzielenie upadnie zarzut agitatorstwa, wskutek tego zaś musi się z czasem podnieść powaga, znaczenie i poszanowanie ogółu dla urzędników skarbowych. To tylko chciałem dodać do wywodów autora artykułów o wyodrębnieniu oddziałów podatkowych.

*Referent podatkowy.*

* * *

Co do sprawy zwołania wiecu, otrzymaliśmy już od wielu P. T. Panów referentów podatkowych zgłoszenia, że godzą się na zwołanie wiecu i wezmą w nim udział. Do tych Panów, którzy nieprzysłali nam jeszcze zgłoszenia, wysyłamy równocześnie specyalne zapytania, chodzi nam bowiem o to, aby akcya była o ile można jednolitą i solidarną. Po otrzymaniu brakujących jeszcze odpowiedzi wyszlemy do wszystkich, którzy mają zamiar wziąć udział we wiecu cyrkularz celem ustalenia terminu wiecu i porządku obrad.

## Fiskalizm, protekcya a ubóstwo.

Otrzymaliśmy następujący list:

Z prawdziwem zadowoleniem odczytałem artykuł, umieszczony w *Gazecie urzędniczej* w sprawie przedłożeń ugodowych, a właściwie ceł protekcyjnych.

Pozwólcie, że do waszych wywodów dorzucę kilka uwag. Przedewszystkiem jest dla mnie niezrozumiałem, dlaczego prasa polska w Galicyi zachowała się w obec tej sprawy tak obojętnie. Niespotkałem dotychczas w prasie artykułu, przedstawiającego krytycznie tę sprawę. Być może, że w redakcyach galicyjskich pism panuje przekonanie, o pożyteczności tak zwanych ceł ochronnych, a nazywając

rzecz właściwem nazwiskiem, ceł protekcyjnych. Jeżeli istotnie tak jest, to tylko nad tem ubolewać wypada, bo cła protekcyjne, jak dowiodły liczne doświadczenia, nigdy pożytku, ale przeciwnie szkodę przyniosły.

Zdaje mi się, że twórcy projektu nowej taryfy cłowej, którzy za swą pracę w ostatnich czasach wysokiemi godnościami obdarzeni zostali, niesilili się wcale na zamaskowanie fiskalnej, a zarazem protekcyjnej tendencyi taryfy cłowej. Dostatecznym dowodem, popierającym moje twierdzenie jest ta okoliczność, że dotychczasowa taryfa cłowa, nakładająca stosunkowo dość wysokie cło na produkta rolnictwa i wytwory niektórych gałęzi przemysłu podwyższoną została przeważnie o 90%, a w dość licznych wypadkach nawet ponad 100%, obecnie obowiązującej taryfy. Rozważmy tedy, czy taki impetyczny rozmach fiskalny a zarazem taki sposób protegowania rolnictwa i rodzinnego i przemysłu może być praktyczny i pożyteczny.

Wchodzą tu w grę interesa państwa, właścicieli ziemi, przemysłowców i konsumentów.

Co do interesu państwa, to wypada nadmienić, że Austro-Węgry nie mogą zupełnie zrezygnować z dochodów, jakie przynosi im cło od importowanych produktów. Niestając więc na stanowisku tak zwanem „wolno-handlowem, uznaję wobec finansów państwowych jako na razie konieczne zło potrzebę ceł umiarkowanych, zwłaszcza od rzeczy zbytkowych, bo jest to w praktyce najłatwiej ściągać się dający podatek od konsumentów wytworów sprowadzonych z zagranicy. Cła umiarkowane przysparzają państwu trwałe źródło bez tych uciążliwości, jakie nastręczają n. p. wymiar i pobór podatków bezpośrednich. Inaczej jednak przedstawia się sprawa, gdy cła dosięgną wysokości wykluczającej możność importu jakiegoś towaru, czyli gdy równają się wprost zamknięciu granicy. W takim razie musi ustać przywóz takiego produktu, a więc państwo swą polityką cłową samo osłabia źródło dochodów z ceł, a nadto osłabia żywotność wielkich środków komunikacyjnych (koleje), albowiem umniejsza w ten sposób ruch towarowy na nich. Szczególnie ma to za stosowanie do produktów ciężkich n. p. zboże, przy którem już same wysokie koszta przewozowe wyrównują różnicę między wysokimi kosztami produkcyi w kraju, a ewentualnie niższemi za granicą. Trzeba zważyć, że zboże jest nietylko potrzebne do konsumcyi, ale i do przetwarzania (n. p. w gorzelniach, browarach i t. p). nakładanie więc wysokich ceł na zboże pozbawia przedsiębiorstwa transportowe dochodu z przewozu zboża, a zarazem odbiera przemysłowi, trudniącemu się przetwarzaniem produktów rolniczych dowóz surowca potrzebnego do przetwarzania.

Nowa taryfa cłowa nakłada na 100 Kg. żyta cło w wysokości 7 K., co wobec tej okoliczności, że cło opłaca się złotem wyniesie ono (najmniej o 20% więcej) 8 K. 40 h. za 100 kilogramów. Wobec takiej wysokości cła przewóz z zagranicy jest wprost wykluczony, do jeżeli do cła doliczymy koszta transportu, to te dwie pozycye wydatku wyniosą tyle, że przekroczą nawet wysoką cenę żyta w Kraju, a więc importujący musiałby oddać chyba zboże za darmo i do tego jeszcze dopłacić na koszta transportu i opłacenie cła. To, co powiedziałem o życie stosuje się do wszystkich produktów rolnictwa, a nawet fiskalizm i rzekomy zamiar ochrony podniesienia chowu bydła w kraju przeszły tak daleko że na woła bez względu na wagę nałożono cło w wysokości 60 K. co z doliczeniem ażya wyniesie 72 K.

Przy takiej polityce cłowej musi ustać przewóz z zagranicy przynajmniej w pierwszych latach, a dochód z ceł państwowych zredukuje się znacznie, o czem przekona się niezawodnie pan minister skarbu, który z tak lekkiem sercem chce otoczyć państwo formalnie murem chińskim. Będę śledził przebieg sprawy i na podstawie dostępnych dat statystycznych skonstatują w przyszłości, że moje przywidywania spełnią się co do joty. Jest więc rzeczą pewną, że worek państwowy wyjdzie w pierwszych latach bardzo licho w tej polityce.

Z równem brakiem zastanowienia, jak przy produktach solnych, podwyższono cło od wyrobów przemysłowych, dość powiedzieć, że towary z wełny wyawansowały z 119 na 200 K. Do czego to zmierza? Finanse państwa tak olbrzymim skokiem w wysokości ceł nietylko nie poprawią się, ale przeciwnie muszą w pierwszych latach doznać szwanku, a jeżeli ów niesłychany skok ma być dowodem wysokiej protekcyi rządu dla rolnictwa i przemysłu rodzinnego, to zapytać się trzeba, czy takie protegowanie pewnych klas społecznych można nazwać godziwem? Jaki to skutek wywrzeć musi a ukształtowanie się cen wytworów krajowych? Na to pytanie nie trudna odpowiedź. Rozpętana brakiem konkurencyi z zagranicy spekulacya giełdy towarowej (przy produktach rolniczych) podniesie ceny tych produktów do tej wysokości, do jakiej doszłyby te produkta, gdyby je importowano z zagranicy. Uzmysłowię to przykładem, przyjmując rozumie się cyfry zupełnie dowolne. Gdyby naprzykład producent zboża za granicą naszego państwa mógł sprzedać 100 kg, żyta za 8 K. to znaczy, że w tej kwocie znalazłyby pokrycie wszelkie koszta produkcyi i odsetki od kapitału inwestowanego w ziemi i inwentarza oraz wynagrodzenie pracy producenta. Gdyby tedy żyto przywiózł do Austryi, natenczas po doliczeniu kosztów transportu n. p. 3 K. i cła około 8 K. 40 h. mógłby sprzedawać żyto za 19 K. 40 h. Otóż do takiej wysokości dojdą ceny żyta w Austryi produkowanego, nie mówię, że do 19 K. 40 h. ale do takiej kwoty jaka wypadnie, gdy do ceny produktu zagranicznego doliczymy koszta transportu i opłaty cła przywozowego.

Wynika z tego jasno, że rząd swą polityką cłową zmierza do podniesienia cen produktów rodzinnych czyli mówiąc ez osłonek do spotęgowania jeszcze większej drożyzny. To co giełdy towarowe wyciągną z powodu podwyżki cła od produktów rolniczych, to samo zrobią kartele przy wytworach przemysłu i fabryk.

Skoro tylko nowa taryfa cłowa przyjętą zostanie, a że to nastąpi, to o tem wątpić nie można, natenczas możemy się spodziewać podwyższenia cen na całej linii, a podwyższenie to postępować będzie do tego stopnia, że zagraniczni producenci mimo wysokiego cła będą w stanie konkurować ze swoimi wytworami wobec wygórowanych cen wewnątrz naszego państwa. I w tedy dopiero przyjdzie chwila, gdy worek państwowy skorzysta z podwyższenia taryfy cłowej i być może, że powetuje straty, jakie wynikną dla skarbu państwa wskutek czasowego wstrzymania importu towarów obłożonych cłem po nad miarę wygórowanem. Tak się przedstawia przyszłość, a że moja przepowiednia sprawdzi się zupełnie, o tem przekonacie się niebawem.

Dokąd więc zmierza ta fiskalna i protekcyjna polityka cłowa rządu?

Czy dla ratowania naszego rolnictwa (powiedzmy w nawiasie bankrutującej szlachty) lub sztucznego podtrzymania przemysłu tam, gdzie on niema naturalnych warunków bytu, można poświęcać interes klasy pracującej, klasy która skazana na ściśle ograniczony dochód ma z uszczerbkiem swego zdrowia, bo z ograniczeniem swoich niezbędnych potrzeb do życia, zapłacić koszta tego podarku rządowego agrarzystom i kartelowcom? Fiskalizm i protekcya pragną się znęcać nad ubóstwem! Gdzie ma ono szukać obrony? Co ma uczynić n. p. urzędnik obarczony rodziną, gdy dochód jego nie wystarczy wobec drożyzny stworzonej fiskalno protekcyjną

polityka rządową na koszta najskromniejszego wyżywienia tej rodziny?

Zaprawdę nie wesoło zapowiada się przyszłość! Niechcą czy nie mogą widzieć tego ci, którzy sprawują rządy, niechce czy nieumie uzmysłowić sobie całej grozy położenia, do którego szybkim zmierzamy krokiem, parlament marnujący czas na drobnostkowych sporach. Kiedyś, gdy historyk rozpatrywać będzie dzieje obecnej epoki, nasunie mu się niezawodnie pytanie, czy ci, w których rękach spoczywały losy państwa i ludności niebyli bezwiednie największymi burzycielami istniejącego porządku, czy to nie oni podkładali miny pod fundamenta istniejącej budowy społecznej i państwowej? Dynamit i podobne mu środki wybuchowe mogą sprowadzić spustoszenia lokalne w stosunkowo do całego państwa małem terytoryum, zubożenie zaś mas, doprawadzenie ich do ostatecznej nędzy rozbudzi gorycz, roznamiętni tłumy i w miljonach ludzi zaszczepi żądzę przewrotu, która wybuchnie kiedyś pożarem, niedającym się zlokalizować, ani ugasić.

Ale to mogą być konsekwencye dalekiej jeszcze przyszłości, nas zaś obchodzi najbliższa przyszłość, a kto będąc urzędnikiem patrzy w te niezbyt odległy od nas czasy, musi zapytać się, żali dziś już biedny i finansowo zrujnowany stan urzędniczy ma jakie środki, aby obronić się przeciw skutkom przymierza, które zawarte zostanie przez fiskalizm i protekcyę już samem dojściem do skutku proponowanej taryfy cłowej.

Niestety muszę, trzeźwo patrząc na stosunki, przyznać, że stan urzędniczy stoi zupełnie bezbronny wobec tego nowego zamachu na chudą jego kieszeń... Pocieszmy się jednak tem, że wszyscy ministrowie, nawet bez teki, sprzyjają urzędnikom z całego serca!

*M.*.

## Kasa chorych dla urzędników.

W sprawie zorganizowania kasy chorych dla urzędników państwowych w Galicyi, otrzymaliśmy oprócz pisma, pomieszczonego w poprzednim numerze tej gazety, liczne listy od urzędników z prowincyi, których to listów w dosłownem brzmieniu pomieścić nie możemy, ze względu na ich ilość, obszerny sposób traktowania przedmiotu oraz tę okoliczność, że we wielu pismach z różnych stron kraju spotykamy, rzeczowo biorąc, jedne i te same uwagi. Wobec tego nie pozostaje nam inna droga, jak streścić tylko zakomunikowane nam poglądy na tę sprawę.

Myśl, rzucona w naszem piśmie znalazła wprawdzie liczne grono zwolenników, ale też także i przeciwników. Tych drugich zapatrywania stawiamy na czele, aby dać możność czytelnikom rozpatrzenia się w sytuacyi i wyrobienia sobie sądu, czy wogóle warto dalej zajmować się tą sprawą.

Zarzuty antagonistów tej myśli dadzą się sprowadzić do następujących esencyonalnych argumentów.

1) Urzędnicy w ogóle są biedni, a rząd obdarzywszy ich już ciężarem opłaty 3% datku pensyjnego, podatkiem dochodowym, taksą służbową i stemplami tak osłabił ich budżet, że nawet drobny datek na rzecz jakiegoś zakładu, choćby najbardziej humanitarnego nieznajduje już pokrycia w dochodach urzędnika najniższej lub średniej klasy rangi. Powołanie do życia kasy chorych musiałoby zaś oprzeć się wyłącznie tylko na datkach opłacanych przez urzędników, albowiem według teraźniejszego ustawodawstwa rząd a raczej państwo jako pracodawca nie mogłoby być pociągnięte do świadczeń na rzecz kasy chorych dla urzędników.

2) Kasa chorych, jako wytwór tylko dobrej woli urzędników nie będzie mogła istnieć, albowiem przystąpią do niej tylko najbiedniejsi urzędnicy, t. j. najniższej i średniej klasy i to tylko żonaci, obarczeni rodziną, nie przystąpią wcale urzędnicy stanu wolnego i wyższych klas rangi, bo oni takiej instytucyi niepotrzebują. Ponieważ zaś najwięcej chorób zdarza się nietyle między samymi urzędnikami, ile między członkami ich rodziny, przeto Kasa chorych — jedno z dwojga, albo będzie musiała pobierać od członków bardzo wysokie opłaty, a takich wysokich wkładek biedacy nie będą w stanie uiszczać, albo też pobierając składki niezbyt wysokie, kasa w krótkim czasie nie będzie w stanie podołać swoim zobowiązaniom czyli stanie się pasywną.

3) Już sama strona techniczna zorganizowania takiej kasy nastręcza niepokonane trudności, albowiem jeżeli taka instytucya zechciałaby w małych miastach postarać się o swego lekarza i żądałaby opustu od aptekarza, to ani jednego ani drugiego nie osiągnie. W małych miasteczkach jest jeden lub dwóch lekarzy, a ci niżej n. p. 600 kor. rocznie niepodejmą się tego obowiązku, a więc n. p. dla 6 rodzin urzędniczych wynosiłby koszt lekarza na jedną rodzinę 100 K. rocznie, co byłoby tak kosztownem, że kasa wydatku takiego nie byłaby w stanie ponieść. Co się zaś tyczy leków, to aptekarz niepotrzebujący obawiać się konkurencyi niedałby żadnego zniżenia z ceny środków leczniczych.

Nadto trzeba zważyć, że z urzędnikami nie można postępować jak z robotnikami, im niepodobna narzucać lekarza, bo tu grają wielką rolę zaufanie pacjenta, osobiste sympatye lub animozye, które zwłaszcza w małych miastach są niepośledniego znaczenia. W większych zaś miastach są tak liczni specyaliści do rozmaitych chorób, że niepodobna narzucić urzędnikowi, by leczył jego lub jego żonę albo dziecko ten lekarz, skoro urzędnik ma oddawna innego lekarza, do którego ma już utrwalone zaufanie.

4) Wysokość wkładek uiszczać się mających przez urzędników mogłaby być oznaczoną dopiero po zgromadzeniu bardzo dokładnego materyału statystycznego. Takie zebranie dat, zestawienie ich umiejętne i wysnucie na ich podstawie wniosków, wymaga i kosztów i wielkiego nakładu pracy, a któż ma się tem zająć i kto dostarczy funduszu na przedsięwzięcie potrzebnyc studyów, które n. b. mogą dać negatywny rezultat, to jest taki, że stworzenie kasy chorych bez wysokich opłat ze strony urzędników nie da się doprowadzić do skutku, zaś zbyt wysokie opłaty przekroczą możność finansową urzędników.

Otóż przeciwnicy myśli konkludują swoje wywody w ten sposób, że utworzenie kasy chorych li jako instytucyi będącej wytworem dobrych chęci, a więc bez ustawowego przymusu dla wszystkich urzędników należenia do kasy chorych i uiszczenia wkładek nie da się doprowadzić do skutku.

Natomiast zwolennicy projektu założenia kasy chorych, a ich jest także spora ilość, pragną doprowadzenia tej sprawy do skutku jednakowoż pod następującymi warunkami:

1) Wykluczają możność tworzenia na wzór istniejących powiatowych kas chorych i żądają jednej galicyjskiej kasy chorych c. k. urzędników i sług państwowych. Przeciw tworzeniu powiatowych lub okręgowych (obejmujących kilka powiatów) kas chorych przemawia wzgląd na to, że kasa taka byłaby finansowo zbyt słabą instytucyą, a nadto decentralizacya powoduje zwiększenie kosztów administracyjnych, któreby pochłonęły lwią część datków opłacanych przez urzędników.

2) Jedna na całą Galicyę kasa chorych urzędników musiałaby być instytucyą samoistną, a więc nieopierającą się na żadnej dotąd istniejącej instytucyi czy to charakteru, wyłącznie urzędniczego, czy też ogólnego. Miałaby ona być opartą na zasadzie wzajemności i samopomocy o tyle, o ileby od rządu nie można było uzyskać pewnych subsydów.

3) Kasa chorych nie dostarczałaby ani pomocy lekarskiej ani też leków, ale jej wyłącznym celem byłoby udzielanie pewnych z góry oznaczonych datków (zapomóg) na wypadek choroby urzędnika

lub jego rodziny, oraz w wypadku śmierci. Takie zapomogi ustanawiane według dni (n. p. dziennie 4 do 6 K. w razie choroby urzędnika lub jednego z członków rodziny) byłyby płatne najdłużej przez dwa miesiące i tylko w tym wypadku jeżeli choroba trwała dłużej jak dwa dni i do chorego przyzywano lekarza. Choroby lekkie, przemijające w ciągu jednej doby, nieuprawniałyby do żądania zapomogi z Kasy chorych. Datek na częściowe pokrycie kosztów pogrzebu miałby być ustanowiony w razie śmiercl głowy rodziny lub dorosłego członka rodziny (n. p. żony) w kwocie 150 K., zaś w wypadku śmierci dziecka nie wyżej jak 100 K. Na koszta leczenia w zakładach leczniczych i zdrojowiskach przyznawałaby Kasa chorych, rozumie się tylko w wypadkach nieodzownej potrzeby przeprowadzenie kuracyi w takich zakładach, pauszal dzienny 6 K. i to najwyżej przez dni 40 oraz z tem ograniczeniem, że taki pauszal mógłby być jednej i tej ssmej osobie przyznany tylko w okresach trzechletnich, a nie każdego roku.

4) Wysokość opłat, wnosić się mających przez urzędników należałoby ustanowić stonownie do ilości osób należących do rodziny i według ich wieku, biorąc na wzgląd, że dzieci niżej lat 15 i osoby po nad lat 50 liczące podlegają częściej chorobom, jak osoby we wieku między 16 a 50 rokiem życia.

W deklaracyi przystąpienia do Kasy chorych musiałby przystępujący dać szczegółowe odpowiedzi na pytania, cc do ilości członków rodziny, wieku wrodzonej lub nabytej z biegiem czasu chorobliwości, inklinacyi do chorób i t. p., a zarazem zapewnić klauzulą umieszczoną w deklaracyi, że wszystkie szczegóły podał uczciwie i sumiennie. Stosownie do przytoczonych w deklaracyi okoliczności wymierzyłby zarząd wysokość datków, trzymając się naturalnie uchwalonych przez towarzystwo Kasy chorych taryf.

5) Z wkładek uiszczanych przez członków Kasy chorych miałyby być pokryte wydatki zarządu, wszelkie datki czyli zapomogi i utworzony fundusz rezerwowy w ten sposób, że dwie dziesiąte części datków przypadałaby w pierwszym rzędzie na fundusz rezerwowy i to tak długo, dopóki ów fundusz nie wzrósłby przez wcielanie do niego tej części datków, dalej z odsetek od nich, darów i t. p. nieprzewidzianych dochodów do dwukrotnej wysokości ogólnej rocznej sumy wkładek członków Kasy chorych. Gdyby w którym roku administracyjnym dochody niepokryły wydatków Kasy chorych z wliczeniem rozumie się części należnej dla funduszu rezerwowego, wówczas członkowie Kasy chorych winniby pokryć deficyt w stosunku procentowym do wysokości swoich wkładek, gdyby jednak ta dopłata przenosiła 10% wysokości ich wkładek, należałoby spłatę deficytu rozłożyć na dwie raty, z których pierwsza w miesiąc po zamknięciu rachunków rocznych, druga w sześć miesięcy po zamknięciu rachunków rocznych miałaby być uiszczoną

6) Członek Kasy chorych nie mógłby dobrowolnie wystąpić z niej przed upływem trzech lat i występując nie miałby żadnego prawa do funduszu rezerwowego.

7) Dla Kasy chorych należałoby wyjednać u rządu ewentualnie u ciała prawodawczego zupełne uwolnienie od wszelkich opłat stemplowych ekwiwalentu i podatków.

Tak w streszczeniu przedstawiają się warunki tych osób, które są zwolennikami myśli założenia Kasy chorych dla urzędników państwowych.

Pozostawiając czytelnikom prawo dalszej swobodnej dyskusyi o tej sprawie w łamach naszego pisma, nadmieniamy, że nasze zapatrywania objawimy wówczas, gdy sprawa przez osoby interesowane t. j P. T. panów urzędników wyczerpująco omówioną zostanie.

## Eldorado podatkowe.

Otrzymaliśmy do „Gazety urzędniczej“ następujący komunikat:

„W niedzielę dnia 22. lutego 1903 odbyło się o godzinie 4. popołudniu w sali Kasyna urzędniczego pierwsze walne zgromadzenie „Stowarzyszenia urzędników galicyjskich c. k. urzędów podatkowych“ celem wyboru członków pierwszego wydziału stowarzyszenia, a przy tej sposobności komitet petycyjny wybrany na wiecu odbytem w Zielone święta roku 1901 zdawał sprawę z poruczonej mu czynności i rachunek z funduszów zebranych na cele petycyi i deputacyi wysłanej w grudniu 1901 do Wiednia.

Stowarzyszenie liczy obecnie 244 członków, z których znaczna liczba w przededniu wyborów przystąpiła do Stowarzyszenia, niemogła więc brać udziału w wyborach ani osobiście ani też listownie dla braku legitymacyi i kart głosowania.

Mimo tego brało udział w głosowaniu 192 członków, a to 57-miu osobiście, zaś 135 przesłaniem karty głosowania przez pocztę.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego tymczasowego zarządu p. Władysława Waltenbergera wybrano z pośród obecnych trzech członków do skrutynium kart głosowania przesłanych pocztą a jednocześnie odbioru tychże kart od biorących osobiście udział w wyborach.

Po przeliczeniu głosów ogłoszono wynik następujący. Wybrani zostali:

Władysław Waltenberger starszy poborca z Drohobycza, przewodniczącym stowarzyszenia 192 głosami, zatem jednogłośnie;

Emil Szamota c. k. oficyał podatkowy ze Lwowa 59 głosami zastępcą przewodniczącego.

Członkami Wydziału wybrano: Antoniego Dominikowskiego starszego kontrolora z Krakowa 162 głosami, Władysława Sleczkowskiego c. k. oficyała ze Lwowa 147 głosami, Jana Hehla starszego poborcę z Jarosławia 145 głosami, Jana Radomskiego c. k. poborcę z Zaleszczyk 107 głosami, Wilhelma Soję starszego kontrolora z Drohobycza 94 głosami i Maurycego Reicha c. k. oficyała z Starego Sambora 90 głosami.

Zastępcami członków wydziałowych wybrano: Zygmunta Trusiewicza adjunkta ze Lwowa 99 gł., Czerwiński Feliks c. k. poborca z Kozowy 95 gł., Starzewski Antoni praktykant ze Lwowa 94 gł., Miszkiewicz Jan oficyał ze Stryja 93 gł., Górski Michał oficyał ze Lwowa 90 gł., Abel Aleksander praktykant zeLwowa 86 gł.

Następnie podziękowawszy serdecznie za okazane zaufanie przez jednogłośny wybór, przemówił świeżo obrany przewodniczący stowarzyszenia w ciepłych słowach do zgromadzonych członków, zachęcając ich do wspólnej pracy nad wspólną dolą, którą scharakteryzował drastycznemi wypadkami służbowymi, które mimo to niezachwiały poczucia obowiązku ani lojalności urzędników. Wykazał upośledzenie galicyjskich urzędów podatkowych w porównaniu z takowemi urzędami w innych krajach koronnych pod względem stosunków służbowych wogóle, a wyrażając żal z powodu tak nielicznego przystąpienia urzędników podatkowych do stowarzyszenia z powodu niechęci szczególnie kierujących urzędników niektórych urzędów, którzy do wszystkich kolegów stylizowane a na ich ręce przesłane odezwy, zaproszenia, statuta i tp. nieraczyli nawet udzielić do przeczytania (co przecież jest rzeczą ubolewania godną, gdyż jest to nieposzanowaniem praw przysługującym drugim. Szanujmy się nawzajem, jeśli chcemy aby nas szanowano.

Potem odczytał przewodniczący stowarzyszenia telegram w chwili kończenia wyborów nadeszły od kolegów z Rymanowa, zawierający podziękowanie dotychczasowemu zarządowi stowarzyszenia, w szczególności panom Waltenbergerowi i Sleczkowskiemu, oraz życzenia szczęścia nowemu zarządowi, który zgromadzeni z aplauzem przyjęli do wiadomości.

W końcu przewodniczący komitetu petycyjnego p. Jan Hehl zdał sprawę z wykonania poruczonych czynności i przedłożył rachunek z zawiadywania funduszów zebranych na cele petycyi, który przekazano *ad hoc* wybranej komisyi do przejrzenia, sprawdzenia i sprawozdania na ręce Wydziału stowarzyszenia urzędników galicyjskich c. k. urzędów podatkowych, poczem zastępca przewodniczącego komitetu petycyjnego p. Władysław Waltenberger uzupełnił sprawozdanie wynikiem czynności deputacyi z łona komitetu petycyjnego w grudniu 1901 r. do Wiednia wysłanej, a w swoim czasie było już w łamach „Gazety urzędniczej“ ogłoszone.

Na tem zakończono czynność Walnego zgromadzenia.

# Drobiazgi.

**Ekscel. Korytowski** wbrew pogłoskom, że utrącą go kardynali i biskupi, powrócił do Lwowa i urzęduje.

**Biurokracya.** Dziełko p. Olszewskiego o biurokracyi spotkało się z dość nieprzychylną krytyką ze strony pewnych sfer i wskutek tego sprawa przybiera formę ostrej polemiki. Ponieważ dotyczy ona bezpośrednio urzędników, jako widomej reprezentacyi biurokracyi, przeto uprosiliśmy znawcę tych spraw o zaopiniowanie tak pracy p. Olszewskiego, której treść podaliśmy w ogólnych zarysach w naszem pismie jakoteż głosów krytyki. Szereg artykułów w tej materyi pomieścimy w najbliższych numerach naszego pisma.

**Deputacya praktykantów** Urzędów podatkowych była we Wiedniu u ministrów i posłów. Rozumie się, że przyjęcie deputacyi było przychylne, czy jednak oprócz ogólnikowych obietnic osiągnie się pozytywny rezultat, o tem wątpić należy z tej prostej przyczyny, ze sprawa praktykantów samoistnie, bez reformy całej organizacyi Urzędów podatkowych trudno rozwiązać. Przedewszystkiem tkwi wada w nadmiernem wysługiwaniu się praktykantami, a w konsekwencyi tego systemu nastąpiło mnożenie posad bezpłatnych praktykantów w nieskończoność. Raz więc wyzyskuje państwo bezpłatną pracę ludzi, a powtóre nie daje im nawet zato widoków osiągnięcia w niezbyt długim czasie mizernej posady adjunkta. Samo pomnożenie ilości adjutów nie zaradzi złemu, albowiem z adjutum w kwocie 600 K. wyżyć przez kilka lat nie można. Bezpłatną praktykanturę można by dopuścić najwyżej przez pół roku, praktykanturę z adjutum najwyżej przez półtora roku, tak żeby po dwóch latach praktykant otrzymał posadę adjunkta podatkowego. Jeżeliby niemożliwem było takie tempo awansu, natenczas nałożałoby podnieść adjuta do kwoty, zapewniającej najskromniejszą egzystencyę, bo kwota 50 K. miesięcznie, którą pobiera obecnie adjutowany praktykant, jest niższa od wynagrodzenia któregokolwiek czeladnika rzemieślniczego. Podwyższeniu adjutów stoi znowu na przeszkodzie ta okoliczność, że takiemu podwyższeniu musiałaby towarzyszyć regulacya adjutów personalu konceptowego, a na to, jak twierdzi pan minister skarbu, niema funduszów. Otóż w tych warunkach jest położenie wprost bez wyjścia. My jesteśmy tego przekonania, że bez reformy i to gruntownej całego aparatu podatkowego bieda praktykantów podatkowych radykalnie usunąć się nieda.

**W sprawie szematyzmu na rok 1903** otrzymujemy ciągle liczne urgensa i wyrzuty z powodu opóźnienia wydawnictwa.

Otóż dla wyjaśnienia sprawy nadmieniamy, że dziełko to obejmuje około s z e s n a s t u arkuszy drobnego druku i mimo najusilniejszych starań z naszej strony nie może być wcześniej wydane, jako p o 15. m a r c a b. r., w którym to czasie wysłane zostanie P. T. Abonentom.

**Księga adresowa m. Lwowa** (rocznik siódmy), wydawana przez p Franciszka Reichmana, pojawiła się już z druku znacznie rozszerzona i ulepszona. Jest to najlepszy podręcznik adresowy, oddający niepoślednie usługi nietylko mieszkańcom Lwowa i kraju, lecz wszystkim, mającym stosunki z Galicyą. Obecny rocznik wzbogacił wydawca działem, bardzo ważnym dla świata handlowego, mianowicie adresami właścicieli dóbr i dzierżawców, zamieszkałych stale w swych majątkach.

# Mianowania i przeniesienia.

(W czasie od 1. lutego do 28. lutego.)

## I. Mianowania.

### Sądowych.

*a) Urzędnicy sędziowscy:*

Piotr Maniecki auskult sąd w okręgu krak. Kazimierz Kamieniecki, adjunkt. sądow. w Wyżnicy. Szymon Weiss, adjunkt. sąd. do Kocmania, Karol Kessler, adjunkt. sąd. do Selatyna.

*b) Urzędnicy kancelaryjni:*

Starszym oficyałem kancel. Adolf Wysoczański w Krakowie. Oficyałami kancelaryjnymi mianowani: Ferdynand Wolaniecki w Mielnicy, Wilhelm Władysław Nesseltuch w Winnikach, Zygmunt Tymczyszyn w Starej soli, Jan Łykteja w Dobromilu. Kancel. kancelaryjnym Jan Drozdowski praktyk. kanc. we Lwowie, ekspedyent pocztowy c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, Piotr Mykietiuk dla Husiatyna, komendant posterunku tytul. wachmistrz 5 komendy c. k. żandarmeryi, Jan Radywył dla Kałusza; Michał Bobrowski dla Sołotwiny; podoficer rachunkowy 90 pułku piechoty, Jacenty Ludwik Stuligłów, dla Ustrzyk; podoficer rachunkowy 15 pułku piechoty, Emanuel Aschkenazy, dla Husiatyna; podoficer rachunkowy 11 pułku artyleryi, Józef Mendel Brand, dla Mielnicy; podoficer rachunkowy 77 pułku piechoty, Edward Freidenberg dla Skałata; podoficer rachunkowy 7 batalionu pionierów, Jakob Weissbrod, dla Podbuża; rusznikarz 33 pułku piechoty obrony krajowej, Adam Łączkowski dla Rymanowa; pomocnicy kancelaryjni: Samuel Erber, dla Rożniatowa; Józef Paweł Bielawski, dla Liska; Bazyli Steć dla Podhalicza; Edward Roga, dla Wojniłowa; Antoni Holdenmayer, dla Rymanowa; Ludwik Wiszniewski, dla Starego Sambora i Władysław Herman, dla Gwoździca.

### Skarbowych.

Józefat Starkiewicz, starszym inspektorem podatkowym.

### Pocztowych.

*a) konceptowych i technicznych:*

Jan Lang radca budownictwa przy lwowskiej Dyrekcyi poczt i telegrafów, Michał Kazimierz Medyński, komisarzem pocztowym.

*b) Kasowych i ruchu:*

Praktykantami pocztowymi mianowani: Antoni Rudkiewicz, Jan Wolnik, Marek Hartmann, Mieczysław Okoński, Antoni Drzewicki, Michał Kolankowski, wszyscy dla Krakowa, zaś Szymon Uliasz dla Jasła, Tomasz Kocołowski dla Sanoka, Józef Jędrzejowski dla Łańcuta, Aleksander Tracz dla Tarnopola.

## II. Przeniesienia.

### Sądowych.

*a) Sędziowskich:*

Wiceprezydent Ignacy Fido do Kołomyi, adjunkt. sąd. Adolf Fido do Storożyńca, Mieczysław Siebauer do Wyżnicy.

*b) kancelaryjnych:*

Oficyałowie kancelaryjni: Karol Binder, do c. k. Sądu krajowego wyższego we Lwowie, Władysław Schetyna i Karol Steina, obydwaj do c. k. sądu krajowego we Lwowie, Menasche Ostern do Stanisławowa; kanceliści sądowi: Władysław Alojzy Lissowski, do Stanisławowa, Józef Bajer, do Sambora, Eizyk Wolf Breit, do Tarnopola, Michał Łapka, do Szczerca, Jan Bieszczanin, do Jarosławia, Józef Kastory, do Sołotwiny, Franciszek Wolanin, do Buczacza, Jan Dziadosz, do Rudek, Bolesław Smutka, do Żabiego, Józef Mądracki, do Łopatyna, Władysław Łysakowski, do Załoziec, Jerzy Leon Huss, do Rawy, Andrzej Podulka do Przemyślan i Kazimierz Michałowski do Łopatyna.

### Prokuratoryi skarbu.

Dr. Włodzimierz Kraus, koncypient galic. Prokuratoryi skarbu, powołany do Ministerstwa skarbu.

### Politycznych.

Władysław Madeyski, kom. pow. do Lwowa, Witold br. Gostkowski, prak. konc. do Sambora, Kazimierz Pohorecki, kom. pow. do Pilzna, Dr. Władysław Gawański, kom. pow. do Lwowa, Gedeon Chądzyński, koncep. Nam. do Grybowa, Piotr Lekczyński, koncep. Nam. do Przemyśla, Emilian Kulczycki, prakt. konc. do Nadwórny, Leonard Albrecht, prakt. konc. do Jarosławia, Stanisław Marynowski, prakt. konc. do Rawy.

### Policy nych.

Komisarz policyi, Wiktor Sienkiewicz do Lwowa, koncepista policyi, Mikołaj Łękawski do Przemyśla.

### Pocztowych.

Dawid Goldner, ofic. poczt. do Stanisławowa, Józef Turkawski, ofic. poczt. do Sambora, Piotr Kiełkowski, asyst. poczt. do Podgórza, Maksymilian Cramer, asyst. poczt. do Krakowa.

# Konkursa.

**Magistrat w Samborze**, posada budowniczego miejskiego z płacą 3.300 K. termin do 10. marca (N. 30.)

**Magist at w Dolinie**, posada sekretarza gminnego z płacą 1.200 K., termin do 15/3 1903 (N. 32).

**Akademia rolnicza w Dublanach**, posada profesora inżynieryi wiejskiej z poborami 3.080 K. i wolnem mieszkaniem, termin do 30/4 1903 (N. 42).

**Magistrat w Gródku**, posada rachmistrza a zarazem kontrolora z płacą 1.800 K., termin do 20/3 1903 (N. 46).

**Wydział powiatowy w Dąbrowie**, posada inżyniera drogowego z poborami prowizorycznymi 3 000 K., termin do 20/3 1903 (N. 46).

# Odpowiedzi Redakcyi.

*WP. Życzliwy Czytelnik.* Pisma tego we Lwowie nie ma, zwróciliśmy się do administracyi tegoż o przysłanie numeru.

*WP. R. w K.* Dziękujemy.

*WP. P. M.* Wysłaliśmy.

## Komunikat nowej Spółki losowej.

| Liczba porządkowa | Złożono po koniec grudnia 1902 K. | Złożono po koniec grudnia 1902 h. | Złożono w styczniu 1903 K. | Złożono w styczniu 1903 h. | Razem K. | Razem h. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 75 | 82 | | | 75 | 82 |
| 2 | 154 | | 6 | | 154 | |
| 3 | 80 | | 3 | | 86 | |
| 4 | 100 | | 10 | | 100 | |
| 5 | 157 | 04 | | 10 | 161 | 14 |
| 6 | 409 | | 10 | | 419 | |
| 7 | 385 | | | | 385 | |
| 8 | 138 | 50 | 11 | 90 | 150 | 40 |
| 9 | 37 | 36 | | | 37 | 36 |
| 10 | 170 | 76 | 10 | 30 | 180 | 06 |
| 11 | 55 | | 3 | | 59 | |
| 12 | 68 | | 4 | | 72 | |
| 13 | 587 | 20 | 10 | | 597 | 20 |
| 14 | 110 | 96 | | | 110 | 96 |
| 15 | 100 | | 6 | | 106 | |
| 16 | 206 | 96 | | | 206 | 96 |
| 17 | 124 | 52 | | | 124 | 52 |
| 18 | — | | | | — | |
| 19 | 117 | 92 | 2 | 40 | 120 | 32 |
| 20 | 137 | 58 | | | 137 | 58 |
| 21 | 137 | 78 | | | 137 | 78 |
| 22 | 170 | 46 | 33 | | 203 | 46 |
| 23 | 37 | 78 | | | 37 | 78 |
| 24 | — | | | | — | |
| 25 | 75 | 44 | | | 75 | 44 |
| 26 | 74 | 74 | 1 | 10 | 74 | 74 |
| 27 | 60 | 90 | | | 62 | |
| 28 | 198 | 72 | | | 198 | 72 |
| 29 | 50 | | | | 50 | |
| 30 | 36 | | | | 36 | |
| 31 | 315 | | 5 | | 320 | |
| 32 | — | | | | — | |
| 33 | 20 | | | | 20 | |
| 34 | 92 | | | | 92 | |
| 35 | 92 | | | | 92 | |
| 36 | 72 | | | | 72 | |
| 37 | 72 | | | | 72 | |
| 38 | | | | | | |
| 39 | | | | | | |
| 40 | | | | | | |
| 41 | | | | | | |
| 42 | | | | | | |
| 43 | | | | | | |
| 44 | 112 | 56 | 2 | | 114 | 56 |
| 45 | 112 | 56 | 2 | | 114 | 56 |
| 46 | 82 | 36 | | | 82 | 36 |
| 47 | 60 | | | | 60 | |
| 48 | | | | | | |
| | 5088 | 64 | 109 | 80 | 5198 | 44 |

*Złożono po koniec grudnia 1902 kwotę Kor. 5.088·64*
*Złożono w styczniu 1902 kwotę „ 109·80*
*Złożono razem Kor. 5.198·44*

## Nadesłane.


**Dla wszystkich PP. urzędników 30% taniej.**

**Zakład techniczno-dentystyczny**

**przeniósł** na ul. **Kopernika l. 3.** obok pasażu Mikolascha — były kierownik działu technicznego w instytucie dentystycznym we Lwowie i wykonywa zęby sztuczne w kauczuku, złocie i sposobem mostkowym bez płytki.

Z prowincyi reperatury uskutecznia odwrotnie.

**Zakład otwarty cały dzień.** 27—30

**Dent. techn. Zygmunt Stobiecki.**

**NA WIOSNĘ**

najmodniejsze doborowe rękawiczki

po cenach najniższych

**u Jakóba Führera**

rękawicznika

we LWOWIE, ulica Trybunalska l. 10.

10 % Rabatt W. Panom Urzędnikom

**Zakład lekarsko-kosmetyczny**

**Dr LEONA RAPPA**

**otwarty został przy ul. Jagiellońskiej 11A.**

Usuwa się porost włosów na twarzy zapomocą elektrolizy, piegi, zmaszczki, plamy, czerwoność nosa i t. d.

**Ordynuje od 10—12.** 8—24

**Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów**

polecamy:

**4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego**

**4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.**

**4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego**

**SOKAL & LILIEN**

**we Lwowie** 24—?

dom bankowy i kantor wymiany.

**Atelier dentystyczne**

**Lwów, Hetmańska 6.**

Wykonywa się: Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie — w stosownych wypadkach bez płytki Reperatury z prowincyi załatwia się odwrotnie. 17—20

*Dr. dentysta Wiktor Jankowski.*

**Burczycki** kontrolor podatkowy w Strzyżowie, zamienia się o miejsce służbowe 1—3

**Dr. TEOFIL ZALEWSKI**

**ordynuje**

**w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani.**

Leczenie chorób mowy (jąkanie, bełkotanie, szeplenienie, mowa nosowa itd.

**we Lwowie, ulica Sykstuska l. 35**

od 3—5 popołudniu. 25—50

**Losy na spłaty miesięczne**

**z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty poleca dom bankowy**

**ROHATYN i ULAM**

1—10 **we Lwowie, ul. Sykstuska 8**

**Kupno i sprzedaż efektów losów i monet. Wypłata kuponów. Bezpłatna rewizya losów i efektów. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą, nie licząc żadnej prowizyi.**

**Absolwent c. k. tech. muzeum przem. we Wiedniu**

Obuwnik dla panów, pań i dzieci

**LEON NOWOSAD**

**we Lwowie, ul. Kręta l. 1**

(obok pasażu Mikolascha.

Specyalista obuwia dla nóg dotkliwych i ułomnych. 24—?

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona

**Kawiarnia wiedeńska**

we Lwowie przy placu Św. Ducha poleca znakomitą kawę.

*Popierajmy wyroby krajowe i rękodzieła polskie.*

Jedyny we Lwowie

**MAGAZYN GOTOWYCH UBRAŃ, wyrabianych w kraju**

po cenach najprzystępniejszych

**Filja Związku handl.-przem. katolickich krawców z Krakowa**

**zatrudnia i organizuje majstrów i czeladników krawieckich lwowskich**

**plac Halicki l. 7, róg placu Bernardyńskiego, gdzie Centralna Kawiarnia.**

**Wielki skład sukna, kamgarnów, szewiotów krajowych i angielskich.**

Zamówienia wykonuje się pierwszorzędnemi siłami fachowemi **po cenach najumiarkowańszych.** 2—?

# EMANUEL REDLER

**Lwów, ul. Kaźmierzowska 3**

poleca szan. Publiczności we wielkim wyborze swój nowo urządzony

## Skład towarów sukiennych wiosennych i letnich

**z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych**

**oraz sukno prawdziwe angielskie na ubrania męskie i kostjumy damskie** 2—5

**po nader umiarkowanych cenach.**

---

# Adolf Tenenbaum

**zegarmistrz i optyk**

**we Lwowie, ulica Karola Ludwika l 41**

poleca swój skład zaopatrzony w zakres ten wchodzący: Cwikiery, okulary binokle, miernicze Reiszeigi i wszelkie przyrządy dla PP. Inżynierów. Wszelkie obstalunki z prowincyi załatwia się odwrotnie, również wedle recepty PP. lekarzy dobiera się okulary jak najlepiej sporządzone, oraz WIELKI SKŁAD ZEGARKÓW z najlepszych fabryk. — Poleca się wszelkie reperacye i uskutecznia się takowe jak najrychlej. — Całoroczna gwarancya jest tak w drodze kupna jak i naprawy. 2—21

---

# Pierwszy krajowy Zakład rytowniczy

**i własna fabrykacya stampil kauczukowych**

wykonuje **pieczęcie metalowe** do farby i laku, **herby**, monogram y **marki pieczątkowe**, **tabliczki** dla straży polowej i leśnej, **tablicy lane** i **grawirowane** po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko starannie i tanio.

# A. GARFUNKEL

**we Lwowie, ul. Karola Ludwika 2**

naprzeciw teatru miejskiego (plac Gołuchowskich). 2—21

---

**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

pod godłem **NORIS** W. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmac. i chemika

*„Potrzeba jest matką wynalazków“*

# SALVESOL-NORIS

Pochłania **nikotynę**, a właściwie naukowo wyrażając się, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, iż nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

**SALVESOL** nie wpływa ujemnie na smak i woń tytoniu i cygar.

Żądajcie **TUTEK NORIS** ze **SALVESOLEM**.

Watę **Salvesol** każdy palący sam zakładać może, do ustnika lub cygarniczki.

*Wysyłam okazy tutek darmo i opłatnie.* 4—24

---

# ZAWIADOMIENIE

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem

## CHRZEŚCIJAŃSKI SKŁAD

**oraz**

# Pracownię przyborów optycznych

**we Lwowie, przy ul. Akademickiej l. 6.**

Pracując u różnych firm w kraju i za granicą, mam nadzieję, że podołam Szanowną P. T. Publiczność pod każdym względem zadowolnić.

*Polecając się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, pozostaję z poważaniem*

**BOGUMIŁ PIRKEL**

optyk

7—14

---

**W dniu 14. listopada 1902 otworzyłem**

## specyalny skład Herbaty Kjachtyńskiej karawanowej

**wszechświatowej firmy** 8—7

**A. KUŹNIECOW i Ska spadkobiercy A. Gubkina w Moskwie.**

Herbatę sprzedaję hurtownie w oryginalnych skrzyniach chińskich i detalicznie w paczkach rozważonych w Rosyi po 1/1, 1/2, 1/4, 1/8 funta, w oryginalnem opakowaniu, opatrzonem właściwą firmie etykietą, banderolą rządową i pieczęcią cłową P. R. — **Handlujący otrzymają stosowny rabat.** — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie za zaliczeniem pocztowem.

**Jedyny we Lwowie specyalny skład Herbaty Kjachtyńskiej karawanowej**

## JÓZEFA RYBICKIEGO ze Syberyi.

**Skład w Krakowie:** Szpitalna 34. — **Filia we Lwowie:** Wałowa 11a.

Cenniki herbat wysyła się na żądanie opłacone i bezpłatnie.

---

# Jako dobrą i pewną lokacyę

**polecamy:**

| | |
|---|---|
| 4½% | listy hipoteczne |
| 4% | „ „ koronowe |
| 5% | „ „ premiowane |
| 4% | listy Tow. kredyt. ziemskiego |
| 4% i 4½% | listy Banku krajowego |
| 5% | obligacye komun. Banku krajowego |
| 4% | pożyczkę krajową |
| 4% | obligacye propinacyjne |

**i wszelkie renty państwowe.**

*Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.*

## Kantor wymiany

**c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.**

---

# „SMITH-PREMIER“

przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości do wyłącznego użytku dla wszystkich c. k. Sądów Austryi przeznaczona **maszyna do pisania.**

Reprezentacya: 3—6

**Skład artykułów elektrotechnicznych**

## E. Hausmana

**Lwów — Pasaż Hausmana l. 6.**


TREŚĆ: Przeciw hr. Pinińskiemu. — O wyodrębnieniu oddziałów datkowych. — Fiskalizm, protekcya a ubóstwo. — Kasa chorych dla urzędników. — Eldorado podatkowe. — Drobiazgi. — Mianowania i przeniesienia. — Konkursy. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcyę **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

**Rok XII.** Lwów 15. marca 1903. **Nr. 6.**

# GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro.
Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 40 „
kwartalnie . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

## Osobiste przymioty.

Pan prezydent ministrów, a zarazem minister sprawiedliwości dr. Koerber, ma od czasu do czasu tego rodzaju szlachetne porywy, że szczerze wynurza się przed parlamentem. W tych szczerych spowiedziach ekscellencyi, które uwiecznione są w protokołach sesyi Rady państwa, można, co z uznaniem dla austryackiego premiera przyznajemy, wyczytać często bardzo zdrowe myśli i prawe poglądy na stosunki, jednakowoż zdarza się czasem, że pan Koerber w enuncyacyach swoich zamarkuje takie subjektywne zapatrywania, na które zgodzić się niepodobna i przeciwko takim zdaniom powinno ciało ustawodawcze zaraz z miejsca zaprotestować.

Do takich właśnie debiutów ministeryalnych należy odpowiedź pana dr. Koerbera na pytanie, wystosowane doń w sprawie awansu urzędników sędziowskich.

„Trzykrotny“ minister p. Koerber powiedział przed kilku dniami w parlamencie, że dla niego ilość lat pracy spędzonej w zawodzie sędziowskim nie jest jedynie miarodawczą do rozstrzygnięcia kwestyi awansu, ale że musi on także brać w rachubę osobiste przymioty kandydatów.

„Nieodpowiadałoby to — są słowa pana ministra sprawiedl. — interesom służby gdybym przy awansach jedynie i wyłącznie tylko baczył na miejsce, jakie kandydat zajmuje w statusie, przeciwnie zdaje mi się, że wyświadczam usługę sądownictwu, gdy przy nadarzającej się sposobności daję pierwszeństwo sędziom, którzy odznaczyli się wykształceniem i w praktycznej służbie złożyli dowody swej wybitnej aplikacyi, a propozycya popiera ich kandydaturę na opróżnioną posadę. Polegam przy nominacyach wyłącznie tylko na kwalifikacyi kompetentów i wybieram z pośród nich bezwzględnie najbardziej ukwalifikowanych, a mogę panów zapewnić solennie, że im więcej poznaję stosunki w sądach, przychodzę do tego przekonania, iż taki sposób postępowania nakazuje wprost nieuniknione konieczność a dla tego od tej metody nieodwiodą mię żadne zarzuty, jakiekolwiekby one były.“

Co prawda, odpowiedź szczera, prosto z mosta i jak się z ostatniego zdania okazuje bardzo stanowcza.

Parlament przyjął milczeniem tę odpowiedź do wiadomości i to z taką pokorą, z jaką już od dłuższego czasu przyjmuje bardzo wiele innych rzeczy... Czy słusznie? Nie, bo przeciwko tej enuncyacyi pana ministra należało bezwarunkowo zaprotestować, a protest taki niebyłby ani opozycyą dla opozycyi, ani też jakąś nieuzasadnioną obroną urzędników przeciw despotyzmowi, do czego mówiąc nawiasem jest parlament powołany i obowiązany, ale byłby protestem przeciw stwarzaniu precedensu, który w konsekwencyach swoich może uczynić iluzoryczną zasadę niezawisłości stanu sędziowskiego, a tem samem przynieść może olbrzymią szkodę interesom społecznym.

A więc nie w interesie klasowym, nie dla urzędników, ale raz dla zaznaczenia swej powagi i wysokiego stanowiska, jakie parlament w państwie konstytucyjnem zajmować powinien, a powtóre dla obrony zagrożonych fundamentalnych podstaw teraźniejszego ustroju państwowego, do których należy zabezpieczenie niezawisłości stanowi sędziowskiemu i wyeliminowanie go choćby z pod pośrednich wpływów, nawet ministra.

Może jednak zbyt wielką wagę przykładamy do systemu zainaugurowanego przez pana Koerbera, może z muchy robimy słonia? I jakie to niebezpieczeństwo — zapyta ktoś — tkwić może dla zasady niezawisłości sędziego w tem, że awans zależny będzie głównie od przymiotów osobistych kandydata?

Komu tylko zwierzchu znane są stosunki austryackiej biurokracyi, dla tego może być takie pytanie frapującem, dla nas zaś, którym niejednokrotnie nadarzyła się sposobność wglądnięcia w misteria zakamarków biurokratycznych, pytanie takie jest jakby pytaniem dla czego świeci słońce?

Prosimy rozważyć, że w sferze stosunków prawnych między urzędnikiem, a państwem, jako pracodawcą, panują jeszcze archaiczne warunki. Urzędnik ma tylko obowiązki, praw niema prawie żadnych i dla tego słusznie przystosował niegdyś Dr. Bronisław Łoziński w artykule umieszczonym w naszem piśmie (Nr. 1. z r. 1894) do austryackiego stanu urzędniczego miano *„personae miserabiles“*. To, co z biegiem czasu wywalczono dla stanu urzędniczego w dziedzinie stosunków prawno-służbowych jest tak mikroskopijnie małe, tak nieuchwytne, tak niepewne, wątłe i dwuznaczne, że bez przesady możemy powiedzieć, iż zaledwie dziecięcy krok dzieli nas od stosunków wieków średnich.

Pisząc to o ogóle urzędniczego stanu mało bardzo mielibyśmy coś do ujęcia rozpatrując specyalnie stosunki urzędników sędziowskich.

Wprawdzie w teoryi, t. j. według ustawy z 21. grudnia 1867 Dz. u. p. l. 144. rzecz przedstawia się dość pięknie, ale tylko w teoryi, bo przedewszystkiem tajność kwalifikacyi, uchylającej ją z pod wszelkiej kontroli kwalifikowanego jest *„malum“*

krzywdzącem wszystkich urzędników, a więc i sędziowskich.

Powtóre ustawa z 21. maja 1868 Dz. u. p. l. 46 o postępowaniu dyscyplinarnem przeciw sędziom różni się wprawdzie bardzo znacznie od cesar. rozporządzenia z 10. marca 1860 Dz. u. p. l. 64, normującego tok postępowania dyscyplinarnego przeciw urzędnikom administracyjnym, jednakowoż i ta ustawa, jak wykazują wypadki z praktycznego życia ma wiele luk, które są taranem, kruszącym piękne zasady ustawy z 25. grudnia 1867 Dz. u. p. l. 144. Brak pragmatyki służbowej, to jest ustawy, w której skrystalizowałyby się prawa i obowiązki urzędnika w obec państwa, jako pracodawcy, dotyka cały ogół urzędniczy niewyłączając i stanu sędziowskiego Otóż widzimy z tego, że mówiąc o upośledzeniu stanu urzędniczego pod względem jego stosunku prawnosłużbowego nie dopuścimy się przesady twierdząc, że to upośledzenie, może cokolwiek w mniejszym stopniu dostrzega się także u urzędników sędziowskich.

To są ogólne uwagi, które będą pomostem do przejścia w dziedzinę rozważań szczegółowych o danej kwestyi.

Przedewszystkiem musimy rzecz sądzić po ludzku i ze stanowiska, biorącego w rachubę wszystkie popędy natury człowieka, patrzeć na sprawy tego świata. Otóż bezsprzecznie każdy człowiek, a więc i urzędnik sędziowski pragnie utrzymać siebie i swoją rodzinę na odpowiedniem jego inteligencyi stanowisku ekonomicznem i socyalnem. Pragnienie to będące motorem jego funkcyi musi mieć dążność zdobywania co raz to więcej środków, umożliwiających osiągnięcie tej wyżyny i utrzymania się na niej, do której uprawnia go zasób sił fizycznych i duchowych. Innemi słowy mówiąc, każdy urzędnik, a więc i sędzia pragnie awansu. Niech uparcie mówią ideologowie, że człowiek powinien pracować bez egoistycznych pobudek i celów, i tylko dla ludzkości, dla wewnętrznego zadowolenia, jakie rzekomo daje dobrze spełniony obowiązek, to my opierając się nie na utopiach, ale na fakcie, że jak ołowiu nie przetopi żaden alchemik na złoto, tak samo żadna potęga nie wyrwie z duszy człowieka egoizmu (mówimy nie o jednostkach, ale o ogóle), nie dokaże tego cudu, by człowiek przestał być ułomną istotą ludzką, a stał się „nadczłowiekiem“ podporządkowującym wszystkie swoje pragnienia, swoje ideały życiowe pod strychulec altruizmu.

Skoro faktem jest, że urzędnik pragnie polepszenia bytu, pragnie widzieć uznanie dla swej pracy, a uznanie to objawia się najdosadniej przez posunięcie go na wyższy szczebel w hierarchji urzędniczej, a tem samem społecznej, to nieodzownie nasuwa się pytanie w czem tkwi warunek ziszczenia jego pragnień? Bywało dotychczas, że uczciwą pracą a głównie **czasem trwania** tej pracy mierzono odległość z jednego do drugiego szczebla drabinki awansowej, dziś jednak warunkiem ziszczenia pragnień urzędnika, mają być — jak chce pan Körber — przymioty osobiste.

I gdzie ma być odźwierciadlenie tych osobistych przymiotów, torujących drogę do awansu?

Niezawodnie w tajnej kwalifikacyi, a więc w subjektywnym sądzie jednego człowieka, który, gdyby był nawet aniołem w ludzkiej skórze, nie jest w stanie oczyścić swego sądu z tych wszystkich naleciałości, jakiemi już sam jego indywidualizm ów sąd zabarwia.

Gdybyśmy jako wypadki sporadyczne pominęli najrozmaitsze kolizye życiowe, gdybyśmy zamknęli oczy na sympatye i antypatye, powstające często bezwiednie w duszy ludzkiej i bez uświadomienia nam pobudek zewnętrznych, to w samej już subjektywności sądu kwalifikujących o kwalifikowanych tkwi brak równej miary, a ta nierównomierność jest koniecznym i nieodzownym wynikiem istniejących różnic w indywidualizmie kwalifikujących.

Od ich stopnia inteligencyi, od ich pojęć etycznych, zależny jest sąd, i to co w oczach jednego będzie bardzo dobre, u drugiego może być mierne, zaś u trzeciego nawet niedostateczne.

Na tak więc kruchych podstawach ma się opierać nadzieja awansu urzędnika sędziowskiego?

Ekscelencya Koerber widocznie chce rozbudzić emulacyę pośród sędziów, ale taki środek jest dobrym dla dzieci i może być użyty tylko przez wytrawnego pedagoga, gdyż nieumiejętnie zastosowany prowadzi do deprawacyi charakterów, do serwilizmu i sobkowstwa.

Wobec ludzi poważnych, wobec ludzi których już z góry obdarzono takim zaufaniem, że w ręce ich złożono losy najcenniejszych skarbów człowieka, bo czci i wolności osobistej, rozbudzanie emulacyi byłoby dowodem braku zaufania w poczucie obowiązku u urzędników sędziowskich.

Stosowaniem zasady wygłoszonej przez pana ministra, potęguje się tylko zawisłość sędziego od przełożonego, a w dalszym rzędzie od każdoczesnego systemu rządowego. Im większą zaś jest zawisłość urzędnika sędziowskiego od przełożonego, im więcej musi taki urzędnik starać się o to, aby zjednał sobie względy przełożonego, tem słabszą jest jego odporność przeciw wszelkim zapędom, zmierzającym do osłabienia niezawisłości sędziego w wykonywaniu obowiązków zawodowych.

To osłabienie odporności nabiera tem większego znaczenia, że ciągła ewolucya stosunków społecznych stwarza zwłaszcza dla sędziego bardzo ciężkie kolizye.

Powstają nowe prądy, budzą się nowe idee, walka klas przybiera co raz bardziej ostrzejsze formy, a pośród tej walki stoi rząd zawsze na stanowisku przychylniejszem tej partyi, która pragnie konserwować stare formy życia społecznego, jak pionierom nowych idei.

I właśnie najbardziej ciężkiemi są obowiązki sędziego wówczas, gdy toczą się przed nim procesy, których podścieliskiem są walki klasowe, procesy w których chodzi o poskromienie nowych myśli i dążeń reformatorskich. Wówczas musi sobie sędzia uzmysłowić potęgę ścierających się prądów, musi uświadomić sobie to, że jak wspomnieliśmy i rządowi nie jest obojętną rzeczą wynik procesu. Jeżeli obok tego faktu postawimy drugi fakt, mianowicie że nieistnieje prawo awansu i że on jest tylko aktem łaski i dobrowolną nagrodą dla „osobistych przymiotów“ a przytem wszystkiem uwzględnimy ułomności natury ludzkiej, podporządkowującej wszystko egoistycznym i ambitnym celom, wówczas bez trudu wysnuć można stosowne konsekwencye. Bądź co bądź nowy kurs pana ministra sprawiedliwości niweczy zupełnie nietylko prawo awansu, ale nawet cień kontroli, nad awansami, jaką dotąd dawała miara wzięta według

czasu trwania pracy współkompetentów. Skoro uzyskanie posady zawisło tylko od osobistych przymiotów, a ocena tych przymiotów jest wypływem subjektywnego sądu, wówczas akt nominacyi jest aktem niczem nie krępowanej samowoli.

Niestety, posłowie niezwócili na to uwagi, a powinni byli zastanowić się nad tem choćby dla tego, że sprawa ta, jak wykazaliśmy ma doniosłe znaczenie ze stanowiska kwestyi państwowo-społecznej. Czy urzędnicy sędziowscy będą wdzięczni panu Koerberowi za ten nowy kurs, o tem pozwalamy sobie powątpiewać.

## Wyodrębnienie Oddziałów podatkowych.

W sprawie tej, zajmującej żywo interesowanych P. T. panów urzędników skarbowych, otrzymaliśmy niżej podany artykuł, który pomieszczamy dlatego, albowiem pragniemy, aby sprawa jeszcze przed odbyć się mającym wiecem należycie przedyskutowaną została i była zupełnie dojrzałą do obrad wiecowych. Artykuł opatrzony napisem *„Gutta cavat lapidem“*, opiewa:

„W poprzednich wywodach tylko w lekkich zarysach scharakteryzowałem stosunek zawisłości oddziałów podatkowych od starostw, obecnie wypada mi niektóre motywa w wyraźniejszych konturach przedstawić, wiązankę nowych dorzucić i wyprowadzić należyte konsekwencye.

Przeszłość matką teraźniejszości, teraźniejszość wróżbą przyszłości; chcąc przeto ocenić, czy i o ile połączenie oddziałów podatkowych ze starostwem jest stosownem, trzeba cofnąć się wstecz i zastanowić nad motywami, które skłoniły rząd, że właśnie starostwa jako władze powołał do wymiaru podatków.

Otóż najwyższe postanowienie z 28. lipca 1868 podnosi, że władze polityczne z tego tytułu, iż się stykają często z warstwami ludności, które płacą podatki, najlepiej mogę ocenić okoliczności, które są decydujące przy wymiarze podatków i dla tego są do tego najodpowiedniejsze.

Przeciw aktualności tych motywów nic nie dałoby się zarzucić, gdyby w rzeczywistości władze polityczne jako takie, tj. urzędnicy polityczni wymierzali podatki, gdyż wówczas snadnie mogliby wykorzystać swe znajomości stosunków ekonomicznych ludności, ale trzeba pamiętać o tem, że równocześnie z desygnowaniem starostw do wymiaru podatków wprowadzono instytucyę inspektorów podatkowych mianowicie: przydzielono każdemu starostwu jednego inspektora podatkowego lub nadinspektora, któremu powierzono referat podatkowy, tak, że wymiar podatków stał się jego wyłączną atrybucyą.

Niekonsekwencya ta każe nam się domyślać, że faktycznie inne powody były decydujące.

Otóż całe ówczesne opodatkowanie było cokolwiek prymitywne i do prymitywnych stosunków zastosowane, zakres czynności władz podatkowych musiał być nadzwyczaj szczupły, z drugiej strony i zakres działania władz politycznych nie obszerny, skoro obok swych właściwych funkcyj, miały się zajmywać czynnościami nie wchodzącymi w ich zakres jako takich tj. wymiarom podatków.

Dla szczupłego przeto zakresu działania ówczesnych władz podatkowych uważano wtedy za nieodpowiednie kreowanie specyalnych administracyj podatkowych; nadto wymiar podatków dotyczył terytoryalnie małego okręgu, na jaki władze polityczne są ograniczone, tak, że te dwa momenta a nie motywa na wstępie wspomniane zaważyły na szali że władze polityczne powołano do wymiaru podatków.

Lecz od tego czasu, jakże wszystko się zmieniło, jaki szalony postęp nastąpił, w każdym kierunku działalności ludzkiej i jak wskutek tego rozwoju stosunków społecznych wzmógł się zakres działania władz politycznych.

Mogą one zaledwie podołać swym obowiązkom własnym, a gdzież dopiero można od nich żądać, aby się zajmywały jeszcze i wymiarem podatków.

Z drugiej strony zakres działania władz podatkowych już wskutek samego rozwoju stosunków ekonomicznych, przyrostu ludności wzmógł się tak dalece, że odłączenie oddziałów podatkowych od starostw stało się naturalną konsekwencyą rozwoju tych władz.

Przełom w systemie podatkowości stałej stanowi wprowadzenie w życie nowej ustawy o podatkach osobistych.

Otóż ustawa ta idąc z duchem i popędem czasu oparła opodatkowanie na podstawach efektywnych, na znajomości stosunków technicznych, ekonomicznych, wprowadziła równomierność w opodatkowaniu przez system repartycyi w podatku zarobkowym, w podatku osobisto - dochodowym, stosując się do rzeczywistego dochodu przy zachowaniu progresyi podatku, dotknęła podatkiem obfite źródła dochodu, które dotychczas usuwały się od wymiaru podatków z pokrzywdzeniem czynników ekonomicznie słabszych, tj. nowa ustawa nietylko zreformowała istniejące rodzaje podatków, ale wprowadziła nowe, stosownie do zmienionych stosunków.

Nadto uwzględniając, że stosunki społeczne i ekonomiczne ulegają ciągłej fluktuacyi i że wysokość podatków musi pozostawać w ciągłym stosunku do siły podatkowej opodatkowanego, wprowadziła wymiar podatku zarobkowego, co 2 lata zaś wszystkich innych, podatków osobistych co roku.

Z tem wszystkiem zmieniła się w nieporównaniu jakość i ilość pracy referentów podatkowych i jak już poprzednio wspomniałem, z instytucyi inspektorów podatkowych wyrodziły się oddziały podatkowe tj. cała falanga urzędników konceptowych, rachunkowych i manipulacyjnych.

Nowa ustawa jest zatem prejudykatem odłączenia oddziałów podatkowych od starostw i koniecznem jej następstwem jest reorganizacya władz podatkowych.

Powołując komisye podatkowe do wymiaru podatków osobistych i czyniąc je *de facto* władzami podatkowemi co do tych podatków, pozbawiła tem samem starostwa wszelkiej ingerencyi na wymiar tychże i odebrała im w tym względzie charakter władz podatkowych, stawiając zaś na czele komisyj faktycznie referentów podatkowych, usamodzielniło ich, gdyż przewodniczący komisyi jako taki nie podlega starostwu, lecz bezpośrednio Ministerstwu skarbu.

Z drugiej strony wyposażyła władze podatkowe jako takie w cały szereg środków, którymi się mogą posługiwać przy wymiarze podatków.

Władze podatkowe mogą przesłuchiwać świadków, rzeczoznawców, żądać ich rządowego zaprzysiężenia, na wezwanie sam opodatkowany jost obowiązany udzielić żądanych wyjaśnień, a nadto odezwom przewodniczących komisyj są obowiązane inne władze zadość uczynić i również udzielić potrzebnych informacyj.

Czyż władze podatkowe potrzebują przeto więcej realnych podstaw do wymiaru podatków i uciekać się dopiero do środków, któreby im pod egidą starostw przysługiwały?

Z wprowadzeniem zatem w życie nowej ustawy o podatkach osobistych powinno było równocześnie nastąpić odłączenie oddziałów podatkowych od starostw, jak to uczynił zarząd sprawiedliwości przeprowadzając reorganizacyę sądów równocześnie z wprowadzeniem w życie nowej procedury cywilnej.

Nadto nasuwa mi się natarczywie pytanie, gdzie właściwie dla publiczności istnieją władze podatkowe, dokąd ona ma

się udawać ze swojemi prośbami i zażaleniami.

Wszak przyzna mi każdy, że bardzo wielu z publiczności nawet inteligentnej nie wie, kto jest właściwie władzą podatkową

Otóż c. k. starosta nie, bo jest urzędnikiem politycznym i nie ma wpływu na wymiar podatków. inspektor podatkowy nie, bo jest organem; więc jedni upatrują władzę podatkową w urzędzie podatkowym, inni w powiatowej Dyrekcyi skarbu i całkiem słusznie, gdyż tylko to możemy sobie przedstawić, co zmysłami objąć możemy.

Czyż może być mowa w tych okolicznościach o wyrobieniu zaufania do władz podatkowych, których się nie zna, czy mogą się wyrobić jakie stosunki wzajemnego pożycia, czy może być mowa o oddziaływaniu władz podatkowych na publiczność?

Czy takie bałamucenie publiczności jest wskazanem i czy nieodpowiedniej byłoby powołać do życia władze podatkowe, do których publiczność mogłaby się bezpośrednio ze swymi prośbami udawać, któreby weszły w bezpośredni kontakt z publicznością, starały się ich potrzeby poznać i im zadosyć uczynić, a wtedy dopiero rzeczywiście mogłoby się wyrobić obopólne zaufanie.

Jezeli rząd dba o powagę władz podatkowych, niech da tego dowody i niech organa, które *de facto* są władzami w nimbus władz przyoblecze.

Jeszcze wspomnę o powodach, które wewnętrzną służbę dotyczą, a które również są bardzo ważne.

Faktem jest, że prawnik w służbie podatkowości stałej, nie zajmuje stanowiska odpowiedniego jego wykształceniu akademickiemu, gdyż z natury rzeczy każdy urzędnik polityczny zastępując starostę i będąc wówczas przełożonym referenta podatkowego, uważa konceptowych urzędników skarbowych, jako *minores gentium*, jako coś w przybliżeniu do sekretarza powiatowego, gdyż i ten jest urzędnikiem politycznym.

A powtóre, co za szkodliwy i demoralizujący wpływ wywiera ta zależność na samą służbę.

Starosta, jako niefachowiec nie jest w stanie referenta podatkowego należycie ocenić, gdyż pracy jego nie zna a najważniejsze czynności referenta podatkowego, wedle których możnaby go jedynie ocenić, tj. wymiary podatków, a więc akta wymiarowe usunięte są z pod jego oblicza i pozostają w ścisłem przechowaniu referenta podatkowego, starosta zaś dostaje tylko nic nie mówiące nakazy płatnicze do podpisania.

Cała zatem kwalifikacya zasadza się na osobistym stosunku starosty do referenta podatkowego, a następstwem tego jest, że osobniki niezdolne, lekceważące sobie służbę z łaski panów starostów awansują, zaś żywioły zdolne, ożywione chęcią do pracy a nieumiejący lub niechcący się zastosować do zmieniającej się konstelacyi politycznej nie znajdują należytego ocenienia lub wprost spotykają się z brakiem uznania.

Więc *hic error*, to jest powód ogólnego rozgoryczenia pomiędzy konceptowymi urzędnikami skarbowymi.

A powtóre, co to za stosunek służbowy starosty do krajowej władzy podatkowej, która nie jest jego przełożoną władzą i którego tyle jej reskrypta obchodzą, co cała służba podatkowa.

Ciekawym przyczynkiem w tej mierze, jest wydawanie peleceń starostwom pod odpowiedzialnością referentów podatkowych!

Mogłbym sporą broszurę na ten temat napisać, ale ograniczę się do tych uwag, raz dla tego, aby dużo miejsca w łamach tego pisma nie zabierać, a powtóre, iż rezerwuję sobie resztę do wypowiedzenia na wiecu referentów podatkowych, który się odbędzie pod egidą szanownej redakcyi. Tam zabiorę głos nie tylko w tej sprawie, ale w kwestyi formalnej i materyalnej, o ile chodzi o podatkowość stałą.

*Referent podatkowy.*

## Eldorado podatkowe.

Z kół interesowanych nadesłano nam następujace pismo:

Nareszcie! Po długich porodowych bolach, ukonstytował się zarząd stowarzyszenia urzędników podatkowych. Fakt ten przyjęliśmy z tem większą przyjemnością do wiadomości, że może nazbyt długa pauza od zawiązania towarzystwa do chwili wyboru zarządu, uprawniało pesymistycznie usposobionych urzędników podatkowych do przypuszczenia, że jak wszystko w Galicyi, tak też i towarzystwo nasze wcale się nie uda. Krok naprzód zrobiono, chodzi obecnie o to, aby stowarzyszenie usprawiedliwiło pokładane w niem przez stowarzyszonych nadzieje. Nie trzeba się zrażać stosunkowo do ilości urzędników podatkowych w Galicyi dość szczupłą garstką członków, przyjdą nowe zastępy członków, byleby tylko stowarzyszenie rozwinęło swą siłę atrakcyjną, dało dowody swej żywotności i pożyteczności dla członków. Jak z jednej strony członkowie stowarzyszenia słusznie wymagać mogą od zarządu energii i ruchliwości, tak z drugiej strony nie można w wymaganiach tych iść poza granicę możności takiej instytucyi. Nie myślcie więc panowie koledzy, że pan minister skarbu dowiedziawszy się o zawiązaniu towarzystwa galicyjskich urzędników podatkowych, pomnoży zaraz w Galicyi w dwójnasób posady, wszystkich praktykantów obdarzy adjutami, ulży w pracy i stworzy nam to, co my dziś z ironią tylko nazywamy eldoradem podatkowem. Tak nie będzie, bo w kwestyach ogólnych specyalnie tylko dla Galicyi zmian zasadniczych nieprzeprowadzą, albowiem reformy takie mogą być przeprowadzone jedynie dla całej monarchii, ale nie dla jednej prowincyi.

O ile więc chodzi o sprawy ogólnego znaczenia to i towarzystwo galicyjskich urzędników podatkowych, nic więcej zrobić nie będzie mogło, jak tylko współdziałać z pokrewnemi towarzystwami innych krajów koronnych. I tu nasuwa się nam myśl, że wszystkie istniejące w Austryi stowarzyszenia urzędników podatkowych (n. p. związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, związek kas oszczędności itp.), a taki związek miałby zadanie sprawy ogólnego znaczenia rozpatrywać i po zasięgnięciu zdania wszystkich doń należących stowarzyszeń petita ogólnego znaczenia rozpatrywać w centralnym rządzie i parlamencie. Zdaje się nam, że takiego związku niema, możeby więc nasze towarzystwo dało impuls do stworzenia takiej instytucyi. Poza ogólnemi petitami obchodzącemi wszystkich urzędników podatkowych w całej Austryi, ma nasze towarzystwo obszerne i bardzo wdzięczne pole do pracy, specyalnie co do naszych, że się tak wyrazimy, lokalnych utrapień i niedomagań, gnębiące właśnie tylko urzędników podatkowych w Galicyi. Poznać ich utrapienia, zbadać ich i obmyślić środki zaradcze, oto zdaniem naszem bardzo ponętne zadanie dla towarzystwa, a jeżeli ono istotnie pójdzie tą drogą, to niezawodnie na brak członków, na brak poparcia ze strony klasy interesowanej skarzyć się nie będzie mogło. Uznanie zdobywa się nie dobremi chęciami, któremi brukują piekło, jak mówi przysłowie, ale czynem, wytrwałą i długą pracą. Tylko w Ameryce budują całe linie kolejowe w ciągu doby, u nas w kraju biednym, w kraju pod każdym względem upośledzonym, w którym apatya i brak wiary we własne siły i skuteczność usiłowań ogarnęła wszystkie sfery, nie uda się stworzyć jednym zamachem instytucyi potężnej. My musimy zaczynać od nikłych cieplarnianych krzaczków, z których przy usilnej pielęgnacyi wyrośnie kiedyś potężne drzewo. Dlatego też odłóżmy na bok wszelkie jeremiady z powodu apatyi i bra-

ku poczucia koleżeństwa, solidarności itp. bo to nie tylko nie pomoże, ale przeciwnie źle działa na ogół, natomiast czynem udowodnijmy tym, którzy wobec nas zajęli dziś stanowisko obserwacyjne, że ta nowa instytucya przynosi istotnie korzyść stowarzyszonym. Gdyby ktoś przez czterdzieści dni i tyleż nocy prawił zebranym wszystkim urzędnikom podatkowym z Galicyi o korzyściach asocyacyi i o potędze sił zbiorowych, to zaprawdę mniej zdziała niźli tem, że jednym praktycznym przykładem udowodni im korzyść realną z należenia do towarzystwa. Zbyt obszerne ramy zakreślił statut towarzystwa, aby potrzeba było z naszej strony wymieniać szczegółowo, co towarzystwo zdziałać może dla ulżenia naszej specyalnie „k r a j o w e j“ niedoli, dlatego też ograniczyliśmy się tylko do tych uwag ogólnej natury i do pokrzepienia zarządu nadzieją, że w miarę jego czynów znajdzie pośród nas uznanie i życzliwe poparcie. Dalecy od wszelkich uprzedzeń lub osobistych animozyi, chętnie pospieszymy zarządowi z pomocą w ciężkiej jego pracy, bylebyśmy tylko widzieli z jego strony objawy, dobrej, szczerej i męskiej woli. Na tem kończymy nasze uwagi życzeniem: Szczęść Boże Zarządowi towarzystwa w jego pracy!“

*Grono urzędników podatkowych.*

## Płace urzędników bankowych.

Na tegorocznem Walnem Zgromadzeniu gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, odbytem 2-go t. m., poruszono sprawę podwyższenia płac urzędników tej instytucyi. Ponieważ, zarówno referat, jak i przemówienia mowców, nie dały nam należytego poglądu na stosunki tychże urzędników, gdy ponadto szerokie koła nie są należycie o wynagradzaniu urzędników instytucyj finansowych poinformowane, uważamy za swój obowiązek zabrać głos w tej sprawie. A czynimy to z dwóch powodów. Po pierwsze, by społeczeństwu wykazać, że mylnem jest ogólne mniemanie, jakoby urzędnicy bankowi byli za swe czynności dobrze wynagradzani, powtóre zaś, by zwrócić uwagę miarodajnych czynników na konieczną reformę w tym kierunku.

Ogół urzędników naszych instytucyj finansowych — a mamy tu na myśli wszystkich w kraju — można podzielić na trzy kategorye, tj. zamożnych, posiadających protekcyę i ubogich. Pierwsi z nich, znajdując się w pomyślnych stosunkach materyalnych, obrali ten zawód jedynie dlatego, albowiem przekładają ciężką pracę w innym zawodzie spokojnemu zatrudnieniu w banku (dzięki wpływom przydziela im się najlżejsze roboty), chociażby wynagrodzenie za takowe było mierne.

Nie można by ostatecznie temu nic zarzucić, gdyby tylko ta skromność wymagań pozostała i nadal. Niestety dzieje się wręcz przeciwnie, gdyż właśnie ta kategorya urzędników bankowych, dzięk swej koneksyi, posuwa się szybko naprzód ze szkodą dla innych.

Niestety większa część urzędników bankowych nie ma tego szczęścia, aby już z domu zoopatrzoną była w dostateczne do życia fundusze. Młodzieniec, po ukończeniu szkół, myśli o wybraniu sobie zawodu. Przypadkowo posiada możną protekcyę (bez protekcyi dziś nikt do banków przyjętym nie zostanie), która umożliwia mu dostanie się do któregokolwiek banku. Po co ma bowiem przyjmować posadę praktykanta w tym lub owym urzędzie lub interesie?

Bank jest przecież czemś lepszem Co za wspaniały budynek! Tych wiele z komfortem urządzonych biur w nim i tyle wspaniale i dystyngowanie wyglądających panów! Po długich marzeniach o wolności, po długoletniem ślęczeniu na ławie szkolnej jakże oślepia to słowo: urzędnik bankowy! I ta kategorya urzędników, jakkolwiek miernej kwalifikacyi, dzięki protekcyi posuwa się szybko naprzód, przeskakując swych starszych kolegów.

Najbardziej jednak dotkniętym czuje się ten rzeczywiście ambitny lecz biedny urzędnik, który wstąpił do banku nie po to, aby w nim pędzić spokojny żywot, nie po to, aby na swym bilecie wizytowym wypisać dużemi literami tytuły, nie po to, aby całe swe życie walczyć o chleb powszedni, ale ten, który idzie do banku w tem błędnem mniemaniu, że jedynie przez pilność, zdolność i pracowitość potrafi zdobyć dla siebie karyerę.

Mocno zbłądził! Któżby mógł głową swą przebić żelazne wrota? Przecież one otwierają się dopiero wtedy, gdy nad urzędnikiem bankowym roztoczy swe skrzydła przemożna protekcya. Inaczej nie znajdzie nigdy sposobności, aby się mógł odznaczyć i daremnie będzie czekał na nagrodę swych mozołów.

Za nic zdolność, pilność i pracowitość — dziś mówimy to zupełnie otwarcie — w bankach li tylko protekcya jest miarodajną.

Gdybyśmy chcieli omówić szerzej złe położenie urzędnika bankowego, musielibyśmy mieć daleko więcej miejsca, niż na to pozwalają ramy tego artykułu.

Dziś przeto chcemy się ograniczyć tylko na tem, aby stwierdzić, że dziś niższy urzędnik bankowy jest daleko gorzej sytuowany niż manipulacyjny urzędnik państwowy, posiadający ten sam czas służby. Jeżeli zaś zważymy, że pensya urzędnika państwowego nie dochodzi potrzebnego minimum do utrzymania, to dopiero musimy sobie wyobrazić, jak opłakanem jest położenie niższych urzędników w bankach.

Nie mija prawie tydzień, abyśmy nie słyszeli o podwyższeniu lub regulacyi płac tu lub ówdzie. Dyrekcyj banków fakt ten jednak nie wzrusza. A dlaczego? Dlatego, że urzędnik bankowy jest zupełnie bezsilny. Brak u niego bowiem najważniejszej rzeczy do osiągnięcia swych słusznych ż ą d a ń, t. j. s o l i d a r n o ś c i!

Dlatego też najwyższy czas, aby się zorganizowali.

Ale i sfery miarodajne powinny zbadać położenie swych urzędników i przez sprawiedliwe wynagrodzenie umożliwić im egzystencyę. Z urzeczywistnieniem tego nie należy jednak długo zwlekać. Jeżeli bowiem dotychczasowe stosunki potrwają nadal, a dotyczące czynniki nie wystąpią rychło z reformą polepszającą byt swych pracowników, to wobec wzmagającej się drożyzny, w krótkim czasie, zamiast uległych i pracowitych urzędników, wytworzą sami przesiąknięty doktrynami skrajnego socyalizmu proletaryat.

Brakiem fnnduszów nie mogą się zasłaniać. Jeżeli się rok rocznie wykazuje grube zyski, z których członkowie rad nadzorczych, komisyj i t. p. pobierają tysiące, jeżeli wynagrodzenie dyrektorów przewyższa niekiedy płace ministeryalne, a wyższych urzędników bankowych płace szefów sekcyjnych — to powinno się przedewszystkiem wynagradzać resztę urzędników tak, by ci mogli z płacy tej przynajmniej wy yć z rodziną. Za ich ciężką bowiem pracę n a l e ż y i m s i ę n i e ł a s k a, n i e j a ł m u ż n a, a l e s p r a w i e d l i w e w y n a g r o d z e n i e.

## Komunikat.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków ogólnego galicyjskiego Towarzystwa urzędniczego, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, że Walne Zgromadzenie odbędzie się w dniu 29. marca 1903 o godzinie 3. popołudniu z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z dotychczasowej czynności,
2. Ustanowienie dywidendy za rok 1902,
3. Wybór jednego członka Dyrekcyi,
4. Wybór dwu członków Rady nadzorczej,

5. Wybór komisyi rewizyjnej,

6. Uchwalenie statatu dla urzędniczej kasy chorych,

7. Wnioski i interpelacye członków.

**Z Rady nadzorczej ogólnego kredytowego galicyjskiego Towarzystwa urzędniczego w Turce koło Chyrowa.**

Turka, dnia 1. marca 1903.

*Kazimierz Lubowiecki* prezes. *Tadeusz Śmiglewski* sekretarz.

# Bałamuctwo.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Zbliża się czas, że wydawać może zaczną nowe legitymacye kolejowe dla urzędników państwowych i każą nam za to dzięki rządowi i Radzie państwa płacić należytość stemplową. Choć jestem urzędnikiem i na własnej skórze doświadczam skutki tak zwanej „biedy urzędniczej“ mimo to jednak nie jestem zwolennikiem nierównomiernego traktowania urzędników pod względem podatkowym z innymi obywatelami państwa, a więc wcale nie mam zamiaru przemawiać za tem, aby co do ponoszenia ciężarów państwowych urzędnicy mieli jakieś odrębne uprzywilejowane stanowisko. Nie przemawiałbym już za tem, choćby z tego powodu, aby uchronić urzędników przed utyskiwaniem innych i rzucaniem nam w oczy zarzutu, że jesteśmy benjaminkami rządu.

Gdy więc zaprowadzili tak zwany *„Fahrkartensteuer“* i płacą go wszyscy, to i my urzędnicy płacić go musimy, ale pytam się dlaczego mamy płacić dwa razy, skoro wszyscy inni płacą ów podatek raz tylko t. j. kupując bilet jazdy. Okoliczność, że my będziemy płacili dwa razy dowodzi tp, że za legitymacyę kolejową zapłacić trzeba raz stempel, a oprócz tego zapłaci urzędnik ów podatek przy każdorazowym kupnie biletu. Dotychczas myślałem, że zapłaciwszy stempel do legitymacyi będę miał już bilet według dawnej ceny. Przekonałem się jednak, że jest inaczej, bo gdy dawniej t. j. przed 1. stycznia 1903 bilet kolejowy III klasy za legitymacyą urzędniczą kosztował na przestrzeni n. p. 30 Km. 54 h., to dziś za legitymacyą urzędniczą kosztuje 65 h., czyli połowę biletu pociągu pospiesznego. Taki bilet dla jazdy II klasą kosztował dawniej 90 h, obecnie 1 K 15 h. Wobec tego jest oczywistą rzeczą, że zarząd kolejowy normując warunki i ceny biletów kolejowych za legitymacyami urzędniczemi wcale urzędników od należytości stemplowej nieuwolnił, ale doliczył ją do ceny biletów.

Skoro bowiem dawniej bilet kolejowy III klasy kosztował 54 h, a teraz kosztuje 65 h, to różnicę 11 h. opłacamy tytułem stempla. Raz więc każe sobie rząd płacić stempel przy wygotowaniu legitymacyi i to n. p. dla III klasy w kwocie 2 K 50 h, a drugi raz ściąga tę opłatę przy sprzedaży biletu Ponieważ legitymacye przy kolejach lokalnych będą miały ważność tylko na jeden rok, a urzędnikowi może się zdarzyć, że w ciągu roku odbędzie raz lub najwyżej dwa razy podróż koleją, to w takim razie oprócz podatku opłacanego przez innych zapłaci za te dwurazowe podróży, tytułem należytości stemplowej 2 K. 50 h.! I to ma się jeszcze nazywać łaską, którą nam w Radzie państwa wytykano! Sądzę, że byłaby sprawa zupełnie uproszczoną, gdyby powiedziano, że bilet kolejowy za legitymacyą urzędniczą kosztuje od 1. stycznia 1903 o tyle więcej, o ile wynosi tak zwany *„Fahrkartensteuer“*, a natomiast nie żądanoby żadnych stempli do legitymacyi. Byłoby to i proste, a zarazem najsprawiedliwsze, bo opłacałby ów podatek ten, kto istotnie koleją podróżował, wprowadzenie zaś stempla od legitymacyi, jest antycypacyą podatku, jest nałożeniem podwójnego podatku i to jeszcze tytułem wysokiej łaski!“ *M.*

# Drobiazgi.

**Biuro Redakcyi i Administracyi „Gazety urzędniczej“ przeniesione zostało z domu przy ul. Św. Antoniego l. 3., do domu przy ulicy Ochronek l. 10. I. piętro.**

**Uprasza sie przeto wszelkie pisma dokładnie adresować:**

**Lwów, ul. Ochronek l. 10.**

**Personalia.** Namiestnik hr. Piniński wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia, a ztamtąd uda się do Włoch i dopiero po świętach Wielkanocnych powróci do Lwowa.

**Sprostowanie.** W komunikacie Spółki losowej umieszczonym w Nr. 5. „Gazety urzędniczej“ z 1. marca 1903 wkradła się ta omyłka, że kwotę 6 koron złożoną w styczniu 1903 wykazano i doliczono P. Uczestnikowi do 1 p. 15 zamiast P. Uczestnikowi do 1. p. 16. — co się niniejszem prostuje.

**Legitymacye kolejowe.** Z końcem b. m. gaśnie ważność dotychczasowych kart legitymacyjnych dla urzędników państwowych i z 1. kwietnia b. r. mają być wydane nowe legitymacye. Mówimy „mają być wydane“ dla tego, że jak możemy przypuszczać wydanie ich w tym terminie zdaje się niebędzie mogło nastąpić, albowiem jeżeli nasze informacye są dokładne, to dotąd władze krajowe nieotrzymały potrzebnych blankietów. Jak we wszystkiem, tak i w tej sprawie zawsze jeden i ten sam szlendryan.

Legitymacye wydane zostaną dla urzędników do włącznie VIII. klasy rangi tylko dla I. lub II. klasy zaś dla urzędników od IX. do XI. klasy dla II. lub III. klasy. Legitymacye podlegają stemplowi stosownie do klasy wozów na które opiewają i tak dla I. klasy 10 kor. dla II. klasy 5 kor., a dla III. kl. 2 kor. 50 hal. i będą miały ważność na okres pięcioletni, pod tym warunkiem, że z końcem każdego roku władza krajowa zaopatrzy je klauzulą dla stwierdzenia iż właściciel legitymacyi nieutracił prawa posiadania tejże. Na podstawie legitymacyi wolno nabyć bilet kolejowy za zniżoną cenę tylko dla tej klasy, na którą legitymacya jest wystawioną, albo bilet o jedną klasę niższy, to znaczy, że właściciel legitymacyi ostemplowanej wedle miary dla I. klasy może użyć także dla II. klasy, zaś legitymacya dia II. klasy uprawnia także do nabycia biletu III. klasy

Korzyści z legitymacyi dotyczą tylko kolei państwowych.

**Wiec referentów podatkowych.** W sprawie zwołania wiecu, ustalenia terminu i przedmiotu obrad rozesłany zostanie do P. T. Panów urzędników skarbowych kwestyonaryusz w pierwszych dniach kwietnia b. r.

**W sprawie utworzenia kasy chorych** dla urzędników państwowych otrzymaliśmy z prowincyi kilka listów, zawierających rozmaite uwagi o tej kwestyi. Podanie treści tych listów odkładamy do następnego numeru.

**Węgierscy sędziowie.** Węgierska krew nie woda, a dowodem tego, że nawet tak poważne żywioły, jak członkowie instytucyi wymiaru sprawiedliwości nie pozostają bierni i apatyczni, gdy chodzi o ich... kieszeń. Oto projekt regulacyi płac węgierskich urzędników nieuwzględnił należycie szczególnych aspiracyi sędziów I. instancyi i dla tego na dzień 8. marca b. r. zwołano wiec sędziów do Budapesztu dla zaprotestowania przeciw projektowi regulacyi płac urzędniczych. Wiec obesłany był bardzo licznie, bo z wyjątkiem czterych trybunałów sądowych (Arad, Eperies, Fiuma, Miskolicz) wszystkie trybunały miały swoich delegatów. Po odbyciu wiecu w sali sądu karnego udała się na drugi dzień deputacya do ministra Plósza, który deputatów zapewnił, że wszystko uczyni, co będzie możliwem dla stanu sędziowskiego. Czy u nas coś podobnego udałoby się, to wielkie pytanie.

**Szematyzm skarbowy i polityczny** na r. 1903 wydany naszym nakładem opuścił prasę i został już P. T. Abonentom rozesłany. Za zwłokę która wynikła nie z naszej winy przepraszamy P. T. Abonentów a nawiasem dodamy, że zestawienie materyału do tego dziełka wymagało bardzo mozolnej pracy i sporo kosztów.

**Uznanie.** Głos Rzeszowski pisze:

„Wyrazy uznania należą się zarówno od nas, jak od całego chrześciańskiego społeczeństwa rzeszowskiego dla emerytowanego radcy magistratu p. Ludwika Topolskiego za długoletnią a zawsze w dodatnie dla miasta skutki obfitą pracę w sprawach miejskich. Zastrzegamy sobie na przyszłość przedstawienie obszerniejsze rodzaju tej pracy, z której miasto uzyskało kilkanaście tysięcy kor. rocznego dochodu zarówno przez zmniejszone wydatki, jak przez zwiększone dochody.

Szczególnie godne podniesienia są sprawy podatkowe, w których radca magistratu p. Topolski nigdy nie szczędził troski, a w których zaoszczędził miastu olbrzymie wydatki.

Jego inicyatywie i pracy ma się głównie do zawdzięczenia, że błonia miejskie nie oddano wojskowości za bezcen — że miasto nie płaci licznych prestacyi, o których później napiszemy.

Radca magistratu p. Topolski był wprost znakomitą i jedyną siłą konceptową w magistracie i on też na swych barkach dźwigał ciężary pracy, a żaden z burmistrzów lub komisarzy rządowych (jak p. Bernicki) nie skąpili mu pisemnych wyrazów uznania.

Nie brakło mu z żadnej strony wyrazów uznania. Mimo, iż p. Topolski służył w Rzeszowie niespełna lat 18 i mogłaby mu się należeć emerytura około 2400 koron pełna rada zarządu miasta w uznaniu wielkich zasług p. Topolskiego policzyła mu także lata służby odbytej w Starejsoli i przyznała mu emeryturę w wysokości pełnej płacy 3600 koron. Mimo tego zgodnego z prawdą stanu sprawy znaleźli się (łatwo domyśleć się z czyjego obozu) osoby, które w korespondencyach z Rzeszowa w dziennikach krajowych pomieszczonych, oszczerczo twierdziły, jakoby p. Topolski w drodze dyscyplinarnej miał być usunięty. Dzienniki, które uległy mistyfikacyi, krzywdzącej zasłużonego człowieka powinny skorzystać z niniejszej autentycznej notatki i złe naprawić".

## Nadesłane.


NA WIOSNĘ
najmodniejsze doborowe rękawiczki
po cenach najniższych
u Jakóba Führera
rękawiecznika
we LWOWIE, ulica Trybunalska l. 10.
10 % Rabatt W. Panom Urzędnikom

Dla wszystkich PP. urzędników 30% taniej.
Zakład techniczno-dentystyczny
przeniósł na ul. Kopernika l. 3. obok pasażu Mikolascha — były kierownik działu technicznego w instytucie dentystycznym we Lwowie i wykonywa zęby sztuczne w kauczuku, złocie i sposobem mostkowym bez płytki.
Z prowincyi reperatury uskutecznia odwrotnie.
Zakład otwarty cały dzień. 28—30
Dent. techn. Zygmunt Stobiecki.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów
polecamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego
SOKAL & LILIEN
we Lwowie 25—?
dom bankowy i kantor wymiany.

Burczycki, kontrolor podatkowy w Strzyżowie, zamienia się o miejsce służbowe 2—3

Atelier dentystyczne
Lwów, Hetmańska 6.
Wykonywa się: Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie — w stosownych wypadkach bez płytki. Reperatury z prowincyi załatwia się odwrotnie. 18—20
Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Dr. TEOFIL ZALEWSKI
ordynuje
w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani.
Leczenie chorób mowy (jąkanie, bełkotanie, szeplenienie, mowa nosowa itd.
we Lwowie, ulica Sykstuska l. 35
od 3—5 popołudniu. 26—50

Zakład lekarsko-kosmetyczny
Dr. LEONA RAPPA
otwarty został przy ul. Jagiellońskiej 11A.
Usuwa się porost włosów na twarzy zapomocą elektrolizy, piegi, zmaszczki, plamy, czerwoność nosa i t. d.
Ordynuje od 10—12. 9—24

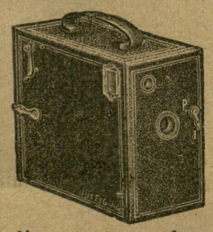
Fabryczny skład aparatów fotograficznych
EDMUND BRODKOWSKI
Lwów, plac Halicki l. 14
poleca
Aparaty fotograficzne własnej fabrykacyi
jakoteż wyroby innych firm, a to po cenach hurtownych, a na żądanie dostarcza takowe na małe spłaty miesięczne (za dostarczeniem poręki).
Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia.
1—6 Cenniki gratis i franco.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż po odbytych studyach w kraju, jakoteż za granicą i ukończeniu akademii kroju mód europejskich w Dreźnie otworzyłem z dniem 1. marca
pracownię krawiecką
we Lwowie, przy ul. Krętej l. 7
vis à vis Pasażu Mikolascha
1—6
Z poważaniem
Tadeusz Pollo.

Losy na spłaty miesięczne
z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty
poleca dom bankowy
ROHATYN i ULAM
2—10 we Lwowie, ul. Sykstuska 8
Kupno i sprzedaż efektów losów i monet. Wypłata kuponów. Bezpłatna rewizya losów i efektów. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą, nie licząc żadnej prowizyi.

Absolwent c. k. tech. muzeum przem. we Wiedniu
Obuwnik dla panów, pań i dzieci
LEON NOWOSAD
we Lwowie, ul. Kręta l. 1
(obok pasażu Mikolascha).
Specyalista obuwia dla nóg dotkliwych i ułomnych.
25—?

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona
Kawiarnia wiedeńska
we Lwowie przy placu Św. Ducha
poleca
znakomitą kawę.

Niezbędny dla każdego
„Borason"
jest najlepszym środkiem do mycia, wybielania i wygładzania cery. Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguerye i lepsze sklepy w cenie 60 hal., lub wprost
z Laboratoryum chemiczno-kosmetycznego „Aesculap" we Lwowie, pasaż Hausmana
Za nadesłaniem 70 hal. franco. też w markach pocztowych. 1—5

# EMANUEL REDLER

**Lwów, ul. Kaźmierzowska 3**

poleca szan. Publiczności we wielkim wyborze swój nowo urządzony

## Skład towarów sukiennych wiosennych i letnich

**z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych**

**oraz sukno prawdziwe angielskie na ubrania męskie i kostyumy damskie** 3—5

**po nader umiarkowanych cenach.**

## Adolf Tenenbaum

**zegarmistrz i optyk**

**we Lwowie, ulica Karola Ludwika l 41**

poleca swój skład zaopatrzony w zakres ten wchodzący: Gwikiery, okulary binokle, miernicze Reiszeigi i wszelkie przyrządy dla PP. Inżynierów. Wszelkie obstalunki z prowincyi załatwia się odwrotnie, również wedle recepty PP. lekarzy dobiera się okulary jak najlepiej sporządzone, oraz WIELKI SKŁAD ZEGARKÓW z najlepszych fabryk. — Poleca się wszelkie reperacye i uskutecznia się takowe jak najrychlej. — Całoroczna gwarancya jest tak w drodze kupna jak i naprawy. 3—21

## Pierwszy krajowy Zakład rytowniczy

**i własna fabrykacya stampil kauczukowych**

wykonuje **pieczęcie metalowe** do farby i laku, **herby**, monogramy **marki pieczątkowe, tabliczki** dla straży polowej i leśnej, **tablicy lane i grawirowane** po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko starannie i tanio.

## A. GARFUNKEL

**we Lwowie, ul. Karola Ludwika 2**

naprzeciw teatru miejskiego (plac Gołuchowskich). 3—21

**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

pod godłem **NORIS** W. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmac. i chemika

*„Potrzeba jest matką wynalazków“*

## SALVESOL-NORIS

Pochłania **nikotynę**, a właściwie naukowo wyrażając się, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, iż nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

**SALVESOL** nie wpływa ujemnie na smak i woń tytoniu i cygar.

Żądajcie **TUTEK NORIS** ze **SALVESOLEM**.

Watę **Salvesol** każdy palący sam zakładać może, do ustnika lub cygarniczki.

*Wysyłam okazy tutek darmo i opłatnie.* 5—24

## ZAWIADOMIENIE

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem

## CHRZESCIJAŃSKI SKŁAD

**oraz**

## Pracownię przyborów optycznych

**we Lwowie, przy ul. Akademickiej l. 6.**

Pracując u różnych firm w kraju i za granicą, mam nadzieję, że podołam Szanowną P. T. Publiczność pod każdym względem zadowolnić.

*Polecając się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, pozostaję z poważaniem*

**BOGUMIŁ PIRKEL**

8—14 **optyk.**

**W dniu 14. listopada 1902 otworzyłem**

## specyalny skład Herbaty Kjachtyńskiej karawanowej

**wszechświatowej firmy** 8—8

**A. KUŹNIECOW i Ska spadkobiercy A. Gubkina w Moskwie.**

Herbatę sprzedaję hurtownie w oryginalnych skrzyniach chińskich i detailicznie w paczkach rozważonych w Rosyi po 1/1, 1/2, 1/4, 1/8 funta, w oryginalnem opakowaniu, opatrzonem właściwą firmie etykietą, banderolą rządową i pieczęcią cłową P. R. — **Handlujący otrzymają stosowny rabat.** — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie za zaliczeniem pocztowem.

**Jedyny we Lwowie specyalny skład Herbaty Kjachtyńskiej karawanowej**

## JÓZEFA RYBICKIEGO ze Syberyi.

**Skład w Krakowie:** Szpitalna 34. — **Filia we Lwowie:** Wałowa 11a.

Cenniki herbat wysyła się na żądanie opłacone i bezpłatnie.

## Jako dobrą i pewną lokacyę

**polecamy:**

4½% listy hipoteczne
4% „ „ koronowe
5% „ „ premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4% i 4½% listy Banku krajowego
5% obligacye komun. Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacye propinacyjne

**i wszelkie renty państwowe.**

*Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.*

## Kantor wymiany

**c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.**

## „SMITH-PREMIER“

przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości do wyłącznego użytku dla wszystkich c. k. Sądów Austryi przeznaczona **maszyna do pisania.**

Reprezentacya: 4—6

**Skład artykułów elektrotechnicznych**

## E. Hausmana

**Lwów — Pasaż Hausmana l. 6.**


**TREŚĆ:** Osobiste przymioty. — Wyodrębnienie Oddziałów podatkowych. — Eldorado podatkowe. — Płace urzędników bankowych. — Komunikat. — Bałamuctwo. — Drobiazgi. — Ogłoszenia.

**Odpowiedzialny za redakcyę Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XII. Lwów 1 kwietnia 1903. Nr 7.

# GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

| | | | |
|---|---|---|---|
| rocznie . . . . | 8 | K. — | h. |
| półrocznie . . . | 4 | „ 40 | „ |
| kwartalnie . . . | 2 | „ 40 | „ |
| miesięcznie . . | — | „ 90 | „ |
| Numer poszczeg. | — | „ 50 | „ |

## Czas odnowić przedpłatę!

### Pesymistyczne refleksye.

Osoba, zajmująca w świecie urzędniczym poważne stanowisko, nadesłała nam ist następujący:

„Zwracam się do was w kwestyi, która obchodzić powinna szerokie koła urzędnicze.

Gorączkowy i newrozę nam przynoszący sposób życia, co prawda nieunikniony rezultat rozwijającej się kultury, a z nią wybujanie sprzeczności interesów klasowych, utrudnienie warunków bytu i rozpętanie antagonizmów społecznych, sprawiły to, że o wielu sprawach wprost myśleć niechcemy.

Strudzony i walką życiową wyczerpany nasz umysł nie ma dość siły, aby pokusić się o rozpatrzenie problemów przyszłości, a gdy one jakby z siłą potężnych żywiołów atakują nasz umysł, wówczas odpędzamy z trwogą te myśli i zwykle kończy się tem, że przyszłość obdarzamy czekiem „na łaskę Bożą“.

„Jakoś to będzie“ „Bóg łaskaw“, oto frazesy, którymi staramy się uśpić niepokój wywołany w duszy naszej rozmaitością refleksyi, będących wynikiem choćby powierzchownej tylko obserwacyi stosunków społecznych.

Do takich właśnie, odpychanych spraw, któremi nasz umysł niechętnie zajmuje się, należy przyszłość naszych dzieci. Prawda, staramy się je kształcić, nieżałujemy ani trudu ani pieniędzy, aby potomstwo nasze wyposażyć w te wszystkie środki, które w normalnych warunkach dają możność egzystencyi, ale nie myślimy o tem, że z powodu ciągłej ewolucyi, ulegają kompletnej zmianie warunki bytu, a wskutek tego powstaje uzasadniona obawa, czy wyposażenie naszych dzieci w środki do zdobycia samoistnej egzystencyi nie okażą się z czasem niedostateczne, i czy dadzą im możności zdobycia kawałka chleba. Dlaczego? Do wyjaśnienia tej kwestyi służy wiele faktów, a w pierwszym rzędzie przepełnienie szkół średnich i wyższych zakładów naukowych. Zajrzyjcie do zdobyczy statystyki, a przemówi ona do was cyframi, które przedstawią wam całą grozę położenia Jeżeli dziś niemożemy mówić jeszcze z całą stanowczością o hyperprodukcyi intelektualnych sił do pracy, to bez przesady możemy twierdzić, iż jesteśmy co najmniej w przededniu tego faktu. Oto rozpatrując stosunki w sferach urzędniczych musi się przyjść do przeświadczenia, że po latach tłustych, stworzonych reformą procedury cywilnej i reformą ustawodawstwa skarbowego, nastąpi szereg lat chudych. We wszystkich gałęziach służby państwowej zajęli wyższe stanowiska ludzie młodzi, którzy mają jeszcze przed sobą spory okres czasu pracy urzędniczej, takie zaś zatamowanie zmian u góry musi sprowadzić w konsekwencyi powrót biedy praktykanckiej, trwającej szereg lat długi. O wakansach znaczniejszych w ciągu przyszłych dwóch dziesięciu nie można nawet marzyć, a ztąd prosty wniosek, że młoda generacya, która po ukończeniu studyów zapragnie karjery urzędniczej znajdzie podwoje biur rządowych dla siebie zamknięte. Niepodobna fantazować o tem, że urzędy i posady w urzędach będą dalej pomnażane w tym stopniu, iż może to złagodzić nadmierną podaż sił intelektualnych. Z usposobienia ogółu, które uwydatnia się w codziennej prasie, w ulotnych pismach, w dyskusyach publicznych wynika właśnie, że społeczeństwo narzeka na biurokracyę i wcale nie jest przychylne mnożeniu urzędów i urzędników. Szczególna rzecz, że nawet pośród urzędników są apostołowie myśli tępienia tak zwanego biurokratyzmu! Wobec tego jest faktem, który mogę poprzeć cyfrowem obliczeniem, że w następnych dwóch dziesięcioleciach urzędy publiczne niebędą mogły zatrudnić nawet jednej trzeciej części młodzieży, która po ukończeniu wyższych studyów pójdzie w świat za kawałkiem chleba. Pozostają wprawdzie oprócz urzędów publicznych t. j. tak państwowych jak i autonomicznych, jeszcze tak zwane wolne zawody. Ale i tu nielepsze przedstawiają się horoskopy. Już dziś stosunki w tych zawodach są wcale liche. Z wyjątkiem nielicznych jednostek, którym los pozwolił wybić się ponad poziom szarego tłumu, ogół, biorąc przeciętnie, ma bardzo mierne warunki bytu. Znam w większych miastach lekarzy bez pacyentów, adwokatów bez klienteli, a w miarę wzrastającej podaży tych sił, stosunki ulegają ciągłemu pogorszeniu. Słyszymy bardzo wiele stylistycznie piękne opracowanych mów, czytamy ciągle kilkoszpaltowe artykuły w dziennikach na temat kształcenia młodzieży w kierunku realnym, ba ale nikt nie pyta o to, co będą robili ukończeni technicy? Galicya jest krajem biednym, niemającym w teraźniejszych warunkach wcale nadzieji rozwinięcia wielkiego przemysłu fabrycznego. Jej położenie geograficzne utrudnia rozwój fabryk, brak węgla, brak tanich środków komunikacyjnych (vide taryfowa polityka kolei państwowych) brak kapitału, nieobawiającego się ryzyka, to wszystko upośledza ją do tego stopnia, że te piękne hasła o uprzemysłowieniu kraju uważam jako *pia desideria*, jako szlachetne porywy i wysiłki, ale nie wróżę im wcale urzeczywistnienia. Nieulega więc wątpliwości, że Galicya niebędzie wstanie zabsorbować tych wszystkich sił ludzi z ukończonemi studyami technicznemi, którzy w krótkim czasie opuszczą wyższe zakłady naukowe. I na tem polu spotka się nasza młodzież z zawodem i tu nadmierne zaofiarowanie sił do pracy wystąpi w całej pełni swych szkodliwych-

przykrych skutków dla społeczeństwa. Jedyną jeszcze instytucyą, która może dać egzystencyę pewnej części młodzieży, to wojsko. Ale i tu potrzeba będzie miała swoje granice, pominąwszy więc inne rozmaite trudności w obraniu tego zawodu, n. p. brak warunków fizycznych i t. p. armia nie będzie wstanie uchylić skutków hiperprodukcyi osób pragnących żyć z pracy umysłowej. To wszystko, co przytoczyłem powinno przekonać o tem, że z siłą ciała, staczającego się po równi pochyłej, pędzimy na oślep ku wytworzeniu tak zwanego proletarjatu inteligentnego. Rozpatrzenie skutków tego, dla socyologii ciekawego problemu nie leży w moim zamiarze, chciałem tylko zwrócić nań uwagę urzędników i w ten sposób pobudzić ich do wzięcia pod rozwagę dwóch kwestyi.

Pierwsza z nich jest, jak postąpić nam, urzędnikom, należy, aby konsekwencyę bliskiego już nam faktu nadmiernej podaży sił do pracy uczynić dla naszych dzieci najmniej dotkliwą. Skutecznej recepty na leczenie chorób organizmów społecznych, a do tych chorób należy niezawodnie wytworzenie proletaryatu inteligentnego, nikt dotąd nie wynalazł i ja się o to nie kuszę. Mogę tylko w odniesieniu do stanu urzędniczego powiedzieć, że są półśrodki, które dotkliwość zjawiska, o którem myślę, cokolwiek złagodzić są w stanie. Przedewszystkiem należy nam pozbyć się marzycielstwa i tych przesadnych aspiracyi, mających swe źródło w miłości rodziców, że synowie muszą być hofratami i że trzeba ich koniecznie sposobić do wysokich godności publicznych. Skoro pozbędziemy się tego, wtedy przez wyższe szkoły przepychać będziemy tylko jednostki o wrodzonych wybitnych zdolnościach i wówczas już musimy tak urządzić nasze stosunki majątkowe, aby zapewnić młodzieńcowi po ukończeniu studyów sustentacyę przez kilka lat, tj. do przetrwania czasu krytycznego. Nawiasem tylko wspomnę, że dziwi mię, iż dotychczas niema takiego zakładu asekuracyjnego w którym możnaby ubezpieczać dla dzieci rentę do 1000 K. rocznie, płynną n. p. przez lat pięć do sześć tj. na czas bezpłatnej praktyki. Co się zaś tyczy dzieci mniej uzdolnionych, niechętnych do nauki, należałoby im dać to *minimum* wykształcenia, które jest nieodzownie potrzebne do osiągnięcia choćby skromnego, ale pewnego sposobu utrzymania. Im rychlej staną one o własnych siłach, im prędzej w tych ogólnych wyścigach za kawałkiem chleba zdobędą bodaj skromne stanowisko, to tem mniej odczują one i ich rodzice dotkliwość skutków nadmiernej podaży sił roboczych. Otóż to są te „półśrodki“ które sam do siebie stosuję i które pod rozwagę podaję moim kolegom.

Druga kwestya jest drażliwszą od pierwszej, bo wnika w głębię życia rodzinnego, a zarazem dotyka z wielu stron do problemów etycznych, religijnych i społecznych. Jest nią pytanie jak się mamy zachować wobec zbliżania się faktu wytworzenia proletaryatu inteligentnego? Odkładam na bok niewłaściwą według mego zapatrywania wstydliwość, czy też coś podobnego i mówić będą o rzeczy całkiem otwarcie.

Bądź co bądź wszelkie zjawiska społeczne przemawiają za tem, że wyszydzane ongiś twierdzenie sławnego ekonomisty angielskiego Malthusa, wypowiedziane przezeń w dziele *„Essay on the principles of population“* ma racyę i że wprost populacyi zagraża dobrobytowi ludzkości. Naturalnego biegu wypadków nikt nie zdoła powstrzymać i nikomu nie jest daną moc zmienić drogę, którą Opatrzność wytyczyła ludzkości; prawda więc, że nam, urzędnikom, niepowiedzie się mimo jakich starań i zabiegów przeszkodzić wytworzeniu proletaryatu inteligentnego, albowiem zjawisko to nie jest lokalnem, krajowem, ograniczającem się do pewnego terytoryum, ale zagraża ono wszystkim ludom, dążącym do osiągnięcia coraz to bardziej wyższego stopnia kultury. Mimo to jednak pozostawiając na uboczu pytanie i cóż nas to może obchodzić, że ludzkość cierpieć będzie wskutek spotęgowania populacyi, musimy przecież uzmysłowić sobie ów fakt, że pośród tej cierpiącej rzeszy będą także nasze dzieci, nasze wnuki. A więc nie z pobudek wyższych, ale z pobudek egoistycznych powinniśmy starać się o to, aby pośród tych, którym goryczą i boleścią zaprawi dusze walka o kęs chleba, było jak najmniej naszych potomków. Czyliż my, ludzie inteligentni, niepozbawieni możności przewidzenia wszystkich zbliżających się kataklizmów społecznych mamy być, że się tak wyrażę (trawestując słowa pesymistycznych filozofów) najlepszymi agentami „owej Bezwiednej Woli“ będącej podstawą wszechbytu, a udręczającej bez miłosierdzia ród ludzki? Zaprawdę, że jeżeli dla urzędnika średniej klasy rangi jest karygodnym zbytkiem wypicie od czasu do czasu szklanki piwa, kieliszka wina, kupno gazety i książki, lub uczęszczanie do teatru, to stokroć większym i karygodniejszym zbytkiem jest dla niego wielkie „błogosławieństwo“ w rodzinie. Ten pierwszy rodzaj zbytku może podkopać bvt jego, ten drugi jest kultywowaniem uędzy w nieskończoność...

Godzę się całkiem na zdanie frankfurckiego samotnika, który do wybitnego polityka francuskiego *Challemel-Lacoura* między innemi powiedział te słowa: „Człowiek litościwy, jałmużną i zaparciem się może ocalić od śmierci zaledwie małą ilość rodzin, skazanych na powolne męczarnie głodowe, większą jest jednak zasługą ascety, bo ratuje on od życia całe szeregi pokoleń (*Revue des Deux-Mondes, 1870 15 mars*) Nie mogę wdawać się w szczegóły tej sprawy, bo jak już powiedziałem najeżoną ona jest rozmaitemi trudnościami, bez obawy jednak o to, czy pseudo-moraliści rzucą na mnie kamieniem potępienia, powtarzam otwarcie, iż nierozsądną jest radość ojców rodzin, z wielkiej ilości potomków i błędem z ich strony jest upatrywanie w tem zjawisku szczególnego „błogosławieństwa Bożego“.

## Wielowładztwo.

To, co niegdyś hr. Kazimierz Badeni, jako prezydent ministrów, prawił austryackiemu parlamentowi, odżywa znowu i jakby echo, wciskając się do wspaniałych sal pałacu na Francensringu budzi reminiscencye, wspomnienia, refleksye, w których szczególnie dla nas, dominującą będzie myśl, że to co powiedział minister Polak, powtarza dziś minister Niemiec.

Sporo już minęło czasu, jak z fotelu ministeryalnego potępił hr. Badeni istniejący system „wielowładztwa“ polegający na tem, że często rząd państwowy ciągnie do Sasa, a rząd autonomiczny do lasa i wskutek tego w systemie rządów powstaje taki chaos, że przez analogię możnaby tu zastosować biblijną historyę o budowie wieży Babel.

Jednym więc z wytycznych punktów swego programu postawił ongi hr. Badeni reformę administracyi państwowej, ujednolicenie jej z administracyą ciał autonomicznych i uchylenie zaiste tego dziwoląga, że w każdem nawet miasteczku mamy widome organa kilku rządów obok siebie istniejących, bo o to n. p. rząd państwowy (starostwo), rząd autonomiczny (Wydział powiatowy), rząd gminny (Magistrat) ba nawet rząd żydowski tj. kahał. To samo więc co mówił niegdyś hr. Badeni, powtórzył teraz premier austryackiego gabinetu ekscel. Körber, a powtórzył to z właściwym sobie odcieniem imperatyzmu „Die Vielregiererei muss ein Ende nehmen“.

Niebędziemy dosłownie powtarzali mowy ministra, jeno podniesiemy zasadnicze

myśli, które dadzą się ująć w zdaniach następujących:

a) Wielowładztwo państwa, kraju i gminy musi ustać, gdyż ludność żadną miarą nie będzie mogła ponosić dalej tych olbrzymich ciężarów, jakie taki system za sobą nieodzownie pociąga... Mowca wskazał na fakt, że niegdyś przed laty Wydziały krajowe mieszczące się w kilku pokojach i zatrudniające po kilku lub kilkunastu urzędników, dziś zajmują całe gmachy i ilością personalu dorównują zupełnie Namiestnictwom, budynki zaś magistratualne „przez noc“ już stają się za ciasne dla wzrastającej liczby urzędników. Kosztów wynikających z tego ciągłego mnożenia posad nie jest w stanie ponieść społeczeństwo;

b) Z tego wielowładztwa wynikają ciągle konflikty kompetencyjne, których rezultatem jest rozwlekłość w postępowaniu administracyi, rozwlekłość doprowadzona czasami aż do absurdu. Ministrowi znany jest wypadek, że sprawa postawienia na domu komina, czy też przyrządu do chwytania dymu wlokła się trzy lata z powodu sporów kompetencyjnych.

Otóż chociaż minister jest wielkim przyjacielem autonomii, to jednak uważa za rzecz konieczną i nieodzowną zreformowanie całego systemu i nad tem właśnie jak mówi p. Koerber olbrzymiem a pomnikowem dziełem pracuje rząd gorliwie. Czy stanie kiedy ten „pomnik“ dla gabinetu urzędniczego i jego szefa, tej zagadki nie kusimy się rozwiązać, atoli zdaje nam się, że w uzasadnieniu potrzeby reformy położenie nacisku na ten moment, że koszta utrzymania aparatu administracyjnego niezmiernie wzrastają nie było właściwem. Nie było właściwem dla tego, że nawet panu Koerberowi, dla którego sprytu i pomysłowości jesteśmy z całym respektem, niepowiedzie się utworzyć dobrego aparatu administracyjnego tańszym kosztem. Jedno z dwojga, albo administracya będzie dobrą, a więc energiczną, zapobiegliwą wglądającą we wszelkie sprawy społeczne mające związek z ustawodawstwem publicznem, a wtedy musi dużo kosztować, kto wie czy nawet nie więcej niźli dzisiaj, albo też będzie anemiczną, ospałą to jest taką, jaka jest dzisiaj, a wtedy mimo swej jednolitości będzie tylko parodią administracyi.

Naturalnego biegu wypadków, rozwoju stosunków społecznych, ciągłej ewolucyi niepowstrzyma pan Koerber nawet § 14, a następstwem właśnie tego impetycznego ruchu naprzód jest ciągle wzrastająca potrzeba uzupełniania luk w dziedzinie ustawodawstwa publiczno prawnego. W ślad za tem idzie i potrzeba wzmacniania aparatu administracyjnego, bo czemże innem byłoby ustawodawstwo bez wykonawców, jak nie marną i martwą literą? W oczy bijące przykłady tego mamy w państwach ościennych, które osiągły wyższy od nas szczebel rozwoju stosunków społeczno-ekonomicznych i tam właśnie wślad za rozwojem postępował także wzrost tak zwanej u nas „biurokracyi“. Jest to konieczność nieodzowna, a kto inaczej o tem myśli, ten zaprawdę zasługuje na miano fantasty. Bo czy można inaczej nazwać tego, kto chciałby zmienić ten porządek rzeczy, że garstka śniegu spadając ze szczytu wysokiej góry i tocząc się po jej pochyłościach przybiera następnie postać wielkiej lawiny śnieżnej. Kto ciekawy niech zajrzy do budżetów Francyi, Anglii, Niemiec, Stanów zjednoczonych i t. d., a przekona się, że tam etaty pensyjne doszły w porównaniu z naszymi do monstrualnej wysokości. Temu niezaradzą ani p Koerber, ani p. Olszewski, gdyby napisał nawet jeszcze ze cztery tomy o biurakracyi, bo rozrost urzędnikierji jest nieodłącznem od ustroju państwa nowożytnego. Tam zaś, gdzie gwałci się ze względów oszczędnościowych tę naturalną potrzebę wzrostu tak zwanej „biurokracyi“ tam administracya jest lichą, niedołężną i cierpi na tem przedewszystkiem interes ogółu. Jeżeli, jak pan minister opowiada, do uzyskania pozwolenia na postawienie komina potrzeba trzech lat czasu, to przy takiej dobrej administracyi uzyskanie pozwolenia na budowę fabryki trwać może lat trzydzieści!

Potrzebę reformy administracyi uznaje każdy, potrzebę tę podniósł już hr. Badeni, zatem sama myśl nie jest płodem ducha p. Koerbera, ale jeżeli on ma te szlachetne aspiracye reformatorskie, to niechże doprowadzi do skutku swoje plany, niech postawi sobie ów pożądany „pomnik“, jednakowoż musi zapomnieć o tem, że dobroć i taniość dadzą się połączyć. Niechodzą one prawie nigdy w parze, a co najmniej już w takich wypadkach, gdzie ma się na celu stworzenie wzorowego systemu administracyi państwowej. Raczej niech będzie ona drogą, ale dobrą, jak tanią, a lichą a jeżeli kłopot ma p. Koerber, skąd wziąć pieniądze, to niech pokonferuje ze swoim kolegą panem ministrem skarbu, a jeżeli dobrze rozpatrzą się w systemie austryackiej gospodarki finansowej, to znajdą jeszcze środki i to takie, które nieobciążą biedaków, nieuszczuplą codziennej niezbędnej strawy warstwom ekonomicznie słabym, ale cokolwiek umniejszą zawartość dobrze napchanych worków krociowych panów..

W ten sposób postępując mógłby istotnie pan minister Koerber postawić sobie niespożyty pomnik.

# Dowcipnie.

Powód wielu przymiotów, którymi odznaczają się teraźniejsi ministrowie austryaccy niepoślenie miejsce zajmuje także i... dowcip.

Przykładem właśnie takiego jowialnego dowcipu jest enuncyacya ministeryalna w sprawie wliczenia dodatku aktywalnego do emerytury.

Urzędnicy petycyonowali do rządu o wliczenie dodatku aktywalnego do pensyi, a znając teraźniejsze poglądy pana ministra skarbu, jego chwalebna trwożliwość o całość worka państwowego, oraz świadomi braku ofiarności ze strony pewnej grupy posłów dla spraw urzędniczych, zaznaczyli w petycyi, iż stan urzędniczy byłby gotów ponieść jakąś ofiarę materyalną, byłby gotów przyczynić się pewną częścią do pokrycia wydatku, który wyniknąłby wskutek wliczenia dodatku aktywalnego do emerytury. Rząd przyjął *„liebenswürdig“* petycyę, zapewnił o najlepszych chęciach i obiecał zbadać sprawę przez techników asekuracyjnych.

Zbierano tedy statystyczne daty, obliczenia trwały dość długo, bo ponoś blisko dwa lata, a w tym czasie przedzierały się do wiadomości urzędników rozmaite pocieszające wieści, np. że rząd gotów jest wliczyć część dodatku aktywalnego do emerytury ze stosuukowo drobnem przyczynieniem się urzędników. Plotek takich było bardzo wiele, my sami podaliśmy jedną korespondencyę, otrzymaną z Wiednia, z bardzo poważnego źródła, powodowani jednak pesymizmem, jak się okazało uzasadnionym, opatrzyliśmy wiadomość tę takim komentem, który wcale nie mógł budzić zbyt różowych nadziei.

Nareszcie po dwu latach pękła bomba i rząd przez usta ministrów oświadczył, że obliczenia są już Bogu chwała gotowe i co najważniejsze, a w tem właśnie polega cały dowcip, obliczenia te zakomunikowane zostaną towarzystwom asekuracyjnym, które mogą z urzędnikami dobić interesu! „Die beteiligten Beamtenvereinigungen — są słowa pana ministra — werden in die Lage versetztz die Durchführbarkeit einer Erhöhung der Pension im wege der Selbsthülfe in Erwägung zu ziehen“.

Otóż wynika z tego, że wysoki rząd niema nic przeciwko temu, aby urzędnicy własnym kosztem ubezpieczyli sobie większą emeryturę, a nawet gotów ich za to pochwalić.

Odsyła więc urzędników do samopomocy, jako najskuteczniejszego środka, a poza tą dowcipną wskazówką każe się

domyślać, że rola jego w tej sprawie skończona.

Pięknem słowem „*Selbsthülfe*“ poczyna rząd w ostatnich czasach zbyt rozrzutnie szafować, zalecił np. samopomoc sędziom przysięgłym, zalecił ją już nie po raz pierwszy teraz urzędnikom, zaleca ją gdzie może, a wszędzie kończy się jeno na tej złotej radzie.

Możeby i ministrowi wojny, który chce ponoś zafundować dla armii nowe armaty dano taką samą receptę i możeby minister prezydent koledze ministrowi wojny powiedział z koleżeńskim uściskiem dłoni, że najlepiej byłoby sprawienie nowych haubic „im Wege der Selbsthülfe in Erwägung zu ziehen“.

Ba, to są żarty, ale żartem także można nazwać odesłanie urzędników w sprawie, o której mówimy, do samopomocy.

Przedewszystkiem do obliczenia wysokości premii dla asekuracyi wyższej emerytury nie trzeba było zgoła zadnych obliczeń rządu i tak długiej zwłoki, bo prawie każde towarzystwo asekuracyjne ma kombinacye na ubezpieczenie renty, a niczem innem, jak ubezpieczeniem renty jest to, co rząd aż przez dwa lata obliczał.

Powtóre ubezpieczenie w drodze samopomocy jest aktem, wynikającym tylko z własnej woli, a nie może być nikomu *par force* narzucone, jeżeli zaś to ubezpieczenie nie będzie obligacyjne, tj. obowiązkiem wszystkich, natenczas mija się ono najzupełniej z głównym celem, jaki w petycyi wytknięto, tj. ażeby urzędnik wysłużywszy czterdziestkę niezawadzał swoim następcom.

Po trzecie, urzędnicy w petycyi oświadczyli, że gotowi są ponieść część kosztów ubezpieczenia wyższej emerytury i wyrazili przytem nadzieję, że państwo przyczyni się także pewną sumą do tego wydatku, nad tą więc częścią petycyi raczył rząd przejść milczeniem do porządku dziennego.

Po czwarte popatrzmy jak wyglądają wyniki obliczeń rządowych, ujęte w następującej tabeli:

| Klasa rangi | Ubezpieczony dodatek aktywalny kor | Roczna premia asek. | |
|---|---|---|---|
| | | K. | h. |
| V | 800 | 131 | 52 |
| VI | 640 | 91 | 78 |
| VII | 560 | 71 | 90 |
| VIII | 480 | 55 | 39 |
| IX | 400 | 42 | 24 |
| X | 320 | 34 | 13 |
| XI | 240 | 26 | 02 |

Jakie *bene* nastręcza urzędnikom powyższa taryfa, okaże ta okoliczność przez nas na podstawie tabel asekuracyjnych stwierdzona, że np. urzędnik 24-letni chcąc ubezpieczyć sobie po latach 40 roczną rentę dożywotnią w kwocie 100 K., płaciłby rocznie tytułem premii **5 K. 70 h.,** zatem chcąc sobie ubezpieczyć najwyższy dodatek aktywalny, a więc 800 K. płaciłby rocznie (5·70×8) **45 K. 60 h.** Zdaje się nam, że wobec tych cyfer wszelkie dalsze słowa są zbyteczne. Nasuwa się tylko pytanie, któremu towarzystwu chciałby rząd napędzić tak świetny interes.

Skończyliśmy, a wypada jeno dodać, że odpowiedź rządu na petycyę urzędników jest chyba dowcipem, czy jednak istotnie dowcipnym, to jeszcze kwestya..

## W sprawie kasy chorych.

Wskutek artykułu, pomieszczonego w numerze 5 naszego pisma, streszczającego poglądy szerszego grona urzędników na sprawę założenia Kasy chorych, otrzymaliśmy dalsze korespondencye, które tak samo jak poprzednie, podajemy ze względu na ich obszerne ramy tylko we wiernem streszczeniu.

Autorowie nadesłanych nam korespondencyj nie podzielają pesymistycznych zapatrywań antagonistów myśli założenia Kasy chorych i twierdzą, że powołaniu do życia takiej instytucyi bynajmniej nie stoją na przeszkodzie niepokonane trudności.

Twierdzenie, jakoby tylko rząd mógł dać skuteczną w tym względzie inicyatywę i doprowadzić do zrealizowania ideę założenia Kasy chorych dla urzędników państwowych, jest przesadne, a projekt apelowania w tej sprawie do rządu jest niepraktyczny i prowadzi tylko do pogrzebania tej myśli.

Ów pogląd uzasadniają autorowie pism w sposób następujący:

1. Stworzenie państwowej Kasy chorych dla urzędników mogłoby nastąpić tylko drogą legislacyi, a poucza praktyka, jak ciężko funkcyonującym jest aparat ustawodawczy, zwłaszcza teraz, gdy niedomaga wskutek sporów narodowościowych i zaledwie z trudem udaje się rządowi przeforsować sprawy pierwszorzędnego znaczenia dla państwa.
2. Zanim sprawa mogłaby się dostać do ustawodawczego ciała, musiałaby przejść przez alembik studyów rządowych, a wiemy o tem bardzo dobrze, ze już same „*Vorstudien*“ trwają w Austryi latami, wszelkie więc prawdopodobieństwo przemawia, za tem, że — nieprzesadzając wcale — dopiero następne pokolenie doczekałoby się rezultatu studyów rządowych.
3. Z enuncyacyi ministeryalnych, jakoteż głosów, które odezwały się w parlamencie można wnioskować, że ani rząd nie jest tak ochotny, ani też parlament tak ofiarny, by zrobić chcieli coś dla urzędników, a najlepszą ilustracyą tego wniosku jest fakt, że drobna stosunkowo kwota, wstawiona do budżetu na koszta studyów w sprawie wliczenia do emerytury dodatku aktywalnego spotkała się w komisyi budżetowej z niechętną krytyką.
4. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa, gdy istniejąca Kasa chorych dla urzędników państwowych zaapeluje do rządu o wsparcie, o pewien rodzaj subsydyów. Na udzielenie takiego wsparcia nie potrzeba ustawy, wystarczy gdy minister wstawi pewną kwotę do budżetu, a budżet uchwalony zostanie w drodze ustawodawczej.

Z przedstawionych powodów są autorowie nadesłanych nam korespondencyi stanowczymi zwolennikami tej myśli, by kasa chorych była wytworem dobrowolnej asocyacyi i by instytucya taka oparła się na zasadach ustawy z 16. lipca 1892 Dz. u. p, l. 202.

W korespondencyach przytoczono twierdzenie, że Kasa chorych dla urzędników nie może oprzeć się na ustawie z 30 marca 1888, albowiem może ona mieć zastosowanie tylko do ubezpieczenia robotników w tem pojęciu, jak je ta ustawa definiuje. Natomiast taka Kasa jak chcą ją mieć urzędnicy, może być założoną najlepiej wedle norm ustawy z 16. lipca 1892 (*Hilfskassen*) musi być zarejestrowaną i opierać się na zasadzie wzajemności.

Rozpatrują autorowie nadesłanych nam pism także kwestyę, poruszoną w łamach *Gazety Urzędniczej* przez starszego radcę c. k. Prokuratoryi skarbu p. dr. Łuczkiewicza, co do oparcia takiej instytucyi o krajowe Towarzystwo zaliczkowe urzędników we Lwowie.

Podniesiono przeciw tej myśli następujące zarzuty:

Jedno z dwojga, albo projekt pana dra Łuczkiewicza ma na względzie udzielanie przez Towarzystwo krajowe datków (rozumie się chyba z czystych zysków) urzędnikom tytułem wsparcia, a więc byłyby to datki nieobowiązkowe, kontraktem nieubezpieczone, albo ma na myśli stworzenie obok działu pożyczkowego, także działu ubezpieczenia na wypadek choroby itp.

W pierwszym wypadku nie byłaby to w ogóle żadna Kasa chorych i Towarzystwo krajowe nie mogłoby od członków pobierać premii, a członkowie nie mając żadnej zgoła pewności, że w razie choroby wsparcie otrzymają dependowaliby od łaski zarządu Towarzystwa, co wypaczałoby właściwy cel asocyacyi. Przyjmując drugą alternatywę, musiałoby krajowe Towarzystwo zaliczkowe zmienić statut, a to napotkałoby na znaczne trudności techniczne i mogłoby nawet okazać się wprost niewykonalnem z tego powodu, że członkowie Towarzystwa krajowego niezgodziliby się na zmianę statutu. Nadto podniesiono, że zmiana statutu dawnej spółki, a raczej przeistoczenie byłej Spółki na krajowe Towarzystwo zaliczkowe wlokło się przez szereg lat, gdyby więc to samo miało powtórzyć się przy zmianie statutu, a właściwie rozszerzeniu agend Towarzystwa, to sprawa stworzenia tak pożytecznej instytucyi, jaką byłaby Kasa chorych dla urzędników, uległaby bardzo znacznej zwłoce. Wobec tego autorowie przemawiają za założeniem odrębnej instytucyi, nie wykluczając jednak możności, że następnie dla zaoszczędzenia kosztów mogłyby obie instytucye t. j. tak Kasa zapomogowa (Kasa chorych) jak i krajowe Towarzystwo zaliczkowe mieć wspólny lokal i wspólny personal kancelaryjny.

W końcu apelują autorowie korespondencyi do nas z żądaniem:

*a)* abyśmy sprawę założenia Kasy chorych gruntownie przestudyowali i objawili nasze zdanie w tej kwestyi,

*b)* abyśmy zajęli się zebraniem materjału statystycznego tak co do prawdopodobnej ilości członków tej instytucyi, wysokości premii, wysokości zapomóg itp.

*c)* abyśmy, mając te wszystkie potrzebne dane ujęli akcyę w nasze ręce i doprowadzili do skutku założenie takiej kasy.

Jakkolwiek pismo nasze stoi zawsze chętnie na usługi urzędników, jednakowoż musimy zwrócić uwagę P. T. Autorów listów, że zadanie, jakie nam poruczyć pragną jest wprawdzie dla nas bardzo zaszczytne ale z drugiej strony spełnienie tego zadania wymaga wielkiego nakładu pracy i pociągnie za sobą stosunkowo dość znaczne wydatki.

Przedewszystkiem bowiem musielibyśmy poruczyć naszemu fachowemu referentowi rozpatrzenie tej sprawy ze stanowiska prawnego, tj. na jakich warunkach taki zakład założyć należy, powtóre musielibyśmy zebrać daty od istniejących już pokrewnych instytucyi i zbadać ich ustrój, sposób organizacyi itp., wreszcie trzebaby rozesłać kwestyonaryusze prawie do wszystkich urzędników państwowych w Galicyi w celu zbadania na ilu członków zakład taki już z początku reflektować może. Jest to bezsprzecznie znaczna praca, której siłami redakcyjnemi podołać trudno będzie.

Na razie więc ani nieodmawiamy żądaniu, ani też nie przyrzekamy, albowiem wpierw musimy obliczyć się z możnością i choć w przybliżeniu zbadać wysokość kosztów tych wstępnych studyów.

Jeżeli okaże się, że siły nasze wystarczą do podjęcia tej pracy i koszta nie przekroczą naszej możności, wówczas przystąpimy do spełnienia życzeń wyżej wymienionych, w przeciwnym razie zaś wypadałoby stworzyć na razie jakiś z kilkunastu chętnych osób złożony komitet, któryby całą akcyę ujął w swoje ręce.

Spodziewamy się, że w bliskim czasie postanowienie nasze w tej mierze będziemy mogli podać do wiadomości Szan. Czytelników.

# Drobiazgi.

**Przy zbliżających się świętach Wielkanocnych zasyłamy P. T. Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma serdeczne życzenia: Wesołego Alleluja!**

**Liga dla ochrony czci.** Jak doniosło jedno z pism codziennych, przedłożył w tych dniach wiceprezydent sądu p. dr. J Dylewski do zatwierdzenia c. k. Namiestnictwu statut zawiązać się mającego towarzystwa pod nazwą „Liga dla ochrony czci“. Celem tego towarzystwa jest chronić cześć swoich członków i zapobiegać pojedynkom, a to zapomocą obywatelskich sądów honorowych, przez wpływ moralny na opinię publiczną zapomocą odczytów i prasy, przez staranie się o reformę ustawodawstwa w sprawie obrazy czci i pojedynków i przez postanowienie, że członkowie towarzystwa nie mogą spraw osobistych załatwić pojedynkiem.

Myśli zawiązania takiego towarzystwa, które istotnie skutecznie może zwalczać nierozsądną manię pojedynków, przyklasnąć należy z całym zapałem. Zwracamy więc uwagę naszych czytelników na powstanie tego towarzystwa i nadmieniamy, że zaraz po zatwierdzeniu statutu odbędzie się walne zgromadzenie członków, których dotąd zgłosiło się już kilkuset, a to celem ukonstytuowania towarzystwa. Żywimy — zdaje się nieprzesadną nadzieję — że stan urzędniczy użyczy szczerego poparcia temu towarzystwu zapisując się gromadnie na członków instytucyi, której dążeniem jest wyplenienie, prawdziwie barbarzyńskich zwyczajów towarzyskich.

**Pomnożenie sądów.** Poseł do Rady państwa p. Moysa wniósł w Kole polskiem wniosek o utworzenie trzech nowych sądów powiatowych a to w Czernelicy, Rożnowie i Uścierykach. Wniosek ten przekazany został komisyi parlamentarnej.

**Sprawa zniesienia kaucyi służbowych.** Przekazany komisyi budżetowej projekt ustawy o zniesieniu kaucyi służbowych miał w referacie poseł p. Górski. Przedłożony przez p. Górskiego referat na posiedzeniu tej komisyi zalecił przyjęcie projektu rządowego z tą zmianą, że ustawa nie ma mieć mocy obowiązującej dopiero od 1. stycznia po jej ogłoszeniu, ale zaraz z chwilą ogłoszenia. Na tę poprawkę zgodził się obecny przy posiedzeniu minister skarbu Böhm-Bawerk, a po przyjęciu przez komisyę budżetową całego projektu z poprawką p. Górskiego wybrano go referentem tej sprawy w pełnej izbie. W obec tego jest nadzieja, że projekt jeszcze w roku bieżącym uzyska moc ustawy Co do poprawki p. Górskiego nadmieniamy, że rząd w artykule V. projektu ustawy umieścił następujący ustęp „Ustawa ta wchodzi w życie z 1 stycznia następnego roku po jej ogłoszeniu“. Z uwagi, że rząd w artykule III projektu zastrzegł zwrot kaucyi w ciągu trzech lat po wejściu w życie ustawy, przeto projektowana delacya w artykule V. odraczała zwrot kaucyi co najmniej na lat cztery. Poprawka p. Górskiego zapobiega temu, a wdzięczni będą za nią urzędnicy p. Górskiemu głównie z tego względu, że wskutek niej zwolnieni zostaną rychlej od obowiązku składania kaucyi ci urzędnicy, którzy dopiero są w trakcie składania kaucyi i mają przez to tak uszczuploną płacę, że nie dosięga ona nawet wysokości zwykłego wynagrodzenia dyurnistów, a więc dzięki obowiązkowi kaucyjnemu są zmuszeni robić długi, z których po tem przez całe życie wybrnąć nie są w stanie. Zaprawdę dziwić się należy, że przestarzały przepis kaucyjny tak długo utrzymał się w Austryi ze szkodą wielką dla ekonomicznych stosunków urzędników, a bez żadnego pożytku dla państwa. O tem ostatniem przekonuje dobitnie fakt stwierdzony, że z przeciętnego rocznego ubytku t. j. deficytów spowodowanych przez urzędników w kwocie 162·580 K. pokrywano zaledwie 14·65% z kaucyi, 10·5% z innego majątku winnych, a 74·85% nie miało zgoła żadnego pokrycia. Dla odzyskania więc marnej kwoty (przeciętnie 22828 K.) rujnowano wprost urzędników obowiązkiem kaucyjnym. Kaucye służbowe w Austryi wynoszą okrągło 32 miljonów koron z czego 19%, a więc około 6 miljonów koron w gotówce 78% w obligacyach długu państwa, a reszta w innych papierach lub ubezpieczona hipotecznie. Wobec tego, że rząd uwalniając z obowiązku kaucyjnego blisko 25 miljonów koron obligacyi państwowych obawia się przez rzucenie na targ takiej imponującej sumy depreciacyi kursu, dla tego termin zwrotu kaucyi ustanowił w projekcie na okres trzyletni i ta propozycya niezawodnie się utrzyma.

**Senzacyjny wypadek.** Po raz pierwszy— jeżeli nas pamięć niezawodzi — zdarzył się w Galicyi wypadek uwięzienia urzędnika cywilnego pod zarzutem zbrodni szpiegostwa na rzecz innego państwa. Oto przed kilku dniami uwięziono we Lwowie p. dr. Bronisława Ossolińskiego c. k. komisarza skarbu (a nie jak doniosły pisma, starszego komisarza) pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi i to, jak donoszą pisma, z powodu udziału w rzekomem wykradzeniu wielkiej wagi planów wojskowych. Szczegóły tej senzacyjnej sprawy są zarówno przez policyę jak i sąd trzymane w ścisłej tajemnicy, a uwięzienie nastąpiło rzekomo na rekwizycyę wiedeńskiego sądu z tego powodu, że p. dr. Bronisław Ossoliński miał utrzymywać korespondencyę z jakimś Teodorowiczem, przeciw któremu toczy się we Wiedniu śledztwo sądowe o zbrodnię szpiegostwa. Uwięziony

p. dr. B. Ossoliński liczy 38 rok życia, pozostaje w służbie rządowej rok czternasty i w roku 1897 mianowany został komisarzem skarbu. Wskutek jakichś nieprawidłowości, których miał on się dopuścić przy urzędzie wymiaru należytości we Lwowie pozostawał na suspenzyi od kilku miesięcy. Nie można jeszcze przesądzać winy uwięzionego, wykaże to dopiero dalsze śledztwo, w każdym razie ubolewać trzeba nad rodziną uwięzionego zwłaszcza, że jak mówią, mimo bogatego ożenku pozostawił on obecnie żonę i dzieci bez środków utrzymania

**Dziwna argumentacya** W tych dniach zanotowano w pismach wiadomość, że p. namiestnik wydał okólnik do wszystkich Starostw, nakazujący poruczenie referatu asenterunkowego urzędnikom konceptowym, albowiem jak stwierdzono, urzędnicy manipulacyjni dopuszczali się licznych nadużyć. Nam się zdaje, że stopień uczciwości nie jest wcale zależny od ukończenia studyów akademickich i charakteru urzędnika „konceptowego“, którym to urzędnikom — jeżeli notatka dziennikarska wiernie streszcza myśl okólnika — przypisał pan namiestnik „wyłączny przywilej na uczciwość“. W każdym razie byłby to oryginalny sposób argumentacyi godny także „osobnego patentu, czy przywileju“.

**Zgromadzenie** urzędników pocztowych. Onegdaj odbyło się w Stanisławowie walne zgromadzenie stanisławowskiej grupy urzędników. W obradach wzięli udział oprócz tutejszych urzędników także delegaci z Kołomyi, Buczacza, Kałusza, Zaleszczyk, Skały i Czortkowa. Zgromadzeni wybrali wydział składający się z pp. Laskownickiego, Błotnickiego, Jastrzębskiego M. i Jastrzębskiego S., Wolczewskiego i Końskiego ze Stanisławowa oraz Jurkiewicza i Rutkowskiego z Kołomyi. Delegatem na walne zgromadzenie do Wiednia wybrano p. Stanisława Błotnickiego. Oprócz wspólnych postulatów, których się wszyscy urzędnicy całej Austryi domagają, zebrani urzędnicy grupy stanisławowskiej, mają się domagać w Wiedniu od rządu, zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w urzędach pocztowych w całej Galicyi.

## Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

**(W czasie od 1/3 do 29/3 1903)**

### I. Odznaczenia.

Maciej Koszewko w Brzeżanach otrzymał tytuł i charakter radcy wyższego sądu kraj. Władysław Ząbecki przy spensyonowaniu tytuł dyrektora ewidencyjnego, Antoni Spannbauer przy spensyonowaniu tytuł starszego inspektora ewidencyjnego, radca sądu w Czerniowcach, Zacharyasz Bohosiewicz tytuł i charakter radcy wyższego sądu, Emil Gaberle star. radca pocztowy otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

### II. Mianowania.

#### 1. Sądowych.

*a) Sędziowskich.*

Władysław Seredowski radcą dworu i prezydentem sądu obwodowego w Kołomyi, Juliusz Negrusz radcą dworu i prezydent. sądu obwod. w Suczawie. Radcami wyższego sądu krajowego: Maryan Oleński, Dr. Marceli Misiński obaj we Lwowie. Dr. Franciszek Mandybur w Złoczowie, Włodzimierz Mandyczewski w Stanisławowie, Konstanty Koberwein we Lwowie, Aleksander Męciński we Lwowie, Józef Paliwoda w Tarnopolu, Józef Gołkowski w Samborze. Dr. Eugeniusz Zwisłocki w Stanisławowie. Prokuratorami państwa w VI kl. rangi Wiktor Piwocki w Tarnópolu, Jan Rojecki w Złoczowie, Jan Kilian w Stanisławowie, Walenty Murdzeński sędzia powiatowy w Dąbrowie.

*b) Kancelaryjnych.*

Prowadzącymi księgi grnnt.: Józef Mozołowski star. ofic. w Sanoku, Józef Baziak ofic. kanc. w Tarnopolu. Starszymi oficyałami kancel. mianowani: Henryk Herz w Sanoku, Stanisław Pilikowski w Busku, Kasper Budryna w Kopeczyńcach, Leopold Schweisser w Bóbrce.

#### 2. Politycznych.

*Sanitarnych.*

Dr. Wincenty Nycz i Dr. Zenon Frydmann starszymi lek. powiat. bez zmiany dotych. miejsca. Lekarzami powiatowymi Drowie: Antoni Biesiadzki, Karol Gołębiowski, Teofil Bąkowski. Koncypistami sanitarnymi Drowie: Józef Kurasiewicz, Teodor Soniewicki, Aleksander Godłowski z przeznaczeniem do Mielca.

#### 3. Policyjnych.

Karol Schwarz i Stanisław Tauer koncypistami policyjnymi.

#### 4. Skarbowych.

*a) Konceptowych.*

Oleksy Ludwik komisarzem skar. w Tarnopolu, Karol Stonawski koncypistą sk. we Lwowie, Oswald Morecki koncypist. sk. we Lwowie. Inspektorami podatkowymi: Adolf Weingarten, Józef Pierożyński, Stanisław Fiałkiewicz, Józef Gużkowski, Bohdan Bułyk, Edmund Kiełbiński wszyscy dla Lwowa zaś Franciszek Rząca do Mielca, Maksymilian Szuzic do Krakowa, Jan Majewicz do Gorlic. Koncypistami skarbowymi: Roman Hydzik w Brzesku, Antoni Kankofer w N. Sączu, Stefan Heller we Lwowie, Antoni Kaliszczak w Przemyślanach, Bronisław Sławiński w Dobromilu, Stanisław Fijas w Wadowicach, Stanisław Moyseowicz we Lwowie, Adolf Mischke w Rzeszowie, Władysław Arzt w Krakowie, Władysław Byrka w Horodence, Władysław Piątak w Myślenicach, Tadeusz Reinfuss w Ropczycach, Wojciech Wojtas w Krakowie, Włodzimierz Bugiera w Sanoku, Włodzimierz Mryc w Czortkowie, Ludwig Haisig we Lwowie.

*b) Salinarnych.*

Stanisław Skoczylas zarządcą górn. i hutn. do Kosowa.

*c) Kancelaryjnych.*

Adjunktami kancel.: Franciszek Dobrowolski, Kasper Baczyński, Władysław Dworski, Karol Glass. Oficyałami kancel.: Antoni Kossa, Maciej Laskowski, Rudolf Czyżewski, Jan Bronisław Englert, Jan Michaliczka, Władysław Wojtuń.

#### 5. Pocztowych.

*Konceptowych.*

Jarosław Roman Aleksiewicz ukoń. słuch. praw mianowany prakt. koncep. lwow Dyr. poczt. Dyonizy Baczyński ukoń. słuch. praw prakt, koncep. Dyr. poczt.

#### 6. Domenowych.

Hipolit Skulski rewid. rach.. Wiktor Borzemski asyst. rach. Antoni Streit oficyałem rach.

### III. Przeniesienia.

#### 1. Sądowych.

*a) Sędziowskich.*

Teodor Stefanelle radca sądu do Suczawy, Dr. Ernest Mandyczewski radca sądu do Czerniowiec.

*b) Kancelaryjnych.*

Alojzy Kohl, naczelnik kancelar. do Złoczowa, Edward Truczka nacz. kanc. do Sanoka, Rudolf Fedorowicz st. ofic. kanc. do Kołomyi.

#### 2. Politycznych.

*a) Konceptowych.*

Komisarze powiatowi: Bolesław Kudelski do Brzeska, Andrzej Hoffmann do Borszczowa, Edmund Stanisławski do Złoczowa, Dr. Karol Matyas do Bochni, Dr. Bronisław Kwiatkowski do Mielca. Koncepiści: Władysław Mięsowicz do Krakowa, Ignacy Kukawski do Rohatyna, Stanisław Łukaszewski do Limanowej. Praktykanci konceptowi: Ignacy Biliński do Żydaczowa, Zygmunt Janczura do Drohobycza, Aleksander Podlewski do Kołomyi, Jerzy Muszyński do Ropczyc, Maryan Mickiewicz do Liska, Kazimierz Widawski do Podhajec. Eugeniusz Strzyżowski do Kamionki.

*b) Sanitarnych.*

Drowie: Władysław Czyżewicz, st. lek. pow. do Jarosławia. Lekarzy powiat.: Jacek Jabłoński do Sanoka, Stanisław Karpiński do Liska, Bronisław Warzycki do Lwowa. Koncep. sanit Drowie: Maryan Szaynowski do Złoczowa, asyst sanit. Ludwik Sobieszczański do Bohorodczan, Andrzej Kondratowicz do Żydaczowa, Andrzej Sagan, weter. pow. do Oświęcimia, Mieczysław Dalkiewicz, wet. pow. do Żywca.

#### 3. Policyjnych.

Karol Tyrlika, adjunkt urzęd. pomoc. do Krakowa, Henryk Engelman, oficyał do Nadbrzezia, jako kierownik ekspozytury policyjnej.

#### 4. Pocztowych.

Władysław Kłosowski, asyst. poczt. z Kałusza do Śniatyna. Józef Harmata, ofic. poczt. do Gorlic. Kazimierz Wlašek asyst. poczt. do Zakopanego, Józef Cieplik asyst. poczt. do Podgórza. Jan Mikosch, asyst poczt. do Lwowa, Aleksander Magoński, asyst. poczt. do Drohobycza, Karol Kozak, asyst. poczt. do Tarnowa.

## KONKURSA.

Posada radcy sądu krajowego w Rzeszowie, termin 3. kwietnia 1903 (Nr. 62).

Sześć, ewentualnie więcej posad adjunktów podatkowych, termin 4 tygodni od 18/3 (N. 63).

Posada adj. urzęd. pomoc. w IX., ewent. oficjała X. kl., lub kancelisty w XI. kl. r. przy lwowskiej policyi, termin do końca kwietnia 1903 (N. 66).

Dwie posady starszych weterynarzy powiatow. w IX. kl. r. termin do 15/4 1903 (N. 66).

Posady oficyałów kancel. w X. kl. r. po jednej przy sądach kraj. lwowskim, obwodowym w Sanoku, powiatowym w Tyśmienicy i 3 takie posady przy sądzie obwodowym w Tarnopolu, dalej jedna posada kancelisty przy sądzie powiat. w Ottynii. Termin do 25/4 1903 (N. 66).

Posada starszego oficyała w IX kl. r. przy sądzie obwodowym w Suczawie. Termin do 4/4 1903 (N. 66).

Posada sekretarza sądowego w VIII. kl. r. w Tarnowie, termin do 8/4 1903 (N. 67).

Posada radcy sądowego krajowego, jako naczelnika sądu w VII. kl. r., ewent. posada sędziego powiatowego w VIII kl. r. w Kimpolungu. Termin do 6/4 1903 (N. 67).

Posada wiceprezydenta sądu w Suczawie w VI. kl r., termin do 6/4 1903 (N. 67).

Posada kontrolora kasowego przy urzędzie gminnym w Żydaczowie z płacą 960 K., termin do 1/5 1903 (N. 71)

Posada sekretarza przy Magistracie w Kołomyi z poborami urzędnika rządowego VIII kl. r., termin do końca kwietnia 1903 (N. 71).

Posada radcy wyższego sądu krajowego w Krakowie, termin do 17/4 1903 (N. 72).

## Nadesłane.


NA WIOSNĘ

najmodniejsze doborowe rękawiczki

po cenach najniższych

**u Jakóba Führera**

bandarzysty i fachowo praktycznego rękawicznika

we LWOWIE, ulica Trybunalska l. 10. 1—18

10 % Rabatt W. Panom Urzędnikom

**Dla wszystkich PP. urzędników 30% taniej.**

Zakład techniczno-dentystyczny

**przeniósł** na ul. **Kopernika l. 3.** obok pasażu Mikolascha — były kierownik działu technicznego w instytucie dentystycznym we Lwowie i wykonywa zęby sztuczne w kauczuku, złocie i sposobem mostkowym bez płytki.

Z prowincyi reperatury uskutecznia odwrotnie.

**Zakład otwarty cały dzień.** 29—30

**Dent. techn. Zygmunt Stobiecki.**

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

**4½ % i 4% Listy zast. Banku krajowego**
**4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.**
**4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego**

SOKAL & LILIEN

**we Lwowie** 6—24

dom bankowy i kantor wymiany.

## Komunikat nowej Spółki losowej.

| Liczba porządkowa | Złożono po koniec stycznia 1902 K. | Złożono po koniec stycznia 1902 h. | Złożono w lutym 1903 K. | Złożono w lutym 1903 h. | Razem K. | Razem h. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 75 | — | 10 | — | 85 | 82 |
| 2 | 154 | 82 | — | — | 154 | — |
| 3 | 86 | — | 6 | — | 92 | — |
| 4 | 100 | — | — | — | 100 | — |
| 5 | 160 | 72 | 3 | — | 163 | 72 |
| 6 | 419 | 14 | 10 | — | 429 | 24 |
| 7 | 385 | — | — | 10 | 385 | — |
| 8 | 150 | 40 | 7 | 33 | 157 | 73 |
| 9 | 37 | 36 | — | — | 37 | 36 |
| 10 | 180 | — | 10 | — | 190 | — |
| 11 | 59 | 06 | — | — | 59 | 06 |
| 12 | 72 | — | 4 | — | 76 | — |
| 13 | 597 | 20 | 10 | — | 607 | 20 |
| 14 | 110 | 96 | — | — | 110 | 96 |
| 15 | 100 | — | — | — | 100 | — |
| 16 | 212 | 96 | 6 | — | 218 | 96 |
| 17 | 124 | 52 | — | — | 124 | 52 |
| 18 | — | — | — | — | — | — |
| 19 | 120 | 32 | — | — | 120 | 32 |
| 20 | 137 | 58 | — | — | 137 | 58 |
| 21 | 137 | 78 | — | — | 137 | 78 |
| 22 | 203 | 46 | 52 | — | 255 | 46 |
| 23 | 37 | 78 | — | — | 37 | 78 |
| 24 | — | — | — | — | — | — |
| 25 | 75 | 44 | — | — | 75 | 44 |
| 26 | 74 | 74 | — | — | 74 | 74 |
| 27 | 62 | — | 1 | 10 | 63 | 10 |
| 28 | 198 | 72 | 4 | — | 202 | 72 |
| 29 | 50 | — | — | — | 50 | — |
| 30 | 36 | — | — | — | 36 | — |
| 31 | 320 | — | — | — | 320 | — |
| 32 | — | — | — | — | — | — |
| 33 | 20 | — | — | — | 20 | — |
| 34 | 92 | — | — | — | 92 | — |
| 35 | 92 | — | — | — | 92 | — |
| 36 | 72 | — | — | — | 72 | — |
| 37 | 72 | — | — | — | 72 | — |
| 38 | — | — | — | — | — | — |
| 39 | — | — | — | — | — | — |
| 40 | — | — | — | — | — | — |
| 41 | — | — | — | — | — | — |
| 42 | — | — | — | — | — | — |
| 43 | — | — | — | — | — | — |
| 44 | — | — | — | — | — | — |
| 45 | 114 | 56 | 2 | — | 116 | 56 |
| 46 | 114 | 56 | 2 | — | 116 | 56 |
| 47 | 82 | 36 | — | — | 82 | 36 |
| 48 | 60 | — | — | — | 60 | — |
| | 5198 | 44 | 127 | 53 | 5325 | 97 |

*Złożono po koniec stycznia 1903 kwotę Kor. 5.198·44*
*Złożono w lutym 1903 kwotę „ 127·53*
*Złożono razem Kor. 5.325·97*

*Odnośnie do Komunikatu, umieszczonego w N. 18. z 15. września 1902, zawiadamiającego o wylosowaniu losu Palfiego 60.398 donosimy, że zrealizowaliśmy ów los i otrzymaliśmy gotówkę . Kor. 124·50*
*Razem przychód Kor. 5.450·47*


**Dr. TEOFIL ZALEWSKI**
ordynuje
**w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani.**
Leczenie chorób mowy (jąkanie, bełkotanie, szeplenienie, mowa nosowa itd.
**we Lwowie, ulica Sykstuska l. 35**
od 3—5 popołudniu. 27—50

**Atelier dentystyczne**
**Lwów, Hetmańska 6.**
Wykonywa się: Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie — w stosownych wypadkach bez płytki. Reperatury z prowincyi załatwia się odwrotnie. 19—20
*Dr. dentysta Wiktor Jankowski.*

**Burczycki,** kontrolor podatkowy w Strzyżowie, zamienia się o miejsce służbowe. 3 3

**Zakład lekarsko-kosmetyczny**
**Dr. LEONA RAPPA**
**otwarty został przy ul. Jagiellońskiej 11A.**
Usuwa się porost włosów na twarzy zapomocą elektrolizy, piegi, zmaszczki, plamy, czerwoność nosa i t. d.
**Ordynuje od 10—12.** 10—24

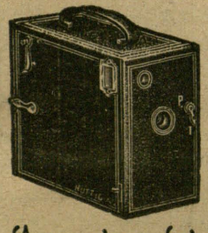

Fabryczny skład aparatów fotograficznych
**EDMUND BRODKOWSKI**
Lwów, plac Halicki l. 14
poleca
Aparaty fotograficzne własnej fabrykacyi
**jakoteż wyroby innych firm, a to po cenach hurtownych, a na żądanie dostarcza takowe na małe spłaty miesięczne (za dostarczeniem poręki).**
**Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia.**
2—6 Cenniki gratis i franco.

**Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż po odbytych studyach w kraju, jakoteż za granicą i ukończeniu akademii kroju mód europejskich w Dreźnie otworzyłem z dniem 1. marca**
pracownię krawiecką
**we Lwowie, przy ul. Krętej l. 7**
vis à vis Pasażu Mikolascha
2—6
*Z poważaniem*
**Tadeusz Pollo.**

Losy na spłaty miesięczne
**z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty poleca dom bankowy**
ROHATYN i ULAM
3—10 **we Lwowie, ul. Sykstuska 8**
**Kupno i sprzedaż efektów losów i monet. Wypłata kuponów. Bezpłatna rewizya losów i efektów. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą, nie licząc żadnej prowizyi.**

Adolf Tenenbaum
**zegarmistrz i optyk**
**we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 41**
poleca swój skład zaopatrzony w zakres ten wchodzący: Cwikiery, okulary binokle, miernicze Reiszeigi i wszelkie przyrządy dla PP. Inżynierów. Wszelkie obstalunki z prowincyi załatwia się odwrotnie, również wedle recepty PP. lekarzy dobiera się okulary jak najlepiej sporządzone, oraz WIELKI SKŁAD ZEGARKÓW z najlepszych fabryk. — Poleca się wszelkie reperacye i uskutecznia się takowe jak najrychlej. — Całoroczna gwarancya jest tak w drodze kupna jak i naprawy. 4—21

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona
**Kawiarnia wiedeńska**
we Lwowie przy placu Św. Ducha
poleca
znakomitą kawę.

Niezbędny dla każdego
**„Borason“**
**jest najlepszym środkiem do mycia, wybielania i wygładzania cery.** Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguerye i lepsze sklepy w cenie **60 hal.**, lub wprost
z Laboratoryum chemiczno-kosmetycznego „Aesculap“ we Lwowie, pasaż Hausmana
**Za nadesłaniem 70 hal. franco. też w markach pocztowych.**

## ZAWIADOMIENIE

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem

CHRZEŚCIJAŃSKI SKŁAD

oraz

## Pracownię przyborów optycznych

**we Lwowie, przy ul. Akademickiej l. 6.**

Pracując u różnych firm w kraju i za granicą, mam nadzieję, że podołam Szanowną P. T. Publiczność pod każdym względem zadowolnić.

*Polecając się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, pozostaję z poważaniem*

**BOGUMIŁ PIRKEL**
optyk

9—14

## Pierwszy krajowy Zakład rytowniczy

**i własna fabrykacya stampil kauczukowych**

wykonuje **pieczęcie metalowe** do farby i laku, **herby**, monogramy **marki pieczątkowe, tabliczki** dla straży polowej i leśnej, **tablicy lane** i **grawirowane** po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko starannie i tanio.

## A. GARFUNKEL

**we Lwowie, ul. Karola Ludwika 2**

naprzeciw teatru miejskiego (plac Gołuchowskich). 4—21

## SCHÜTZ I CHAJES

### Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, plac Maryacki l. 7.

**Kupno i sprzedaż efektów i monet, losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i monet, podlegających losowaniu.**

**LOSY ZASTAWIONE** gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy właścicielowi do pełnego kursu, te same losy (tj. te same serye i numera) odsprzedajemy na dogodne raty miesięczne od trzech koron począwszy. — Prawo gry należy bez przerwy wyłącznie do właścicieli losów. Zlecenia załatwia się odwrotną pocztą, nie licząc prowizyi.

DOM BANKOWY, Lwów, Maryacki l. 7.

9—24

## EMANUEL REDLER

**Lwów, ul. Kaźmierzowska 3**

poleca szan. Publiczności we wielkim wyborze swój nowo urządzony

### Skład towarów sukiennych wiosennych i letnich

**z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych**

**oraz sukno prawdziwe angielskie na ubrania męskie i kostyumy damskie** 4—5

**po nader umiarkowanych cenach.**

**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

pod godłem **NORIS** W. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmac. i chemika

*„Potrzeba jest matką wynalazków"*

## SALVESOL-NORIS

Pochłania **nikotynę**, a właściwie naukowo wyrażając się, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, iż nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

**SALVESOL** nie wpływa ujemnie na smak i woń tytoniu i cygar.

Żądajcie **TUTEK NORIS** ze **SALVESOLEM**.

Watę **Salvesol** każdy palący sam zakładać może, do ustnika lub cygarniczki.

*Wysyłam okazy tutek darmo i opłatnie.* 6—24

## „SMITH-PREMIER"

przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości do wyłącznego użytku dla wszystkich c. k. Sądów Austryi przeznaczona **maszyna do pisania.**

Reprezentacya: 5—6

**Skład artykułów elektrotechnicznych**

**E. Hausmana**

**Lwów — Pasaż Hausmana l. 6.**

*Popierajmy wyroby krajowe i rękodzieła polskie.*

Jedyny we Lwowie

## MAGAZYN GOTOWYCH UBRAŃ, wyrabianych w kraju

po cenach najprzystępniejszych

### Filja Związku handl.-przem. katolickich krawców z Krakowa

**zatrudnia i organizuje majstrów i czeladników krawieckich lwowskich**

**plac Halicki l. 7, róg placu Bernardyńskiego, gdzie Centralna Kawiarnia.**

**Wielki skład sukna, kamgarnów, szewiotów krajowych i angielskich.**

Zamówienia wykonuje się pierwszorzędnemi siłami fachowemi **po cenach najumiarkowańszych.**


**TREŚĆ**: Pesymistyczne refleksye. — Wielowładztwo. — Dowcipnie. — W sprawie Kasy chorych. — Drobiazgi. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Konkursa. — Komunikat nowej spółki losowej. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcyę **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cieha l. 5.

**Rok XII.** Lwów 15. kwietnia 1903. **Nr. 8.**

# GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Ochronek l. 10. I. piętro.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.

Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA miejscowa i zamiejscowa wynosi:

| | | | |
|---|---|---|---|
| rocznie | 8 | K. — | h. |
| półrocznie | 4 | „ 40 | „ |
| kwartalnie | 2 | „ 40 | „ |
| miesięcznie | — | „ 90 | „ |
| Numer poszczeg. | — | „ 50 | „ |


## Prawo do awansu?

Widocznie zapatrywanie nasze na enuncyacye prezydenta gabinetu ekscel. Körbera, w sprawie nominacyi urzędników sędziowskich, wypowiedziane w artykule wstępnym naszego pisma z 15. marca 1903, nie jest pozbawione racyi, skoro w tej sprawie otrzymaliśmy z grona urzędników listy z uznaniem dla zajętego przez nas stanowiska. Tenor tych listów można ująć w te słowa: Pozbawienie urzędników sędziowskich prawa awansu według turnusu, a więc ilości lat służby, musi bezwarunkowo osłabić niezawisłość ich stanowiska. Ale i urzędnicy innych zawodów nie pozostali obojętni na wywody wspomnianego artykułu. Oto z pośród wielu listów, otrzymanych w tej sprawie, podajemy jeden, przedstawiający rzecz w dosadny sposób.

Pan Körber, są słowa listu, należy do wyjątkowych ludzi pod względem stopnia... ambicyi. Jego reformatorskie zapędy sięgają daleko, on pragnie zapisać się w historyi państwa jako mąż stanu, który Austryę postawił na nogi. Tego nie można mu brać za złe, ale w tym pościgu za ulepszeniem maszyny państwowej łatwo można zejść na manowce i burząc to, co było dobrem, stworzyć nowość niedołężną i niepraktyczną. Nie należy do programu i wytkniętego celu tej Gazety rozpatrywanie zapędów reformatorskich p. Körbera, o ile zamierzone reformy tyczą się stosunków ogólno-społecznych, dla tego o tych projektach nie będę pisał, zwłaszcza, że do tego zbyt wiele miejsca byłoby potrzeba. Pragnę tylko o jednej kwestyi napisać, o kwestyi, którą *Gazeta urzędnicza* już rozstrząsała, a mianowicie o nominacyach na podstawie osobistych przymiotów.

O sprawie tej pisaliście, patrząc na nią wyłącznie tylko ze stanowiska interesów urzędników sędziowskich i ze stanowiska interesów społecznych. Akceptując zupełnie wasze wywody i konkluzye, muszę jednak zwrócić na to uwagę, że p. Körber jest nietylko ministrem sprawiedliwości, ale także i spraw wewnętrznych, a nie jest wykluczoną ewentualność, że w przyszłości jeszcze jaką taką obejmie. Skoro więc pan Körber, jako minister sprawiedliwości wygłosił teką imperatywną decyzyę o losach awansów w sądownictwie, nie ulega więc wątpliwości, że gdy raczy on usiąść na fotelu ministra spraw wewnętrznych niezmieni swoich zapatrywań i tem bardziej stosować je będzie do urzędników administracyjnych, że oni bądź co bądź pozostają w większej zawisłości od rządu, niźli urzędnicy sędziowscy. W obec tego enuncyacya prezesa ministrów ma znaczenie nie tylko w odniesieniu do urzędników sędziowskich, ale także do innych, a można powiedzieć bez przesady, że ma znaczenie dla wszystkich urzędników, albowiem po stworzeniu takiego precedensu w jednej gałęzi administracyi państwowej, stanie się on prawem zwyczajowem we wszystkich ministeryach i władzach krajowych. Zważywszy tę okoliczność wypada wasze wywody, odnoszące się tylko do urzędników sędziowskich uzupełnić jeszcze rozpatrzeniem doniosłości enuncyacyi pana ministra ze stanowiska ogólno-urzędniczego.

Nie będę roztrząsał sprawy z tego punktu widzenia rzeczy, czy wygłoszona przez pana Körbera zasada kierowania się przy awansach względami na osobiste przymioty, co równa się w istocie rzeczy wprowadzeniu w czyn maksymy *sic volo, sic jubeo*, wpłynie deprymująco na urzędników i obniży ich poziom etycznego poczucia, bo tę kwestyę poniekąd wyjaśniliście już pisząc o urzędnikach sędziowskich, natomiast ja wezmę pod rozwagę tylko kwestyę ze strony czysto prawnej. Gdy pan minister mówi, że powodować się on będzie przy nadawaniu posad osobistymi przymiotami kandydatów, a ocenienie tych osobistych przymiotów należy, jak słusznie wykazaliście już poprzednio, do sfery subjektywnych poglądów pana ministra, wówczas akt nominacyi, jest aktem niczem niekrępowanej dowolności, a więc tem samem negacya wszelkiego prawa do awansu. Nasuwa się więc pytanie, czy pan Körber, lub inny minister może powiedzieć, że nic go nieobchodzą prawa kompetentów, zdobyte szeregiem lat pracy w zawodzie urzędniczym? Odpowiedź na to pytanie zawisłą jest od kwestyi czy w ogóle istnieje jakie prawo do awansu. Ze stanowiska praktyki rzecz biorąc, trzeba przyznać, że rząd dotychczas bezpośrednio nieuznał istnienia takiego prawa. Nie ma ustawy, którąby wyraźnie o takiem prawie mówiła, a brak pragmatyki służbowej, normującej stosunek prawny urzędnika do państwa jest niestety luką w ustawodawstwie przez którą i za pomocą której rząd wywija się od otwartego i jasnego uznania prawa awansu. Również i w teoryi kwestya istnienia prawa awansu jest jeszcze kwestyą otwartą nie rozstrzygniętą. Są tacy, którzy istnienie takiego prawa uznają, są i tacy, którzy je negują. Dla mnie ta sprawa nie jest tak zawiłą i niejasną, za jaką ją wielu teoretyków uznaje. Chociaż bowiem nie ma specyalnej ustawy normującej prawa awansu urzędników, to jednak są liczne przepisy, wydane przez rząd, które istnienie takiego prawa pośrednio uznają. Są mianowicie przepisy tyczące się oznaczenia miejsca nowomianowanemu urzędnikowi w statusie personalnym, dalej w przepisach dyscyplinarnych wymieniono jako jeden z rodzajów kary powstrzymanie awansu na pewien przeciąg czasu. Gdyby więc zupełnie negowano istnienie prawa do awansu, wówczas oznaczenie miejsca w statusie personalnym, który to akt rządowy może być przez dotyczącego urzędnika drogą rekursu zaczepiony, nie miałoby ani sensu, ani zgoła żadnego celu. Tak

samo ma się rzecz i z karami dyscyplinarnemi. Jeżeli za przekroczenie obowiązków urzędowych pozbawia się urzędnika możności awansu przez jakiś ściśle określony czas, wówczas tem samem uznaje się, że ów urzędnik przed popełnieniem przekroczenia miał możność, a więc i prawo do awansu. Pojęcie kary jest ściśle związane z uszczupleniem praw osobistych lub majątkowych ukaranego. Interpretując w ten sposób karę dyscyplinarną pozbawiającą urzędnika na pewien okres czasu awansu, musi się w konsekwencyi dojść do tego przekonania, że prawo do awansu istnieje, a chociaż nie jest ujęte w pozytywny przepis uznane zostało pośrednio przez prawodawstwo w rozmaitych ustawach i rozporządzeniach, a nadto dotychczasowa praktyka przy awansach, która trzymając się prócz nielicznych zresztą wyjątków turnusu t. j. porządku w jakim urzędnicy w statusie personalnym przychodzili, stwierdzała, że najwyższe władze do zakresu których nominacye należały, uważały w zasadzie istnienie prawa do awansu. Obecnie enuncyacyą swą p. Körber zupełnie neguje istnienie prawa do awansu, czyniąc z niego akt wysokiej łaski, premię dla osobistych zasług, czy usług osoby zaszczyconej awansem. Pomijając na razie praktyczne konsekwencye tego nowego „kursu“ zainicyonowanego przez p. Körbera, o czem kiedyś później napiszę, zwracam dziś głównie uwagę urzędników na to, że takie postawienie kwestyi awansów, jak to uczynił p. Körber, jest wyraźnym zamachem na prawa urzędników, które rząd centralny stara się systematycznie na każdym kroku uszczuplić. Należałoby więc pobudzić urzędników do reagowania na enuncyacyę pana prezydenta ministrów, należałoby zwrócić się do posłów w Radzie państwa, otworzyć im oczy na ów zamach i uprosić ich aby stosowną interpelacyą wywołali jasne postawienie kwestyi przez prezydenta ministrów, a mianowicie: czy uznaje on istnienie prawa do awansu przynajmniej w tych szczupłych granicach, które określa wyraz niemiecki „Vorrecht“, czy też uważa akt nominacyi jako nagrodę, którą władza rządowa dowolnie rozporządzać może“.

---

## Głos nieurzędnika o urzędnikach.

(*Dokończenie.*)

Wiele urzędników państwowych albo wcale niezastanawia się nad swoją misyą społeczną, albo też źle ją pojmuje. W osiągnięciu posady upatrują oni jako główny i wyłączny cel zabezpieczenie sobie podstaw egzystencyi materyalnej lub zdobycie stanowiska socyalnego. Przy takiem pojmowaniu rzeczy musi się objawić lekceważenie interesów ogółu i machinalne, a więc bezmyślne i gorsze jeszcze od sposobu rzemieślniczego traktowanie obowiązków urzędu. Bo gdy rzemieślnik konkurencyą znaglony stara się o dobroć wytworów swej rzemieślniczej pracy, to u urzędnika niema tej emulacyi i jeżeli brak mu szlachetnego pojmowania przyjętych na się obowiązków, wówczas staje się w swym zawodzie partaczem *par excellence*. Obok tych partaczów jest druga kategorya urzędników, których mogę nazwać krótko a dosadnie mianem „Paragraphenreiter“. Są to ludzie tak ciasnego horyzontu myślowego, że dla drobnej formalistyki gotowi uśmiercić najżywotniejszą sprawę ogółu n. b. z tą dobrą wiarą, że sumiennie spełnili swój obowiązek. Są także i tacy, którym się zdaje, że piastowaniem posady wyświadczają łaskę społeczeństwu, są wreszcie tacy, którzy wysługując się aż do obrzydzenia jednej partyi politycznej (n. p. w Galicyi konserwatystom, vide liczne skargi za nadużycia wyborcze) jednają nietylko dla siebie wprost wstręt i nienawiść innych partyi politycznych, ale ściągają antypatyę na cały stan urzędniczy.

Jeżeli więc pragniecie panowie urzędnicy, aby ogół widział w was swych rzetelnych rzeczników, przyjaciół roztrząsających sprawy jednostek, nie wedle ciasnych pojęć biurokratycznych, ale po obywatelsku i z punktu ludzkiego patrzenia na sprawy i ze zrozumieniem potrzeb ogółu, wówczas musicie zmienić dotychczasowe postępowanie, a skoro to się stanie, wówczas zapanuje harmonia między ogółem i urzędnikami i podniesie się ich powaga i znaczenie w społeczeństwie.

Trudniejszą jest niezawodnie sprawa poprawy bytu stosunków urzędników pod względem materyalnym, gdyż wiele na sukurs ze skarbu państwowego liczyć nie można, pozostaje więc głównie droga samopocy. Musi ona mieć na względzie wielorakie cele, a to:

*a*) dostarczenie urzędnikom bardzo taniego kredytu, najwyżej na 3%, gdyż droższy kredyt rujnuje wprost urzędników i nigdy niepomoże im do wybrnięcia z długów, zwłaszcza, że każdą pożyczkę podraża jeszcze potrzeba asekuracyi życiowej. Po obliczeniu wszelkich opłat na amortyzacyę długu, oprocentowanie, koszta administracyi, premię asekuracyjną i t. d., okaże się, że rata roczna dochodzi do 15% dłużnego kapitału, a więc urzędnik mając pożyczkę np. 2.000 K. opłacać musi rocznie 300 K., a takiego uszczerbku w dochodach przy płacy nawet rocznej 4.000 K, urzędnik bez konieczności robienia nowych długów znieść nie jest w stanie.

Wszelkie więc konwersye małych długów na większy dług, przy obecnej stopie procentowej istniejących stowarzyszeń urzędniczych prowadzą urzędnika najczęściej do zupełnego zubożenia. Bynajmniej niemam zamiaru czynić zarzutu tym stowarzyszeniom, pojmuję bowiem ich położenie, one mają w obrocie kapitał obcy, od którego płacić muszą najmniej 4 do 5%, muszą ponieść koszta administracyjne około 1%, muszą zbierać fundusz rezerwowy na możliwe pokrycie strat ¼ do ½%, i oto wnet dojdziemy do stopy 7% która dla urzędnika bezwarunkowo jest za wysoką.

Ponieważ kapitału bezprocentowo nikt nie pożyczy, ponieważ każdy członek towarzystwa chce mieć od swego udziału choć skromną dywidendę, przeto jasny z tąd wniosek, że forma towarzystw udziałowych operujących kapitałem członków i pożyczonemi pieniądzmi do celu nieprowadzi.

Wyobraźmy sobie jednak inny sposób sanacyi. Oto np. urzędnik IX. klasy rangi liczy 40 lat ma długów 2.000 K., lub potrzebuje taką kwotę dla swoich celów gospodarczych Towarzystwo, a raczej stworzyć się mający, na podstawach, które później wyłuszczę, zakład daje mu 2.000 K., a w zamian za to dłużnik asekuruje się w tym zakładzie w ten sposób że po latach 15 ma być wypłacony mu kapitał 3.100 K., to jest taka kwota, na jaką licząc przy stopie 3% urośnie kapitał 2.000 K. na procent składany. Policę tę przekazuje zakładowi, a raczej oddaje w zastaw na pokrycie długu po 15 latach i opłacać będzie za to (biorę przecięcie z rozmaitych taryf istniejących towarzystw asekuracyjnych) rocznie **195** K. Oprócz 195 K. niepotrzebuje nic uiszczać na dług, który po 15 latach kapitałem ubezpieczonym całkowicie umorzony zostanie.

Przy takiem urządzeniu mógłby urzędnik wybrnąć z kłopotów, bo całkiem co innego gdy płaci na umorzenie długu rocznie 195 K., a co innego gdy musi płacić np. 300 K. Gdyby jednak i kwota 195 K. rocznie zbyt przeciążyła jego budżet, to przez zawarcie interesu np. na lat 20 zmniejszyłaby się roczna opłata do kwoty 155 K. rocznie. W miarę rozumie się dłuższego okresu czasu opłata roczna ulega zmniejszeniu, stosownie więc do możności urzędnika i to do możności obliczonej bardzo ostrożnie i w ten sposób, aby równowaga w budżecie urzędnika zwichniętą nie została, powinien być dostosowany

termin, na jak długo ubezpieczenie ma być zawarte, czyli w którym czasie pożyczka ma być umorzoną.

Jest tylko jedna droga prowadząca do stworzenia takiej instytucyi kredytowej dla urzędników, któraby według podanych przezemnie przykładów w poprzednim numerze tego pisma, mogła podjąć i z dobrym skutkiem przeprowadzić uregulowanie stosunków majątkowych zadłużonych urzędników.

Jest nią założenie urzędniczego towarzystwa asekuracyjnego, opartego na wzajemności, obok którego istniałby równocześnie zakład kredytowy. Trzeba mieć to na względzie, że wszystkie w państwie austryackiem operujące towarzystwa krajowe i zagraniczne ponoszą ogromne koszta administracyjne na ajencye i utrzymanie bardzo skomplikowanego aparatu administracyjnego. Badania w tym kierunku przedsiębrane wykazały, że przeciętnie biorąc 30% z opłacanych premii przez ubezpieczonych, pochłaniają najrozmaitsze koszta. Przy towarzystwie urzędniczem, które mogłoby o wiele prościej być skonstruowane, jak istniejące towarzystwa, dałyby się koszta zredukować co najmniej do połowy, więc wskutek tego pewnie w takiem towarzystwie mogłyby być tańsze o 15% lub może i więcej.

Ponieważ fundusze rezerwowe towarzystw asekuracyjnych w Austryi mogą być lokowane tylko w sposób przepisany dla kapitałów pupilarnych, a więc na pożyczki nie mogłyby być użyte, przeto obok takiego towarzystwa asekuracyjnego musiałby istnieć oddział pożyczkowy operujący własnym kapitałem. Komulacya jednak tych dwóch interesów jest dla tego wskazaną, że ów oddział tych dwóch interesów jest dla tego wskazaną, że ów oddział kredytowy niepotrzebowałby mieć na celu osiągnięcia zysków, albowiem zysk z działu asekuracyjnego przekazywany rokrocznie oddziałowi kredytowemu pokrywałby kwotę, potrzebną do fruktyfikacyi kapitału, inwestowanego w dziale kredytowym.. Niemogąc memu pismu nadać zbyt obszernych ram przekraczających miarę zwykłego artykułu, szkicującego tylko projekt w ogólnych zarysach, nie podobna mi przytaczać całego cyfrowego elaboratu, mogę jednakowoż zapewnić, że twierdzenia moje opierają się na ścisłych obliczeniach techniczno-asekuracyjnych, a więc nienależą do dziedziny fantazyi i mogą być zrealizowane.

Wprawdzie istnieje we Wiedniu towarzystwo asekuracyjne urzędnicze, jednakowoż towarzystwo to miało i ma dotąd wybitną cechę towarzystwa spekulacyjnego, zmierzającego do osiągnięcia jak największego zysku, dalej towarzystwo to zaskorupiło się w dawnych przestarzałych formach i nie postępuje ani krok naprzód, co się zaś tyczy urzędników galicyjskich to było ono zawsze dla nich obojętne.

Nie mam zamiaru odmawiać temu towarzystwu wszelkich zasług, niezawodnie zrobiło ono cokolwiek dla stanu urzędniczego niemieckiego, dla Galicyi jednak niezrobiło prawie nic, mimo to, że od urzędników galicyjskich wyciągnięto poważne sumy tytułem premii asekuracyjnych. Czy zresztą stan urzędniczy w Galicyi liczebnie biorąc i finansowo jest tak słaby, że musi być zawsze tylko przyczepką do instytucyi innych krajów? Mnie się zdaje, że nie, brak tu jednak inicyatywy, brak zmysłu organizacyjnego, brak wytrwałości. Galicya liczy przeszło 6.000 urzędników rozmaitych zawodów, czyliżby nie można na to liczyć, że połowa z tego ma dobre chęci i stosownie do możności przyczyniłaby się finansowo do stworzenia takiej instytucyi o jakiej powyżej mówiłem.

Czy zresztą finansowa ofiara jest tak wielką, że trudno jej wymagać od urzędnika? Bardzo pojedynczy rachunek wykaże, że tak nie jest:

Przypuśćmy, że urzędnik X. ma 100 zł. w kasie oszczędności, które przynoszą mu rocznie 4 zł. tytułem procentu. Gdyby je oddał na cele stworzenia instytucyi urzędniczej, za oprocentowaniem n. p. tylko 2½, natenczas na cele instytucyi urzędniczej, która w danym razie i jemu osobiście może przynieść korzyści, ofiaruje rocznie 1 zł. 50 ct., czyli miesięcznie 12½ ct., w walucie koronowej **25 h.** Taka ofiara nie jest tak wielką, aby ją nie mógł ponieść urzędnik.

Sądzę więc, że przy rozwiniętej agitacyi możnaby powołać do życia taką instytucyę, jaką proponowałem powyżej. Gdyby wreszcie chodziło o zebranie jakiegoś funduszu początkowego, to najodpowiedniejsza droga byłaby postarać się u rządu o zezwolenie na jednorazowe wydanie losów n. p. po 2 korony. Takich losów w Galicyi możnaby spieniężyć co najmniej 40.000 sztuk, co przyniosłoby 80.000 K., a po odliczeniu kosztów sprzedaży w wysokości 10% pozostałoby 72.000 K., z czego połowę możnaby poświęcić na wygrane, a drugą połowę na kapitał zakładowy dla instytucyi kredytowej o humanitarnych celach, t. j. takiej, któraby od pożyczonego kapitału niewymagała wygórowanych odsetek lub wcale żadnych.

Skoro rząd austryacki może pozwalać na rozmaite loterye dla różnych celów, przeważnie na korzyść instytucyi w krajach koronnych niemieckich, to sądzę, że i dla loteryi takiej w Galicyi możnaby uzyskać zezwolenie.

Sposobów zresztą znalazłoby się bardzo wiele do urzeczywistnienia projektu, głównie idzie o dobre chęci i energiczne wdrożenie akcyi. Po za sanacyą stosunków majątkowych obecnie zadłużonych urzędników, jako też po za stworzeniem instytucyi, któraby zaspokajała potrzeby kredytowe urzędników, należy pomyśleć:

*a*) o ulżeniu biedy panującej w sferach urzędniczych z powodu drożyzny mieszkań,

*b*) o stworzeniu takiej instytucyi, któraby dostarczała urzędnikom doborowych artykułów żywności, dalej zaspakajała wszelkie potrzeby codziennego życia, a więc dostarczała odzieży, bielizny, obuwia i tp. po cenach możliwie najtańszych,

*c*) o założeniu w kilku większych miastach w Galicyi burs dla dzieci urzędniczych, uczęszczających do szkół średnich, za możliwie najniższą opłatą kosztów utrzymania dziecka,

*d*) o stworzeniu zakładu na wzór kasy chorych dla urzędników, któryby bądź to uzyskał zniżenie ceny leków i honoraryów lekarskich, lub też w czasie choroby urzędnika i członków rodziny udzielał stosowne subsydya na koszta leczenia, a nadto postarał się o zniżki w zakładach kąpielowych i zdrojowiskach krajowych, w miarę możności także i zagranicznych, wreszcie w razie śmierci członka rodziny pokrywał część kosztów pogrzebu. W tych wszystkich pod *a* do *d* wyliczonych sprawach należałoby domagać się pomocy rządu, jeżeli już nie finansowej, to przynajmniej ulg należytościowych, w podatkach a dalej ustawowego przyznania dla domów zbudowanych dla urzędników dwadzieścia pięć lat wolnych od podatków, a to na wzór ulg przyznanych domom robotniczym mocą ustawy z 8 lipca 1902 Dz. u. p. Nr. 144.

Rozumie się, że te wszystkie pod *a* do *d* wyliczone instytucye mogą powstać dopiero na podstawie tej pierwszej instytucyi asekuracyjno-kredytowej, o której na wstępie mówiłem, bo tylko instytucya taka finansowo potężna może przy współudziale urzędników powołać do życia cały szereg innych instytucyi o celach humanitarnych.

Jest rzeczą niezbędnie potrzebną, by urzędnicy pomyśleli o swoim losie, jeżeli bowiem pozostaną dalej w tej apatyi i rezygnacyi, jeżeli niezłączą się w silny i dobrze administrowany jednolity organizm, wówczas można się nietylko spodziewać, ale być pewnym tego, że podupadać będą majątkowo co raz bardziej i dojdą te rodziny, które niemają prywatnego majątku do skrajnej biedy.

## Nierówna miarka.

Pod powyższym napisem pomieściło „Słowo Polskie“ następujący artykuł:

„Dochodzi nas z kilku stron wieść, że prezydyum wyż. sądu krajowego lwowskiego wydało do sądów obwodowych, te zaś do powiatowych, okólnik poufny, wzywający urzędników sędziowskich, aby powstrzymali się od udziału w wiecach, które poseł Kozłowski urządza we wschodniej części kraju. Prezydyum apelacyi okólniki w sprawach służbowych wydaje zazwyczaj z podpisem prezydenta p. Tchorznickiego i wysyła je bezpośrednio do sądów obwodowych i okręgowych. Tym razem okólnik wspomniany naczelnicy sądów powiatowych otrzymali z podpisem prezydentów sądów obwodowych (tak przynajmniej stało się w obwodzie złoczowskim) i treść okólnika poufnie zakomunikowali urzędnikom sędziowskim, którzy zresztą o ile nam wiadomo, w organizacyach okręgowych brali udział niewielki. Tu i ówdzie tylko w wykazach uczestników wieców i zebrań można było spotkać nazwisko urzędnika sędziowskiego.

Nie znamy tekstu okólnika, o którym mowa, to też nie możemy poddać go tak ścisłemu rozbiorowi, na jaki zasługiwałby tak „cenny“ dokument. Mimo to na podstawie nadesłanych nam streszczeń możemy stwierdzić, że jest on nielegalny, niezgodny z ustawami zasadniczemi, które nie pozwalają władzom na ograniczanie praw obywatelskich urzędników państwowych, są oni bowiem, równie jak wszyscy inni obywatelami i niema żadnej prawnej podstawy do ograniczania ich w ich funkcyach obywatelskich.

Po za tem godzi się zapytać, w jakim celu okólnik ów został wydany. Nie przyznając kierownictwu apelacyi prawa mieszania się do czynności urzędników sędziowskich poza ich obowiązkami służbowymi, rozumiemy dobrze, że kierownictwo to musi ze względu na powagę sądownictwa przeciwdziałać szkodliwemu rozagitowaniu się urzędników. Ale o faktach, któreby mogły władzom dać powód do przestrzegania polskich urzędników sędziowskich przed zbyt namiętną agitacyą, nic nie wiemy, a organizacye okręgowe i wiece, urządzane przez posła Kozłowskiego, nie mają wcale charakteru namiętnej agitacyi, a nie sądzimy, aby organizowanie się dla oświaty ludu polskiego i obrony przed wynarodowieniem miało być solą w oku prezydyum sądu wyższego.

Zdaje nam się także, że prezydyum apelacyi nie powinno żadną miarą przeciwdziałać pracy obywatelskiej polskich urzędników sędziowskich, którzy zresztą biorą w życiu publicznem udział bardzo nieznaczny, nie powinno jej przeciwdziałać, aby nie pozbawiać instytucyi i stowarzyszeń krajowych, sił wykształconych, które w pracy tej mogą czerpać zasoby do godnego pełnienia obowiązków zawodowych. Marne to będą sądy, gdy rozporządzenia z góry oderwą urzędników sędziowskich zupełnie od życia zbiorowego i zamkną ich szczelnie w sferze formułek prawnych i aktów urzędowych.

Ale co jest najbardziej rażące w okólniku prezydyum sądu wyższego, to fakt, że jest on adresowany do polskich urzędników sędziowskich, którzy, jak zaznaczyliśmy, dotychczas w życiu publicznem kraju biorą udział bardzo mały, pomija zaś w zupełności urzędników Rusinów, którzy w ruchu agitacyjnym ruskim odgrywają rolę pierwszorzędną, a udział ich n. p. w agitacyi strajkowej zeszłorocznej podaje wprost w wątpliwość ich bezstronność urzędową i naprawdę naraża na szwank powagę władzy.

Jest to ta nierówna miarka, którą w odniesieniu do urzędników Polaków, władze krajowe, nietylko sądowe, ale i inne, stosują bardzo często.

Wygląda to tak, jak gdyby urzędnicy Rusini, którzy lamentują w pismach ruskich i niemieckich na upośledzenie i prześladowania, byli w kraju uprzywilejowani, jak gdyby było im daleko więcej wolno, niż Polakom. Stanowisko takie nie odpowiada ani interesom kraju, ani powadze władz.“

* * *

Przytoczyliśmy powyższy artykuł za „Słowem Polskiem“ z obowiązku dziennikarskiego, jednakowoż dodajemy, że według naszych wiadomości, okólnika, o którym mowa w tym artykule, wszystkie sądy w Galicyi nie otrzymały, zatem prawdopodobnie informacye „Słowa Polskiego“ są w tym względzie mylne.

## Nowy sposób samopomocy.

Otrzymaliśmy list następujący:

„We wstępnym artykule ostatniego numeru zastanowił się autor nad położeniem i stosunkami urzędników państwowych w niedalekiej przyszłości i zalecał jako środki zaradcze niezmuszanie synów mniej zdolnych do wyższych studyów, oraz depopulacyę.

Te rozważania nasunęły mi myśl urzeczywistnienia i odmiennej od dotychczasowych form idei samopomocy, zaleconej przez ministra skarbu.

Musimy zasadę samopomocy zastosować z całą elastycznością we wszelkich kierunkach naszych potrzeb materyalnych naszych dążeń do poprawy losu na przyszłość i w ten sposób stać się po części niezależnymi od łask, które rząd trzyma pod wielokrotnem zamknięciem.

Do istniejących już przeróżnych organizacyi stanu urzędniczego, musimy dodać jeszcze jedną, któraby dotyczyła w pierwszym rzędzie urzędników niższych klas rangi, a w szczególności do urzędników rachunkowych wszelkich dykasteryi, którzy są w stosunkach awansowych najgorzej sytuowani.

Obarczeni rodziną, musimy przed ową zaleconą depopulacyą liczyć się z tem błogosławieństwem, które już istnieje.

Zadłużeni z powodu przebycia długoletniej bezpłatnej praktyki, drożyzny bezprzykładnej pomieszkań i środków żywności wogóle, walcząc z niedoborami w budżecie domowym, musimy szukać zajęć pozabiurowych. Otóż właśnie skuteczną organizacyę tych zajęć pozabiurowych, jako środka samopomocy w chwili obecnej mam na myśli. Czy nie dałoby się zorganizować przy redakcyi biuro pracy, gdzie zajmowanoby się sprawami ubocznych zajęć?

Takie biuro pracy miałoby za cel pośrednictwo przy wyszukaniu lekcyi, przygotowań do rozmaitych egzaminów urzędniczych, zajęć przy rozmaitych instytucyach finansowych w godzinach popołudniowych, pozabiurowych, zarządu kamienic i wogóle dozwolonych i z konwenansem stanowym zgodnych zajęć ubocznych.

Taka samopomoc — sądzę — dałaby się przeprowadzić, a i przełożone władze nic by przeciw temu nie miały, gdyż chcąc uczciwą pracą podreperować swe dochody jest o wiele moralniej i dla dobra rządu i społeczeństwa korzystniej, jak krępować się konwenansem stanowym i w chwili krytycznej, albo jako silne charakterem jednostki paść ofiarą nędzy, albo jako słabsze uledz rozmaitem pokusom.

* * *

Myśl przewodnia przytoczonego listu jest dobrą, a ponieważ autor prosił nas o odpowiedź, czy użyczylibyśmy pomocy do urzeczywistnienia projektu, przeto oznajmiamy, że pomocy i poparcia z naszej strony nie odmówimy; zechce więc autor myśli swej nadać więcej konkretne kształty i przesłać nam projekt organizacyi biura pracy, opracowany w szczegółach.

## Przed wiecem.

Nim przyjdzie do skutku wiec galicyjskich referentów podatkowych, który zwołany zostanie w bliskiej przyszłości w celu dyskusyi nad sprawą wyłączenia oddziałów podatkowych ze starostw, uważamy za rzecz stosowną podać jeszcze kilka uwag.

Podniosły się głosy, wprawdzie bardzo nieliczne, które zdradzają brak wiary w skuteczność obrad wiecu. Przesądzenie tej kwestyi jest według naszego zdania nieuzasadnione. Nie jesteśmy wprawdzie tak naiwni, abyśmy przypuszczali, że zaraz po odbyciu wiecu nastąpi usamoistnienie oddziałów podatkowych, jednakowoż mniemamy, że głos poważnego ciała zbiorowego, jakiem będzie zgromadzenie galicyjskich referentów podatkowych, popchnie sprawę naprzód i pobudzi centralną władzę do poważnego rozważenia tej kwestyi. Niezawodnie, że zainicyonowanie jednolitej akcyi w całem państwie austryackiem po śród referentów podatkowych nadałoby sprawie większe znaczenie, jednakże możliwem to jest dopiero po odbyciu wiecu w Galicyi, poczem, stosownie do zapadłych uchwał, może nastąpić wciągnięcie do akcyi także i referentów podatkowych z innych krajów monarchii, a następnie zwołanie ogólnego wiecu delegatów z każdego kraju we Wiedniu.

Uważamy dalej porę do rozpoczęcia akcyi jako bardzo stosownie obraną, albowiem rząd zamierza przeprowadzić reformę administracyi politycznej, zatem przez zwrócenie uwagi rządu na niewłaściwy teraźniejszy stan rzeczy, wynikły skutkiem skojarzenia oddziałów podatkowych z władzami politycznemi, poda się władzom centralnym substrat do dyskusyi i spowoduje je do wzięcia w rachubę przy ułożeniu planu reformy władz polttycznych potrzeby odłączenia od starostw oddziałów podatkowych.

Jesteśmy także tego przekonania, że i krajowa władza skarbowa w Galicyi nie jest i nie będzie w zasadzie przeciwną myśli usamodzielnienia oddziałów podatkowych zwłaszcza, że tej władzy są dobrze znane te liczne uciążliwości i kłopoty referentów podatkowych, jakie wynikają skutkiem tego, że się tak wyrazimy, mezaliansu między oddziałem podatkowym, a starostwem

Odbycie więc wiecu nie spotka się według naszego zdania, z żadnemi trudnościami ze strony krajowej władzy skarbowej. Nadto wiec taki da sposobność do zadzierzgnięcia węzła znajomości i rozbudzenia koleżeństwa pomiędzy galicyjskimi referentami podatkowymi, a nadto, jak się spodziewamy, nastręczy okazyę do dyskusyi o wietu jeszcze innych ważnych kwestyach, żywo obchodzących ogół urzędników skarbowych Galicyi

Z przytoczonych powodów obstajemy przy zamiarze zwołania wiecu i niepodzielamy pesymistycznych poglądów na skuteczność tej akcyi.

# Reforma administracyi.

I.

Zapowiedź ministra Körbera o usiłowaniach rządu w kierunku przeprowadzenia reformy administracyi politycznej i położenia tamy wielorządztwu, wywołała w dziennikach dyskusyę, która objawiła się bądź to pod postacią krytyki teraźniejszego ustroju, bądź też wytyczyła drogi przyszłej reformie.

Podnosimy ten fakt z uznaniem dla prasy, że okazała zainteresowanie dla sprawy tak ważnej, bo ogół obchodzącej, z drugiej strony jednak nienależy pominąć milczeniem okoliczności, że artykuły dzienników, które mieliśmy sposobność czytania, mają wybitne piętno dyletantyzmu i zdradzają we wielu względach brak gruntownej znajomości przedmiotu. O reformie administracyi nie wystarczy powiedzieć kilka lub kilkanaście frazesów, wspomnąć mimochodem o potrzebie organizacyi gmin lub o pomnożeniu starostw. Nie wiele więcej pozytku przyniesie sprawie wyrzekanie i krytyka teraźniejszego systemu administracyi, bo co do jej pożyteczności i skuteczności nie ma ponoś dwóch zdań i zdaje się wszyscy zgodnym harmonijnym chórem zawołamy, że teraźniejsza administracya, to właściwie tylko parodia administracyi, pozbawiona jasnej świadomości swego celu i przeznaczenia, ograniczająca się tylko do mechanicznego spełnienia pewnych funkcyi jak n. p. dokonania rekrutacyi i przeprowadzenia wyborów.

Nie popadł w przesadę pan Körber, gdy powiedział, że doprowadzeniem do skutku reformy administracyi postawi sobie rząd dzisiejszy trwały i chlubny pomnik. Istotnie bowiem dzieło, o ktore się kusi pan minister, jest bardzo wielkie, ale zarazem nadzwyczajnie trudne. Rozumie się, że wielkiem i trudnem jest tylko wtedy, gdy reforma będzie gruntowną i dobrą, jeżeli jednak rząd ograniczy się do zwykłej austryackiej łataniny, do półśrodków, natenczas pomnik, o którym śni pan Körber, nie będzie trwały.

Powiedziałem, że trudności w przeprowadzeniu reformy są wielkie, a ugrupować je można na trzy części:

Po pierwsze, brak należycie oporządkowanego ustawodawstwa w dziedzinie prawa publicznego. Mamy setki rozmaitych rozporządzeń z ery przedkonstytucyjnej, ba, nawet z 18 go stulecia. Te wszystkie przestarzałe dekreta, rozporządzenia, regulatywy i t. p. są cennymi zabytkami do historyi austryackiego prawodawstwa ale nieodpowiadają ani dzisiejszemu pojęciu prawnemu, ani stosunkom społecznym. Otóż pierwszym warunkiem dobrej reformy administracyi jest rewizya ustawodawstwa, usunięcie zupełne tej starzyzny, która wprowadza tylko zamęt w pojęciach prawnych i bywa często bardzo używaną i nadużywaną do szykan, osłoniętych pozorami prawa. W państwie więc konstutucyjnem mamy coś w rodzaju konglomeratu ustawowego, zlepek z rozporządzeń z czasów państwa policyjnego i ustaw, wydanych za współudziałem powołanych do tego czynników prawodawczych. Jest więc niezbędną potrzebą oporządkowania ustawodawstwa, bez czego żadna reforma administracyi udać się nie może, jest dalej rzeczą konieczną wydanie już raz ustawy o odpowiedzialności państwa za nadużycia urzędników, wreszcie byłoby wielce pożądanem ustawodawcze uregulowanie procedury w sprawach administracyjnych.

Po drugie reforma administracyi napotkać musi olbrzymią trudność z powodu wybujania samorządu. W drugiej połowie ubiegłego stulecia popełniono wielki błąd przez, że się tak wyrażę, szowinistyczne pojmowanie autonomii. Zastrzegem się przed podejrzeniem, że jestem wrogiem samorządu, nie jestem nim, owszem jestem jego zwolennikiem, ale nie na tem polega dobrze zrozumiany samorząd, by, jak to się stało u nas, zwalić lwią część kosztów na jednostki administracyjne, finansowo słabe, które żadną miarą wzrastającym potrzebom społecznym własnymi fun duszami zadość uczynić nie były i nie są w stanie. Właśnie wskutek źle pojętej i bardzo niezręcznie w praktyce zastosowanej zasady samorządu spadł na kraj olbrzymi ciężar kosztów oświaty, komunikacyi, policyi i t. p., co w konsekwencyi sprowadziło ruinę finansową miast i powiatów, wywołało potrzebę stworzenia całej plejady nowych ciężarów i danin publicznych, które bardzo niekorzystnie wpłynęły na ukształtowanie się stosunków ekonomicznych w kraju.

*Ciąg dalszy nastąpi.*

# Drobiazgi.

**Kombinacye**. Pogłoski o ustąpieniu hr. Pinińskiego ze stanowiska galicyjskiego namiestnika utrzymują się ciągle na szpaltach dzienników, a jeden z nich donjósł nawet, że dymisya hr. Pinińskiego już nastąpiła i nominacya nowego namiestnika w osobie hr. Kazimierza Badeniego jest podpisaną, ogłoszenie jej jednak nastąpi dopiero za kilka tygodni. Inne pisma wymieniają rozmaitych kandydatów n. p. hr. Andrzeja Potockiego, hr. Adama Gołuchowskiego, ks. Pawła Sapiehę, hr. Stanisława Badeniego, Ks. Andrzeja Lubomirskiego. Wszystko to są jeszcze przedwczesne kombinacye, bajką bowiem jest, że dymisya hr. Pinińskiego już nastąpiła, a tak samo

na razie kaczką dziennikarską jest wieść o podpisaniu nominacyi hr. Kazimierza Badeniego. Według naszych informacyi namiestnik hr. Piniński powróci w tych dniach do Lwowa i obejmie urzędowanie. Że ewentualność bliskiego ustąpienia hr. Pinińskiego nie jest wykluczoną, temu niezaprzeczamy, jak również nie jest to pozbawione podstawy, że zachowanie się rządu i Koła polskiego w obec interpelacyi Daszyńskiego, zasługującej na bezwzględne potępienie nawet ze stroy najserdeczniejszych przyjaciół Daszyńskiego, dotknęło hr. Pinińskiego i zniechęciło go do dalszego piastowania stanowiska namiestnika. Prawdą jest także, że prezydent ministrów niedarzy wielką przychylnością hr. Pinińskiego, zdaje się nam jednak, że byłoby to wielkim błędem ze strony rządu, właśnie teraz dopuścić do zmiany osoby namiestnika. Sprawa ta prawdopodobnie rozstrzygnie się po powrocie posłów do Wiednia. Wypada w końcu nadmienić, że według naszych informacyi hr. Potocki, Gołuchowski i Ks. Lubomirski nie są kandydatami na stanowisko namiestnika w Galicyi.

† **Książę Eustachy Lubartowicz-Sanguszko**, były namiestnik w Galicyi w latach 1895 do 1898, zmarł w bieżącym miesiącu po długiej chorobie w Tyrolu, skąd zwłoki przewieziono do Tarnowa i w tych dniach odbędzie się tam obrzęd pogrzebowy. Ś. p. książę Eustachy Sanguszko dał na stanowisku namiestnika dowody swego zacnego charakteru, nadzwyczaj dobrego serca, był w obec podwładnych nieniezwykle przystępnym, w obejściu łagodnym i wobec każdego nader uprzejmym. Dla tego też darzono go powszechnie czcią i szczerą sympatyą. Cześć jego pamięci, spokój jego popiołom!

**W sprawie akcyi Towarzystwa urzędników podatkowych** otrzymaliśmy następującą korespondencyę:

Pisząc się zupełnie na wywody artykułu pomieszczonego w *Gazecie urzędniczej* z 15. marca b. r., a wykreślającego w ogólnych zarysach cel naszego stowarzyszenia, śmiem zapytać czy i kiedy towarzystwo to zamierza przystąpić do czynu i w ogóle dać znak swego istnienia? Byłoby sądzę rzeczą wskazaną, aby zarząd stowarzyszenia podał do wiadomości członków, najlepiej za pośrednictwem gazet, jaki program zakreślił sobie i jakich dróg użyje do osiągnięcia celów stowarzyszenia. Milczenie bowiem zarządu przejmuje nas trwogą, że z takim trudem stworzona organizacya, popadnie w ospałość i nieprzysporzy stowarzyszonym zgoła żadnej korzyści. Nie piszę tego w formie zarzutu przeciw zerządowi, ale jako przestrogę, bo obawiam się, że brak energii w zainicyowanie akcyi przejmie apatyą urzędników podatkowych i znacznie osłabi atrakcyę towarzystwa, a więc wpłynie niekorzystnie na pomożanie członków tej w zasadzie pożytecznej instytucyi.

*Podatkowiec*".

**Legitymacye kolejowe**. Ziściły się nasze przepowiednie, że legitymacye wczas urzędnikom wydane nie zostaną, a to z powodu, iż, jak to po austryacku zwykle bywa, nie zdołano w terminie dostarczyć potrzebnych druków. Dało to zupełnie słuszny powód do rozgoryczenia pomiędzy urzędnikami, zwłaszcza, że święta nastręczają sposobność urzędnikom do odbywania podróży koleją Wprawdzie brak stałej legitymacyi można było zastąpić legitymacyą do jednorazowego użytku, jednakowoż połączone to było z wydatkiem co najmniej 50 h. W niektórych dzennikach wyrażono nawet podejrzenie, że minister kolejowy rozmyślnie opóźnił wydanie legitymacyi, aby w ten sposób przysporzyć rządowi dochód ze stempli. Jest to podejrzenie za daleko posunięte. bo trudno przypuścić, aby rząd spekulował w ten sposób dla zdobycia bądź co bądź niewielkiej sumy; powód opóźnienia upatrywać należy nie w intencyach spekulacyjnych, ale w zwykłym szlendryanie austryackiej biurokracyi. Jak nam wiadomo druki, t. j. książeczki legitymacyjne już nadeszły z Wiednia, zatem wydawanie legitymacyi powinno rozpocząć się w ciągu bieżącego miesiąca. Do uzyskania legitymacyi należy przedłożyć nową fotografię, opatrzoną własnoręcznym podpisem na stronie podobizny, najlepiej poniżej wizerunku twarzy, stempel dla I kl. 10 K., dla II. kl. 5 K., zaś dla III. kl. 2 K. 50 h. i na książeczkę legitymacyjną 60 h. Legitymacye będą miały ważność pięcioletnią.

**Krakowskie Towarzystwo Zaliczkowe Urzędników** odbyło doroczne walne zgromadzenie w dniu 22. marca b. r. pod przewodnictwem wiceprezesa rady nadzorczej radcy sądu wyższego Mieczysława Szybalskiego, przy licznym udziale członków.

Ze sprawozdania z czynności i rachunków za rok ubiegły okazuje się, iż pożyteczna działalność tej instytucyi rozwija się bardzo pomyślnie pod kierunkiem dyrekcyi, w skład której wchodzą: radca sądu wyższego Dr. Franciszek Bujak, radca sądu krajowego Dr. Edward Schnayder i dyrektor kancelaryi sądu krajowego Alojzy Niemetz.

Zapobiegliwa dyrekcya, przy oszczędnej administracyi, przysparza co roku pewną kwotę na cele dobroczynne. Instytucya ta bowiem nie jest czysto finansową, lecz zadaniem jej jest pomoc wzajemna w obszerniejszem znaczeniu. Zadanie to spełnia w ten sposób, iż obok udzielania tanich pożyczek swym członkom, obraca pewną część z czystego zysku na zapomogi i zasiłki dla urzędników i funkcyonaryuszy sądowych, którzy popadli w przykre położenie materyalne w skutek długotrwałej choroby lub nieszczęśliwych wypadków rodzinnych i potrzebują pomocy na poratowanie zdrowia lub na kształcenie dzieci.

Bilans za rok 1902 wykazuje następujące główne wyniki: ilość członków 545, udziały członków 47.300 koron; obrot kasowy 268.143 koron, czysty zysk 2467 koron.

Czysty zysk postanowiono rozdzielić w następujący sposób:

1) do funduszu rezerwewego przeznacza kwotę 189 K. 70 h.

2) na dywidendę od wpłaconych udziałów 995 K. 85 h.

3) na remuneracye 900 K.

4) na stypendyum lecznicze dla urzędników sądowych 300 K.

5) na gimnazyum Cieszyńskie 50 K.

6) do rachunku zysków na rok 1903 31 K. 80 h.

Do powstania tej instytucyi przyczynił się głównie swą inicyatywą były wiceprezydent sądu wyższego Franciszek Żeleski, Tenże od początku istnienia Towarzystwa był prezesem rady nadzorczej. Z powodu ustąpienia p. Franciszka Żeleskiego z godności prezesa rady nadzorczej walne zgromadzenie postanowiło złożyć mu adres dziękczynny. Zarazem zamianowało go dożywotnim kuratorem Towarzystwa a funduszowi przeznaczonemu na cele humanitarne lub dobroczynne nadało nazwę: „fundusz dobroczynny imienia Franciszka Żeleskiego". Następcą prezesa zostaje nadradca Szybalski nadzwyczaj gorliwy w spełnianiu swoich obowiązków i bardzo zacna osobistość.

Kasa Towarzystwa przyjmuje wkładki oszczędności, od których płaci odsetki po 5%, od dnia włożenia. Biuro dyrekcyi znajduje się w gmachu sądowym przy ulicy Grodzkiej.

**Urzędnicy pocztowi**. Dnia 9. b. m. odbyło się w Stanisławowie zgromadzenie urzędników pocztowych, celem wysłuchania sprawozdania p. Diakowicza, delegata świeżo zawiązanej grupy tamtejszego Towarzystwa urzędników pocztowych w Wiedniu, które 29. z m. urządziło we Wiedniu zjazd delegatów pocztowych z całego państwa w sprawie lepszego ich bytu. Stowarzyszenie to liczy około 6.000 członków. Delegaci galicyjscy ze Lwowa, Krakowa i Stanisławowa mieli kilka zadań, specyalnie Galicyę obchodzących, mianowicie sprawę obsadzenia posad lepiej dotowanych urzędnikami konceptowymi, lub niedostatecznie ukwalifikowanymi, następnie pokrzywdzenie Galicyi pod względem uposażenia jej w wyższe posady VIII. i VII. rangi, zamienienie kilkunastu większych urzędów nieerarjalnych na erarjalne i t. d. Wiedeńskie zgromadzenie delegatów zajmowało się temi sprawami galicyjskiemi i zdaje się, że żądania galicyjskich urzędników pocztowych zostaną uwzględnione. Wkrótce kreowaną zostanie znaczniejsza liczba posad w VIII., VII. i kilku w VI. randze Rozpoczętą też akcyę o zniżenie lat służby z 40 na 35.

## Nadesłane.


NA WIOSNĘ

najmodniejsze doborowe rękawiczki

po cenach najniższych

u Jakóba Führera

bandarzysty i fachowo praktycznego rękawicznika

we LWOWIE, ulica Trybunalska l. 10. 2—18

10 % Rabatt W. Panom Urzędnikom

Dla wszystkich PP. urzędników 30% taniej.

Zakład techniczno-dentystyczny

przeniósł na ul. **Kopernika** l. 3. obok pasażu Mikolascha — były kierownik działu technicznego w instytucie dentystycznym we Lwowie i wykonywa zęby sztuczne w kauczuku, złocie i sposobem mostkowym bez płytki.

Z prowincyi reperatury uskutecznia odwrotnie.

**Zakład otwarty cały dzień.** 30—30

**Dent. techn. Zygmunt Stobiecki.**

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

**4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego**

**4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.**

**4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego**

SOKAL & LILIEN

**we Lwowie** 7—24

dom bankowy i kantor wymiany.

Co jest

Chleb św. Antoniego?

dokładny opis jako i jeden zeszyt Chleba rozsyła **za darmo**

**KSIĘGARNIA KATOLICKA**

**Poznań, Rynek 53** 4—5

każdemu, kto poda swój adres.

## Losy na spłaty miesięczne

z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty poleca dom bankowy

# ROHATYN i ULAM

4—10 **we Lwowie, ul. Sykstuska 8**

**Kupno i sprzedaż efektów losów i monet. Wypłata kuponów. Bezpłatna rewizya losów i efektów. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą, nie licząc żadnej prowizyi.**

## Adolf Tenenbaum

**zegarmistrz i optyk**

**we Lwowie, ulica Karola Ludwika l 41**

poleca swój skład zaopatrzony w zakres ten wchodzący: Cwikiery, okulary binokle, miernicze Reiszeigi i wszelkie przyrządy dla PP. Inżynierów. Wszelkie obstalunki z prowincyi załatwia się odwrotnie, również wedle recepty PP. lekarzy dobiera się okulary jak najlepiej sporządzone, oraz WIELKI SKŁAD ZEGARKÓW z najlepszych fabryk. — Poleca się wszelkie reperacye i uskutecznia się takowe jak najrychlej. — Całoroczna gwarancya jest tak w drodze kupna jak i naprawy. 5—21

## Dr. TEOFIL ZALEWSKI

**ordynuje**

**w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani.**

Leczenie chorób mowy (jąkanie, bełkotanie, szeplenienie, mowa nosowa itd.

**we Lwowie, ulica Sykstuska l. 35**

od 3—5 popołudniu. 28—50

## Atelier dentystyczne

**Lwów, Hetmańska 6.**

Wykonywa się: Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie — w stosownych wypadkach bez płytki. Reperatury z prowincyi załatwia się odwrotnie. 20—20

*Dr. dentysta Wiktor Jankowski.*

**Burczycki,** kontrolor podatkowy w Strzyżowie, zamienia się o miejsce służbowe. **Zgłoszenia w liście poleconym.** 1 2

**Zakład lekarsko-kosmetyczny**

## Dr. LEONA RAPPA

**otwarty został przy ul. Jagiellońskiej 11A.**

Usuwa się porost włosów na twarzy zapomocą elektrolizy, piegi, zmaszczki, plamy, czerwoność nosa i t. d.

**Ordynuje od 10—12.** 11—24

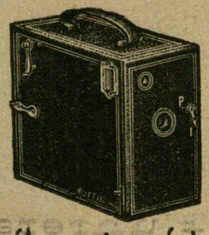

Fabryczny skład aparatów fotograficznych

## EDMUND BROKOWSKI

Lwów, plac Halicki l. 14

poleca

**Aparaty fotograficzne własnej fabrykacyi**

**jakoteż wyroby innych firm, a to po cenach hurtownych, a na żądanie dostarcza takowe na małe spłaty miesięczne (za dostarczeniem poręki).**

**Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia.**

3—6 **Cenniki gratis i franco.**

**Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż po odbytych studyach w kraju, jakoteż za granicą i ukończeniu akademii kroju mód europejskich w Dreźnie otworzyłem z dniem 1. marca**

## pracownię krawiecką

**we Lwowie, przy ul. Krętej l. 7**

vis à vis Pasażu Mikolascha

2—6

*Z poważaniem*

**Tadeusz Pollo.**

***Popierajmy wyroby krajowe i rękodzieła polskie.***

Jedyny we Lwowie

# MAGAZYN GOTOWYCH UBRAŃ, wyrabianych w kraju

**po cenach najprzystępniejszych**

## Filja Związku handl.-przem. katolickich krawców z Krakowa

**zatrudnia i organizuje majstrów i czeladników krawieckich lwowskich**

**plac Halicki l. 7, róg placu Bernardyńskiego, gdzie Centralna Kawiarnia.**

**Wielki skład sukna, kamgarnów, szewiotów krajowych i angielskich.**

Zamówienia wykonuje się pierwszorzędnemi siłami fachowemi **po cenach najumiarkowańszych.**

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona

# Kawiarnia wiedeńska

we Lwowie przy placu Św. Ducha poleca znakomitą kawę.

Niezbędny dla każdego

## „Borason"

**jest najlepszym środkiem do mycia, wybielania i wygładzania cery.** Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguerye i lepsze sklepy w cenie **60 hal.**, lub wprost

z Laboratoryum chemiczno-kosmetycznego „Aesculap" we Lwowie, pasaż Hausmana

**Za nadesłaniem 70 hal. franco. też w markach pocztowych.**

## Kantor wymiany

c. k. uprzywil. galicyjskiego akcyjnego

## Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

***wszelkie papiery wartościowe i monety***

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

## SCHÜTZ I CHAJES

### Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, plac Maryacki l. 7.

**Kupno i sprzedaż efektów i monet, losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i monet, podlegających losowaniu.**

**LOSY ZASTAWIONE** gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy właścicielowi do pełnego kursu, te same losy (tj. te same serye i numera) odsprzedajemy na dogodne raty miesięczne od trzech koron począwszy. — Prawo gry należy bez przerwy wyłącznie do właścicieli losów. Zlecenia załatwia się odwrotną pocztą, nie licząc prowizyi.

10—24 DOM BANKOWY, Lwów, Maryacki l. 7.

## ZAWIADOMIENIE

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem

### CHRZEŚCIJAŃSKI SKŁAD

oraz

## Pracownię przyborów optycznych

**we Lwowie, przy ul. Akademickiej l. 6.**

Pracując u różnych firm w kraju i za granicą, mam nadzieję, że podołam Szanowną P. T. Publiczność pod każdym względem zadowolnić.

*Polecając się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, pozostaję z poważaniem*

**BOGUMIŁ PIRKEL**
optyk

10—14

## Pierwszy krajowy Zakład rytowniczy

**i własna fabrykacya stampil kauczukowych**

wykonuje **pieczęcie metalowe** do farby i laku, **herby**, monogramy **marki pieczątkowe, tabliczki** dla straży polowej i leśnej, **tablicy lane** i **grawirowane** po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko starannie i tanio.

## A. GARFUNKEL

**we Lwowie, ul. Karola Ludwika 2**

naprzeciw teatru miejskiego (plac Gołuchowskich). 5—21

## WIELKI WYBÓR MEBLI

własnego i krajowego wyrobu

**kompletne wyprawy meblowe, meble tapicerowane, gięte i żelazne,**

poleca Szanownej P. T. Publiczności

**firma stolarska istniejąca od roku 1842**

## BOLESŁAW HASZCZYŃSKI

**Lwów, ulica Teatralna l. 1.**

Ręcząc za dobroć wyrobów po cenach najumiarkowańszych, polecam się i nadal łaskawym względom Szan. PT. Publiczności. 1-14

## EMANUEL REDLER

**Lwów, ul. Kaźmierzowska 3**

poleca szan. Publiczności we wielkim wyborze swój nowo urządzony

### Skład towarów sukiennych wiosennych i letnich

**z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych**

**oraz sukno prawdziwe angielskie na ubrania męskie i kostyumy damskie** 5—5

**po nader umiarkowanych cenach.**

**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

pod godłem **NORIS** W. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmac. i chemika

*„Potrzeba jest matką wynalazków"*

## SALVESOL-NORIS

Pochłania **nikotynę**, a właściwie naukowo wyrażając się, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, iż nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

**SALVESOL** nie wpływa ujemnie na smak i woń tytoniu i cygar.

Żądajcie **TUTEK NORIS** ze **SALVESOLEM**.

Watę **Salvesol** każdy palący sam zakładać może, do ustnika lub cygarniczki.

*Wysyłam okazy tutek darmo i opłatnie.* 7—24

## „SMITH-PREMIER"

przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości do wyłącznego użytku dla wszystkich c. k. Sądów Austryi przeznaczona **maszyna do pisania.**

Reprezentacya: 6—6

**Skład artykułów elektrotechnicznych**

**E. Hausmana**

**Lwów — Pasaż Hausmana l. 6.**


**TREŚĆ:** Prawo do awansu? — Głos nieurzędnika o urzędnikach. — Nierówna miarka. — Nowy sposób samopomocy. — Przed wiecem. — Reforma administracyi. — Drobiazgi. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcyę **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cichа l. 5.

Rok XII. Lwów 1. maja 1903. Nr. 9.

# GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 40 „
kwartalnie . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

## Potrzeba odruchu!

Jakby dla uśpienia urzędników, wychodziły z rozmaitych źródeł pogłoski o zamiarze rządu uregulowania dodatków aktywalnych. Wiadomości takie skrzętnie notowała prasa i podawała sobie z ust do ust wesołą nowinę, że maluczko, a usłyszymy o projekcie rządowym, wniesionym do Rady państwa, w sprawie wydatnego podwyższenia dodatków aktywalnych. Krążyły uparcie we Lwowie wieści, że bliską jest chwila urzeczywistnienia tych różowych nadziei; że stołeczne miasta galicyjskie prawie zrównane zostaną co do wysokości dodatków z Wiedniem, a w innych miastach ów dodatek stosunkowo podwyższony zostanie. I my także notowaliśmy te pogłoski, co więcej nawet, na podstawie informacyi z Wiednia, pochodzącej z poważnego źródła, podaliśmy raz wiadomość, że rząd istotnie ma zamiar korzystnie dla urzędników załatwić tę sprawę i rozwiązał już pomyślnie problem zdobycia potrzebnych do tego celu funduszów bez nakładania na ludność nowych ciężarów podatkowych.

Te wszystkie wieści działały uspakajająco na urzędników, podtrzymywały ich cierpliwość i utrwalały wiarę w to, że rząd słusznym wymogom stanu urzędniczego nie odmówi.

Była to niestety ułuda, a podawanie wieści w rozmaitych formach do publicznej wiadomości o najlepszych chęciach ministrów i ich rzetelnych zamiarach, były lichą farsą, odegraną niewiadomo przez kogo i dla kogo.

Z przykrością przychodzi nam tedy skonstatować na podstawie, zdaje się nam, że dokładnych informacyi, iż minister skarbu wcale nie zaprząta sobie głowy koniecznością regulacyi dodatków aktywalnych i na wszystkie w tej mierze stawiane pytania, ma w zanadrzu jeden argument: nie mam pieniędzy...

Argument ów trafia do przekonania bojaźliwych posłów, którzy przywykli w każdym projekcie rządowym, mającym na celu poprawę bytu pracowników na niwie państwowej, widzieć parawan, przy którego pomocy rząd stara się przemycić nowy, choćby skromny „podateczek“.

Tak było ostatnim razem, gdy rząd wystąpił z projektem podatku stemplowego od biletów kolejowych.

Wiadomo, jak niepopularną jest rzeczą mówić dziś o nowym podatku, dla tego też posłowie choćby nawet życzliwi sprawie podwyższenia dodatku aktywalnego, milkną w obec argumentu pana ministra skarbu, bo przejmuje ich trwogą myśl, że trzebaby dla polepszenia bytu urzędników, nowych podatków, a takiej ewentualności, w obec jawnej niechęci wyborców do ponoszenia nowych ofiar dla urzędników, za każdą cenę uniknąć pragną.

Nie mamy zamiaru wchodzenia dziś w ocenę tej bierności posłów w obec sprawy, która, gdy się ją dokładnie rozpatrzy, okaże się ważną nie tylko ze względu na interes jednej klasy społecznej t. j. urzędników, ale także doniosłą ze względu na interesa szerszych klas ludności. Bieda urzędnicza rodzi dalszą biedę bo im mniej urzędnik na utrzymanie siebie i rodziny wydaje, to tem mniej zarabia kupiec, rzemieślnik, właściciel realności i t. p. Pozostawiamy jednak tę sprawę na razie bez dokładnego rozpatrywania, a myśl naszą zwracamy głównie do pytania, skąd pochodziły te pogłoski o rychłem i pomyślnem załatwieniu żądań stanu urzędniczego?

Łatwo zrozumieć, że wyśledzenie źródła tych pogłosek jest rzeczą bardzo trudną, ale przychodzi tu w pomoc możność wnioskowania. Łudzeniem urzędników nadzieją rychłego uregulowania dodatków, trzymało się na wodzy ich cierpliwość i odwodziło od jednolitej akcyi, zmierzającej do wywalczenia tego, co słuszne i godziwe. Taki środek opiatyczny, usypiający czujność urzędników i utrzymujący ich w ciągłej nadziei, że dziś, jutro, pojutrze pęknie bomba, a huk tej eksplozyi będzie zapowiedzią lepszej doli, był niezawodnie bardzo sprytnie pomyślanym sposobem ubezwładnienia urzędników, sposobem zasługującym na opatentowanie.

Komuż jednak mogło dogadzać takie uspienie energji urzędników? Niezawodnie tylko temu, który w akcyi urzędniczej widzi dla siebie źródło kłopotów, narzucenie mu niebardzo miłego obowiązku, którego spełnienie radby usunąć do odległej przyszłości.

I z milczenia urzędników można stworzyć nowy argument; wszak nie musi być tak źle, skoro sami urzędnicy nie objawiają niezadowolenia z istniejącego porządku rzeczy!

Zdaje się nam, że w tem głównie spoczywa klucz do rozwiązania zagadki, skąd to rosły, jakby grzyby po deszczu, te pocieszające wieści o bliskim terminie regulacyi dodatków aktywalnych..

Do czasu jednak dzban wodę nosi, do czasu tylko można łudzić urzędników nadzieją, od której, jak przypuszczamy, dotąd nikt nie utył. Historya o braku monety jest tak starą, jak Austrya, nie wiadomo nam bowiem z historyi, kiedy to finanse państwa austryackiego były w roz-

kwicie i kiedy budżet jego miał najwięcej elastyczności. Argument więc, że pan minister nie ma pieniędzy tak nam trafia do przekonania, jakby trafiło do przekonania n. p. właścicielowi gospody to, że gość po zjedzeniu sutego posiłku wymawia się od zapłaty brakiem pieniędzy.

Ponadto ośmielamy się zapytać, czy wysoki rząd, gdy zastrejkują robotnicy w fabryce i żądają podwyższenia płacy, zajmował się kiedy kwestyą, żali właściciel fabryki ma pieniądze? Zdaje się nam, że nie, i całkiem słusznie, bo jeżeli kto chce mieć fabrykę, to jego już rzeczą jest starać się o potrzebne fundusze tak, aby godziwie zapłacił swoim robotnikom.

Zmierzamy do konkluzyi. Czas mamienia skończył się, nadzieje prysły jak ułudna bańka z mydła, urzędnicy więc muszą obudzić się z uspienia, muszą objawić odruch przeciw takiemu traktowaniu ich słusznych żądań, bo takie traktowanie sprawy wygląda zupełnie na wskazywanie nam gruszek na wierzbie.

We wszystkich miastach tego kraju rozbudzić musimy ruch pomiędzy urzędnikami, musimy ich wdrożyć w akcyę godną, poważną i stateczną, a mającą na celu dostarczenie dowodu, że minął bezpowrotnie okres tłustych kaczek dziennikarskich płodzonych pod ciepłemi skrzydłami powag rządowych i że straciliśmy wiarę w to iż biedę urzędniczą wyplenią słodkie słowa ministrów o ich platonicznej miłości dla stanu urzędniczego!

# Pro memoria.

Niżej umieszczony artykuł otrzymaliśmy z kół urzędniczych. Podajemy go bez komentarza dla stwierdzenia faktu, że pośród urzędników nurtuje coraz to głębiej słuszny żal i rozgoryczenie, z powodu macoszego traktowania spraw, które są dla nich doniosłego znaczenia.

Ze względów cenzuralnych musieliśmy poczynić w artykule pewne drobne zmiany, które nie zmieniają myśli przewodniej artykułu.

Osnowa jego jest następująca:

„Zanosi się na zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej w piechocie, części artyleryi i technicznych oddziałach wojska, a już w czerwcu b. r. mają być odpowiednie przedłożenia rządowe wniesione do ciał ustawodawczych. Dwuletnia służba wojskowa oznacza znaczne podwyższenie stanu prezencyjnego armii, oraz kosztów, które obliczają na 60 milionów koron rocznie. Również zanosi się na nowe uzbrojenie piechoty, a mianowicie: na przekształcenie dotychczasowych karabinów Mannlichera w celu ulepszenia celności strzałów, a na zaprowadzenie tych nowych typów karabinów zażąda minister wojny od delegacyi bardzo znacznej kwoty.

Zaiste! *difficile est satyram non scribere*....

Ilekroć objawi się pożądliwość militaryzmu zawsze i natychmiast znajdą się środki gwoli nasycania jego bezdennego apetytu, a gdy natomiast rzeczywiście wygłodniały i zbiedzony stan urzędniczy wystąpi z jakiem żądaniem, aczkolwiek by ono wypłynęło z najistotniejszych i najżywotniejszych jego potrzeb, napotyka na kategoryczną odmowę.

Sprawa podwyższenia dodatku aktywalnego ugrzęzła gdzieś w bagnie niechęci rządowej, a sprawa doliczenia dodatku aktywalnego do emerytury wcale nie może przekroczyć progów ministeryalnych, poprostu dla tego — bo jest niemile widzianym gościem.

Ministerstwo wojny śledzi bacznie wszelkie postępy w dziedzinie militaryzmu za granicą i wszelkie ulepszenia techniczne lub reformy organizacyjne zaprowadza w wojsku i marynarce austryackiej, byleby tylko monarchia nie pozostała w tyle pod tym względem poza innemi mocarstwami i zachowała swe mocarstwowe stanowisko.

Bardzo to chwalebnie!

Lecz czy prócz ulepszonych typów mannlicherowskich już nie ma innych ulepszeń w ustawodawstwie czy to pod względem ekonomicznym lub społecznym, godnych do importowania i naśladowania? Przy braku własnej inicyatywy i tej chęci naśladownictwa innych państw i narodów możnaby dużo rzeczy pożytecznych tak dla państwa, jak dla krajów i jego obywateli a nawet dla stanu urzędniczego znaleźć i zastosować.

Należy śledzić i reformy w administracyi aby wszędzie usunąć spleśniałości i zgrzybiałości biurokratyczne i aby wlać we wszystkie gałęzie administracyjne ducha postępowego. Z administracyi odpowiadającej duchowi czasu, szybkiej a jasnej, społeczeństwo mieć będzie kto wie czy nie większe korzyści, aniżeli z ulepszonych mannlicherów dla nieproduktywnej sztuki wojennej podczas pokoju.

Lecz przed każdem żądaniem militaryzmu rząd uchyla pokornie czoło, a branża cywilna musi dla każdej sprawy o polepszenie bytu latami wiecować, petycyonować *omnes pro singulis et singuli pro omnibus*, nim dostanie albo figę albo nędzne ochłapy.

Oto dwie miarki...

Inne ministerstwa wysilają się by worek państwowy najmniej naruszyć i w kredytach wykazywać jak największe zaoszczędzenie, a więc działaja na ten worek dośrodkowo, a ministerstwo wojny odśrodkowo — by jak najwięcej wydać na cele zbrojnego pokoju...

Tak działa ręka prawa — a lewa?...

To właśnie służyć powinno nam urzędnikom *pro memoria*!

— 0 —

# Nasi najserdeczniejsi.

Wielokrotnie mieliśmy już sposobność stwierdzić, że posłowie z Galicyi, a szczególnie posłowie z kuryi większych własności są nieprzychylni urzędnikom.

Wiadomo nam o tem, że niechęć ich, osłonięta często pozorami życzliwości, rozumie się, że obłudnej, występowała już całkiem jawnie w tedy, gdy w rozmaitych komisyach parlamentarnych dyskrecyonalnie omawiano sprawy, mające pośrednią lub bezpośrednią łączność z interesem stanu urzędniczego. Przy takich okazyach nieszczędzi to się krytyki dla urzędników, a antagonizm będący chyba wynikiem tej zaściankowej, skrajnym egoizmem powodującej się polityki, wkładał w usta tych panów takie o urzędnikach uwagi, które tchnęły złośliwością, a oprócz tego były dość często przekręceniem istotnego stanu rzeczy.

Dałoby się przytoczyć wiele konkretnych wypadków, stwierdzających prawdę słów naszych, poprzestaniemy jednak dziś na przytoczeniu jednego przykładu, dotąd przez dzienniki krajowe nie wspomnianego, który zasługuje na uwagę, z dwóch powodów. Przedewszystkiem demaskuje obłudę panów posłów, którzy w okresie przedwyborczym i przy innych okolicznościach schlebiają urzędnikom, a potem ich czernią, powtóre przykład, który przytoczymy dowodzi, że niechęć do urzędników popycha tych panów do działań niepatryotycznych i dla wprost szkodliwych. I ta właśnie okoliczność jest w tym wypadku głównym motorem publicznego przez nas poruszenia sprawy. Pozostawiamy bowiem tym razem na uboczu obronę uczciwie zasłużonej dobrej sławy galicyjskich urzędników, a natomiast uwydatnimy tylko tę stronę faktu, która koliduje z interesem kraju i całego społeczeństwa. Po tych wstępnych uwagach przystępujemy do rzeczy.

Oto u schyłku ubiegłego roku wydało Prezydyum lwowskiej Apelacyi do podległych mu sądów okólnik, którym wezwano

urzędników sędziowskich do pilnej sumiennej i wydatnej pracy. Nie możnaby w tem upatrywać nic nadzwyczajnego, gdyby ów okólnik był wypływem tylko dbałości kierującej władzy o prawidłowy tok wymiaru sprawiedliwości lub gdyby dostrzeżone przez Prezydyum zaniedbanie usprawiedliwiało potrzebę przypomnienia urzędnikom ściślejszego wypełnienia obowiązków. Było jednak inaczej, bo powód wydania okólnika przedstawia całkiem otwarcie jego pierwszy ustęp, który przytaczamy dosłownie.

„Doszło do wiadomości Prezydyum, są słowa okólnika, **że we wpływowych Kołach we Wiedniu z kilku stron objawiono zdanie, że pomnożenie sił sądowych w Galicyi wschodniej jest za obfite i te posady należałoby zredukować. To zdanie poparto tem, że sędziowie chodzą bezczynnie, biorą udział w polowaniach i rozrywkach wymagających wiele czasu**“.

Wyrazy „że we wpływowych Kołach we Wiedniu“, wskazują aż nadto dobrze, że ta niepochlebna opinia o naszem sądownictwie wyszła od posłów galicyjskich.

Nietrudno wyobrazić sobie tryumf i radość tych wszystkich szczerze Galicyi nieżyczliwych niemieckich ekscellencyi, gdy z ust Polaków, z ust posłów galicyjskich usłyszeli twierdzenie, że sędziowie w naszym kraju wiodą życie próżniacze, przeplatane głównie polowaniem i innemi rozrywkami, absorbującemi wiele czasu.

Gdyby to nawet prawdą było i gdyby według subjektywnego mniemania którego z panów posłów, ilość posad sędziowskich w Galicyi przewyższała istotną potrzebę, to i w takim razie ciężkim grzechem jest, przed naszymi wrogami, którymi byli, są i zawsze pozostaną centraliści wiedeńscy, przedstawianie naszych sędziów w tak niekorzystnem świetle.

Wszak, gdy który z opozycyjnych posłów napiętnował w parlamencie szacherki wyborcze, dokonywane rzekomo przez urzędników, (a jeżeli były istotnie dokonywane przez urzędników, to tylko pod nieodpartym przymusem i dla dogodzenia ambicyjkom i żądzy władzy panów), to w takim razie robiono okropnie wiele hałasu, zarzucając takiemu posłowi, że popełnił czyn niepatryotyczny, że szkalował kraj i urzędników przed wrogim nam żywiołem.

Tu chodziło o jednostkę, która mogła istotnie zgrzeszyć zbytnią gorliwością w spełnieniu otrzymanych z góry „wników“, a nie chodziło o cały zastęp urzędników, mimo to jednak postępek takiego posła piętnowali panowie mianem zbrodni, wołano hańba posłowi, który kala własne gniazdo!

O ileż większą hańbą jest w pogadance prowadzonej *intra muros*, z szefami sekcyjnymi, a więc pod osłoną dyskrecyi, rzucanie inwektywy na cały stan sędziowski, cieszący się w kraju zaufaniem i uczciwie zasłużonym szacunkiem.

A jeżeli jeszcze stwierdzimy zgodnie z faktycznym stanem rzeczy, że ów udział sędziów w polowaniach i rozrywkach, wymagających wiele czasu, jest czczym wymysłem, kłamstwem, wówczas cały ten postępek przedstawia się jako typowa denuncyacya, którą brzydzić się musi każdy człowiek, mający jaką taką etykę.

Czy ci panowie zastanowili się nad tem, jaką olbrzymią szkodę wyrządzić mogli lub nawet i wyrządzili krajowi swą denuncyacyą?

Wiadomo z jak ciężkim trudem i mozołem udało się wykołatać u ministra powiększenie personalu dla Galicyi i skompletowanie aparatu wymiaru sprawiedliwości do tego stopnia by mógł on jeżeli już nie całkiem bez zarzutu, to przynajmniej zadowalająco fungować.

Wiadomo także, że szybki, tani, a przy tem sumienny wymiar sprawiedliwości jest nietylko wielkiej wagi dla jednostek spór wiodących, ale ma bardzo doniosłe znaczenie dla całego społeczeństwa bo wyrabia i kształci pojęcia prawne, podnosi stopień etycznego poczucia w masach, uczy je poszanowania prawa, nie jako martwej litery, jako bezcelowego krępowania indywidualnej wolności jednostki ale jako nieodzownego warunku społecznego pożycia. Każdy przyzna, że nasz kraj zaniedbywany od długiego szeregu lat przez rząd, i dzięki obskurantyzmowi pewnych partyi, słusznie krajem analfabetów nazwany, potrzebuje istotnie tego umoralniającego wpływu, który wywiera dobrze zorganizowany aparat wymiaru sprawiedliwości.

I teraz, gdy z trudem stworzono to wielkie dzieło organizacyi i gdy zaledwie odczuwać poczynamy dobre skutki wytężającej, pełnej zapału i ofiarności pracy naszych sędziów, teraz właśnie, panowie lekkomyślną denucyacyą chcą znieważyć to dzieło, chcą kraj pozbawić sprężystego i szybkiego wymiaru sprawiedliwości.

Dla nikogo przecie nie jest to tajemnicą, że centralny rząd we Wiedniu wcale nie jest pochopny do powiększania posad urzędniczych w Galicyi i czyni to zwykle pod presyą nieodzownej konieczności. Jeżeli więc od posłów tego kraju otrzymuje rząd takie informacye, że posad kreowano za wiele, że urzędnicy sędziowscy nie mają pracy i próżnują, to wcale nie można poczytywać tego za złe Niemcom, że nie tylko oponować będą przeciw wszelkim staraniom galicyjskiej władzy krajowej o należyte wyposażenie naszego kraju w siły urzędnicze, ale nadto dążyć będą wiedeńskie ekscelencye z całą forsą do tego, aby stopniowo przeprowadzać redukcyę już systemizowanych posad urzędników sędziowskich w Galicyi.

Gdy posłowie innych dzielnic monarchii nie poprzestają w usiłowaniach, by wywalczyć dobre uposażenie i personal władz w swoim kraju, to panowie z Galicyi działają wprost w odwrotnym kierunku ze szkodą dla kraju i społeczeństwa. Pod pręgierz opinii publicznej postawić trzeba tych panów, niech ona osądzi ich postępek, niech ludność wie o tem, jak służą oni jej interesom, jak lekkomyślnie niweczą nawet i te zdobycze dla kraju, które wcale nie są ich zasługą.

Na tem kończymy dziś ze sprawą oceny tego brzydkiego postępku naszych najserdeczniejszych, a jak w istocie wygląda uposażenie Galicyi w siły sędziowskie, to kwestyę tę rozpatrzymy w bliskiej przyszłości.

# Dzieło samopomocy!

Otrzymaliśmy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

„Ogólno kredytowe galicyjskie Towarzystwo urzędnicze w Turce koło Chyrowa odbyło na dniu 29. marca 1903 pierwsze walne zgromadzenie, na którem Dyrekcya przedłożyła zamknięcie rachunków oraz bilans za rok 1902.

Wedle przedłożonego zamknięcia rachunków bilans przedstawia się następująco

| | Stan czynny | Stan bierny |
|---|---|---|
| gotówki z końcem r. 1903 . . . | 39 K. 72 h. | |
| pożyczki u człon. | 2424 „ — „ | |
| odsetki należne . | 1 „ 31 „ | |
| zapas druków . | 469 „ 27 „ | |
| lokacye w kasach | 449 „ 83 „ | |
| udziały członków | | 2729 K. 24 h. |
| wkładki oszczęd. | | 48 „ 84 „ |
| fund. rezerwowy | | 537 „ — „ |
| zysk . . . . . | | 69 „ 05 „ |
| | 3384 K. 13 h. | 3384 K. 13 h. |

Powyższe wyniki nie są wcale złe skoro weźmie się na uwagę tę okoliczność, że pomienione Towarzystwo, założone zostało zupełnie bez żadnych funduszów, a oparte tylko na solidarności urzędniczej.

Główną podstawą każdego finansowego Towarzystwa są fundusze jakiemi ono rozporządza.

Do osiągnięcia odpowiednich funduszów są tylko trzy drogi.

Pierwsza droga jest ta, że założyciele Towarzystwa mając znaczne kapitały własne, chcą je należycie ulokować aby mieć należyty procent, wkładają takowe do To-

warzystwa druga droga jest zaciągnięcie pożyczki w innej instytucyi finansowej a wreszcie trzecia jest ta, że przystępuje do Towarzystwa znaczna liczba członków a małemi kwotami tworzą odpowiedni fundusz.

Dwie pierwsze drogi w pomienionem na wstępie Towarzystwie były niewłaściwe a nawet niemoralne, gdyż tendencyą założycieli było stworzyć Towarzystwo, któreby udzielało swoim członkom kredytu na niski procent — obrano przeto drogę trzecią jako najwłaściwszą. Zdawało się, że wzniosły cel Towarzystwa oraz warunki dla każdego przystępne gdyż żądano tylko po 2 K. miesięcznie, będą zachętą dla każdego z urzędników.

O ile te nadziei się ziściły wykazuje sprawozdanie dyrekcyi, że tylko 159 członków przystąpiło z udziałami, reszta zaś urzędników obawia się przystąpić z rozmaitych względów. Jedni twierdzą, że Towarzystwo rozwinąć się nie może z powodu że powstało w Turce koło Chyrowa, jakiemś małem miasteczku, o którem mało kto nawet wie, inni znowu nie przystępują dla tego, że są dobrze sytuowani, więc z żadną instytucyą finansową nie chcą mieć styczności, inni dalej, którzy uginają się pod ciężarem długów, nie przystępują dla tego, że dość mają wydatków, którym podołać nie mogą, inni obawiają się brać na siebie odpowiedzialności, którą ograniczono do wysokości jednokrotnej wpłaconego udziału inni nie przystępują dla tego, by nie dać skorzystać komuś trzeciemu w otrzymaniu pożyczki i wiele innych powodów, które trudno na razie wyłuszczyć.

Wybrany zarząd nie zraził się wcale rozmaitymi przeciwnościami a dzieło rozpoczęte postanowił doprowadzić do skutku aby dać poznać, że przy solidarności i wspólnymi siłami wszystkich, najtrudniejsze sprawy pokonać można. Wybrany zarząd i dyrekcya zobowiązała się całą manipulacyę prowadzić bezpłatnie. Towarzystwo kasynowe udzieliło lokal bezpłatnie. Wobec tych sprzyjających warunków mogła Dyrekcya rozpocząć swoją czynność nawet z minimalnie małymi funduszami, obznajamiając czem raz szersze koła urzędnicze o celach Towarzystwa.

Znaczna część urzędników jednak nie chce przystąpić do Towarzystwa z powodów powyż przytoczonych, co spowodowało, że postanowiono raz jeszcze rozpisać odezwę do wszystkich urzędników i zaprosić do wzięcia udziału. Treść tej odezwy jest mniej więcej taka:

„Celem przysporzenia odpowiedniego funduszu Towarzystwu oraz by Towarzystwo mogło własnemi siłami rozpocząć jak najrychlej swoją działalność, uprasza się każdego z panów urzędników, by zechciał złożyć kwotę 4 K. 30 hal. tytułem wpisowego oraz kosztów druku.

„Kwota pomieniona służyć będzie na wspomożenie funduszu rezerwowego i który zarazem jest funduszem obrotowym a składający staje się bez brania na siebie jakiejkolwiek odpowiedzialności członkiem (akcyonaryuszem) Towarzystwa, oraz w razie późniejszego przystąpienia do Towarzystwa nie opłaca już wpisowego".

Tym żądaniom które jak każdy przyznać musi są tego rodzaju, że każdy z urzędników choćby najbardziej obdłużony bez narażenia swego budżetu podołać może.

Wspólnemi siłami wszystkich i przy solidarności z łatwością stworzyć będzie można kapitał odpowiedni, który puszczony w obieg znakomite usługi dla dobra ogółu urzędniczego zdziałać będzie mógł. W imię przeto tej solidarności, apelujemy na tej drodze do wszystkich p. p. urzędników i żywimy nadzieję, że żaden z panów nie zechce wyłączyć się i usunąć od tej solidarności.

*Ogólne kredytowe galicyjskie Towarzystwo urzędnicze w Turce koło Chyrowa*
*Stowarzyszenie zarejestr. z ogarniczoną poręką*

# Eldorado podatkowe.

I.

Otrzymaliśmy następujące komunikaty z prośbą o umieszczenie:

„Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić szanowną Redakcyę, że Wydział Stowarzyszenia urzędników galicyjskich c. k. Urzędów podatkowych we Lwowie uchwalił:

1. Uznać jako odpowiadające życzeniu c. k. urzędników Urzędów podatkowych pismo do wszystkich posłów Rady państwa rozesłać się mające a zredagowane przez stowarzyszenie urzędników podatkowych w Austryi niższej imieniem wszystkich stowarzyszeń urzędników podatkowych w Austryi w sprawie zaprowadzenia systemu jednej trzeciej przy trzech najniższych rangach przyznawanych c. k. urzędnikom Urzędów podatkowych.

2. Przystąpić do centralnego związku Stowarzyszeń Urzędników państwowych Urzędów podatkowych w Austryi mającego siedzibę we Wiedniu.

3. Uznać organem Stowarzyszenia „Gazetę urzędniczą" i „Beamten Zeitung".

4. Pozostawić do załatwienia Stowarzyszeniu urzędników podatkowych w Austryi niższej przez takie stowarzyszenie w Styryi poruszoną sprawę spowodowania Redakcyi czasopisma „Beamten Zeitung" aby to czasopismo wydawała trzy razy w miesiącu z dodatkiem do każdego trzeciego numeru obejmującym sprawy dotyczące wyłącznie spraw Urzędów i urzędników podatkowych.

5. Zaprenumerować cztery egzemplarze czasopisma „Beamten Zeitung" dla użytku Stowarzyszenia.

Wreszcie dołączając spis członków Stowarzyszenia upraszamy o ogłoszenie go tudzież powyższych uchwał w łamach szanownego czasopisma „Gazeta urzędnicza".

*Wład. Śleczkowski* sekretarz. *Waltenberger* przewodniczący.

Spis członków Stowarzyszenia, o którym mowa w ustępie 5. powyższego komunikatu, opiewa:

**Lwów.**
1. Władysław Nawratil
2. Edwin Dobrowolski
3. Emil Szamota
4. Wład. Śleczkowski
5. Rom. Gołębiowski
6. Zygmunt Trusiewicz
7. Jan Turkiewicz
8. Zygm. Szeligowski
9. Antoni Starzewski
10. Herman Atlass
11. Bron. Faliszewski
12. Wład. Klimowicz
13. Alfred Monseau
14. Włodz. Malawski
15. Aleksander Smaga
16. Witold Czerny
17. Edward Nowak
18. Wład. Sokołowski
19. Alfred Ostrowski
20. Antoni Konopacki
21. Aleksander Abl
22. Atanazy Męciński
23. Franciszek Datka
24. Stefan Krupski
25. Jan Schelmbauer
26. Józef Eitelberg
27. Michał Górski
28. Herman Merkel
29. Teofil Hydzik
30. Kazim. Kozłowski
31. Zdzisław Kubala
32. Ludwik Gnädinger
33. Zygmunt Pajor
34. Wład. Daszyński
35. Wład. Mossakowski
36. Maryan Manasterski
37. Włodz. Mrzygłocki
38. Jan Zarzycki
39. Ludwik Misiak
40. Zygmunt Zgodziński
41. Ben. Krzywobłocki
42. Roman Wójcik
43. Adolf Lewicki
44. Emil Stankiewicz

**Drohobycz**
45. Józef Grünberg
46. Wład. Waltenberger
47. Wilhelm Soja
48. Jan Hołyński
49. Wacław Krupiczka
50. Jan Zajączkowski
51. Stefan Nikorak

**Chrzanów.**
52. Jan Solarski
53. Jędrzej Sopicki
54. Wincenty Godula
55. Tomasz Bieniasz
56. Stanisław Wojucki
57. Jan Baran
58. Andrzej Grzesiewicz

**Niepołomice.**
59. Marceli Krajewski
60. Mieczysław Samlicki
61. Jan Chmielarz

**Jordanów**
62. Aleks. Dobrzański

**Halicz.**
63. Ant. Dominikowski
64. Franciszek Jirsa.
65. Jan Zatanowski
66. Teofil Stojowski
67. Michał Orzechowski

**Mosty wielkie.**
68. Karol Ochmann
69. Ottmar Ciliński
70. Konst. Malinowski
71. Jan Matlachowski

**Rymanów.**
72. Antoni Iwański
73. Stanisław Kutrzeba
74. Jan Stachurski
75. Mir. Węgrzynowicz

**Stryj.**
76. Bazyli Geciów
77. Jan Miszkiewicz
78. Kaz. Manasterski
79. Jan Krzyszkowski

**Zaleszczyki.**
80. Jan Radomski
81. Władysł. Baczyński
82. Jan Krzyżanowski
83. Michał Jaworski
84. Jerzy Martyniuk
85. Mikołaj Torski
86. Henryk Pichurski

**Załoźce.**
87. Konstanty Rojecki
88. Jan Mossoczy
89. Kaz. Dawidowski
90. Józef Stökel
91. Eliasz Niedźwiecki

**Uhnów.**
92. Michał Rothang
93. Ant. Kolbuszewski
94. Piotr Fitowski
95. Ambroży Kamiński
96. Józef Deibler

**Brzostek.**
97. Zygmunt Sieradzki
98. Miecz. Gostwicki
99. Adam Rabiniak
100. Karol Ciechanowicz
101. Stefan Kwieciński

**Dobczyce.**
102. Eugen. Karpiński
103. Maksym. Iskierski

**Kolbuszowa.**
104. Franciszek Dudek
105. Aleksan. Hornicki
106 Władysław Dura
107. Lesz. Krzyszkowski
108. Jan Grabowski
109. Edmund Siekierski

**Podhajce.**
110. Karol Roth
111. Izydor Pisecki
112. Zygmunt Nider
113. Leon Aman
114. Antoni Paszkowski

**Sanok.**
115. Jan Pleszowski
116. Jan Marnik
117. Jan Ryczak

118. Jan Nowak
119. Edmund Kruk
120. Emil Mathiasz

**Rzeszów.**

121. Walenty Klus

**Stryj.**

122. Maryan Welde
123. Wacław Wall
124. Artur Babel
125. Herman Brandmark

**Dynów.**

126. Józef Reauburg
127. Ignacy Primus
128. Józef Moskal
129. Klaud. Postępski

**Kozowa.**

130. Feliks Czerwiński

**Rzeszów.**

131. Eug. Freundlich

**Stary Sambor.**

132. Ludwik Ostrowski
133. Filip Rakowski
134. Maurycy Reich
135. Jan Szymanek
136. Włodz. Borkowski
137. Maryan Malawski
138 Jan Rychlicki
139. Aleksy Kruczkiewicz

**Jarosław.**

140. Jan Hehl
141. Wojciech Sasowski
142. Józef Kulczycki
143. Wład. Biliński
144. Tomasz Strzelbicki
145. Tomasz Jakubiec
146. Maryan Puzon
147. Bolesław Kotzian
148. Włodz. Boicetta
149. Wilhelm Domiczek
150. Eman. Repczyński
151. Jan Szmyd

**Tuchów.**

152. Jan Filarski
153. Jan Ligaszewski
154. Seweryn Iwanic i
155. Jan Klimek
156. Józef Stec

**Rożniatów.**

157. Julian Sawczyński
158. Szymon Gocki
159. Adam Gross
160. Tadeusz Halka
161. Zdzisław Sękowski

**Głogów.**

162. Ubald Pechnik
163. Jakób Koger
164. Alojzy Trznadel
165. Jan Jarosiewicz

**Lwów.**

166. Stanisław Gliński

**Rzeszów.**

167. Henryk Iwanicki
168. Stanisł. Fiałkowski
169 Wład. Pieczątkowski
170. Teofil Nowak
171. Klemens Lewicki
172. Jan Żegleń
173. Jan Krogulecki
174. Wład. Meidinger
175. Zygmunt Krokowski

**Jordanów.**

176. Stan. Tournelle

**Podbuż.**

177. Jan Seitz
178. Kazim. Lachowicz

**Kozowa.**

179. Gustaw Mazur
180. Józef Brykowicz
181. Józef Humeniuk
182. Józef Korduba

**Dobczyce.**

183. Franclszek Święch

**Stanisławów.**

184. Stefan Hawryłów
185. Jan Kopczyński
186. Leon Jasiński
187. Franciszek Kalik
188. Józef Omeis
189 Teofil Balicki
190. Piotr Pokoliński
191. Erazm Lazarewicz
192. Franciszek Bubnicki
193. Szymon Przystasz
194. Antoni Schmer
195. Karol Nowarski
196. Eugeniusz Zwonarz
197. Kornel Skulski

**Przemyśl.**

198. Ignacy Repczyński
199. Wład Piotrowski

**Rohatyn.**

200. Karol Gross
201. Józef Kurzeja
202. Kazim. Borowski
203. Edward Schüssel
204. Konst Drohomirecki
205. Stefan Piotrowski
206. Stan. Urzędowski
207. Juda Natan Löbel
208. Ig. Leon. Śledziński

**Andrychów.**

209. Wład. Stokłosiński
210. Ludwik Stieber
211. Jan Marmola

**Rzeszów.**

212. Jakób Złonkiewicz

**Biecz.**

213. Jakób Krynicki
214. Miecz. Panciewicz
215. Włodz. Kozubski
216. Gustaw Binka

**Śniatyn.**

217. Dominik Kilarski
218. Teofil Gawański
219. Antoni Minasiewicz
220. Włodz. Lewicki

**Dobczyce.**

221. Eug. Michałowski

**Jaworzno**

222. Maciej Berezowski
223. Edward Smolka
224. Michał Iwański

**Medenice.**

225. Stan. Konasiewicz
226 Emil Hordt
227. Maryan Dynysiewicz
228. Walery Piotrowski
229. Jan Sozański

**Rzeszów.**

230. Jakób Zajączkowski

**Winniki.**

231. Leon Scherf
232. Dyonizy Frisch
233. Józef Kumaniecki
234. Władysław Doran

**Jasło.**

235. Gabryel Kyryczyński
236. Dymitr Biłas
237. Seweryn Nunberg
238. Ignacy Kamiński
239. Stanisław Lubelski

**Janów.**

240. Norb. Przyborowski

**Obertyn.**

241. Jan Barucki
242. Tadeusz Gutowski
243. Emilian Ulwalski
244. Antoni Beer

**Skawina**

245. Włodz. Jasiński
246. Franc. Dzikowski
247. Edward Chandler

**Dobczyce.**

248. Wilhelm Kuchyt

**Przemyślany.**

249. Korn. Al. Kokociński

**Cieszanów.**

250. Henryk Jaworski

**Kalwarya**

251. Ant. Odzieżyński
252. Józef Fischer
253. Alojzy Bryndza

**Grzymałów.**

254. Bazyli Marcyniuk
255. Wład. Chomiński
256. Jędrzej Łubkowski
257. Aleks. Niemczewski
258. Włodz. Zderkowski

**Wadowice.**

259. Jan Waligórski
260. Roman Sowiński
261 Władysław Rynkal
262. Karol Dziwlik
263. Wawrz. Łazarski
264. Miecz. Piestrak
265. Wład. Turkowski

**Borszczów.**

266. Miecz. Smagłowski
267. Stanisław Nawłoka
268. Piotr Łucki
269. Stefan Skołozdra
270. Michał Dąbrowski
271. Włodz. Kiekisz

**Cieszanów.**

272. Mikołaj Chimiak
273. Jan Gajewski
274. Maksymilian Heyda
275. Grzegorz Jasiński
276. Jan Rożałowski
277 Franc. Troskiewicz
278 Stefan Czernikowski
279. Adam Tarnawski

**Lubaczów.**

280. Ignacy Wąsowicz
281. Józef Litwiński
282. Andrzej Cyma
283. Jan Oliwa
284. Franc. Kawalerski
285. Teodor Makuch
286. Józef Rajewski
287 Antoni Janiczek

II.

Ciekawych autorów artykułów w sprawie Stowarzyszenia urzędników podatkowych umieszczonych w 7-mym i 8-mym numerze „Gazety urzędniczej“ a przejętych trwogą z powodu milczenia zarządu tego Stowarzyszenia mamy zaszczyt zawiadomić, że Wydział Stowarzyszenia żyje i pracuje więcej jak na to czas i środki Stowarzyszenia powalają.

W pracy swej zakreślił wydział obszerny program, obejmujący dwa główne działy, a mianowicie:

I. dział interesów osobistych, prywatnych i służbowych;

II dział interesów służbowych, odnoszących się do urzędu i urzędowania.

Każdy z tych działów rozpada się na kilka lub kilkanaście działów i poddziałów, których poszczególnienie spotrzebowałoby więcej miejsca w łamach „Gazety urzędniczej“, aniżeli na to pozwala rozmiar tej gazety dlatego musimy zaniechać poszczególnienia.

W celu uzyskania podstaw do wykonania programu, pracuje wydział nad ułożeniem kwestyonaryusza, mającego na celu zebranie dat potrzebnych nietylko odnoszących się do programu, ale także i do środków, którymi wydział ma zdążać do osiągnięcia celu Stowarzyszenia, a które w §. 2. statutu są poszczególnione o czem autor korespondencyi umieszczonej w 8-ym numerze „Gazety urzędniczej“ widocznie niewiedział, skoro żąda objawienia mu środków, jakiemi zamierza wydział zdążać do celu.

Sądzimy że zebranie potrzebnych dat jest koniecznie na poparcie w swoim czasie wdrożyć się mającej akcyi, aby nam nie zarzucono gołosłowności naszego twierdzenia, ale sądzimy też, że nie potrzeba prowadzić dowodu prawdy na okoliczność że zestawienie odpowiedniego kwestyonaryusza podzielonego na sprawy mogące załatwić się samopomocą sprawy wymagające zmiany ustaw, sprawy wymagające porozumienia z urzędnikami wszystkich dykasteryi, sprawy, które mogą być załatwione przez władze centralne państwowe, krajowe i t. d. potrzebuje głębszego zastanowienia i dłuższych obrad, a zatem nie da się wytrząść z rękawa. Na tem miejscu musimy zaznaczyć, że fundusze Stowarzyszenia są tak szczupłe, że nie wystarczają na zjazdy członków wydziału na posiedzenia, wskutek czego porozumiewanie się tych członków odbywa się pisemnie, a to ogromnie utrudnia czynność wydziału, — i powoduje zwłokę nieporządaną.

Że wydział nie ogłasza swojej działalności, to czyni to ze względu że rozpoczęte kroki niedojrzały jeszcze do tego stopnia, żeby się kwalifikowały do opublikowania; zresztą wydział w tym względzie zapatruje się posymistyczniej na rzecz samą aniżeli autor artykułu w numerze 8. „Gazety urzędniczej“, który twierdzi, że skoro zarząd Stowarzyszenia da znak życia i wykaże co zrobił, wnet znajdą się członkowie wstępujący do Stowarzyszenia.

Sprawa petycyi urzędników podatkowych uchwalonej na wiecu odbytym w r. 1901 daje najlepszy dowód pochopności naszych kolegów urzędowych do przyłożenia rąk do dzieła, skoro po zredagowaniu i rozesłaniu wszystkim urzędom odbitki petycyi z wezwaniem, by każdy na koszta petycyi i deputacyi złożył 21 ct. w. a. wezwanie miało ten skutek, że chcąc rozpoczęte dzieło doprowadzić do końca, członkowie Komitetu zmuszeni byli zaciągnąć pożyczkę na cele deputacyi.

(Dokończenie nastąpi).

# Drobiazgi.

**Sprawa ustąpienia hr. Pinińskiego** ze stanowiska namiestnika w Galicyi, jest ciągle przedmiotem dyskusyi w dziennikach. Korespondenci z Wiednia, którzy zasilają informacyami polskie dzienniki, kilka razy „mianowali“ już następcę hr. Pinińskiego. Nominacye te jednak widocznie nie uzyskały sankcyi monarszej i hr. Piniński urzęduje dalej na fotelu namiestnika w Galicyi. Pogłoski o ustąpieniu hr. Pinińskiego mają w sobie ziarno prawdy, a tem jest to, że hr. Piniński istotnie niechce piastować tej godności. I obecnie zmieniła się sytuacya, bo gdy dawniej pisano, że rząd pragnie zmiany w osobie galicyjskiego namiestnika, to obecnie piszą, że pan Körber i posłowie z Koła polskiego usiłują nakłonić hr. Pinińskiego do pozostania na tem stanowisku. Nieprzypisujemy sobie wprawdzie przywileju na informacye z najlepszego zródła“, zdaje się nam jednak, że hr. Piniński odroczy ustąpienie swoje na jakiś czas jeszcze, ale odrocze

nie to uczyni zawisłem od pewnych warunków, które jeżeli rząd centralny nie przyjmie, sprawa wkrótce dobiegnie do zakończenia. Na razie więc przedwczesnem jest prorokowanie, kto będzie jego następcą.

**Pan Głąbiński wiceprezydentem** krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie, taką wiadomość podał jeden z lwowskich dzienników, której jednak p. Głąbiński w „Słowie Polskiem“ zaprzeczył. Otóż wypada nadmienić, że według naszych informacyi n a r a z i e dyskusya o kwestyi ewentualnego ustąpienia ekscell. Korytowskiego i o osobie jego następcy jest p r z e d w c z e s n a. Zdaje się nam także, że przy teraźniejszym składzie gabinetu ministerjalnego kandydatura p. Głąbińskiego na stanowisko wiceprezydenta kraj. Dyrekcyi skarbu nie ma szans wielkich.

**Sprawa wliczenia dodatku aktywalnego do emerytury** poruszoną została w parlamencie wnioskiem posła dr. Heilingera, który zmierza do tego, aby ów dodatek wliczono do emerytury bez dopłaty ze strony urzędników, a jako źródło dochodów, potrzebnych do pokryoia zwiększonego wydatku, wskazał wnioskodawca na zaoszczędzenie w procentach, wskutek konwersyi renty państwowej. Wniosek ten wprawdzie przekazano komisyi budżetowej, ale według naszego widzenia rzeczy, z tej mąki chleba nie będzie, zwłaszcza, że prawdopodobnie ogólny związek urzędniczych stowarzyszeń w Austryi wniesie petycyę do rządu, zgadzającą się na wliczenie dodatku aktywalnego w najniższym wymiarze, t. j. IV klasy, za opłatą przez urzędników datku w kwocie 3·84% od płacy, a w takim razie rząd będzie miał pretekst do sprzeciwienia się wnioskowi dra Heilingera. Ponadto zaoszczędzenie w odsetkach, skutkiem konwersyi renty, nie będzie tak znaczne, aby niem można było zaspokoić apetyt ministra wojny i dogodzić słusznym żądaniom urzędników.

**Samobojstwo urzędnika**. Ze Złoczowa doniesiono, że sekretarz powiatowy, Tadeusz Tobis, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. O powodach samobójstwa krążą rozmaite pogłoski, które, jako niesprawdzone, nie zasługują na powtórzenie.

**Wycieczka do Wiednia**. Komitet galicyjcyjskich kolejarzy zamierza urządzić wielką wycieczkę do Wiednia dnia 9. czerwca 1903 t. j. w dniu Bożego Ciała. Wybrano na ten dzień dla tego, aby uczestnikom wycieczki dać sposobność wzięcia udziału w uroczystości Bożego Ciała, która we Wiedniu bywa bardzo okazale obchodzoną. Informacye udziela i zgłoszenia przyjmuje Komitet galicyjskich kolejarzy we Lwowie plac Solarni l. 8 i „Gazeta kolejowa“ ul. Żółkiewska l. 23.

# Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

**(W czasie od 1/4 do 30/4 1903).**

## Odznaczenia.

Dyrektor kancel. sądu krajowego Alojzy Niemetz przy przejściu w stan spoczynku mianowany radcą cesarskim.

Komisarzy powiatowi Adolf Piasecki w Dąbrowej i Tadeusz Piątkiewicz w Zakopanem otrzymali złote krzyże zasługi z koroną.

## Mianowania.

### I. Urzędników sądowych.

*1. Sędziowscy*

Radcami sądu krajowego: Maryan Adolf dla Sambora, Dr. Józef Piątkowski dla Lwowa, Stanisław Dulewski dla Sanoka, Maurycy Morgenroth dla Tarnopola, Tadeusz Strzelecki dla Lwowa, Roman Zdański dla Kołomyi, Stanisław Gałecki dla Tarnopola, Dr. Alfred Münz dla Stryja, Bronisław Kijas dla Głogowa.

*2. Rachunkowi*

Praktykantem rachunkowym przy apelacyi we Lwowie: Łukasz Kulczycki słuchacz praw.

*3. Kancelaryjni.*

Oficyałem kancelaryjnym: Wincenty Mallak dla Radomyśla.

Kancelistami sądowymi: Kazimierz Jamz tytul. wachmistrz żandarmeryi dla Tarnobrzega, Jan Sokulski pomocnik kancel. dla Siemienia, Antoni Leon Grzędzielski pomocnik kancelaryjny dla Frysztaka, Marcin Plata pomocnik kancelaryjny dla Niepołomic.

### II. Urzędników Prokuratoryi państwa.

Zastępcą starszego prokuratora Państwa w VII. klasie rangi: Adam Julian Schneider dla Lwowa.

### III. Urzędników politycznych.

*1. Konceptowi.*

Starostą: Emil Czepielowski

*2. Kancelaryjni.*

Rudolf Skowrbnko-Witoszyński sekretarzem powiatowym.

### IV. Urzędnicy skarbowi.

*1. Salinarni i górnictwa.*

Zdzisław Kamiński starszym radcą salinarnym Erazm Barącz starszym zarządcą górniczym i hutniczym.

*2. Ewidencyjni katastru gruntowego.*

Inspektorem ewidecyjnym Jan Maciąga.

Starszymi geometr. I. klasy w VIII. klasie rangi Wilhelm Zajączkowski, Leopold Dadeja,

Starszymi geometrami II. klasy w IX. klasie rangi Michał Schwarz, Stefan Kilian, Józef Chrzanowski. Geometrami ewid. w XI. kl. r. Bronisław Schmerzler, Ludwik Grohs, Stanisław Jan Kozłowski, Władysław Goss, Bolesław Skąpski, Schmelke Hirschberg, Floryan Hackbeil, Adam Dziewanski, Stanisław Terlecki, Izak Ostern, Gustaw Kubik.

*3. Urzędników straży skarbowej.*

Starszymi komisarzami straży skarbowej w IX. klasie rangi Maurycy Dzierzkowski, Mikołaj Weyde, Józef Czarnecki. Starszym komisarzem straży skarbowej II. klasy Fryderyk Daszyński. Komisarzem straży skarbowej w X. kl. r. porucznik 85. pułku piechoty Józef Poznański, respicyenci Stanisław Mazur, Mikołaj Zembaczyński, Karol Pitrof, Bolesław Ways, Emil Szábo, Włodzimierz Muszyński.

*4. Urzędnicy ekonomatu.*

Zarządca ekonomatu kraj. Dyr. sk.: Edmund Kienzler.

*5. Urzędnicy kancelaryjni*

Oficyałem kancelar.: Jakób Wodosławski, kancelista podoficer Kasper Kawa, Henryk Kartsch, Karol Wilhelm Wolf, Eugeniusz Palatzka, Marcin Kozołubski.

### V. Urzędnicy pocztowi.

Praktykantami poczt mianowani ukończeni uczniowie szkół średnich Władysław Meidinger dla Rzeszowa, Franciszek Piworek dla Brodów.

## Przeniesienia.

### I. Urzędników sądowych.

*1. Sędziowskich.*

Radcy sądowi: Tytus Schilling-Siengalewicz do Tarnopola, Marceli Pilecki do Brzeżan, Józef Franciszek Zawadzki do Lwowa, Józef Reichert do Lwowa, Włodzimierz Łukawiecki do Stryja, Józef Biliński do Brzeżan, Henryk Kwiatkowski do Lwowa, Feliks Majewski do Lwowa. Edmund Scheffner do Lwowa, Dr. Władysław Małaczyński do Lwowa.

*2. Kancelaryjnych.*

Kanceliści sądowi: Józef Gluth do Tarnowa, Władysław Frankiewicz do Tyczyna, Leon Dręgiewicz do Zakliczyna.

### II. Urzędników politycznych.

*Weterynaryjnych.*

Weterynarze powiatowi Ferdynand Zörner do Szczakowej, Andrzej Łukaszewski do Dąrowej, Józef Wędrychowski do Grybowa.

Asystenci weteryn.: Jan Frankiewicz do Brodów, Jakób Piotrowicz do Stryja, Stanisław Maniak do Czortkowa, Włodzimierz Hiolski do Horodenki.

### III. Pocztowych.

Starszy oficyał Jerzy Hnatiuk do Krakowa.

Asystent poczt Aleksander Smiszkiewicz do Przemyśla, asyst. poczt Czesław Jachimowski do Rozwadowa, asyst. poczt Michał Kiebuziński, Marcin Marek, Bolesław Ilnicki wszyscy trzej dz Przemyśla.

# KONKURSA.

Przy Magistracie we Lwowie: dwie posady asystentów weterynaryjnych X. klasa rangi; termin: 31 maja. (Nr. 99).

Prezydyum c. k. sądu krajowego, Kraków. Jedna posada lekarza więziennego termin 9. maja. (Nr. 96).

Krajowa Dyrekcya skarbu, Lwów. Jedna posada starszego poborcy VIII. klasa rangi, gł. urzędu podatk.

Jedna posada kontrolora podatk. IX. kl. rangi termin 24. maja. (Nr. 95.)

Rada powiatowa Żydaczów. Jedna posada lekarza okręgowego termin 31. maja. (Nr. 91).

Zwierzchność król. woln. m. Leżajska. Jedna posada weterynarza miejskiego, termin 10. maja. (Nr. 89).

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu, Lwów. Jedna posada kontrolora Ekonomatu kraj. Dyr. skarbu IX. kl. rangi, termin 17. maja. (Nr. 89)

# Komunikat nowej Spółki losowej.

| Liczba porządkowa | Złożono po koniec lutego 1903 K. | h. | Złożono w marcu 1903 K. | h. | Razem K. | h. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 85 | — | — | — | 85 | — |
| 2 | 154 | 82 | 12 | 47 | 167 | 29 |
| 3 | 92 | — | — | — | 92 | — |
| 4 | 100 | — | — | — | 100 | — |
| 5 | 163 | 72 | — | — | 163 | 72 |
| 6 | 429 | 24 | 10 | 10 | 439 | 34 |
| 7 | 385 | — | — | — | 385 | — |
| 8 | 157 | 73 | 20 | — | 177 | 73 |
| 9 | 37 | 36 | — | — | 37 | 36 |
| 10 | 190 | — | 10 | — | 200 | — |
| 11 | 59 | 06 | — | — | 59 | 06 |
| 12 | 76 | — | 4 | — | 76 | — |
| 13 | 607 | 20 | 10 | — | 617 | 20 |
| 14 | 110 | 96 | — | — | 110 | 96 |
| 15 | 100 | — | — | — | 100 | — |
| 16 | 218 | 96 | 6 | — | 218 | 96 |
| 17 | 124 | 52 | — | — | 124 | 52 |
| 18 | — | — | — | — | — | — |
| 19 | 120 | 32 | 4 | 90 | 125 | 22 |
| 20 | 137 | 58 | 10 | — | 147 | 58 |
| 21 | 137 | 78 | — | — | 137 | 78 |
| 22 | 255 | 46 | — | — | 255 | 46 |
| 23 | 37 | 78 | — | — | 37 | 78 |
| 24 | — | — | — | — | — | — |
| 25 | 75 | 44 | — | — | 75 | 44 |
| 26 | 74 | 74 | — | — | 74 | 74 |
| 27 | 63 | 10 | 1 | 10 | 64 | 20 |
| 28 | 202 | 72 | 4 | — | 206 | 72 |
| 29 | 50 | — | — | — | 50 | — |
| 30 | 36 | — | — | — | 36 | — |
| 31 | 320 | — | 20 | — | 340 | — |
| 32 | — | — | — | — | — | — |
| 33 | 20 | — | — | — | 20 | — |
| 34 | 92 | — | — | — | 92 | — |
| 35 | 92 | — | — | — | 92 | — |
| 36 | 72 | — | — | — | 72 | — |
| 37 | 72 | — | — | — | 72 | — |
| 38 | — | — | — | — | — | — |
| 39 | — | — | — | — | — | — |
| 40 | — | — | — | — | — | — |
| 41 | — | — | — | — | — | — |
| 42 | — | — | — | — | — | — |
| 43 | — | — | — | — | — | — |
| 44 | — | — | — | — | — | — |
| 45 | 116 | 56 | 2 | — | 118 | 56 |
| 46 | 116 | 56 | 2 | — | 118 | 56 |
| 47 | 82 | 36 | — | — | 82 | 36 |
| 48 | 60 | — | — | — | 60 | — |
| | 5325 | 97 | 116 | 57 | 5442 | 54 |

*Złożono po koniec lutego 1903 kwotę Kor. 5.325·97*

*Złożono w marcu 1903 kwotę „ 116·57*

*Złożono razem Kor. 5.442·54*

*Zakupiono 18/4 1903 4 losy włoskie Czerwonego Krzyża Nr. 4616/36, 7911/7, 7925/45, 9150/42 za kwotę 137 kor. wraz z stemplem.*

## Nadesłane.


NA WIOSNĘ

najmodniejsze doborowe rękawiczki

po cenach najniższych

**u Jakóba Führera**

bandarzysty i fachowo praktycznego rękawicznika

we LWOWIE, ulica Trybunalska l. 10. 3—18

10 % Rabatt W. Panom Urzędnikom

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego

4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

**SOKAL & LILIEN**

we Lwowie 8—24

dom bankowy i kantor wymiany.

Zakład lekarsko-kosmetyczny

**Dr. LEONA RAPPA**

otwarty został przy ul. Jagiellońskiej 11A.

Usuwa się porost włosów na twarzy zapomocą elektrolizy, piegi, zmaszczki, plamy, czerwoność nosa i t. d.

Ordynuje od 10—12. 12—24

**Burczycki,** kontrolor podatkowy w Strzyżowie, zamienia się o miejsce służbowe. Zgłoszenia w liście poleconym. 2—2

Losy na spłaty miesięczne

z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty poleca dom bankowy

**ROHATYN i ULAM**

4—10 we Lwowie, ul. Sykstuska 8

Kupno i sprzedaż efektów losów i monet. Wypłata kuponów. Bezpłatna rewizya losów i efektów. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą, nie licząc żadnej prowizyi.

**Adolf Tenenbaum**

zegarmistrz i optyk

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 41

poleca swój skład zaopatrzony w zakres ten wchodzący: Cwikiery, okulary binokle, miernicze Reiszeigi i wszelkie przyrządy dla PP. Inżynierów. Wszelkie obstalunki z prowincyi załatwia się odwrotnie, również wedle recepty PP. lekarzy dobiera się okulary jak najlepiej sporządzone, oraz WIELKI SKŁAD ZEGARKÓW z najlepszych fabryk. — Poleca się wszelkie reperacye i uskutecznia się takowe jak najrychlej. — Całoroczna gwarancya jest tak w drodze kupna jak i naprawy. 6—21

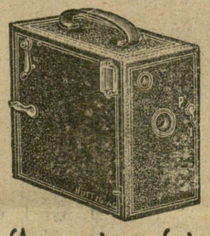

Fabryczny skład aparatów fotograficznych

**EDMUND BRODKOWSKI**

Lwów, plac Halicki l. 14

poleca

Aparaty fotograficzne własnej fabrykacyi

jakoteż wyroby innych firm, a to po cenach hurtownych, a na żądanie dostarcza takowe na małe spłaty miesięczne (za dostarczeniem poręki).

Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia.

4—6 Cenniki gratis i franco.

**Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż po odbytych studyach w kraju, jakoteż za granicą i ukończeniu akademii kroju mód europejskich w Dreźnie otworzyłem z dniem 1. marca**

pracownię krawiecką

we Lwowie, przy ul. Krętej l. 7

vis à vis Pasażu Mikolascha

3—6 *Z poważaniem*

Tadeusz Pollo.

*Popierajmy wyroby krajowe i rękodzieła polskie.*

Jedyny we Lwowie

**MAGAZYN GOTOWYCH UBRAŃ, wyrabianych w kraju**

po cenach najprzystępniejszych

Filja Związku handl.-przem. katolickich krawców z Krakowa

zatrudnia i organizuje majstrów i czeladników krawieckich lwowskich

plac Halicki l. 7, róg placu Bernardyńskiego, gdzie Centralna Kawiarnia.

Wielki skład sukna, kamgarnów, szewiotów krajowych i angielskich.

Zamówienia wykonuje się pierwszorzędnemi siłami fachowemi po cenach najumiarkowańszych.

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona

**Kawiarnia wiedeńska**

we Lwowie przy placu Św. Ducha

poleca

znakomitą kawę.

Niezbędny dla każdego

**„Borason“**

jest najlepszym środkiem do mycia, wybielania i wyładzania cery. Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguerye i lepsze sklepy w cenie 60 hal., lub wprost z Laboratoryum chemiczno-kosmetycznego „Aesculap“ we Lwowie, pasaż Hausmana

Za nadesłaniem 70 hal. franco. też w markach pocztowych.

Kantor wymiany

c. k. uprzywil. galicyjskiego akcyjnego

**Banku hipotecznego**

kupuje i sprzedaje

***wszelkie papiery wartościowe***

***i monety***

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

**SCHÜTZ I CHAJES**

**Dom bankowy i kantor wymiany**

Lwów, plac Maryacki l. 7.

**Kupno i sprzedaż efektów i monet, losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i monet, podlegających losowaniu.**

**LOSY ZASTAWIONE** gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy właścicielowi do pełnego kursu, te same losy (tj. te same serye i numera) odsprzedajemy na dogodne raty miesięczne od trzech koron począwszy. — Prawo gry należy bez przerwy wyłącznie do właścicieli losów. Zlecenia załatwia się odwrotną pocztą, nie licząc prowizyi.

11—24 **DOM BANKOWY, Lwów, Maryacki l. 7.**

**ZAWIADOMIENIE**

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem

CHRZEŚCIJAŃSKI SKŁAD

oraz

**Pracownię przyborów optycznych**

**we Lwowie, przy ul. Akademickiej l. 6.**

Pracując u różnych firm w kraju i za granicą, mam nadzieję, że podołam Szanowną P. T. Publiczność pod każdym względem zadowolnić.

*Polecając się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, pozostaję z poważaniem*

**BOGUMIŁ PIRKEL**

11—14 optyk

**Pierwszy krajowy Zakład rytowniczy**

**i własna fabrykacya stampil kauczukowych**

wykonuje **pieczęcie metalowe** do farby i laku, **herby**, monogramy **marki pieczątkowe, tabliczki** dla straży polowej i leśnej, **tablicy lane** i **grawirowane** po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko starannie i tanio.

**A. GARFUNKEL**

**we Lwowie, ul. Karola Ludwika 2**

naprzeciw teatru miejskiego (plac Gołuchowskich). 6—21

Nowo otworzona

**DRUKARNIA „POLONIA"**

**Lwów, ul. Trzeciego Maja 11.** 1—5

**zaopatrzona w wielki wybór pism ostatniej nowości z pierwszorzędnych fabryk, oraz w maszyny pospieszne najnowszej konstrukcyi**

wykonuje

Czasopisma, Dzieła, Broszury, Listy kupieckie i Karty anonsowe zwykłe i kilku kolorami, Cyrkularze, Tabele, Bilety wizytowe, Plakaty.

*Specyalność:* **Akcydensowe roboty w stylu secesyjnym.**

Wykonanie szybkie i eleganckie. — Ceny umiarkowane.

**WIELKI WYBÓR MEBLI**

własnego i krajowego wyrobu

**kompletne wyprawy meblowe, meble tapicerowane, gięte i żelazne,**

poleca Szanownej P. T. Publiczności

**firma stolarska istniejąca od roku 1842**

**BOLESŁAW HASZCZYŃSKI**

**Lwów, ulica Teatralna l. 1.**

Ręcząc za dobroć wyrobów po cenach najumiarkowańszych, polecam się i nadal łaskawym względom Szan. PT. Publiczności. 2—14

**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

pod godłem **NORIS** W. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmac. i chemika

*„Potrzeba jest matką wynalazków"*

**SALVESOL-NORIS**

Pochłania **nikotynę**, a właściwie naukowo wyrażając się, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, iż nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

**SALVESOL** nie wpływa ujemnie na smak i woń tytoniu i cygar.

Żądajcie **TUTEK NORIS** ze **SALVESOLEM**.

Watę **Salvesol** każdy palący sam zakładać może, do ustnika lub cygarniczki.

*Wysyłam okazy tutek darmo i opłatnie.* 7—24

**Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że dnia 23 kwietnia 1903 otworzyłem**

**przy ul. Sykstuskiej l. 29**

**Kawiarnię i restauracyę „POLONIA"**

Koncert muzyki wojskowej. — Piwo pilzneńskie. — Bufet wyśmienity. Kuchnia wyborna i zdrowa. Otwarta całą noc.

O łaskawe względy upraszam

Z poważaniem

1—6 *Marceli Jasinowski.*


**TREŚĆ:** Potrzeba odruchu. — Pro memoria. — Nasi najserdeczniejsi. — Dzieło samopomocy. — Eldo ado podatkowe. — Drobiazgi. — Odznaczenia mianowania i przeniesienia. — Konkursa — Komunikat nowej Spółki losowej. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

**Odpowiedzialny za redakcyę Tadeusz Kościuk.** **Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.**

**Rok XII.** Lwów 15. maja 1903. **Nr. 10.**

# GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

| | | |
|---|---|---|
| rocznie | 8 K. | — h. |
| półrocznie | 4 „ | 40 „ |
| kwartalnie | 2 „ | 40 „ |
| miesięcznie | — „ | 90 „ |
| Numer poszczeg. | — „ | 50 „ |


## Po niewczasie!

Nie zajmujemy się polityką *par excellence*, bo to nie należy do naszych wytycznych w programie, który ułożyliśmy zakładając to pismo. Od czasu do czasu natkniemy na jakiś wypadek politycznego znaczenia i piszemy o nim tylko wtedy, gdy pozostaje w pewnej łączności ze sprawami urzędniczemi. Takim właśnie wypadkiem była w ostatnich czasach kwestya zmiany w osobie namiestnika i poświeciliśmy jej w numerze 5-tym z dnia 1|3 1903 obszerniejszy artykuł wstępny, na który dziś wypada nam powołać się.

Dlaczego?

Dlatego, że wyprzedził on znacznie pisma, zajmujące się zawodowo polityką, które dopiero teraz dostrzegły skąd powstało przesilenie namiestnikowskie, dopiero teraz po niewczasie wszczęły larum przeciw inicyatorom lub inicyatorowi kreciej roboty.

*Post factum* drukują się teraz kilkoszpaltowe artykuły, z których wieje szczery lub udany żal, z powodu ustąpienia człowieka tej miary, jakim jest hr. Leon Piniński.

Artykuł nasz, o którym wspominamy, polegał na informacyi z bardzo dobrego źródła i wskazywał w sposób nie dwuznaczny osoby, które utkały pajęczą sieć intryg, w zamiarze obalenia namiestnika

Nasuwa się pytanie, dlaczego nasze pisma polityczne dopiero teraz demaskują intrygantów, dlaczego posłowie z Koła polskiego dopiero teraz piszą supliki do hr. Pinińskiego, dlaczego tak późno zdecydowali się wysłać deputacyę z prośbą, by namiestnik po opuszczeniu stanowiska rządowego nie usuwał się z areny politycznych zapasów? Czyliżby dziennikarstwo miało tak liche informacye, że nie wiedziało przed tem, kto kopie dołki pod hr. Pinińskim, żali posłowie, dziś wielbiciele zdolności i charakteru namiestnika, dopiero teraz połapali się, że wpadli w matnię i dopiero teraz poznali kogo tracą oni i kraj przez ustąpienie hr. Pinińskiego?

Jeżeli rzeczywiście tak jest, to wypada tylko ubolewać nad tem, że we Wiedniu mamy ludzi z tak przytępionym zmysłem politycznym i tak naiwnych, że lada lisom, w istocie rzeczy niezbyt przebiegłym, dają się wyprowadzić tak haniebnie w pole.

A może, ci dzisiejsi wielbiciele zdolności hr. Pinińskiego, mieli zupełną świadomość do czego przykładają rękę i jaki cel mają intrygi, pragnęli jednak wyciągnąć dla siebie lub swoich przyjaciół politycznych pewne korzyści z przesilenia namiestnikowskiego, a gdy kombinacye te nie dopisały, wówczas dopiero za sprawą Ducha św. poznali się na talencie administracyjnym, na wybitnych zdolnościach na patryotycznem, kraj swój miłującem sercu hr. Leona Pinińskiego...

Jedna lub druga alternatywa, daje podstawę do urobienia sobie bardzo ujemnego sądu o Kole polskim.

Niebyliśmy nigdy zwolennikami polityki prowodyrów Koła, polityki egoizmu, wytężającej swe siły w kierunku zdobywania orderów i korzyści osobistych, głaszczących samolubne ambicyjki ludzi, którym uwiąd starczy zacieśnił już horyzont do tego stopnia, że dla nich oprócz tytułów, orderów i t. p., świecidełek niema już innych ideałów życiowych.

Potępialiśmy Koło polskie za jego obojętne, a czasem nawet wprost nieprzychylne stanowisko wobec ważnych spraw urzędniczych, potępialiśmy je za bezowocną dla kraju politykę, za wysługiwanie się ministrom, wreszcie za intrygi przeciw hr. Pinińskiemu, które były wodą na młyn wiedeńskich biurokratów, albowiem samodzielność teraźniejszego namiestnika, jego dla kraju najlepsze zamiary, nie mogły mu zjednać sympatyi u wiedeńskich ekscellencyi.

Dostojnicy rządowi, którzy kierują dziś nawą państwową, marzą o skupieniu w swych rękach władzy w tym stopniu, aby stali się niepodzielnymi panami sytuacyi, a więc aby Wiedeń był znów siedzibą tej wyroczni, która będzie miała wyłączne prawo decydowania o losach i sprawach wszystkich ludów, należących do austryackiej monarchii.

Odżyły zachcianki centralizmu, odżyły z taką pożądliwością i siłą, że Koło polskie w interesie kraju powinno było paraliżować te zakusy, które niezawodnie Galicyi korzyści przysporzyć nie mogą.

Gdyby Koło polskie utrzymywało ścisły kontakt z krajem, ludnością i rządem krajowym, to byłoby łatwo przyszło do wiadomości ile to ukłuć doznał kraj w ostatnich czasach ze strony centralistów, ile to psikusów wyrządzili oni Galicyi w celu dokuczenia Polakom.

Nawet w drobiazgowych sprawach objawiała się niechęć dla naszego kraju, a niemieckie kunktatorstwo umie przy pomocy swej biurokratycznej karnistyki nadać tym psikusom pozory prawne.

Nie może ulegać żadnej zgoła wątpliwości, że namiestnik galicyjski tylko w takim razie mógłby skutecznie parować te wszelkie pociski wychodzące od centralnego rządu, gdyby miał silne i mężne poparcie ze strony delegacyi polskiej we Wiedniu.

Takiego poparcia hr. Piniński nie miał, przeciwnie Koło polskie kopało pod nim dołki, snuło sieć intryg i wówczas nie było nikogo w Kole, ktoby się zapytał pana Jaworskiego: *Quo vadis?* Dopiero teraz część prasy i garstka posłów zmiarkowali się dokąd to prowadzą drogi prezesa Koła, dopiero dziś zrozumiano jaką stratę poniesie kraj wskutek ustąpienia hr. Leona Pinińskiego. Można być wrogiem hr. Pinińskiego, można nieznając trudnej sytuacyi i warunków w jakich objął on spadek po ś. p. księciu Sanguszce, przytaczać wiele zarzutów przeciw jego rządom, mimo to jednak nikt nie poważy się odmówić mu wysokiego i niepospolitego wykształcenia, zdolności, politycznego sprytu i szczerej miłości dla kraju.

Fatalizm chciał tego, że podczas jego rządów wstrząsały krajem smutne wypadki, nie jego to wina, albowiem gdy on przyszedł do władzy, wszystko już było zgotowane, wrzody nabrały, a pękły tylko pod naciskiem uniknąć się niedających wypadków, które stworzyła przeszłość. Że praca jego nad uzdrowieniem stosunków, nad poprawą administracyi utykała, nie dziwić się temu, wszak gdy się komu pod nogi cis-ka zewsząd kamienie, trudno aby szedł obraną drogą gładko i by rychło osiągnął cel zamierzony.

I jaki pożytek dziś z tych żalów, jaka korzyść z apelów posłów do hr. Pinińskiego? Żadna, bo żal i skrucha przyszły za późno!

Może przynajmniej z wypadku tego wyciągną posłowie i prasa stosowne konsekwencye, może posłowie będą mieli nauczkę na przyszłość.., ale i o tem wątpimy.

## Po długiem oczekiwaniu.

Długiego, bardzo długiego szeregu lat starań i walki było trzeba do pozbycia się nierozumnego pomysłu, który austryacka biurokracya, pochopna do naśladownictwa, zastosowała z wielkiem upodobaniem w systemie swej administracyi.

Obowiązek kaucyjny, a o nim tu mówimy, sięga do bardzo dawnych czasów. Sam pomysł żądania kaucyi jest bardzo stary, a zyskał zastosowanie w systemie austryackiej administracyi państwowej w XVIII stuleciu, przetrwał więc na utrapienie ludzkie sporo czasu.

Rządy ościenne rychlej od Austryi przyszły do przekonania, że obowiązek kaucyjny mija się z celem, a przytem przynosi szkodę, bo naraża urzędników, obowiązanych do składania kaucyi, na zwichnięcie równowagi w ich gospodarstwie domowem, popycha do zaciągnięcia długów, z których urzędnik do końca życia nie był w stanie wybrnąć.

Dlatego też, gdy rządy w państwach, sąsiadujących z Austryą, na podstawie zebranych dat statycznych, przekonały się, że kaucya wynosząca kilkaset lub nawet i tysiąc kilkaset guldenów u urzędnika mającego w rękach często krociowe fundusze, nie może być rękojmią uczciwości, zniosły to niepotrzebne udręczenie urzędników.

Inaczej stało się w Austryi. Prasa urzędnicza, petycye samych urzędników, interwencya parlamentu daremnie przez długi szereg lat wysilały się do skłonienia rządu, by raz już zerwał z tradycyą i przekazał archiwom pomysł żądania kaucyi.

Rząd opierał się, zwlekał pod rozmaitymi pozorami, zbierał daty statystyczne robił tak zwane *„Vorstudien“*, które wlokły się latami, wreszcie pod naciskiem opinii i zachęcony widocznie rezultatami w sąsiednich państwach, bo nawiasem mówiąc Austrya musi mieć zawsze szymla, zdecydował się na krok stanowczy.

Projekt rządowy przeszedł stosunkowo dość szybko i gładko przez alembik parlamentarny i dziś możemy stwierdzić fakt, że Rada państwa uchwaliła projekt ustawy w proponowanem przez rząd brzmieniu i tylko z poprawką komisyi, zmieniającą termin, od którego ustawa ma mieć moc obowiązującą.

Spodziewamy się, że w Izbie panów projekt nie spotka się z opozycyą i jeszcze szybciej, jak w Radzie państwa zostanie załatwiony. W takim razie zawisłem będzie tylko od dobrej woli rządu, aby ustawa ogłoszoną została przed 1. stycznia 1904, a zależy to od spiesznego przedłożenia uchwalonej ustawy do sankcyi monarszej. Teraz właśnie nadarza się sposobność udowodnienia sympatyi rządu dla urzędników. Jeżeli istotnie rząd cokolwiek dba o dobro urzędników, to postara się o to, by ustawa uzyskała sankcyę i została ogłoszoną jeszcze w bieżącym roku. Jest to okoliczność wielkiej wagi, albowiem w razie ogłoszenia ustawy przed upływem roku, uzyska ona moc prawa od 1. stycznia 1904 i w tym terminie ustanie dalsze ściąganie urzędnikom rat kaucyjnych z płacy, co dla nich będzie prawdziwem dobrodziejstwem. Otóż po długiem oczekiwaniu doczekamy się nareszcie spełnienia jednego z ważnych i całkiem słusznych życzeń stanu urzędniczego.

## Byle zwlekać.

Poseł, rozumie się że nie z Galicyi, pan Schreiter wystosował do ekscell. Koerbera interpelacyę, w której poruszył bardzo ważną sprawę.

Wiadomo, że jeszcze 18 grudnia 1901 uchwaliła Rada państwa ustawę w sprawie podwyższenia adjutów auskultantom sądowym. Według tej ustawy mają być w miejsce dawnych adjutów 1000 i 1200 K. ustanowione adjuta 1600 i 2000 K, z których pierwsze z chwilą mianowania auskultanta, drugie po dwuletniej pracy na tym stanowisku winno być przyznane. Nadto według wspomnianej ustawy należy systemizować dla praktykantów sądowych taką ilość adjutów po 1000 K rocznie, aby ilość adjutów dla tych praktykantów wynosiła najmniej jedną piątą część z ilości systemizowanych posad auskultantów sądowych. Ustawa ta wypracowana przez posła Dra Schückera uchwaloną została przez Radę państwa w przypuszczeniu, że środki potrzebne do pokrycia nadwyżki wydatków znajdą pokrycie w dochodach z podatku od biletów kolejowych. Ów podatek, jak zwykle każdy podatek, zaprowadzono w Austryi ściśle w wyznaczonym terminie 1 stycznia 1903, atoli ustawa o polepszenie bytu

auskultantów i praktykantów sądowych ugrzęzła w Izbie panów i słuch o niej zaginął. Otóż poseł Schreiter zapytał w interpelacyi wystosowanej do ministra sprawiedliwości, co dzieje się z tą sprawą.

Pan Koerber, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości odpowiedział na interpelacyę posła Schreitera w sposób następujący:

Powołana w interpelacyi uchwała Rady państwa z 18 grudnia 1901 miała na względzie podwyższenie adjutów auskultantów i obdzielenie adjutami pewnej części praktykantów sądowych. Chociaż i rząd z tendencyą tej uchwały, mającej na względzie pieczę o zabezpieczenie potrzebnego przyrostu sił w zawodzie sądowym szczerze sympatyzował, to jednak niestety wobec stosunków budżetowych widział się rząd spowodowanym już w toku debaty poprzedzającej wspomnianą uchwałę, wskazać na to, że akcya o polepszenie bytu praktykantów przybierze wielkie rozmiary, gdy, co słusznie przypuszczać można, także żądanie takie podniesione zostanie odnośnie i do innych działów administracyi państwowej. Istotnie, debaty w komisyi budżetowej Izby panów nad tą sprawą miały ten skutek, że okazała się nieodzowna potrzeba wdrożenia studyów co do kwestyi, czy nieoałoby się przeprowadzić poprawy bytu praktykantów w ogólności, t. j. we wszystkich gałęziach gospodarki państwowej. Gdy studya te dopiero w ostatnich czasach ukończone zostały i rząd kwestyę podwyższenia adjutów we wszystkich działach administracyi państwowej uważa jako „nadającą się dyskusyi“, żywię uzasadnioną nadzieję, iż parlament będzie miał w bliskiej przyszłości sposobność prowadzenia dalszych obrad nad tą kwestyą i że obrady doprowadzą do pomyślnego załatwienia sprawy.

Odpowiedź pana Koerbera jest nowym dowodem jego sprytu; umie on zawsze osłodzić każdą gorżką pigułkę. Rada państwa wbrew intencyi rządu uchwaliła podwyższenie adjutów dla auskultantów sądowych, trzeba więc było nadać sprawie taki kierunek, aby okazać, że bez woli rządu uchwała parlamentu ma wartość chyba tylko historyczną. Pozory dla sprytnego pana ministra znajdą się zawsze i tym razem zdolności kunktatorskie niezawiodły. Pod osłoną rzekomo bardzo humanitarnego i sprawiedliwego pojmowania rzeczy uśmiercono uchwałę Rady państwa z 18 grudnia 1901. Bynajmniej niezaprzeczamy panu ministrowi racyi, że w ogóle wszystkie dotąd istniejące adjuta należy uregulować, albowiem wysokość ich nieodpowiada ani wartości pracy osób temi adjutami obdzielonych, ani też minimalnym warunkom egzystencyi. I jak z jednej strony uznania godną jest dbałość pana ministra o los wszystkich praktykantów, tak znowu z drugiej strony niemożemy przyznać słuszności p. Koerberowi, że stanął w poprzek dobrym zamiarom Rady państwa, w sprawie polepszenia była auskultantów sądowych i praktykantów innych gałęzi administracyi państwa, możnaby przeprowadzić stopniowo i nie podobna pisać się na takie zapatrywanie, które dałoby się pośrednio wysnuć ze słów pana ministra, że poprawimy byt albo wszystkim praktykantom, albo nikomu!

Te wszystkie szlachetne i pochwały godne aspiracye rządu były w tym wypadku tylko parawanem. Chodziło głównie o danie w sposób delikatny szczutka parlamentowi, chodziło o stwierdzenie niemocy ciała ustawodawczego wobec wszechwładztwa rządu. Tym zamiarom stało się istotnie zadość, a Rada państwa przyjęła szczutka z należną pokorą i... wdzięcznością.

## Zaniedbanie.

Pod powyższym tytułem umieściło „Słowo Polskie“ korespondencyę z Wiednia, którą powtarzamy dla stwierdzenia, jak mało uwagi poświęca Koło polskie interesom urzędniczym i jak niedbale traktuje sprawę obsadzenia posad Polakami w centralnych władzach rządowych.

Niezawodnie, że i teraźniejszy apel korespondenta do Koła polskiego o wyzyskanie nadarzającej się obecnie sposobności przebrzmi bez echa, a czy przypuszczenie nasze okaże się słusznem, to obaczymy w bliskiej przyszłości.

Oto co pisze korespondent „Słowa Polskiego“:

„Rząd zreorganizował tymczasowo ministerstwo obrony krajowej. Dotychczas było tam dwie sekcye: wojskowa i polityczna, razem 10 departamentów i biura rachunkowe. Reorganizacya polega na stworzeniu czterech sekcyj, dwóch wojskowych i dwóch politycznych, na pomnożeniu liczby 10 departamentów do liczby 20 i na powiększeniu liczby urzędników w biurach (departamentach) rachunkowych. Słowem, reorganizacya polega na znacznem pomnożeniu sił urzędniczych w całem ministerstwie.

Czytelnikom „Słowa Polskiego“, dotychczasowa organizacya ministerstwa obrony krajowej jest znaną, gdyż pisałem o niej w połowie lutego roku bieżącego. Podkreśliłem wówczas w moim artykule fakt, iż na stu kilkudziesięciu urzędników w owem ministerstwie znajduje się zaledwie jeden Polak i to w VIII. randze. Aby temu krzyczącemu zaniedbaniu naszej narodowości nadać jeszcze większy rozgłos, zwróciłem uwagę na niego ustnie kilku posłom polskim. Oburzali się; wielu wyrażało zdziwienie, że ministerstwo obrony krajowej ma tak znaczny komplet urzędników; ten i ów przyrzekł, że pomówi o tem z ministrem obrony krajowej.

A była potemu wówczas chwila bardzo podatna. Izba poselska obradowała nad przedłożeniem wojskowem w drugiem czytaniu (od 17 do 19 lutego). Minister hrabia Welsersheimb niby suplikant wystawał godzinami w Izbie i na korytarzach. Był dla każdego posła słodkim, uprzejmym, nadskakującym. Posłowie polscy rozmawiali co chwila z panem ministrem, ale żaden z powołanych ku temu, to jest z członków prezydyum i komisyi parlamentarnej nie zwrócił jego uwagi na to lekceważenie nie do darowania urzędników polskich.

Przedłożenie wojskowe uchwalono z niezmiernym pośpiechem w nocy o godzinie $^1/_2$3 z 19 na 20 lutego. Generał Welsersheimb wyniósł się z Izby. Sposobność naprawienia krzywdy, którą pan minister wyrządza Polakom, minęła...

Teraz nastąpiła reorganizacya. Zwracam uwagę posłów polskich, iż ta reorganizacya jest tymczasową. Ustaloną będzie w chwili, gdy Izba poselska uchwali budżet. Ten, lub ów, będący na strawnem półurzędowem, dziennikarz powie zapewne, że niepotrzebnie alarmuję Koło polskie. Mojem zdaniem atoli, spełniam jedynie obowiązek obywatelski, wołając, aby posłowie polscy, korzystając z reorganizacyi ministerstwa obrony krajowej, wymogli powołanie tamże pewnej ilości Polaków, urzędników konceptowych i rachunkowych“.

## Austryackie nieprawdopodobieństwa.

Jedno z pism lwowskich poruszyło w artykule pod powyższym tytułem sprawę, na którą wypada zwrócić baczną uwagę nie tylko ze względów teoretycznych, ale i praktycznych, albowiem ma ona doniosłe znaczenie i dla rodzin urzędniczych ze względu na sposób kształcenia dzieci.

„Z wielu „nieprawdopodobieństw“ są słowa wspomnianego artykułu — których przysłowiową ojczyzną ma być i jest Austrya, jednem z najpowszechniejszych jest to, że każda z gałęzi urzędowych tworzy sobie własne ustawy poza ogólnemi ustawami, własne prawa obywatelskie swoich funkcyonaryuszy, poza obowiązującą

konstytucyą, nieraz z nią najsprzeczniejsze Najwybitniej to się zaznacza w kolejach państwowych, a świeżo wydało ministerstwo kolejowe rozporządzenie, stojące w pewnej sprzeczności z ogólnemi ustawami i przepisami.

Rozporządzenie to, opublikowane we wszystkich dyrekcyach kolejowych, a więc i w galicyjskich, podpisane jest nie przez ministra Witteka, ale przez szefa sekcyjnego Hardta, a postanawia, że przy mianowaniu funkcyonaryuszy, od których wymaganem jest ukończenie szkoły średniej, odrzucać należy z góry takich kandydatów, którzy składali maturę jako eksterniści.

Jest to rozporządzenie, które nietylko dotyczy blisko pewnej kategoryi funkcyonaryuszy kolejowych, ale posiada doniosłe znaczenie dla ogółu obywateli. Nietylko bowiem odbiera niejako pewne nabyte prawa i nadzieję polepszenia bytu całej kategoryi ludzi, co wstąpiwszy do służby kolejowej, starali się o rozszerzenie swego wykształcenia, ale też ze stanowika urzędowego kwestyonuje wartość rządowych egzaminów, które mają zastrzeżoną ustawami wartość prawną.

Rozporządzenie to przedstawia cały szereg sprzeczności i niekonsekwencyj. W pierwszym rzędzie ministerstwo kolejowe stanęło tu w sprzeczności z samem sobą, mianowicie z wydaną przez siebie „Pragmatyką służbową“, której paragraf 6 mówi jedynie o świadectwie z ukończonego wyższego gimnazym, lub wyższej szkoły realnej, nie powiadając czy to ma być świadectwo naturalne zwyczajnego ucznia, czy eksternisty.

Powtóre, p. Hardt, jako podpisany na omawianem rozporządzeniu stanął w sprzeczności z ministrem kolei Wittkiem, który w r. 1900, na zapytanie dyrekcyi kolejowej w Villach, wydał i podpisał osobiście rozporządzenie, rozesłane w odpisie innym także dyrekcyom kolejowym, w którem wyraźnie zaznaczył, że egzamin dojrzałości sam dla siebie, bez dowodu uczęszczania do szkoły, jest dostatecznem świadectwem ukończenia szkoły średniej.

Nakoniec „Pragmatyka służbowa“ kolei państwowych będzie odtąd w sprzeczności sama z sobą, gdyż jej punkt „a“ w paragrafie 6 dzisiaj objaśnia się w ten sposób, że się odbiera moc prawną maturze, a więc egzaminowi państwowemu, podczas gdy punkt „c“ tego samego paragrafu pozostaje w mocy, orzekając, że uprawnieni są do objęcla stanowiska urzędnika kolejowego ci, co złożyli z postępem dobrym egzamin uzdolnienia (t. zw. Intelligenzprüfung) do jednorocznej służby wojskowej na własne koszta“.

W ten sposób, wedle interpretacyi p. Hardta i ministerstwa kolejowego, człowiek, który nie chodził wprawdzie przez cały ciąg roku do gimnazyum, ale złożył maturę, który ma otwarty wstęp do uniwersytetu, do wykształcenia wyższego i stopni akademickich, jest upośledzony wobec tego, który wprawdzie także nie skończył gimnazyum, jednak złożył egzamin, nie mający żadnej wartości naukowej i ustawowej poza udogodnieniami wojskowemi.

Jestto coś tak niesłychanie dziwacznego, tak prawdziwie po austryacku niespodzianego, że trudno zrozumieć logikę, jaką się przytem kierowano w ministerstwie kolejowem. Tak więc jasnem jest, że — jak powiedzieliśmy na początku — sprawa przybiera szersze znaczenie. Powtarzamy więc: nie chodzi tu bowiem o samo pokrzywdzenie pewnej garstki już znajdujących się w służbie kolejowej funkcyonaryuszy, ale o naruszenie praw ogółu obywateli, wobec których nagle zachwiano podstawy prawne jednego z najważniejszych przepisów obowiązujących, stawiając jakieś tam bezwartościowe „Prüfung“ wojskowe ponad legalny i ustawowo obowiązujący egzamin państwowy, jakim jest matura. Z tego też powodu, jako też w interesie pokrzywdzonych powinny się tą sprawą zainteresować nasze sfery poselskie w Wiedniu“.

## Ze sfer pocztowych.

(Powód niezadowolenia).

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Od dłuższego już czasu objawia się między bracią pocztową ogólne niezadowolenie.

Częściowo przyczynę tego upatrywać należy bezwątpienia w rozpaczliwem prawie położeniu materyalnem, ale to tylko w części; gdyż nie samym chlebem żyje człowiek.

Dawniej, kiedy od aspiranta pocztowego prawie żadnego nie wymagano wykształcenia szkolnego, wystarczało dać mu codzienną strawę, aby w zupełności go zadowolnić. Z pokorą znosił on już resztę, jak szortkość ze strony swych panów i poniżenia różnego rodzaju Odkąd jednakże ukończenie szkół średnich nieodzownym w regule stało się warunkiem otrzymania posady w służbie pocztowo-telegraficznej w charakterze urzędnika państwowego, należy u niego uwzględnić i stronę duchową. Niestety pozostaje tu właśnie bardzo wiele do życzenia. Poprawa w tej mierze istotnie istniejących stosunków jest niezbędną, przeprowadzić ją trzeba koniecznie w interesie ubydwu stron. Zacząć zaś należy od głowy.

Sprężystość, cnota niezbędna dla każdego przełożonego, nie powinna się objawiać w sposób prostacki, rubaszny. Inaczej nietylko skutku pożądanego nie wywoła, lecz przeciwnie zniechęci i rozgoryczy. Trudno też wymagać od urzędnika wobec takiej sprężystości szacunku dla swego naczelnika. Wstrętnym staje się urząd, gdzie zakwitną plotki i intrygi — czemu znów winni naczelnik wraz ze swymi kontrolorami.

Władza kwalifikowania urzędników, tajnie oczywiście, u przełożonego, czerpiącego informacye ze źródła powyżej wymienionego, to miecz w ręku szalonego.

W dzisiejszych urzędach pocztowo-telegraficznych winni tedy przełożeni być sumiennymi, a przedewszystkiem stać wykształceniem i inteligencyą jakoteż dobrem wychowaniem nie niżej od podwładnych i być dla podwładnych nie postrachem lecz przykładem.

W takim razie naczelnik cieszyć się będzie należnym szacunkiem, w urzędzie zapanuje harmonia, praca stanie się wydatną, a zadowolenie ogólne przyniesie chlubę instytucyi i przełożonym.

*Obs.*

## Eldorado podatkowe.

(Dokończenie).

Nikt niezaprzeczy, że cel Stowarzyszenia należy osiągać w statucie poszczególnionymi środkami, ale bez zaprzeczenia każdy przyzna, że środki te mają tę wadę, że w znaczniejszej liczbie wymagają dalszych środków, bez których istnieć niemogą, a tymi środkami są pieniądze.

Dwustu kilkudziesięciu członków z których większa połowa nie złożyła nawet półrocznej wkładki, nie dostarczyli funduszu na urzeczywistnienie choćby jednego z środków wskazanych w §. 2. statutu, jeśli się uwzględni że z zebranej kwoty umorzono dług zaciągnięty na koszta statutów, odezw, kart legitymacyjnych, stempli, portorya, kart głosowania, opłat za lokal, zgromadzenia itp.

Członkowie wydziału wybrani przez członków Stowarzyszenia i z pośród tych członków nie są cudotwórcami, aby mogli z niczego coś stworzyć, dla tego na razie muszą się ograniczać na działalności niepołączonej z kosztami.

Tu nadmieniamy, że pozostajemy w czułej koneksyi z bratniemi stowarzyszeniami innych krajów koronnych i przyłączamy się do akcyi przez nich wdrożonej o ile ta akcya nie koliduje z odmiennemi stosunkami w naszym kraju.

Wreszcie musimy nadmienić, że jeżeli autorowie artykułów na wstępie wspomnianych są członkami Stowarzyszenia, czego

trudno domyśleć się z podpisu „grono urzędników podatkowych“ lub „podatkowiec“, w takim razie nie potrzebują ukrywać się pod pseudonimem ani używać drogi gazeciarskiej do wywiedzenia się o działalności zarządu Stowarzyszenia, ale mogą uczynić to jawnie „gdyż Stowarzyszenie nasze nie jest anonimowem ale jawnem stowarzyszeniem, w którem rzeczywistym członkom po myśli §. 5 ustęp C statutu przysługuje prawo wglądania do protokołów posiedzeń, księgi uchwał i ksiąg odnoszących się do zarządu majątkiem i dochodami Stowarzyszenia.

Jeżeli autorowie w mowie będących artykułów nie skorzystali z tego prawa, to łacno może paść na nich podejrzenie, że nie są członkami Stowarzyszenia lecz tymi których, jak to sami przyznają, milczenie zarządu przejmuje trwogą a my dodamy, że również trwogą przejmuje ich sama myśl przystąpienia do Stowarzyszenia a takich niestety jest wIelu.

Na zakończenie oświadczamy, że Wydział zawsze i wszędzie z największą chęcią przyjmie każdą dobrą radę i inicyatywę i bez krytyki da posłuch każdemu, chociażby nawet nie był członkiem Stowarzyszenia.

*Śleczkowski.* *Waltenberg.*

## Ciągle poruszać,

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Spraw podwyższenia dodatku aktywalnego i wliczenia go do emerytury nie powinny ani na chwilę spuścić z oka. Są to dla nas kwestye tak ważne, że nie powinny zniknąć z porządku dziennego naszych postulatów, a nie ulega wątpliwości, że te uzasadnione żądania prędzej czy później zostaną zrealizowane.

Wprawdzie rząd z czynem zawsze się spaźnia, chwila stosowna mija, a czyn spóźniony zmienia się dla nas w mizerną łaskę, którą bez wdzięczności i zadowolenia przyjmujemy. Nieznane jest panom ministrom przysłowie: *Bis dat qui cito dat, nihildat qui tarde dat.*

Wysoki, bardzo wysoki rządzie! znajdźże jaknajrychlej środki i sposoby najskuteczniejszego uregulowania dodatku aktywalnego, który unormowany został jeszcze ustawą z 15 kwietnia 1873, a więc już nosi trzy krzyżyki na swoich wielce podstarzałych barkach!

Co się zaś tyczy wliczenia dodatku aktywalnego do emerytury, to jeżeli starsi wiekiem urzędnicy nie będą potrzebowali mimo zanikających sił kurczowo trzymać się biurka, lecz będą mogli bez obawy przed niedostatkiem po ukończeniu 40 lat służby przejść na emeryturę, zrobią młodszym kolegom miejsce i spowodują znaczne polepszenie stosunków awansowych, a przez to główny cel tegoż wliczenia osiągnięty zostanie.

Wobec tego mogę stanowczo twierdzić, że nie natrafi rząd na opór i niechęć stanu urzędniczego przeciw ponoszeniu pewnych ofiar w formie potrącenia nie zbyt wysokiego procentu na rzecz rozwiązania powyższego problemu.

Tak samo, jak znalazły się milionowe kwoty na pokrycie kosztów wyprawy na wschód by pouczyć bokserów *„moresu“* lub na wyzwolenie Krety, tak też powinny znaleść się środki zadośćuczynienia słusznym naszym postulatom.

Poruszone wyżej kwestye powinneby znaleźć rozwiązania choćby już dla tego, że urzędnicy coraz dotkliwie odczuwają, iż sama sympatya panów ministrów nie może wystarczyć im do życia.

*B.....*

## Korespondencya.

(*Pożegnanie*).

**Kraków**, w maju 1903.

Dnia 2-go maja 1903 żegnali sądowi urzędnicy kancelaryjni wspólną ucztą w hotelu Drezdeńskim, swojego dyrektora p. Alojzego Niemetza, który odznaczony tytułem radcy cesar. przeniósł się po 47-letniej służbie w stan spoczynku.

Do stołu zasiadło przeszło 100 osób płci obojga. Byli tam zgromadzeni nietylko koledzy z Krakowa, ale i delegaci z z Bochni, Białej, Chrzanowa, Krzeszowic, Wieliczki, Rzeszowa i w. i.

Dyrektor hipot. p. Edmund Kankoffer żegnając w serdecznych słowach jubilata, wręczył mu od kolegów krakowskich jako upominek, bardzo piękny i kosztowny zegar z bronzu, przeplatany marmurem. Następnie naczelnik kanc. p. Wiktor Kielar, odczytał i wręczył p. Niemietzowi, jako upominek od czeskich kolegów adres po czesku zredagowany przez p. Peseka i zaopatrzony z 300-tu podpisami, oraz 2-ma widokami z Pragi, co pośród obecnych wywołało burzę oklasków.

Z kolei ofic p. Bielewicz odczytał telegramy, które nadesłano od kolegów z Wadowic, Czerniowiec, Wels, Wiednia, Salzburga, Cieplic, Brüx, Wischau, Bozen, Feldkirch, Neuhaus i od kolegi Fröhlicha z Wiednia, dalej listy i karty od kolegów z Lublan i Pilzna, od dyrektora p. Scheidera i p. Nissera, wreszcie piękne wiersze od p. Górki z Bochni — p. Kolińskiego i Pawa z Pragi.

Panowie Kapec, Tchórzewski, Lekczyński i Bielewicz w niezwykle pięknych przemowach, wyliczyli wszelkie zasługi jakie p. Niemetz położył nie tylko jako urzędnik, ale także jako obywatel dla dobra kraju i kolegów.

Wzruszony do głębi tymi niezwykłymi objawami życzliwości, dziękował serdecznie p. Niemetz, i przytem zaznaczył że te owacye są dowodem trwałej solidarności koleżańskiej. prosił więc o dalsze pielęgnowanie tej łączności, oraz o życzliwą pamięć dla niego.

Po wymianie jeszcze wielu toastów na cześć kolegów miejscowych i zamiejscowych pp. Kankoffera, Różyckiego, Zochowskiego, Tchórzewskiego, Gontnika i Bielewicza, obecnych pań i wszystkich którzy w jakikolwiek sposób życzliwość swoją okazali. Zakończono wesołą ucztę przeplataną pięknymi śpiewami, dyrygowanymi przez p. Słobodziana, około 3-ej godziny nad ranem.

To owacyjne pożegnanie jest niezaprzeczenie dowodem wielkiej sympatyi jaką zjednał sobie p. Niemezt w szerokich kołach urzędniczych swojem prawem i taktownem postępowaniem.

## Drobiazgi.

**Objaw pietyzmu.** Ustąpić mającemu namiestnikowi hr. Leonowi Pinińskiemu, mają urzędnicy polityczni z Galicyi zamiar ofiarować na pamiątkę obraz jednego z najlepszych malarzy polskich. W tych dniach odbyła się w tej sprawie narada szefów poszczególnych departamentów pod przewodnictwem wiceprezydenta Namiestnictwa pana Lidla. Potrzebną sumę na zakupno obrazu zebrać mają urzędnicy pomiędzy sobą w drodze dobrowolnej subskrypcyi. Spodziewać się należy, że zamiar ten przyjdzie do skutku i wszyscy urzędnicy polityczni w Galicyi przyklasną tej dobrej myśli, gdyż hr. Leon taktem, uprzejmością, ludzkiem i szlachetnem traktowaniem spraw osobistych urzędników i wielką sprawiedliwością w ocenianiu pracy urzędników, wreszcie usilnem staraniem o polepszenie stosunków awanzu zaskarbił sobie u podwładnych szczerą wdzięczność i trwałą sympatyę.

**Wiec w sprawie wyodrębnienia oddziałów podatkowych.** Z powodu od nas niezależnych uważamy za stosowne odroczyć sprawę zwołanie wiecu do przyszłego miesiąca. Zwłoka ta wskazaną jest nietylko względami taktycznymi, ale i tą okolicznością, że obecnie z powodu nawału pracy i rozmaitych stosunków rodzinnych i osobistych zwołanie wiecu w tym miesiącu byłoby niewygodne dla wielu uczestników wiecu.

**Remuneracye z funduszu propinacyjnego.** Sprawy tej bynajmniej nie zaniedbaliśmy. Zestawienie nadesłanych nam dat wskazuje niewątpliwie na to, że ogólne skargi co do rozdziału remuneracyi podnoszone były zupełnie uzasadnione. Chwila obecna nie nadaje się jednak do skutecznego poruszenia tej sprawy. Przygotowawszy sobie materyał statystyczny wyczekujemy na stosowną porę, aby sprawę tę uczynić przedmiotem publicznej dyskuzyi.

**Deputacya urzędników ewidencyi podatku gruntowego.** W imieniu wszystkich austryackich geometrów ewidencyjnych udała się do Wiednia deputacya, do której należeli pp. starszy geomet.: Zenon Dankiewicz z Krakowa,

Fryderyk Goethe z Badeniu, Otton Hübnerl z Wiednia i wręczyła ministrowi memoryał w sprawie poprawy bytu urzędników ewidencyjnych. Minister przyjął członków deputacyi bardzo uprzejmie i zapewnił, że w miarę możności będzie się starał życzeniom urzędników uczynić zadość.

**W sprawie certyfikatu.** Z powodu żądania Ministerstwa wojny, aby i Zarządy aatonomiczne uwzględniły przy obsadzeniu posad certyfikatystów czytamy w jednym z pism następujące bardzo słuszne uwagi:

„Według dotychczasowej praktyki podoficerowie wysłużeni mają pierwszeństwo przy ubieganiu się o posady rządowe wykluczając innych kandydatów. Bezwątpienia, że państwo kraj i gminy powinny zgodnie dążyć do tego, by wszystkim pracy pozbawionym ludziom pracy tej dostarczyć i w ten sposób dopomódz do wyżywienia ich i utrzymania. Lecz w tej dążności powinna istnieć pewna harmonia i podział czynności ze względu na popyt za pracą, siły pracodawców i podaż pracy. W czasach obecnych nie tylko wysłużeni wojskowi, ale całe masy „cywilnych“ pracy poszukują, a tych (cywilnych) o wiele więcej żyje i czeka na utworzenie się nowych posad lub opróżnienie obecnych. Odsyła się cywilnych na drogę przemysłu, handlu, rolnictwa, a czy państwo w tych kierunkach nie może wysłużonym podoficerom utorować drogi do znośnego dobrobytu? Galicya utyka na przemyśle, tylu zaś zahartowanych i od wygód odwykłych ludzi dałoby krajowi silną podstawę w rozwoju przemysłu, handlu i t. p.

Odtrącać masy cywilnych od służby autonomicznej, tej może jedynej już pracy, jakiej imać się mogą, znaczyłoby narazić tysiące inteligentnych ludzi na bezrobocie, które już wśród klas robotniczych w ostatnich czasach znane wszystkim zgubne skutki wywołało — a na to proste poczucie sprawiedliwości zezwolić nie może.

W końcu i na to zwrócić trzeba uwagę, że należy wystrzegać się uszczuplania kompetencyi i władzy Rad miejskich! Obecnie mają one wolny wybór między wszystkimi kandydatami ubiegającymi się o wakujące posady. W razie zastosowania się do życzenia Ministerstwa wojny, już ta władza Rady miejskiej — mimo istniejącego prawa — maleje, bo nie wolno wtedy wybierać cywilnych, choćby odznaczali się wybitnemi zdolnościami. To drugi wzgląd na prawo.

A więc i sprawiedliwość i prawne względy każą sprzeciwiać się życzeniu Ministerstwa wojny, które nie tylko żadnych korzyści autonomii nie przyniesie, ale przeciwnie może podkopać jej znaczenie i wartość“.

**Posady dla prawników.** Jak wiadomo, rozpisało ministerstwo wojny z powodu zamierzonego zaprowadzenia nowej procedury karnej wojskowej konkurs na wielką ilość posad przy audytoryacie. O posady praktykantów audytoryatu, które będą nadawane już od 1 listopada br. mogą się ubiegać prawnicy, należący do czynnej lub nieczynnej służby wojskowej, jeżeli przedłożą świadectwo z prawniczego egzaminu sądowego. Odnośne podania należy wnieść jak najrychlej w drodze służbowej, przyczem się zauważa, że wymagana znajomość zupełna drugiego języka narodowego może być i dodatkowo wykazaną. Praktykanci audytoryatu otrzymają adjutum 1200 K., rocznie, a oprócz tego 400 K. rocznego dodatku na mieszkanie. — Równocześnie ogłosiło ministerstwo wojny, że i w rezerwie audytoryatu panuje brak kandydatów, dlatego też gażyści i kadeci rezerwowi mogliby pod warunkami, w organicznych postanowieniach dla audytoryatu podanymi, przeniesieni być do rezerwy jako porucznicy audytorzy.

**O ustąpieniu hr. Leona Pinińskiego** pisze „Reformator“, co następuje:

*Wiener Zeitung* nie ogłosiła jeszcze nominacyi hr. Andrzeja Potockiego na Namiestnika Galicyi. Telegramy jednak pism codziennych podały ją jako fakt dokonany, że jednak bardzo często u nas fakta dokonane odkonywują się w ostatniej chwili — z zabitego huzara robi się zdrowa baba i na odwrót — a sytuacyjne sygnalizacye z Wiednia różnią się czasem o całą długość konia od tego, co tam we Wiednia mówi się i robi, więc lepiej będzie, jeżeli zaczekam cierpliwie do rana, by z spokojnem sumieniem i amtsblattem w ręce powitać nowego władcę naszych losów.

Hrabia Leon Piniński ustępuje, odchodzi spokojnie bez poważnych w tym czasie wzięcia dymisyi wstrząśnień w kraju, odchodzi w sposób, odpowiadający zupełnie jego elegancko-dystygowanej naturze, więc cicho i grzecznie, nie mącąc nikomu wody. A jednak nie dzień nie dwa, ale lat kilka rządził on w Galicyi, w której stanowisko namiestnika wcale lekkie nie jest, a tem mniej do pozazdroszczenia. Przyszedł z zasobem dobrej woli, w końcu jednak przekonał się, że o samodzielnym kierunku u nas w Galicyi i mowy być nie może, że trzeba oddać się zupełnie w ręce rządzącej wielmożności. Trzeba ślepo iść za jej wolą, nie bacząc na to, że droga, którą oni prowadzą, zbyt często staje się manowcem, po którym właściwie nie wolno stąpać namiestnikowi, jako przedstawicielowi rządu, który to rząd winien stać na straży prawa i sprawiedliwości.

Stąd też nieraz powstawały konflikty i nieporozumienia, jak naprzykład podczas strajków rolnych, w początkach których hr. Piniński był bardzo *correct* wedle pojęć rządu, a w końcu których pojęcia rządu zidentyfikował z żądaniami jednej ze stron, spór wiodących, a z bezstronności zrobił bogom ofiarę — mimo czego jednak stracił łaskę w oczach swych kierowników.

Łudzi się ten, kto przypisuje ustąpienie hr. Pinińskiego poszczególnym zdarzeniom, lub naporu ze strony *Koła polskiego*. Koło to, jak w każdej, tak i w tej sprawie zajęło stanowisko niewyraźne, niezdecydowane, siedziało na dwóch stołkach, albo dało dowód, że do dziś nie wie, co się w kraju dzieje i czego krajowi potrzeba. Nie da się zaprzeczyć, że ubocznie, krytym sztychem starano się podkopywać stanowisko hr. Pinińskiego — zbyt bowiem wielu kandydatów samozwańczych rości sobie nadzieję na to stanowisko.

Ale też nie można zapomnieć o tem, że hr. Piniński już od jesieni zeszłego roku zdecydowany był ustąpić, że starał się o to we Wiedniu, a to znaczy wiele, bardzo wiele. Bo aczkolwiek hr. Piniński do odpornych natur nie należy, to jednak dał dowód, że nie godzi się na to, aby obok automonicznej i polityczna władza w Galicyi przeszła w ręce wyłącznie jednych i tych samych.

Co innego odpowiedzialność władzy administracyjnej wobec Sejmu, a co innego zagarnięcie jej na rzecz szczęśliwie uprzywilejowanych. Ustąpienie więc hr. Pinińskiego, to dla nas wskazówka, że nastaną teraz inne, ale nie złote czasy, na przeciąg których pan Körber przymknął oczy i z pamięci Galicyę wyrzucił Sprężysty na oko — w co jednak nam wątpić wolno — hr. Andrzej Potocki ma tutaj zaprowadzić porządek w krótkiej drodze, po sąsiedzku.

Powiedzieliśmy sobie, że wystarczy zmiana namiestnika a mylimy się bardzo bo i dwóch nie pomoże namiestników tam, gdzie należy przystąpić do uzdrowienia strasznych stosunków społecznych w kraju. Kwestyi socyalnej nie rozstrzygnęła nigdzie siła administracyi, bo ta za słabą jest tam, gdzie konieczność zniewala masy do szukania mniej lojalnych dróg.

Może więc hr. Piniński powiedzieć sobie że postępuje bardzo politycznie a odchodząc — niedługo już bowiem — będzie mógł zawołać do tych, którzy dziś obsadzają opróżnione po nim miejsce, a co? wszak czy nie byłem ja lepszy? Ale osobisty ten tryumf opłaci kraj ciężkimi przejściami, a nie daj Boże, aby o zmianie namiestnika w przyszłości decydowali *„beati possidentes“*.

**Ogłoszenie.** „Wydział bursy urzędników skarbowych w Stanisławowie podaje do wiadomości swych członków i wszystkich funkcyonaryuszy skarbowych, iż z rokiem szkolnym 1903/4 jeżeli się zgłosi przynajmniej 12 kandydatów — otwartą zostanie w Stanisławowie bursa dla dzieci i bliskich krewnych członków Towarzystwa, uczęszczających do szkół średnich lub seminaryum nauczycielskiego.

W pierwszym rzędzie będą uwzględnieni ci kandydaci, których ojcowie lub wychowawcy należą do Towarzystwa jako członkowie zwyczajni i zobowiążą się uiszczać tytułem zwrotu kosztów utrzymania kwotę 20 K. miesięcznie, a ewentualnie także małą nadwyżkę, gdyby się to potrzebnem okazało.

Inni funkcyonaryusze skarbowi, mogą się ubiegać o przyjęcie ich synów lub krewnych pod tymi samymi warunkami — muszą jednak ponadto uiścić wkładki członka zwyczajnego za rok wstecz, to jest kwotę 24 K. ewentualnie w 12 ratach miesięcznych.

Podania wnosić należy na ręce prezesa Tow. do końca czerwca b. r.

*Leszczyński* sekretarz — *Majewski* prezes.

† **Józef Ferdynand Halliski**, radca przy rzeszowskim sądzie obwodowym, który nietylko jako tęgi cywilista pośród prawników wielce był cenionym, lecz także dla swoich towarzyskich zalet w szerokich kołach szczerą cieszył się sympatyą, pożegnał się z tym światem dnia 10. b. m. w wieku 53 lat, po kilkudniowej zaledwie chorobie. Nieboszczyk jak gdyby przeczuwał, że zapalenie płuc, na które zapadł będzie przyczyną jego śmierci, sporządził w tym samym dniu, w którym się musiał położyć, testament własnoręcznie.

## KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

### Znasz li ten kraj?

— Znasz li ten kraj, gdzie stoją kurne chaty,
Chłop z głodu mrze i szlachcic niebogaty
Tnie lasy w pień? Tam w szponach lichwiarza
Kmieć, żołnierz, pan i urzędnika gaża.

*

Znasz li ten kraj: do szynku lud się garnie
W handelkach rój — pustkami lśnią księgarnie,
Przewódców sta, a gdy się znajdziesz w tłumie,
Mydła brak tchnie — co czwarty czytać umie?

*

Znasz li ten kraj: dodatki od podatku,
Akcyza, cła, stemple w każdym wypadku!
Znasz li ten kraj: radca siedzi na radcy,
Wielkości w bród, a ludzie tacy rzadcy.

*

Wielkość w bród, bo rangę nadczłowieka
Ma każdy tam kto „h“—„r“ jest lub c. k.?...

*

Ach! stamtąd w świat uciekać mam czemprędzej:
Wiem dawno to! Lecz mów, skąd wziąć pieniędzy?

## Nadesłane.


NA WIOSNĘ

najmodniejsze doborowe rękawiczki

po cenach najniższych

**u Jakóba Führera**

bandarzysty i fachowo praktycznego rękawicznika

we LWOWIE, ulica Trybunalska l. 10. 4—18

10 % Rabatt W. Panom Urzędnikom

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego

4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

**SOKAL & LILIEN**

we Lwowie 9—24

dom bankowy i kantor wymiany.

Zakład lekarsko-kosmetyczny

**Dr. LEONA RAPPA**

otwarty został przy ul. Jagiellońskiej 11A.

Usuwa się porost włosów na twarzy zapomocą elektrolizy, piegi, zmaszczki, plamy, czerwoność nosa i t. d.

Ordynuje od 10—12. 13—24

Losy na spłaty miesięczne

z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty poleca dom bankowy

**ROHATYN i ULAM**

5—10 we Lwowie, ul. Sykstuska 8

Kupno i sprzedaż efektów losów i monet. Wypłata kuponów. Bezpłatna rewizya losów i efektów. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą, nie licząc żadnej prowizyi.

**Adolf Tenenbaum**

zegarmistrz i optyk

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 41

poleca swój skład zaopatrzony w zakres ten wchodzący: Cwikiery, okulary binokle, miernicze Reiszeigi i wszelkie przyrządy dla PP. Inżynierów. Wszelkie obstalunki z prowincyi załatwia się odwrotnie, również wedle recepty PP. lekarzy dobiera się okulary jak najlepiej sporządzone, oraz WIELKI SKŁAD ZEGARKÓW z najlepszych fabryk. — Poleca się wszelkie reperacye i uskutecznia się takowe jak najrychlej. — Całoroczna gwarancya jest tak w drodze kupna jak i naprawy. 7—21

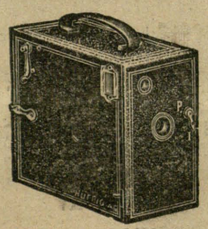

Fabryczny skład aparatów fotograficznych

**EDMUND BRODKOWSKI**

Lwów, plac Halicki l. 14

poleca

Aparaty fotograficzne własnej fabrykacyi

jakoteż wyroby innych firm, a to po cenach hurtownych, a na żądanie dostarcza takowe na małe spłaty miesięczne (za dostarczeniem poręki).

Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia.

5—6 Cenniki gratis i franco.

**Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż po odbytych studyach w kraju, jakoteż za granicą i ukończeniu akademii kroju mód europejskich w Dreźnie otworzyłem z dniem 1. marca**

pracownię krawiecką

we Lwowie, przy ul. Krętej l. 7

vis à vis Pasażu Mikolascha

4—6

*Z poważaniem*

Tadeusz Pollo.

Jedynie nieszkodliwa farba na włosy przeciw siwiźnie jest

**płyn dra Durra.**

Cena flaszki 2 korony.

Wyłącznie do nabycia w DROGUERJI

LESZKA SŁADOWSKIEGO

Plac Kapitulny i Teatralna 4.

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona

**Kawiarnia wiedeńska**

we Lwowie przy placu Św. Ducha

poleca

znakomitą kawę.

Niezbędny dla każdego

**„Borason“**

**jest najlepszym środkiem do mycia, wybielania i wyładzania cery.** Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguerye i lepsze sklepy w cenie **60 hal.**, lub wprost

z Laboratoryum chemiczno-kosmetycznego „Aesculap“ we Lwowie, pasaż Hausmana

Za nadesłaniem 70 hal. franco. też w markach pocztowych.

## Kantor wymiany

c. k. uprzywil. galicyjskiego akcyjnego

## Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

***wszelkie papiery wartościowe i monety***

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

## SCHÜTZ I CHAJES

### Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, plac Maryacki l. 7.

**Kupno i sprzedaż efektów i monet, losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i monet, podlegających losowaniu.**

**LOSY ZASTAWIONE** gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy właścicielowi do pełnego kursu, te same losy (tj. te same serye i numera) odsprzedajemy na dogodne raty miesięczne od trzech koron począwszy. — **Prawo gry należy bez przerwy wyłącznie do właścicieli losów. Zlecenia załatwia się odwrotną pocztą, nie licząc prowizyi.**

12—24 **DOM BANKOWY, Lwów, Maryacki l. 7**

## ZAWIADOMIENIE

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem

### CHRZEŚCIJAŃSKI SKŁAD

oraz

## Pracownię przyborów optycznych

**we Lwowie, przy ul. Akademickiej l. 6.**

Pracując u różnych firm w kraju i za granicą, mam nadzieję, że podołam Szanowną P. T. Publiczność pod każdym względem zadowolnić.

*Polecając się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, pozostaję z poważaniem*

**BOGUMIŁ PIRKEL**
optyk

12—14

## Pierwszy krajowy Zakład rytowniczy

**i własna fabrykacya stampil kauczukowych**

wykonuje **pieczęcie metalowe** do farby i laku, **herby**, monogramy **marki pieczątkowe, tabliczki** dla straży polowej i leśnej, **tablicy lane** i **grawirowane** po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko starannie i tanio.

## A. GARFUNKEL

**we Lwowie, ul. Karola Ludwika 2**

naprzeciw teatru miejskiego (plac Gołuchowskich). 7—21

Nowo otworzona

## DRUKARNIA „POLONIA“

**Lwów, ul. Trzeciego Maja 11.** 2—5

**zaopatrzona w wielki wybór pism ostatniej nowości z pierwszorzędnych fabryk, oraz w maszyny pospieszne najnowszej konstrukcyi**

wykonuje

Czasopisma, Dzieła, Broszury, Listy kupieckie i Karty anonsowe zwykłe i kilku kolorami, Cyrkularze, Tabele, Bilety wizytowe, Plakaty.

*Specyalność:* **Akcydensowe roboty w stylu secesyjnym.**

Wykonanie szybkie i eleganckie. — Ceny umiarkowane.

## WIELKI WYBÓR MEBLI

własnego i krajowego wyrobu

**kompletne wyprawy meblowe, meble tapicerowane, gięte i żelazne,**

poleca Szanownej P. T. Publiczności

**firma stolarska istniejąca od roku 1842**

## BOLESŁAW HASZCZYŃSKI

**Lwów, ulica Teatralna l. 1.**

Ręcząc za dobroć wyrobów po cenach najumiarkowańszych, polecam się i nadal łaskawym względom Szan. PT. Publiczności. 3—14

**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

pod godłem **NORIS** W. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmac. i chemika

*„Potrzeba jest matką wynalazków“*

## SALVESOL-NORIS

Pochłania **nikotynę**, a właściwie naukowo wyrażając się, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, iż nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

**SALVESOL** nie wpływa ujemnie na smak i woń tytoniu i cygar.

Żądajcie **TUTEK NORIS** ze **SALVESOLEM**.

Watę **Salvesol** każdy palący sam zakładać może, do ustnika lub cygarniczki.

*Wysyłam okazy tutek darmo i opłatnie.* 8—24

**Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że dnia 23. kwietnia 1903 otworzyłem**

**przy ul. Sykstuskiej l. 29**

## Kawiarnię i restauracyę „POLONIA“

Koncert muzyki wojskowej. — Piwo pilzneńskie. — Bufet wyśmienity. Kuchnia wyborna i zdrowa. Otwarta całą noc.

O łaskawe względy upraszam

Z poważaniem

2 6 *Marceli Jasinowski.*


**TREŚĆ:** Po niewczasie. — Po długiem oczekiwaniu. — Byle zwlekać. — Zaniedbanie. — Austryackie nieprawdopodobieństwo. — Ze sfer pocztowych. — Eldorado podatkowe. — Ciągle poruszać. — Korespondencya. — Drobiazgi. — Kącik humorystyczny. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcyę **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

**Rok XII.** Lwów 1. czerwca 1903. **Nr. 11.**

# GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro.

**Ogłoszenia**
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
**Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona.** — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

**PRENUMERATA**
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

| | | |
|---|---|---|
| rocznie . . . | 8 K. | — h. |
| półrocznie . . . | 4 „ | 40 „ |
| kwartalnie . . . | 2 „ | 40 „ |
| miesięcznie . . | — „ | 90 „ |
| Numer poszczeg. | — „ | 50 „ |


## Oszczerstwa.

Nie należy to do wyjątkowych wydarzeń, ale przeciwnie stało się w ostatnich czasach rzeczą modną rzucanie w Sejmie lub Radzie państwa kalumni na urzędników państwowych.

Pod osłoną nietykalności poselskiej, pod tym puklerzem, którego nie może przebić ostrze paragrafu ustawy karnej, poza tym parawanem, który chroni od karzącej ręki sądu, pozwalają sobie niektórzy panowie posłowie bryzgać błotem na ludzi niewinnych, kalać ich cześć, podawać w wątpliwość ich uczciwość i niweczyć dorobek ich wieloletniej rzetelnej pracy.

Mieliśmy niedawno temu podobny przykład, gdzie w Sejmie wybraniec ludu, były inicyator pobożnych pielgrzymek, nieszczęśliwy fundator lamp do grobu Chrystusa Pana, napadł w taki nieszlachetny sposób na urzędnika państwowego.

Takich wydarzeń było więcej, mieliśmy je w Sejmie, w Radzie państwa, a echo tych kalumni odbija się w prasie, która oszczercze słowa niesie w świat, jako posiew opinii ludzkiej.

Czytający ogół, nakarmiwszy się wydzielinami ust, skażonych profesyjnem spotwarzaniem, urabia sobie zdanie o ludziach, tworzy się tak zwany *vox populi*, który stosownie do złych instynktów natury człowieka, przyswajającego sobie o wiele chętniej złą opinię o bliźnim, niźli dobrą, uważany bywa wreszcie za *vox Dei*.

I choćby był człowiek w istocie rzeczy nieskalanej prawości, który pracował sporą część swego życia na dobrą opinię, traci ją wskutek takich niecnych postępków wybrańców narodu, traci ją, bo jak słusznie mówi przysłowie: *Homo homini lupus* i błoto przylgnie do najczystszego złota. Wielu powie z oburzeniem: to nieprawda, to podłe łgarstwo pana posła X., to prywata lub zemsta, ale też będzie wielu takich, który do tego dodadzą ...a przecież *coś* na tem być musiało...

I to nieuchwytne „*coś*“ jest potępiającym wyrokiem, z tem ściśle nieokreślonem „*coś*“ spotka się spotwarzony urzędnik i u swojej przełożonej władzy i właśnie to *coś* będzie dla awansu jego przeszkodą w postaci niebotycznej wysokości góry, przez którą nie przeprowadzi skrzywdzonego urzędnika ani jego nieskalana przeszłość, ani uczciwa i wydatna praca, ani zdolności, ale chyba tylko... protekcya.

Nie wszyscy jednak mogą, i nie wszyscy chcą udawać się pod opiekuńcze skrzydła tej wszechwładnej pani.

I dla tych właśnie, którzy nie chcą lub nie mogą użyć protekcyi kalumnie takie są zabójczym ciosem, nietylko bowiem wyrządzają im krzywdę na czci i opinii, ale łamią ich całą przyszłość, niwecząc karyerę.

Jeden z największych filozofów angielskich ubiegłego stulecia powiedział, że w każdem kłamstwie jest ziarnko prawdy. I to właśnie jest tem *coś*, o którem wyżej wspomnieliśmy.

Skąd biorą się takie potwarze? Najczęściej źródłem ich jest złość ludzka, która skwapliwie korzysta z pozorów i kuje z nich groty, by nimi ugodzić w upatrzoną ofiarę. Ale i złość ludzka, chociaż nieodłączna towarzyszka natury człowieczej, rzadko kiedy występuje samorzutnie, a więc bez podniety. Tą podnietą, tem pobudzeniem złości ludzkiej jest zachowanie się urzędnika bądź czynne, bądź bierne w sferze jego obowiązków urzędowych.

Jeżeli urzędnik trzymając się ściśle przepisów prawa i głosu sumienia, nie chce tolerować nadużyć, nie chce przyłożyć do nich ręki, albo też przeszkodzi bezprawiu, wówczas ta osoba, lub więcej osób, dla których z bezprawia wyniknąć miała korzyść, żywią nienawiść do urzędnika i szukają sposobności, aby to nieszlachetne uczucie znalazło zaspokojenie w satysfakcyi za rzekomą krzywdę, a to przez nich samych wymierzone sobie zadosyćuczynienie nie jest czem innem, jeno pospolitą zemstą. Pod wpływem takich niskich i nieszlachetnych pobudek, rodzą się potwarcze pogłoski, które pewne partye polityczne mimo zupełnej świadomości, że pogłoski te są niecnem kłamstwem, przekręceniem faktów, wykorzystaniem zbiegu okoliczności, przedstawionego z przebiegle wymyślonemi akcesoryami, używają jako środka, w ich

pojęciu godziwej broni, w walce na arenie życia publicznego.

Rozgrzeszeni zasadą „że cel uświęca środki“ urabiają z błota pociski, aby nimi godzić w ludzi, którzy są albo odmiennych od nich przekonań politycznych, lub swą objektywnością w spełnieniu obowiązków zawodowych narażali się pseudo augurom narodu.

I jakimi środkami obrony rozporządza urzędnik przeciw podobnym napaściom? Niestety, w dzisiejszych stosunkach żadnymi. Jeżeli bowiem pan poseł poprzestaje tylko na potwarczych ogólnikach, przeplatanych opowieścią o rzekomo wydarzonych faktach bez podania informatorów lub świadków, a tak bywa najczęściej, wówczas oczerniony urzędnik niema nawet możności postawienia przed kratki sądowe twórcy tych potwarzy, kolportera zaś tych kalumni, tj. p. posła chroni zupełnie przed odpowiedzialnością, ustawą zastrzeżona bezkarność Satysfakcyi honorowej w pojęciu dziś jeszcze obowiązującego kodeksu honorowego, nie może żądać urzędnik bez narażenia na szwank swego stanowiska i egzystencyi rodziny, do siły pięści nie wypada uciekać się spotwarzonemu, a rząd, który w pierwszym rzędzie powinien być obrońcą urzędnika, nietylko zachowuje się oziemble wobec takich napaści, ale, co gorzej, wychodząc także z tego punktu widzenia, że „coś“ na tem być musiało, patrzy na urzędnika z pewnem niedowierzaniem i podejźliwością.

W obec tych stosunków nikczemna zemsta osiąga cel zamierzony, ogół żądny senzacyjnych skandalów chwyta z upragnieniem takie potwarze i kolportuje je z rozmaitymi dodatkami ze szkodą dla dobrej sławy urzędnika, a władze przełożone utraciwszy wiarę w objektywność spotwarzonego, dają mu to przy każdej sposobności uczuć w sposób bardzo dotkliwy.

Przyczyna złego tkwi przedewszystkiem w deprawacyi obyczajów, w zaniku pojęć etycznych, dziś bowiem mimo wielkich i wzniosłych, haseł, które mamy zawsze na ustach, staliśmy się pod wpływem zaostrzonej walki o byt i zapasów w życiu publicznem barbarzyńcami w całem tego słowa znaczeniu. Niczem jest cześć człowieka, niczem uczciwość obojętnie, a nawet z pewnem zadowoleniem patrzymy na obrzucanie błotem ludzi prawych, z apetytem, świadczącym o anormalnym stanie naszej strony duchowej, karmimy się skandalami, bo nasz newrozą zniszczony organizm wymaga dziś pikantnych podniet, pożąda gwałtownych pobudzeń.

Tak być niepowinno i przeciw temu należy podjąć walkę. O ile chodzi o położenie tamy potwarzom, rzucanym na urzędników, dwa czynniki współdziałać tu powinny. Pierwszym jest instytucya sądów honorowych, które na rządanie spotwarzonego zajęłyby się zbadaniem faktów, przytoczonych przez oskarżającego posła, a gdyby badanie takie wykazało bezpodstawność insynuacyi, wówczas sąd honorowy napiętnowałby w stosowny sposób takiego infamisa. Drugim czynnikiem jest rząd i ten powinien, opierając się częściowo na wyroku sądu honorowego, częściowo na wyniku własnych dochodzeń nagrodzić urzędnikowi krzywdę, jaką mu poseł-oszczerca wyrządził potwarczemi insynuacyami.

Jeżeli bowiem jest możliwe i rzeczywiście praktykowane, że rząd wynagradza urzędnika, gdy on utraci zdrowie przy wykonaniu obowiązków zawodowych, to czemużby rząd nie powinien wynagrodzić krzywdy na czci, wyrządzonej urzędnikowi, która jest częstokroć o wiele dotkliwszą, niźli cierpienie fizyczne.

Ponadto taka metoda pouczyłaby oszczerców, że ich podłe postępowanie odnosi wręcz przeciwny, zamierzonemu skutek, a to byłoby najradykalniejszym środkiem na położenie tamy niecnym wybrykom zawodowych oszczerców.

## Widmo mandarynów.

Wiadomo, że konserwa krakowska od dawna myśli nad reorganizacyą administracyi politycznej. Sędziwy ex minister Dunajewski, słynny swego czasu restaurator finansów austryackich kosztem Galicyi i uboższej ludności, snuł jakieś projekty, które dotąd są jeszcze tylko wyrazem pobożnych życzeń arcypobożnej kliki. Nie tyle może dla poprawy stosunków i uzdrowienia kulawej administracyi, ile raczej dla stworzenia benjaminkom stanowiska „wicekrólów“ w kraju, stanowiska opromienionego aureolą władzy i zaszczytów marzą ci panowie o wskrzeszeniu instytucyi „*Kreishauptmannów*“.

*A propos* tych zachcianek pomieścił „Kurjer lwowski“ artykulik pod tytułem „Liczbany“ pochodzący według uwagi redakcyi tej gazety od jednego z urzędników. Z tego też powodu, że ów cały artykuł pochodzi od urzędnika, przytaczamy go dosłownie:

„Liczbanem —są słowa autora artykułu — nazywa się dziekan parobków w rumuńskich wolarniach wypasowych.

Stańczycy krakowscy, którzy według własnego mniemania są najgłębszą szkołą polityczną w Galicyi badając najrozmaitsze urządzenia administracyjne, wpadli w końcu i na rumuńską stajnię i postanowili przenieść instytucyę liczbanów do administracyi politycznej. „Czas“ w artykułach wstępnych N-ru z 21 i z 18 marca, a następnie w przedrukowanym z Przeglądu polskiego artykule w N-rze z 14/5 1903 biada, że administracya polityczna idzie marnie i jako pewne antydotum radzi, by w myśl przestarzałego rozporządzenia ministeryalnego z 22/10 1868 Dpp. N. 144 nadać starostom w Krakowie, Tarnowie, Przemyślu, Złoczowie, Samborze i Tarnopolu, władzę dyscyplinarną i nadzór nad okolicznymi starostami, czyli krótko mówiąc porobić ich starościńskimi liczbanami.

Reforma ta jest konieczną, tłómaczą stańczycy, jest wpływ stańczykowski, czyli według terminologii tego stronnictwa, „porządek w kraju“ ma być utrzymany. Ludzie z tego stronnictwa przestali od pewnego czasu garnąć się do służby politycznej, osobliwie w starostwach, bo to i praca znaczna i płaca mała i znaczenie niewielkie i lada człowieka, który ma choćby trochę cywilnej odwagi trzeba liberalnie obsłużyć. W miarę tego starostwa zapełniają się „obcymi“ ludźmi. Administracyjne taczki zaczynają się więc tam toczyć, gdzie je masy pchają, a nawet namiestnik temu nie wiele może przeszkodzić.

Otóż do błogiego wpływu na starostów, którzy nie wyszedłszy z rządzącego

# 1500

## Tysiącpięćset atestów

**z wszystkich części Niemiec**

**w broszurze oprawione przysyłam każdemu**

**Darmo.**

### 20 lat boleści żołądkowych.

Po tysiąckroć WPanu dziękuję za przepisane lekarstwo, które się jako nader skuteczne okazało. Cierpiałem około 20 lat boleści w wnętrznościach, które też zaraz po kuracyi znikły. Tasiemiec z głową długości 8 m. odszedł z kałem, za co jeszcze raz jak najserdeczniejsze podziękowania WPanu składam.

(podp.) **Gustav Kluge**, liston. wiejsk.

podpis powyższy legalizuje: Majosecki, wójt Mysłowo (obw. Szrym, prow. Poznań)

8. sierp. 1898. (piecz. urzęd.)

### Mój sposób leczenia.

Lekarstwa których w mej metodzie używam, wynoszą stosownie do płci i wieku chorego kilka zaledwie gramów, są dla

### Uwolniony od dolegliwości żołądkowych.

Nieco późno znaduję sposobność podziękowania WPanu za Jego skuteczną kuracyę. Po

### 25 metrowy tasiemiec odszedł bezboleśnie.



Znajduję się w szczęśliwem położeniu módz, WPanu



Uparsza się zachować dla wypadków choroby!

**Więcej niż 10000 podziękowań**

**poświadczają świetne skutki.**

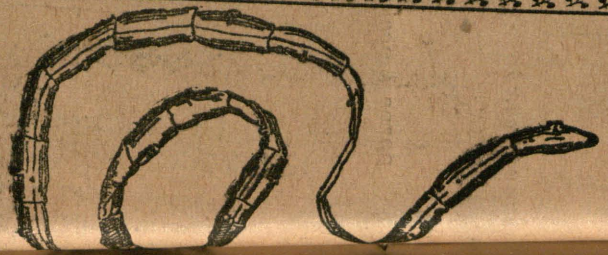

# TASIEMIEC

stronnictwa, nie mają nawet poczucia „porządku“, liczban jest nieoceniony. Wszechwładny wobec urzędnika powiatowego, bo go kontroluje, kwalifikuje, ba nawet w urzędzie zawiesza, wobec parlamentu schowany w zaułki Tarnowa lub Złoczowa i pod czapkę namiestnika, sypie radami jak z rogu obfitości, pewny, że wykonane być muszą i że za nie odpowiadać nie będzie, bo nieposłusznego urzędnika czeka gniew liczbana, a skutki liczbańskich zarządzeń skrupią się na skórze starosty. Nie potrzebuję dodawać, że powaga starosty zejdzie poniżej poziomu powagi inspektora miejskiej policyi i że z dzisiejszego, starościńskiego urzędu pozostanie ylko to, czem jest armata przed ulaniem t. j. dziura. Jeźli do tego dodamy, że stanowiska liczbanów przydadzą się kilku ludziom z partyi rządzącej, bo to już pewna władza i niezła płaca i dodatek na reprezentacyę i dyety i milowe za objazdy, a przytem żadnej pracy, tylko polowania i śniadania, mowy i objady, kolacye i zebrania u miłych starostów, a „krótki proces“ z nieposłusznymi urzędnikami, to przyznać należy, że instytucya liczbanów zasługiwała na to, by ją przenieść z rumuńskich stajen do galicyjskiej administracyi.

Sądzę, że i społeczeństwo jej nie zapozna i oceni ją jak należy.

Jak dotychczas jednak, skarzą się Stańczycy, że ich oligarchiczny pomysł nikogo nie zachwyca.

P. Milewski maści więc sprawę obietnicą pomnożenia urzędników i uposażeń kancelaryjnych a nadto upewnia (risum teneatis amici) że siedziby liczbanów staną się centrami »umysłowego życia« i »kultury« i że byle tylko zrobić p. Dunajewskiego liczbanem, to analfabeci w Tarnowie nie będą nawet w gorączce tak niedorzecznie bredzić, jak dziś profesorowie umiejętności politycznych na wszechnicy jagiellońskiej na jawie bzdurzą.

Dodam jeszcze na podstawie długoletniej służby i znajomości rzeczy, że urzędników politycznych jest dosyć, byle tylko robić chcieli i swojej wiedzy nie zużywali na dokuczanie ludności i jałowe finty biurokratyczne. Czy zaś tworzenie centrów »umysłowego« i »kulturnego« życia w liczbańskiah metropoljach z czynowniczych żywiołów za pieniądze ściągnięte przez egzekutora nie jest plagjatem wsi Potemkina i czy jest pożądane, to pozostawiam dociekaniu podatników.“

* * *

O ile powyższy artykuł oponuje przeciw *„Kreishauptmannów“* i obniżeniu wskutek tego powagi starostów godzimy się z nim zupełnie. Przedewszystkiem bowiem pomysł krakowskich lekarzy administracyi politycznej nie ma wcale na względzie dobro samej rzeczy t. j. poprawę administracyi, ale wyłącznie tylko cele partyjne a więc przysporzenie swoim protegowanym większej niż dotąd władzy i znaczenia, no i większych dochodów. Natomiast nie zgadzamy się z ostatnim ustępem artykułu, w którym autor twierdzi, że urzędników jest dosyć i byle tylko robić chcieli i t. d Dziwi nas bardzo takie zdanie z pod pióra urzędnika, faktem bowiem jest stwierdzonym po nad wszelką wątpliwość, że personal urzędników politycznych jest za mały i nie jest wstanie podołać nawałowi pracy. Jeżeli więc autorem powyższego artykułu jest urzędnik, to przypuszczać musimy, że ostatni ustęp jego artykuliku jest wynikiem żądzy schlebiania partyi, która rej wodzi w „Kurjerze lwowskim“.

## Błogosławiony zawód.

„Nie schodzi ze szpalt waszego pisma „Eldorado podatkowe“, są słowa otrzymanego przez nas listu, od czasu do czasu piszecie o „Mizeryi politycznej“, niezaniedbujecie spraw, kryjących się pod skrzydłami Temidy, możebyście więc zechcieli także kiedyś niekiedyś poświęcić cokolwiek w limiejsca, jednemu z błogosławionych, bo czne zawody bogatemu zawodowi urzędniczemu. Nie wiele trzeba wrodzonego dowcipu do tego, by odgadnąć, że tym szczęśliwym, spokojnym, opływającym we wszystko, a najbardziej w tak zwane *„einschuby“* jest zawód urzędników rachunkowych. Ciekawe są stosunki istniejące w tym zawodzie, a ciekawe są z dwóch względów, raz z uwagi na to, jaką rolę mają dziś urzędnicy rachunkowi w organizacyi biurokratycznej, a powtóre, jak rząd centralny dba w ogóle o los tej kategoryi urzędników. Nie potrzebuję wspominać o tem, że właściwem zadaniem istnienia biur rachunkowych jest kontrola. Niema na świecie gospodarstwa zorganizowanego, które mogłoby obejść się bez kontroli, tem mniej zaś bez niej obejść się może gospodarstwo państwowe. Dla tego też przewodnią myślą powołania do życia w organizmie państwowym instytucyi urzędników rachunkowych było wykonywanie kontroli nad gospodarką, która, jeżeli nie ma zejść na bezdroża, musi być ujętą w pewien system, a czy ona stosuje się do przyjętego z góry systemu, to badać to i śledzić miało być właśnie zadaniem kontroli.

Jak długo istniały tak zwane buchhalterye państwowe, tak długo istotnie czynność urzędników rachunkowych pozostawała w granicach, zakreślonych ich pierwotnem ich zadaniem. Od czasu jednak, gdy administracya państwowa wzięła śluby z kontrolą tj. od chwili wcielenia departamentów rachunkowych do krajowych władz administracyjnych, właściwa kontrola stała się iluzyą, a departamenty rachunkowe przeistoczyły się w pomocniczy organ konceptowo-rachunkowy władz krajowych.

Niezawodnie, że skutkiem ogromnego pomnożenia pracy w krajowych władzach musiały one pewną część czynności, z natury swojej do wykonywania kontroli nienależącej, przekazać departamentom rachunkowym, a ponieważ ta część czynności jest tego rodzaju, iż odkładać ją nie można, ale trzeba o ile możności szybko uskutecznić, przeto departamenty rachunkowe muszą przedewszystkiem załatwić się z tą czynnością, a wykonywanie kontroli schodzi na plan ostatni i musi być traktowane po macoszemu. Wiadomo jednak że kontrola, aby była skuteczną i miała jakąś rzeczywistą wartość, musi być wykonywaną i w czas odpowiedni i bardzo skropulatnie, a tak wykonywaną być nie może, przeto dochodzi się do tej konsekwencyi, że istniejąca kontrola jest tylko lichą parodią kontroli i bez żadnej wartości. W zasadzie trudno mieć coś przeciw temu, by urzędnicy rachunkowi pomocni byli administracyi państwowej. Ich stopień wykształcenia, fachowa wiedza, powinny być zużytkowane w administracyi państwowej, ale pod tym warunkiem, aby to zużytkowanie nie czyniło ujmy celom kontroli, a mogłoby to nastąpić tylko w takim razie, gdyby departamenty rachunkowe należycie uposażone były w siły do pracy. Rzecz ma się jednak zupełnie inaczej, bo z terminem zwinięcia byłych buchhalteryi państwowych, personal zredukowano, a następnie z biegiem czasu, mimo znacznego przybytku pracy i rozlicznych nowych agend powiększenie personalu było w stosunku do rozmiaru czynności rzec można śmiało, nieznaczne.

Wskutek tego powszechnem jest narzekanie we wszystkich władzach krajowych na brak sił do pracy w departamentach rachunkowych, a że narzekanie to nie jest bezpodstawne, dowodzi już ten fakt, iż mimo presyi ze strony przełożonych i wytężającej pracy urzędników rachunkowych, biurka ich uginają się pod ciężarem zaległych aktów. W obec takiego stanu rzeczy praca urzędników jest pospieszną, gorączkową, denerwującą, a z konieczności pobieżną; pod względem więc jakościowym praca taka nie może być nigdy tak doskonała, jak tego interes wymaga.

Rząd, co do uposażenia departamentów rachunkowych w siły do pracy, trzyma się od pewnego czasu tej, nie wiem

czy chwalebnej zasady, że pragnie posługiwać się najtańszemi siłami. W tym celu mnoży w nieskończoność posady praktykantów, a najlepszą ilustracyą tego kierunku będą następujące cyfry:

| | | |
|---|---|---|
| Z ogólnej liczby urzędników przypada na posady płatnych praktykantów | przy polityce | 12% |
| | „ skarbowości | 24% |
| | „ sądownictwie | 13% |
| | „ zarz. dom. i lasów | 16% |
| | „ poczcie | 12% |

To są tylko cyfry odnoszące się do posad adjutowanych praktykantów, praktykantów zaś bez adjutum przyjmują bez opamiętania i gdyby nieadjutowanych praktykantów wziąć w rachubę, wówczas podane wyżej wyrazy procentowe co najmniej byłyby dwa razy tak wielkie. Czy wysługiwanie się temi taniemi siłami roboczemi jest korzystnem dla interesu służby, i czy godzi się, aby państwo przyjmowało praktykantów, korzystało z ich darmej lub bardzo licho remunerowanej pracy bez dania im możności awansu w stosunkowo niedługim czasie, odpowiedź na te pytania musi wypaść przecząco.

Nadto trzeba uwzględnić jeszcze jedną okoliczność. Oto przy niektórych władzach krajowych praktykanci rachunkowi kontynuują studya, najczęściej prawnicze, aby po skończeniu ich przenieść się do zawodu konceptowego. Czy od takiego praktykanta można wymagać pracy wydatnej, gruntownej, skoro jest on tylko jakby ptakiem przelotnym i skoro uważa on zawód rachunkowego urzędnika tylko jako fazę przejściową? Rozumie się, że nie i wcale tym praktykantom za złe tego wziąć nie można, że uważają się oni więcej za akademików, niźli za urzędników rachunkowych, więcej muszą dbać o studya, które kiedyś utorują im drogę do lepszej egzystencyi, niźli o sprawy ich „chwilowego“ tylko zawodu.

Z tego *sine ira et studio* naszkicowanego przedstawienia rzeczy wynika całkiem jasno, że władze centralne traktują instytucyę kontroli państwowej gospodarki w sposób wprost lekceważący i widoczną jest w tem całem postępowaniu tendencya, którą można wyrazić temi słowy: niech idzie byle jako, aby tylko najmniej kosztowało!

Z naszego, t. j. urzędników punktu widzenia rzeczy, nie mamy nic przeciwko temu, bo skoro rządowi nie zależy na dobroci kontroli, skoro zadowoli się robotą tandetną, skoro wystarczy mu imitacya kontroli za istotną kontrolę, to my zastosujemy się do tego i idąc z prądem z góry zamarkowanym, traktować będziemy sprawę kontroli, *sit venia verbo*, po psiemu!

Inna rzecz jest jednak, gdy urzędnicy rachunkowi uświadomią sobie dokładnie jaką mają przyszłość. Tu wchodzi w grę własny ich interes, nie może być więc dla nich rzeczą obojętną niedbalstwo rządu, czy też jego skrajna oszczędność w traktowaniu spraw personalnych tego zawodu. Gdy we wszystkich innych działach administracyi państwowej pomnożono w ostatnich czasach posady, a przytem pomnożeniu miano wzgląd na tę okoliczność, aby mniej więcej zachować jakiś godziwy stosunek między ilością wyższych i niższych posad i by w ten sposób umożliwić urzędnikom niepowiem już szybki ale mierny awans, to natomiast w dziale rachunkowym sprawa miała się wręcz przeciwnie. Pod presyą konieczności kreowano wprawdzie kilka posad nowych przeważnie jednak w kategoryi niższych urzędników (XI lub X klasa rangi) a skutek tego pomnożenia jest taki, że przeciętnie rzecz biorąc, karyera urzędnika rachunkowego kończy się na IX-tej klasie rangi. Wziąwszy na uwagę okoliczność, że od urzędników rachunkowych wymagane jest ukończenie szkół średnich, że rodzaj ich czynności urzędowych wymaga dokładnej znajomości ustawodawstwa państwowego, że wreszcie urzędnik rachunkowy jeżeli ma być istotnie siłą pożyteczną, musi się ciągle kształcić i nie może poprzestać li tylko na wiedzy zdobytej przy przygotowaniu się do egzaminu państwowego z umiejętności rachunkowych, dojść się musi do przekonania, iż kres karyery jego, tj. IX klasa rangi nie może w żaden sposób zadowolić słusznych aspiracyi urzędników rachunkowych, zwłaszcza, że w dzisiejszych warunkach wystarczy bez studyów wysłużyć przy wojsku lat dwanaście, aby potem bez wszelkich trudów i mozołów osiągnąć w zawodzie urzędniczym posadę IX klasy rangi. Te marne stosunki w dziale rachunkowym wywołały wprawdzie pewien odruch pośród urzędników i jeżeli mię pamięć nie zawodzi, przed kilkunastu miesiącami były obrady urzędników, zjazd we Wiedniu, deputacya u ministrów z petycyą, od tego czasu jednak sprawa usnęła snem błogim i twardym, a może i wiecznym. Wprawdzie stosunki awansowe urzędników rachunkowych są liche w całem państwie austryackiem, atoli, jak to zresztą we wszystkich sprawach z reguły bywa, Galicya szczyci się prawie najgorszymi stosunkami pod tym względem. Przekona o tem poniżej umieszczone porównanie między naszym krajem, a n. p. Austryą górną.

| Kraj koronny | | Z ogólnej ilości posad urzędników rachunkowych przypada na posady wyższe (od VIII klasy rangi) w procencie |
|---|---|---|
| Galicya | przy sądownictwie | 13% |
| | „ polityce | 12% |
| | „ skarbowości | 10% |
| Austrya górna | przy sądownictwie | 14% |
| | „ polityce | 22% |
| | „ skarbowości | 17% |

Oprócz tego upośledzenia, z którem Galicya pogodzić się musi, mamy jeszcze inne specyficznie nasze rodzime dolegliwości, trapiące urzędników rachunkowych. Są to tak zwane *„einschuby“* którymi obdarzają nas i z dołu i z góry, a więc i na posady niższe i na stanowiska wyższe. W ostatnich n. p. czasach dwie najwyższe posady w zawodzie rachunkowym dostały się w udziale ludziom, którzy właściwie nie poświęcili się temu zawodowi. Z góry zastrzegam się, że przeciw osobom tym nie mam nic do zarzucenia, nie potępiam ich, ale potępiam system. Nie jest przecie rzeczą godziwą, aby przez takie koziołki, jakimi są przenoszenia urzędników konceptowych do działu rachunkowego, odbierać urzędnikom rachunkowym możność osiągnięcia najwyższej posady w tym zawodzie. Przy takim systemie ekwilibrystycznym pozbawia się urzędników rachunkowych wszelkiej emulacyi, odbiera zamiłowanie do zawodu i zniechęca do pracy. Wiadomo mi, że gdy urzędników pocztowych obdarzało Ministerstwo takimi prezentami, nadając posady naczelników urzędów pocztowych urzędnikom konceptowym, powstał krzyk, opozycya, wysłano deputacye do Wiednia i istotnie przyrzeczono urzędnikom pocztowym we Wiedniu, że praktyka taka zostanie zaniechaną. Nie ma cierpliwszych istot, jak urzędnicy rachunkowi, oni pozwolą sobie ciesać kołki na głowie, oni z przymiotami strusiego żołądka połkną i strawią wszelkie *„einschuby“*, dla nich niedostępnem jest pojęcie solidarności, lub możność wdrożenia poważnej i celowi odpowiedniej akcyi.

Rozbudzić ich z tej apatyi, to zadanie bardzo trudne i niewdzięczne, a ci którzy kusili się o to, przyszli wnet do przekonania, że: *oleum et operam perdidi*! I ja jestem tego samego zdania, a że zabrałem wam tyle miejsca moją pisaniną, to nie w celu pobudzenia moich panów kolegów do refleksyi, bo o możności tego dawno zwątpiłem, ale aby założyć protest prze-

ciw domniemaniu, że zawód rachunkowy jest błogosławionym zawodem. Takie zaś domniemanie istnieje w istocie rzeczy wskutek tego, że ciągle milczymy i żadna krzywda nam wyrządzona niewywołała dotąd z naszej strony żadnego odruchu.

*Solo....*

## Eldorado podatkowe.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Wdzięczny jestem zarządowi Towarzystwa galicyjskich urzędników podatkowych za ogłoszenie komunikatu w poprzednich numerach *Gazety urzędniczej*, a przy tem sądzę, że to samo uczucie podzielają i inni moi koledzy.

Powodując się jednak w mem życiu zawsze zasadą: *„amicus Plato, sed magis amica veritas“* pozwolę sobie, odnośnie do wspomnianego komunikatu, na kilka uwag, które — spodziewam się — nie powinny nikogo oburzyć. Przedewszystkiem z cennego komunikatu szanownego zarządu Towarzystwa przebija coś w rodzaju rozdrażnienia, które ujawnia się dość wyraziście w niektórych słowach lub ustępach.

To rozdrażnienie, jak z komunikatu powziąć mogłem, wywołane zostało właśnie artykułami, umieszczonymi w *Gazecie urzędniczej*, w których ja i moi koledzy zwracaliśmy się z prośbą do Towarzystwa, o wyjaśnienie, jakie kroki przedsięwzięto celem poprawy marnych stosunków, panujących w galicyjskich urzędach podatkowych.

Sądzę, że ani treść tych artykułów, ani ich forma nie powinna była wywołać rozdrażnienia, albowiem nikt z nas nie miał zamiaru w czemkolwiek uchybić zarządowi Towarzystwa, lub podać w wątpliwość najlepsze chęci zarządu. Wiemy bardzo dobrze o tem, że Towarzystwo ma wiele trudności do zwalczenia, że spotyka się z apatyą w kołach interesowanych urzędników, a wreszcie rozporządzając na razie zbyt małymi środkami, nie jest w stanie w krótkim czasie osiągnąć nadzwyczajnych rezultatów.

Z drugiej strony jednak niepodobna zapominać o tem, że przełamanie tej apatyi urzędników, że wywołanie u nich żywszego, jak dotąd, zainteresowania się sprawami Towarzystwa, można osiągnąć tylko drogą wytężonej agitacyi, gorącem słowem, a agitacyę tę prowadzić należy przez częste przypominanie urzędnikom podatkowym o istnieniu Towarzystwa, o jego celach i przedsięwziętej akcyi. Dla tego też inne Towarzystwa urzędnicze, n. p. urzędników podatkowych w Czechach i t. p., podają za pomocą prasy do wiadomości członków i w ogóle urzędników wyniki swoich obrad i to nietylko we własnym kraju, ale nawet w innych krajach koronnych. Jeżeli mnie pamięć nie myli, był n. p komunikat Towarzystwa urzędników podatkowych w Czechach, ogłoszony w *Gazecie urzędniczej*. Powodowany więc powyż przedstawionym względem, zwracałem się za pośrednictwem tego pisma do szanownego zarządu naszego Towarzystwa o poinformowanie nas i ogółu urzędników, członków i niecłonków Towarzystwa o toku spraw i zamierzonej akcyi. Wynika więc z tego jasno, że bynajmniej nie miałem zamiaru w czemkolwiek uchybić zarządowi lub interpelacyą wyrządzać przykrość ludziom, o których najlepszych chęciach wcale nie wątpię Nie aspirując o żadne godności w Towarzystwie, nie mając zgoła żadnych osobistych celów lub korzyści na względzie, pragnąłem tylko pobudzić Towarzystwo do żwawszej akcyi, a przynajmniej do zainteresowania ogółu urzędników podatkowych w Galicyi losami Towarzystwa. Wiem zaś z doświadczenia wieloletniego, że tylko drogą prasy można cel ten osiągnąć, a więc ani listy prywatne, ani rozesłanie odezw do urzędów lub sprawozdań, przeznaczonych tylko dla członków, pożądanego skutku nie przyniesie, a jedyną do tego drogą jest częste umieszczanie w prasie komunikatów Towarzystwa i artykułów, zachęcających urzędników do gromadzenia się pod sztandarem stowarzyszenia.

Otóż przyznaję otwarcie, że ton komunikatu szanownego Zarządu Towarzystwa, zdradzający, iż moje intencye, zapewniam, jak najlepsze, źle zrozumiane zostały, sprawił mi przykrość, przebija bowiem z odpowiedzi Towarzystwa, jakobym ja lub moi ciekawi koledzy rozmyślnie działali wbrew interesom stowarzyszenia.

Ponieważ nadto między wierszami komunikatu łatwo dopatrzeć podejrzenia, czy w ogóle jestem członkiem Towarzystwa, a więc czy mam kompetencyę interpelowania zarządu, przeto — rzecz najprostsza — powołam się na spis członków, ogłoszony przez Zarząd Towarzystwa i proszę szanowną Redakcyę o stwierdzenie, czy nazwisko moje spisem członków jest objęte.*) Tyle w osobistej sprawie, a wypada mi jeszcze chyba to dodać, że w *Gazecie urzędniczej* w ogóle jest przestrzegana zasada, iż artykuły nie podpisują się pełnem imieniem i nazwiskiem autora, dla tego też zasada ta stosowaną była i do moich pism. Z anonimowości więc tych artykułów zarzutu robić mi nie można, zresztą gdybym w pismach moich przytoczył fakta lub twierdzenia, uwłaczające zarządowi Towarzystwa, niewątpliwie nie kryłbym się wcale pod anonim, ale wystąpiłbym jawnie i otwarcie i dałbym w ten sposób możność obrażonym do szukania na odpowiedniej drodze zadośćuczynienia.

Nie mogę także pominąć milczeniem jeszcze jednej kwestyi. Z komunikatu przebija także rozgoryczenie z powodu bierności urzędników, małego zainteresowania się sprawami Towarzystwa i bardzo skąpego poparcia materyalnego ze strony członków stowarzyszenia.

Wobec faktów trzeba przyznać, że rozgoryczenie, uwydatniające się w komunikacie jest usprawiedliwione, jednakowoż osądzać należy urzędników po rozważeniu wszelkich łagodzących okoliczności. Przedewszystkiem nie ma bardziej przez władze krajowe upośledzonego zawodu urzędniczego, jak podatkowy. Długoletnie macosze traktowanie spraw osobistych urzędników podatkowych, obarczanie ich pracą nad miarę i siły, nękanie wygórowanemi wymogami, okazywanie dotkliwego lekceważenia na każdym kroku, to wszystko w połączeniu jeszcze z materjalną biedą która prawie każdemu urzędnikowi podatkowemu (wyjątki chyba bardzo nieliczne) jest dozgonną towarzyszką, przygniotły takim ciężarem cały ten zastęp urzędników, że zaiste trudno nawet dziwić się, iż poniekąd przywykli do tego niewolnictwa i zwątpiwszy o możności poprawy warunków egzystencyi na tym świecie, zobojętnieli na wszystko. Ale ta okoliczność właśnie nastręcza Towarzystwu podatne pole do pracy i zasłużenia się sprawie. Gdyby było inaczej, gdyby na jeden odezw wszyscy urzędnicy przystąpili do Towarzystwa, wówczas byłaby sprawa bardzo łatwą, ale też i mniejsza zasługa członków zarządu. Zbudzić urzędników z apatyi, rozruszać ich, dowieść im czynami korzyści asocyacyi, to jest właśnie najponętniejsze i najpiękniejsze zadanie Towarzystwa. Z całem przekonaniem twierdzę stanowczo, że materyał urzędniczy jest u nas bardzo dobry, że ma jak najlepsze i najzacniejsze aspiracye (podzielamy to zdanie w zupełności, *Przyp. Red.*), trzeba go jednakowoż poruszyć, trzeba rozniecić w nim ogień, trzeba wywołać zapał dla sprawy, który, zaręczam za to, nie będzie zapałem słomianym!

To jest odpowiedź na żale, z powodu braku solidarności urzędników podatkowych“.

*Urzędnik podatkowy.*

*) Nazwisko Autora, podpisanego w powyższym artykule, mieści się w ogłoszonym spisie członków Stowarzyszenia galic urzędników podatkowych (*Przyp. Red.*)

## Drobiazgi.

**Korespondencye.** *Kraków, w maju 1903.* Dnia 29. maja b. r., jako w pierwszą rocznicę zgonu ś. p. Michała hr. Dzieduszyckiego, byłego radcy dworu i dyrektora krakowskiego okręgu skarbowego, odbyło się żałobne nabożeństwo w kościele O. O. Kapucynów przy licznym udziale publiczności zarówno ze sfer urzędniczych jako też i innych obywatelskich. Tutejszy główny

Urząd podatkowy doczekał się wreszcie lepszego pomieszczenia w nowym gmachu przy ulicy Basztowej l. 23. w prawem skrzydle. Przed objęciem nowego lokalu odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w kościele św. Floryana przez ks. W. Smoczyńskiego. W nabożeństwie wzięli udział oprócz radcy dworu i kierownika starostwa p. Adama Fedorowicza urzędnicy skarbowi i podatkowi. Po nabożeństwie p. Fedorowicz udał się do nowego lokalu i oddając go do użytku w krótkiej przemowie życzył urzędnikom dobrego skutku ich pracy.

**Zmiany**. Mówią powszechnie, że ze zmianą osoby namiestnika w Galicyi nastąpią także zmiany na ważniejszych posterunkach w administracyi politycznej. Niezawodnie przejdzie na emeryturę wiceprezydent Namiestnictwa p. Lidl, a kandydatów na jego miejsce wymieniają bardzo wiele, bądź to z radców dworu gremium Namiestnictwa, bądź też z Wiednia Mówią także o możliwości powrotu p. Laskowskiego, o tem jednak wątpimy. Wszelkie komainacye wydają się nam jednak przedwczesnemi, bo walka o posadę wiceprezydenta rozpocznie się dopiero tuż przed chwilą spensyonowania p. Lidla, a to nie nastąpi zaraz po objęciu rządów przez hr. Potockiego Na emeryturę jak mówią, wybiera się także radca dworu Hild, a zdaje się, że zmiana w rządzie krajowym pociągnie za sobą przejście na emeryturę kilku starostów. Pojawiły się także pogłoski we Wiedniu o zamiarze ustąpienia z posady wiceprezydenta Dyrekcyi skarbu ekscell. Korytowskiego. O ile ta ostatnia pogłoska jest uzasadnioną, na razie sprawdzić trudno.

**Pan minister sprawiedliwości ocenia osobiste przymioty!** Niedawno temu pisaliśmy o enuncyacyi pana Koerbera, co do zamierzonego sposobu obsady posad sędziowskich, przy uwzględnieniu głównie „osobistych przymiotów“. Wyraziliśmy wówczas nasze obawy, ze względu na rodzaj i sposób ocenienia tych osobistych przymiotów. Dziś możemy przytoczyć za jednym z dzienników krakowskich przykład ocenienia tych osobistych przymiotów wprawdzie nie urzędniczym, ale pokrewnym mu zawodzie notaryalnym. Oto p. Tadeusz Starzewski notaryusz w Wadowicach, mimo że nie był proponowany ani przez Izbę notaryalną ani przez sąd, otrzymał posadę notaryusza w Podgórzu, jakkolwiek ów notaryat powinien był przypaść w udziale ludziom znacznie starszym i na to miejsce dawno wyczekującym Krakowski „Głos Narodu“ tak komentuje ów wypadek: „Ta nominacya, to jaskrawy przykład panującego u nas systemu protekcyi politycznej. P. Starzewski jest ulubieńcem i mężem zaufania grupy konserwatywnej, zwanej stańczykowską i otrzymał swą obecną posadę jedynie dzięki gwałtownemu poparciu w Wiedniu u prezesa gabinetu, który jest całkiem niepotrzebnie także ministrem sprawiedliwości. W kołach starszych notaryuszów nominacya pana Starzewskiego wywołała dużo bardzo zrozumiałej goryczy“.

My *a propos* tego wypadku zauważymy, że jest to tylko przykład ocenienia „osobistych przymiotów“, oby tylko broń Boże taka miara w ocenieniu osobistych przymiotów nie została zastosowaną także i przy nominacyach urzędników, a niestety u nas jest wszystko prawdopodobne, wszystko możliwe.

**Do dzisiejszego Nr. dołącza się prospekt Th. Konetzky'ego, Villa Christina, Post Säckingen, Baden.**

# Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

**(W czasie od 1/5 do 31/5 1903).**

## I. Odszczególnienia.

Ludwik de Fárát Vöres, dyrektor kancelaryi przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. Hubert Linde, zarządca urzędu pocztowego otrzymał ces. ross. order św. Stanisława III. klasy.

## II. Mianowania.

### I. Urzędników sądowych.

*a) sędziowskich.*

Józef Meixner radcą sądu krajowego i naczelnikiem sądu powiatowego w Kimpolungu;

Mieczysław Kaczkowski sekretarzem sądowym w Pilźnie;

Adjunktami sądowymi: Tadeusz Stanisław Paszkiewicz dla okręgu wyższego sądu kraj. w Krakowie, Władysław Świądrowski dla Frysztaka, Jan Groch dla Radomyśla i Jan Jachna dla Slemienia.

*b) kancelaryjnych.*

Edward Bielawski naczelnikiem kancelaryjnym dla Stryja.

### 2. Urzędników politycznych.

*Kancelaryjnych.*

Sekretarzami powiatowymi: Paweł Biedrawa, Mikołaj Walkiewicz, Michał Wrona.

Kancelistami namiestnictwa: Jan Sztuka, Jan Pawłowski, Grzegorz Iwanicki; Antoni Czuhajowski wachmistrz ułanów, dla Kołomyi.

### 3. Urzędników policyjnych.

*Kancelaryjnych.*

Bronisław Gergovich adjunktem urzędów pomocniczych c. k. Dyrekcyi policyi, Ludwik Wyszyński oficyałem policyjnym.

### 4. Urzędników skarbowych.

*a) Technicznej kontroli.*

Emil Lassociński inspektorem techn. kontroli skarb. w VII. kl rangi.

Ferdynand Gerzabka i Stanisław Bartynowski st. kontrolorami techn. kontr. skarb. w VIII. kl. rangi.

*b) Ewidencyi podatku gruntowego.*

Geometrami ewid. I. kl. w X. kl. rangi: Tadeusz Szumski, Tomasz Zaklika.

*c) Rachunkowych.*

Władysław Kolbuszewski dyrektorem rachunkowym i naczelnikiem oddziału rachunkowego kraj. Dyrekcyi skarbu we Lwowie

### 5 Urzędników pocztowych.

*a) Rachunkowych.*

Józef Białynia-Chołodecki dyrektorem rachunkowym i naczelnikiem departamentu rach. Dyrekcyi poczt i telegr.

*b) Kasowych i ruchu*

Bronisław Sławiński głównym kasyerem kasy Dyrekcyi pocztowej we Lwowie; Adolf Baumgardten star. zarządcą pocztowym w Krakowie 2.

## III. Przeniesienia.

### I Urzędników sądowych.

*Sędziowskich.*

Izaak Markowicz sekretarz sądowy do Tarnowa, Ludwik Summer-Brason adjunkt sądowy do Białej.

### II. Urzędników politycznych.

*a) Konceptowych.*

Włodzimierz Bętkowski sekretarz Namiestnictwa do Lwowa; Adolf Punicki st. komisarz powiatowy do Starego Sambora.

Koncypiści Namiestnictwa: Stanisław Tokarz do Turki, Zygmunt Żukotyński do Tłumacza, Teofil Stubenvoll do Przeworska, Zygmunt Gronziewicz do Czortkowa.

Praktykanci koncept. Namiestnictwa: dr. Juliusz Dunikowski do Nowego Sącza, Longin Chodorowski do Kosowa.

*o) Technicznych.*

St. inżynierowie: Stanisław Łoziński do Lwowa, Franciszek Gołąb do Tarnowa.

Inżynierowie: Leopold Goldman do Tarnopola, Władysław Skoczyński do Tarnowa, Adam Mozdyniewicz do Lwowa.

Adjunkci budown.: Maksymilian Matakiewicz do Tarnobrzega, Emil Bratro do Białej.

Praktynant budown.: Paweł Krzyworączka do Lwowa.

### III. Urzędników pocztowych.

Piotr Biłocha asystent pocztowy do Buczacza.

# KONKURSA.

Prezydyum c. k. gal. Prokuratoryi skarbu we Lwowie: 1 posada kancelisty w XI. kl. rangi przy Prokuratoryi skarbu termin: 15. czerwca. (Nr. 114).

Wydział krajowy. 1 posada sekundaryusza w szpitalu powszechnym w Śniatynie. Termin 15 czerwca. (Nr. 117).

Prezydyum sądu wyższego Kraków. 2 posady kancelistów sąd. a to: w Krakowie i Jaworznie, termin 6. czerwca 1903. (Nr. 103).

Urząd gminny Nawarya. 1 posada lekarza miejscowego, termin 30. czerwca 1903. Nr. 110).

Wydział Rady powiatowej Bóbrka. 1 posada lekarza okręgowego, termin: 30. czerwca 1903. (Nr. 113).

Prezydyum sądu obwodowego Tarnów i prezydyum sądu obwod. Jasło. 2 posady adjunktów sądowych, termin 5. czerwca 1903. (Nr. 113).

# Komunikat nowej Spółki losowej.

| Liczba porządkowa | Złożono po koniec marca 1903 | | Złożono w kwietniu 1903 | | Razem | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | K. | h. | K. | h. | K. | h. |
| 1 | 85 | — | — | — | 85 | — |
| 2 | 167 | 29 | — | — | 167 | 29 |
| 3 | 92 | — | 10 | — | 102 | — |
| 4 | 100 | — | — | — | 100 | — |
| 5 | 163 | 72 | — | — | 163 | 72 |
| 6 | 439 | 34 | 10 | 10 | 449 | 44 |
| 7 | 385 | — | — | — | 385 | — |
| 8 | 177 | 73 | 14 | 20 | 191 | 93 |
| 9 | 37 | 36 | — | — | 37 | 36 |
| 10 | 200 | — | 10 | — | 210 | — |
| 11 | 59 | 06 | 5 | 70 | 64 | 76 |
| 12 | 80 | — | 4 | — | 84 | — |
| 13 | 617 | 20 | 10 | — | 627 | 20 |
| 14 | 110 | 96 | — | — | 110 | 96 |
| 15 | 100 | — | — | — | 100 | — |
| 16 | 224 | 96 | 6 | — | 230 | 96 |
| 17 | 124 | 52 | — | — | 124 | 52 |
| 18 | — | — | — | — | — | — |
| 19 | 125 | 22 | 2 | 40 | 127 | 62 |
| 20 | 147 | 58 | — | — | 147 | 58 |
| 21 | 137 | 78 | — | — | 137 | 78 |
| 22 | 255 | 46 | — | — | 255 | 46 |
| 23 | 37 | 78 | — | — | 37 | 78 |
| 24 | — | — | — | — | — | — |
| 25 | 75 | 44 | — | — | 75 | 44 |
| 26 | 74 | 74 | — | — | 74 | 74 |
| 27 | 64 | 20 | 1 | 10 | 65 | 30 |
| 28 | 206 | 72 | — | — | 206 | 72 |
| 29 | 50 | — | — | — | 50 | — |
| 30 | 36 | — | — | — | 36 | — |
| 31 | 340 | — | — | — | 340 | — |
| 32 | — | — | — | — | — | — |
| 33 | 20 | — | — | — | 20 | — |
| 34 | 92 | — | — | — | 92 | — |
| 35 | 92 | — | — | — | 92 | — |
| 36 | 72 | — | — | — | 72 | — |
| 37 | 72 | — | — | — | 72 | — |
| 38 | — | — | — | — | — | — |
| 39 | — | — | — | — | — | — |
| 40 | — | — | — | — | — | — |
| 41 | — | — | — | — | — | — |
| 42 | — | — | — | — | — | — |
| 43 | — | — | — | — | — | — |
| 44 | — | — | — | — | — | — |
| 45 | 118 | 56 | 2 | — | 120 | 56 |
| 46 | 118 | 56 | 2 | — | 120 | 56 |
| 47 | 82 | 36 | — | — | 82 | 36 |
| 48 | 60 | — | — | — | 60 | — |
| | 5442 | 54 | 77 | 50 | 5520 | 04 |

*Złożono po koniec marca 1903 kwotę Kor. 5.442·54*
*Złożono w kwietniu 1903 kwotę „ 77·50*
*Złożono razem Kor. 5.520·04*
*Za wylosowany los Palfi'ego Nr. 60.398 otrzymano . . . „ 124.50*

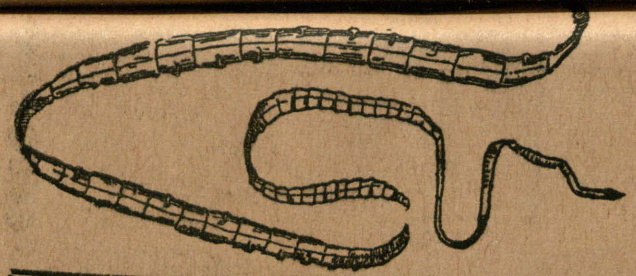

# GŁOWA

**Środek wcale nie tajemniczy!**

**Bez przeszkody w wypełnianiu obowiązków.**

**Zwykły przeciąg czasu kuracyi:** 30 min. do 2 godź. stosownie do stanu okoliczności albo też natury chorego.

Kuracya przedsięwzięta podług mej metody, nie nadwereża zupełnie zdrowia i jest całkowicie nieszkodliwą nawet wtenczas gdy się jej tylko dla próby podejmie, (to zn. jeżeli chory nie cierpi na robaki a przecież mego środka użyje). Często się zdarza, że cierpiący na robaki bywają jako chorzy na żołądek, na blednicę lub też jako chorzy na suchoty leczeni.



## Tasiemce, glisty, czerwie

**wraz z zalążkami niszczę i oddalam zupełnie i bezpiecznie, bez bolu, podług mej dotychczas niedoścignionej metody.**

**Niepomylne znamiona choroby są:**

Zauważony odchód członków (tasiemczych lub innych robaków) podobnych do makaronów włoskich albo też do pestek dyni. —

**Symptomata choroby są rozmaite, i tak: bladość twarzy, zamglony wzrok, podkowy pod oczyma, wychudnięcie, zaflegmienie, zawsze obłożony język, złe trawienie, brak apetytu zmiennie z wilczym głodem, ckliwość albo nawet mdłości o czczym żołądku lub po pewnych potrawach, odczuwanie jakoby kłębka aż do gardła podchodzącego, tworzenie się nadmiaru śliny, żgaga, szkodliwa obfitość kwasu żołądkowego, częste odrzucania żołądku, („odbija się"), częsty ból głowy, nieregularny stolec, świędzenie w otworze kanałowym, kłócie w brzuchu (kolika), kłójące i ssące bole w wnętrznosciach, faliste ruchy w brzuchu, bicie serca.**

Każdy chorymoże zażyć mój b inek w szklan kawy nie musząc kuracyi głodowej lu kanych podonyś środków używać. Często się zdaża, żeyąże się chorem w dniu przed kuracyą (t. zn. przed kuracn głodową) kilka śledzi zjeść, t. zw. „lagier" (śledziowysos) pić lub też inne potrawy spożywać których tasiemiec nie znosi; skutek też nie daje na się czekać; robak staje się niespokojnym, rzuca się, przez co naturalnie pacyent od niepokoju w wnętrznościach najbardziej cierpi. **Podobnych środków moja metoda nie zna.**

Nie jest to mym zwyczajem wmawiać w kogoś że choruje na tasiemca lub też na inne robaki, ale opierając się na mym długoletniem działaniu w tym zakresie i wypływających z tygo doświadczeniach mogę jedynie tyle powiedzieć: podług znamion które obok podałem można z stosunkową pewnością powiedzieć, że chory na tasiemca, albo inne robaki cierpi. Można śmiało powiedzieć że większa część ludności cierpi długie lata od tych pasożytów nie wiedząc o istnieniu tychże i lecząc się na żołądek, blednicę lub nerwozę aż kiedyś przypadkowo zauważą odchód członków robaków. Moja metoda leczenia jest jedyną najlepszą i racyonalną, co skutki, które same tylko decydować mogą, oraz tysiące świadectw i podziękowań z wszyktich stanów społeczeństa potwierdzają.

Mnósto pacyentów, którzy środka mego tylko dla próby użyli, przekonało odzyskane zdrowie, że na robaki cierpieli, podczas gdy, inni, niecierpiący nawet na robaki, przez użycie mego środka pozbyli się rozmaitych, zdrowiu szkodliwych nieczystości.

**Proszę o dokładne podanie wieku, płci oraz ogólnego stanu sił fizycznych pacyenta.**

Dla porta zwrotnego proszę załączyć 25 h. albo 20 fenigów w markach pocztowych. — Szanownych PP. pacyentów uprasza się o przysłanie całego i wyraźnie pisanego adresu do:

**Th. Konetzky, Villa Christina, Post Säckingen, Baden.**

można ... czonych dostać. Sposób sporządzenia jest następujący:

Wyciąg płynny z rośliny indyjskiej Vaivarang zwanej Embelia ribes (Extr. embel fl. II.) 0,5; Wyc. pł. z piołunu, zawierający kwasynę i olej eter. (extr. absinth. fl. II.) 0,17; Wyc. z korzenia krzaku porzeczkowego rosnącego w Algierze (extr. spinol. Algier) 12,5; Wyc. z kory ang. Root Bark (extr. granat. fl. II.) 11,5; Olej wilczomlekowca (Euphorbiacea) Semen Palmae Christi (Ol. palm Chr. 75,5); wreszcie dla uprzyjemnienia smaku wanilja (Seliqua Vanillae) 0,03; powyższe pierwiastki zmieszane tworzą środek przeciw tasiemcowi.

## Uwolniony od długoletnego tasiemca.

Po użyciu pańskiego środka, została moja żona od tasiemca, dolegającego jej od długich lat uwolnioną i czuje się teraz zupełne zdrową. Nie mogę tedy sposobności opuścić, by WPanu me najserdeczniejsze podziękowania wyslowić, zapewniając Go, że nie omieszkam przy każdej nadażającej się sposobności środka Jego polecić. —

(podp.) **Jan Guggelberger,**
wł. dóbr, Kurstein w Tyrolu.

## Polecam tę metodę każdemu.

Wyrażam WPanu za skutek Jego kuracyi me najzupełniejsze zadowolenie. W przeciągu godziny odszedł tasiemiec z głową długości 8-10 m. zupełnie bezboleśnie. Nie omieszkam środka pańskiego przy każdej sposobności polecić.

(podp.) **L. Lenhardt,** nauczyciel,
w Weiprt, (Czechy).

## Serdeczne dzięki!!

Zawiadamiam WPana niniejszem, że moja żona kuracyę przeciw tasiemcowi podług Pańskich przepisów przedsięwzięła, wskutek czego się tasiemca długości 11 m. pozbyła. Uciążliwy ból głowy zupełnie znikł i siły fizyczne także teraz na nowo przybywają. Dziękuję WPanu za Jego pomoc serdecznie i polecę Go też wszysktim znajomym, cierpiącym na tę chorobę.

podp.) **Rud. Grohman,** Schönpriesen (Czechy).

gruntowne oczyszczenie ... Robaków wprawdzie nie znalazłem ale za to mnóstwo flegmy i innych nieczystości zostało usunięte. Wyrażam WPanu me serdeczne podziękowania, zarazem Go zapewniając o najgorliwszem z mej strony poleceniu Jego środka wszystkim cierpiącym.

(podp.) **H. Rochus,** nauczyciel,
Stetten b. K. Austrya dolna.

## Tasiemiec
### z głową odszedł bezboleśnie.

Zawiadamiam WPana niniejszem, że po przepisowem użyciu Jego lekarstwa, tasiemiec z głową w przeciągu godziny zupełnie bezboleśnie odszedł, za co WPanu me serdeczne podziękowania wyrażam, zapewniając Go, że Jego tak pojedyńczą metodę każdemu jak nagoręcej polecę. Z głębokim szacunkiem

(podp.) **Franciszek Pietschmann,**
rob. fabr.
Fugau obw. Schlukenau (Czechy).

Powyższe potwierdza: Urząd gminny Fugau
(piecz. urzęd.)

## Zadziwiająco świetny skutek.

Kuracya przeciw tasiemcowi poskutkowała z zadziwiającą pewnością, ku memu zupełnemu zadowoleniu. Czuję się teraz o wiele zdrowszym i będę WPanu póki życia wdzięcznym. W razie jeżelibym był w stanie, przyczynię się do rozpowszechnienia tej doskonałej metody; zrobię to każdego czasu z największą przyjemnością. Z głębokim szacunkiem

(podp.) **Wilh. Hillebrandt,**
majst. piek. Winkowice, poczta böhm.
Weigsdorf (Czechy).

25metrowy w krótkim ... czasie zupełnie bezboleśnie odszedł za co WPanu serdecznie dziękuję, zapewniając Go, że dla rozpowszechnienia Jego metody jak najczynniejszym będę.

(podp.) **Adolf Neufeld,**
starszy kantor w Nikolsburgu.

## Szybko i pewnie.
### Każdemu do polecenia.



Niniejszem wyrażam WPanu serdeczne dzięki za jego tak szybko działającą kuracyę. Jestem teraz od nader natrętnego tasiemca uwolniony i czuję się też zupełnie zdrowym i rzeźkim; chętnie też każdemu podobnie cierpiącemu pański nieomylny środek jak najgoręcej polecę. Z głębokim szacunkiem

**(podp.) G. Schobert,**

Powyższy podpis legalizuje: Zarząd policyi:
Franstadt 5. stycnia 1899 Pöschl, sekret.

## Serdeczne podziękowania.

Tasiemiec odszedł z głową, za co WPanu serdeczne podziękowania wyrażam.

Borowo, koło Samoczyna,
8. listopada 1895. **Hüske,** wójt.

Potwierdzam prawdę powyższego:
Hüske, wójt. (pieczęć urzędowa.)

Drukiem Fr. Lindnera, Racibórz

## Nadesłane.


**Dr. TEOFIL ZALEWSKI**
ordynuje
**w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani.**
Leczenie chorób mowy (jąkanie, bełkotanie, szeplenienie, mowa nosowa itd.
**we Lwowie, ulica Sykstuska l. 35**
od 3—5 popołudniu.

**Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów**
polecamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego
**SOKAL & LILIEN**
**we Lwowie** 10—24
dom bankowy i kantor wymiany.

**Rutynowany dyetaryusz**
w dz ale podatków i egzekucyi z dobrym pismem poszukuje posady przy którymkolwiek urzędzie podatkowym lub Starostwie w Galicyi. Wiadomość w Administracyi „Gazety Urzędniczej". — Na odpowiedź załączyć należy markę pocztową lub kartę koresp.

**NA WIOSNĘ**
najmodniejsze doborowe rękawiczki
po cenach najniższych
**u Jakóba Führera**
bandarzysty i fachowo praktycznego rękawicznika
we LWOWIE, ulica Trybunalska l. 10. 5—18
10 % Rabatt W. Panom Urzędnikom

**Zakład lekarsko-kosmetyczny**
**Dr. LEONA RAPPA**
**otwarty został przy ul. Jagiellońskiej 11A.**
Usuwa się porost włosów na twarzy zapomocą elektrolizy, piegi, zmaszczki, plamy, czerwoność nosa i t. d.
**Ordynuje od 10 –12.** 14—24

**Losy na spłaty miesięczne**
z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty
poleca dom bankowy
**ROHATYN i ULAM**
5—10 **we Lwowie, ul. Sykstuska 8**
Kupno i sprzedaż efektów losów i monet. Wypłata kuponów. Bezpłatna rewizya losów i efektów. Zlecenia z prowincyi uskuteczni się odwrotną pocztą, nie licząc żadnej prowizyi.

**Adolf Tenenbaum**
zegarmistrz i optyk
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l 41
poleca swój skład zaopatrzony w zakres ten wchodzący: Cwikiery, okulary binokle, miernicze Reiszeigi i wszelkie przyrządy dla PP. Inżynierów. Wszelkie obstalunki z prowincyi załatwia się odwrotnie, również wedle recepty PP. lekarzy dobiera się okulary jak najlepiej sporządzone, oraz WIELKI SKŁAD ZEGARKÓW z najlepszych fabryk. — Poleca się wszelkie reperacye i uskutecznia się takowe jak najrychlej. — Całoroczna gwarancya jest tak w drodze kupna jak i naprawy. 8—21

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że dnia 23 kwietnia 1903 otworzyłem
przy ul. Sykstuskiej l 29
**Kawiarnię i restauracyę „POLONIA"**
Koncert muzyki wojskowej. — Piwo pilzneńskie — Bufet wyśmienity. Kuchnia wyborna i zdrowa. Otwarta całą noc
O łaskawe względy upraszam
Z poważaniem
3—6 *Marceli Jasinowski*

Stacya kolei **Muszyna Krynica** z Krakowa 7 godz. jazdy, ze Lwowa 11 godz., z Budapesztu 12 godzin.
**Krynica**
c. k. Zakład zdrojowy
**w Krynicy.**
**Poczta** (3 razy dziennie) i **urząd telegraf.** w miejscu.

W Karpatach 600 metr. n. p. morza. Od stacyi kolejowej **Muszyna-Krynica** godzina bitej drogi.
Na stacyi wygodne powozy. Środki lecznicze. Zdroje: „Zdrój główny" i „Słotwinka", oraz „Zdrój Józefa" bardzo silnej szczawy wapienno-magneziowo-sodowo-żelazistej.
Kąpiele mineralne, bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza ogrzewane. Nader skuteczne kąpiele borowinowe.
Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Skarbowy Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specyalisty Dra H. Ebersa. Zakład dyetetyczny. Zakład gimnastyczny. Kąpiele rzeczne, słoneczne, elektryczne i igliwiowe mięsienie (massage) leczenie terenowe. Klimat wzmacniający podalpejski. Wody mineralne krajowe i wszelkie zagraniczne. Kefir, żentyca, mleko sterylizowane. Apteka. Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff z Krakowa stale cały sezon ordynujący. Nadto w sezonie roku 1902 ordynowali następujący lekarze: Dr. J. Aronsohn, Dr. Z. Aschkenazy, Dr. M. Cercha, Dr. K. Dębicki, Dr. L. Glücksmann, Dr. W. Grabowicz, Dr. Fr. Kmietowicz, Dr. An. Lorentski, Dr. S. Piotrowski, Dr. B. Skórczewski, Dr. J. Tyszecki, Dr. Z. Wąsowicz i Dr. E. Zarzycki.
Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych, w cenie od 1 kor. 20 hal dziennie zwyż.
Dom zdrojowy z hotelem Czytelnia, wypożyczalnia książek. Restauracya, pensyonaty prywatne, hotele, cukiernie. Kościół katolicki, kaplica, cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyr. A. Wroński). Stały teatr, koncerta, odczyty, bale, wycieczki towarzyskie, place, gry do lawn-tennis. Spacery w okolice urocze Karpat. Rozległy park szpilkowy, wzorowo urządzony koło 100 morgów obszaru. Frekwencya w r. 1902 6343 osób.
Sezon **od 15. maja do 30. września.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracyi domu zdrojowego o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnienia od taks kuracyjnych i t. p. Rozsełka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.
Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekta rozsela
1—3 **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

Jedynie nieszkodliwa farba na włosy przeciw siwiźnie jest
**płyn dra Durra.**
Cena flaszki 2 korony.
Wyłącznie do nabycia w DROGUERJI
**LESZKA SLADOWSKIEGO**
Plac Kapitulny i Teatralna 4.

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona
**Kawiarnia wiedeńska**
we Lwowie przy placu Św. Ducha
poleca
znakomitą kawę.

Niezbędny dla każdego
**„Borason"**
**jest najlepszym środkiem do mycia, wybielania i wyładzania cery.** Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguerye i lepsze sklepy w cenie **60 hal.**, lub wprost
z Laboratoryum chemiczno-kosmetycznego „Aesculap" we Lwowie, pasaż Hausmana
**Za nadesłaniem 70 hal. franco. też w markach pocztowych.**

Nowo otworzona

# DRUKARNIA „POLONIA“

**Lwów, ul. Trzeciego Maja 11.** 3—5

**zaopatrzona w wielki wybór pism ostatniej nowości z pierwszorzędnych fabryk, oraz w maszyny pospieszne najnowszej konstrukcyi**

wykonuje

Czasopisma, Dzieła, Broszury, Listy kupieckie i Karty anonsowe zwykłe i kilku kolorami, Cyrkularze, Tabele, Bilety wizytowe, Plakaty.

*Specyalność:* **Akcydensowe roboty w stylu secesyjnym.**

Wykonanie szybkie i eleganckie. — Ceny umiarkowane.

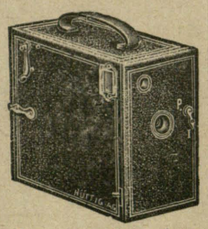

Fabryczny skład aparatów fotograficznych

# EDMUND BROOKOWSKI

Lwów, plac Halicki l. 14

poleca

Aparaty fotograficzne własnej fabrykacyi

**jakoteż wyroby innych firm, a to po cenach hurtownych, a na żądanie dostarcza takowe na małe spłaty miesięczne (za dostarczeniem poręki).**

**Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia.**

6—6 **Cenniki gratis i franco.**

**Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż po odbytych studyach w kraju, jakoteż za granicą i ukończeniu akademii kroju mód europejskich w Dreźnie otworzyłem z dniem 1. marca**

## pracownię krawiecką

**we Lwowie, przy ul. Krętej l. 7**

vis à vis Pasażu Mikolascha

5—6 *Z poważaniem*

**Tadeusz Pollo.**

# SCHÜTZ I CHAJES

## Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, plac Maryacki l. 7.

**Kupno i sprzedaż efektów i monet, losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i monet, podlegających losowaniu.**

**LOSY ZASTAWIONE gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy właścicielowi do pełnego kursu, te same losy (tj. te same serye i numera) odsprzedajemy na dogodne raty miesięczne od trzech koron począwszy. — Prawo gry należy bez przerwy wyłącznie do właścicieli losów. Zlecenia załatwia się odwrotną pocztą, nie licząc prowizyi.**

13—24 **DOM BANKOWY, Lwów, Maryacki l. 7**

# ZAWIADOMIENIE

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem

## CHRZEŚCIJAŃSKI SKŁAD

**oraz**

## Pracownię przyborów optycznych

**we Lwowie, przy ul. Akademickiej l. 6.**

Pracując u różnych firm w kraju i za granicą, mam nadzieję, że podołam Szanowną P. T. Publiczność pod każdym względem zadowolnić.

*Polecając się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, pozostaję z poważaniem*

13—14 **BOGUMIŁ PIRKEL** optyk

# WIELKI WYBÓR MEBLI

własnego i krajowego wyrobu

**kompletne wyprawy meblowe, meble tapicerowane, gięte i żelazne,**

poleca Szanownej P. T. Publiczności

**firma stolarska istniejąca od roku 1842**

## BOLESŁAW HASZCZYŃSKI

**Lwów, ulica Teatralna l. 1.**

Ręcząc za dobroć wyrobów po cenach najumiarkowańszych, polecam się i nadal łaskawym względom Szan. PT. Publiczności. 4—14

# Pierwszy krajowy Zakład rytowniczy

**i własna fabrykacya stampil kauczukowych**

wykonuje **pieczęcie metalowe** do farby i laku, **herby**, monogramy, **marki pieczątkowe, tabliczki** dla straży polowej i leśnej, **tablicy lane** i **grawirowane** po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko starannie i tanio.

## A. GARFUNKEL

**we Lwowie, ul. Karola Ludwika 2**

naprzeciw teatru miejskiego (plac Gołuchowskich). 8—21

**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

pod godłem **NORIS** W. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmac. i chemika

*„Potrzeba jest matką wynalazków“*

## SALVESOL-NORIS

Pochłania **nikotynę**, a właściwie naukowo wyrażając się, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, iż nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

**SALVESOL** nie wpływa ujemnie na smak i woń tytoniu i cygar.

Żądajcie **TUTEK NORIS** ze **SALVESOLEM**.

Watę **Salvesol** każdy palący sam zakładać może, do ustnika lub cygarniczki.

*Wysyłam okazy tutek darmo i opłatnie.* 9—24


**TREŚĆ:** Oszczerstwa. — Widmo mandarynów. — Błogosławiony zawód. — Eldorado podatkowe. — Drobiazgi. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Komunikat nowej Spółki losowej. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcyę **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XII. Lwów 15. czerwca 1903. Nr. 12.

# GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Ochronek l. 10. I. piętro.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza. Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA miejscowa i zamiejscowa wynosi:

| | | |
|---|---|---|
| rocznie | 8 K. | — h. |
| półrocznie | 4 „ | 40 „ |
| kwartalnie | 2 „ | 40 „ |
| miesięcznie | — „ | 90 „ |
| Numer poszczeg. | — „ | 50 „ |

## Brak funduszów.

Od pewnego starszego urzędnika państwowego otrzymaliśmy list następujący:

„Ile razy stan urzędniczy apeluje do rządu o poprawę materyalnego bytu, tyle razy spotyka się z utartym frazesem: brak funduszów. Przez kilkanaście lat zwlekano pod pretekstem braku funduszów regulacyę płac, zwlekano ją do chwili, w której stan urzędniczy popadł w taką ruinę finansową, że na szczupłą zresztą miarę zakrojona regulacya płac nic już nie pomogła. Jeżeli rząd łudził się nadzieją, że podwyższeniem pensyi postawi na nogi stan urzędniczy, to złuda ta nietrwała zbyt długo. Wiem o tem, że ci którzy stoją dziś u steru rządu mają dokładne pojęcie o biedzie materyalnej, trapiącej urzędników. Z wykazu kondyktów powziął chyba rząd wiadomość, że austryacki stan urzędniczy brnie co raz bardziej w długi, a że te długi, abstrahując od bardzo nielicznych wypadków, nie są lekkomyślnie zaciągane, ale pod presyą nieodzownej konieczności, przeto łatwo dojść do konkluzyi, że położenie finansowe urzędników staje się z każdym dniem coraz bardziej krytyczne. Regulacya płac, po której tyle sobie obiecywano, zrobiła fiasco, a musiało tak stać się raz dla tego, że był to bardzo spóźniony „akt łaski“ powtóre, że projekt regulacyi był opracowany szablonowo, nieliczył się ani ze stosunkami, ani miarą potrzeb minimalnych urzędnika, a wreszcie pominięto w nim zupełnie kwestyę dodatku aktywalnego. Prawie równocześnie rząd przeprowadził rewizyę wojskowej taryfy czynszów, a podnosząc ją znacznie, przyczynił się do stworzenia jeszcze większej, niźli była dotąd, drożyzny mieszkań. W obec tego dodatek aktywalny urzędników cywilnych nie pokrył nawet połowy czynszu faktycznie płaconego za mieszkanie, zatem tę nadwyżkę w płacy, którą przysporzyła regulacya, w zamiarze dostarczenia urzędnikowi funduszów na lepsze odżywianie siebie i rodziny, pochłonęły koszta najmu mieszkania. Urzędnik tam gdzie był przed regulacyą, tam pozostał i po regulacyi z tą chyba różnicą, że wierzycielom jego, którzy dotąd nie mogli zająć pensyi urzędnika n p. XI. klasy rangi, dostarczono sposobności i możności zakondykowania jego płacy. Niemożna więc dziwić się, że wnet po regulacyi płac podniosły się głosy urzędników o podwyższenie dodatku aktywalnego, a żądania tego niemożna, jak to chcą niektórzy, uważać za objaw niezmiernego, zaspokoić się nie dającego apetytu urzędników, ale należy to żądanie kwalifikować jako naturalny odruch, wynikający z popędu samozachowawczego Do pewnego czasu domaganie się urzędników podwyższenia dodatków aktywalnych traktowano jako sprawę nadającą się do dyskusyi, i ztąd to pochodzi, że krążyły rozmaite wieści o zamiarach rządu, że obiecywano wkrótce tę sprawę pomyślnie załatwić dla urzędników, aż wreszcie gdy od ministra skarbu zażądano nowych kolosalnych wydatków na cele uzbrojenia armii i jej reorganizacyi, ucichły wieści o podwyższeniu dodatków, sprawa przeszła do krainy fantastycznej „niebieskich migdałków“ i znowu stan urzędniczy spotkał się ze zwykłym frazesem, niema pieniędzy! Jak z jednej strony nie da się zaprzeczyć, że utrzymanie zbrojności armii na stopie odpowiającej stosunkom europejskim jest koniecznością państwową, tak znowu z drugiej strony trzeba przyznać, że i dostarczenie urzędnikom państwowym, którzy utrzymują w ruchu cały aparat rządu, potrzebnych środków do życia jest także koniecznością państwową. Bez kwestyi, że obie te konieczności państwowe powinny być traktowane przez rząd i ciało ustawodawcze z równą pieczołowitością i skoro pan minister skarbu nie może w obec żądań militaryzmu wymówić się brakiem funduszów, to i słusznych żądań urzędników tą starą wymówką pozbywać się nie godzi. Teoretycznie tak się rzecz przedstawia, inaczej jednak wygląda praktyka, bo w Austryi wymogom zbrojności armii podporządkowuje się z reguły wszystko. Tego, jak długo trwa zbrojny pokój, nikt zmienić nie zdoła i żaden minister skarbu mający „przywiązanie“ do swej teki i stanowiska, niepoważy się wysunąć potrzeb stanu urzędniczego na plan pierwszy, a więc przed wymogi ministra wojny. Z tem musimy się pogodzić, ale nie można się pogodzić z uporem ministra skarbu,

niechcącego szukać za sposobem zdobycia potrzebnych środków do zaspokojenia słusznych, a wcale nieprzesadnych żądań urzędników. To zamało, powiedzieć, nie mam pieniędzy, do ministra skarbu należy szukać za nowemi źródłami dochodów. A czy istotnie tak trudno o wyszukanie sposobu przysporzenia kasie państwowej większych niźli dotąd dochodów? Zdaje mi się, że nienależy to do problemów niedających się rozwiązać, ale przeciwnie rzecz sama w sobie przedstawia się bardzo łatwo, byleby tylko zerwano raz z tradycyą, która każe brać z tąd, gdzie jest mało, a natomiast oszczędzać jednostki, obdarzone krociowymi dochodami. Taki zamiar przebija nawet w ustawie o podatku osobisto-dochodowym, który miał być niejako równoważnikiem i miał niwelować różnice w ciężarze podatkowym. Minął się on jednak z swoim zadaniem, przedewszystkiem bowiem ułożenie progresyi w niższych stopniach dochodu uwzględnia tak drobne różnicy w dochodzie jak n. p. 25 zł., natomiast w wyższej skali dochodów podnoszą się stopnie dochodu o 5000 zł. Ponadto progresya w stopie podatkowej jest tak łagodną, że przy 200.000 zł. dochodu do $4^{7}/_{10}\%$, a przy 300.000 zł. do $4^{8}/_{10}\%$ podatku, a więc stopa podatkowa między 200.000, a 300.000 zł różni się tylko o $^{1}/_{10}{}^{0}/_{0}$, natomiast przy dochodzie 1000 zł. a 2000 różni się $^{58}/_{100}{}^{0}/_{0}$! Otóż, gdyby pan minister skarbu niemiał zbyt czułego serca dla panów, którzy w jednym dniu mają więcej dochodu niźli wielu urzędników przez cały rok i za ciężką pełną odpowiedzialności pracę, wówczas nie potrzeba byłoby się skarzyć na brak funduszów. Z całym spokojem i bez obawy złych skutków dla państwa możnaby stopę procentową podatku osobisto dochodowego przy wyższych dochodach n. p. od 30 000 zł. podnieść o 20%, a zaraz znalazłby się fundusz na podwyższenie dodatków aktywalnych. Jest bardzo prosty sposób, a sądzę, że Rada państwa niestawiałaby trudności (rozumie się z wyjątkiem magnatów) takiej propozycyi rządu. Pomijając nawet sprawę urzędników, powinien rząd wystąpić z projektem rewizyi stopy podatkowej podatku osobisto dochodowego, albowiem istniejący progresywny podatek w wyższych skalach dochodu jest bezsprzecznie za niski. Podniosłem tę kwestyę, aby wykazać, że utyskiwanie na brak funduszów jest tylko wymówką pozbawioną wielkiej racyonalnej podstawy, albowiem państwo austryackie nie jest jeszcze tak biedne, aby wydatek 2 lub 3 miljonów koron nieznalazł pokrycia w dochodach.

## POSTĘP.

W osądzeniu wydarzeń powodujemy się zawsze objektywnością i nigdy sądu naszego nie mącą sympatye, antypatye i tp. uczucia, żywione do osób, które spowodowały wydarzenie.

Dla tego też bez zastrzeżeń potępiliśmy enuncyacyę ekscel. Koerbera, w sprawie nadawania posad sędziowskich, nie na podstawie lat pracy, ale według miary, branej z osobisiych przymiotów, dziś zaś powodując się miłością dla prawdy, musimy uznać zasługę p. Koerbera, z powodu rozporządzenia jego z 27. maja 1903, wydanego w sprawie kwalifikowania urzędników sędziowskich i Prokuratoryi państwa.

Bądź co bądź oznacza to rozporządzenie postęp, a chociaż system kwalifikowania urzędników, zaprowadzony wspomnianem rozporządzeniem, jeszcze jest daleki od ideału, jaki pragną mieć urzędnicy, to jednak przyznać trzeba, że zmiana dotychczasowego systemu zaprowadzona tem rozporządzeniem jest pierwszym krokiem naprzód, na polu pożądanych w tym względzie reform

Jako dodatnią stronę reformy podnieść należy to, co zresztą całkiem słusznie rozporządzenie ministeryalne z 27. maja 1903 we wstępie swoim silnie akcentuje, że istnieje nieodzowna potrzeba zerwania z dotychczasowym sposobem kwalifikowania urzędników od wypadku do wypadku, mianowicie z okazyi kompetowania urzędnika o wyższą posadę. Odtąd więc odbywać się będzie kwalifikowanie urzędników sędziowskich i Prokuratoryi państwa, z wyjątkiem prezydentów wyższych Sądów i nadprokuratoratów Państwa, każdego roku w miesiącu czerwcu.

Korzyści tej inowacyi polegają w tem, że daną jest sposobność, bez wzbudzania podejrzeń o protekcyę i stronniczość, stopniowego poprawienia kwalifikacyi urzędnikowi, którego przełożony raz ujemnie skwalifikował. Przykład uzmysłowi dokładnie sprawę. Przypuśćmy, że panu X. dał przełożony złą kwalifikacyę przy sposobności kompetowania o wyższą posadę. Po upływie pewnego czasu następuje zmiana w osobie przełożonego i nowy przełożony musi znowu kwalifikować pana X. z powodu jego podania kompetecyjnego. Choćby więc nowy przełożony albo niepodzielał zdania swego poprzednika, albo u pana X. nastąpiła istotnie bardzo wielka zmiana na korzyść, mimo to kwalifikujący jest do pewnego stopnia krępowany pierwotną kwalifikacyą, albowiem zbyt rażąca zmiana między jedną, a drugą kwalifikacyą musi wzbudzić u przełożonej władzy podejrzenie, że jeden lub drugi przełożony niebył w należytym stopniu sumienny przy kwalifikowaniu podwładnego urzędnika. Wiadomo także, że ludzie zwykle łatwiej dają wiarę złej, jak dobrej opinii, a z tąd ostatnia korzystna kwalifikacya spotka się z nieufnością u władzy przełożonej. Właśnie te gwałtowne przeskoki ze złej do dobrej lub bardzo dobrej kwalifikacyi ominięte zostaną przy zmianie systemu w ten sposób, że urzędnika kwalifikować się będzie nie jak dotychczas tylko od wypadku do wypadku, z okazyi jego podań kompetencyjnych, ale każdego roku. W ciągu bowiem dwóch lub trzech lat można będzie stopniowo tak polepszyć kwalifikacyę, że pierwotna zła kwalifikacya pójdzie w zapomnienie, a urzędnik mający niegdyś złą opinię, może zjednać sobie najlepszą kwalifikacyę bez obawy o to, że ta najlepsza kwalifikacya spotka się z nieufnością, jako rezultat protekcyi lub osobistych sympatyi przełożonego.

System peryodycznego kwalifikowania każdego roku ma tę dobrą stronę, że uwydatnia plastycznie stopniowy postęp lub dekadencyę, daje więc sposobność kierującej władzy krajowej dokładnego poznania zalet i wad podwładnego personalu urzędniczego, jest więc zarówno w interesie urzędników, jak i dobra instytucyi wymiaru sprawiedliwości korzystny.

Drugą bardzo dodatnią stroną reformy, ważniejszą niezawodnie od powyższej pierwszej jest to, że kwalifikowanie urzędników uskuteczniać będzie nie jak dotąd jedna osoba, ale komisya. Jest to bardzo wielki postęp na tem polu, a korzyści tego systemu wybitnie występują w dwóch kierunkach.

Po pierwsze uchyloną zostanie sposobność do dawania folgi sympatyom lub antypatyom przełożonych, którzy bądź co bądź ludzie ułomni, podlegali i podlegać musieli najrozmaitszym wpływom, mają-

cym swoje źródło albo w stosunkach towarzyskich, albo w uczuciach drogą autosuggestyi wywołanych. Pożycie towarzyskie wytwarza tyle różnorakich kolizyi życiowych, rozbudza w człowieku takę grę uczuć najrozmaitszych, że człowiek musiałby się wyzbyć wszelkich właściwości natury ludzkiej, musiałby się przeistoczyć „w n a d c z ł o w i e k a“, aby się wyemacypować z pod tego, co nazywamy wpływami z zewnątrz, wyciskającymi znamienne piętno na naszym subjektywnym sądzie. Stosunki przyjacielskie, usposabiają do pobłażliwego sądu, przeciwnie niesnaski, których często główną przyczyną są małomiasteczkowe plotki, ambicyjki pań, buduarowe intrygi, i t. p. dają impuls do surowszej oceny bliźniego. Z tego też powodu sąd kwalifikującego o kwalifikowanym był najczęściej zamącony tymi postronymi wpływami, a więc idealnie sprawiedliwym niebył.

Po drugie, im więcej osób ma się do zakwalifikowania, tem obszerniejszy jest teren porównawczy, a ztąd wynika możność sprawiedliwszego ustopniowania kwalifikacyi.

Tej sposobności naczelnik sądu n. p. w małem miasteczku, gdzie jest kilku podwładnych urzędników, nie ma, a porównanie i ustopniowanie kwalifikacyi, rozciągać się mogło tylko na bardzo mały personal. Inaczej jednak przedstawia się rzecz, gdy kwalifikuje komisya, do której okręgu należy znaczniejsza ilość sądów, a tem samem i urzędników.

Ponadto ocena ciała zbiorowego ma wyższość nad oceną jednego człowieka, albowiem w sądzie ciała zbiorowego zaciera się subjektywność poglądów i wskutek tego taki sąd ma w sobie więcej objektywności, aniżeli sąd jednostki.

Nie można pominąć milczeniem także i tej całkiem racyonalnej inowacyi, wprodzonej wspomnianem rozporządzeniem, że bezpośredni przełożony winien wstrzymać się od kwalifikowania podwładnych, jeżeli kierownictwo urzędu objął dopiero w ciągu ostatnich trzech miesięcy, lub gdy chodzi o kwalifikacyę urzędnika, który od tak krótkiego dopiero czasu pełni pod nowym przełożonym swoje obowiązki. W takim razie ma o urzędniku objawić opinię jego pierwotny przełożony, a gdyby to było niemożliwe, natenczas nowy przełożony winien we właściwy sposób zasięgnąć wiadomości o podwładnym urzędniku i na tej podstawie wyrazić swoją opinię, jednakowoż z wyraźnem zastrzeżeniem, że stało się to nie na podstawie jego własnych spostrzeżeń.

Co do samej instytucyi „komisyi kwalifikacyjnych“ (Q u a l i f i k a t i o n s k o m m i s s i o n e n), które utworzone zostaną przy trybunałach sądowych I. i II. instancyi i składać się będą z członków senatu i przewodniczącego senatu odwoławczego, a dla urzędników fungujących przy sądach powiatowych także i z naczelnika odnośnego sądu zauważać wypada, że zastrzeżona w §. 2 wspomnianego rozporządzenia ewentualność, iż naczelnik sądu może objawić swoje wotum albo ustnie podczas obrad komisyi jako jej członek, jeżeli osobista interwencya jego nie będzie połączona ze znacznemi kosztami i nie będzie przeszkód ze względu na tok urzędowania, albo pisemnie, znacznie obniża wartość reformy.

Wszak wiadomo, że w ogóle w Austryi, a szczególnie już co do Galicyi, sprawy urzędnicze traktowane są z punktu skrajnego „S p a r s y s t e m u“, a nadto wiadomo także, że naczelnicy sądu są obarczeni wielkim ciężarem pracy. Z tych powodów więc ewentualność zastrzeżona w §. 2. wspomnianego rozporządzenia, że naczelnicy sądu mogą pisemnie objawić swoją opinię, będzie z reguły wszędzie stosowaną, a stanie się to bądź co bądź z ujmą dla sprawy, z umniejszeniem korzyści, jakie nowa instytucya w istocie rzeczy przynieść może. Całkiem bowiem inna jest rzecz, gdy sprawę traktuje się kolegialnie na posiedzeniu i gdy naczelnik sądu ustnie swą opinię objawia, jak wtedy, gdy opinia jego podaną zostanie na piśmie. Przy kolegialnych obradach, wyłania się dyskusya, naczelnik sądu możo być interpelowany przez innych członków komisyi, może dać potrzebne wyjaśnienia, następuje często wymiana zapatrywań i z tego dopiero urabia sobie komisya jasny obraz o stanie sprawy. To wszystko jest niemożliwe, gdy opinia naczelnika sądu podana jest na piśmie i obawiać się należy, że komisya mając takie pisemne wota, rzecz szablonowo i powierzchownie traktować będzie.

Również jako mniej korzystne i praktyczne uważać trzeba postanowienie zawarte w drugim ustępie §. 3. rzeczonego rozporządzenia, według którego w razie równości głosów w komisyi to zapatrywanie jako miarodawcze uważane być winno, za którem oświadczył się bezpośredni przełożony kwalifikowanego, a gdyby on nie był członkiem komisyi, zdanie rangą nastarszego wotanta. Byłoby sprawiedliwiej i więcej postępowo, gdyby w razie równości głosów, to zapatrywanie przyjęto jako miarodawcze, które jest korzystniejsze dla osoby kwalifikowanego.

Mimo jednak przytoczonych usterek, które z biegiem czasu uchylone być mogą, rozporządzenie pana Koerbera jest godne uznania, oznacza bowiem postęp, świadczy o dążności do sprawiedliwszego, jak dotąd ocenienia pracy i zdolności urzędników.

Być może, że ekscel. Koerber jako minister spraw wewnętrznych, pójdzie w ślady ekscel. Koerbera, ministra sprawiedliwości i wprowadzi także takie same reformy w zakresie administracyi politycznej, a inni ministrowie zachęceni dobrym przykładem swego prezesa nie będą się ociągali z wprowadzeniem reform w swoim zakresie.

Nad jednem tylko ubolewać wypada, a mianowicie, że ekscel. Koerber wprowadzając zmiany w systemie kwalifikacyjnym niekorzystał z doświadczeń i praktyki ministerstwa wojny i obrony krajowej, bo byłby może i w swoim zakresie zastosował przyjęty we wojsku ten sposób, że jeżeli kwalifikacya wypadnie dla ukwalifikowanego niekorzystnie, wówczas udziela mu się ją w odpisie do wiadomości, ewentualnie do usprawiedliwienia. Wszak człowiek tej miary, co p. Koerber, musi przecież wiedzieć o tem, że tajna kwalifikacya, a więc osądzenie człowieka bez dania mu możności usprawiedliwienia się i obrony, jest czemś istotnie monstrualnem, jest do pewnego stopnia barbarzyństwem, zabytkiem wieków średnich, zasługującym bez wahania na potępienie w wieku dwudziestym!

## Nowy kierunek w systemie płac.

Poruszaliśmy kilkakrotnie w naszem piśmie myśl, że państwo zatrudniając urzędników powinno dbać o ich potrzeby materyalne i duchowe w większym niźli dotąd stopniu. Obowiązek taki da się wysnuć nie tylko ze stosunku jaki istnieje między państwem, jako pracodawcą, a urzędnikiem, ale także z ogólnego pojęcia ich związków państwowych. Abstrahując bowiem od rozmaitych teoretycznych postulatów, patrzymy na cel tej asocyacyi w wielkim stylu, jaką jest związek państwowy, z tego punktu widzenia, że w państwie powinien każdy jego obywatel znaleźć możność zaspokojenia swoich fizycznych i duchowych potrzeb, w granicach umiarkowanych. Gdy każdy obywatel państwa nie będący urzędnikiem, może siły swoje fizyczne i duchowe wyzyskać z największą dla siebie korzyścią, to urzędnik pozbawiony jest albo zupełnie, albo w znacznej części tej możności, gdyż państwo staje się niejako niepodzielnym właścicielem fizycznych i duchowych sił urzędnika i za zużytkowanie tych sił wynagradza go według własnego uznania. Jeżeli więc państwo samo narzuca urzędnikowi sposób wynagradzania jego pracy, to powinno ustalając to wynagrodzenie

uwzględnić stosunki urzędnika, a więc jego potrzeby, nie jako jednostki, ale także jako ojca rodziny. Wychodząc z tego, zdaje się nam, że słusznego założenia, uważaliśmy system płac w Austryi, uwzględniający tylko minimum potrzeb jednostki za niesprawiedliwy i nie rokowaliśmy też wielkich sukcesów z regulacyi płac, która także opierając się na zasadach wynagradzania pracy urzędnika, jako jednostki, nie liczyła się wcale ze stosunkami i potrzebami urzędnika, jako ojca rodziny. Że nadzieje pokładane w ostatniej regulacyi płac zupełnie zawiodły, o tem nie ma dwóch zdań, na stwierdzenie zaś tego, przytaczamy słowa jednego z lwowskich dzienników, który w ostatnich czasach tak określa sytuacyę:

„Ostatnia regulacya płac urzędniczych okazała się w skutkach swoich zupełnie bezcelową. W stosunku do wzmagających się z każdym dniem potrzeb każdej inteligentnej jednostki, wygórowanych wymagań życiowych i obowiązków kulturalnych, wzrastających w stosunku nieproporcyonalnym do środków, jakimi przeciętna jednostka może rozporządzać, wynagrodzenia i płace stanu urzędniczego w Austryi są tak mizerne, że pomimo rzekomej regulacyi płac urzędników państwowych błyszcząca, przysłowiowa nędza stanu urzędniczego, nietylko w niczem się nie umniejszyła, ale przeciwnie wzmogła. Ktoby chciał zadać sobie trudu, ażeby zbadać od r. 1898, tj. od ostatniej regulacyi płac urzędników, po dziś dzień ich stosunki kredytowe i zestawić sumę ich długów i zobowiązań pieniężnych ze stosunkami przed regulacyą płac, zdumiałby się, że suma ta zarówno pod względem liczby poszczególnych pozycyj, jak niemniej ogólnej kwoty, tak olbrzymio wzróść mogła. Jest to faktem i dla przekonania się o smutnej tej prawdzie wystarczy zajrzeć do ksiąg kasowych pierwszej lepszej instytucyi kredytowej, trudniącej się użyczaniem pożyczek urzędnikom.

Rzecz jest łatwa do wytłumaczenia. Z chwilą regulacyi poborów urzędniczych, każdy niemal urzędnik zapragnął smutne stosunki swoje jakoś uporządkować, trapiące go długi pospłacać, rodzinie zapewnić byt znośniejszy i dzieciom dać stosowne do wymagań czasu i stanu, do którego tyle się stawia pretensyj, wychowanie. Stąd każdy z nich zaciągnął większą pożyczkę, wnioskując słusznie, że podwyżka płac pozwoli mu spłaty długu uskuteczniać regularnie i bez dotychczasowych trudności. Tymczasem była to fantasmagoria.

Podwyżka faktyczna płac wynosiła wszystkiego mniej więcej około 100 zł. na głowę, z czego należało przedewszystkiem uiścić dla wysokiego skarbu taksę, to znaczy jedną trzecią część tej podwyżki gotówką oddać. Nie dość na tem. Zaprowadzono podatek nowy, osobisto-dochodowy, wreszcie zaś odebrano niektórym kategoryom urzędników nadzwyczajne dodatki, jak n. p. pocztowym tantyemy za prowadzenie kasy oszczędności, pamiętać zaś należy, iż już przedtem, tytułem zapewnienia wdowom i sierotom lepszych egzystencyj, zaprowadzono 3 procentowy podatek na rzecz funduszu pensyjnego. Z podwyżki zatem istotnie nie zostało nic, natomiast przybyły nowe długi. Równocześnie z tą niby regulacyą poborów i rządową podwyżką płac urzędniczych idą wszędzie ceny artykułów żywności, ubrań i mieszkań w górę, regulacya płac okazuje się w skutkach zatem i dla nienależących do stanu urzędniczego dotkliwą, dla urzędników zaś samych wprost fatalną. Regulacya ta, jak i wszystkie inne polegała na wadliwym systemie, nie uwzględniała bowiem tych warunków, jakie muszą być brane w rachubę, jeżeli ma być mowa o zmianie stosunków na lepsze, t. j. ani wieku jednostki, ani ciężarów, jakiemi los je obarczył".

Być może, że wtedy, gdy na szpaltach naszego pisma poruszyliśmy kwestyę obowiązku państwa uwzględnienia w systemie płac także warunków rodzinnych urzędnika (n. p. pisaliśmy o tem obszerniej, roztrząsając sprawę dodatku aktywalnego) wydawała się ta myśl dziwolągiem, nie jednemu bowiem biorącemu rzecz tylko po wierzchu, przyjść mogło na myśl, skąd państwo przychodzi do obowiązku partycypowania w ciężarach, które wynikły z własnej woli i popędów urzędnika. Takie pojmowanie jednak jest zbyt ciasne, bierze on w rachubę wyłącznie tylko stosunek urzędnika do państwa, z tytułu najmu usług, a pomija zupełnie względy socyalne. Okazało się jednak, że myśl przez nas poruszana nie jest czemś dziwacznem, bo oto dr. Wawrzyniec Mappes, wydał w Landshut w Bawaryi broszurę p. t. „*Sociale Principien der Beamtensoldungen*", która będzie wkrótce przedmiotem dyskusyi w Sejmie bawarskim. Z uwagi na zasadniczość projektu i jego nowe myśli, uważamy za stosowne podać go na razie w esencyonalnem streszczeniu, pozostawiając obszerniejszą ocenę projektu na przyszłość. Otóż główne zasady, na jakich autor projekt swój oparł streszczają się w czterech punktach: 1. Urząd; 2. Wiek; 3. Rodzina; 4. Miejsce zamieszkania.

A. Urząd. Urzędnicy dzielą się na trzy grupy, a mianowicie: 1. wyższi urzędnicy z wykształceniem akademickiem, dzielący się na bliżej oznaczone w projekcie kategorye dla poszczególnych działów służby państwowej z płacą od 1600 do 10.200 marek; 2. średni urzędnicy z wykształceniem szkół średnich i egzaminami służbowymi z płacą od 800 do 3200 marek; 3. niżsi urzędnicy, bez wykształcenia tamtych dwóch grup z niższemi płacami.

B. Wiek. Do 30 lat (wieku) bez dodatku procentowego.

Od 30—40 lat 10 procent
„ 40—50 „ 20 „
„ 50—60 „ 25 „
Ponad 60 „ 30 „

C. Rodzina Do rodziny liczy się żona i dzieci, jakoteż osoby przynależne, będące na utrzymaniu ojca rodziny. Dodatki wynoszą:

| | |
|---|---|
| Dla samotnie żyjących | 0 proc. |
| „ rodzin 1—2 członków liczących | 10 „ |
| „ „ 3—5 „ „ | 20 „ |
| „ „ 6—9 „ „ | 30 „ |
| dla rodzin ponad 9 „ „ | 40 „ |

D. Miejsce zamieszkania:

1. Wsi i miasteczka z taniemi mieszkaniami w taniej okolicy, gdzie istnieje możliwość posyłania dzieci do szkół wydziałowych lub średnich — 0 procent.

2. Wsi i miasteczka z taniem utrzymaniem, którym jednak brakuje warunków pod 1 wymienionych — 5 procent.

2. Miejscowości ze średnio drogiem utrzymaniem, na pustkowiach lub odległe wsi z trudnymi warunkami utrzymania — 10 procent.

4. Większe miasta z ludnością od 20.000 ludności począwszy, z droższemi mieszkaniami — 15 procent.

5. Stolice i droższe miejscowości — 20 procent.

Tak przedstawia się ów projekt, który bądź cobądź jest potwierdzeniem, a po części i ziszczeniem myśli, przez nas już dawno propagowanej, nie ulega bowiem wątpliwości, że prędzej lub później idea uwzględnienia w systemie płac wszystkich stosunków osobistych i rodzinnych urzędnika musi zwyciężyć.

# Zmiana namiestnika.

Od dłuższego czasu zapowiadane ustąpienie hr. Leona Pinińskiego ze stanowiska galicyjskiego namiestnika stało się faktem dokonanym.

Na własną prośbę, jak ogłasza oficyalny komunikat, przeniósł cesarz hr. Leona Pinińskiego w stan stałego spoczynku i równocześnie zamianował go dożywotnim członkiem Izby panów. Prócz tego odznaczenia, którem karyera polityczna hr. Pinińskiego niejako zamkniętą została, nieotrzymał on żadnego innego objawu uznania za pięcioletnie sprawowanie rządów w Galicyi.

Słusznie też wiedeńska „*Zeit*" w artykule o zmianie osoby namiestnika napi-

sała, że jeżeli hr. Piniński w zaciszu domowem rozmyślać będzie nad pięcioletnim okresem swoich rządów, to znajdzie w nich tylko dwie jasne chwile pierwszą, gdy go w zwykłej toalecie spacerowej wezwano do cesarza, aby tam dowiedział się o swej nominacyi na namiestnika, a drugą, gdy złoży tę godność i połączone z nią trudy.

Bo też istotnie pięcioletni okres rządów hr. Pinińskiego był jednolitem pasmem różnorakich dla niego kłopotów i utrapień. Powitany sympatycznie przez wszystkie partye w kraju, z wyjątkiem krakowskich stańczyków, którzy krzywo patrzyli na nominacyę hr. Pinińskiego, spotkał się on na początku swych rządów z krwawemi zaburzeniami antysemickiemi, które stłumił zaprowadzeniem stanu wyjątkowego i sądów doraźnych. Ten drastyczny środek pozbawił hr. Pinińskiego popularności i sympatyi u partyi ludowców. Po tem nastąpiła wnet afera z galicyjską kasą oszczędności, a chociaż nie można wziąć za złe hr. Pinińskiemu, że zbyt ostro wystąpił przeciw rzekomym winowajcom, to jednak taktyka jego niezjednała mu w kołach interesowanych przyjaciół, ale przeciwnie wrogów. W szybkim tempie po sobie następywały dalsze wypadki, jak rozruchy robotnicze, demonstacye studentów, awantury na politechnice, secesya ruskich akademików, strajk robotników rolnych i t. d. Naprężony stosunek hr. Pinińskiego do komendanta X. korpusu w Przemyślu Galgotzego nie przysporzył w wysokich sferach miru byłemu namiestnikowi, zwłaszcza, że Galgotzy w ostatnich czasach korzystał ze swego wpływu u góry, by osłabić stanowisko hr. Pinińskiego. Miarę wszystkiego przepełniła dyskusya w Kole polskiem, za inicyatywą byłego przyjaciela hr. Pinińskiego, regimentarza Jaworskiego. Zniechęcony temi niepowodzeniami, opuszczony przez byłych swoich przyjaciół, przekonany o bezskuteczności wszelkich wysiłków dla uzdrowienia administracyi politycznej wobec niedostatecznej liczby urzędników, której rząd centralny mimo usilnych starań hr Pinińskiego wydatnie powiększyć niechciał, postanowił ustąpić i zamiar swój oficyalnie zakomunikował Koerberowi jeszcze przed dwoma miesiącami. Znana interpelacya Daszyńskiego opóźniła ustąpienie hr. Pinińskiego, gdyż rząd chciał usunąć pozory, jakoby działał pod presyą socyalistów.

Jako szef krajowej władzy był hr. Piniński uprzejmy, wyrozumiały i niezawodnie miał najlepsze chęci. Częściowo powiodło mu się nawet wyjednać wydatniejsze pomnożenie posad urzędników konceptowych, sanitarnych, technicznych i kancelaryjnch, mniejszym sukcesem uwieńczone zostały starania jego, w sprawie organizacyi departamentu rachunkowego c. k. Namiestnictwa. Na ogół biorąc zaskarbił sobie hr. Piniński sympatye podwładnych urzędników, a dowodem tego było pożegnanie ustępującego namiestnika, które odbyło się dnia 12 b. m. w wielkiej sali przyjęć w pałacu namiestnika.

Przemowę swą, nacechowaną wyrazami wdzięczności dla hr. Pinińskiego zakończył wiceprezydent namiestnictwa pan Jan Lidl następującemi słowy:

„Mamy przy tem prośbę, abyś przyjąć zechciał Ekscelencyo, dar pamiątkowy od wszystkich urzędników Namiestnictwa, Rady szkolnej krajowej i powiatowych Będzie to dar skromny; ale pragniemy, aby to było dzieło myśli i pracy twórczej znakomitego polskiego artysty, — dzieło sztuki tak przez Ciebie, Ekscelencyo, popieranej i ukochanej".

Na słowa pożegnania wiceprezydenta pana Lidla przemówił hr. Piniński następują o:

„Ze szczerem wzruszeniem dziękuję panu, panie wiceprezydencie za te serdeczne słowa pożegnania i wszystkim panom urzędnikom administracyjnym. Do głębi też wdzięczny jestem panom za cenny dar, który mi przeznaczacie. Wybór przedmiotu odpowiada memu zamiłowaniu dla sztuki, trafiliście mi nim prawdziwie do serca Dar ten będzie mi drogą pamiątką chwil razem spędzonych i naszej wspólnej pracy.

Treść słów wypowiedzianych przez pana wiceprezydenta w imieniu całego grona urzędników administracyjnych, napełnia mnie otuchą, iż zrozumieliście panowie i odczuli moje intencye. Przeszło 5 lat przepędziliśmy razem w trudnym zawodzie administracyi, poświęconej interesom Państwa i kraju. Przeszliśmy nieraz trudne i przykre chwile Wspomnienie jednak tej działalności będzie mi zawsze drogiem tem bardziej, że znalazłem w Was dzielnych, kochających kraj i pełnych poświęcenia współpracowników.

Czy zdołałem w należyty sposób spełnić trudne zadanie, które łaska Monarchy na mnie nałożyła, nie mnie o tem sądzić, to jednak pewne, że zamiary moje były zawsze czyste. Ilekroć miałem sposobność mówić o obowiązkach urzędników, zachęcałem do tego, by działolność Wasza panowie była nacechowana duchem prawdziwie obywatelskim, byście przy należytej energji, nie zstępowali z drogi legalności, byli sprawiedliwymi dla wszystkich, a względnymi przedewszytkiem dla tych, którzy jako ekonomicznie słabsi najwięcej potrzebują pomocy. Do wytrwania na tej drodze zachęcam panów i dziś, rozstając się z wami.

Starałem się kierować wobec was poczuciem sprawiedliwości, unikałem tedy wpływów osobistych protekcyi, a jeżeli byłem niekiedy surowym, to w tych, dzięki Bogu nielicznych wypadkach, gdzie widziałem świadome zaniedbanie obowiązków, w szczególności zaś plamę pod względem etycznym.

Podnoszono niekiedy zarzuty, że aparat administracyjny funckyonuje u nas zbyt powolnie i ociężale. W zarzutach tych często było wiele przesady, wynikającej przeważnie z nieznajomości stosunków. Daleki wprawdzie jestem od tego, abym administracyę naszego kraju uważał za idealną, przeciwnie, widzę sam najlepiej jej braki. Sądzę wszakże, że głównym powodem złego, jest brak sił należytych przy wzmagających się nieustannie zadaniach administracyi państwowej, która w naszym kraju z powodu rozmaitych specyalnych przyczyn jest trudniejszą jeszcze, niż w innych krajach Monarchii. Starałem się o pomnożenie sił i uzyskałem je w pewnym stopniu, lecz niedostatecznym w stosunku do potrzeb. Wobec równoczesnego wzmożenia się agend administracyi, przeciążenie istnieje i dziś w równym niemal stopniu, jak kiedy obejmowałem urządowanie. Ponowienie usiłowań około naprawy tych stosunków będzie jednem z najważniejszych zadań mego następcy, który nie wątpię, sprawą tą gorliwie się zajmie.

Jest to dla mnie pewnem uspokojeniem, że oddaję urząd mój w ręce męża, z którym łączy mnie długoletnia przyjaźń i którego charakter, zdolności, pracowitość i oddanie się sprawom publicznym wysoce cenię. Popierajcie go Panowie gorliwie i z poświęceniem, dla mnie zaś zachowajcie na zawsze w sercach Waszych dobre przyjazne wspomnienie, tak jak ja zachowam dla Was zawsze żywą sympatyę, oraz głęboką niewygasłą wdzięczność".

* * *

O osobie nowego namiestnika, Andrzeju hr. Potockim dziś nie wiele powiedzieć można.

Jedno z pism prowincyonalnych tak się wyraża o nowym namiestniku:

„Jakim będzie nowy namiestnik, trudno przewidzieć. Powołanie jego może być *malum signum temporis*, i wróżyć zaostrzenie walki stronnictw, gdyż hr. Potocki zalicza się do tej partyi krakowskich konserwatystów, która w polityce nie zna żadnych kompromisów i chce iść przebojem wbrew uzasadnionym życzeniom ludności i wbrew opinii kraju, byle tylko ziścić swe partyjne postulaty, nader często sprzeczne z interesami ogromnej większości społeczeństwa".

Czy sąd ten acz krótki, ale dosadny, jest słuszny, obaczymy.

W każdym razie przyznać to trzeba, że obejmuje on rządy w trudnych warunkach. Aparat administracyjny wyposażony pod względem liczbowym bardzo licho w siły, nie jest w stanie energicznie i szybko działać. Stan urzędniczy wycieńczony pracą zdradza znużenie i apatyę, widzi bowiem, że mimo nadludzkich wysiłków nie jest wstanie zapanować nad sytuacyą.

Mówią powszechnie że hr. Potocki przed przyjęciem godności namiestnika postawił warunki i uzyskał ich przyjęcie przez rząd centralny. Pomiędzy tymi warunkami ma być także wydatne pomnożenie personalu. Czy jednak rząd centralny dotrzyma przyrzeczenie?

Z objęciem rządów przez hr. Potockiego nastąpią po pewnym czasie znaczne zmiany na wybitnych stanowiskach w Namiestnictwie i na ważniejszych posterunkach powiatowych. Jaką jednak będzie wybitna tendencya tych zmian, jaki kierunek rządów trudno dziś przewidzieć, gdyby jednak „energia" okazała się zbyt wielka, pomyślnych sukcesów rządom hr. Potockiego rokować niemożna.

Teraźniejsze stosunki wymagają, wielkiego taktu, spokoju i umiarkowania, a czy takim będzie kierunek rządów hr. Potockiego, okaże bliska przyszłość.

## Eldorado podatkowe.

Nadesłano nam następujące pismo:

„Związek stowarzyszeń urzędników podatkowych powołany został do życia i według zawiadomienia c. k. Namiestni-

ctwa dolno-austryackiego z 1. maja 1903 l. 45.455 statutu tego związku przyjęte zostały do wiadomości urzędowej, przez Ministerstwo spraw wewnętrznych.

Nasze galicyjskie stowarzyszenie urzędników podatkowych przystąpiło także do związku, którego celem jest, według §. 2 statutu, utrzymanie należytej łączności pomiędzy wszystkimi stowarzyszeniami urzędników podatkowych, ożywienie poczucia stanu, zadokumentowanie tej spójni na zewnątrz i podniecenie jakoteż utrzymanie poczucia solidarności, oraz poparcie socyalnych i ekonomicznych interesów stanu urzędniczego.

Czy i o ile związek ten spełni wytknięte w statucie cele, okaże przyszłość i o tem dziś nie czas sądzić.

Chcemy jednak zwrócić uwagę na jedną okoliczność, zdaje się nam ważną ze względów narodowościowych i ze względu na nasze specyficzne dolegliwości galicyjskiego stanu urzędników podatkowych.

Oto związek obrał sobie wychodzącą we Wiedniu *Beamten-Zeitung*, pismo pozostające na żołdzie wiedeńskiego Towarzystwa asekuracyjnego urzędników, za organ oficyalny i wszelkie ogłoszenia dotyczące spraw urzędników podatkowych, a wszczególności wszelkie komunikaty związku podawać będzie w osobnym dodatku do *Beamten-Zeitung*, który to dodatek, jak wskazuje treść prospektu, dołączany będzie z reguły do każdego trzeciego numeru rzeczonej gazety.

O ile chodzi o stowarzyszenia urzędników podatkowych w krajach, w których panującym jest język niemiecki, przeciw obraniu *Beamten-Zeitung* za organ oficyalny związku nic nie można zarzucić. Co innego jednak jest z Galicyą i pytamy się, dla czego my Polacy lub Rusini, mamy za nasze pieniądze poddawać się dobrowolnie Niemcom, dla czego my nie mamy żądać, aby związek ogłaszał swoje komunikaty w naszych pismach krajowych i w naszym języku ojczystym? *Liebwerte Kollegen*! słowa, któremi zaczyna się pierwszy numer dodatku, dołączonego do *Beamten-Zeitung*, brzmi bardzo miło dla ucha przywykłego do germańskiej mowy, dla nas jednak Polaków i Rusinów po tych wszystkich doświadczeniach, jakie zebraliśmy w ostatnich czasach z okazyi wypadków we Wrześni, procesów uczni gimnazyalnych, wydaleń Polaków z fabryk i przedsiębiorstw, oraz przeniesień urzędników polskich do prowincyi czysto niemieckich, to *„Liebwerte Kollegen“* jest dla nas wcale nie sympatyczne. Czyli zawsze mamy iść w niewolę niemiecką, czy nie dość tego, że przez długi szereg lat z kieszeni galicyjskich urzędników szły pieniądze do Towarzystwa asekuracyjnego wiedeńskiego, że opłacaliśmy przez dziesiątki lat haracz Niemcom, którzy zbogacili się naszym krwawo zapracowanym groszem, czy dziś także jeszcze mamy kapitulować przed wszechwładnością ich języka, mamy wbrew nawoływaniu całego społeczeństwa do krzepienia ducha narodowego karmić się komunikatami w języku bądź co bądź wrogiego nam plemienia?

Nie! tak nie będzie i tak być nie powinno. Byłby to po prostu wstyd dla nas, gdybyśmy tak dalece byli nieopatrzni, i własnowolnie pchali kark w obrożę germańską, byłby to wstyd dla galicyjskiego stanu urzędniczego, gdyby okazał tak mało poczucia patryotycznego, tak mało przywiązania do języka ojczystego.

Otóż stawiamy rzecz całkiem prosto z mosta i jasno. Albo szanowny zarząd związku zadecyduje się komunikaty swoje przesyłać choćby nawet w języku niemieckim, jednej z gazet polskich wychodzącej w Galicyi, a ta gazeta uskuteczni przetłumaczenie tego komunikatu i zamieści go na swoich szpaltach w języku polskim, albo nasze stowarzyszenie urzędników podatkowych powinno wystąpić ze związku. To jest warunek, przy którym twardo stać nam wypada i z miejsca oznajmić nam należy *„den liebwerten Kollegen!“*, że jego oficyalnego organu nie uznajemy i nigdy nie uznamy i że oficyalnym naszym organem, który co do ogłoszeń komunikatów związku przeznaczonych dla Galicyi także oficyalnym organem związku być musi, jest to a to pismo polskie, wychodzące w Galicyi.

Ponieważ na czczej tylko gadaninie poprzestać nie myślimy, przeto w pierwszym rzędzie zwracamy się do szanownego zarządu naszego galicyjskiego stowarzyszenia urzędników podatkowych z prośbą, by powyższą sprawę raczył wziąć pod swoją rozwagę i oznajmił nam otwarcie swoje zapatrywanie co do podniesionej przez nas kwestyi, ewentualnie by obwieścił w *Gazecie urzędniczej*, ażali ma zamiar żądać od związku umieszczania komunikatów dla galicyjskich członków w języku polskim i w gazecie polskiej.

Apelujemy przytem do uczuć patryotycznych p. p. Władysława Waltenbergera i Sleczkowskiego, którzy, sądzimy, nie dadzą nam długo czekać na swoją odpowiedź.

Nie jesteśmy szowinistami, daleko nam do tego, abyśmy chcieli wnosić do łona stowarzyszenia zarzewie niesnasek, niemamy zamiaru burzyć to, co z takim trudem powstało, ale też sądzimy, że czas najwyższy otrząść się nam z tej baraniej pokory w obec tego wszystkiego, co jest niemieckie.

Sprawę tę postawimy na ostrzu miecza, i za żadną cenę, nawet za korzyści jakie nam związek dać może, nie poddamy się hegemonii niemieckiej.

Byłoby nam bardzo przykro, gdyby sprawa ta spowodowała rozdźwięk między członkami stowarzyszenia galicyjskich urzędników podatkowych a jego naczelnem kierownictwem.

Na razie jest nas tylko kilku, którzy podnosimy tę sprawę, żywimy jednak nadzieję, że ogół urzędników podatkowych w Galicyi stanie po stronie naszej. Odzywamy się więc i do Was P. T. Panowie Koledzy i prosimy usilnie, byście zechcieli opinię swoją przesłać Redakcyi „Gazety urzędniczej“, którą równocześnie obligujemy o podanie na swych szpaltach waszych głosów. *Nie-Teutoni.*

# Drobiazgi.

**Odznaczenie w Namiestnictwie.** Szef biura prezydyalnego radca dworu, pan Gustaw Mauthner, otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, a radca Namiestnictwa pan Szawłoski tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy. Są to, zdaje się, odszczególnienia, które wyjednał jeszcze były namiestnik hr. Piniński w dowód uznania dla zasług i znakomitej pracy odszczególnionych.

**Pogłoski.** Obiegają pogłoski, że radca dworu w c. k. Namiestnictwie p. Hild ma skutkiem choroby przejść niebawem na pensyę, nadto, mówią, że mają zamiar spensyonować się, dyrektor departamentu technicznego, radca dworu p. Maciej Moraczewski i dyrektor departamentu rachunkowego pan Ignacy Kępiński.

**Ciekawe pismo.** Prezydyalny okólnik c. k. Krajowej dyrekcyi skarbu z 7. czerwca 1903, l. 2678, w sprawie stosunków majątkowych urzędników skarbowych, wywołał niesmak i niezadowolenie u urzędników. Obszerniejszy artykuł w tej materyi umieścimy w następym numerze.

**Pan Franciszek Szymusik**, c. k. radca skarbu w Krakowie, znany zaszczytnie w piśmiennictwie naszem z prac swoich zarówno w dziedzinie skarbowości, jak i innej treści, wydał w ostatnich czasach dzieło pod tytułem Podatki realne w Austryi, część II. „Podatki domowe“. Autor świadom tego, że brak dobrego podręcznika w języku polskim, przedstawiającego całokształt ustawodawstwa w zakresie podatków domowych, utrudnia zarówno publiczności jakoteż urzędnikom, poświęcającym się zawodowi skarbowemu, gruntowne poznanie przepisów, rozrzuconych po rozmaitych zbiorach ściągających w odległą przeszłość, bo do początku ubiegłego stulecia, podjął się żmudnej pracy zebrania i systematycznego ułożenia tych ustaw, rozporządzeń i orzeczeń w dziele o powyższym tytule

Trudne zadanie, jakie sobie wytknął autor, spełnił w zupełności, dzieło bowiem odznacza się, co u nas jest rzeczą niezwykłą, dobrym językiem, popularnym i zrozumiałym stylem a nadewszystko bardzo bogatą treścią. Z licznych cytat widocznem jest ile żmudnej pracy włożył autor w to dzieło, które możemy każdemu, pragnącemu zapoznać się z ustawodawstwem skarbowem, jak najgoręcej polecić.

## Nadesłane.


**Urzędnik podatkowy**

**w mieście powiatowem obok Przemyśla, stacya kolei w miejscu, zamieniał by się za miejscowość w mniejszym urzędzie w okolicy sosnowych lasów. Bliższa wiadomość w Redakcyi**

**Dr. TEOFIL ZALEWSKI**

**ordynuje**

**w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani.**

Leczenie chorób mowy (jąkanie, bełkotanie, szeplenienie, mowa nosowa itd.

**we Lwowie, ulica Sykstuska l. 35**

od 3—5 popołudniu.

**Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów**

polecamy:

$4\frac{1}{2}$ % i 4% Listy zast. Banku krajowego
$4\frac{1}{2}$ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

**SOKAL & LILIEN**

**we Lwowie** 11—24

dom bankowy i kantor wymiany.

**Rutynowany dyetaryusz**

w dz ale podatków i egzekucyi z dobrym pismem poszukuje posady przy którymkolwiek urzędzie podatkowym lub Starostwie w Galicyi. Wiadomość w Administracyi „Gazety Urzędniczej". — Na odpowiedź załączyć należy markę pocztową lub kartę koresp.

**NA WIOSNĘ**

najmodniejsze doborowe rękawiczki

po cenach najniższych

**u Jakóba Führera**

bandarzysty i fachowo praktycznego rękawiczn ka

we LWOWIE, ulica Trybunalska l. 10. 6—18

10 % Rabatt W. Panom Urzędnikom

**Zakład lekarsko-kosmetyczny**

**Dr. LEONA RAPPA**

**otwarty został przy ul. Jagiellońskiej 11A.**

Usuwa się porost włosów na twarzy zapomocą elektrolizy, piegi, zmaszczki, plamy, czerwoność nosa i t. d.

**Ordynuje od 10—12.** 15—24

Stacya kolei **Muszyna Krynica** z Krakowa 7 godz. jazdy, ze Lwowa 11 godz., z Budapesztu 12 godzin.

**Krynica** c. k. Zakład zdrojowy **w Krynicy.**

**Poczta** (3 razy dziennie) i **urząd telegraf.** w miejscu.

W Karpatach 600 metr. n. p. morza. Od stacyi kolejowej **Muszyna-Krynica** godzina bitej drogi.

Na stacyi wygodne powozy. Środki lecznicze. Zdroje: „Zdrój główny" i „Słotwinka", oraz „Zdrój Józefa" bardzo silnej szczawy wapienno-magneziowo-sodowo-żelazistej.

Kąpiele mineralne, bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza ogrzewane. Nader skuteczne kąpiele borowinowe.

Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Skarbowy Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specyalisty D-a H. Ebersa. Zakład dyetetyczny. Zakład gimnastyczny. Kąpiele rzeczne, słoneczne, elektryczne i igliwiowe mięsienie (massage) leczenie terenowe. Klimat wzmacniający podalpejski. Wody mineralne krajowe i wszelkie zagraniczne. Kefir, żentyca, mleko sterylizowane. Apteka. Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff z Krako a stale cały sezon ordynujący. Nadto w sezonie roku 1902 ordynowali następujący lekarze: Dr. J. Aronsohn, Dr. Z. Aschkenazy, Dr. M. Cercha, Dr. K. Dębicki, Dr. L. Glücksmann, Dr. W. Grabowicz, Dr. Fr. Kmietowicz, Dr. An. Lorentski, Dr. S. Piotrowski, Dr. B. Skórczewski, Dr. J. Tyszecki, Dr. Z. Wąsowicz i Dr. E. Zarzycki.

Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych, w cenie od 1 kor. 20 hal dziennie zwyż.

Dom zdrojowy z hotelem Czytelnia, wypożyczalnia książek. Restauracya, pensyonaty prywatne, hotele, cukiernie. Kościół katolicki, kaplica, cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyr. A. Wroński). Stały teatr, koncerta, odczyty, bal-, wycieczki towarzyskie, place, gry do lawn-tennis. Spacery w okolice urocze Karpat. Rozległy park szpilkowy, wzorowo urządzony koło 100 morgów obszaru. Frekwencya w r. 1902 6343 osób.

Sezon **od 15. maja do 30. września.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracyi domu zdrojowego o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnienia od taks kuracyjnych i t. p. Rozsełka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.

Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, bro-zury i prospekta rozsełа

2—3 **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

**Adolf Tenenbaum**

**zegarmistrz i optyk**

**we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 41**

poleca swój skład zaopatrzony w zakres ten wchodzący: Cwikiery, okulary binokle, miernicze Reiszeigi i wszelkie przyrządy dla PP. Inżynierów. Wszelkie obstalunki z prowincyi załatwia się odwrotnie, również wedle recepty PP. lekarzy dobiera się okulary jak najlepiej sporządzone, oraz WIELKI SKŁAD ZEGARKÓW z najlepszych fabryk. — Poleca się wszelkie reperacye i uskutecznia się takowe jak najrychlej. — Całoroczna gwarancya jest tak w drodze kupna jak i naprawy. 9—21

Nowo otworzona

**DRUKARNIA „POLONIA"**

**Lwów, ul. Trzeciego Maja 11.** 4—5

**zaopatrzona w wielki wybór pism ostatniej nowości z pierwszorzędnych fabryk, oraz w maszyny pospieszne najnowszej konstrukcyi**

wykonuje

Czasopisma, Dzieła, Broszury, Listy kupieckie i Karty anonsowe zwykłe i kilku kolorami, Cyrkularze, Tabele, Bilety wizytowe, Plakaty.

*Specyalność:* **Akcydensowe roboty w stylu secesyjnym.**

Wykonanie szybkie i eleganckie. — Ceny umiarkowane.

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona

**Kawiarnia wiedeńska**

we Lwowie przy placu Św. Ducha

poleca

**znakomitą kawę.**

Niezbędny dla każdego

**Borason**

**jest najlepszym środkiem do mycia, wybielania i wyładzania cery.** Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguerye i lepsze sklepy w cenie **60 hal.**, lub wprost

z Laboratoryum chemiczno-kosmetycznego „Aesculap" we Lwowie, pasaż Hausmana

**Za nadesłaniem 70 hal. franco. też w markach pocztowych.**

## Losy na spłaty miesięczne

z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty poleca dom bankowy

# ROHATYN i ULAM

6—10 **we Lwowie, ul. Sykstuska 8**

Kupno i sprzedaż efektów losów i monet. Wypłata kuponów. Bezpłatna rewizya losów i efektów. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą, nie licząc żadnej prowizyi.

---

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że dnia 23 kwietnia 1903 otworzyłem przy ul. Sykstuskiej l. 29

## Kawiarnię i restauracyę „POLONIA"

Koncert muzyki wojskowej. — Piwo pilzneńskie — Bufet wyśmienity. Kuchnia wyborna i zdrowa. Otwarta całą noc

O łaskawe względy upraszam

Z poważaniem

4—6 *Marceli Jasinowski.*

---

**Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż po odbytych studyach w kraju, jakoteż za granicą i ukończeniu akademii kroju mód europejskich w Dreźnie otworzyłem z dniem 1. marca**

## pracownię krawiecką

we Lwowie, przy ul. Krętej l. 7

vis à vis Pasażu Mikolascha

6—6 *Z poważaniem*

**Tadeusz Pollo.**

---

# SCHÜTZ I CHAJES

## Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, plac Maryacki l. 7.

**Kupno i sprzedaż efektów i monet, losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i monet, podlegających losowaniu.**

**LOSY ZASTAWIONE** gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy właścicielowi do pełnego kursu, te same losy (tj. te same serye i numera) odsprzedajemy na dogodne raty miesięczne od trzech koron począwszy. — Prawo gry należy bez przerwy wyłącznie do właścicieli losów. Zlecenia załatwia się odwrotną pocztą, nie licząc prowizyi.

14—24 **DOM BANKOWY, Lwów, Maryacki l. 7**

---

## ZAWIADOMIENIE

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem

## CHRZEŚCIJAŃSKI SKŁAD

oraz

## Pracownię przyborów optycznych

**we Lwowie, przy ul. Akademickiej l. 6.**

Pracując u różnych firm w kraju i za granicą, mam nadzieję, że podołam Szanowną P. T. Publiczność pod każdym względem zadowolnić.

*Polecając się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, pozostaję z poważaniem*

14—14 **BOGUMIŁ PIRKEL** optyk

---

## WIELKI WYBÓR MEBLI

własnego i krajowego wyrobu

**kompletne wyprawy meblowe, meble tapicerowane, gięte i żelazne,**

poleca Szanownej P. T. Publiczności

**firma stolarska istniejąca od roku 1842**

## BOLESŁAW HASZCZYŃSKI

**Lwów, ulica Teatralna l. 1.**

Ręcząc za dobroć wyrobów po cenach najumiarkowańszych, polecam się i nadal łaskawym względom Szan. PT. Publiczności. 5—14

---

## Pierwszy krajowy Zakład rytowniczy

**i własna fabrykacya stampil kauczukowych**

wykonuje **pieczęcie metalowe** do farby i laku, **herby**, monogramy, **marki pieczątkowe, tabliczki** dla straży polowej i leśnej, **tablicy lane** i **grawirowane** po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko starannie i tanio.

## A. GARFUNKEL

**we Lwowie, ul. Karola Ludwika 2**

naprzeciw teatru miejskiego (plac Gołuchowskich). 9—21

---

**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

pod godłem **NORIS** W. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmac. i chemika

*„Potrzeba jest matką wynalazków"*

## SALVESOL-NORIS

Pochłania **nikotynę**, a właściwie naukowo wyrażając się, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, iż nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

**SALVESOL** nie wpływa ujemnie na smak i woń tytoniu i cygar.

Żądajcie **TUTEK NORIS** ze **SALVESOLEM**.

Watę **Salvesol** każdy palący sam zakładać może, do ustnika lub cygarniczki.

*Wysyłam okazy tutek darmo i opłatnie.* 10—24

---

**Jedynie nieszkodliwa farba na włosy przeciw siwiźnie jest**

## płyn dra Durra.

Cena flaszki 2 korony.

**Wyłącznie do nabycia w DROGUERJI**

## LESZKA SŁADOWSKIEGO

**Plac Kapitulny i Teatralna 4.**


**TREŚĆ:** Brak funduszów. — Postęp. — Nowy kierunek w systemie płac. — Zmiana namiestnika. — Eldorado podatkowe. — Drobiazgi. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcyę **Tadeusz Kościuk.** Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XII. Lwów 1. lipca 1903. Nr. 13.

# GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piątro.
Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 40 „
kwartalnie . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

## Czas odnowić przedpłatę!

## Objęcie rządów przez hr. Andrzeja Potockiego.

Powołanego, postanowieniem cesarskiem z 8. czerwca br. na stanowisko galicyjskiego namiestnika Andrzeja hr. Potockiego, powitały władze i urzędy 20. ubiegłego miesiąca.

Przedstawienie gremium urzędników Namiestnictwa ekscellencyi hr. Potockiemu nastąpiło w wielkiej sali przyjęć pałacu namiestniczego, przyczem powitalną mowę wypowiedział wiceprezydent pan Jan Lidl, a na nią odpowiedział nowy namiestnik.

Ponieważ takie mówki dają choć w drobnej mierze pogląd na program przyszłych rządów namiestnika, przeto dla utrwalenia w pamięci słów, wyrzeczonych z okazyi przedstawienia urzędników Namiestnictwa, podajemy mowy te w dosłownem brzmieniu.

Wiceprezydent pan Jan Lidl powitał nowego namiestnika temi słowy:

„Ekscellencyo!

W imieniu własnem i całego gremium urzędników Namiestnictwa mam zaszczyt powitać Cę, Ekscelencyo, na wysokiem stanowisku Namiestnika, na które powołała Cię łaska Najjaśniejszego Pana.

W powołaniu na to stanowisko męża, który jako Marszałek złożył dowody niepospolitej wiedzy i gorliwości o dobro publiczne i pozyskał sobie zaufanie społeczeństwa, objawiła się wymownie wielkoduszna pieczołowitość Monarchy o kraj nasz i jego potrzeby. To też z radością powitano wiadomość o powierzeniu Twojej, Ekscelencyo, wypróbowanej i dzielnej dłoni naczelnych rządów w Galicyi, a my, urzędnicy, jako cząstka społeczeństwa, podzielamy w całej pełni te uczucia.

Wielkie tradycye Twego dostojnego rodu, tak świetnie snute aż do najbliższych Tobie pokoleń, obok Twych osobistych zasług, oto rękojmie, że rządy Twoje, Ekscelencyo, przyniosą obfity pożytek krajowi.

Z naszej strony racz Ekscelencyo przyjąć zapewnienie, że pod Twoją wodzą z gorliwością i wytrwale pracować będziemy dla dobra Państwa i kraju, a mamy nadzieję, że nie zechcesz nam odmówić Swych względów i zaufania, o które Cię, Ekscelencyo, prosimy“.

Na tę przemowę odpowiedział Ekscel. Andrzej hr. Potocki następująco:

„Łaską Najjaśniejszego Pana powołany na stanowisko Namiestnika Galicyi, witam Panów po raz pierwszy jako moich podwładnych, a dziękuję serdecznie za wyrażone życzenia. Bądźcie Panowie przekonani, że staraniem mojem będzie stanowisko i powagę stanu urzędniczego wysoko utrzymać, a dojść do tego celu można tylko bezwzględną sprawiedliwością, szanowaniem i wymaganiem szanowania ustaw, dbałością o dobro całej ludności, zamieszkującej ten kraj i staraniem o podniesienie materyalne tego kraju. Wiem, że Panowie z gorącem sercem tej pracy się oddajecie. Dalszej takiej usilnej pracy wymagać będę, a bądźcie panowie przekonani, że od siebie takiej pracy żądać będę więcej, aniżeli od Panów. Tak postępując mam nadzieję, że sobie zasłużę na zaufanie i przywiązanie Panów w przyszłości, że gdy kiedyś mi przyjdzie opuszczać to stanowisko, będziecie mnie żegnali z równą życzliwością, z jakąście żegnali mego poprzednika, którego przyjaźnią się szczycę, którego charakter i niezwykłe zdolności wysoko cenię.

Dzisiejsze przedstawienie jest tylko oficyalnem, które nie daje mi możności i sposobności bliżej Panów poznać. Chcę jednak i pragnę, ażeby stosunek między nami był ścisły i bliski. To też Panowie szefowie departamentów będą każdej chwili mieli wolny przystęp do mnie, a proszę wszystkich Panów urzędników, ażeby w każdej ważniejszej sprawie zwracali się wprost do mnie, a to na to, z jednej strony, ażebym mógł wysłuchać ich rady i zdania, a z drugiej strony, ażeby oni mogli poznać moje zapatrywania na te wszystkie sprawy i do nich się zastosować.

Wszystkie interesy stanu urzędniczego, jego dolę i niedolę chcę z Panami dzielić, a zdaje mi się, że na tej drodze będziemy zawsze razem. Dziękuję raz jeszcze“.

Wrażenie wywołane przemową namiestnika jest dobre, oby tylko słowom towarzyszyły i czyny.

Z uznaniem należy podnieść zapewnienie, że nowy szef krajowej władzy politycznej będzie się starał o utrzymanie powagi stanu urzędniczego, że zechce wejrzeć w istotę interesów tego stanu i że ułatwiając przystęp podwładnym sobie urzędnikom, uzyska sposobność dokładnego poznania urzędników i podstawę do ocenienia wartości ich pracy.

Jeżeli nowy namiestnik istotnie pragnie ulepszyć administarcyę polityczną, a o tem powątpiewać nie mamy powodu, to po rozpatrzeniu się w sytuacyi w krótkim już czasie dojść powinien do tego przekonania, że przedewszystkiem trzeba usunąć zbytnie przeciążenie pracą urzędników. Cel ten można osiągnąć przez wydatne pomnożenie personalu i należyty rozdział pracy.

Przeciążenie pracą, które częściowo pokonywano dotąd przez presyę na urzędnikach, ma złe skutki w dwojakim kierunku.

Po pierwsze urzędnik nawet bardzo pracowity i rwący się z całym zapałem do spełnienia obowiązków zużywa przy nadmiernej pracy zbyt wcześnie swoje fizyczne i duchowe siły, a przytem widząc po dłuższym czasie, że jego wysiłki, jego nadmierna gorliwość, nie wystarczą na pokonanie zbyt wielkiego zadania, popada w kompletną apatyę, zniechęca się do zawodu i dochodzi do przekonania, że złemu zaradzić nie jest w stanie, a więc trzeba wszystko pozostawić naturalnemu biegowi wypadków. Taki urzędnik przestaje pracować z zapałem i traci zupełnie wiarę w pożyteczność swej pracy.

Powtóre praca gorączkowa, pospieszna, praca pod presyą, ma zawsze na sobie piętno dorywczości i pobieżnego traktowania rzeczy. Taka praca prowadzi

właśnie na bezdroża biurokracyi, albowiem urzędnik starając się odsunąć na dalszą metę ostateczne załatwienie sprawy ima się półśrodków, czyli według terminologii biurowej załatwienie merytoryczne zastępuje *„szyberem“*.

To ostatnie jest właśnie jedną z najgorszych wad dzisiejszej administracyi, a da się ona wyplenić tylko w takim wypadku, gdy urzędnik będzie mógł pracować spokojnie i sumiennie i praca jego nie będzie mierzoną ilością załatwionych „kawałków“.

Takie jest nasze sumienne przekonanie o rzeczy, a czy do takiego samego przekonania przyjdzie i ekscelencya Andrzej hr. Potocki, okaże, prawdopobnie niedaleka już przyszłość.

## W sprawie zmniejszenia lat służby.

Nadesłano nam następujące pismo:

„Z pomiędzy wielu ważnych kwestyi dotyczących stanu urzędniczego, kwestya lat służby jest niemniej ważną, zasługuje też na szczególniejszą uwagę.

I tak przy pomocy szematyzmu urzędników skarbowych i politycznych umieszczonego w kalendarzyku wydanym nakładem „Gazety urzędniczej“ każdy z łatwością może sprawdzić że:

na 1171 urzędników podatkowych przekroczyło 30 rok służby 33 t. j. 3% ogólnej liczby;

na 509 urzędników skarbowych łącznie z insp. podat. przekroczyło 34 rok służby 20 t. j. 4% ogólnej liczby;

na 53 urzędników salinarnych przekroczyło 30. rok służby 4 t. j. 8% ogólnej liczby;

na 167 urzędników ewidencyi katastru przekroczyło 30 rok służby 7 t. j. 4% ogólnej liczby;

na 194 urzędników departamentu rach. kraj. Dyr. skarbu przekroczyło 30 rok służby 5 t. j. 2·5% ogólnej liczby;

na 124 urzędników straży skarbowej przekroczyło 30 rok służby 46 t. j 37% ogólnej liczby;

na 36 urzędników głównej kasy krajowej przekroczyło 30 rok służby 1 t. j. 3% ogólnej liczby;

na 86 urzędników urzędów pomocniczych Dyr. skarbu przekroczyło 30 rok służby 8 t. j. 10% ogólnej liczby.

Razem na 2340 urzędników skarbowych przekroczyło 30 rok służby 124 t j. $5^3/_{10}$% ogólnej liczby.

Natomiast na 225 urzędników politycznych przekroczyło 30 rok służby 48 t. j. 22%;

na 109 urzędników sanitarnych przekroczyło 30 rok służby 5 t. j 5%;

na 110 urzędników budownictwa przekroczyło 30 rok służby 19 t. j. 18%;

na 80 urzędników depart. rach. namiestnictwa przekroczyło 4 t. j. 5%;

na 137 urzędników pomocniczych urzędów namiestnictwa przekroczyło 30 rok służby 25 t. j. 18%;

Razem na 661 urzędników podległych namiestnictwu przekroczyło 30 rok służby 91 t. j. 14%.

Z powyższego zestawienia wynika, że z pośród urzędników skarbowych bardzo mała garstka przekracza 30 rok służby, a to dla tego, że wcześniej umierają, albo też z powodu nieudolności fizycznej wcześniej się pensyonują.

W porównaniu z urzędnikami władz politycznych różnica na niekorzyść urzędników skarbowych jest bardzo znaczna.

Biorąc na uwagę, że przy władzach i urzędach skarbowych w ostatnich piętnastu latach były znaczne pomnożenia personalu, co przy władzach politycznych nie miało miejsca w równej mierze, a co ma niezawodnie wpływ na obliczenie wyżej poszczególnione odliczmy z wymienionych wyżej wszystkich dekasteryi tych urzędników, którzy nieprzekroczyli 15-tu lat służby, a wówczas będziemy mieli następujące zestawienie:

na 305 urzędników podatkowych przekroczyło 30 rok służby 33 t. j. 11%;

na 82 urzędników skarbowych konceptowych przekroczyło 30 rok służby 20 t. j. 25%;

na 27 urzędników salinarnych przekroczyło 30 rok służby 4 t. j. 16%;

na 65 urzędników ewidencyjnych przekroczyło 30 rok służby 7 t. j. 11%;

na 62 urzędników departamentu rach. kraj. Dyr. sk. 5 t. j. 8%;

na 120 urzędników straży skarbowej przekroczyło 30 rok służby 46 t. j. 38%;

na 15 urzędników głównej kasy krajowej przekroczyło 30 rok służby 1 t. j. 9%;

na 62 urzędników manipulacyjnych skarbowych przekroczyło 30 rok służby 8 t. j. 13%;

Razem na 738 urzędników skarbowych przekroczyło 30 rok służby 124 t. j. 17%.

Natomiast na 97 urzędników politycznych przekroczyło 30 rok służby 38 tj. 39%;

na 30 urzędników sanitarnych przekroczyło 30 rok służby 5 t. j. 16%;

na 21 urzędników budownictwa przekroczyło 30 rok służby 19 t. j. 91%;

na 26 urzędników depart. rach. namiest. przekroczyło 30 lat służby 4 t. j. 16%;

na 102 urzędników manipulacyjnych politycznych przekroczyło 30 lat służby 25 t. j. 25%;

Razem 276 urzędników przekroczyło 30 rok służby 91 t. j. 33%.

Zestawienie to podobnie jak poprzednie wypada również niekorzystnie na rzecz urzędników skarbowych i jest najlepszym dowodem, że służba przy władzach i urzędach skarbowych jest trudniejszą i więcej niszczącą zdrowie, jak służba w innych dykasteryach.

Na sto urzędników skarbowych 17 przekracza 30 rok służby, zaś na sto urzędników politycznych 33 czyli dwa razy tylu, co skarbowych.

Abstrahując od tego, że 40 lat służby obowiązkowej jest dla każdej dykasteryi urzędniczej bezwarunkowo za wiele, to jednak w obec powyższych danych kto jak kto, ale urzędnicy skarbowi bezwątpienia mają prawo domagać się zniżenia lat służby co najmniej do 35 lat, oraz zmiany ustawy o emeryturze w tym duchu, żeby za pierwszych lat 10 liczono 40%, za dalszych 20 lat po 2%, zaś za dalszych 5 lat po 4% z płacy tytułem poborów emerytalnych.

Sądzę, że w obec nieznacznej liczby urzędników skarbowych przekraczających 30 rok służby, a tem samem mogących korzystać z emerytury, zmiana taka jest możliwą, a liczenie po 4% za ostatnich 5 lat po nad 30 lat służby byłoby środkiem powstrzymującym od wcześniejszego dobrowolnego spensyonowania i od przeciążenia funduszu emerytalnego.

Podaję tę myśl do wiadomości panów urzędników skarbowych, może z ich łona zajmie się ktoś tą sprawą, zawiąże komitet, którego zadaniem winno być postaranie się o takie same daty, jak tu wyżej przytoczono z całego państwa austryackiego i przy współudziale istniejących w państwie stowarzyszeń urzędników skarbowych, wnieść odpowiednią petycyę do rządu jako też i do rady państwa, a oraz uprosić redakcye czasopism, poświęconych sprawom urzędniczym, by tej tak ważnej sprawy nie spuszczała z oka.

## Głos urzędników z prowincyi.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Krajowa Dyrekcya skarbu we Lwowie wydała niedawno dziwaczny ukaz, mający na celu rzekome polepszenie bytu materyalnego urzędników skarbowych. Nader pouczającą treść tego pisma, niezawodnie już powszechnie znanego, zapewne nie wzięli sobie urzędnicy zbytnio do serca. Szkoda wielka, że Dyrekcya nie udzieliła każdemu z urzędników z osobna

po jednym egzemplarzu. Byłoby bowiem wskazanem, aby każdy urzędnik oprawił ów leksikon zdrowych rad w złocone ramki, a powiesiwszy go nad łóżkiem (n. b jeżeli takowe posiada) odczytywał codziennie zamiast wieczornej modlitwy. Trzeba przyznać że władza na placu św. Ducha, ustawicznie natchniona przez tegoż, pod względem prawienia morałów jest niedoścignioną. Panowie referenci owych sławnych okólników po przejściu na emeryturę, powinni koniecznie podać się na misyonarzy i nawracać w kraju kanibalów dzikich ludzi. Ale do rzeczy:

Prolog owego okólnika jest nader wzruszający. Krajowa Dyrekcya zaznacza, że z niepokojem i troską spogląda na zadłużonych urzędników. Czy nie jest wzruszającem takie wyznanie? Bardzo nam przykro, że Dyrekcya prócz stosów niezałatwionych spraw, ma na głowie troski i zmartwienia, powodowane przez niesfornych urzędników. Wysoka władza ubolewa, że podwyższenie płac w r. 1898 nie uregulowało nędznego żywota urzędników, że ci niewdzięcznicy, tak szczodrze obdarzeni, nie zaoszczędzili dotychczas bajońskich sum, aby później opłacać od nich podatki osobisto dochodowe, rentowe, etc. W tym wypadku możnaby z łatwością złemu zaradzić. Rząd powinien koniecznie nałożyć podatek od długów urzędniczych, a ręczymy za nadspodziewany rezultat. Austrya wyłabudałaby się wkrótce ze swych własnych długów, mogłaby bez żadnych burd parlamentarnych podwyższyć kontyngent wojskowy, upaństwowić kolej północną, a wreszcie założyć archiwa na szczególnego rodzaju okólniki, aby kiedyś potomkowie nasi podziwiali spryt i rozsądek swoich praszczurów. Wracajmy jednak do rzeczy. Według wydanego okólnika głównym powodem ruiny materyalnej urzędników skarbowych stanowią śniadanka. Mocny Boże! gdyby srogi autor okólnika wiedział, że urzędnicy na prowincyi jadają jeszcze oprócz śniadań obiady, podwieczorki, ba czasami nawet kolacye. Upraszamy więc szanownego referenta, aby dodatkowo do okolnika wydał spis potraw, zastosowany do rang urzędniczych. Niezawodnie urzędnicy XI. rangi musieliby wtedy żywić się wyłącznie kartoflami, a ponieważ zdaniem referenta nie powinni korzystać z kredytu, udzielanego im przez krawców i szewców, chodziłby musieli w kostyumie Adama, o ile naturalnie Galicya byłaby w stanie dostarczyć liści figowych.

Szanowny panie referencie, czy wiesz z własnego doświadczenia, ile kosztują śniadanka w handelkach? Zapewniamy cię solennie, że u nas na prowincyi nie ma Musiałowiczów ani Szkowronów. Kawior znany nam tylko z nazwy, a ostrygi z opowiadania. Wierzaj nam, nie byliśmy wcale wmieszani do procesu karcianego, nie gramy w „nasze-wasze“ ani w dardla, czasami tylko pozwalamy sobie na preferka licząc szton 2 grosze.

Co do uprawianych szportów przez urzędników na prowincyi, możemy uspokoić p. referenta, że w wyścigach konnych ani automobilowych nie bierzemy udziału. Jedynym naszym szportem są piesze wycieczki do biura i napowrót, a czasami tylko palimy szporty po 2 groszy, które zresztą wcale nie są dobre.

Pytamy się więc, dlaczego nas czcigodny panie tak osądzasz, dlaczego obarczasz urzędników takimi zarzutami?

Pozwól twórco okólnika, że wyjaśnimy ci, gdzie należy szukać powodów ruiny finansowej urzędników. Otóż każdy kandydat na urzędnika, — a zwłaszcza manipulacyjnego musi wprzód przebyć próbę ogniową, a raczej głodową. Po 3 do 4 letniej bezpłatnej praktyce dostaje adjutum w kolosalnej kwocie 600 koron i dopiero zaczyna opływać we wszystkiem, jak pączek w maśle. Panie referencie, czy miałeś kiedy uczucie głodu? — zaznaczamy wyraźnie „głodu“ nie zaś apetytu na jakieś przysmaki i frykasy. Takich głodomorów po 6 do 7 letniej praktyce mianują urzędnikami XI rangi *nota bene*, jeżeli poprzednio nie zginą śmiercią głodową lub nie palną sobie w łeb. Cieszy się biedaczysko, że będzie mógł już wreszcie najeść się do syta, ale jakie rozczarowanie spotyka tego męczennika, a zwłaszcza takiego, który musi złożyć 1200 koron kaucyi służbowej.

Pobory takiego urzędnika w pierwszym roku przedstawiają się z reguły następująco:

| | |
|---|---|
| Stała płaca miesięczna wraz z dodatkiem aktywalnym wynosi | 153 K. 33 h. |
| od tego miesięczna rata taksy | 27 „ 77 „ |
| „ „ kaucyi | 25 „ — „ |
| podatek osobisto dochodowy | 1 „ 15 „ |
| stempel do kwitu | — „ 62 „ |
| ewentualna zaliczka (20 rat) á | 20 „ — „ |
| Razem | 74 K. 54 h. |
| Pozostaje reszta | 78 „ 79 „ |

Zwyczajnie urzędnik taki zmuszony jest przed nominacyą zaciągnąć pożyczkę celem złożenia co najmniej $^1/_4$ części kaucyi w kwocie 300 koron. W celu pokrycia tej pożyczki (zwykle lichwiarskiej) stara się o zaliczkę w wysokości trzy miesięcznej płacy i teraz dopiero zaczyna prowadzić życie pełne dostatków i rozkoszy. Przypuśćmy, że kandydat wojskowy, żonaty, ojciec trojga dzieci zostaje mianowany urzędnikiem XI rangi i dostaje na utrzymanie całej rodziny 78 K., 79 h., w gotówce na rękę. Możeby nas szanowny referent pouczył, w jaki sposób urzędnik taki ułożyć powinien swój budżet.

Dalej urzędnik w razie przeniesienia na własną prośbę, czy też z powodu nominacyi musi z własnych funduszów pokrywać koszta przeniesienia, o ile one wynoszą, niejeden już z nas doświadczył. Do powiększenia biedy przykłada rękę także władza swojem postępowaniem przy przyznawaniu kosztów komisyjnych. Urzędnik, wydelegowany na dłuższy przeciąg czasu do czynności komisyjnych, często nie otrzymuje wcale zaliczki, albo udzielają mu kwotę, nie wystarczającą nawet na pokrycie najniezbędniejszych wydatków. Musi więc znowu sięgnąć do swojej kieszeni, która zawsze jest pustą, pożycza więc i płaci procent w nadziei, że wkrótce po ukończeniu komisyi, otrzyma resztę swej należności. Tymczasem często czekać musi przeszło rok na asygnatę, a z pewnością doczeka się tego, że w dodatku skreślą mu kilka dni komisyjnych. W tedy to okazuje się częstokroć, że na pokrycie wydatków podczas komisyi, trzeba dołożyć z własnej kieszeni. Czy wobec tego urzędnik jest w stanie zaoszczędzić fundusz rezerwowy, o którym w okólniku mowa? W razie więc choroby lub innej klęski musi popaść bezwarunkowo w długi. Wprawdzie autor okólnika przechwala władzę, że w wyżej wymienionych wypadkach przychodzi ona rychło z pomocą, ale kto obeznany jest z naszymi stosunkami, musi przyznać, że to wierutna bajka.

Gdy porównamy położenie nasze z sytuacyą urzędników innych władz lub państw, a wtedy dopiero poznamy, jak po macoszemu jesteśmy traktowani. Mamy przecież znajomych urzędników kolejowych, pocztowych etc. możemy więc z łatwością skonstatować, o ile oni lepiej od nas sytuowani. Zwierzchnicy nasi powinni koniecznie przypatrzyć się administracyi innych władz i otrząść się wreszcie ze swych własnych wad, a nie szukać przyczyn upadku materyalnego i moralnego klasy urzędniczej w sposobie życia urzędników.

Wysoka władzo! nie wylewaj łez nad niedolą urzędników skarbowych, weź się raczej energicznie do innych środków, któreby polepszyły dolę tych białych murzynów. Byłoby wskazanem, aby władza nasza zadość uczyniła niżej wymienionym, a skromnym żądaniom:

1) Postarała się o polepszenie bytu praktykantów, a nie mnożyła w nieskończoność bezpłatnych posad.

2) Obsadzała rychło opróżnione posady i zniosła już wreszcie system inerkalaryów.

3) Załatwiała rychlej i bardziej po ludzku, jak dotąd sprawy personalne.

4) Udzielała praktykantom i urzędnikom zapomogi w razie poważniejszych chorób i klęsk.

5) Wspierała moralnie i materyalnie stowarzyszenia urzędników.

Szkoda bowiem czasu na pisanie podobnych ostatniemu, okólników, które wcale nie polepszą opłakanego położenia urzędników, a zniechęcają i rozgoryczają tych wołów roboczych. Aż nazbyt dobrze poznaliśmy humanitarność i dobre chęci naszej władzy, aby nas rozczulić mogło to ubolewanie nad naszym losem.

W jednym z ustępów ostatniego okólnika wyłazi szydło z worka, przytaczamy ów ustęp dosłownie:

„Przedewszystkiem Prezydyum odtąd stale odmawiać będzie takim funkcyonaryuszom (t. j. zadłużonym) kwalifikacyi do promocyi". To znaczy tyle, co tonącemu powiesić kamień u szyi, lub powiększać systematycznie nędzę urzędniczą.

Ale cóż pomagą nasze przedstawienia i prośby; głos nasz zwykle pozostaje głosem wołającego na puszczy.

O jedno tylko ośmielamy się prosić cię jeszcze, wysoka Władzo! nie drażnij przynajmniej urzędników, nie doprowadzaj ich do ostateczności, pomnij, że jesteśmy ludźmi pracy, którzy w pocie czoła walczą o nędzny kęs chleba!

A wy urzędniczy ojcowie posłuchajcie dobrej rady, nie pchajcie synów waszych do służby rządowej. Niech się chwycą raczej rzemiosła lub innej uczciwej gałęzi zarobkowania. Społeczeństwo zyska udzi pożytecznych, domy waryatów opróżnią się, a liczba defraudantów i samobójców znacznie się zmniejszy.

*Urzędnicy z prowincyi.*

---

## Odpowiedź „Nowej Reformie" na artykuł o Sekretarzach powiatowych.

Z grona pp. sekretarzy powiatowych otrzymaliśmy następujące pismo:

„Kwiatek administracyi politycznej opisany w Nowej Reformie z dnia 23 i 24 czerwca b. r. Nr. 140 i 141 miałby we właściwem i godziwem oświetleniu rzeczy większy wpływ na moralną ocenę, gdyby nie tak wybitnie dostrzegalną była złośliwość i szczególna animozya autora do sekretarzy powiatowych w ogóle.

Ubolewamy bardzo że jesteśmy solą w oku autora, ale ubolewamy też tem szczerzej, że Szanowny autor, pisząc swoje uwagi uwydatnił sylwetkę swoją w świetle o wiele mniej pochlebnem niż nasze wyobrażenie o ścisłości i sumienności publicysty pojmować pozwala.

Fakt nadużyć opisanych przez Szanownego autora — piętnujemy z całym naciskiem jako monstrum czynów człowieka spodlonego do ostateczności i bolejemy nad tem o wiele więcej niż Szanowny autor pojąć jest w stanie. Uważamy jednak za nasz obowiązek zaprotestować przeciw złośliwym wycieczkom autora, występującym tendencyjnie w sposób tak charakterystycznie jaskrawy, pragnący poniżyć i zniesławić w czambuł wszystkich sekretarzy powiatowych.

Tu panie autorze postąpiłeś bardzo niewłaściwie i minąłeś się z obowiązkiem prawego publicysty — wzbudzając sarkazmem swym uczucia urągające wszelkim etycznym skarbom duszy. Co gorsza poniżając nas tak pragniesz wywołać wśród samej rzeszy urzędniczej pewne objawy upodlenia tak skarykaturowanego stanowiska sekretarzy.

Dziwi nas nad wyraz z jakiej przyczyny to szumne miano sekretarz tak bardzo dotyka Szanownego autora. Czyżby miano to było jakiemś tak niezwykłem odznaczeniem w hierarchii urzędniczej, że tylko osobom wyższej kwalifikacyi nadawane by być mogło. Otóż ażeby uspokoić cię Szanowny autorze i nie narażać na dalsze irytacye pochodzące widocznie z jakichś wyższych pojęć, oświadczamy, że dla nas jest zupełnie obojętny czy ten czy inny tytuł i wcale nie będziemy się czuć pokrzywdzeni, gdy Szanowny autor zaproponuje jakieś inne miano dla naszego stanowiska urzędowego. Niezawodnie w terminologii tytułów znajdzie Szanowny autor według jego wyższego pojęcia jakieś miano które usunie sposobność do nadużyć urzędowych.

Przyznajemy z całą szczerością że nie rościmy sobie pretensyi do niedostępnych dla naszej wiedzy funkcyi w urzędzie i chyba z pełną wdzięcznością przyjmiemy ten dział czynności, jaki zdaniem autora powierzony nam być winien.

Nie możemy się tu jednak powstrzymać od uwagi, że wyższa wiedza Szanownego autora zdobywana być musiała niezwykłymi wysiłkami umysłowymi, gdy do opanowania i interpretacyi myśli przewodniej ustaw i przepisów administracyjnych przyznaje zaledwie zdolność ludziom z akademickiem prawniczem wykształceniem. I tu ubolewać nam tylko wypada, że pojęcie Szanownego autora o naszych zdolnościach tak ciasne koło zatacza; możemy jednak zapewnić go, że znamy bardzo wielu z wyższymi studyami, którym niestety nie odstąpilibyśmy naszego niższego wykształcenia.

Uderzmy się w piersi Szanowny autorze i przyznajmy sobie w duchu, że ta pod płaszczykiem afery w Bóbrce tak zjadliwie przeciw sekretarzom skierowana animozya, ma swoje pobudki z całkiem innej sfery ambicyjek ludzkich pochodzące. Trąci ona bardzo jakimś czadem ukrytej nienawiści i zarozumiałości, a to panie autorze świadczy bardzo niepochlebnie o sumienności i wyższym polocie myśli publicysty organu takiego, jak Nowa Reforma.

Szanownemu autorowi znane są widocznie tylko bardzo pobieżnie arkana urzędowe i to jest dalszą przyczyną, że mimo swego prawdopodobnie wyższego wykształcenia przeholował tak grubo w swej elokubracyi. Chciej więc przyjąć do wiadomości Szanowny panie, że nadużycia urzędowe nie pochodzą z nienależnie komuś nadanego tytułu, ale popełniane są zarówno przez osoby z wyższem jak i z niższem wykształceniem na różnych stanowiskach przez ludzi mniej lub zupełnie nie czuwających nad swoją prawością charakteru i godnością stanu.

W obec faktu, że każdego urzędnika otacza ze wszech stron pokusa, a mimo to i mimo ciągłej walki z niedoborami w potrzebach życia tylko bardzo mały procent wypadków nadużycia statystyka wykazać może, jest chyba dostatecznym dowodem, jak dalece Szanowny autor wysunął się z granic chociażby przeciętnej sumienności, gdy pozwolił sobie publicznie bredzić o stosunkach dla niego zupełnie obcych.

Takie dorywcze uogólnienie pojedyńczych wypadków obliczone na nieszlachetny sukces wśród czytelników Nowej Reformy, wpływa nietylko na rozkrzewienie demoralizacyi, ale zniechęcając tą potwarzą sumiennych urzędników do uczciwej pracy, popycha ich w apatyę, co bezsprzecznie przynosi tylko szkodę państwu, krajowi i społeczeństwu.

Nie naszą jest rzeczą kruszyć kopie o system administracyi politycznej; możemy jedynie wyrazić pragnienie, że wrzody cuchnące w organizmie urzędniczym z całą energią i sumiennością usunięte być winny, aby tym sposobem ochronić całość organizmu od wzrastać mogącej gangreny. Niemniej pragniemy też, by dobór osób mających zajmować stanowiska sekretarzy podlegał ściślejszej analizie kwalifikacyi, w interesie służby i godności stanu urzędniczego. — Musimy jednak zwrócić uwagę Szanownego autora, że jeżeli miał szczery zamiar podać krytyce ustrój administracyi politycznej, to polem do tego jest wiele innych kwestyi godniejszych pióra, prawego i rzeczywiście wyższem wykształceniem celującego publicysty.

Jeżeli Szanowna Nowa Reforma tylko takim szowinizmem karmić pragnie społeczeństwo, to chyba zyskujemy to dalsze doświadczenie, że mimo naszego nie wyższego wykształcenia, pojęcia nasze o zdolności i moralnej wartości człowieka stoją o wiele wyżej ponad pojęciami tej zarozumiałością tchnącej wyższości kwalifikacyjnej Szanownego autora. Sylwetka pojęć twoich Szanowny panie uwydatnia zupełną podobiznę do hakatystycznego zarozumialca który w teutońskiem zaślepieniu widzi tylko tam godnych swego Vaterlandu, gdzie język i kultura jego zarozumialstwa prosperuje, niemającego natomiast sam tyle zdolności aby mógł władać innym językiem.

W grasującym obecnie upadku moralnym pocieszamy się tem, że sporadyczne wypadki nadużyć sekretarzy powiatowych niedorównują wcale proporcyonalnej ilości wypadków na stanowiskach w innych zawodach.

Nam Szanowny autorze wyrządziłeś bardzo wielką krzywdę, a lwią przysługę oddałeś — skarykaturowanej etyce. Jeżeli ci to służyć ma do pomnożenia zdobyczy moralnych, twemu pojęciu odpowiadających, — niech ci służy w dalszej drodze twojej karyery dziennikarskiej.

My, skromna garstka urzędników manipulacyjnych, nosząc ten szumny tytuł sekretarz powiatowy, pozostajemy w przekonaniu, że zdobycze naszej wiedzy i zdolności zawdzięczamy uczciwej i cięższej pracy, niżeli niejeden posiadacz dyplomu wszechwiedzy. A pracując dalej uczciwie mimo nawału tej żmudnej pracy, nie powodujemy się jakąś zazdrością o piastowane przez innych wygodne stanowiska dygnitarskie. Nasza mrówcza praca najczęściej odstraszająca ludzi wyższych studyów — może kiedyś przejdzie w ręce wyższych umysłów, jednak do pokonania tej samej pracy stanąć będzie musiała większa ilość sił, aniżeli systemem dzisiejszym dokonuje się to ilością obecną z takich jak my o niższem wykształceniu.

Uwagi autora o sekretarzach otworzyły nam oczy na kierunek pojęć Nowej Reformy, staraniem więc naszem będzie wzmacniając dalej odporność naszą przeciw deprawacyi, mieć sobie za zadanie także i to, aby gdziekolwiek nam się zdarzy spotkać organ Nowej Reformy — usuwać go jak zapowietrzoną martwotę moralną.

Ponieważ stanowisko nasze poruszone w tak gadzinowo sarkastyczny sposób, rzuca bardzo ponure światło na stosunki nasze służbowe, mamy nadzieję że Wysokie c. k. Namiestnictwo posiadając najdokładniejsze dane o tych stosunkach, nie omieszka tej demoralizującej szykanie dać ze swej strony należną odprawę i zechce dać dowód pieczołowitości swojej także tam, gdzie w parze z obowiązkami jaśnieć winna godność i moralna wartość urzędnicza.“

*Sekretarze powiatowi.*

* * *

Umieszczając powyższą replikę bezpośrednio interesowanych p. p. sekretarzy powiatowych, zastrzegamy sobie na później krytyczny rozbiór artykułów, podanych przez Nową Reformę, o administracyi politycznej.

---

# Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

**(W czasie od 1/6 do 30/6 1903).**

## I. Odznaczenia.

Radca dworu i szef Prezydyum Namiestn. Gustaw Mauthner otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, radca Namiestn. Tadeusz Szawłowski otrzymał tytuł i charakter radcy dworu. Radca Namiestn. Adam Krechowiecki otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

Starosta Emil Glenicki przy spensyonowaniu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, starosta Kornel Strasser przy spensyonowaniu tytuł radcy Namiestnictwa.

Radca sądu krajowego dr Bernard Barber otrzymał przy spensyonowaniu tytuł radcy wyższego Sądu krajowego.

## II. Mianowania.

### 1. Urzędników sądowych.

*a) sędziowskich:*

Atanazy Pridie mianowany wiceprezydentem Sądu obwodowego w Suczawie; Dr. Julian Prus Morelowski mianowany radcą wyższego Sądu krajowego w Krakowie Auskultantami dla krakowskiego okręgu mianowani: Maryan Zwoliński, Alfred Korzeniowski. Witold Kaden. Józef Mazurkiewicz; auskultantem dla lwowskiego okręgu mianowany: Stanisław Ćwikowski.

*b) kancelaryjnych:*

Oficyałami kancelaryjnymi w X. kl. rangi mianowani kanceliści: Naftali Reiser vel Grünseid w Podwołoczyskach, Józef Baabe w Przemyślu, Michał Morawski w Peczeniżynie, Stefan Pasławski w Mostach wielkich, Teofil Liszankowski w Brodach, Izaak Eszwowicz w Haliczu, Izydor Cieśnicki w Kamionce str., Hersch Rosenfeld w Tarnopolu.

Kancelistami sądowymi mianowano: wachmistrza Feliksa Żupnika dla Kołomyi, sierżanta Jana Baczyńskiego dla Rohatyna, podoficera rachunkowego Pinkasa Besena dla Krakowca, podoficera Maksymiliana Halpera dla Kamionki strumiłowej, podoficera Filipa Lisiewicza dla Halicza, sierżanta Mieczysława Brzezickiego dla Śniatyna, podoficera Grzegorza Maryniaka dla Skałata, ogniomistrza Hipolita Strukowskiego dla Skolego, tytularnych wachmistrzów żandarmeryi Jana Moydę dla Krakowca i Antoniego Gaislera dla Starej soli. sierżanta Leopolda Messingera dla Tarnopola, podoficera Franciszka Wiśniowskiego dla Potoka złotego, podoficera Mikołaja Zawadowskiego dla Śniatyna, tudzież pomocników kancelaryjnych Hermana Mondscheina w Kałuszu dla Rohatyna, Karola Śledzińskiego w Delatynie dla Kulikowa, Atanazego Kubrynowicza w Kutach dla Kut i Michała Czoleja w Nadwórnie dla Łąki.

### 2. Urzędników politycznych.

*a) konceptowi:*

Starostami mianowani: Aleksander Stach w Namiestnictwie, Antoni Mravincsics w Krynicy, Stanisław Bodnar w Czortkowie i wicesekretarz ministeryalny dr. Zygmunt z Lasocina hr. Lasocki w Tarnobrzegu.

Sekretarzami Namiestnictwa mianowani: dr. Zdzisław Wawrausch i Michał Rawski.

Starszymi komisarzami powiatowymi mianowani: Adam Lekczyński, Tadeusz Mitschka, Konstanty des Loges, Adolf Heilkron Stransky.

Komisarzami powiatowymi mianowani: Stanisław Tokarz, Ludwik Wykowski, Łucyan Borck Prek, dr. Kazimierz Fedorowicz, Władysław Grodzicki, Stanisław Chołoniewski, dr. Teofil Stubenvoll. dr. Piotr Barański, dr. Władysław Wróblewski, dr. Jerzy z Granowa hr. Wodzicki.

Koncypistami Namiestnictwa mianowani: Stanisław Gaweł, Franciszek Leszczyński, Stefan Różecki, Eustachy Romanowski, Ignacy Biliński, Stanisław Illasiewicz, Juliusz Strusiński dr. Henryk Russocki, Józef Schabenbeck-Srokowski, Ignacy Kopczyński i dr. Kazimierz Chłapowski.

*b) urzędnicy inspekcyi leśnej:*

(na etacie Ministerstwa rolnictwa)

Stefan Krokowski mianowany komisarzem inspekcyi leśnej I klasy.

*c) kancelaryjni:*

Oficyał Namiestnictwa Stanisław Zaleski mianowany adjunktem urzędów pomocniczych Namiestnictwa.

Sekretarzem powiatowym Józefowi Olszewskiemu, Stanisławowi Zawadzkiemu, Gustawowi Pospischillowi, Konstantemu Michniewskiemu, Karolowi Strasserowi i Michałowi Paryłowskiemu nadano *ad personam* IX. klasę rangi.

*d) policyjni:*

Sierżant Zygmunt Stecki mianowany kancelistą policyi we Lwowie.

### 3. Urzędnicy skarbowi.

*a) konceptowych:*

Starszymi radcami skarbowymi mianowani: radcy skarbowi: Mieczysław Czaderski, Maksymilian Neumann, Antoni Sołtysik, Juliusz Drak i sekretarz ministeryalny dr. Władysław Pec (Ces. postan. z $^{24}/_{5}$ 1903).

Radcami skarbu mianowano: starszego komisarza skarbu Leona Uricha, sekretarza skarbu Jana Orłowskiego, starszych komisarzy skarbu, Czesława Librewskiego. Antoniego Biera, Rudolfa Pollaka starszego inspektora Józefa Kurka i wicesekretarza ministeryalnego. Edwarda Bugno.

Sekretarzami skarbu mianowano starszych inspektorów podatkowych dr. Antoniego Pierzchałę, Anatola Wyborowskiego, inspektora podatkowego Michała Pawlickiego, komisarza Leopolda Łysakowskiego.

Starszymi inspektorami podatkowymi mianowano inspektorów podatkowych: Stanisława Kokoszyńskiego, Tadeusza Smiglewskiego, Stanisława Budzynowskiego

Starszymi komisarzami skarbu mianowano komisarzy skarbu: Michała Rusina, Jana Karpińskiego Eugeniusza Flunta Juliusza Stelmachowicza Ignacego Babiarza. Tadeusza Lewickiego i Stanisława Łuszczkiewicza.

Inspektorami podatkowymi mianowano koncepistów skarbu: Michała Pajora Włodzimierza Połoszynowicza i dr. Jana Dziurzyńskiego.

Komisarzami skarbowymi mianowano koncepistów skarbu: Franciszka Leszczyńskiego, Stanisława Kohauta, Adama Kułakowskiego, Ignacego hr. Skarbka, Ignacego Gyurkovicha, Brunona Bujaka, dr. Jana Komorka, Mikołaja Gawiaka, Jana Wałęgę, Stanisława Stachiewicza i koncepistę skarbu przy c. k. Ministerstwie rolnictw a dr. Rudolfa Halbana.

Koncepistami skarbu dla stałych podatków zamianowano praktykantów konceptowych: Seweryna Grossberga Alfreda Długosza, Józefa Golonkę Jakóba Rosenbauma, Wacława Dziwotę, dr. Józefa Matwiasa, Stanisława Chmurę, dr. Alfreda Brandowskiego i dr. Lubosława Wyszatyckiego.

Koncepistami skarbu dla niestałych podatków praktykantów konceptowych: Eugeniusza Ligaszewskiego, Władysława Niecia, Stanisława Stasiniewicza, Piotra Malinowskiego, dr. Jakóba Bodeka, Franciszka Kutscherę, Tadeusza Cybulskiego, Józefa Dobrzańskiego i dr. Marcina Towarnickiego.

*b) Urzędnicy fabryki i magazynów tytoniowych*:

Wawrzyniec Oleksy mianowany dyrektorem magazynu sprzedaży tytoniu we Lwowie.

Alojzy Volanek mianowany sekretarzem fabryki w Winnikach.

*c) rachunkowych:*

Oficyałami rachunkowymi skarbu, Stefan Leontowicz Jan Markiewicz, asystentami rachunk. Rudolf Wagner, Stanisław Iwanicki, Ludwik Kurzbauer, Władysław Piotr 2-ga im. Krawczewski.

### 4. Urzędnicy pocztowi.

*a) techniczni*:

Komisarz budownictwa Erazm Lang mianowany starszym komisarzem.

Ukończeni słuchacze politechniki Stanisław Anders Julian Gostwicki, Stanisław Bogdanowicz, Longin Musianowicz mianowani elewami budownictwa przy Dyrekcyi poczt i telegrafów.

*b) ruchu*:

Asystentami pocztowymi praktykanci: Karol Haase w Buczaczu, Kazimierz Hanusz w Bochni, Józef Emil Seweryn 3-go im. Waydowski we Lwowie. Jan Lubaczak w Drohobyczu, Leonard Jan Budzynowski w Brzeżanach. Stanisław Karol Bobrowski w Buczaczu, Karol Przetocki w Sanoku, Maryan Ćwiąkalski w Tarnopolu, Jakób Antoni Rachniowski w Jaśle, Jan Antoni Wilczek w Tarnowie, Jan Ziemba w Przemyślu, Gustaw de Lewenhaupt Cordier w Dąbrowie, Aleksander Kupczyński w Czortkowie, Bazyli Włodzimierz Procyszyn w Mikołajowie, Stefan Dubil w Żywcu, Kazimierz Henryk Jakubowski we Lwowie. Adam Kazimierz Kostecki w Skale, Adolf Prohyra w Przemyślu, Józef Keller w Husiatynie. Jan Podolańczuk w Gorlicach, Stanisław Jakubowski w Przemyślu, Jan Henryk Podgórski w Sanoku, Andrzej Hołojda w Samborze, Jan Cyrkowicz w Gorlicach, Mikołaj Iwasiuk w Husiatynie, Włodzimierz Antoni Kyca w Nisku, Bronisław Smarzewski w Kołomyi, Stanisław Obarzanowski w Rzeszowie, Jan Szydłowski w Kałuszu, Ludwik Orosz w Podwołoczyskach, Piotr Sułowski w Łańcucie, Maryan Michał Freund w Przemyślu, Edward de Lehenstein Werndl w Krakowie. Stanisław Sijak w Chrzanowie, Jan Doskowski w Śniatynie, Andrzej Muniak w Krakowie, porucznicy: Ludwik Ott w Oświęcimiu, Emil Schneider w Przemyślu, Julian Gostkowski w Stryju, Augustyn Dratva w Tarnowie, podporucznicy: Ferdynand Wolf w Nowym Sączu, Bolesław Jaworski w Kołomyi, podoficerowie: Dawid Tillinger i Józef Schindler obaj w Stanisławowie, Józef Halleman w Radziechowie, Bazyli Tychoński w Podwołoczyskach.

## III. Przeniesienia.

### 1. Urzędników sądowych.

*a) kancelaryjnych*:

W okręgu lwowskim przeniesiono oficyałów kancelaryjnych: Ludwika Różyckiego do Sanoka, Mieczysława Witkowickiego do Stryja, Józefa Bulgiewicza do Lwowa, Daniela Hoszowskiego do Złoczowa Zygmunta Tomczyszyna do Lwowa; kancelistów sądowych: Szymona Radziewicza-Winnickiego do Sanoka, Mikołaja Litwinowicza do Otynii. Franciszka Kelara do Tarnopola, Antoniego Humeniuka do Stanisławowa, Mikołaja Parankiewicza do Tyśmienicy, Gedalego Rothfelda do Tarnopola.

### 2. Politycznych.

*a) konceptowych*:

Sekretarze Namiestnictwa: Wacław Seńkowski na kierownika starostwa do Horodenki, Zygmunt Rettinger do Stanisławowa.

Komisarzy powiatowych: Bolesława Nieświatowskiego do Złoczowa, Mieczysława Kaliniewicza do Rzeszowa, Józefa Zbyszewskiego do Kolbuszowy, Piotra Hamulińskiego do Przemyśla.

Koncepistów Namiestnictwa: Karola Maryańskiego do Gorlic, Stanisława Illasiewicza do Stanisławowa.

Praktykantów Namiestnictwa: Maryana Dyduszyńskiego do Rudek. Witolda Ostrowskiego do Tłumacza, Mieczysława Zielińskiego do Starego Sambora i Antoniego Koncewicza do Kosowa.

*b) sanitarnych*:

Lekarz powiatowy dr. Tadeusz Teodorowicz do Lwowa.

*c) kancelaryjnych*:

Sekretarzy powiatowych: Oktawa Pierożyńskiego do Lwowa, Mikołaja Walkiewicza do Skałatu, kancelistę Karola Długoszowskiego do Krosna.

### 3. Pocztowych.

*a) technicznych*:

Przeniesiono komisarzy budownictwa: Franciszka Rybkę do Tarnopola, Herscha Postera do Lwowa, oraz adjunkta budownictwa Jana Kunerta do Przemyśla, poruczając im kierownictwo odnośnych c. k. sekcyi przewodów telegraficznych.

*b) urzędnicy ruchu:*

Asystent Leon Katz do Jarosławia, Zdzisław Gradecki do Buczacza, Karol Hasse do Stanisławowa, Jan Szydłowski do Stanisławowa, Henryk Flach do Kałusza, Aleksander Dutka do Rzeszowa, Maurycy Gottesmann do Rzeszowa. Stanisław Bobrowski do Radziechowa, Józef Hallebraun do Buczacza.

## KONKURSA.

Trzy wolne funduszowe miejsca w Akademii rolniczej w Dublanach na rok szkolny 1903/4. Podania do 15/7 1903 do dyrekcyi tej akademii.

Przy sądzie krajowym w Krakowie 2 posady, a przy sądzie powiatowym w Ropczycach jedna posada kancelisty. Termin do 15/7 1903 (Nr. 134).

Przy urzędzie gminnym miasta Bolechowa posada sekretarza gminnego z poborami 1900 K. Termin do 25/7 1903 (Na. 137).

Przy sądzie obwodowym w Jaśle posada naczelnika kancelaryi w X. randze, termin do 14/7 1903 (Nr. 141).

Posada geometry ewidencyjnego I. ewentualnie II. klasy w Wieliczce. Termin 4 tygodniowy od 20/6 1903 (Nr. 144).

Przy c. k Sądzie krajowym w Czerniowcach posada radcy sądu krajowego w VII. klasie rangi. Termin do 20/7 1903.

## Drobiazgi.

**Praktykanci.** Los austryackich praktykantów nie jest godny zazdrości, a czy to są praktykanci sądowi, konceptowi, rachunkowi, lub podatkowi, to różnica między nimi tylko ta, że jednym doskwiera bieda w mniejszym, innym w większym stopniu. Jak nam donoszą z Wiednia, minister skarbu, a raczej w Ministerstwie zajmują się tą sprawą stosunkowo dość żywo. Akcya Ministerstwa zwróciła się przedewszystkiem w tym kierunku, aby nim sprawa merytorycznie załatwioną zostanie, przyjść choć częściowo z pomocą upośledzonym pod względem materyalnego wyposażenia pracowników na niwie rządowej. W tym celu w budżecie na rok 1903 zwinięto część posad praktykantów, a natomiast kreowano posady urzędników, oraz powiększono ilość adjutów. Oprócz tego postanowiło Ministerstwo skarbu dla umniejszenia ilości posad bezpłatnych praktykantów, zaprowadzić w swoim resorcie tak zwany *numerus clausus* i zaproponowało zaprowadzenie tegoż innym Ministerstwom. Merytorycznie ma być sprawa praktykantów w bliskiej przyszłości tak załatwioną, że ustanowione zostaną adjuta w kwocie 1200 i 1600 K, rocznie. Oby tylko niezwlekano z tą reformą, która w istocie rzeczy należy do bardzo pilnych spraw urzędniczych.

**Sprawa wliczenia dodatków aktywalnych** przy wymiarze emerytury wikła się i prawdopodobnie nie tak rychło pomyślnie dla urzędników załatwioną zostanie. Obecnie jest w takiem stadyum, że wskutek konferencyi stowarzyszeń urzędniczych we Wiedniu, odbytem w wiedeńskiem kasynie urzędniczem, zwrocono się do prezydenta ministrów z prośbą o udzielenie do przestudyowania elaboratu, wypracowanego przez techniczno-asekuracyjny dapartament rachunkowy Ministerstwa spraw wewnętrznych. Nim przeprowadzanie stadyów ukończone zostanie i stowarzyszenia urzędnicze powezmą jaką uchwałę, minie jeszcze sporo czasu.

**Zniesienie obowiązku kaucyjnego.** Projekt ustawy, znoszącej obowiązek kuucyjny, uchwalony już został przez Izbę Panów i spodziewać się można w bliskim terminie sankcyonowanie uchwalonej ustawy przez cesarza.

O doniosłości tej inowacyi dla interesu urzędników napiszemy później obszerniej, obecnie zaznaczamy, że skoro nastąpi sankcya ustawy, powinny władze krajowe, w szczególności krajowa Dyrekcya skarbu, zarządzić wstrzymanie dalszego ściągania rat kaucyjnych z płacy urzędników. Wydanie takiego zarządzenia spodziewamy się w ciągu bieżącego miesiąca.

## Korespondencye Redakcyi.

P. T. Autorów artykułów, w sprawie okólnika Prezydyum kraju Dyr. sk. do l 2678/903, zawiadamiamy, że umieścimy ich listy w miarę miejsca w następnych numerach naszego pisma.

*P. K.* W następnym numerze napiszemy o tej sprawie.

## Nadesłane.


**Urzędnik podatkowy**

**w mieście powiatowem obok Przemyśla, stacya kolei w miejscu, zamieniał by się za miejscowość w mniejszym urzędzie w okolicy sosnowych lasów. Bliższa wiadomość w Redakcyi**

**Dr. TEOFIL ZALEWSKI**

**ordynuje**

**w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani.**

Leczenie chorób mowy (jąkanie, bełkotanie, szeplenienie, mowa nosowa itd.

**we Lwowie, ulica Sykstuska l. 35**

od 3—5 popołudniu.

**Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów**

polecamy:

**4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego**
**4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.**
**4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego**

**SOKAL & LILIEN**

**we Lwowie** 12—24

dom bankowy i kantor wymiany.

**Rutynowany dyetaryusz**

w dziale podatków i egzekucyi z dobrym pismem poszukuje posady przy którymkolwiek urzędzie podatkowym lub Starostwie w Galicyi. Wiadomość w Administracyi „Gazety Urzędniczej". — Na odpowiedź załączyć należy markę pocztową lub kartę koresp.

**NA WIOSNĘ**

najmodniejsze doborowe rękawiczki

po cenach najniższych

**u Jakóba Führera**

bandarzysty i fachowo praktycznego rękawiczn ika

we LWOWIE, ulica Trybunalska l. 10. 7—18

10 % Rabatt W. Panom Urzędnikom

**Zakład lekarsko-kosmetyczny**

**Dr. LEONA RAPPA**

**otwarty został przy ul. Jagiellońskiej 11A.**

Usuwa się porost włosów na twarzy zapomocą elektrolizy, piegi, zmaszczki, plamy, czerwoność nosa i t. d.

**Ordynuje od 10—12.** 16—24


## Komunikat nowej Spółki losowej.

| Liczba porządkowa | Złożono po koniec kwietnia 1903 K. | Złożono po koniec kwietnia 1903 h. | Złożono w maju 1903 K. | Złożono w maju 1903 h. | Razem K. | Razem h. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 85 | 29 | | | 85 | 29 |
| 2 | 167 | | | | 167 | |
| 3 | 102 | | 10 | | 112 | |
| 4 | 100 | | | | 100 | |
| 5 | 163 | 72 | 3 | | 166 | 72 |
| 6 | 449 | 44 | 10 | | 459 | 54 |
| 7 | 385 | | | | 385 | |
| 8 | 191 | 93 | 18 | 07 | 210 | 36 |
| 9 | 37 | 36 | | | 37 | |
| 10 | 210 | | 20 | | 230 | |
| 11 | 64 | 76 | 4 | | 68 | 76 |
| 12 | 84 | | 10 | | 88 | |
| 13 | 627 | 20 | | | 637 | 20 |
| 14 | 110 | 96 | | | 110 | 96 |
| 15 | 100 | | 6 | | 100 | |
| 16 | 230 | 96 | | | 236 | 96 |
| 17 | 124 | 52 | 2 | | 126 | 52 |
| 18 | — | | 20 | 40 | — | 02 |
| 19 | 127 | 62 | 7 | | 130 | 58 |
| 20 | 147 | 58 | | | 167 | 78 |
| 21 | 137 | 78 | | | 137 | |
| 22 | 255 | 46 | | | 262 | 46 |
| 23 | 37 | 78 | | | 37 | 78 |
| 24 | — | | | | — | |
| 25 | 75 | 44 | | | 75 | 44 |
| 26 | 74 | 74 | | | 74 | 74 |
| 27 | 65 | 30 | 1 | 10 | 66 | 40 |
| 28 | 206 | 72 | | | 206 | 72 |
| 29 | 50 | | | | 50 | |
| 30 | 36 | | | | 36 | |
| 31 | 340 | 20 | | | 360 | |
| 32 | — | | | | — | |
| 33 | 20 | | | | 20 | |
| 34 | 92 | | | | 92 | |
| 35 | 92 | | | | 92 | |
| 36 | 72 | | | | 72 | |
| 37 | 72 | | | | 72 | |
| 38 | | | | | | |
| 39 | | | | | | |
| 40 | | | | | | |
| 41 | | | | | | |
| 42 | | | | | | |
| 43 | | | | | | |
| 44 | | | | | | |
| 45 | 120 | 56 | 2 | | 122 | 56 |
| 46 | 120 | 56 | 2 | | 122 | 56 |
| 47 | 82 | 36 | | | 82 | 36 |
| 48 | 60 | | | | 60 | |
| | 5520 | 04 | 135 | 67 | 5655 | 71 |

*Złożono po koniec kwietnia 1903 kwotę* Kor. 5.520·04
*Złożono w maju 1903 kwotę* „ 135·67
*Złożono razem* Kor. 5.655·71


Nowo otworzona

**DRUKARNIA „POLONIA"**

**Lwów, ul. Trzeciego Maja 11.** 5—5

**zaopatrzona w wielki wybór pism ostatniej nowości z pierwszorzędnych fabryk, oraz w maszyny pospieszne najnowszej konstrukcyi**

wykonuje

Czasopisma, Dzieła, Broszury, Listy kupieckie i Karty anonsowe zwykłe i kilku kolorami, Cyrkularze, Tabele, Bilety wizytowe, Plakaty.

*Specyalność:* **Akcydensowe roboty w stylu secesyjnym.**

Wykonanie szybkie i eleganckie. — Ceny umiarkowane.

**Pierwszy krajowy Zakład rytowniczy**

**i własna fabrykacya stampil kauczukowych**

wykonuje **pieczęcie metalowe** do farby i laku, **herby**, monogramy, **marki pieczątkowe, tabliczki** dla straży polowej i leśnej, **tablicy lane** i **grawirowane** po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko starannie i tanio.

**A. GARFUNKEL**

**we Lwowie, ul. Karola Ludwika 2**

naprzeciw teatru miejskiego (plac Gołuchowskich). 10—21

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona

**Kawiarnia wiedeńska**

we Lwowie przy placu Św. Ducha

poleca

znakomitą kawę.

Niezbędny dla każdego

**Borason**

**jest najlepszym środkiem do mycia, wybielania i wyładzania cery.** Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguerye i lepsze sklepy w cenie **60 hal.**, lub wprost

z Laboratoryum chemiczno-kosmetycznego „Aesculap" we Lwowie, pasaż Hausmana

**Za nadesłaniem 70 hal. franco. też w markach pocztowych.**

## Adolf Tenenbaum

**zegarmistrz i optyk**

**we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 41**

poleca swój skład zaopatrzony w zakres ten wchodzący: Cwikiery, okulary binokle, miernicze Reiszeigi i wszelkie przyrządy dla PP. Inżynierów. Wszelkie obstalunki z prowincyi załatwia się odwrotnie, również wedle recepty PP. lekarzy dobiera się okulary jak najlepiej sporządzone, oraz WIELKI SKŁAD ZEGARKÓW z najlepszych fabryk. — Poleca się wszelkie reperacye i uskutecznia się takowe jak najrychlej. — Całoroczna gwarancya jest tak w drodze kupna jak i naprawy. 10—21

## SCHÜTZ I CHAJES

### Dom bankowy i kantor wymiany

**Lwów, plac Maryacki l. 7.**

**Kupno i sprzedaż efektów i monet, losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i monet, podlegających losowaniu.**

**LOSY ZASTAWIONE gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy właścicielowi do pełnego kursu, te same losy (tj. te same serye i numera) odsprzedajemy na dogodne raty miesięczne od trzech koron począwszy. — Prawo gry należy bez przerwy wyłącznie do właścicieli losów. Zlecenia załatwia się odwrotną pocztą, nie licząc prowizyi.**

15—24 **DOM BANKOWY, Lwów, Maryacki l. 7**

## WIELKI WYBÓR MEBLI

własnego i krajowego wyrobu

**kompletne wyprawy meblowe, meble tapicerowane, gięte i żelazne,**

poleca Szanownej P. T. Publiczności

**firma stolarska istniejąca od roku 1842**

## BOLESŁAW HASZCZYŃSKI

**Lwów, ulica Teatralna l. 1.**

Ręcząc za dobroć wyrobów po cenach najumiarkowańszych, polecam się i nadal łaskawym względom Szan. PT. Publiczności. 6—14

## Losy na spłaty miesięczne

**z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty poleca dom bankowy**

## ROHATYN i ULAM

7—10 **we Lwowie, ul. Sykstuska 8**

**Kupno i sprzedaż efektów losów i monet. Wypłata kuponów. Bezpłatna rewizya losów i efektów. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą, nie licząc żadnej prowizyi.**

Stacya kolei **Muszyna Krynica** z Krakowa 7 godz. jazdy, ze Lwowa 11 godz., z Budapesztu 12 godzin.

## Krynica

c. k. Zakład zdrojowy **w Krynicy.**

**Poczta** (3 razy dziennie) i **urząd telegraf.** w miejscu.

W Karpatach 600 metr. n. p. morza. Od stacyi kolejowej **Muszyna-Krynica** godzina bitej drogi.

Na stacyi wygodne powozy. Środki lecznicze. Zdroje: „Zdrój główny“ i „Słotwinka“, oraz „Zdrój Józefa“ bardzo silnej szczawy wapienno-magneziowo-sodowo-żelazistej.

Kąpiele mineralne, bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza ogrzewane. Nader skuteczne kąpiele borowinowe.

Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Skarbowy Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specyalisty Dra H. Ebersa. Zakład dyetetyczny. Zakład gimnastyczny. Kąpiele rzeczne, słoneczne, elektryczne i igliwiowe miesienie (massage) leczenie terenowe. Klimat wzmacniający podalpejski. Wody mineralne krajowe i wszelkie zagraniczne. Kefir, żentyca, mleko sterylizowane. Apteka. Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff z Krakowa stale cały sezon ordynujący. Nadto w sezonie roku 1902 ordynowali następujący lekarze: Dr. J. Aronsohn, Dr. Z. Aschkenazy, Dr. M. Cercha, Dr. K. Dębicki, Dr. L. Glücksmann, Dr. W. Grabowicz, Dr. Fr. Kmietowicz, Dr. An. Lorentski, Dr. S. Piotrowski, Dr. B. Skórczewski, Dr. J. Tyszecki, Dr. Z. Wąsowicz i Dr. E. Zarzycki.

Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych, w cenie od 1 kor. 20 hal dziennie zwyż.

Dom zdrojowy z hotelem Czytelnia, wypożyczalnia książek. Restauracya, pensyonaty prywatne, hotele, cukiernie. Kościół katolicki, kaplica, cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyr. A. Wroński). Stały teatr, koncerta, odczyty, bale, wycieczki towarzyskie, place, gry do lawn-tennis. Spacery w okolice urocze Karpat. Rozległy park szpilkowy, wzorowo urządzony koło 100 morgów obszaru. Frekwencya w r. 1902 6343 osób.

Sezon **od 15. maja do 30. września.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracyi domu zdrojowego o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnienia od taks kuracyjnych i t. p. Rozsełka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.

Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekta rozsełа

3—3 **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

pod godłem **NORIS** W. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmac. i chemika

*„Potrzeba jest matką wynalazków“*

## SALVESOL-NORIS

Pochłania **nikotynę**, a właściwie naukowo wyrażając się, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, iż nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

**SALVESOL** nie wpływa ujemnie na smak i woń tytoniu i cygar.

Żądajcie **TUTEK NORIS** ze **SALVESOLEM**.

Watę **Salvesol** każdy palący sam zakładać może, do ustnika lub cygarniczki.

*Wysyłam okazy tutek darmo i opłatnie.* 11—24

**Jedynie nieszkodliwa farba na włosy przeciw siwiźnie jest**

## płyn dra Durra.

**Cena flaszki 2 korony.**

**Wyłącznie do nabycia w DROGUERJI**

## LESZKA SŁADOWSKIEGO

**Plac Kapitulny i Teatralna 4.**


TREŚĆ: Objęcie rządów przez Andrzeja hr. Potockiego. — W sprawie zmniejszenia lat służby. — Głos urzędników z prowincyi. — Odpowiedź „Nowej Reformie“ na artykuł o Sekretarzach powiatowych. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Konkursa. — Drobiazgi. — Korespondencye Redakcyi. Nadesłane. — Komunikat nowej Spółki losowej. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcyę **Tadeusz Kościuk.** Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

**Rok XII.** Lwów 15 lipca 1903. **Nr. 14.**

# GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

| | | |
|---|---|---|
| rocznie . . . . | 8 K. | — h. |
| półrocznie . . . | 4 „ | 40 „ |
| kwartalnie . . . | 2 „ | 40 „ |
| miesięcznie . . | — „ | 90 „ |
| Numer poszczeg. | — „ | 50 „ |


## Ruszono konceptem..

Po długim szeregu lat, podczas których centralny rząd przyjmował z apatyczną obojętnością do wiadomości fakt zupełnego zubożenia klasy urzędniczej, ocknął się on nareszcie z tego bezwładu i ruszył konceptem...

Nie od wczoraj lub dziś otrzymywały ministerya wykazy kondyktów na płacach urzędników, nie od tego roku nawoływała zawodowa prasa do ratunku, przedstawiając grozę położenia materyalnego urzędników.

Wysokim dygnitarzom we Wiedniu, było ciepło, wygodnie, głód im nie dokuczał, niedostatek nie mącił spokoju i dla tego te wszystkie *Nachweisungi* o kondyktach, będąc wymownym dowodem biedy urzędniczej, nie budziły zajęcia i były w oczach kierowników rządu, materyałem statystycznym, zdaje się, mniejszej wagi, niżli n. p. wykazy o chorobach stadnych, grasujących w państwie.

Prasa urzędnicza zwracała uwagę rządu na szczegóły tej statystyki, wysnuwała z nich wnioski i ostrzegała rząd przed skutkami ruiny materyalnej urzędników, która prędzej czy później musi niekorzystnie oddziałać na sprawność mechanizmu rządowego; musi podkopać powagę stanu, a osłabiwszy jego odporność i niezawisłość doprowadzi z czasem do deprawacyi nie jednostek, ale licznej rzeszy urzędników.

Mimo to jednak, rząd ze stoicyzmem przyjmował do wiadomości szeregi cyfer, po za któremi oko nawet laika mogło rozpoznać ogromny cykl tragedyi, rozgrywających się w rodzinach urzędniczych, i słusznie wyrobiło się w końcu mniemanie, że wykazy o kondyktach mają chyba na celu udręczanie biur rachunkowych, które zajmowały się zestawieniem tych wykazów. Skoro bowiem rząd niereagował wcale na tę podnietę do akcyi, to tem samem dał dowód, że albo niechce, lub nie może swoim ciasnym, do biurokratycznych szymlów nawykłym umysłem, objąć doniosłości faktu.

Stan rzeczy przybierał z każdym dniem groźniejszą postać, wreszcie doszło do tego, że na stu urzędników zaledwie trzydziestu niema jawnych długów, t. j. ubezpieczonych kondyktem na płacy.

I ta cyfra jest jeszcze zwodniczą, bo pośród tych trzydziestu co najmniej połowa ma drobne długi w sklepach, zobowiązania wekslowe, które łatając sztuką, unika w ten sposób zajęcia płacy.

Przeraził się rząd takim wynikiem statystycznych zestawień, zwłaszcza, że tu i ówdzie wyszły na jaw drastyczne szczegóły, które jako nieodzowną, a smutną konsekwencyę tej ruiny materyalnej uważać należy.

Można było przypuszczać, że centralny rząd mając zupełną świadomość stanu rzeczy, pomyśli o tem, aby zaradzić złemu; że jasno określi sobie cel, do którego wobec tej groźnej sytuacyi dążyć mu należy.

Samo określenie celu nie jest rzeczą trudną, i dotego nie trzeba nawet być szefem sekcyjnym w ministerstwie, aby zrozumieć, że akcya rządu rozwinąć się powinna w dwojaki sposób. Przedewszystkiem ratować tych, których uratować można, a następnie działać przeciw dalszemu zadłużeniu urzędników. Niestety na jasne postawienie kwestyi rząd się nie zdobył i jak zwykle ruszył konceptem, którego pierwowzory odszukać łatwo w starych kalendarzach.

Zadłużenie urzędników ich skrajną biedę, ich ciężką walkę o byt wzięto za przedmiot do stylistyczno-mentorskich ćwiczeń ministeryalnego koncypienta.

Jakiem mianem obdarza się w życiu prywatnem człowieka, który sam będąc sprawcą biedy bliźniego swego ośmiela się jeszcze prawić mu kazanie i morały, zbytecznie przytaczać, jak zaś nazwać w tym wypadku postępowanie rządu, który ponosi główną winę zadłużenia i upadku materyalnego urzędników, pozostawić musimy domyślności czytelnika... Nie jest to pusty frazes, że główną winę zubożenia urzędników rząd sobie przypisać powinień.

Stawiając to twierdzenie nie działamy pod wpływem animozyi do rządu, lub ślepoty na błędy urzędników, jedno i drugie dalekie jest od nas, mówimy szczerą prawdę i z najgłębszego przekonania, które jest wynikiem poważnej i sumiennej rozwagi.

Przytaczanie na tem miejscu tych wszystkich faktów, które uzasadnić mogą nasze twierdzenie, jest rzeczą zbyteczną, zwłaszcza, że całą litanię grzechów, jakie ma na sumieniu rząd, co do sposobu traktowania spraw urzędniczych, wyliczyliśmy już niejednokrotnie.

Powtarzanie teraz tej litanii jest zbyteczne, bo chodzi nam głównie dziś o to, jakich środków ima się rząd, by zaradzić zadłużeniu urzędników.

Z ministeryalnych biur poszły do władz krajowych *erlassy*, które są wprost urąganiem biedzie urzędniczej.

Kwiecisty styl tych elekubracyi nie jest w stanie z pustych frazesów zrobić rzeczy poważnej, a jeżeli mentorstwo jest w tym wypadku całkiem nie na miejscu, to już wprost potępienia godnem jest między wierszami wypowiedziana groźba pod adresem urzędników.

Powaga takiej instytucyi, jaką jest rząd państwowy wymaga przecież, aby nim wyda się sąd o rzeczy, zbadać ją dokładnie; przedtem nim orzekło się, że długi pochodzą z tego lub innego powodu, należało przekonac się, co doprowadziło urzędników do takiego stopnia zadłużenia.

Puszczanie zaś wodzy biurokratycznej koncepcyi, bez poprzedniego zebrania materyału, rzetelnie informującego o stosunkach majątkowych i sposobie gospodarki urzędników, biadanie nad ich marnotrawstwem jest młóceniem sieczki, które nikogo nieprzekona, a tem mniej poprawi.

Te żale nad brakiem zmysłu oszczędnościowego u urzędników w zestawieniu

n. p. z faktami, jak projektowane podwyższenie ceł od najważniejszych artykułów żywności, a to zboża, mięsa i t. p., lub ze stopą podatku czynszowego, która stwarza niebywałą w innych państwach drożyznę mieszkań, albo wreszcie z systemem miast zamkniętych i obłożonych haraczem w postaci akcyzy za wszystkie artykuły żywności, przypominają nam rysunek w jednem z pism humorystycznych, przedstawiający wilka, który przed pożarciem stojącego przed nim barana naucza go, jak ma postępować, aby nie był pożarty. Czy wysoki rząd raczył kiedy zastanowić się nad rozwiązaniem tej matematycznej zagadki, ile z płacy urzędnika wraca do worka państwowego pod postacią rozmaitych podatków pośrednich lub bezpośrednich?

Przypuszczamy, że dotąd nietrudził się rząd rozwiązaniem takiego zagadnienia, bo gdyby było inaczej, jak przypuszczamy, wówczas ochłódłby zapał do konceptowania erlassów, o lekkomyślności urzędników i pan minister skarbu patrząc na wykazy długów urzędniczych powiedziałby ze skruchą: *mea culpa, mea maxima culpa*!

Pozwalamy sobie zwrócić się do wysokiego rządu z prośbą, aby, skoro uczy urzędników oszczędności, raczył zarządzić w ministerstwie wypracowanie wzoru budżetów dla gospodarstwa urzędniczego przynajmniej dla pięciu najniższych klas rangi, a jeżeli uda się rządowi ułożenie takiego budżetu bez niedoborów, wówczas niezawodnie zaskarbi sobie rząd niewygasłą wdzięczność urzędników.

Prosimy jednak o przyjęcie za podstawę ułożenia takiego budżetu potrzeb rodziny, składającej się z pięciu osób i sługi, prosimy o wstawienie w rubrykę wydatków kosztów kształcenia dzieci, kosztów leczenia rodziny, w ogóle tych wszystkich, przy ułożeniu szematu płac urzędniczych nieuwzględnionych wydatków, które jednak urzędnik ponosić musi. Dopiero wtedy, gdy powiedzie się mistrzom rachunkowym w ministerstwach ułożenie takiego typu budżetu i to bez deficytu, wówczas dopiero krytyka gospodarki domowej urzędników może nastąpić, przedtem jednak posądzenie ich o niegospodarne życie i trwonienie dochodów jest pozbawione wszelkiej realnej podstawy, jest frazesem podyktowanym albo złą wolą lub zupełną nieznajomością stosunków.

Groźba przemawiająca z erlassów nie przeraża urzędników, bo, jeżeli akcya rządu skończy się, co jest bardzo prawdopodobnem, tylko na wydaniu reskryptu, wówczas wkrótce dojdziemy do takiego rezultatu, iż na stu urzędników zaledwie pięciu nie będzie zadłużonych, a w takim razie ciekawi jesteśmy skąd rząd weźmie niezadłużonych kompetentów na wakujące posady.

Jeżeli tylko tyle miał rząd w sprawie zadłużenia urzędników do powiedzenia, to zaiste lepiej było milczeć i dalej obojętnie spoglądać na ich minę. W takim razie byłoby się przynajmniej oszczędziło urzędnikom tej przykrości, jaką sprawi im niezawodnie urąganie z ich biedy.

Przypuszczać można, że wszystkie władze krajowe będą tylko wiernem echem głosu pochodzącego z Wiednia, a więc akcya ratunkowa rządu skończy się na zapisaniu dużo papieru, na podrażnieniu urzędników, których wielkie oburzenie przebija już z pism, otrzymanych przez nas, *a propos* o okólniku Prezydyum galicyjskiej Dyrekcyi skarbu wydanego w sprawie uporządkowania stosunków majątkowych urzędników.

Czy jest rzeczą praktyczną w czasach ogólnego fermentu społecznego, drażnienie urzędników takim niesmacznym konceptem, nad tem niech zastanowi się pan Koerber, a bezwzględnie na to do jakich konkluzyi doprowadzi go rozważenie tej sprawy, możemy go zapewnić, że ten nowy swytwór z biurokratycznego mózgu nieprzysporzy mu ani odrobiny sławy.

## Wybór zawodu.

W sprawie wyboru zawodu pomieścił „Kurjer lwowski“ pod tytułem: „Szare drogi“ trafny artykuł następującej osnowy:

„I co z tego, że chłopiec złożył maturę, że go ustawa szkolna okrzyknęła dojrzałym już człowiekiem, dla którego wszystkie pola pracy i życia otwarte — kiedy ten młodzian nie wie sam, co mu ze sobą począć teraz wypada? Cóż abituryentowi po ostemplowanym patencie doj-

## Urywek z dziennika urzędnika-pesymisty.

Człowiek jest kółkiem w wielkiej maszynie wszechświata — wprawionem w ruch mimowolnie przez nierozerwalny łańcuch przyczyn i skutków. Rodzi się wbrew woli — to pierwsza przyczyna, sprowadzająca nieobliczone następstwa. Do agregatu atomów przyłącza się siła życiowa — powietrze wkrada się w ów zorganizowany zlepek materyi, i każe oddychać tworowi, który zwie się człowiekiem. A z pierwszym oddechem żyjącej istoty — owija się koło szyji jej ów straszny łańcuch niewoli. Dziecko wychowuje się wśród nieskończonej ilości wpływów przyjaznych i wrogich mu, a przewaga jednych nad drugimi decyduje o życiu lub śmierci jego. Te wpływy są fizyczne lub moralne. Nie ma takiej władzy, któraby je uchylić mogła.

Dziecię umiera w godzinę po przyjściu na świat, lub spada z jakiej wysokości i zabija się to najzwyklejszy skutek, słabego organizmu lub siły ciążenia do środka ziemi. Tak mówią mędrcy. Dziecię wyrosło na młodzieńca — a młodzieniec umiera z powodu cierpień moralnych. To zwykłe następstwo poprzednich przyczyn które niedozwoliły młodzieńcowi wyrobić w sobie tyle siły, aby mógł pokonać cierpienia. Musiał zginąć. Tak rozumują mędrcy.

Ależ po co się rodzi dziecko, skoro w godzinie po urodzeniu ma zginąć? Dlaczegoż umiera człowiek w kwiecie wieku, który pracował i mozolił się, w tej myśli, aby zbierać kiedyś owoce swej pracy?

Czy ta suma trudów poniesionych przez jeden organizm przyda się na co innym organizmom? Musiał zginąć! Człowiek marzy — układa plany na przyszłość, a jednak nie wie kiedy ów łańcuch go zdusi i wyrzuci po za nawias, bo nie zna skutków, jakie sprowadzi swą pracą, t. j. sumą poprzednich przyczyn i skutków. Ryba łapie się na haczyk uwieszony na sznurku, którego dostrzedz nie może, a gdy ból poczuje, szarpie się i rzuca, nie wiedząc, że więcej się rani, więcej się nabija na kolec zdradziecki.

Wreszcie silna ręka wyciąga ją z wody — wyrzuca na brzeg. Ryba zginąć musi. Rybaka głód pędzi nad rzekę i zmusza go do łowienia ryb. Następstwem głodu rybaka, będzie albo śmierć jego, gdy ryby nie złowi, albo śmierć ryby, celem podtrzymania ciepła w organizmie rybaka. Jeden z tych skutków nastąpić musi.

I gdzież można przypuszczać, nawet możliwość wdania się istoty wyższej, cudowne znaki lub ostrzeżenia, o których opowiadają tyle pisma święte, homilie ojców kościoła... Często bardzo nie znamy przyczyn lub następstw jakiegoś faktu i naszą nieświadomość ubieramy w szatę fantazyi — wołając to cud. Ale nie ma nic nadnaturalnego, bo nie ma nic takiego coby nie było koniecznością.

Człowiek przychodzi na świat z zarodkiem choroby — tą chorobą jest przywiązanie do życia. Następstwem nieuniknionem tego faktu jest walka o byt cierpienie — ustawiczna agonia. Chęć utrzymania życia jest przyczyną wszystkich nieszczęść. W braku jej, albo by człowiek nie narażał się na cierpienia, albo przy pierwszem niepowodzeniu rozstawał się z życiem. — Nie dość na tem. Z przywią-

rzałości, kiedy bezpośrednio po jego otrzymaniu odczuwa po raz pierwszy może w życiu dziwną pustkę w koło siebie, jakieś wykolejenie, czas taki przejściowy, gdzie ośmioletnia dyscyplina szkolna nie zdołała się jeszcze skrystalizować w miłe czasów szkolnych wspomnienie, a na horyzoncie najbliższej przyszłości jeszcze się żadne nie okazało przewodnie światełko.

Tak jest, rzecz smutna, niosąca zadumę po przeczytaniu w dziennikach długich wykazów nazwisk, których właściciele ukończyli szkoły średnie z patentem na dojrzałość.

A co smutniejsza jeszcze, że do tych właśnie, którzy się wahają w obiorze zawodu, którzy sami nie wiedzą, co robić, dla tych niezdecydowanych daleko większą jeszcze uczuwa się sympatyę, aniżeli do olbrzymiej reszty, która wcale nie myśli i już od razu, już u samego progu życia owczym wtłacza się pędem na drogi szare, tak poziome i pospolite!

Plan życia większości abituryentów nie układa się według tego, do czego jest zamiłowanie, w jakim kierunku można być pożytecznym, lecz wyłącznie według tego, gdzie łatwiej się dostać, gdzie jest mniej pracy i gdzie można najprędzej zrobić karyerę.

Bezcelowy czas robi swoje. Czas, który nawet od mężów swoich politycznych nie zawsze domaga się zasad, czas karyery, złotych kołnierzów za cenę niezależności myśli, to wszystko razem mgłą ciężką spada na szerokie zastępy młodzieży i wlecze dalej jej życie bezcelowe, wśród wyrzekań na dolę macochę i los, srogiego ojczyma, tak z dnia na dzień, bez wyższych poglądów na przyczyny i skutki, na przeszłość i przyszłość.

To wcale nie przesada! Proszę tylko zapytać pierwszego lepszego profesora uniwersytetu ilu to młodzieży ginie bezpowrotnie, marnuje się i przepada dlatego tylko, że na przyszłe życie ich nie oddziaływa wcale treść duszy: ideał, ale najpospolitsze względy materyalno-utylitarne, a głównie przypadek!

Na naszych uniwersytetach wydział prawny jest ostoją dla tych karyerowych względów, co młodych i dzielnych ludzi przerabiają tak prędko na maszyny biurokratyczne. Proszę się przypatrzyć tylko, ile tam, na tym prawnym wydziale marnuje się sił i talentów młodych, ilu ludzi rozbija się o to pierwsze *„centum bovum“* wiedzy prawniczej, o egzamin prawno historyczny — pomnażając później szeregi wiecznych malkontentów. A znaczna część tych, którym ten pierwszy szkopuł egzaminowy stanął na drodze, mogła by z pewnością świetnie poskładać egzamina w innych zawodach, gdyby tylko u wstępu na uniwersytet była się zastanowiła nad sobą, swoje skłonności i zamiłowanie zbadała, w ogóle ułożyła sobie pewien plan życia.

Ale u nas są już utarte formuły, od których tak trudno odstąpić. Wydaje się, fałszywie zresztą, że najlepiej jest w życiu ukończonym prawnikom, już choćby dlatego, że jak powiadają: „technicy świat zbudowali — a prawnik go od nich dla siebie wyprocesował“, a więc wszystko tłoczy się na ten wydział, nie zastanawiając się nad tem, czy starczy głowy na labirynty prawne, serca dla suchej formuły, myśli, która by z ksiąg justyniańskich, dekretów i konstytucyi prawnych potrafiła wyciągnąć to, co tam bezsprzecznie dla dobra ludzkości jest ukryte i zachowane.

Tak samo i na technice są takie uprzywilejowane wydziały, na które tłoczy się młodzież bez żadnego zastanowienia, doznając już po roku lub dwu goryczy i zawodu i zapewniając sobie własnowolnie na całe dalsze życie niezadowolenie i konieczność wyrzekania.

I rzeczywiście, gdzie jedynie przypadek gra rolę decydującą o wyborze stanu, tam inaczej być nie może. Czasem młodzieniec błąka się od wydziału do wydziału, szuka szczęścia, probuje, a tymczasem lata mu bezowocnie płyną, a spóźnione szukanie na coraz to większe sprowadza manowce. Na uniwersytecie warszawskim naprzykład w roku szkolnym 1902/3, było na wykładzie filologicznym 23% ogólnej liczby studentów, którzy przeszli z innych wydziałów, na fizykomatematycznym 11%, na prawnym 19%, na medycznym 13%. Sprawozdania uniwersytetów galicyjskich nie podają niestety tej tak charakterystycznej statystyki, ale że pod tym względem dzieje się w naszej dzielnicy jeszcze gorzej, o tem wie

---

zaniem do życia łączy się u osobników żądza rozpładzania życia. W ten sposób z jednego pokolenia nędzarzy, powstaje nowe, liczniejsze, sprowadzone na świat bez swej woli i rzucone na pastwę nędzy. Nie jest że to zbrodnią ze strony rodziców?

A jednak?

Czytałem kiedyś o galerniku, który przywiązał się całem sercem do wróbla trzymanego w klatce. On przykuty łańcuchem do galery uważał niewolnika ptasiego, za współtowarzysza niedoli. A gdy klatkę otwarto i wróbel wyleciał — galernik łzy wylewał za nim — bo ptaszę odwykłe od lotu utonęło w morzu. Czytałem również o pewnym więźniu stanu, który przylgnął do pająka przebywającego w samotnej jego celi. Godzinami stał koło szpary w której się kryło zwierzę i świstał. Wreszcie pająk oswoił się z nim tak, że właził mu na rękę i słuchał świstania. A więzień ów — gdy mu udzielono amnestyi — z trudnością z nim się rozstawał. Życie w człowieku jest takim wróblem czy pająkiem. Czasem rzuca się w klatce i bije skrzydłami, żądne wzniesienia się w sfery wyższe, czasem znów skryje się w zakątku i niczego nie pragnie — a gdy zasuwkę mu otworzą wylatuje szybko i ginie w morzu nieskończoności, lub wypełza powoli — ostrożnie, jakby się bało przekroczyć granicę swej kryjówki.

Materya i siła, czas i przestrzeń — oto cztery elementy nieskończone, nieubłagane. Istota żyjąca jest cząstką tych potężnych nieskończoności. Złączenie się atomów wprawione w ruch siłą — to człowiek, następstwo śmierci i narodzeń — to czas, groby obok siebie to przestrzeń. Początek istnienia indywidualnego zależy od igraszki materyi i siły, dalszy byt lub niebyt od czasu i przestrzeni.

Materya i siła są niezniszczalnemi — ruch siłą wywołany sprowadza ewolucyę lub dysolucyę. Atomy wprawione w drganie oddalają się od siebie — rozpraszają. Taki proces odbywa się w człowieku jako agregacie — takim atomem jest każdy człowiek względem innych — względem wszechświata. Śmierć jego — daje życie robactwu — i zielom — i innym ludziom. Śmierć — to tylko rozkład danej masy materyi na jej pierwiastki — to restitutio ad integrum.

Gdybyż się można z tą myślą tak łatwo oswoić? Lecz duch? myśl? To mrzonki — to objaw siły surowej, a niespożytej. Ale czy ta siła po opuszczeniu ciała zachowuje świadomość swego dawnego istnienia? czy ona przekształca się tylko w inną odmianę? Czy ta siła, która w człowieku czuła, myślała, pragnęła, po opuszczeniu ciała nie przedzierzga się w ową siłę, która kołem młyńskiem porusza?

Zwierzę ma rozum — człowiek ma prócz rozumu rozsądek, t. j. zdolność wydawania sądów. Może więc w człowieku działa jakaś siła wyższego rzędu? Nie. Wszak miech zastosowany do skonstruowania organów — to samo zgęszczone powietrze wdycha w piszczałki, a przecież gdy dobrze funkcyonuje, wywoła tak pojedyncze głosy jak i akordy, tak w wyższych jak i niższych oktawach. Większa ilość i komplikacya zwojów mózgowych— to większa ilość klawiszów służących do wydobycia całych i półtonów. Brakuje jeszcze ręki, która dotyka klawiszów, aby wywołać tony — tą ręką jest.... przyczynowość.

—o—

każdy, mający jakąkolwiek styczność z uniwersytetem lub techniką.

U nas takie obszary życia i pracy leżą odłogiem! Nikt się na nie nie ogląda, większość wchodzi na szarą tylko i bezbarwną drogę, na końcu której nie zadowolenie, ale gorycz ją czeka, lub bezmyślna egzystencya.

Niechże przejściowy czas wakacyjny stanie się chwilą skupienia i rozwagi, niech będzie czasem, w którym się układa *„ordre de battaile“* na cały przyszły żywot“.

## Domy dla urzędników.

Nie po raz pierwszy wyłania się myśl budowy domów dla urzędników. W sprawie tej pisaliśmy dotychczas bardzo wiele i pod wpływem tego powstawały rozmaite projekty, które niestety dla braku kapitałów, albo w części albo całkiem upadły. Obecnie sprawę tę, dla stanu urzędniczego niezawodnie bardzo żywotną, wskrzesił profesor Jaegerman, który od dłuższego czasu zajmuje się żywo kwestyą budowy domów, w których uboższa klasa ludności mogłaby znaleść tanie, a warunkom hygieny odpowiednie mieszkania.

Wstrzymując się na razie od wypowiedzenia naszego zdania o sprawie, ograniczamy się do powtórzenia sprawozdania dziennikarskiego o akcyi pana Jaegermana. Otóż jeden z lwowskich dzienników tak pisze:

„Rozwiązawszy na zgromadzeniu w ubiegły piątek, kwestyę tanich i zdrowych mieszkań robotniczych — przystąpił prof. Jaegerman na zgromadzeniu wczorajszem odbytem w sali Stow. „Ogniwo“ do rozpatrywania nie mniej piekącej kwestyi tanich mieszkań dla rodzin urzędniczych. Uwag prelegenta, nacechowanych głęboką znajomością lwowskich stosunków, a co ważniejsza osobistem i fachowem doświadczeniem — wysłuchało grono osób ze świata urzędniczego i nauczycielskiego na którego prośbę zgromadzenie to zostało urządzone z wielką uwagą.

Dla uboższych rodzin urzędniczych proponuje profesor Jaegerman system czworaków taki jak przy budowie pomieszkań dla robotników, naturalnie z pewnymi zmianami, zastosowanymi do potrzeb stanu, a zawsze z tą finansową kalkulacyą, że po upływie szeregu lat mieszkanie staje się własnością lokatora.

Dla osób natomiast posiadających pewien nie wielki zresztą kapitalik, posiada prof. Jaegerman następujący, wszelkiej uwagi godny projekt, względnie sposób przyjścia do własnego, osobnego domu.

Streścimy ten projekt, w ogólnych zarysach, dla wykazania o ile właśnie teorja p. Jaegermana, ani na krok nawet nie odstępuje przed rzeczywistością.

Dom jedno piątrowy z ogródkiem gdzieś w nieco odleglejszej okolicy miasta, tak aby sążeń kwadratowy gruntu kosztował najwyżej 9 zł. W parterze sień betonowa, schody drewniane trzcinowane, trzy pokoje z kuchnią i przedpokojem. Pokój tylny (z oknem wychodzącem na ogród) długi na 6 i pół metra, szeroki $4^1/_2$ m. Dwa pokoje nieco mniejsze, oba frontowe, z tych jeden rodzaj saloniku, długości 5 m. 75 cm.

Na pierwszem piętrze znowu trzy pokoje, takie same, a nawet i cztery, gdyż zostaje jeszcze to miejsce, które w parterze użyte zostało na sień. Piwnica do każdego mieszkania, dach ogniotrwale pokryty, wodociągi, kanalizacya, w pokojach frontowych parkiety, w tylnym pokoju, przedpokoju i kuchni posadzka okrętowa. Jednem słowem ideał pomieszkania dla średnio zamożnej rodziny urzędniczej. Mogą także być i sutereny.

Grunt pod dom razem z ogrodem wyniesie 233 metrów kwadratowych. Zabudowana powierzchnia 130 m kw. Koszt budowy i gruntu 15.465 koron, doliczając interkalarja do czasu wybudowania i koszt wyprowadzenia razem wyniesie on okrągło 17.000 kor. Licząc 8% dochodu (1370 k.) wyniesie czynsz jednego mieszkania 680 k. czyli miesięcznie 57 kor. (28·5 złr.). Czynsz za mieszkanie na pierwszem piętrze opłaca raty zaciągniętej w Banku krajowym pożyczki na resztę kosztów budowy, sutereny opłacają ewentualnie podatek, dla właściciela zostaje przeto jako procent od włożonego kapitaliku mieszkanie parterowe z ogródkiem, wartości miesięcznej 28 złr., trzy pokoje z kuchnią!

Nie jest to żadna utopia, gdyż prof. Jaegerman wybudował już taki dom przy ul. na Kopiec, pewnemu nauczycielowi ludowemu, a dom ten każdej chwili można oglądnąć.

W powyższych granicach, możliwe są wszelki kombinacye, zakonkludował szanowny profesor.

Wykładu słuchali zgromadzeni z ciekawością, a następny mowca p. Mik. Budzanowski, dał wyraz ogólnemu przekonaniu, że projekt należałoby czemprędzej w życie wprowadzić, a przedewszystkiem założyć towarzystwo, któreby się zrealizowaniem myśli zajęło i dało gwarancyę za tych, którzy najmniejszych nawet kapitałów nie posiadają.

Może co z tego i będzie“...

## Eldorado podatkowe.

**(Złote rady naszej opiekunki).**

Szanowna Redakcya znając treść okólnika Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu z dnia 7. czerwca 1903 L. 2678, pozwoli na dalszą nad nim dyskusyę, bo rzeczą wprost niemożliwą, aby nad treścią tego „istotnie secesyjnego“ pomysłu, można było spokojnie przejść do porządku dziennego.

Niezawodnie, że jeszcze różne dykasterye urzędników skarbowych zabiorą głos w tej sprawie — ja zaś proszę o umieszczenie garstki uwag rzuconych imieniem c. k. galic. urzędników podatkowych.

A więc do rzeczy. Według rozkazu Władzy z placu św. Ducha mamy odtąd żyć jak najoszczędniej, mamy wykreślić się z szeregu ludzi żyjących, albowiem żyjący człowiek chodzi po balach, piknikach, restauracyach, szynkach, nocnych kawiarniach, trwoni zapracowany grosz i zaciąga długi. — Otóż panowie koledzy mamy podpisać cyrograf, że odtąd będziemy mieszkali w chlewach, będziemy spożywali mamałygę, popijając ją wodą, a tak żyjąc, zjednamy sobie miano ludzi porządnych dojdziemy do zamożności i co rzecz główna n i g d y nie będziemy potrzebowali żebrać u Władzy z placu św. Ducha za naszą ciężką, krwawym potem zroszoną pracę o zapomogę, remuneracyę i t. p. dary łaski. Dotacya na ten cel przeznaczona będzie odtąd rozdzielana między tych, którzy siedzą przy zielonych stolikach i po dobrem śniadanku u Szkowrona, otoczeni kłębami wonnego dymu cygarowego, wysilają swój mózg na tworzenie wielce pouczających okólników.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi twierdzi, że przekonało się o naszym trybie życia, o naszej rozrzutności.

Być może, że przekonaliście się o trybie życia jednostek brnących po uszy w długi, albowiem one nie mając nic już do stracenia, nierozważają wcale swego położenia, ale takich wyjątkowych spostrzeżeń nie można uogólniać, nie można z nich sądzić o trybie życia wszytkich urzędników podatkowych. Proszę zebrać szczegółowe daty, a z tych przekonacie się panowie, że 99% zadłużonych urzędników obarcza liczna rodzina i że w niedostatek i biedę popadli, wskutek walących się na nich nieszczęść. Walczą oni mężnie borykają się z tą *„Vis major“* i jak rok długi noga ich nie stanęła w progi sali balowej — handelku lub przybytku zmysłowych rozkoszy.

Z cierpliwością biblijnego Joba znoszą pociski losu i zupełnem zaparciem się spędzają życie przy biurku urzędowem,

a chwile wolne przy łożu chorej matki — ojca — żony lub dziecka. Tym biedakom nie w głowie rozrzucanie zapracowanego grosza w handelkach, lub przyjemności rozpustniczego życia. Wspomina okólnik o regulacyi poborów służbowych w roku 1898, która zupełnie zawiodła nadzieje. Wszak to było do przewidzenia, bo.... począwszy od kruszyny bułki wszytkie artykuły żywności podrożały nie stosunkowo do podwyższenia płacy. Każdy kupiec idąc za przykładem rządu, który wyśrubowuje podatki do *maximum*, każe nam płacić za lichy towar w czwórnasób wygórowane ceny. Czynsze za pomieszkania podniesiono formalnie do sum bajońskich, a znam wypadki, że urzędnik XI. klasy rangi pobierając dodatku aktywalnego **240** K. płaci za dwa nędzne pokoje z kuchnią **480** K. Im wyższy rangą urzędnik, tem drożej każą mu płacić, mówiąc *„ma z czego“*. Na dowód prawdziwości mego twierdzenia, zechce Prezydym zebrać daty statystyczne z fasyj czynszowych, a przekona się, gdzie i jak urzędnik podatkowy zapracowany grosz rozrzuca.

O gospodarstwie i rzekomej marnotrawności urzędnika pouczy Prezydyum następująca tabelka:

Urzędnik podatkowy XI. klasy rangi kawaler, który po 6 latach bezpłatnej praktyki dostaje posadę adjunkta podatkowego pobiera płacy

| | | | |
|---|---|---|---|
| miesięcznej | 133 K. | 33 h. | |
| dodatku aktywalnego | 20 „ | — | |
| razem | 153 K. | 33 h. | |
| z tej sumy zabiera mu ck. rząd, na kaucyę: | 25 K. | | |
| „ „ taksę służbową: | 27 „ | 77 h. | |
| „ „ podatek dochod.: | 1 „ | — | |
| „ „ stempel: | — „ | 64 h. | |
| „ „ zaliczkę: | 20 „ | — | „ |
| (zaliczkę był zmuszony podnieść, aby spłacić dług zaciągnięty na ¼ część kaucyi złożonej z powodu awansu) na utrzymanie wydaje, a to: na wikt bardzo skromny 55 K. (co czyni dziennie 90 ct.) | | | |
| za pokój z usługą i opałem | 27 „ | | |
| za światło | 1 „ | | |
| za pranie bielizny | 4 „ | | |
| za tytoń | 6 „ | | |
| rata za odzież cywilną | 10 „ | | |
| „ „ „ urzędową | 10 „ | | |
| razem wydał w miesiącu | 187 K. | 41 h. | |
| w porównaniu z pobraną płacę wydał więcej o | **34 K.** | **08 h.** | |
| co czyni w roku sumę | 408 K. | 96 h. | |

Jeżeli urzędnik taki nie mając ani grosza prywatnego majątku walczy z roku na rok wykazanym niedoborem, na pokrycie którego nie ma innej drogi, jak zaciąganie długów za procentem lichwiarskim, to nim on dostanie „w drodze łaski“ X klasę rangi po jakich 15 latach, długi jego urosnąć muszą już do tys ęcy.

Przedstawiłem sprawę ściśle rzeczowo a władza z placu św, Ducha raczy powziąć, w jaki sposób powstają długi, raczy przekonać się, że urzędnik żyjąc najskromniej, najuczciwszą postępując drogą, musi jak wskazuje powyższy rachunek, popaść w długi, chociaż nie odwiedza ani kawiarń, restauracyi i handelków i chociaż pędzi żywot zakonnika o surowej regule klasztornej. Przytoczony przezemnie rachunek odnosi się do urzędnika „kawalera“, cóż dopiero mówić u żonatym, którego wydatki trzeba conajmniej przez cyfrę 3 pomnożyć.

Na nic nieprzydadzą się okólniki, nic nie pomogą kazania na temat oszczędności, raczej przyjdźcie nam z pomocą, nie zabierajcie na taksy, podatki, stemple, starajcie się o podwyższenie dodatków aktywalnych, znieście bezpłatną praktykę, a wtedy dopiero będzie można spodziewać się, że urzędnicy podźwigną się z rozpaczliwego położenia i przestaną być ofiarą nędzy, w którą popchnęła ich nie swawola, rozpusta i nierządne życie, ale łaska wysokiego rządu!

*Verba veritatis.*

* * *

**(Dola praktykanta)**

Od jednego z praktykantów podatkowych otrzymaliśmy następujące pismo:

Pozwoli szanowna Redakcya, że *ad perpetuam rei memoriam* i dla informacyi ludzi, szukających za chlebem przedstawię cokolwiek obszerniej dolę c. k. praktykanta podatkowego.

Niegodny zazdrości, a godny pożałowania los tych białych murzynów których c. k. kraj. Dyrekcya skarbu przyjęła w liczbie 505 i opiekuje się nimi prawdziwie po macoszemu. Człowiek strzela pan Bóg kuli nosi, otóż najczęściej los niweczące bujne marzenia zapędza swą ofiarę do jarzma służby podatkowej. Znaglony koniecznością młody człowiek porzuca studya i już w zaraniu życia musi szukać chleba. Gdzie go znaleźć? W służbie rządowej, wszak tam mówią jest najlepiej! Z ufnością, że przy żłobku rządowym nie zginie się z głodu, wnosi młodzieniec podania z wszystkimi potrzebnymi załącznikami, a co najważniejsze z rewersem sustentacyjnym, mocą którego ojciec lub ktoś z rodziny obowiązuje się dawać utrzymanie petentowi przez czas trwania bezpłatnej praktyki. Nawiasem mówiąc taki rewers sustencyjny jest bardzo często czczą formalnością, zabezpieczeniem na papierze, wyżebranym przez biedaka-kompententa jakiegoś krewniaka. Po kilku miesiącach, prośba przeszedłszy wszystkie alembiki wyleżawszy się po stołach pp. radców, inspektorów i t. d. zaczepiwszy o Starostwo wraca na szczęście, a raczej nieszczęście z dekretem mianującym petenta, bezpłatnym próbnym praktykantem Urzędów podatkowych W dekrecie mieści się wezwanie do złożenia ustnego przyrzeczenia dochowania wierności, tajemnicy urzędowej w ręce starosty, zatem szczęśliwy kandydat na urzędnika odbywa własnym kosztem podróż do Starostwa, a następnie do miejsca swego przeznaczenia i tu zaprzęga się do tego ciężkiego pługa. Na chlubę austryackiego rządu podnieść muszę, że niechce on korzystać z pracy ludzkiej i dla tego kandydat na urzędnika dostaje miesięcznie gotówką czterdzieści dwa halerzy na rękę. Po kilku miesiącach tak hojnie wynagradzanej pracy, jeżeli n. b. ona była wydatną spotyka kandydata honor, bo otrzymuje drugi dekret mianujący go stałym bezpłatnym praktykantem i znowu musi odbyć własnym kosztem podróż do Starostwa w celu złożenia pisemnego przyrzeczenia dochowania wierności i tajemnicy urzędowej! Zaszczycony dowodami tak wysokiej łaski, bo uprawniony do ozdobienia swego podpisu epitetem „c. k. praktykant“, poczuwa się młody adept sztuki podatkowej do szczerej wdzięczności dla wysokiego rządu i dlatego ciągnie jak wół jarzmo biurowe, a nocą studyuje ustawy skarbowe których mówiąc bez przesady z pewnością niewiele mniej niż gwiazd na niebie.

Uszczupliwszy swą ubożuchną kieszeń na kilkanaście koron, wydanych za naftę (lwią część z tego wziął rząd tytułem podatku konsumcyjnego) i wyładowawszy swoją głowę patentami, patencikami i rozmaitemi instrukcyami mógłby już zdawać egzamina, ale to nie wolno, bo trzeba rok wysłużyć i dopiero wyczekawszy 4 — 5 miesięcy nim przyjdzie termin do egzaminu, odbywa się po raz trzeci własnym kosztem podróż do pow. Dyrekcyi skarbu, gdzie po dwudniowym pobycie uboższy na kieszeni, ale bogatszy w różowe nadzieje wraca z patentem na wiedzę podatkową do domu.

Z uczuciem człowieka, któremu udało się szczęśliwie minąć Scyllę i Charybdę oddaje się egzaminowany praktykant rozkosznym marzeniom o adjutum, aby zaś urozmaić mu to gorączkowe wyczekiwanie obdarzają trzecim dekretem wzywającym go złożenia przysięgi służbowej. I znowu jazda do Starostwa, na koszt własny. Otóż to jest gotów „c. k. praktykant podatkowy“, z trzema dekretami i patentem na wszelaką umiejętność podatkową. Mijają miesiące a za nimi lata, głowę bezpłatnego (prostuje — honorowanego 42 groszami miesięcznie) praktykanta pokrywać

zaczynają tu i ówdzie siwe włosy, a adjutum jeszcze ciągle przebywa w krainie mytów. Myślałby kto, że adjutum wynosi Bóg wie ile, a tu chodzi o marnych 50 K. i gdy po 5 — 6 latach dostanie się wreszcie to hojne wynagrodzenie, to trzeba na dalszy awans czekać i szereg lat bo gdyby rocznie mianowano po 50 praktykantów adjunktami, to ostatni zostanie nim dopiero po 10 latach.

(Dokończenie nastąpi.)

## Mianowania i przeniesienia w skarbowości.

(Powołując się na ogłoszone nominacye w Nr. 13. „Gazety urzędniczej", uzupełniamy jeszcze podaniem miejsc przeznaczenia nowomianowanych i przeniesionych P. T. Urzędników.)

*Mianowani.*

Radcy skarbu: Pp. Urich L. do Lwowa kr. Dyr. sk., Orłowski J. do Sanoka O. N., Librewski Cz. do Tarnowa, Bier A do Stanisławowa O. N., Pollak R. do Lwowa kr. Dyr. sk.

Sekretarzem skarbu: Łysakowski L. do Lwowa kr. Dyr. skarbu

Starsi komisarze skarbu: Pp. Rusin M., Karpiński J., Flunt E. do Lwowa kr. Dyr. sk, Stelmachowicz J. do Sambora O. N., Babiarz I do Rzeszowa O. N., Lewicki T. do Żółkwi O. N., Łuszczkiewicz S. do Krakowa Dyr. ok. sk.

Komisarze skarbu: Leszczyński F. do Stanisławowa O. N., Kohaut St do Krakowa Dyr. okr sk., Kułakowski A, Skarbek I. hr. do Lwowa kr. Dyr. sk., Gyurkovich L. do Stanisławowa O N, Bujak R. do Lwowa kr Dyr. sk, Komorek dr. J. do Stanisławowa, Gawiak M. do Lwowa kr. Dyr. sk, Wałęga J. do Czortkowa, Stachiewicz S. do Stanisławowa

Koncepiści skarbu: Pp Ligaszewski E. do Nowego Sącza, Nieć W. do Wadowic O. N., Stasiniewicz S do Rzeszowa O. N., Malinowski P. do Jarosławia O N, Bodek dr. J. do Stanisławowa O. N., Kutschera F. do Lwowa kr. Dyr sk, Cybulski dr T. do Krakowa Dyr. okr. sk., Dobrzański J. do Sambora O. N., Towarnicki Dr. M. do Lwowa kr Dyr. sk.

**Przeniesieni w tym samym charakterze służbowym:**

Radcy skarbu: Pp. Biesiadzki K. do Tarnowa O. N, Darski M. do Lwowa Urz. wym. należytości

Starsi kom skarbu: Pp. Tögl A. do Sanoka O. N., Babiński J. do Tarnowa O. N., Czaban A. do Krakowa O. N, Biega St. do Kołomyi, Orszulski L. do Wadowic O. N, Wąchała J. do Żółkwi O. N, Töpfer M. do Nowego Sącza O. N.

Komisarze skarbu: Pp Pierożek S. do Krakowa O. N., Gołkowski dr. A do Przemyśla O. N.. Majewski J. do Rzeszowa O. N., Bialikiewicz dr. J. do Lwowa kr Dyr. sk.

Koncepiści skarbu: Pp Morecki O. do Kołomyi O N., Breit W. do Tarnopola O N., Heitzman H. do Nowego Sącza O N, Albrycht A. do Tarnopola, Polak dr. T. do Lwowa kr. Dyr. sk., Łachecki B do Tarnowa.

Konceptowi praktykanci skarbu; Pp. Stupnicki W. do Stanisławowa, Golonka K. do Sanoka O. N., Edelman E. do Jarosławia O. N., Saferna S do Czortkowa, Riedl E. do Tarnowa O. a., Kalinowski Z. hr. do Czortkowa.

## Mianowania i przeniesienia c. k. urzędników podatkowych.

*a) Mianowani:*

Poborcy podatkowi: Pp. Pulnarowicz W. do Horodenki, Brzuchowski J. do Dukli, Lech I. do Żabna, Sopicki J. do Żmigrodu Hnatyszyn M do Cieszanowa, Kutrzeba S. do Przemyślan, Gabrygiel M. do Lutowisk

Kontrolorzy podatkowi: Nakryjko J. do Ciężkowic, Kumaniecki J. do Winnik, Reich M. do Starejsoli, Uhryn A. do Gwoździca, Sołtys F. do Rymanowa, Stieber L do Skawiny, Moskal J. do Birczy, Wałęga K. do Sokołowa, Horniak S do Liszek. Ornstein A. do Slemienia.

Oficyali podatkowi: Pp. Frisch D. do Lwowa Rayski M. do Krakowa, Terlecki Z do Dubiecka, Szankowski R. do Tarnowa Kopczyński S. do Jaworowa, Szybalski B. do Dąbrowy, Piękosz S. do Brodów Fiałkowski S do Rzeszowa Scheiger J. do Brodów. Gołębiowski R. do Lwowa, Scholl K. do Mikołajowa, Przewoźniczek J. do Żmigrodu, Kutkowski J. do Baligrodu, Jarosz J do Chodorowa.

Adjunkci podatkowi: Kotowski F do Buczacza, Piltosz I. do Mielnicy, Andler H. do Kopyczyniec Kuryłło W do Oświęcimia, Szewczykowski J. do Glinian, Dorocki S do Horodenki, Wątorski K. do Bohorodczan, Chimiak M do Komarna, Stahl S. do Jaworzna, Torton B. do Tarnobrzega, Sozański S. do Dynowa, Baraniuk F. do Zaleszczyk, Brzuchowski E do Niepołomic, Mazurkiewicz B. do Oświęcimia, Srokowski Z. do Sołotwiny, Król K. do Turki, Nosiewic A. do Tłustego, Tarnawski K. do Szczerca, Kasperski J do Brzeska Praxmajer L. do Mościsk, Stojewski T. do Monasterzysk.

*b) Przeniesieni:*

Poborcy podatkowi: Pakosz M do Żabiego, Kopystyński M. do Glinian, Krężlewicz K do Frysztaku

Kontrolorzy podatkowi: Heller A. do Jordanowa Stawiński M do Chrzanowa, Hoszard T. do Debicy, Burczycki J. do Mikołajowa, Miętus J. do Strzyżowa.

Oficyał podatkowy: Stachurski J do Winnik.

Adjunkci podatkowi: Solecki K. do Gorlic Straka S. do Rzeszowa, Ruszczycki J. do Grzymałowa. Heinrich K. do Zabłotowa, Machalski J do Sokala, Weczerka K do Andrychowa, Veltzé K. do Nadwórny, Lachowicz K do Gorlic, Kulczycki P do Podbuża, Sołtys S do Kulikowa, Pańcewicz M. do Rymanowa. Malcharek T do Sokala, Pielichowski M do Krakowca, Fellner W. do Leżajska Bialik S. do Starego Sambora, Rudawski J. do Ropczyc, Niwicki K do Biecza

## Drobiazgi.

**Odznaczenie.** Podana w naszem piśmie w formie pogłoski wiadomość o ustąpieniu dyrektora Departamentu rachunkowego galicyjskiego Namiestnictwa p. Ignacego Kępińskiego sprawdziła się. Przed kilku dniami doniosła *Gazeta Lwowska*, że cesarz przenosząc na własną prośbę p. Kępińskiego w stan spoczynku nadał mu w uznaniu wieloletniej i znakomitej służby order żelaznej korony. Ustępując z posady szefa departamentu rachunkowego pozostawia p. Kępiński po sobie jak najlepsze wspomnienie. Jako mąż niezwykłej prawości charakteru, a przytem wielkiej zacności serca, wyrozumiały na ułomności i słabostki ludzkie umiał zawsze zachować właściwą miarę w osądzeniu ludzi i wielki takt w postępowaniu z podwładnym, a tak licznym personalem Koleżeńskiem, a zawsze pełnem delikatności postępowaniem zachęcał podwładnych do usilnej i wytrwałej pracy, a widząc, że z każdym rokiem olbrzymi wzrasta rozmiar zadania departamentu rachunkowego, czynił usilne zabiegi o pomnożenie personalu. Nie jest to winą p Kępińskiego, że starania jego częściowo tylko uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, w każdym razie uzyskał pomnożenie personalu, a co do reszty utorował drogę swemu następcy. Zdaje się nam, że wcale niepopadniemy w przesadę twierdząc, iż chyba oprócz bardzo nielicznych wyjątków cały zresztą personal departamentu rachunkowego Namiestnictwa otacza czcią osobę p Kępińskiego i żywi dla niego trwałą sympatyę i szczerą życzliwość, na które to uczucia p Kępiński swojem ze wszech miar zacnem postępowaniem istotnie zasłużył.

Przed kilku laty, jeszcze za czasów rządów hr. Badeniego jeden z członków naszej redakcyi osobiście interweniował u pana dyrektora Kępińskiego i wówczas mieliśmy sposobność poznania jego szlachetnego sposobu pojmowania trudnych obowiązków urzędu i stopnia życzliwości dla podwładnego personalu. W czasie rządów swych jako szef departamentu doznał p. Kępiński licznych przykrości i miał nadzwyczaj trudne warunki do zwalczenia. dlatego też czując się znużonym zaraz u schyłku swej czterdziestoletniej pracy wniósł prośbę o przeniesienie w stan spoczynku. Od nas raczy przyjąć p. dyrektor Kępiński serdeczną gratulacyę z okazyi odznaczenia i szczere życzenia aby Opatrzność pozwoliła mu długie lata korzystać z owoców jego zacnej pracy.

W końcu jeszcze jedna prośba. Pan Kępiński jako długoletni członek Rady nadzorczej krajowego towarzystwa urzędników we Lwowie, a zarazem jako wytrawny znawca stosunków urzędniczych, będzie miał niezawodnie jeszcze sposobność, wprawdzie nie na terenie biurokratycznym, ale na polu asocyacyi urzędników pracować dla ich dobra. Niechże więc nie usuwa się od tej pracy i niech ona owianą będzie tą samą życzliwością dla stanu urzędniczego, jaką mu dotąd p. Kępiński okazywał.

**Dla czego?** Uchwalona w obu Izbach Rady państwa ustawa o zniesieniu obowiązku kaucyjnego urzędników państwowych dotąd nie jest jeszcze sankcyonowana. Czyliżby rząd, który tyle prawi o swej życzliwości dla urzędników i zajęciu się ich dolą niekwapił się z przedłożeniem ustawy do sankcyi monarszej? Dla czego? Wszak od sankcyowania i ogłoszenia tej ustawy jeszcze w bieżącym roku, zawisło wejście jej w życie od 1 stycznia 1904, a to jest dla urzędników sprawa doniosłego znaczenia. Prosimy więc o pospiech!

**Złe wrażenie.** Bardzo złe wrażenie zrobiły na urzędnikach departamentu rachunkowego Krajowej Dyrekcyi skarbowej ostatnie nominacye starszych radców rachunkowych. Dopuszczenie przez ekscellencyę Korytowskiego *„einschuba"* na jedną z wybitniejszych w tym zawodzie tak nielicznych posad a jest wielką krzywdą dla galicyjskich urzędników. O tem napiszemy w przyszłości obszerniej a dziś ograniczmy się do skonstatowania faktu, że urzędnicy zawiedli się tym razem na życzliwości i troskliwości o ich dolę szefa Krajowej władzy skarbowej.

## Nadesłane.


**Dr. TEOFIL ZALEWSKI**

ordynuje

**w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani.**

Leczenie chorób mowy (jąkanie, bełkotanie, szeplenienie, mowa nosowa itd.

**we Lwowie, ulica Sykstuska l. 35**

od 3—5 popołudniu.

**Dr. Zygmunt Spalke**

**specyalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani**

ordynuje 11—12, 3—5

**ulica Kl. Tańskiej l. 1, I. p.**

(obok hotelu Żorża). 1—2

**Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów**

polecamy:

$4^1/_2$ % i $4^0/_3$ **Listy zast. Banku krajowego**

$4^1/_2$ i 5% **Obligi komunalne Banku kraj.**

4% **Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego**

**SOKAL & LILIEN**

**we Lwowie** 12—24

dom bankowy i kantor wymiany.

**NA WIOSNĘ**

najmodniejsze doborowe rękawiczki

po cenach najniższych

**u Jakóba Führera**

bandarzysty i fachowo praktycznego rękawicznika

we LWOWIE, ulica Trybunalska l. 10. 8—18

10 % Rabatt W. Panom Urzędnikom

**Zakład lekarsko-kosmetyczny**

**Dr. LEONA RAPPA**

**otwarty został przy ul. Jagiellońskiej 11A.**

Usuwa się porost włosów na twarzy zapomocą elektrolizy, piegi, zmaszczki, lamy, czerwoność nosa i t. d.

**Ordynuje od 10—12.** 17—24

Rok 1903 Rok 1903

**Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń**

**Założone w roku 1860. w Krakowie, Założone w roku 1860.**

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od dnia 1. kwietnia 1902 roku do dnia 31. marca 1903 r., oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od dnia 1. stycznia 1902 r. do dnia 31. grudnia 1902.

| | Dział ogniowy: | Dział gradowy: | Dział życiowy: |
|---|---|---|---|
| Wystawiono polic . . . . . | 508.141 | 6.743 | 30.666 |
| Wartość ubezpieczona . . Kor. | 1,502,064.458·— | 42,933.687·— | 94,641.614·— |
| | | | Renty: 292.041·— |
| Zebrana premia . . . . „ | 9.638.079·— | 913.431·— | 3,506.589.— |
| Szkody wypłacone . . . „ | 4.922.889·— | 549·762·— | 2,344 309·— |
| „ nieuregulowane . . „ | 1,200.344·— | — | 314.541·— |
| Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . . „ | 6,199.900·— | 2,078.607·— | 2,129.343·— |
| Rezerwa premii . . . . „ | 3,855.232·— | — | 22,627.104·— |
| Fundusz emerytalny . . „ | 1.765.437 — | — | |
| **Czysta pozostałość** . . „ | 1,308.167 — | 164.066·— | 270.619·— |
| Przyznana dywidenda dla członków . . . . . „ | 14% | — | pośm. i mięsz. 7% dożywotnie 4% |
| **Od czasu istnienia Towarzystwa** | | | |
| Wypłacono szkód . . . Kor. | 111,193.136·— | 26,268.411·— | 19,213.987·— |
| „ rent . . . . „ | — | — | 2,425.831·— |
| „ dywidendy . „ | 28,110 817· — | 440.011·— | 1,719.439·— |

**Pierwszy krajowy Zakład rytowniczy**

**i własna fabrykacya stampil kauczukowych**

wykonuje **pieczęcie metalowe** do farby i laku, **herby**, monogramy, **marki pieczątkowe, tabliczki** dla straży polowej i leśnej, **tablicy lane i grawirowane** po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko starannie i tanio.

**A. GARFUNKEL**

**we Lwowie, ul. Karola Ludwika 2**

naprzeciw teatru miejskiego (plac Gołuchowskich). 11—21

**Reprezentacya I. ogólnego Towarzystwa urzędników „Beamten-Verein“ i zastępstwo Consorcyum „Währing“ we Lwowie ulica Kopernika 7** (przedtem ulica Leona Sapiehy 65) udziela objaśnień pisemnie lub ustnie w sprawach asekuracyjnych, wszelkich kombinacyi, jak też i **pożyczkowych** dla **P. T. Urzędników**, profesorów, nauczycieli, notaryuszy i oficerów (od nadporucznika począwszy) **Bez wszelkiego wynagrodzenia.** 1—4

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona

**Kawiarnia wiedeńska**

we Lwowie przy placu Św. Ducha

poleca

**znakomitą kawę.**

Niezbędny dla każdego

**Borason**

**jest najlepszym środkiem do mycia, wybielania i wygładzania cery.** Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguerye i lepsze sklepy w cenie **60 hal.**, lub wprost

z Laboratoryum chemiczno-kosmetycznego „Aesculap“ we Lwowie, pasaż Hausmana

**Za nadesłaniem 70 hal. franco. też w markach pocztowych.**

## Adolf Tenenbaum

**zegarmistrz i optyk**

**we Lwowie, ulica Karola Ludwika l 41**

poleca swój skład zaopatrzony w zakres ten wchodzący: Cwikiery, okulary binokle, miernicze Reiszeigi i wszelkie przyrządy dla PP. Inżynierów. Wszelkie obstalunki z prowincyi załatwia się odwrotnie, również wedle recepty PP. lekarzy dobiera się okulary jak najlepiej sporządzone, oraz WIELKI SKŁAD ZEGARKÓW z najlepszych fabryk. — Poleca się wszelkie reperacye i uskutecznia się takowe jak najrychlej. — Całoroczna gwarancya jest tak w drodze kupna jak i naprawy. 11—21

## SCHÜTZ i CHAJES

### Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, plac Maryacki l. 7.

**Kupno i sprzedaż efektów i monet, losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i monet, podlegających losowaniu.**

**LOSY ZASTAWIONE gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy właścicielowi do pełnego kursu, te same losy (tj. te same serye i numera) odsprzedajemy na dogodne raty miesięczne od trzech koron począwszy. — Prawo gry należy bez przerwy wyłącznie do właścicieli losów. Zlecenia załatwia się odwrotną pocztą, nie licząc prowizyi.**

16—24 DOM BANKOWY, Lwów, Maryacki l. 7

## WIELKI WYBÓR MEBLI

własnego i krajowego wyrobu

**kompletne wyprawy meblowe, meble tapicerowane, gięte i żelazne,**

poleca Szanownej P. T. Publiczności

**firma stolarska istniejąca od roku 1842**

## BOLESŁAW HASZCZYŃSKI

**Lwów, ulica Teatralna l. 1.**

Ręcząc za dobroć wyrobów po cenach najumiarkowańszych, polecam się i nadal łaskawym względom Szan. PT. Publiczności. 7—14

## Losy na spłaty miesięczne

**z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty poleca dom bankowy**

## ROHATYN i ULAM

8—10 **we Lwowie, ul. Sykstuska 8**

**Kupno i sprzedaż efektów losów i monet. Wypłata kuponów. Bezpłatna rewizya losów i efektów. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą, nie licząc żadnej prowizyi.**

Stacya kolei **Muszyna Krynica** z Krakowa 7 godz. jazdy, ze Lwowa 11 godz., z Budapesztu 12 godzin.

## KRYNICA

c. k. Zakład zdrojowy **w Krynicy.**

**Poczta** (3 razy dziennie) i **urząd telegraf.** w miejscu.

W Karpatach 600 metr. n. p. morza. Od stacyi kolejowej **Muszyna-Krynica** godzina bitej drogi.

Na stacyi wygodne powozy. Środki lecznicze. Zdroje: „Zdrój główny“ i „Słotwinka“, oraz „Zdrój Józefa“ bardzo silnej szczawy wapienno-magneziowo-sodowo-żelazistej.

Kąpiele mineralne, bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza ogrzewane. Nader skuteczne kąpiele borowinowe.

Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Skarbowy Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specyalisty Dra H. Ebersa. Zakład dyetyczny. Zakład gimnastyczny. Kąpiele rzeczne, słoneczne, elektryczne i igliwiowe mięsienie (massage) leczenie terenowe. Klimat wzmacniający podalpejski. Wody mineralne krajowe i wszelkie zagraniczne. Kefir, żentyca, mleko steryliz owane. Apteka. Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff z Krako a stale cały sezon ordynujący. Nadto w sezonie roku 1902 ordynowali następujący lekarze: Dr. J. Aronsohn, Dr. Z. Aschkenazy, Dr. M Cercha, Dr. K. Dębicki, Dr. L. Glücksmann, Dr. W. Grabowicz, Dr. Fr. Kmietowicz, Dr. An. Lorentski, Dr. S. Piotrowski, Dr. B. Skórczewski, Dr. J. Tyszecki, Dr. Z. Wąsowicz i Dr. E. Zarzycki.

Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych, w cenie od 1 kor. 20 hal dziennie zwyż.

Dom zdrojowy z hotelem Czytelnia, wypożyczalnia książek. Restauracya, pensyonaty prywatne, hotele, cukiernie. Kościół katolicki, kaplica, cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyr. A. Wroński). Stały teatr, koncerta, odczyty, bale, wycieczki towarzyskie, place, gry do lawn-tennis. Spacery w okolice urocze Karpat. Rozległy park szpilkowy, wzorowo urządzony koło 100 morgów obszaru. Frekwencya w r. 1902 6343 osób.

Sezon **od 15. maja do 30. września.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracyi domu zdrojowego o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnienia od taks kuracyjnych i t. p. Rozsełka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.

Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekta rozsełа

3—3 **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

pod godłem **NORIS** W. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmac. i chemika

*„Potrzeba jest matką wynalazków“*

## SALVESOL-NORIS

Pochłania **nikotynę**, a właściwie naukowo wyrażając się, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, iż nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

**SALVESOL** nie wpływa ujemnie na smak i woń tytoniu i cygar.

Żądajcie **TUTEK NORIS** ze **SALVESOLEM**.

Watę **Salvesol** każdy palący sam zakładać może, do ustnika lub cygarniczki.

*Wysyłam okazy tutek darmo i opłatnie.* 12—24

**Jedynie nieszkodliwa farba na włosy przeciw siwiźnie jest**

## płyn dra Durra.

Cena flaszki 2 korony.

**Wyłącznie do nabycia w DROGUERJI**

## LESZKA SŁADOWSKIEGO

**Plac Kapitulny i Teatralna 4.**


**TREŚĆ**: Ruszono konceptem. — Urywek z dziennika urzędnika-pesymisty. (Feljeton). — Wybór zadwodu. — Domy dla urzędników. — Eldorado podatkowe. Mianowania i przeniesienia. — Drobiazgi. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcyę **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha 1.

Rok XII. Lwów 1. sierpnia 1903. Nr. 15.

# GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10
I. piętro.
Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 40 „
kwartalnie . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

## Czy biurokracya wszystkiemu winna

Wiadomo, ile głosów zewsząd zwraca się przeciwko biurokracyi. Obrzuca ją prasa gradem zarzutów, narzeka na nią społeczeństwo, nie ma tu u nas kącika, gdzieby od pewnego czasu nie dawał się słyszeć, jak zgrzyt po szybie okrzyk: „Ach, ta biurokracya!“

Pomawiają ją o to, że skostniała w formalistyce; gromią, że nie umie i nie chce iść z duchem czasu; w niej widzą sprawczynię mnóstwa wadliwości, od jakich aż jeży się nasze życie obywatelskie. Słowem, gdyby to była istota, dawno ją ukamienowanoby, a duch ukamienowanej poszedłby na samo dno piekła, smażyć się w smole.

Nikt też nas nie może posądzić o to, jakoby i my zamierzali ogólnemu utyskiwaniu, dziwić się, albo brać biurokratyczny system w obronę. Wymaga on bowiem istotnie wpuszczenia nieco bodaj świeżego powietrza i światła w zatęchłe mury przybytków urzędowych.

Rzecz inna jednak, czy mamy prawo żalić się, że biurokracya wszystko nam popsuła i czy mamy prawo spychać na nią winy za to, że taką jest, jaką jest.

Bo tu już musi przyjść nieuprzedzonemu na myśl znane powiedzenie francuskie: „*Lu l'a voulu, George Dandiu*“ (Sam tego chciałeś, G. D.). W istocie rzeczowiem nie podobna przecie przypuszczać, by muchomór n. p. wyrósł na piaszczystem gruncie, wystawionym na działanie światła słonecznego, lub aby słonecznik udało się wyprowadzić w cienistem uroczysku leśnem. Wszystkie twory życia mają to do siebie, iż każde z nich mnoży się jedynie na pewnem podłożysku, w pewnem otoczeniu, wśród pewnych warunków naturalnych.

Do takich tworów należy również biurokracya. Jej formy, jej ustrój zawisł również od przyczyn naturalnych, od usposobienia i poglądów społeczeństwa, od gleby na jakiej wyrosła, od warunków bytu, wśród których rozwinąć się musi.

Społeczeństwo ma takich urzędników, na jakich sobie zasłuży, jeśli więc nasza biurokracya nie odpowiada wymaganiom społeczeństwa, to nikt inny w pierwszym rzędzie, jeno ono samo winno temu.

W taki tylko sposób da się wyjaśnić ów dziwny pozornie objaw, podnoszony jako główny zarzut przeciwko biurokracyi, że nie dba ona o społeczeństwo. Jakże być może inaczej, skoro społeczeństwo nie dba o nią?

Tak, nie dba — temu chyba nikt nie zaprzeczy, a jeśliby zaprzeczył, musielibyśmy go podejrzywać o przewrotność lub o zupełną nieznajomość stosunków. Przez dziwne zacietrzewienie, przez nawykowe jakieś poprzestawanie w troskach swych społecznych na gruncie opatrznych pojęć, uznajemy tylko dwie klasy: rządzącą klasę szlachecko-magnacką i owe najniższe warstwy, które składają się z ludu i robotników, — zupełnie spuszcza z oka interesa klasy robotniczej, tak ważnej, choćby przez wzgląd na jej liczebność.

Nie zajmuje nas ani moralność, ani moralna dola urzędników: potem dziwimy się, że oni stoją poza społeczeństwem, które poprostu jakby wykluczyło je ze swego grona!

W skutek takich stosunków biurokracya mimowoli, nie świadomie nawet podlega jednostronnemu wpływowi rządu poddaje się ślepo pod supremat ustaw, o których wiadomo, że tracą kulturną swą wartość, jeśli traktować je będziemy jako abstrakcyę od życia oderwaną. Specyalnie zaś austryackie ustawodawstwo — właśnie dla tego, że wytworzone bez istotnego udziału wszystkich czynników państwowych — ma złą pod tym względem opinię. Wszakże niejednokrotnie słyszeć można, iż zostało ono utworzone po prostu na to, by szykanować ludzi — a jakkolwiek musi tkwić w owej famie przesada skoro jednak nawet bajka każda zawiera w sobie pewne ziarno prawdy, to i tutaj „musi być coś na rzeczy“!

Że urzędnicy nie wynoszą się u nas na wyżyny ideału, to pewne. Ale zarazem znajduje to podstawę w stosunkach, które podaliśmy. Nie na nich spada wina, jeno na społeczeństwo i jeśli źle czynią, nie są to złe uczynki subjektywne, jeno wynik położenia, w jakie ich wepchnięto.

Z jednej bowiem strony nęka ich sytuacya ekonomiczna, jak wiadomo ubolewania godna, czyż społeczeństwo uczyniło cośkolwiek dla jej polepszenia? Z drugiej znów strony, winą jest znowu społeczeństwa, że nie mając poparcia na zewnątrz, nie mają też urzędnicy dostatecznej niezawisłości, muszą ślepo iść za literą prawa i tak ją wprowadzać w zastosowanie, jak rząd sobie życzy.

Niech społeczeństwo zerwie z zastosowanym do nich systemem izolacyjnym, niech tę wyspę biurokracyi połączy za pomocą mostu wspólnych interesów ze swym lądem, a niezawodnie wszystko będzie inaczej!

## Rozporządzenie kwalifikacyjne a sędziowska niezawisłość.

Sąd nasz w tej sprawie już wypowiedzieliśmy. Nie taimy jednak bynajmniej, że słychać o niej także głosy wręcz odmienne, a wierni naszej zasadzie bezstronności, jeden z nich mianowicie z wiedeńskiej „*Zeit*“ przytaczamy tutaj:

Skargi na to, że sędziowska niezawisłość ponosi dotkliwe szkody skutkiem różnych zarządzeń ministerstwa sprawiedliwości, rozbrzmiewają w Austryi od lat dziesięciu, coraz rozgłośniej.

Przeprowadzenie nowej procedury cywilnej, zawiesiło na czas krótki niezależność sędziowską, tym sposobem, że zasada, iż sędziów nie wolno przenosić, została usunięta.

Ale także pod względem materyalno-prawnym, mnóstwo rozporządzeń wydanych przez ministerstwo, przeszkadza należytemu rozwojowi prawa, jako też samodzielnemu sposobowi myślenia sędziego.

Pozornie tak niewinne rozporządzenie kwalifikacyjne ministra sprawiedliwości z dnia 27 maja b. r. zdąża w gruncie również do tego, by urzędników sędziowskich przemienić w automaty. To rozporządzenie, ważne tylko dla urzędników mogących się przy obsadzaniu posad powołać jedynie na swą kwalifikacyę, orzeka, że opinię o kompetencie ma wydawać nie jak dotąd szef urzędu, lub przełożony, jeno komisya kwalifikacyjna Sądu krajowego, lub też wyższego Sądu krajowego, ma ona, jakby ku wspomnieniu błogich czasów szkolnych, zbierać się co roku w czerwcu.

Owoż przypatrzywszy się dobrze temu rozporządzeniu, dojdziemy do przekonania, że ono urywa znowu okruszynę z osobistej niezawisłości sędziowskiej, już i bez tego dość obszarpanej u nas.

Istniejący awans wedle klas rangi, miał dotąd jedną przynajmniej dobrą stronę: system warunkowego zmniejszenia niezawisłości, możliwy był jedynie w okresach czasu tuż przed awansem. Nowy kurs żąda, by rok rocznie brzmiało: *„Laudabiliter se subiecit“*.

Ale także i pod innym względem nie można komisyi kwalifikacyjnej uważać za pożądaną. Corocznie zbierające się komisye będą dla swych orzeczeń szukały coraz nowych podstaw. Obawiać się należy, iż nie zabraknie im żywiołów, które wyszukiwać zechcą usterek, bądź to w działalności urzędowej, bądź też w życiu prywatnem sędziów, zwłaszcza, że w nieobecności interesowanego, który zatem bronić się nie może, tak łatwo to uczynić! Znajdą się też zapewne przemyślni członkowie komisyi, którzy zechcą właśnie w wynajdywaniu łatek dla przypięcia ich kwalifikowanym, stworzyć sobie pole popisu swą dzielnością.

Lecz nawet pomijając te niebezpieczne bądź co bądź konsekwencye nowego kursu, może coroczne kwalifikowanie pociągnąć niemiłe następstwa, nawet dla wzorowych urzędników. Sędzia, który bez swej winy, skutkiem specyalnych jakichś przyczyn, musiał w ciągu roku obniżyć nieco tempo pracy, mógł dotąd spodziewać się, iż później odrobi niezawinione zaniedbanie i pozostanie ono bez następstw. Obecnie rzecz będzie się miała inaczej: ów rok pozostanie raz na zawsze w pamięci, jako m a l a n o t a, której nic nie zmyje.

Poważnem niebezpieczeństwem grozi judykaturze — a wszak obchodzi ona wszystkich obywateli państwa — wciągnięcie członków senatu apelacyjnego do komisyj kwalifikacyjnych. Niejednokrotnie żalono się na to, że sędziowie I. instancyi nazbyt ochotnie podlegają wpływom instancyi wyższej, że właśnie obawa, by tam u góry, nie szkodzono przy awansie, jest jedną z głównych przyczyn niedostatecznej niezawisłości sędziów. Czy więc w interesie sądownictwa może leżeć, by ową niezawisłość jeszcze bardziej uszczuplono przez oddanie kwalifikacyi sędziów I instancyi w ręce senatu apelacyjnego? Czyż nie jestto woda na młyn karyerowiczowstwa, które odtąd patrzeć będzie tylko w oczy II. instancyi, tam szukać we wszystkiem dyrektywy, dla tego, by nie narazić się na zasmarowanie tabeli kwalifikacyjnej! Pokusa do pójścia tą drogą jest wielka, jeśli zważymy, jak fatalne są u nas stosunki awansowe, jak licha płaca, jak niepomyślne położenie materyalne stanu sędziowskiego.

W motywach naprowadzonych wyłuszczono przyczyny rozporządzenia.

„Opinia o urzędniku sędziowskim — czytamy tam — może zbyt łatwo być mylna, jeśli weźmie się na uwagę, tylko wrażenie ogólne czasu, który dzieli dwa okresy awansowe“. Znaczy to poprostu tyle, że w stanie sędziowskim bywają niestety ludzie, którzy awansowani zakładają ręce na piersiach i biorą się na nowo do roboty dopiero wówczas, gdy mają nadzieję nowego awansu.

Zbytecznem jednak zapewniać, że tego rodzaju urzędników sądowych jest u nas bardzo nie wielu, czy więc godzi się dla tych wyjątków niezawisłość całego stanu narażać na szwank? Wszak prezydenci obznajomieni ze stosunkami personalnymi — a wszak znać je powinni — mają podostatkiem środków dyscyplinarnych, by zapobiedz naruszeniu obowiązków służbowych.

W obec tego wszystkiego nie można zgodzić się z przypuszczeniem, że przeniesienie takiej broni przeciw urzędnikom, jaką jest kwalifikowanie, z ręki jednego człowieka w ręce całego senatu, wyjdzie

# PRZYKAZANIA
## DLA URZĘDNIKÓW SKARBU.

Nie zrządzcie, nie ciskajcie skarg
W poszukiwaniu głuchem —
Bo rzekł Pan: Obrzydliwa rzecz,
Gdy kto jest obżartuchem.

Potwierdził Pańskie słowa te
Hygieny sąd surowy —
Biada, kto karmić zechce brzuch
Z uszczerbkiem swojej głowy.

Bo sytość jednem z przekleństw jest
Hamuje myśli wzloty,
Kto tęgo pije, dobrze je
Do prac mu brak ochoty.

Przeto ja, swięta pani twa,
Dyrekcya — jak mnie zwą,
Polecam ci, nie brzuchem żyć,
Jeno pracować głową.

Byś zaś osiągnął wzniosły cel
Przepisy ci podaje —
Trzymaj się tylko wiernie ich,
To święte obyczaje!

Na rano woda, bratku, grunt
Żołądek ci oczyści,
I humor da i siłę da,
I innych sto korzyści.

Gdyś w materyalizm zabrnął już
I wyjść nie możesz z niego —
Niech będzie bułka — śniadań twych
I alfą i omegą.

Na obiad w knajpie szukaj rad,
W Luszanie i tak dalej —
Fasolka, to wyborna rzecz,
Od chorób cię ocali.

Nie będzie Karlsbad wtedy miał
Pociechy z ciebie żadnej;
Nie wzburzy się też w tobie krew
— Ot, to jest wikt przykładny.

A gdy wieczerzy przyjdzie czas,
Za miasto idź czem prędzej —
Powietrza znajdziesz wszędzie dość
Bez troski i pieniędzy.

A wszak w powietrzu azot tkwi,
Życiowych sił podstawa;
Więc pożywniejszy będzie to,
Niż wszelka mięsna strawa.

I będziesz sobie, wówczas żył,
Zupełnie jak król jaki,
I będzie cię kosztował wikt,
Na dzień ze dwa szóstaki.

W ten sposób zyskasz sobie cześć,
Żyć będziesz jak anieli,
I pewnie żadna niecna myśl
Do głowy ci nie strzeli.

I będziesz widział, jaką moc
Zapłacą ci pieniędzy —
Majątek złożysz sobie wnet,
Choć dzisiaj grzęźniesz w nędzy.

Majątek złożysz sobie wnet
Mnie tylko słuchaj szczerze,
A teraz w piersi uderz się
I za mną odmów: „Wierzę“!

„Wierzę w Dyrekcyi święty znak,
W jej mądrość nieprzebraną,
W jej dobroć wielką wierzę też
W dzień, noc, w południe, rano.

„I jeślim kiedy szemrać chciał,
Niech złe to we mnie skona,
Dyrekcyo święta, bądźże mi
Na wieki pochwalona!“

urzędnikom na korzyść Trzeba by chyba przypuszczać, że ten „jeden człowiek“ będzie zawsze złym człowiekiem, a senat znowu składać się będzie z samych dobrych ludzi. Senatowi służyć może za płaszczyk zbiorowość tej instytucyi, podczas gdy jedna osoba, mając poruczoną sobie kwalifikacyę, bierze całą odpowiedzialność na siebie. Trzeba przytem zważyć, że i w senacie serwilizm kwitnąć może w pełni i że niższi rangą członkowie jego będą z pewnością szli zgodnie z wolą wyższych rangą.

Takie pozorne dobrodziejstwa ministerstwa przyjmować należy z pewną rezerwą, nieustannie powtarzając: *„Timeo Danaos et dona Ferentes“*. Jeżeli ministeryum szczerze chciało dokonać reformy, wówczas pozostawała mu jedna tylko droga: należało uznać kwalifikacyę urzędników sędziowskich za jawną i przyznać urzędnikowi prawo rekursu przeciwko niesprawiedliwej kwalifikacyi.

W Austryi, zwłaszcza, gdzie aż nazbyt często na opinię kwalifikacyjną mają wpływ momenty narodowościowe, byłby tego rodzaju ustrój jedynie właściwy.

Oczywiście, dążąc do zupełnej niezawisłości stanu sędziowskiego, należałoby usunąć system kompetowania o miejsca i połączony z nim system kwalifikacyjny. Dotychczasowy sposób awansowania na prośby, wydaje sędziego na pastwę przełożonych i pozbawia go tym sposobem niezawisłości. Chcąc posunąć się o stopień wyżej, trzeba obiedz z ukłonami prezydya i prezydyalistów, referentów, cały niemal Sąd krajowy i wyższy Sąd krajowy, jakgdyby to szło o łaskę! Ile upokorzeń, ile przykrości łączy się z taką bieganiną! Nic dziwnego też, jeżeli ludzie o silnej indywidualności unikają takich błagalnych procesyj i wolą dać się pominąć przy awansie, aniżeli uginać karku.

Warując niezawisłość sędziowską, nie możnaby dłużej ścierpieć tej poniżającej praktyki, ale koniecznie należałoby już pójść za przykładem państw innych i usuwając dotychczasowy awans wedle klas rangi, zaprowadzić w jego miejsce stałe posuwanie się naprzód w klasach płacy w pewnych ściśle oznaczonych odstępach czasu.

Tylko tym sposobem dałoby się sędziemu tak konieczną do należytego spełniania jego obowiązków niezawisłość.“

## System płac.

Od urzędnika na wybitnem stanowisku otrzymaliśmy następujące pismo:

Każda nowa myśl, każda nowa idea, nim zyska uznanie, nim urzeczywistni się w urządzeniach społecznych, musi przejść ciężką walkę, musi poddać się wiwisekcyi socyologów i dopiero, gdy teorya da jej swoje „placet“, wówczas staje na gruncie realnym i zwolna zdobywa sobie miejsce w praktycznem życiu ludzkości.

Nie dziwić się więc, że każda nowa myśl trwożliwie stawia pierwsze kroki, bo musi być przygotowaną na to, że powołani i niepowołani zaatakują ją zajadle, jak psy, pośród których znalazła się obca im osoba.

Taką właśnie, bojaźliwie na teren dyskusyi publicznej wkraczającą „nowalią“ jest myśl o zasadniczej reformie systemu płac urzędniczych.

Kolebką jej są Niemcy, w których obok dzikich pomysłów hakatystycznych, uprawniających do wniosku o obniżeniu stopnia kultury tego narodu, rodzą się przecież zdrowe myśli, świadczące o wyższem, jak gdzieindziej poczuciu etycznem.

Niemożna bowiem przypuścić, że myśl, o której piszę jest tylko wynikiem egoistycznych zachcianek, pewnej klasy społecznej zachcianek, niemających żadnego uzasadnienia w postulatach obyczajowych. Będę miał zresztą sposobność poniżej wykazać, że ta nowa myśl, o gruntownym przewrocie w systemie płac urzędniczych, nie mogła powstać pod wpływem egoistycznych aspiracyi, ale przeciwnie źródłem jej jest troska o normalne ukształtowanie stosunków społecznych i silniejsze spojenie fundamentów budowy państwowej.

Jaka to jednak jest nowa myśl, o której piszę? Wypowiem ją w krótkich słowach: państwo, a po za niem społeczeństwo ma obowiązek oprzeć system płac na takich obliczeniach, aby te płacy uwzględniały nie tylko potrzebę jednostki t. j urzędnika, ale także potrzeby jego żony i dzieci, krótko mówiąc całej rodziny.

Ta nowa myśl spotkała się w Niemczech z przychylną oceną i bliski jest termin jej urzeczywistnienia. U nas inaczej, u nas wiele jeszcze upłynie czasu, nim zdobędzie ona sobie uznanie, nim znajdzie zastosowanie w praktyce. Postawiłem poprzednio twierdzenie, że myśl ta niewyłoniła się na tle egoistycznych pobudek jednej warstwy społecznej, ale że uzasadnienie jej tkwi w moralnem zadaniu państwa i społeczeństwa. Będę się starał wykazać, że twierdzenie to nie jest frazesem, że nie jest pokrywką dla przemycenia i zdobycia przywilejów dla pewnej klasy ludności. Niespotkam się prawdopodobnie z opozycyą, gdy powiem, że więzy rodzinne są podstawą spójni społecznej i że na łonie rodziny wzrosła stopniowa polityczna organizacya instytucyi państwowej. Mniejsza o to, czy powstanie organizacyi państwowej uważać będziemy jako wytwór ludzkiej woli, jako dobrowolną umowę, zawartą dla wzajemnej obrony spólnych interesów, czy też jako nieodzowną konsekwencyę istnienia ludzkości, a więc jako instytucyę powstałą mimo woli ludzkiej, to zawsze dojdziemy do tego pewnika, że rodzina jest podwaliną budowy państwowej.

Godząc się na to, musimy w dalszej konsekwencyi tego przyznać, że ani państwo, jako organizacya polityczna, ani społeczeństwo nie może i nie powinno działać przeciw tworzeniu związków rodzinnych, albowiem tak działając, postępowanoby wbrew interesom państwa, burząc swą podstawową jednostkę. Jeżeli kiedyś w dalekiej może przyszłości uda się zwolennikom teoryi wolnej miłości, rozluźnić węzły rodzinne, i przez to zburzyć zupełnie ognisko rodzinne, tak jak te ogniska obecne pojmujemy, wówczas i instytucya organizacyi państwowej ulegnie kompletnemu przeobrażeniu.

Chcąc więc utrzymać *status quo*, niepowinno państwo nietylko działać hamująco na tworzenie się związków rodzinnych, ale przeciwnie w interesie państwa leży naturalny popęd w tym kierunku wzmacniać i potęgować.

(C. d. n).

## Ostatnie nominacye

### w dziale konceptowym c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu*).

Szanowna Redakcyo!

O ile bardzo pięknie znalazła się kraj. Dyrekcya Skarbu, broniąc się rękami i nogami przeciw narzuceniu wiedeńskiego urzędnika przez p. ministra (zob. art. nasz dzisiejszy pod napisem „Einschub“. A więc informacye nasze przedstawiają się we właściwem świetle. *Przyp. Red.*) o tyle w innej sprawie, gdzie nikt już jej nie bruździł postąpiła wręcz przeciwnie.

Właściwie skoro o bruździeniu mowa, to zaznaczyć należy, że do pewnego stopnia i tutaj ma ona zastosowanie, bo jak inaczej nazwać te tysiące krzyżujących się zewsząd wpływów, z których każdy jest przemożny, a każdy chciałby widzieć swego protegowanego w szeregu zwycięzców w zapasach awansowych.

Ale czyż instytucya tak szerokiemi atrybucyami obdarzona, jak kraj. Dyrekcya skarbu w istocie nie może zdobyć się na tyle hartu, by owym wszystkim wpływom powiedzić energicznie: „A zasię!“?

Co do mnie sądzę, że tylko wtedy miałaby ona należyte poważanie i to nie-

*) Od jednego z Prenumeratorów otrzymujemy następujący list z prośbą o umieszczenie.

tylko u podwładnych, lucz u ogółu, — u tych nawet co obecnie wywierają na nią presyę, protegując na prawo i lewo, to brata, to swata, to znowu kogo innego.

Niestety jednak kraj. Dyrekcya skarbu okazała się znowu wręcz nieoporną na afekty różnych panów z Podola i nie z Podola, którzy krytym sztychem wywierali na nią nacisk, by zrobiła im grzeczność, zamiast podwładnym urzędnikom wymierzyć sprawiedliwość.

Ilekroć jestem w cyrku, to patrząc na łamane sztuki akrobatów nie mogę oprzeć się myśli, że kraj. Dyrekcya skarbu w akcyi awansowania przewyższyła ich wszystkich swą elastycznością i rzutkością. Co za szczególne ewolucye wykonano np. ostatnim razem, jakie szalone niespodzianki — przeżegnać się trzeba było ze zdumienia, obaczywszy listy awanzowanych!

Ale w tym wypadku podziw nie wiele zjedna uznania szanownemu instytutowi dla ekwilibrystyki, piętrzącemu się na placu św. Ducha. Urzędnicy mieli prawo oczekiwać czego innego, niż popisów linoskoctwa. Oni mieli prawo liczyć na to, że kompetenci będą wedle zasługi oceniani, i że nikt z tych co mają nie protekcyę lecz przepisane warunki na swe poparcie, nie odejdzie z kwitkiem.

Tymczasem stało się inaczej, niepoprawny optymizm urzędników dostał znowu, co się zowie, po buzi. Dziś widzą oni — po raz już niewiadomo, który — że właściwie szkoda mitręgi, szkoda wysiłków, szkoda rzetelnej pracy, bo ta nie prowadzi do celu. Przy awanzie pójdzie ona w tył wyprzedzona przez efronteryę lub serwilizm. Nie głowę mieć trzeba, jeno plecy, ale to takie szerokie plecy, które zasłoniłyby sobą całe pole widzenia. Wówczas można być pewnym, że cel się osiągnie — a chociaż z krzywdą innych, to pal ich sześć, bo dla czego byli tak naiwni!

Wybacz, Szanowna Redakcyo, że wylewem swoich goryczy zapełniam Twe szpalty. Lecz rzecz to bolesna, pracować po to, by w końcu zebrać gorzkie rozczarowanie i stracić całą ufność do władzy przełożonej, ufność w jej poczucie sprawiedl.wości!

*X.*

# Einschub.

Instytucya tz. Einschubów jest w ogóle potępienia godną. Nie na to przecie mozolą się pracownicy pewnej dykasteryi, by w razie jakiego awansu, ktoś z zewnątrz zabierał to, co im się należy.

„Einschub“ jest oczywiście tem szkodliwy, tem większą pociąga za sobą krzywdę, w im wyższe sięga sfery hierarchii. „Einschub“ w IX kl. rangi pokrzywdzi tylko dwóch ludzi za nim stojących, ale jeśli „Einschub“ sięgnie wysoko, wówczas cały szereg awansów na posady, od tej niższe, zostaje zasystowany i cały szereg pracowników, szukających awansu, jak dżdżu kania, zawiedziony zostaje w swych nadziejach, ponosi ciężką, a nieuzasadnioną krzywdę.

A właśnie taki wypadek zdarzył się w obrębie kraj. Dyrekcyi skarbu.

Istnieją przy krajowej Dyrekcyi skarbu tylko dwie posady starszych radców rachunkowych. Zmiany w ich obsadzie dokonują się przeciętnie w odstępie lat 20. Prawda, że to duży kawał czasu? Łatwo więc pojąć, co dziać się musi w sercach urzędników w obec tego, że właśnie przy ostatnim awansie na jednę z tych posad, dostał się „Einschub“ wiedeński!

Dano tym sposobem przedewszystkiem policzek moralny tutejszym kompetentom, wystawiono ich po prostu na upokorzającą opinię, że nie ma u nas ludzi, którzy posiadaliby stosowne po temu warunki, by na posadzie starszego radcy rachunkowego znaleść się — jak to się mówi — w kropie. A czy taka opinia jest zasłużona? I kto ją wydał? Przyznać trzeba to tym razem wina, jak z wszystkiego, co zauważyć było można, nie pada bynajmniej na kraj. Dyrekcyę skarbu, jeno cięży całkowicie na ministerstwie, które koniecznie chciało uszczęśliwić Galicyę po swojemu!

Zatem do sprawowania nierównie trudniejszych i żmudniejszych agend radców rachunkowych mamy wszystko, czego trzeba. Te agendy prowadzone są bez zarzutu, a nawet ku wyrażonemu niejednokrotnie zadowoleniu władz kompetentnych. Lecz gdy otwiera się posada wyższa, gdy których z owych pochwalonych niejednokrotnie, owych uznanych, owych dodajmy spracowanych nieraz ponad miarę i siły — mógłby się posunąć na stanowisko, które dałoby mu nieco wytchnienia i poprawiło jego sytuacyę materyalną — wówczas raptem przychodzi p. minister do przekonania że galicyjskie siły nie wystarczą, że trzeba dopiero importu z nad Dunaju, by wszystko poszło jak należy, bo jakżeby w Galicyi mogli istnieć ludzie zdolni i sumienni?

Osobliwa zaprawdę metoda!

A osobliwa nie tylko z tego względu. Reprezentacye parlamentarne innych prowincyj starają się usilnie o to, by nie krzywdzono urzędników w danej prowincyi, a w dalszym rzędzie o to, by nie tylko nie importowano tam sił obcych, lecz przeciwnie, aby odbywał się jak największy eksport wybitnych sił urzędniczych z danej prowincyi do Wiednia.

Niechby próbowano takiego „Einschuba“ urządzić Czechom, dowiedziałaby się wówczas odnośna władza, po czemu łokieć. Dzięki też temu, Czesi zagarnęli tyle posad w naczelnym zarządzie państwa, przy ministerstwach, podczas kiedy Polacy są tam, jak niejednokrotnie wykazaliśmy, upokorzająco nieliczni.

Cóż na to szacowne Koło polskie? Jak usprawiedliwią ów fakt IMCI pp. regimentarze i subregimentarze, pp. Dzieduszyccy i Głąbińscy i ci inni, co to na pozór tak siarczyście „sztorcują“ w tym wypadku puścili całą sprawę kantem?

Ale sza, po staremu: rząd sprzyja krajowi, a krajowe władze sprzyjają siłom krajowym — i od tego ciągłego sprzyjania spotykają nas nieustanne niespodzianki, dowodzące wymownie, że byłoby o wiele lepiej, gdyby nam choć w połowie mniej sprzyjano.

Może jednak ze względów służbowych było w istocie rzeczą pożądaną zapożyczyć się w genialną siłę, choćby z zewnątrz wziętą? W odpowiedzi na to zauważyć należy, iż posada starszego radcy rachunkowego nie wymaga nadzwyczajnych jakichś zdolności. Urzędnik, który osięgnął stopień radcy rachunkowego i na stopniu tym pozostawał lat szereg, — choćby nie chciał — zawsze nabierze tyle doświadczenia i tyle znajomości przedmiotu, iż w zupełności odpowie zadaniom starszego radcy. Gdyby i geniusz znalazł się na tem stanowisku — to i tak nic więcej nie potrafi uczynić, jak zwykły śmiertelnik, — nie znajdzie bowiem pola do popisu swych nadzwyczajnych przymiotów. Dajmy taką posadę Newtonowi, lub Kantonowi, a przekonamy się, że o ile potrafią nagiąć swego umysłu do wymagań służby, zdziałają to samo, co najzwyklejszy pan X. lub Y.

Co więcej Einschub jest zawsze instytucyą wprost sprzeczną z interesami służby. I w tym też wypadku musi on odbić się na torze służbowym, z razu przynajmniej, poprostu ujemnie. Bynajmniej nie chcemy uwłaczać zdolnościom ani rutynie urzędowej einschubowego nominata, p. Z., ale przyzna on sam niezawodnie, że trudniej będzie mu w początkach owładnąć materyałem zgoła nieznanym, aniżeli przyszłoby to uczynić człowiekowi. który zżył się z odnośnemi stosunkami, który zna je na wylot, zjadł na nich, jak to się powiada, zęby. On nie potrzebowałby pewnej ilości czasu poświęcać naprzód dla zaznajomienia się z nowym terenem. on odrazu wszedłby *in medias res* i bez niczyjej pomocy wprowadziłby machinę, powierzoną jego opiece, w ruch prawidłowy.

Dla czego właściwie spadł na nas ten Einschub, wiadomo tylko Panu Bogu i

krajowej Dyrekcyi. Nawet p. Z., przypuszczamy, nie jest dość dokładnie obznajomiony z przyczynami, nie przypuszczamy bowiem, by zbyt natarczywie szturmował o udzielenie mu odpowiedniej posady. Jaki bowiem miałby w tem interes? Przecież do rangi, którą posiadł, dostałby się także pozostając i nadal w Wiedniu, a nawet chlubniejszy to posterunek u steru władzy, niż tutaj przy władzy prowincyonalnej i wśród stosunków, które p. Z. właśnie z wprowadzenia go na to stanowisko musi zapewne już dzisiaj ocenić należycie.

## Eldorado podatkowe.

Poniżej umieszczamy nadesłane nam pismo urzędnika podatkowego, o okólniku prezydyalnym, w sprawie długów urzędniczych:

„Krajowa Dyrekcya skarbu, uważała za właściwe ostatnim okólnikiem z dnia 7 czerwca b. r. L. 2678 wydanym do wszystkich władz i urzędów skarbowych w Galicyi w sprawie obdłużenia urzędników do niemożliwych granic, zakpić z porządnych ludzi, posądzając ich między innemi o to, że żyją nad stan i że przy dobrem gospodarstwie domowem, nie tylko że długów nie powinni robić, ale nadto mogliby z poborów służbowych robić oszczędności na czarną godzinę. — Na 6-ciu bitych stronach rozlały się łzy atramentowe i długą jeremiadę zakończono groźbą zamknięciem awansu za długi.

Ponieważ w okólniku tym, którego treść każdemu z czytelników jest znaną, nie ma wcale pouczenia w jaki sposób można istnieć bez długów, przeto ja jako urzędnik podatkowy IX klasy ośmielę się c. k. rządowi zaproponować do wprowadzenia w życie następujących środków zaradczych.

I Nie utrzymywać całego batalionu praktykantów podatkowych bezpłatnie po dwa i więcej lat i nie wykorzystywać młodych sił o głodzie i chłodzie ku dobru wysokiego skarbu, lecz odrazu, a najdłużej po upływie dwóch miesięcy udzielać adjuta w takiej wysokości, jaka minimalnie niezbędnie potrzebną jest do odpowiedniego stanowi utrzymania życia. Kwota ta da się bardzo łatwo obliczyć. A więc, miesięcznie — przeciętnie — potrzeba na pomieszkanie 8 zł. na wikt, tj. śniadanie, obiad i kolacyę 25 zł., na pranie 3 zł., na bieliznę i odzież 10 zł, na inne różne wydatki 4 zł., razem 50 zł. czyli 100 koron.

II. Trzeba było już dawno znieść kaucye służbowe i nienarażać awansowanego na adjunkta praktykanta na zaciąganie w pierwszej zaraz chwili długów na 1/4 część kaucyi wymaganej w gotówce. Nowomianowany adjunkt nie miał innej drogi do wyboru i albo musiał prosić o zaliczkę na płacę celem zapłacenia powyższej kwoty 150 zł.; lub dostać się w celu złożenia kaucyi w szpony „Beamten-Vereinu“ „Cautionsbanku“, lub innej tem podobnej dobroczynnej instytucyi, na długie lata a właściwie na całe życie.

III. Niepozwolić młodym urzędnikom podatkowym XI. a nawet X. kl. rangi żenić się, jeżeli oblubienica nie wykaże się, że posiada co najmniej 5000 zł. posagu w gotówce, potrzebnego w późniejszem życiu na pokonywanie nadzwyczajnych wydatków i na wykształcenie dzieci; ewentualnie — t. j. jeżeli wolno się żenić bez posagu, powinien rząd przyczynić się znaczniejszym datkiem na sprawienie wyprawy, opłacać później chrzciny, akuszerki, mamki, aptekę, doktorów, przyczyniać się odpowiedniemi datkami na wykształcenie dzieci, (szczególnie tym urzędnikom, którzy muszą posyłać dzieci do szkół średnich, dla braku takich szkół w ich siedzibie) i wyposażanie tychże, ponosić koszta kuracyi członków rodziny w zakładach kąpielowych, pokrywać koszta pogrzebu członków rodziny i t. p., wreszcie każde przeniesienie urzędnika powinno się odbywać na koszt rządowy.

Nadzwyczajne zatem wydatki powinien ponosić rząd, bo urzędnicy podatkowi oprócz płacy nie mają żadnych innych dochodów, zwłaszcza począwszy od rangi kontrolora, nigdy żadnych komisyi, a zarobkowaniem ubocznem nie wolno się nam trudnić.

Pod powyższymi więc warunkami płaca urzędników podatkowych aż do VIII. rangi włącznie może wystarczyć na przyzwoite utrzymanie życia, pod takiemi tylko warunkami można uchylić się od długów i żyć jak stan każe — a nie ponad stan.

Może zarzuci światły referent okólnika, że moja propozycya jest zanadto wygórowaną? Wcale nie! Dyktuję tylko rzetelne pojmowanie obowiązków rządu.

Mam także propozycyę mającą na celu wyrównanie wydatków państwowych wyłożonych na nadzwyczajne potrzeby urzędników podatkowych aż do VIII. kl. rangi, do której, mówiąc nawiasowo, my rzadko dochodzimy, a jak dojdziemy, to już na starość i z długami po uszy.

Otóż pobory służbowe wyższych urzędników skarbowych począwszy n. p. od V. kl. rangi i najwyższych dygnitarzy administracyi skarbowej są stosunkowo za wysokie; więc należałoby je zniżyć na korzyść urzędników niższych rang, aby tym sposobem wyższym i najwyższym dygnitarzom uniemożliwić życie ponad stan, spijanie szampanów w różnych handelkach, kupowanie majątków, kamienic, wyjazdy coroczne do luksusowych kosztownych badów krajowych i zagranicznych i t. d. Udzielanie zapomóg i remuneracyi wyższym dygnitarzom powinno ustać, a fundusz ten obrócić również na powyższy cel; wysokie dodatki funkcyjne i dyety nie mniej zniżyć, a nadwyżkę powstałą użyć także na powyższy cel. Dla równowagi należałoby wyższych dygnitarzy nie żonatych porządnie opodatkować.

Wysocy dygnitarze niechaj się zadowolnią wysoką rangą i wysokiemi godnościami... a nie gażami po nad potrzeby...

Ale jeszcze jeden projekt dla wysokiej władzy, celem zgłębienia tajemnic długów urzędników podatkowych i zaradzenia złemu. Jest on następujący:

Rozesłać kwestyonaryusz do wszystkich urzędników podatkowych zaopatrzony w odpowiednie rubryki a mianowicie: l. p., nazwisko, charakter służbowy, ilość członków rodziny, ilość dzieci uczęszczających do szkół w siedzibie — po za siedzibą urzędnika, ceny miejscowe pomieszkań i wiktuałów, kwota długów i jakich, kiedy i w jakim celu zaciągnięty itd. Następnie zbadać dokładnie ten materyał i wszystkich urzędników podat., którzy nie mają lekkomyślnych długów wykupić udzielić się mającą bezprocentową pożyczką rządową, za złożeniem polic asekuracyjnych na życie i za spłatą w minimalnych ratach miesięcznych.

Niech więc Wysoka Władza okaże swoją troskliwość i opiekę dla nas i niech nie poprzestaje na groźbie zamknięcia awansu za długi, ale postara się o podźwignięcie nas z przykrego położenia materyalnego, jak to czynią w ostatnich czasach władze sądowe względem swoich urzędników; niech nam będzie matką a nie mecochą...

Kończę na razie na tem — a urzędnicy innych dykasteryi skarbowych, niech sami za siebie mówią.

*Urzędnik podatkowy IX kl. rangi.*

* * *

## (Dola praktykanta)

(*Dokończenie.*)

Przedstawiłem sprawę ściśle objektywnie, i o to jest dola, to jest życie bez jutra, bo gdy choroba nawiedzi praktykanta, niema za co leczyć się, musi z rezygnacyą oczekiwać, co los zrządzi, a śmierć byłaby zaiste dobrodziejstwem w takich warunkach życia. Obecnie jest przez to 200 praktykantów którzy od kilku lat bezpłatnie, i to ciężko pracują,

bo wszystkim wiadomo. że gdy kowal zawini, to wieszają ślusarza, tak też i w stosunkach urzędowych, często urzędnik zawini a na praktykancie się krupi. Cóż jednak robić? Porzucić i szukać szczęścia gdzie indziej, szkoda przebytych lat i każdy pociesza się tem, że już bliżej celu, jak dalej i łudząc się tem wlecze dalej ten nędzny żywot.

Jakże dziwnie brzmi w uszach naszych ostatni okólnik c. k. Dyrekcyi skarbu wzywający urzędników do skromnego i oszczędnego życia.

„Od dłuższego już czasu — są słowa okólnika — Prezydyum c. k. Kraj. Dyrekcyi skarbu z niepokojem i troską spogląda na całe zastępy urzędników skarbowych, zadłużonych do najdalszych granic i coraz więcej materyalnie podupadających?

Ośmielam się zapytać, czy Prezydyum Krajowej Dyrekcyi skarbu nie napawa trwogą widok kilkuset praktykantów, którzy za swoją ciężką pracę przymierają głodem i żyją w ostatniej nędzy?

Po co korzystacie panowie z darmej pracy, po co łudzicie ludzi nadzieją dania im jakiejś egzystencji, po co przyjmujecie praktykantów i mnożycie szeregi głodomorów? Czy może po to, by szczycić się przed ministerstwem, jak tanią jest wasza administracya, jak umiecie z finezyą wyzyskać młodzież szukającą chleba. Niezawodnie za te zasługi pierś waszą ozdobią ordery, nazwiska wasze upstrzą się tytułami, ale pamiętajcie, że i na sumieniu waszem zaciężyły klątwa za zmarnowane życie setek ludzi, którym za ciężką pracę daliście gorzkie zawody i w wielkiej swej hojności rzucacie im kilkadziesiąt groszy dziennie jakoby jałmużnę.

Każde uczciwe pismo, każda gazeta wychodząca w Galicyi powinna w imię ludzkości umieścić bezpłatnie stałe ogłoszenie przestrzegające młodzież przed wstępowaniem na praktykę do Urzędów podatkowych. Spełni w ten sposób uczynek szlachetny i może ocali nie jednego przed dotkliwym zawodem, przed zmarnowaniem kilku lat na darmej pracy.

Dla nas, którzy weszliśmy już do tego piekła nie ma ratunku. Za nami zamknęły się podwoje, na których zawistny los wypisał w *„lasciate ogni speranza!“* Jest wprawdzie w Galicyi towarzystwo urzędników podatkowych, ale ono nie dla nas, bo tam członków niepłacących wkładki nie przyjmują. Zwołalibyśmy wiec do Lwowa celem spólnego obradowania nad naszym nieszczęsnym losem, ale na koszta podróży nie ma funduszów, pieszo zaś do Lwowa dążyć z odległych zakątków Galicyi, na to trzeba trzy tygodni czasu, a tak długiego urlopu nie otrzyma żaden z praktykantów.

Może głos mój przypadkowo obije się o uszy którego z panów posłów, może poruszy jego serce i skłoni go do interwencyi u ministra skarbu. Wszak ratunek i to śpieszny jest nieodzownie konieczny, bo jeżeli dłużej potrwają teraźniejsze stosunki, to wkrótce będziemy musieli odwołać się do ofiarności publicznej. Nie przyniesie to chluby austryackiemu rządowi, gdy w pismach pojawią się w rubryce „miłosierne datki“ wiadomość, że na rzecz praktykantów podatkowych, złożyła litościwa osoba jedną koronę!

*Jeden z pięciuset.*

# Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

## I. Odznaczenia.

Starosta Paweł książę Sapieha przy dobrowolnem ustąpieniu z czynnej służby państwowej tytuł i charakter radcy Namiestnictwa.

Ignacy Kępiński dyrektor depart rach. Namiestn., otrzymał przy spensyonowaniu order żelaznej korony 3 klasy.

Radca Namiestn. dr. Ignacy Dembowski otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

Lekarz zakładu karnego we Lwowie dr. Kazimierz Berezowski otrzymał *ad personam* VIII. klasę rangi.

## II. Mianowania.

### 1. Sądowych.

*a) sędziowskich:*

Radcami Sądu mianowani: Stanisław Czachurski do Jasła, Floryan Popiel w Krakowie, Dawid Spitzer w Rzeszowie, Maryan Schwarcenberg Czerny do Wadowic, Jan Szpyra i Władysław Muerka mianowani auskultantami w krakowskim okręgu.

*b) kancelaryjnych:*

Karol Kalous, dyrektorem zakładu karnego we Lwowie, Emil Smitka zarządcą tego zakładu karnego.

### 2. Skarbowych.

*a) konceptowych:*

Radcą skarbu, starszy komisarz dr. Jakób Homicz.

*b) Urzędnicy technicznej kontroli:*

Kontrolorami technicznej kontroli skarbowej mianowani: Tadeusz Gawroński i Adam Lukas, zaś adjunkt Janusz Chemczuk, Adolf Abin Röhring, Feliks Siemiątkowski.

*c) Rachunkowi:*

Radca rachunkowy krajowej Dyrekcyi skarbu Aleksander Ściborski i radca rachunkowy w Ministerstwie skarbu Gracyan Zabłocki mianowani starszymi radcami rachunkowymi.

*d) Urzędnicy urzędu probierczego:*

Stanisław Świeżawski mianowany starszym mennniczym urzędu probierczego we Lwowie.

*e) Urzędnicy podatkowi:*

Starszym poborcą podatkowym Wincenty Juszkiewicz, starszymi kontrolorami Maksymilian Heyda, Michał Świcarski.

### 3. Pocztowych.

Starszymi oficyał pocztowymi Józef Fertner w Krakowie, Józef Leszczyński we Lwowie, Adam Młodzianowski i Karol Koenig w Krakowie.

Asystentami poczt. mianowani: Lubomir Alszer do Krakowa Konrad Sadowski. do Lwowa, Izak Hoffman do Dębicy, Witold Leon Wiśniewski do Buczacza.

Praktykantem rachunkowym Franciszek Wł. Pirożek.

### 4 Domen i lasów.

Lustratorami lasów mianowani: Zdzisław Stoczkiewicz, Jan Skupniewicz, Stefan Cipser, Jan Bielowski.

## III. Przeniesienia.

### 1. Sądowych.

*Sędziowskich:*

Radcy sądowi dr. Alfons Małdziński do Krakowa, dr Salamon Merz do Tarnowa, Celestyn Męciński do Rzeszowa.

### 2. Politycznych.

*Konceptowych:*

Komisarz powiatowy dr. Teofil Stubenvoll powołany do Ministerstwa obrony krajowej.

Praktykant koncept. dr. Stanisław Gołąb do Tłumacza.

### 3. Pocztowych.

Asystent. pocz. Mieczysław Miączyński do Jarosławia, Juliusz Głodziński do Krakowa.

# Drobiazgi.

† **Józef Götz**, starszy radca c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu, zmarł we Lwowie dnia 21 lipca w 73 roku życia.

W zmarłym traci nie tylko kraj. Dyrekcya skarbu siłę niepospolitą, lecz także personal urzędniczy życzliwego na każdym kroku orędownika.

Ś. p. Götz należał do najwybitniejszych przedstawicieli naszej skarbowości. Był zwłaszcza pierwszorzędnym znawcą podatku gruntowego i nie łatwo komu da się zastąpić na tem polu.

W obec podwładnych postępował śp. Götz zawsze z wszelką życzliwością, takiej brak tak często, niestety daje się spostrzegać u innych dygnitarzy. Pozostawia też po sobie pamięć zacnego człowieka i szczery żal słania się nad jego mogiłą.

Cześć jego pamięci!

**Pożegnanie dyrektora Kępińskiego.** Piękna uroczystość pożegnania odbyła się dnia 26 z. m. Urzędnicy departamentu rachunkowego c. k. Namiestnictwa, zebrawszy się w biurze urządzili ustępującemu swemu szefowi, dyr. Ignacemu Kępińskiemu serdeczną owacyę.

Czcigodny dyrektor ukończywszy 40 lat pracy zawodowej, odznaczony orderem żelaznej korony III kl. pozostawia po sobie wśród podwładnych jak najlepszą pamiątkę. Dowodem tego było choćby przemówienie star. radcy rach. Komarnickiego, który przemówił imieniem urzędników, dziękując za uprzejmość i życzliwość, jakiego doznawali oni w ciągu 12 lat dyrektorstwa p. Kępińskiego. Był to przełożony który miał bez naruszenia obowiązków skarbowych być raczej ojcem, niż satrapą, a wiadomo, że takich szefów jest niestety bardzo niewielu. Zapewniwszy b. dyrektora o dozgonnej wdzięczności wszystkich, którzy mieli szczęście służyć pod nim, wręcza mowca rozrzewnionemu tymi objawami sympatyi dyrektorowi srebrną tacę ze stosownym napisem.

Odpowiadając na to przemówienie, podniósł p. Kępiński, że odznaczenie swe zawdzięcza

głównie urzędnikom. Oni to bowiem, wypełniając sumiennie, z prawdziwem poświęceniem, poruczone im obowiązki, dopomogli mu do tego, że zwrócił na siebie uwagę sfer wyższych. Serdecznem zapewnieniem niezmiennej i nadal życzliwości, zakończył p. Kępiński swe szczerem uczuciem podyktowane słowa.

Cała w ogóle uroczystość miała ów podniosły charakter, który mu długo nie zatrze się w pamięci uczestników tej niepowszednej manifestacyi.

**Nowy kurs.** W przybytkach c. k. Namiestnictwa zapanował ruch i ożywienie nadzwyczajne. Z nastaniem nowego Namiestnika przeniosła się też z gruntu atmosfera cała.

Przygnębiająca poniekąd niepewność zawisła nad wszystkiem. Mnóstwo pogłosek krąży z ust do ust, żadna jednak nie otrzymując na razie potwierdzenia w faktach, bo na te czas jeszcze.

Wedle owych pogłosek mają zajść w obsadzie wyższych stanowisk w Namiestnictwie bardzo ważne zmiany Plotkarze wskazują już palcami i tych, którzy muszą odejść i tych, którzy rzekomo przypuszczeni są do tego, by zająć ich miejsce.

Podobno także i starostwa nie ustrzegą się od reorganizacyi, która lada chwila spaść może. Ma to pozostawać w związku z dokonaną niedawno przez radców namiestnictwa lustracyą starostw.

Nowy kurs zaczynałby się tedy szeregiem niespodzianek, z których niekiedy i niekażdemu może byłaby przyjemna.

Trzeba jednakże krążące pogłoski przyjmować *cum grano salis*, że zmiany jakieś zajdą to widać ze wszystkiego i nie wiadomo atoli, jak daleko sięgną — a to tem mniej, że nowy Namiestnik — on zaś sam tylko może wywołać — nie zdołał zapewne do tego czasu należycie rozpatrzyć się w sprawie.

**Z literatury zawodowej.** Nadworny sekretarz najw. Trybunału administracyjnego p. Waleryan Pieńczykowski wydał monografię pn. „*Oesterreichs Verwaltungs-Gerichtshof, wie er durch das Gesetz vom 22 October 1875 R. G. Bl. nr. 36 ex 1876 errichtet worden ist.* (Wien, F. Tempsky, 8°, str. 144. — cena 6 K.). W monografii tej udowadnia autor że naj. Trybunał w samem już założeniu został wadliwie zorganizowany, tak, że ze szkodą ogólnych i szczególnych interesów nie ma on właściwie nic wspólnego z sytuacyą, o jakiej mówi cytowana ustawa.

Najwyższy Trybunał jest wedle autora ofiarą pomyłki prawnej, nadzwyczajnie doniosłej w skutkach, skutkiem czego cały jego aparat funcyonuje niezgodnie z ustawami.

Błędem, na który daje się najwięcej skarg słyszeć jest nadzwyczajna oziębłość trybunału. W r. z. naprzykład pozostało z ogółu spraw przekazanych najw. Trybunałowi, aż 3000 niezałatwionych. Strony odnoszące się do tej instytucyi muszą nieraz 1—3 lat czekać na orzeczenie.

Nie jest to zresztą jedyna wada tej instytucyi. Zdaniem autorów, cała ona szwankuje do tego stdonia, iż nie podobna, by spełniła zadanie do których jest powołaną.

**W sprawie podwyższenia dodatku aktywalnego dla urzędników lwowskich.** Otrzymujemy następującą informacyę: Z inicyatywy „Związku urzędników państwowych“ w Gracu — wnoszą w najbliższych dniach delegaci urzędników państwowych z miast: Berna, Gracu, Lwowa, Pragi i Tryestu do J. E. prezydenta ministrów i J. E. ministra skarbu petycyę o podwyższenie dodatku aktywalnego w tych miastach z 60% na 80% wiedeńskiego dodatku.

Na odbytem dnia 14 lipca b. r. w kasynie urzędniczem lwowskiem na zgromadzeniu urzędników wszystkich dykasteryj wybrano deputacyę złożoną z pp. Dra Gottfrieda, Klausala i Kierskiego, która w dniu 29 libca b. r. wręczyła odpisy petycyi J. E. p. Namiestnikowi i J. E. p. Wiceprezydentowi krajowej Dyrekcyi skarbu, z prośbą o poparcie.

Deputacya doznała jak najprzychylniejszego przyjęcia, zwłaszcza ze strony J. E. Dra Korytowskiego.

Do wręczenia petycyi ministrom, wydelegowano p. Klausala, który zjedzie się w kwietniu z delegatami 4 innych miast wspomnianych.

Dowiadujemy się, że J. E. pan Namiestnik zarządził już w tej sprawie wysłanie sprawozdania do ministerstwa z gorącem poparciem petycyi.

---

## Komunikat nowej Spółki losowej.

| Liczba porządkowa | Złożono po koniec maja 1903 K. | Złożono po koniec maja 1903 h. | Złożono w czerwcu 1903 K. | Złożono w czerwcu 1903 h. | Razem K. | Razem h. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 85 | 29 | 5 | 40 | 90 | 69 |
| 2 | 167 | | | | 167 | |
| 3 | 112 | | | | 112 | |
| 4 | 100 | | | | 100 | |
| 5 | 166 | 72 | 10 | | 176 | 72 |
| 6 | 459 | 54 | | 10 | 469 | 64 |
| 7 | 385 | | 6 | 01 | 391 | 01 |
| 8 | 210 | 36 | 10 | | 220 | 36 |
| 9 | 37 | | | | 37 | |
| 10 | 230 | 76 | 10 | | 240 | 76 |
| 11 | 64 | | | | 64 | |
| 12 | 88 | 20 | 4 | | 92 | 20 |
| 13 | 637 | 96 | 10 | | 647 | 96 |
| 14 | 110 | | | | 110 | |
| 15 | 100 | | | | 100 | |
| 16 | 236 | 96 | 6 | | 242 | 96 |
| 17 | 124 | 52 | | | 124 | 52 |
| 18 | | | | | | |
| 19 | 130 | 02 | 4 | 80 | 134 | 82 |
| 20 | 167 | 58 | 10 | | 167 | 58 |
| 21 | 137 | 78 | | | 137 | 78 |
| 22 | 263 | 46 | 6 | | 269 | 46 |
| 23 | 37 | 78 | | | 37 | 78 |
| 24 | | | | | | |
| 25 | 75 | 44 | | | 75 | 44 |
| 26 | 74 | 74 | | | 74 | 74 |
| 27 | 66 | 40 | 1 | 10 | 67 | 50 |
| 28 | 206 | 72 | 4 | | 210 | 72 |
| 29 | 50 | | | | 50 | |
| 30 | 36 | | | | 36 | |
| 31 | 360 | | | | 360 | |
| 32 | | | | | | |
| 33 | 20 | | | | 20 | |
| 34 | 92 | | | | 92 | |
| 35 | 92 | | | | 92 | |
| 36 | 72 | | | | 72 | |
| 37 | 72 | | | | 72 | |
| 38 | | | | | | |
| 39 | | | | | | |
| 40 | | | | | | |
| 41 | | | | | | |
| 42 | | | | | | |
| 43 | | | | | | |
| 44 | | | | | | |
| 45 | 122 | 56 | 2 | | 124 | 56 |
| 46 | 122 | 56 | 2 | | 124 | 56 |
| 47 | 82 | 36 | | | 82 | 36 |
| 48 | 60 | | | | 60 | |
| | 5655 | 71 | 65 | 41 | 5721 | 12 |

Złożono po koniec czerwca 1903 kwotę Kor. 5655·71
Złożono w maju 1903 kwotę „ 65·41
Złożono razem Kor. 5721·12


**Dr. TEOFIL ZALEWSKI**
ordynuje
**w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani.**
Leczenie chorób mowy (jąkanie, bełkotanie, szeplenienie, mowa nosowa itd.
**we Lwowie, ulica Sykstuska l. 35**
od 3—5 popołudniu.

**Reprezentacya I. ogólnego Towarzystwa urzędników „Beamten-Verein“ i zastępstwo Consorcyum „Währing“ we Lwowie ulica Kopernika 7** (przedtem ulica Leona Sapiehy 65) udziela objaśnień pisemnie lub ustnie w sprawach asekuracyjnych, wszelkich kombinacyi. jak też i **pożyczkowych** dla **P. T. Urzędników**, profesorów, nauczycieli, notaryuszy i oficerów (od nadporucznika począwszy) **Bez wszelkiego wynagrodzenia.** 1—4

**Dr. Zygmunt Spalke**
**specyalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani**
ordynuje 11—12, 3—5
**ulica Kl. Tańskiej l. 1, I. p.**
(obok hotelu Żorża). 2—2

**Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów**
polecamy:
**4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego**
**4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.**
**4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego**
**SOKAL & LILIEN**
**we Lwowie** 13—24
dom bankowy i kantor wymiany.

**NA WIOSNĘ**
najmodniejsze doborowe rękawiczki
po cenach najniższych
**u Jakóba Führera**
bandarzysty i fachowo praktycznego rękawicznika
we LWOWIE, ulica Trybunalska l. 10. 8—18
10 % Rabatt W. Panom Urzędnikom

**Zakład lekarsko-kosmetyczny**
**Dr. LEONA RAPPA**
**otwarty został przy ul. Jagiellońskiej 11A.**
Usuwa się porost włosów na twarzy zapomocą elektrolizy, piegi, zmaszczki, plamy, czerwoność nosa i t. d.
**Ordynuje od 10—12.** 18—24

## Adolf Tenenbaum

**zegarmistrz i optyk**

**we Lwowie, ulica Karola Ludwika l 41**

poleca swój skład zaopatrzony w zakres ten wchodzący: Cwikiery, okulary binokle, miernicze Reiszeigi i wszelkie przyrządy dla PP. Inżynierów. Wszelkie obstalunki z prowincyi załatwia się odwrotnie, również wedle recepty PP. lekarzy dobiera się okulary jak najlepiej sporządzone, oraz WIELKI SKŁAD ZEGARKÓW z najlepszych fabryk. — Poleca się wszelkie reperacye i uskutecznia się takowe jak najrychlej. — Całoroczna gwarancya jest tak w drodze kupna jak i naprawy. 12—21

## SCHÜTZ i CHAJES

### Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, plac Maryacki l. 7.

**Kupno i sprzedaż efektów i monet, losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i monet, podlegających losowaniu.**

**LOSY ZASTAWIONE gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy właścicielowi do pełnego kursu, te same losy (tj. te same serye i numera) odsprzedajemy na dogodne raty miesięczne od trzech koron począwszy. — Prawo gry należy bez przerwy wyłącznie do właścicieli losów. Zlecenia załatwia się odwrotną pocztą, nie licząc prowizyi.**

16—24 DOM BANKOWY, Lwów, Maryacki l. 7

## WIELKI WYBÓR MEBLI

własnego i krajowego wyrobu

**kompletne wyprawy meblowe, meble tapicerowane, gięte i żelazne,**

poleca Szanownej P. T. Publiczności

**firma stolarska istniejąca od roku 1842**

## BOLESŁAW HASZCZYŃSKI

**Lwów, ulica Teatralna l. 1.**

Ręcząc za dobroć wyrobów po cenach najumiarkowańszych, polecam się i nadal łaskawym względom Szan. PT. Publiczności. 2—14

## Losy na spłaty miesięczne

**z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty poleca dom bankowy**

## ROHATYN i ULAM

8—10 **we Lwowie, ul. Sykstuska 8**

**Kupno i sprzedaż efektów losów i monet. Wypłata kuponów. Bezpłatna rewizya losów i efektów. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą, nie licząc żadnej prowizyi.**

Stacya kol. i **Muszyna Krynica** z Krakowa 7 godz. jazdy, ze Lwowa 11 godz., z Budapesztu 12 godzin.

## Krynica

c. k. Zakład zdrojowy **w Krynicy.**

**Poczta** (3 razy dziennie) i **urząd telegraf.** w miejscu.

W Karpatach 600 metr. n. p. morza. Od stacyi kolejowej **Muszyna-Krynica** godzina bitej drogi.

Na stacyi wygodne powozy. Środki lecznicze. Zdroje: „Zdrój główny“ i „Słotwinka“, oraz „Zdrój Józefa“ bardzo silnej szczawy wapienno-magnezyowo-sodowo-żelazistej.

Kąpiele mineralne, bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza ogrzewane. Nader skuteczne kąpiele borowinowe.

Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Skarbowy Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specyalisty Dra H. Ebersa. Zakład dyetyczny. Zakład gimnastyczny. Kąpiele rzeczne, słoneczne, elektryczne i igliwiowe mięsienie (massage) leczenie terenowe. Klimat wzmacniający podalpejski. Wody mineralne krajowe i wszelkie zagraniczne. Kefir, żentyca, mleko sterylizowane. Apteka. Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff z Krakowa stale cały sezon ordynujący. Nadto w sezonie roku 1902 ordynowali następujący lekarze: Dr. J. Aronsohn, Dr. Z. Aschkenazy, Dr. M. Cercha, Dr. K. Dębicki, Dr. L. Glücksmann, Dr. W. Grabowicz, Dr. Fr. Kmietowicz, Dr. Ad. Lorentski, Dr. S. Piotrowski, Dr. B. Skórczewski, Dr. J. Tyszecki, Dr. Z. Wąsowicz i Dr. E. Zarzycki.

Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych, w cenie od 1 kor. 20 hal dziennie zwyż.

Dom zdrojowy z hotelem Czytelnią, wypożyczalnią książek. Restauracya, pensyonaty prywatne, hotele, cukiernie. Kościół katolicki, kaplica, cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyr. A. Wroński). Stały teatr, koncerta, odczyty, bale, wycieczki towarzyskie, place, gry do lawn-tennis. Spacery w okolice urocze Karpat. Rozległy park szpilkowy, wzorowo urządzony koło 100 morgów obszaru. Frekwencya w r. 1902 6343 osób.

Sezon **od 15. maja do 30. września.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracyi domu zdrojowego o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnienia od taks kuracyjnych i t. p. Rozsełka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.

Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekta rozsełа

3—3 **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

pod godłem **NORIS** W. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmac. i chemika

*„Potrzeba jest matką wynalazków“*

## SALVESOL-NORIS

Pochłania **nikotynę**, a właściwie naukowo wyrażając się, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, iż nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

**SALVESOL** nie wpływa ujemnie na smak i woń tytoniu i cygar.

Żądajcie **TUTEK NORIS** ze **SALVESOLEM**.

Watę **Salvesol** każdy palący sam zakładać może, do ustnika lub cygarniczki.

*Wysyłam okazy tutek darmo i opłatnie.* 11—24

## Pierwszy krajowy Zakład rytowniczy

**i własna fabrykacya stampil kauczukowych**

wykonuje **pieczęcie metalowe** do farby i laku, **herby**, monogramy, **marki pieczątkowe, tabliczki** dla straży polowej i leśnej, **tablicy lane i grawirowane** po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko starannie i tanio.

## A. GARFUNKEL

**we Lwowie, ul. Karola Ludwika 2**

naprzeciw teatru miejskiego (plac Gołuchowskich). 12—21


**TREŚĆ**: Czy biurokracya wszystkiemu winna. — Rozporządzenie kwalifikacyjne a sędziowska niezawisłość — Przykazania dla urzędników skarbu (Feljeton). — System płac. — Ostatnie nominacye. — Einschub. — Eldorado podatkowe. — Mianowania i przeniesienia. — Drobiazgi. — Komunikat nowej Spółki losowej. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcyę **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha 15

**Rok XII.** Lwów 15. sierpnia 1903. **Nr. 16.**

# GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

| | | |
|---|---|---|
| rocznie . . . . | 8 K. | — h. |
| półrocznie . . . | 4 „ | 40 „ |
| kwartalnie . . . | 2 „ | 40 „ |
| miesięcznie . . | — „ | 90 „ |
| Numer poszczeg. | — „ | 50 „ |


## Gabinety urzędnicze.

Stosunki parlamentarne w Austryi podpadają coraz silniejszemu rozstrojowi. Wtargnęły w „świątynię ludów“ spory narodowościowe, podkopujące jej powagę na zewnątrz, a zarazem paraliżując siły jej na wewnątrz. Stąd nieustanna walka gabinetów o swą egzystencyą, stąd coraz częściej wchodzące w zwyczaj rządy §. 14, który jednem pociągnięciem pióra znosi nawet uchwały parlamentu, jak tego świeży mieliśmy dowód w ustawie cukrowej.

Wobec tego coraz śmielej podnosi głowę widmo rządów absolutnych, a prasa niezawisła wskazując na nie, stara się z całą energią zwalczać nietylko samo widmo, lecz także wszystko, co toruje mu drogę, a więc zarówno §. 14 jak i ministerstwa urzędnicze.

W tej chwili idzie na razie o to, aby zwalczyć ministerstwa urzędnicze, bo one są — jak się twierdzi — pierwszym etapem na drodze do wprowadzenia rządów absolutnych.

Nieobojętną oczywiście i dla urzędników jest ta sprawa; nieobojętną nawet podwójnie, bo jako dla obywateli i jako dla urzędników. Może zbytecznem nie będzie, zastanowić się, czy mają oni sympatye swe skłonić ku rządom parlamentarnym, czy też ku gabinetom urzędniczym, które pozornie, przynajmniej dzięki swej nazwie, bardziej pociągać mogą.

Kto jednak sięgnie wzrokiem poza pozory, kto przywykł zastanawiać się nad istotą rzeczy, a nie jej nazwą — ten nie pójdzie na tak pięknie dla naszego ucha brzmiący tytuł gabinetów urzędniczych, lecz — jak z góry przewidujemy — przeciwko nim się oświadczy.

I będzie miał słuszność.

Z mnóstwa argumentów, które przemawiają przeciwko gabinetom urzędniczym, wymieniamy tylko najważniejsze — w nadziei, że one wystarczą, aby wykazać słuszność naszego twierdzenia

Jakkolwiek bowiem będziemy zapatrywali się na sprawę, są gabinety urzędnicze już same przez się — jeśli nie zupełną negacyą, to przynajmniej uszczupleniem ustroju konstytucyjnego, urzędnicy zaś powinni przedewszystkiem baczyć na to, by prawa ich obywatelskie nie doznawały szwanku.

Gdybyż przynajmniej przemawiał za gabinetami urzędniczymi interes stanu! Ale rzecz ma się właśnie przeciwnie. Cóż bowiem za „urzędnicy“ zasiadają w ministeryach, jako wielkorządcy państwowi? Są to członkowie tz. arystokracyi urzędniczej — tzn. tej wybranej kasty ludzi, którzy bądź to dzięki urodzenia, bądź też innym szczególnym względom nie przechodzą, lecz błyskawicznie przeskakują szczeble awansów, już jak akrobaci. Skutkiem tego wyradza się w nich oczywiście w wysokim stopniu miłość własna, egoizm, a równocześnie stępia się uczucie dla innych, dla tych przeskoczonych, o których doli zresztą nie mają najmniejszego pojęcia. Wnoszą oni z sobą obok egoizmu dużo innych upodobań, a przedewszystkiem żyłkę protegowania urzędników wyższych klas rangi, której to żyłce w innych tkwiącej zawdzięczają właśnie swe wyniesienie. Że tak jest w istocie, dowodzą niezliczone przykłady, a przedewszystkiem wymowny przykład z ostatnich czasów: historya ustawy regulującej pobory urzędników i historya ustawy pensyjnej.

Jako biurokraci czystej wody urabiają w sobie ci panowie ideał abstrakcyjny jakiegoś dobra państwa, który znajduje realną swą manifestacyę w uszczuplaniu praw urzędniczych. Jeśli nawet sami nie posuną się do tego kroku, by nie narazić siebie, to jednak w głębi zawsze sprzyjają tendencyi nieprzychylnej interesom urzędniczym i byle kto tylko zjawił się z żądaniem w tym duchu, znajdzie u nich pewnie odrazu jak najgorętsze poparcie. Natomiast wszelka reforma w duchu wolnościowym, liberalnym — ma w nich zaciętych wrogów. Stawiają oni przeszkody rozwojowi tych idei i wszelkiej akcyi zdążającej ku ich wprowadzeniu w życie. Wszakże nawet tak przechwalający się liberalizmem i sympatyą dla stanu urzędniczego p. Koerber nie zdobył się jednakże dotąd na pomysł wprowadzenia pragmatyki służbowej, o którą od tak dawna błagają urzędnicy.

Nakoniec i to przypomnieć należy, że gabinety urzędnicze bywają z reguły nastrojone centralistycznie. Potworna żyłka biurokratyczna po-

pycha je nieustannie do skupienia jak największej ilości władzy w swoim ręku z krzywdą oczywiście władz krajowych, których egzekutywa staje się dzięki temu coraz bardziej iluzoryczną. Wychodzi to na niekorzyść kraju, a także na niekorzyść urzędników, którym ubywa przywilejów, a przybywa natomiast obowiązków.

Tak więc gabinety urzędnicze pod każdym względem przedstawiają się jako hamulec postępowego rozwoju państwa. Czyż zaś mamy dopiero teraz wykazywać, że państwo, które nie postępuje naprzód, cofa się, a cofając się, pozbawia swych obywateli dobrodziejstw będących nagrodą tych tylko, co łączą się z wielkim pochodem kultury naprzód?

Tak więc sympatya urzędników powinna i musi zwracać się ku rządom parlamentarnym, których jedynie właściwym reprezentantem jest zawsze i wszędzie gabinet parlamentarny. Jako wolny od przywar urzędniczych, jest on rządem narodu, podczas gdy gabinet jest rządem — rządu.

## *Parturiunt montes, nascitur rediculusmus.*

(*Głos czytelnika*).

Szanowna Redakcya podobnie, jak niemal cała prasa wolnomyślna, przemawiała niejednokrotnie do ambicyi Koła polskiego, a chłoszcząc z jednej strony safandulstwo, z drugiej natomiast, ilekroć bodaj najmniejszy znalazł się powód, podnosiła wszelki z jego strony objaw żywotności.

Widocznie jednak tej ostatniej jest bardzo mało — powiedzmy otwarcie — wcale jej nie ma, a to, co podnoszono jako budzenie się, było tylko mechanicznym odruchem wśród nieustannej śpiączki, podobnym do kichnięcia człowieka śpiącego twardo, któremu nos połechce się słomką.

Że sen Koła polskiego w sprawach krajowych jest bardzo silny i że coraz mniej szans mają optymiści, mniemający, iż go przerwą, — dowodzi sprawa, którą w tym liście poruszam.

Jak wiadomo, zostało ministerstwo obrony krajowej w ostatnich czasach zreorganizowane. Powstał przy tej sposobności w zakresie owego ministerstwa szereg nowych posad cywilnych, a to zarówno konceptowych, jak rachunkowych. Nie spuszczając widocznie sprawy z oczu, *Gazeta Urzędnicza*, a także kilka innych pism, zawczasu zwróciły na to uwagę Koła polskiego. Szturmowały mianowicie pisma do „regimentarza“ i jego podkomendnych, by odłożyły na chwilę senną politykę wielkiej jakiejś akcyi dyplomatycznej, podlegającej na wysługiwaniu się rządowi i aby dla dobra kraju wykorzystały nadarzającą się sposobność. Szło mianowicie o zastrzeżenie pewnej liczby posad przy ministerstwie obrony krajowej urzędnikom-Polakom, bo nie wiadomo dla czego tylko Polacy mają ten przywilej, iż posady w ministeryach są dotąd dla nas prawie niedostępne, a dla czego n. p. Czechom posady te prawie same lezą w kieszenie.

Niezawodnie w ziszczeniu się tych życzeń leżał interes urzędników. Nie on sam jednakże i nie w tym nawet stopniu, co interes kraju. Bo urzędnicy, czy w ministerstwie, czy nie w ministerstwie — ostatecznie potrafią poprzestać na takim awansie, gdzie się zdarzy — ale kraj powinien był raz otrzymać dowód, że sił jego urzędniczych rząd nie lekceważy, że traktuje je na równi z siłami innych krajów, że Galicya nietylko ma karmić się „Einschubami“ lecz może również i w ministeryach widzieć swych przedstawicieli.

Zdawało się, że Koło przecie skorzysta z takiej sposobności i aby ratować swą reputacyę już dostatecznie zachwianą, nie poskąpi starań, by sprawę załatwiono zgodnie z życzeniami kraju. Zdawać to się mogło tem bardziej, że niepotrzeba tu było nawet nadzwyczajnego nacisku, niepotrzeba było heroicznej walki; żądanie miało wszelkie znamiona słuszności i należało je tylko przedłożyć z powagą, a naciskiem należytym i byłoby niezawodnie spełnione. Rząd niemiał oczywiście żadnych specyalnych przyczyn, dla których powinienby opierać się żądaniu Koła polskiego; w obecnej zaś sytuacyi bardzo mu nawet zależeć musi na tem, by Koło polskie zadowolić.

Widocznie jednakże ono samo nie kwapiło się ze swą interwencyą i jeśli nawet wdrożyło ją, to tak niedołężnie, w takiej lękliwej formie, że rząd pomyślał sobie: „No, z tymi przecie liczyć się nie potrzeba, wolę innym raczej zrobić przyjemność z szeregu tłustych posadek, które przyniosła reorganizacya ministerstwa obrony krajowej“.

I jak pomyślał, tak też uczynił. Sukces odniesiony przez energiczne staranie Koła polskiego, można nazwać w istocie niepospolitym! Oto powołano w ostatnich dniach z Galicyi do ministerstwa obrony krajowej całego 1 urzędnika koncepto wego i to aż na posadę IX kl. rangi!

Wobec tak widocznej u rządu tendencyi sprzyjania krajowi, wobec tak silnego zamanifestowania się wpływu Koła polskiego na postanowienia c. k. rządu centralnego, odbędzie się zapewne jeszcze jeden bankiet u Sachera w Wiedniu, ku czci niezłomnego regimentarza i jego adherentów; padną pod nożem kwiczoły i bekasy, popłynie strugą szampan i posypią się, jak z rogu obfitości, mówki, które dosłownie zwieści światu „Narodówka“ w telegramach osobnych, zapłaconych gotówką przez szanownych oratorów.

Zaprawdę, nielada reprezentantów mamy w Wiedniu. Posłowie żadnego innego kraju nie zdobyliby się na coś podobnego. Ale my dumni bądźmy z naszych przedstawicieli i skoro przyjdą nowe wybory, poszlijmy do Wiednia znowu paczkę mameluków, aby uprawiając ogromną politykę, dawali sprzątać krajowi z przed nosa wszystko, co nam się należy!

## Nowe armaty.

Wszyscy zgodnie zapewniają, że upadek dobrobytu w Austryi dochodzi do tego punktu, który śmiało możnaby nazwać zerem, bo od niego poczyna się kostnienie państwa w zupełnej biedzie.

Szerokie masy cierpią nędzę w najzupełniejszem tego słowa pojęciu; tysiące wałęsają się napróżno prosząc o robotę, bo niema co i niema dla kogo robić. Upadają wielkie majątki, rzemiosło i przemysł więdnieje, inteligentny proletaryat wiedzie beznadziejną walkę o egzystencyę. Także warstwa urzędnicza, która dla należytego spełnienia obowiązków potrzebuje koniecznie spokoju, braku troski o „jutro“, grzęźnie w kłopotach.

A więc bieda — oto *signum temporis*.

Ale to tylko jedna strona medalu. Druga, świetna, błyszczy cała od przepychu. Równocześnie to same państwo, które tak bardzo laboruje w stosunkach ekonomicznych, zadaje szyku Europie coraz bujniejszym rozwojem swych sił zbrojnych. Wśród państw europejskich najenergiczniej troszczących się o to, by idea zbrojnego pokoju nie poszła, broń Boże, w zapomnienie, by coraz nowymi nabytkami dla armii „stać na wysokości chwili“, tj. rujnować swą ludność do upadłego — zajmuje jedno z miejsc pierwszych Austrya.

Narzucony przez Bismarka całej Europie, a w ślad za nią całemu światu militaryzm zbiera u nas sute żniwo. On to

karmi się plonem naszych pól, on zjada zdrowie naszej młodzieży, — on zagarnia wszystko, na co zdobyć się może nasza wytwórczość. Pokonać go oczywiście sama Austrya nie może, ale pośrednio mogłaby wpłynąć na pokonanie tej nieszczęsnej idei, nie popierając jej zbytecznie, utrzymując w istocie armię na stopie koniecznej wysokości i zaopatrując ją w te tylko aparaty, których nieodzowna wymaga potrzeba.

Ale tak się nie dzieje. Ile setek tysięcy poszło u nas na bezcelowe igraszki, na błahostki nieraz, o których z góry przewidzieć było można, iż nic nie mogą zdziałać; z drugiej zaś strony, ile znowu sum bajońskich wydano, w lot chwytając różne innowacye bez należytego ich wypróbowania, tak, że wkrótce potem jeszcze nowszemi nowościami należało je zastąpić.

I oto mamy znowu do zanotowania wiadomość, na której samo wspomnienie już strach zbiera nasze wyduszone kieski i portmonetki. Generalnym inspektorem artyleryi jest generał broni Kropaczek, a może raczej Kopaczek, bo z dziwną zaciętością kopie dołki pod finansami Austryi. Jestto specyalista, erudyt w swoim fachu, artylerzysta zaś tak zajadły, że gdyby mógł, to cały świat wpakował by w armatę i wystrzelił! Ponieważ zaś tego uczynić nie może, poprzestaje więc na milionach austryackiej ludności, gorzko płacącej podatki.

Najnowszym pomysłem J. Ex. Kropaczka są jakieś zupełnie nowe, prosto z igły armaty.

Jak wiadomo, były najprzód armaty z bronzu, ale gdy one się sprzykrzyły, zastąpiono je stalowemi. Teraz i stalowe nie znajdują już łaski u gen. Kropaczka i zasłyszawszy gdzieś o szczególnym pewnym bronzie, na gwałt wygotował wniosek, by artyleryę austryacką zaopatrzyć w działa z tego bronzu. I jest oczywiście p. Kropaczkowi bardzo spieszno — to musi być uczynione czem prędzej; całkiem słusznie, bo tymczasem gotów ktoś inny wynaleść znowu coś nowego i biedna Austrya stałaby się uboższą o jedną zmianę armat Nie dość zaś, że na razie uszczęśliwić ją zamierza zaciekły artylerzysta działami, które prawdopodobnie wyrobi któraś z fabryk w monarchii, lecz nadto, aby przecie coś i obcy mogli zarobić, dodane być mają tym działom lawety nowego systemu z fabryki niemieckiej, Ehrhardta, jak gdyby już przemysł fabryczny w Austryi stał tak nisko, że nie potrafi trochę żelaza i drzewa złączyć w lawetę, jaka się temu podoba.

Oczywiście zabawka ta pociągnie za sobą wydatek kilkunastu milionów. Że zaś wykonany zostanie aż do ostatniego szczegółu zgodnie z wnioskami p. Kropaczka, o tem nikt chyba, kto zna austro-węgierskie stosunki parlamentarne i rządowe, nie może powątpiewać.

A więc kilkanaście milionów dla p. Ekscel. inspektora austryackiej artyleryi znaleść się musi, a gdy szło o podwyższenie dodatku aktywalnego urzędnikom kosztem pół miliona, to tej bagatelnej sumy nie zdołał wykrzesać p. minister skarbu z mieszka państwowego!

I dziwić się tu, że Austryę nazywają — państwem nieprawdopodobieństw!

# Monstrualność.

W zupełności uznajemy dobre na ogół chęci naszej prasy dla urzędników. Niemniej jednak zdarza się, że bądź to dla dogodzenia pewnej kategoryi czytelników, bądź też z prostej nieświadomości pojawiają się w pismach wprost monstrualne opinie w kwestyach urzędniczych.

Tem też jedynie tłumaczymy sobie, że *Przegląd* lwowski w numerze 161 z d. 17 lipca b. r. pomieścił list jakiegoś pana M. W. następującej osnowy:

(*W sprawie zadłużenia urzędników*).

„Okólnik prezydenta krajowej Dyrekcyi skarbu dra Korytowskiego, dotyczący nadmiernego obdłużenia urzędników skarbowych, odsłonił jednę z najniebezpieczniejszych ran na naszym organizmie społecznym. Wiem o tem, że żywioły radykalne i anarchistyczne, dążące do podkopania wszelkiej powagi władzy, rzucą się na jego autora i przedstawiać będą ten akt jako mieszanie się w prywatne stosunki urzędników i na tem tle prowadzić będą swą wywrotową agitacyę — niech sobie jednak agitują, to ich zawód i chleb codzienny — cała rozumna i patrząca dalej w przyszłość część społeczeństwa stoi w tej sprawie po stronie prezydenta Dyrekcyi skarbowej, boć przecie czuje to dobrze, że akcya, którą on rozpoczął, ma na celu uzdrowienie naszej biurokracyi z bardzo ciężkiej choroby.

Stosunki, nakreślone w owym podanym przed paru dniami w *Przeglądzie* okólniku, panują nietylko między urzędnikami skarbowymi, ale we wszystkich wogóle gałęziach służby urzędniczej, tak rządowej jak autonomicznej. Nie wiem, czy na dwudziestu urzędników znajdzie się jeden, któryby nie był zadłużony, a jeśli trafi się tu i ówdzie taki wyjątek, to bywa on zazwyczaj przedmiotem naigrawania swych kolegów biurowych, nazywany bywa szyderczo kapitalistą, dusigroszem itp. — słowem, traktowany jest tak, jak gdyby coś złego zrobił. Trzymiesięczna zaliczka na płacę nie uchodzi wśród urzędników za żaden dług, to też prawie każdy ją ma i zwykle, gdy już więcej niż połowę dawnej zaliczki spłacił, zaraz podaje o nową, tak, że z reguły urzędnik u nas żyje o trzy miesiące naprzód, gdyż wydał już te pieniądze, które dopiero za kwartał zarobi. Drugim stopniem zadłużenia są zaliczki wielkie, udzielane przez ministeryum na kilkunastoletnią spłatę. Są one bardzo ponętne, bo otrzymuje się naraz dużą sumę, a procentu od niej nie trzeba opłacać, to też urzędnicy używają wszelkich możliwych protekcyi i wpływów, aby otrzymać taką zaliczkę. Kto takiej ministeryalnej zaliczki otrzymać nie może, albo już ją ma, ten robi długi w bankach, towarzystwach zaliczkowych lub u lichwiarzy. Pożyczka taka musi być pokryta policą asekuracyjną, to też zabezpieczają urzędnicy swe życie, ale tylko na to, aby módz robić długi. Rezultat tego zaś jest, że pożyczone pieniądze rozejdą się, a potem aż do końca życia musi urzędnik płacić procenta od nich i premię asekuracyjną, chociaż w razie jego śmierci ani żonie jego, ani dzieciom, nie przyjdzie nic z tego, że był ubezpieczonym na życie, gdyż to, co zapłaci asekuracya, zabiorą wierzyciele. Niestety, towarzystwa asekuracyjne, nie wyłączając krakowskiego, dużo przyczyniają się do zadłużenia stanu urzędniczego, gdyż przez swych ajentów polują wprost na urzędników, chociaż wiedzą, że ubezpieczają się oni tylko na to, aby módz dług zaciągnąć.

Całkiem słusznie podniósł dr. Korytowski w swym okólniku, że życie nad stan i niegospodarność jest jedną z głównych przyczyn nadmiernego zadłużenia urzędników. W żadnym kraju nie zdarzyło mi się spotkać ludzi tak nie myślących o przyszłości, jak nasi urzędnicy. Wiedząc o tem, że w razie jego śmierci państwo musi dać jego żonie utrzymanie aż do końca życia, a dzieciom zaopatrzenie aż do pełnoletności, nie myśli urzędnik nasz o tem, aby odłożyć coś na stare lata, — a przynajmniej do bardzo rzadkich wyjątków należą tacy, którzy o tem myślą. We Francyi nie ma prawie człowieka, czy to inteligentnego, czy rzemieślnika, lub robotnika, chłopa lub sługi domowego, któryby nie posiadał kilku lub kilkunastu obligacyi renty francuskiej, u nas o kupnie papierów wartościowych nikt z urzędników nawet nie myśli, o czem przekonać się można w bankach i kantorach. Nie wiem także, czy znajdzie się na stu urzędników jeden, któryby myślał o ku-

pnie własnego domku i na ten cel odkładał jakie oszczędności. Nawet ten trzeci stopień odkładania rezerwy na czarną godzinę, jaki praktykowany jest na całym świecie, tj. nabywania przedmiotów złotych lub srebrnych, któreby można w razie nieprzewidzianej potrzeby spieniężyć lub zastawić, jest u nas rozwinięty w bardzo słabym stopniu. Ale za to mnóstwo pieniędzy idzie na bezużyteczne cele, na zabawy, jazdy dorożkami, śniadańka itp. To życie bez rachunku, bez troski o jutro, jakie stało się niemal systemem w naszym świecie urzędniczym, oddziaływa niestety zaraźliwie na inne warstwy. Taki urzędnik ma bowiem rodzeństwo i innych krewnych, którzy chociaż pracują w innych zawodach, które nie dają zaopatrzenia wdowom i sierotom, jak to ma miejsce u urzędników, — mimo to przyzwyczajają się żyć tak samo, jak on, t. j. wydawać wszystko, co mają, a nawet i więcej i nic nie odkładać na czarną godzinę. I gdyby skutkiem jakich kataklizmów wojennych nastały u nas kiedy, co nie daj Boże, takie stosunki, że np. Lwów zostałby odcięty od stolicy państwa i urzędy nie byłyby w możności na pierwszego wypłacić urzędnikom pensyi, to doszłoby chyba do tego, że połowa mieszkańców Lwowa wystawiona byłaby na śmierć głodową, gdyż bardzo niewiele znalazłoby się takich osób, któreby miały czem z własnych funduszów opędzić potrzeby życia choćby przez jeden miesiąc.

A przy tem wszystkiem nie należy zapominać o tem, że urzędnicy w Austryi są dziś tak dobrze płatni, jak mało w którym innym kraju Europy. Coby dali urzędnicy na Węgrzech, gdyby ich pensye zrównano z pensyami urzędników w Austryi!"

Rzecz jasna, że list ten mógł wyjść z pod pióra jakiegoś szlachetki, który o stanie urzędniczym wie tylko z opowiadania swych kompanów, podobnie jak on zirytowanych niedelikatnością władzy w wybieraniu podatków etc.

Ale nawet uwzględniając stan umysłowy i nerwowy pana M. W. dziwić się wypada, że zdołał pomieszać z ignoracyą tyle zjadliwości i — bredni.

Już samo wmawianie w urzędników, że gotowi by każdej chwili pójść na lep wywrotowej agitacyi — z jednej strony, a z drugiej uznanie dla wicepr. Korytowskiego za jego akcyę w sprawie obdłużenia urzędników, charakteryzują dostatecznie sposób myślenia autora, w którym Strachajło z dawnego „Szczutka" złączył się z serwilistą w kontuszu.

Zaznaczyliśmy, że stan umysłowy pana M. W. nie jest taki, jakiego pragnąć należałoby w jego interesie, a list dostarcza nam zaraz u wstępu potwierdzenie tej dyagnozy. Oto trzeba doprawdy upaść na głowę, by wierzyć i drugich przekonywać o tem, że papierowymi okólnikami da się przeprowadzić uzdrowienie naszej biurokracyi z bardzo ciężkiej choroby!

Romantyczne opowiadania autora o nadmiernem szafowaniu zaliczek, świadczy, że słyszał on coś piąte przez dziesiąte, lecz był za leniwy, aby rzecz dokładnie sprawdzić. A szkoda, że tego nie uczynił. Wówczas bowiem byłby się dowiedział, że nikt nie otrzyma nowej zaliczki, dopóki dawnej nie spłaci. Byłby też może w takim razie obaczył na własne oczy, że powodem obdłużenia w ogromnej większości przypadków, bynajmniej nie jest lekkomyślność, lecz niedostateczna płaca i brak zabezpieczenia finansowego na wypadek nieprzewidzianych klęsk domowych. Trzeba istotnie dużo mieć odwagi, by twierdzić, że każdy zadłużony urzędnik jest utracyuszem, świszczypałą, lampartem i Bóg wie, czem jeszcze; w zamian wolno może zapytać, czem są pp. szlachta, grzęznący w kieszeniach żyda, lub w bankach?

Znana bajka niemiecka opowiada o niedołędze, który razem z kąpielą wylał dziecko. Nie inaczej udało się zacietrzewionemu panu M. W. Chcąc do żywego dopiec urzędnikom, palnął po łbie Towarzystwa asekuracyjne, a w ich rzędzie także Krakowskie, które przecie jest pracowitem dziecięciem naszej szlachty. Gdybyż przynajmniej zasłużenie (Powiedzielibyśmy wtedy) to naprawdę uznania godna bezparcyalność. Niestety jednak, pogromca smoka biurokratycznego rozminął się i tym razem z prawdziwym stanem rzeczy, co niezawodnie oficyalnymi wykazami asekuracyj dałoby się stwierdzić.

Szlachecka bufonada przeciera aż nazbyt wyraźnie z moralizującego tonu, w jakim stawia autor urzędnikom naszym przed oczy stosunki francuskie, Naturalnie, każdy szlachcic musi bodaj powąchać Francyę. Swoją jednak drogą — i w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu, czego najlepszym pan M. W. dowodem. Porównanie wprowadzono przezeń do filipiki *in urzędnikos* przypomina trywialną, lecz dosadną maksymą ruską: *De kum, a de korowaj?*

Ze skarbnicy swej mądrości, zaostrzonej obserwacyą stosunków Francyi dobył on genialny istotnie pomysł. Oto, aby zaradzić biedzie, nakłania do zakupywania złota i klejnotów. Doskonale — niechaj jednak powie wprzódy, za co urzędnik ma kupować przedmioty wartościowe? I na co? Oto, dla tego, by je potem zastawił w lombardzie. Nie ma co mówić: śliczna sanacya finansów skupiająca się w opłacaniu przeszło 18% lombardom!

Androny plecie także autor o stosunku, jaki zachodzi pomiędzy płacami urzędników u nas, a w innych państwach. Chyba Rosya i Turcya pozostaje pod tym względem w tyle poza Austryą, ale to dla tego, ponieważ pod berłem carskiem i sułtańskiem kubaniarstwo uzupełnia niedostateczne dochody urzędników. Czy panu M. W. taki właśnie system wydaje się godniejszym naśladowania?

Na tem kończymy naszą replikę. Nie jest ona, broń Boże polemiką, bo polemizować można tylko z głosem choć przeciwnym, lecz rozumnym i umotywowanym. Nasza replika miała na celu wykazać, jak cierpliwym bywa papier, ilekroć idzie o danie folgi bałamuctwom, nie okazującym najmniejszego pojęcia o rzeczy, co do której chcą innych pouczać.

---

# Eldorado podatkowe.

*Reforma urzędów podatkowych.*

Bukowiński poseł Mikołaj Wassilko, postawił wniosek domagający się gruntownej reformy urzędów podatkowych.

Podnosi on we wniosku tym, że już niejednokrotnie urzędnicy podatkowi wskazywali mu wadliwości swych urzędów wynikające z zastarzałego ustroju Ale nie odniosło to skutku. Dotychczas reformy takiej nie przedsięwzięto mimo, że panuje zgodnie przekonanie, iż dzisiejszy stan urzędów podatkowych nie da się przeciągnąć w nieskończoność.

Pole działalności urzędnika podatkowego, zauważa p. Wassilko, jako bardzo rozległe. Obejmuje ono wszystkie działy administracyi państwowej, zarówno rządowej, jak autonomicznej. Niema zaś w nim wyspecyalizowania pracy, która dozwoliłaby urzędnikowi zajmować się jednym tylko działem. Podczas gdy w kasach państwowych oddzielono posterunki przyjmujące wpływy, od posterunków spełniających funkcye wydatkowania i utworzono nadto niejeden posterunek dla pewnych specyalnych czynności, to w urzędach podatkowych musi niemal w regule każdy urzędnik zajmować się wszystkiem. To dziać się nie powinno i to przedewszystkiem zmienić należy jak najrychlej.

Poseł Wassilko domaga się zatem reformy urzędów podatkowych w kierunkach, a mianowicie reformy personalnej i rzeczowej.

Oto słowa jego postulatu:

1 Do praktyki podatkowej dopuszcza się jedynie absolwowanych uczniów szkoły średniej lub zakładów równorzędnych. *Veniam studiorum* możnaby udzielać jedynie

w wypadku braku kompetentów lub w razie innej nieodzownej potrzeby.

2. Liczba praktykantów nie może być większa niźli połowa liczby urzędników XI kl. rangi. Wszyscy praktykanci mają pobierać adjutum, a mianowicie połowa w wysokości 600 koron, a druga połowa w wysokości 800 koron rocznie.

3. Kompetenci ze stanu praktykantów i z wojskowości winni poddawać się egzaminowi dla urzędów podatkowych, przy którym egzamimie ma między innymi fungować rewizor urzędu podatkowego, lub główny poborca w służbie czynnej.

4. Stosunki etatowe należy zmienić w drodze słusznych żądań tak, aby urzędnikom podatkowym zapewnić prawidłowy, lepszy, niż dotąd, awans

Winnaby należeć:

$^1/_{10}$ część urzędników do VIII. kl. rangi
$^3/_{10}$ części „ „ IX. „ „
$^3/_{10}$ „ „ „ X. „ „
$^3/_{10}$ „ „ „ XI. „ „

Starsi urzędnicy urzędów podatkowych w miastach stołecznych i w siedzibach sądów obwodowych winni być posunięci do VII i VIII kl. rangi. Urzędnicy podatkowi którzy już 10 lat przebyli w IX klasie rangi mają *eo ipso* przejść do VIII kl. rangi, tego systemu rang należałoby zastosować podział urzędów podatkowych na główne i zwykłe.

Zapewnienie normalnej egzystencyi urzędnikom podatkowym, wymaga w dalszym ciągu po dokonanem już przez parlament zniesieniu obowiązku składaniem kaucyj, jeszcze przyznania im kosztów przeniesienia w razie awansu, gdyż w dzisiejszym stanie rzeczy urzędnik dopiero po kilku latach ma istotne korzyści z posunięcia go na wyższy szczebel hierarchii urzędniczej.

5. Nieuknioną jest także reforma wykształcenia praktykantów i urzędników podatkowych.

W tym kierunku należałoby wszystkie instrukcye i przepisy na nowo opracować, aby wypadły z nich przestarzałe przepisy, a natomiast pojawiły się nowe, zgodne z duchem czasu. Dla nowego ich opracowania i dla utrzymywania ich w ewidencyi należy utworzyć przy ministeryum skarbu nowe specyalne biuro redakcyjne, do którego przydzielonaby została pewna liczba wypróbowanych już praktyktantów podatkowych pod kierownictwem jednego ze starszych urzędników podatkowych.

Praktykantów traktowanoby tam, jako uczniów, a nie siły robocze, kierujący zaś starszy urzędnik miałby obowiązek czuwać nad gruntownem przygotowaniem i wykształcenie praktykantów.

6. Celem zakonserwowania sił roboczych niezmiernie ważną jest rzeczą coroczny urlop dla wypoczynku w rozmiarach, o które proszą wszystkie stowarzyszenia urzędnicze. Specyalnie opłaciłoby się udzielać takich urlopów urzędnikom podatkowym, gdyż nieustanna styczność ze stronami musi doprowadzić bardzo prędko do ruiny systemu nerwowego.

7. Ze względu na wykształcenie urzędników podatkowych i podniesienie ich zdolności zawodowych byłoby pożądanem, iżby otrzymali te same ulgi w służbie wojskowej, co nauczyciele.

Jako najważniejsze postulaty reformy rzeczowej, podaje projekt p. Wassilko następujące rady:

1. Urzędy podatkowe winne wogóle być zerfermowane. Specyalnie dla agend należytościowych należy urządzić filie urzędów wymiaru należytości i przekazać im całą z tego zakresu czynność urzędów podatkowych.

2. Kierownictwo urzędu winno spoczywać w ręku pierwszego ze starszych urzędników bez ograniczenia jednakże prawa kontroli przysługujących drugiemu starszemu urzędnikowi.

3. Każdy funkcyonaryusz urzędu podatkowego ma być odpowiedzialny za swą pracę. Odpowiedzialność starszych urzędników ma się odnosić jedynie do współwiny w wypadkach grubego naruszenia obowiązku kontroli.

4. Rewizye urzędów powinny zostać zniesione. Szkontra kas należy przekazać urzędom podatkowym I instancyi.

5. Przekazywanie pewnych agend służbowych urzędom podatkowym ma się dokonywać zawsze tylko za zezwoleniem ministerstwa skarbu. Winno ono dokładnie określać działalności odnośnego urzędu podatkowego. Przedewszystkiem też należy bardzo troskliwie zważać na termina prac i baczyć na to zwłaszcza, by termina przedkładania rachunków nie zbiegały się z terminami wykazów dla celów administracyjnych, lub statystycznych.

6. Dla uregulowania toku służby jest też nieodzowną rzeczą stosowne oznaczenie godzin urzędowych dla stosunku ze stronami. Jako podstawę przyjąć należy jednorazowe w ciągu dnia urzędowanie, podobnie, jak to jest przyjęte w urzędach kasowych. Dzienny czas pracy nie powinien przekraczać 7 godzin, z czego 2 przypadłyby wyłącznie dla służby wewnętrznej. Swięta powinny być oddane, podobnie jak niedziele, wypoczynkowi.

7. Największe trudności napotka reforma poszczególnych działów. Tu należałoby usunąć wszelkie dalsze rozszerzania, a zważać na stosowny porządek prac, na ich łączność z sobą, wreszcie należałoby gruntownie usunąć wszelką dwoistość pracy.

Formułując swój wniosek, zasięgał pos. Wassilko porady doświadczonych ludzi fachowych—to też w wymienionych żądaniach schodzi się on niemal w każdym kierunku z tem, czego domagają się urzędnicy podatkowi. Życzyć by sobie należało, by komisya podatkowa, która weźmie wniosek pos. Wassilka pod obrady, raz nareszcie zajęła się sprawą urzędów podatkowych na seryo.

---

# Dzieło samopomocy.

Artykuł nadesłany.

W poprzednim numerze *Gazety urzędniczej* poruszono kwestyę budowy domów dla urzędników i wyrażono zdanie, że należałoby pomyśleć nad stworzeniem Towarzystwa, któreby zajęło się budową domów dla urzędników.

W istocie sprawa domów dla urzędników jest wobec z każdym dniem wzrastającej drożyzny i braku pomieszkań rzeczą wielkiej wagi, której lekceważyć nie można. Znaczną część pobieranej przez urzędnika płacy poświęca się na opłacenie komornego — za dom bardzo często wiele do życzenia pozostawiający.

Przypuśćmy, że urzędnik średniej klasy rangi płaci za pomieszkanie miesięcznie 15 złr. czyli 30 kor., rocznie wynosi kwotę 360 K, zaś przez lat 25 bez kapitallzacyi uczyni to kwotę 9000 K. — Po spłaceniu zatem tak znacznej sumy, jeśli nie większej, jakie korzyści ma urzędnik? Chyba te, że idąc na emeryturę dalej musi opłacać czynsz, a umierając zostawia familię — która skazana na mniejsze dochody, musi nieraz mieszkać kątem.

Czas więc najwyższy — byśmy raz tę sprawę poważnie rozważyli i raźno przystąpili do zaradzenia temu. Czekać na to by rząd przystąpił do budowy domów dla nas — lub że znajdą się kapitaliści i ofiarują nam swoje kapitały na ten cel — nie ma żadnego celu, bo nadzieja taka jest zwodnicza. Sami tedy pomyśleć musimy nad zebraniem potrzebnych funduszów — a przy solidarności, wspólnymi siłami wszystkich, otrzymać go z łatwością będzie można.

W listopadzie 1901 roku w Turce koło Chyrowa garstka urzędników z powodu ciągłych skarg i narzekań na brak odpowiednich pomieszkań powzięła myśl założenia Towarzystwa urzędniczego, którego głównym celem ma być właśnie budowa domów dla urzędników.

Założyciele pomienionego Towarzystwa w czasie jego powstania nie mieli wprawdzie upatrzonych funduszów i jakkolwiek wiedzieli, że do przeprowadzenia powziętego celu są one potrzebne, jednak

liczyli na solidarność i znaną ofiarność urzędników. Ożywieni otuchą, że jeśli chodzi o jaki dobry cel, urzędnicy nie odciągają się i dlatego żywili przekonanie, że jeśli nie wszyscy, to przynajmniej większa część choćby z małymi wkładkami przystąpi do Towarzystwa — i w ten sposób umożliwi należyty rozwój jego oraz prędkie zrealizowanie wytkniętego celu.

Czy i o ile nadzieje te ziściły się pomówimy o tem później, dziś zaś chcemy podać pod sąd ogółu sposób, w jaki to Towarzystwo zamierza przystąpić do wykonania wytkniętego celu.

1) Każdy urzędnik przez czas swego urzędowania bywa kilka razy z jednego miejsca na drugie przenoszony. Gdy w myśl statutu, w razie przeniesienia na inne miejsce służbowe, wpłaty poczynione na cenę kupna domu, (jeśli go już otrzymał) przenoszą się, o ile stosunki lokalne nie stają na przeszkodzie na dom nabyty w nowej miejscowości, postanowiono przeto, by domy urzędnicze budowane staraniem Towarzystwa — były mniej więcej jednakowych rozmiarów.

2) Ponieważ spłata długu, czyli pożyczki zaciągniętej na budowę takiego domu w każdym razie potrwa lat kilkanaście, a dom budowany z drzewa — może uledz zniszczeniu — postanowiono budować domy murowane — a dachy pokrywać blachą — dachówką lub innym ogniotrwałym materyałem.

8) Wobec tego, że nie każdy z urzędników rozumie się na budowie — lub gdy nawet rozumie się, nie może budowy należycie doglądać — postanowiono oddawać budowę w przedsiębiorstwo i przytem dla dogodności postanowiono pobierać materyał potrzebny od głównych firm i ze składów, które Towarzystwu dadzą opust, czyli rabat.

4) Domy takie mają być obszerne i wysokie a zarazem wygodne. Postanowiono wreszcie zwrócić szczególną uwagę aby pierwszeństwo miały te miejscowości, w których jest największa trudność w otrzymaniu pomieszkania.

Wobec tego od ubiegającego się o otrzymanie pożyczki na budowę domu nie wymaga się nic więcej — jak wskazania placu na którym dom postawić sobie życzy. Do niego należy ugodzenie się z właścicielem gruntu i sporządzenie kontraktu kupna, oraz skryptu dłużnego, a resztę załatwi Towarzystwo. Dla wyjaśnienia dodajemy, że każdy w ten sposób nabywający dom jest natychmiast intabulowany za właściciela, a Towarzystwo na nabytej realności hipotekuje się tylko ze swoją wierzytelnością.

Do zrealizowania jednak powyższego celu potrzebne są fundusze, a otrzymanie tychże zależy jedynie od nas samych.

Nie żądamy zbyt wiele, nie chcemy obciążać kieszeń urzędników nowymi wydatkami — zwłaszcza, że widzimy — iż bardzo wielu nie chce przystąpić nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności — lub nie mając pewności otrzymania zaraz potrzebnej na kupno domu pożyczki.

Towarzystwo znowu nie może zapewnić członka, kiedy może mu przyjść z pomocą — gdyż nie ma nagromadzonych funduszów a ograniczone jest tylko na wpłaty udziałów członków.

Udawanie się do rozmaitych instytucyi o pożyczkę nie odniosło skutku — odpowiedziano bowiem, że należy najpierw uzbierać pewien kapitał, — a dopiero na tej podstawie można będzie otrzymać kredyt. Nie wypada zatem nic innego jak odnieść się do wszystkich Panów urzędników tych, którzy do Towarzystwa jeszcze nie przystąpili, z prośbą, by ze względu na doniosły cel Towarzystwa zechcieli przyczynić się choćby małymi wkładkami do wzmożenia jego funduszów. Otóż apeluje Towarzystwo do wszystkich Panów urzędników z prośbą, aby celem wzmożenia funduszu potrzebnego Towarzystwu przynajmniej złożyć zechcieli kwotę **4 K. 30 h.** — Kwota ta stosownie do życzenia składającego zarachowaną zostanie bądź to tytułem wpisowego na wypadek późniejszego przystąpienia, lub jako wkładka oszczędnościowa i oprocentowana.

Żaden z urzędników jednak od tego uchylić się nie powinien, a piękny cel Towarzystwa niechaj będzie zachętą i pobudką — gdyż jak wiadomo tylko wspólnymi siłami wszystkich zamiary w czyn zamienić jesteśmy w stanie. Sądzimy, że niniejsza odezwa odniesie pożądany skutek a prośba nasza nie będzie głosem wołającego na puszczy.

*Ogólne Kredytowe Galicyjskie Towarzystwo Urzędnicze w Turce koło Chyrowa Stowarzyszenie zarejestrowane z ozraniczoną poręką.*

# Drobiazgi.

**Bratnia pomoc** galicyjskich urzędników i praktykantów w Żółkwi, stowarzyszenie o pięknych humanitarnych celach, rozwija się, jak na nasze mizerne galicyjskie stosunki dość dobrze, a główną zasługę tego przypisać należy ofiarnej i bezinteresownej pracy członków zarządu tego stowarzyszenia. W ostatnim roku administracyjnym (1902/3) należeli do zarządu w charakterze członków Wydziału pp. Julian Żółtaniecki c. k. radca skarbu w Żółkwi, Kazimierz Pędracki c. k. kontrolor podatkowy w Bełzie, Henryk Pfeil c. k. oficyał podatkowy w Żółkwi (zarazem jest sekretarzem), Zygmunt Staniszewski c. k. adjunkt podatkowy w Żółkwi, Grzegorz Celewicz c. k. prakt. podat. w Żółkwi (zarazem jest rachmistrzem) i Albin Dobrzęcki c. k. praktykant podatkowy w Żółkwi (zarazem jest zastępcą sekretarza).

Zastępcami członków Wydziału byli pp.

Józef Popiłka c. k. oficyał podatkowy w Żółkwi i Ignacy Fertig c. k. adjunkt podatkowy w Żółkwi.

Do komisyi rewizyjnej jako członkowie należeli pp.

Karol Ochmann c. k. poborca podatkowy w Mostach wielkich i Włodzimierz Niżankowski c. k. oficyał podatkowy w Kulikowie, zaś zastępcą członków p. Dr. Jan Dziurzyński c. k. inspektor podatkowy w Żółkwi.

Z końcem roku administracyjnego 1902/3 liczyło Towarzystwo z 75 miejscowościach **246** członków zwyczajnych i jednego (na całą Galicyę!) członka wspierającego. Ogólny obrót administracyjny wynosił 11.924 K. 88 h., a stan własnego majątku stowarzyszenia w dniu 30 czerwca 1903 kwotę 3241 K. 69 h. W roku 1902/3 udzielono członkom pożyczek 4320 K., zaś bezzwrotnych zapomóg 9 członkom w kwocie 205 K.

Jak już wspomniano, osiągnięcie rezultatu stosunkowo dobrego, zawdzięcza Towarzystwo skrzętnej i ofiarnej pracy zarządu, poparcie bowiem pięknych i istotnie miłością bliźniego nacechowanych usiłowań, stowarzyszenie nie było ze strony sfer interesowanych takie, jakiego w obec licznej rzeszy urzędników skarbowych w Galicyi spodziewać by sie należało. Świadczy o tem nie tylko stosunkowo nieznaczna ilość miejscowości, w której są członkowie Towarzystwa, ale także i niezbyt wielka ilość członków rzeczywistych. Ponadto nie można pominąć milczeniem, że w całej Galicyi znalazł się aż jeden członek wspierający. Niestety, w naszym biednym kraju wszystko idzie nie sporo, może przyszłość przyniesie nam polepszenie tych marnych stosunków, może i zacna praca członków zarządu „Bratniej pomocy“ doczeka się większego niźli dotąd uznania i poparcia. Tego życzymy szczerze stowarzyszeniu, które za cel swego istnienia przyjęło niesienie pomocy biedniejszym kolegom.

Niezbędny dla każdego
**Borason**
**jest najlepszym środkiem do mycia, wybielania i wygładzania cery.** Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguerye i lepsze sklepy w cenie **60 hal.**, lub wprost
z Laboratoryum chemiczno-kosmetycznego „Aesculap“ we Lwowie, pasaż Hausmana
**Za nadesłaniem 70 hal. franco. też w markach pocztowych.**

**Dr. TEOFIL ZALEWSKI**

ordynuje

**w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani.**

Leczenie chorób mowy (jąkanie, bełkotanie, szeplenienie, mowa nosowa itd.

**we Lwowie, ulica Sykstuska l. 35**

od 3—5 popołudniu.

**Reprezentacya I. ogólnego Towarzystwa urzędników „Beamten-Verein“ i zastępstwo Consorcyum „Würing“ we Lwowie ulica Kopernika 7** (przedtem ulica Leona Sapiehy 65) udziela objaśnień pisemnie lub ustnie w sprawach asekuracyjnych, wszelkich kombinacyi, jak też i **pożyczkowych** dla **P. T. Urzędników**, profesorów, nauczycieli, notaryuszy i oficerów (od nadporucznika począwszy) **Bez wszelkiego wynagrodzenia.** 1—4

**Dr. Zygmunt Spalke**

**specyalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani**

ordynuje 11—12, 3—5

**ulica Kl. Tańskiej l. 1, I. p.**

(obok hotelu Żorża). 2—2

**Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów**

polecamy:

**4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego**
**4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.**
**4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego**

**SOKAL & LILIEN**

**we Lwowie** 14—24

dom bankowy i kantor wymiany.

**NA WIOSNĘ**

najmodniejsze doborowe rękawiczki

po cenach najniższych

**u Jakóba Führera**

bandarzysty i fachowo praktycznego rękawiecznika

we LWOWIE, ulica Trybunalska l. 10. 9—18

10 % Rabatt W. Panom Urzędnikom

**Zakład lekarsko-kosmetyczny**

**Dr. LEONA RAPPA**

**otwarty został przy ul. Jagiellońskiej 11A.**

Usuwa się porost włosów na twarzy zapomocą elektrolizy, piegi, zmaszczki, plamy, czerwoność nosa i t. d.

**Ordynuje od 10—12.** 19—24

Rok 1903 Rok 1903

**Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń**

**Założone w roku 1860.** **w Krakowie,** **Założone w roku 1860.**

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od dnia 1. kwietnia 1902 roku do dnia 31. marca 1903 r., oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od dnia 1. stycznia 1902 r. do dnia 31. grudnia 1902.

| | Dział ogniowy: | Dział gradowy: | Dział życiowy: |
|---|---|---|---|
| Wystawiono polic . . . . . | 508.141 | 6.743 | 30.666 |
| Wartość ubezpieczona . . Kor. | 1,502,064.458·— | 42,933.687·— | 94,641.614·— |
| | | | Renty: 292.041·— |
| Zebrana premia . . . . „ | 9,638.079·— | 913.431·— | 3,506.589.— |
| Szkody wypłacone . . . „ | 4.922.889·— | 549·762·— | 2,344.309·— |
| „ nieuregulowane . . „ | 1,200.344 — | — | 314.541·— |
| Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . . „ | 6,199.900·— | 2,078.607·— | 2,129.343·— |
| Rezerwa premii . . . . „ | 3,855.232·— | — | 22,627.104·— |
| Fundusz emerytalny . . „ | 1.765.437 — | — | |
| **Czysta pozostałość** . . „ | 1,308.167 — | 164.066·— | 270.619 — |
| Przyznana dywidenda dla członków . . . . . „ | 14% | — | pośm. i mięsz. 7% dożywotnie 4% |
| **Od czasu istnienia Towarzystwa** | | | |
| Wypłacono szkód . . . Kor. | 111,193.136·— | 26,268.411·— | 19,213.987·— |
| „ rent . . . . „ | — | — | 2,425.831·— |
| „ dywidendy . „ | 28,110 817·— | 440.011·— | 1,719.439·— |

**Stanisławowska Spółka dla spedycyi i przewozu mebli**

Lwów, ulica Sykstuska l. 26

**Przewóz mebli w miejscu i na prowincyę meblowym wozem patentowym pod gwarancyą.**

**Przyjmuje meble do opakowania i przechowania.** 1—6

**Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona** **Kawiarnia wiedeńska** **we Lwowie przy placu Św. Ducha**

poleca

**znakomitą kawę.**

**Jedynie nieszkodliwa farba na włosy przeciw siwiźnie jest**

**płyn dra Durra.**

**Cena flaszki 2 korony.**

**Wyłącznie do nabycia w DROGUERJI**

**LESZKA SŁADOWSKIEGO**

**Plac Kapitulny i Teatralna 4.**

## Adolf Tenenbaum

**zegarmistrz i optyk**

**we Lwowie, ulica Karola Ludwika l 41**

poleca swój skład zaopatrzony w zakres ten wchodzący: Cwikiery, okulary binokle, miernicze Reiszeigi i wszelkie przyrządy dla PP. Inżynierów. Wszelkie obstalunki z prowincyi załatwia się odwrotnie, również wedle recepty PP. lekarzy dobiera się okulary jak najlepiej sporządzone, oraz WIELKI SKŁAD ZEGARKÓW z najlepszych fabryk. — Poleca się wszelkie reperacye i uskutecznia się takowe jak najrychlej. — Całoroczna gwarancya jest tak w drodze kupna jak i naprawy. 13—21

## SCHÜTZ CHAJES

### Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, plac Maryacki l. 7.

**Kupno i sprzedaż efektów i monet, losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i monet, podlegających losowaniu.**

**LOSY ZASTAWIONE gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy właścicielowi do pełnego kursu, te same losy (tj. te same serye i numera) odsprzedajemy na dogodne raty miesięczne od trzech koron począwszy. — Prawo gry należy bez przerwy wyłącznie do właścicieli losów. Zlecenia załatwia się odwrotną pocztą, nie licząc prowizyi.**

17—24 DOM BANKOWY, Lwów, Maryacki l. 7

## WIELKI WYBÓR MEBLI

własnego i krajowego wyrobu

**kompletne wyprawy meblowe, meble tapicerowane, gięte i żelazne,**

poleca Szanownej P. T. Publiczności

**firma stolarska istniejąca od roku 1842**

## BOLESŁAW HASZCZYŃSKI

**Lwów, ulica Teatralna l. 1.**

Ręcząc za dobroć wyrobów po cenach najumiarkowańszych, polecam się i nadal łaskawym względom Szan. PT. Publiczności. 3-14

## Losy na spłaty miesięczne

**z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty poleca dom bankowy**

## ROHATYN i ULAM

9—10 **we Lwowie, ul. Sykstuska 8**

**Kupno i sprzedaż efektów losów i monet. Wypłata kuponów. Bezpłatna rewizya losów i efektów. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą, nie licząc żadnej prowizyi.**

Stacya kolei **Muszyna Krynica** z Krakowa 7 godz. jazdy, ze Lwowa 11 godz., z Budapesztu 12 godzin.

## Krynica

c. k. Zakład zdrojowy **w Krynicy.**

**Poczta** (3 razy dziennie) i **urząd telegraf.** w miejscu.

W Karpatach 600 metr. n. p. morza. Od stacyi kolejowej **Muszyna-Krynica** godzina bitej drogi.

Na stacyi wygodne powozy. Środki lecznicze. Zdroje: „Zdrój główny“ i „Słotwinka“, oraz „Zdrój Józefa“ bardzo silnej szczawy wapienno-magneziowo-sodowo-żelazistej.

Kąpiele mineralne, bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza ogrzewane. Nader skuteczne kąpiele borowinowe.

Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Skarbowy Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specyalisty Dra H. Ebersa. Zakład dyetetyczny. Zakład gimnastyczny. Kąpiele rzeczne, słoneczne, elektryczne i igliwiowe mięsienie (massage) leczenie terenowe. Klimat wzmacniający podalpejski. Wody mineralne krajowe i wszelkie zagraniczne. Kefir, żentyca, mleko sterylizowane. Apteka. Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff z Krakowa stale cały sezon ordynujący. Nadto w sezonie roku 1902 ordynowali następujący lekarze: Dr. J. Aronsohn, Dr. Z. Aschkenazy, Dr. M. Cercha, Dr. K. Dębicki, Dr. L. Glücksmann, Dr. W. Grabowicz, Dr. Fr. Kmietowicz, Dr. An. Lorentski, Dr. S. Piotrowski, Dr. B. Skórczewski, Dr. J. Tyszecki, Dr. Z. Wąsowicz i Dr. E. Zarzycki.

Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych, w cenie od 1 kor. 20 hal dziennie zwyż.

Dom zdrojowy z hotelem Czytelnia, wypożyczalnia książek. Restauracya, pensyonaty prywatne, hotele, cukiernie. Kościół katolicki, kaplica, cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyr. A. Wroński). Stały teatr, koncerta, odczyty, bale, wycieczki towarzyskie, place, gry do lawn-tennis. Spacery w okolice urocze Karpat. Rozległy park szpilkowy, wzorowo urządzony koło 100 morgów obszaru. Frekwencya w r. 1902 6343 osób.

Sezon **od 15. maja do 30. września.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracyi domu zdrojowego o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnienia od taks kuracyjnych i t. p. Rozsełka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.

Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekta rozsełа

3—3 **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

pod godłem **NORIS** W. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmac. i chemika

*„Potrzeba jest matką wynalazków“*

## SALVESOL-NORIS

Pochłania **nikotynę**, a właściwie naukowo wyrażając się, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, iż nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

**SALVESOL** nie wpływa ujemnie na smak i woń tytoniu i cygar.

Żądajcie **TUTEK NORIS** ze **SALVESOLEM**.

Watę **Salvesol** każdy palący sam zakładać może, do ustnika lub cygarniczki.

*Wysyłam okazy tutek darmo i opłatnie.* 12—24

## Pierwszy krajowy Zakład rytowniczy

**i własna fabrykacya stampil kauczukowych**

wykonuje **pieczęcie metalowe** do farby i laku, **herby**, monogramy, **marki pieczątkowe, tabliczki** dla straży polowej i leśnej, **tablicy lane** i **grawirowane** po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko starannie i tanio.

## A. GARFUNKEL

**we Lwowie, ul. Karola Ludwika 2**

naprzeciw teatru miejskiego (plac Gołuchowskich). 13—21


**TREŚĆ**: Gabinety urzędnicze. — Parturiunt montes, nascitur rediculusmus. — Nowe armaty. — Monstrualność. — Eldorado podatkowe. — Dzieło samopomocy. — Drobiazgi. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcyę **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XII. Lwów 1. września 1903. Nr. 17.

# GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

| | | |
|---|---|---|
| rocznie | 8 K. | — h. |
| półrocznie | 4 „ | 40 „ |
| kwartalnie | 2 „ | 40 „ |
| miesięcznie | — „ | 90 „ |
| Numer poszczeg. | — „ | 50 „ |


## Ucisk podatkowy.

Jedno z lwowskich pism codziennych, cieszące się tu wielką popularnością, zainicyonowało akcyę, osobliwą w swoim rodzaju, a rzucającą charakterystyczne światło na stosunki galicyjskie.

Pozostając w żywym kontakcie ze sferami nieżamożnemi pismo to świadome dobrze ciężarów, jakie one ponoszą, w formie podatków, wystosowało odezwę, by wszyscy, którzy uważają się za pokrzywdzonych przez władze podatkowe, zgłaszali swe pretensye i aby uwitym w ten sposób bukietem poczęstować Naj. Pana podczas jego pobytu u nas.

Wątpimy co prawda, czy tego rodzaju prezent sprawi szczególną Monarsze przyjemność. Wątpimy zaś niestety, także, by tego rodzaju apel mimo najlepszych chęci cesarza, mógł odnieść skutek, jakiego spodziewają się przyszli petenci. Władza bowiem Korony w państwie konstytucyjnem sięga do pewnych granic, których przekroczyć nie może. W danym wypadku sprawa będzie musiała wrócić do miejsca, przeciwko któremu się zwraca, t j. do władz skarbowych, bo tego wymaga nakreślony ustawami porządek.

Nam idzie jednak o co innego. Nie przypuszczamy nawet, by owi czujący się pokrzywdzonymi, chcieli w głosach swych zwracać się przeciwko stanowi urzędniczemu. Rzucałoby to w oczach Monarchy szczególne światło na kraj, w którym z grona swych własnych synów, rekrutuje się tych których uważają za dusicieli. Powtóre — tyle wiedzieć może i powinien każdy obywatel, że Galicya znajduje się w niesłychanie trudnem położeniu ekonomicznem, i że dla tego samo już ścisłe stosowanie istniejących ustaw podatkowych musi wywoływać wrażenie ucisku

Jedynym też i prawdziwym winowajcą w tym wypadku są ustawy podatkowe. Do ich zmiany dążyć wszelkiemi siłami — oto najwłaściwsza droga i jedyny sposób osiągnięcia celu Mamy przecie naszą reprezentacyę w Wiedniu - do niej przedewszystkiem szturmować, jej poprostu nakazać należy, aby wywalczyła krajowi ulgi, których urzędnicy, jako wykonawcy ustawy dać mu nie mogą.

Długi szereg postulatów nasuwa się tutaj, jako nieodzowny warunek wśród okoliczności, w jakich znajduje się społeczeństwo galicyjskie.

A więc przedewszystkiem należy obniżyć stopę podatku czynszowego. Ustawa normuje ją w takiej wysokości, że dzisiaj właściciel realności we Lwowie ofiaruje włożony w niej kapitał na to wyłącznie by zysk z niego dobywało tylko państwo, podatków żądne. Dla mniejszych objektów realnościowych, które faktycznego zysku właścicielowi nie przynoszą, a które on tu jedynie spożytkowuje, jak np. małe domki przedmiejskie, drobne wile służące tylko dla własnego pomieszczenia, powinna być liczba lat wolnych od podatku znacznie rozszerzona.

Przez analogię powinno się też udzielić znacznej ulgi przedsiębiorstwom na pracy rąk opartym a nie zasadzającym się na kapitale, jak np. drobne warstaty krawieckie, szewskie itp. Jeżeli już koniecznie muszą one być pociągnięte do świadczenia pewnych ofiar na rzecz skarbu państwowego, to co najwyżej powinny one uiszczać połowę przepisanej stopy podatku zarobkowego.

Rewizyi poddać należałoby także ustawodawstwo co do podatku osobisto-dochodowego. Każde ustawodawstwo zastrzega do pewnego minimum dochodów wolność podatkową. Pozornie czyni to także austryacka ustawa podatkowa. Ponieważ jednakże, kto ma tylko choćby 2 h., ponad minimum 1200 koron, już płacić musi podatek i to nie od 2 h., lecz od 1200 koron, przeto ulga owa staje zupełnie iluzoryczną. W dzisiejszych stosunkach owe mn nimum powinnoby sięgać do 3000 koron i powinno być strącone od ogólnego dochodu.

Oczywiście i sposób ściągania podatków należy poddać reformie Wykonywane ono być powinno energicznie ale po ludzku. W tym celu należałoby dla aparatu zajętego tą czynnością wydać bardzo ścisły regulamin, natchniony duchem humanitarności, którego brak widocznie bardzo odczuwać się daje, skoro dotychczasowa praktyka powiodła dotkniętych nią aż do pomysłu złożenia swych żalów u stóp Monarchy!

## Jeszcze o awansach skarbowych.

„Że mówię jeszcze i dyszę
i niebo i promienie słońca oglądam, czy mogę być niewdzięczny
i niepomny na to.“
*Owidyusz Metamorfosy ks.*
XIV. wiersz 172/173.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Mimowoli przyszły mi na myśl słowa wielkiego poety, gdy w roku zeszłym przeczytałem w numerze 4. *Gazety urzędniczej*, artykuł „Sąd doraźny.“ Nieznany mi autor, apoteozując tak zwane „dobro służby“ kruszył bez potrzeby kopie w obronie tego, co każdy musi potępić i co rzeczywiście należycie zostało potępione w artykułach, pomieszczonych w numerach 1 i 3 *Gazety urzędniczej* z r. 1902. Jeśli w XX wieku ciężkiej i mozolnej egzystencyi znajdą się jeszcze jednostki, co nie oburzą się forytowaniem „cudowych geniuszów podatkowych“ dla „dobra służby“ i nie potępią systemu niezasłużonego zresztą niczem wywyższania jednych z krzywdą całej falangi pracowników dzielnych acz nie „cudownych“, to zaiste powiedzieć się o nich musi słowami świętego Ewangelisty Łukasza w rozdziele 7 ustępie 23 „A błogosławiony jest, który się nie zgorszy ze mnie“.

My tylko ludzie ułomni, ale nawet najliberalniejszy i najlojalniejszy urzędnik widząc tak nienaturalne skoki „cudownych geniuszów podatkowych“ musi wysokiemu Kolegium na placu św. Ducha powiedzieć otwarcie „Przestańcie, bo się źle bawicie.“

Każdy głos żalu, o sprawiedliwość wołający pada kroplami roztopionego żelaza na serca pokrzywdzonych. Grzechem jest przeto o pomstę do nieba wołającym przechodzić nad takimi wypadkami do porządku dziennego.

A mimo to historya awansów z listopada 1901 powtórzyła się obecnie z tą tylko różnicą, że „einszubem“ pokrzywdzono już nie 20 ale 59 nadinspektorów podatkowych. Niktby nie miał nic przeciw temu, gdyby ktoś otrzymał był nie siódmą ale nawet piątą rangę przy Ministerstwie skarbu; ale każdy musi zaprotestować przeciw temu, aby urzędnik pracujący poza granicami kraju naszego, służąc zaledwie rok dwunasty, przeskoczył dwa i trzy razy więcej lat służby mających pracowników w kraju.

Protest taki konieczny, bo zawód nasz strasznie poniżony i krzywdzony. Referent podatkowy na zewnątrz, to wróg ludności przeciążonej podatkami; wszak większa część kontrybuentów nie chce, czy nie umie po prostu odróżnić surowości przepisów ustaw podatkowych od chociażby najlepszych chęci inspektora podatkowego i posądza go wprost o złośliwość tam, gdzie poczciwy inspektor podatkowy Bogu ducha winien i gdzie niema nawet cienia złych chęci ze strony jego. Na zewnątrz więc zawód inspektora podatkowego nie ma najmniejszego powabu. Wewnętrzne stosunki służbowe są jeszcze straszniejsze, przynajmniej tu w Galicyi. Wewnątrz tylko sama nędza moralna, bo nietylko niebywało przeciążenie pracą referentów dla osławionej oszczędności fiskalnej, nie tylko dziwna i niczem racyonalnie nie poparta zawisłość ich od starostów po powiatach, nie tylko niegodne stanu urzędniczego i stopnia wykształcenia akademickiego poniżające traktowanie tych wszystkich, co nie mieli szczęścia być zaliczeni w poczet „cudownych geniuszów podatkowych“, ale co gorsza podejrzliwość na każdym kroku i posądzanie bez końca. Tak się mają sprawy referentów podatkowych po powiatach, a czy to także wyjdzie dla „dobra służby“ niech się nad tem dobrze zastanowią augurowie na placu św. Ducha.

W ostatnim numerze *Gazety urzędniczej* wyczytaliśmy przenosiny nie tylko urzędników skarbowych ale i podatkowych. Jedni inspektorowie, jako plebs upośledzony, nie wiedzą dotąd, gdzie ich los rzuci. A przecież rzeczą ludzką jest, aby i oni już dowiedzieli się o tem, i mieli dość czasu na uporządkowanie swoich stosunków prywatnych przed wyjazdem w obce strony, zwłaszcza, że wielu ma dzieci uczęszczające do szkoły, a po wakacyach z zapisywaniem i wypisywaniem dzieci i fatyga i przykrość.

## Pominięcie przy awansie skutkiem omyłki prawnej.

O szczególnym, choć może nie tak bardzo, bo wcale nie odosobnionym wypadku — preterowania z powodu pomyłki

## Co się stało raz w Egipcie..

Wiadomo, że starożytni Egipcyanie postawili ustrój państwowy i społeczny na wysokim stopniu doskonałości. Ich kultura w ogólnym zarysie zbliżała się do dzisiejszej. Zapiski na papyrusach, które uczeni wydobywają z grobowców, pełne są przedziwnych pod tym względem wskazówek. Kreślą one obraz społeczeństwa niekiedy takimi rysami, iż zdaje się, jakby to było wśród nas i za naszych czasów.

Oto, co np. czytamy w papyrusie, odkrytym świeżo przez niemieckiego egiptologa, dra Alleseins:

„Działo się za XXIII dynastyi, 7 dnia miesiąca Oktas. Nikt w całem królestwie Faraona nie przeczuwał nawet, co za następstwa dzień ten przyniesie. Ludzie spali, jedli, bawili się, pracowali, jak zwykle, podczas gdy bogini Izys, wszystkowiedząca i Hory, doświadczone zapisały sobie tę datę w swych notesikach, by się później, gdy przyjdzie pora, przypomnieć światu.

A mianowicie stało się, że w ustronnym domu obłąkanych, któremu dostarczał lokatorów cały Egipt, przyszło do jawnego buntu. Szaleńcy podstępnie zaopatrzywszy się w narzędzia, jak młoty, siekiery, siekacze, tłuczki od moździerzy, drzewca od szczotek do zamiatania podłogi, garnki i naczynia do garnków podobne, słowem we wszystko czem człowiekowi narobić można guzów i połamać kości, głowę usunąć z karku, a przynajmniej wywiercić w niej dziurę — opanowali dozorców i zarząd szpitala, pokrwawili ich, poharatali, nakoniec powiązali, a sami uciekli. W okolicznej osadzie widziano, jak rozpierzchli się na cztery strony świata, nikt jednak nie miał odwagi urządzić za nimi pościgu. Dopiero po wszystkiem zawiadomili mieszkańce tej osady władze o wypadku. Znalazły się one w wielkim kłopocie. Urządzono zaraz tajną naradę dla powzięcia środków ochronnych. Rezultatem konferencyi był przedewszystkiem surowy nakaz, wydany mieszkańcom osady przyległej do zakładu, by z ust nie puścili pary. Dla ułatwienia posłuszeństwa otoczono całe miejsce silnym kordonem wojska które nikogo przez czas pewien nie wpuszczało, ani nie wypuszczało.

Dopiero po upływie kilku miesięcy kordon został zniesiony, a to z tej przyczyny, że wedle oznajmienia władzy (wówczas już rząd sam odsłonił tajemnicę), udało się wszystkich zbiegłych waryatów pochwycić i napowrót osadzić w szpitalu. Wprawdzie ludność przy tym zakładzie mieszkająca spostrzegła, że to były zupełnie nowe twarze, i że osadzeni zachowywali się całkiem inaczej, niż dawni wychowankowie posępnej instytucyi — co to jednak mogło kogo obchodzić?...

Rzecz poszła bardzo szybko w zapomnienie, jak wszystko na świecie. Mijały miesiące, minęło lat parę — świat zwykłą toczył się drogą. Tylko w kraju dziwne dostrzedz się dawały objawy. Spokój, powszechny do niedawna, zamąciły różne zatrważające ludność zjawiska W każdej niemal dziedzinie życia poczęły grasować osobliwości, które umysłom „przeciętnych“ śmiertelników wbijały ćwieka w głowę, a dręczyły ich także materyalnie.

Powstał też nowy kierunek. Handle księgarskie uginały się pod stosem książek, pisanych wprawdzie po egipsku, lecz wbrew egipskiemu duchowi. Poezya przestała hołdować pięknu, a wydobywała z głębin duszy drgnienia brudne i potworne. Teatr stał się reklamą dla zamtuzów. Malarze wysilali całą swą umiejętność na to, by wyprawiać niepojęte łamańce linij i najokropniejsze kombinacje kolorów. Gwałciciele poczucia estetycznego i wszystkich dotychczasowych pojęć o sztuce — sta-

prawnej — donosi jedno z pism niemieckich.

„Mój przyjaciel — czytamy tam — założył był w siedzibie swego urzędowania kasę rajfeisenowską. Wybrany wiceprezesem, oddał się pracy dla tej instytucyi z całym zapałem, w niczem jednak nie zaniedbując swych czynności zawodowych. Jakaś nędzna kreatura zadenuncyowała go krajowej Dyrekcyi skarbu. Wytoczono mu dyscyplinarkę i po jej przeprowadzeniu otrzymał od swej władzy obok nagany, zakaz dalszej pracy w założonem przezeń towarzystwie.

Przeciwko naganie wnósł skarcony nią rekurs do Ministeryum skarbu, które też zupełnie uwolniło go od wszelkiej winy i w całości zniosło wyrok I. instancyi dyscyplinarnej. Zaznaczono tam, że pracy w kasie reiffeisenowskiej nie było powodu zabraniać, gdyż oskarżony w zupełności czynił zadość swym obowiązkom urzędowym.

Nieszczęście chciało, że właśnie w toku dyscyplinarki był mój przyjaciel na turze do awansu, i wniósł też podanie do kraj. Dyrekcyi skarbu o nadanie mu jednej z wakujących posad.

Prośbie oczywiście nie uczyniono zadość ze względu na toczące się śledztwo dyscyplinarne. Zanim zaś ono dobiegło do końca, nominacyj już dokonano i ośmiu kompetentów, którzy znajdowali się po moim przyjacielu, weszło z awansem na opróżnione posady.

Po ostał tedy nieborak na lodzie, mimo jak najlepszych kwalifikacyj i mimo, że nawet w samejże kraj. Dyrekcyi skarbu uważają go za bardzo tęgiego pracownika.

Tak więc pomyłka prawna kraj. Dyrekcyi skarbu przyprawiła go o następujące straty:

1) Utracił sumę równającą się 12 miesięcznej różnicy płacy jego i płacy wyższego stopnia.

2) Wysunęło się ośmiu kompetentów z po za niego przed niego i dalej awansować będą przed nim.

3) Gdyby dzisiaj umarł, to jego żona i dzieci odpokutują ową pomyłkę skąpszem niżby się należało, zaopatrzeniem.

Owoż pyta autor tej wiadomości, kwestya, czy mój przyjaciel istotnie prawa niema dochodzić krzywdy, którą wyrządzodo mu tak lekkomyślnie? A mianowicie, czy nie ma on prawa domagać się, by najbliższą wakującą posadę wyższego stopnia jemu nadano z rangą daty, jaka byłaby mu przypadła w udziale, gdyby mianowany został we właściwej porze? Czy ma on dalej prawo — w razie, gdyby takie jego żądanie odrzuciła kraj. Dyrekcya skarbu, — odnieść się do Trybunału administracyjnego z prośbą, by naprawiono tam omyłkę sprawiedliwości, jaką popełniła kraj. Dyrekcya skarbu i zarazem wynagrodzono mu poniesione skutkiem tego szkody materyalne?“

Oczywiście są to same t. zw. pytania retoryczne, piszący bowiem, niewątpliwie miał pewność, iż pokrzywdzonemu urzędnikowi w zupełności przysłuża prawo dochodzenia swej krzywdy. Inna rzecz, o ile prawu temu stanie się zadość, wiadomo bowiem, że w Austryi sprawiedliwość przeciwnemi chodzi drogami, a często kryje się tak troskliwie, iż ani rusz spotkać jej nie można.

Ale opisany wypadek przedstawi się nam we właściwem świetle dopiero wówczas, jeśli weźmiemy na uwagę symptomatyczne jedo znaczenie. Jak bowiem zaznaczyliśmy już u wstępu, nie jest on jedyny w swoim rodzaju.

Brak więc pragmatyki służbowej daje się dostrzegać na każdym kroku jako jedna z głównych przyczyn niesprawiedliwości, których ofiarą padają często urzędnicy. Byle anonimowy denuncyant, byle idyotyczne oskarzenie, mogą najsumienniejszego i najzdolniejszego pracownika odepchnąć od korzyści, dla zdobycia których pracował długie lata z poświęceniem, a jak się ostatecznie okazuje — bezowocnie.

Takie postępowanie władzy jest prostem bezprawiem. O ile bowiem z jednej strony trzeba zgodzić się na to, że wina ponieść musi karę, choćby najdotkliwszą, o tyle znowu, jeśli zarzuty okażą się płonne, jeśli winy nie ma, to pewno jest obowiązkiem władzy, która pokrzywdziła urzędnika, wynagrodzić mu tę krzywdę, i to nie tylko pod moralnym, lecz także pod materyalnym względem. W przeciwnym razie gotowo dojść do tego, że urzędnikowi znajdującemu się na drodze do awansu, pierwszy lepszy z nieprzyja-

---

wali się bohaterami dnia, barania bowiem publiczność wszystko dozwalała w siebie wmówić.

Mniejsza zresztą o sztukę, ale nawet w tych dziedzinach życia, z których nikomu zejść nie wolno, dokonał ogromny przewrót. Wojsko przestało służyć dla ochrony granic (nikt nie miał gustu ich napadać), a natomiast stało się plagą własnego kraju. Urzędy przeistoczono na zakłady psucia papieru i atramentu, których góry i rzeki całe piętrzyły się zawzięcie, urągając z jednej strony szczytom piramid; z drugiej bezedniom oceanu. Słuszność przedzierzgnęła się z rzeczy prostej i naturalnej w kunszt obwarowany całą armią paragrafów. Dla wyciskania ostatniej kropli krwi z opodatkowanych mieszkańców, wynaleziono automatyczną śrubę — która w ręku specyalnych mistrzów, powołujących się na swe szlachetne intencye i najlepsze chęci dla kraju, gniotła bez litości każdego, kto tylko na świat przyszedł.

Od czasu do czasu w łonie samego społeczeństwa zdarzały się rzeczy niesłychane. Sztuka obrzucania błotem doszła do nieznanych przedtem wyżyn, wolna bowiem od podatku, przedstawiała jedyną gałęź przemysłu krajowego zdolną do rozwoju. W instytucyach finansowych pojawiła się zaraza defraudacyjna i żadna surowica nie zdołała położyć jej końca. Nawet poczucie narodowe zostało zachwiane — z jednej strony biedą, z drugiej nowymi kierunkami umysłowości, a nakoniec zewsząd — dziwacznymi parodyami, jakby obliczonymi wprost na to, by pogrzebać dawną wspaniałość Egiptu. Wiadomo np. że najgrożniejszymi jego ciemiężycielami są barbarzyńscy Hyksosi, kierujący się na każdym kroku zasadą: siła przed prawem. Nie przeszkodziło to jednak, by w czasie największego a chyba dość słusznego, oburzenia przeciw Hyksosom, zjawił się człowiek, który dla wlania dziatwie egipskiej oleju do młodocianych główek, postanowił pomimo opozycyi całego kraju, założyć w stolicy szkołę z językiem wykładowym hyksoskim. Co więcej: nie był to zwykły śmiertelnik, lecz kapłan, wcale nawet zasłużony poprzednią swą działalnością na polu narodowem.

Patrząc na to wszystko, ludzie trzeźwi zachodzili w głowę, co stać się mogło. Egipt przypominał człowieka ustawionego do góry nogami, albo jakiś hultajski bigos, gdzie wszystko pomieszało się bez ładu i składu. Jakaś straszliwa zagadka tkwiła w tem wszystkiem, a nikt nie umiał jej rozwiązać.

. . . . . .

Po latach dopiero, kiedy akta z owej doby złożone w archiwum państwowem, dostępne były dla badaczy, rzecz wyjaśniła się przecie. Współczesne dokumenty dowodzą, że wina za wszystko nie spada na nikogo innego, jeno na obłąkanych, co to ongi uciekli z zakładu. Rząd nie mogąc ich pochwytać, dla *decorum* zapełnił zakład ludźmi zdrowymi, a waryaci tymczasem rozproszeni po całym kraju wzięli się do roboty. I podczas kiedy ludzi rozsądnych pełnych sił i życia pakowano w kaftany bezpieczeństwa, prawdziwi waryaci wkradali się w szeregi społeczne i niepostrzeżenie szerzyli zarazę duchów i umysłów, która tak okropne wydała plony“...

Oto, o czem opowiada papyrus wykryty przez dra Alleseins. Jakie szczęście że nie żyjemy w Egipcie owej epoki!

*S-i.*



ciół — a któż ich nie ma? — rzuci pod nogi bombę w postaci anonimowego doniesienia. Wprawdzie głowy urzędnikowi nie urwą, — wprawdzie zostanie on „zrehabilitowany, lecz co z tego, skoro tymczasem minie go awans i obaczy przed sobą drogę zamkniętą szczelnie przez tych, którzy byli przed nim.

W ogóle w wysokim stopniu ubliża to władzy, że bezimienni donosicieli znajdują u niej posłuch. Wszakże człowiek uczciwy nigdy nie będzie krył się po za parawan anonimu w wypadkach, w których podana przezeń wiadomość, może drugiemu przynieść szkodę moralną, czy materyalną. A wypadaż brać wskazówki od — szubrawców?

## Dwudziestolecie urzędów
### utworzonych dla utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego.

Od osoby bardzo kompetentnej w sprawach katastru otrzymaliśmy następujące pismo:

„Ustawą z dnia 23. maja 1883 dz. u. p. nr. 83 wprowadzono urzędy ewidencyjne dla katastru podatku gruntowego; instytucyę nową, głęboko w stosunki ekonomiczne krajów sięgać mającą, której doniosłość już w samym zarodku zapoznano, lub nieświadomie zwichnięto i rozwój jej o lat dziesiątek powstrzymano. Tym hamulcem i duchem wstecznym, który omal że całej instytucyi nie pogrzebał, chociaż to bezwiednie czynił, był referent departamentu IX krajowej Dyrekcyi skarbu ś. p. starszy radca skarbu Józef Götz. Nad świeżą jeszcze mogiłą nie myślę ciskać kamieniem potępienia i sprawiedliwość zmusza mnie do stwierdzenia faktu, że długoletni referent spraw ewidencyjnych przy krajowej Dyrekcyi skarbu, postępował według najlepszej woli i najgłębszego przekonania — tylko, że ta wola krępowaną była bojaźliwem oglądaniem się na władze wyższe; przekonania zaś były wsteczne, ciasne, silną pleśnią zastarzałych tradycyj biurokratycznych przesiąknięte.

Ze starszego inspektora podatkowego powołano śp. Götza na zastępcę referenta spraw katastralnych do krajowej władzy skarbowej, gdzie odznaczał się niestrudzoną wytrwałością w pracy, śmiałością w zapędach fiskalnych w urzędowaniu, szorstkością i bezwzględnością wobec podwładnych, nad którymi wywierał wprost azyatycki despotyzm.

W roku 1883 objął jako radca skarbu kierownictwo ewidencyi a jak słabo sprawę zapoczątkował, wystarczy przytoczyć tę okoliczność, że mając do rozporządzenia kilkunastu wybitnych i rutynowanych techników za którymi przemawiała kilkoletnia praktyka urzędowa przy reambulacyi i na których jako na przyszłych kierowników technicznych powszechnie zwracano uwagę — nie potrafił, czy nie chciał wyzyskać odpowiednio ich zdolności i dopuścił do tego smutnego i w skutkach najniekorzystniejszego wyniku — że przy organizacyi służby technicznej dla ewidencyi katastralnej techników wszeregowano bezwzględnie w XI randze i w ten sposób ubezwładniono ich użyteczność zawodową na długi szereg lat, bo aż do r. 1895 — posady zaś nadzorcze dostały się niepodzielnie do rąk ludzi niezdolnych, zacofanych, doniosłości ani przyszłości ewidencyi nieuznających.

W następstwie tego ustroju rządził bezwzględnie referent administracyjny, a rządził po swojemu; uciskiem bezsilnych geometrów; niedostępnym był również dla ówczesnych organów nadzorczych, nad któremi wiedzą i doświadczeniem górował i zamiast ich opinii w sprawach technicznych zasięgać, im swoją wolą w najdrobniejszych sprawach narzucał. Stało się więc, że dla świętego spokoju nikt nie miał odwagi samoistnych wniosków referentowi przedstawiać, bo został albo zburczany, lub w najlepszym razie wyszydzony, gdyż zdanie referenta zawsze było nie wzruszone. Sądzono powszechnie w sferach *quasi* kompetentnych, że los całej instytucyi jest na schyłku, że jest ona kreacyą niepotrzebną, zupełnie zbędną; że geometrzy za rok, dwa, chodzić będą z założonemi rękami, mając długotrwały urlop (dosłowne zdanie jednego z ówczesnych matadorów). Luki w personalu uzupełniano dyetaryuszami młodszych techników już przy organizacyi oddalono — i wcale o tem nie pomyślano, że musi nadejść chwila przesilenia; że w końcu zabraknie rutynowanych geometrów; że archiwum lwowskie nie będzie mogło na długo pozostać jedyną naukową instytucyą, kształcącą kandydatów na geometrów ewidencyjnych.

Ta chwila nastąpiła w r. 1895. Pierwszy biały kruk w katastrze, pierwszy inspektor ewidencyjny z grona ukończonych i praktycznych techników, wszedł w skład organów nadzorczych tej instytucyi. Rok 1896 przyniósł drugiego technika inspektora i wszczęła się zażarta walka, o przyszłość i prawa, zakończona szczęśliwie zwycięstwem techników w ewidencyjnej służbie pomiarowej

W walce tej zasadniczej, czy i o ile technicy mają racyę bytu w ewidencyi, zmarły niedawno śp. Götz reprezentował najżarliwiej obóz przeciwny.

Walka przekraczała ramy zwyczajnej wymiany zapatrywań i spokojnej a rzeczowej dyskusyi, bo zaślepiony i zmurszały biurokrata, nie potrafił tak łatwo wniknąć we właściwą sytuacyę. Wybuchał, wykrzykiwał, gniewał się i straszył — technicy nie ustępowali i za wdaniem się w sprawę Ekscellencyi Prezydenta zwyciężyli — niestety zapóźno. Dzisiaj bowiem oprócz kilku techników inspektorów (6-ciu na 9-ciu) w wyższych rangach VIII i IX niema pośród geometrów techników, którzyby w bezpośrednej lub w najbliższej przyszłości mogli być do kierownictwa powołani. Potrzeba lat do tego aby młodzież dostatecznie dojrzała, a tymczasem luk niema kim wypełniać.

To jest najważniejszy zarzut, który dotyka bezpośrednio długoletniego referenta spraw ewidencyjnych przy krajowej władzy skarbowej.

Chciał się wobec przełożonych okazać niezbędnym i dokazał tego, gdyż pozostawał w czynnej służbie przez 53 lat aż do grobowej deski. Niechaj mu ziemia lekką będzie, bo żalu po sobie nie pozostawił — a jego następca, ktokolwiek nim zostanie, będzie miał twardą misyę stworzenia jednolitego, technicznego personalu, z młodych i niewyrobionych sił, aby dwudziestoleni zastój swego poprzednika, w najkrótszym czasie poratować, stosunki panujące w ewidencyi uzdrowić i na właściwe pchnąć tory.

Dlatego też następca referenta departamentu IX. powinien mieć energię, odpowiednie zdolności i bystry pogląd, aby nie tracił czasu na drobiazgi i małoduszne podejrzywania wszystkich i wszystkiego. Powinien pamiętać o tem, że poprzednik jego oszczędzał tysiącami na wydatkach kancelaryjnych i na dyurnach, a geometrzy tracili zdrowie z przeciążenia i rujnowali się materyalnie, dokładając z własnej kieszeni na braki, wywołane przesadną oszczędnością referenta. Powinien pamiętać również przyszły referent, że obowiązkiem jego jest podnoszenia ducha obywatelskiego u podwładnych urzędników, a do tego nie przyczyni się, podejrzywanie lub potępianie ogółu, za drobne przeoczenia lub nawet przewinienia jednostek, że chcąc samemu wynieść się ponad innych, najłatwiej się do tego dochodzi podnosząc tych, którymi się przewodzi.

Młodzi panowie dochodząc szybko do wpływowych stanowisk referentów i szefów departamentów, popadają często w mylne mniemanie, że oni muszą wszystkie sprawy wchodzące w zakres departamentu znać najlepiej i dlatego najchętniej na własną rękę lubią rozstrzygać. Tak jednak nie jest, a odnosi się to szczególnie do departamentu IX, w którym rozstrzygają się sprawy techniczne, do których kompetencyę

posiadają tylko techniczne organa nadzorcze — one to za swe techniczne zarządzenia, przedkładane wprost do władzy centralnej, są osobiście odpowiedzialne. Niechże przyszły pan referent tych kilka uwag weźmie sobie szczerze do serca — aby rozpoczynający się nowy dziesiątek istnienia urzędów ewidencyjnych, mógł być obfitszy w dojrzałe owoce, jak minione jałowe dwudziestolecie.

## Kontrola w stowarzyszeniach zarobkowych.

Od jednego z sędziów prowincyonalnych otrzymujemy następujący artykuł:

Wypadek nowej olbrzymiej defraudacyi, jaki zaskoczył niespodzianie krakowskie Towarzystwo kredytowe rzemieślników, słusznie obudził smutne refleksye w prasie.

Między innemi gorąco zajął się tą sprawą *Kurjer Lwouski*. W artykule z d. 27 z. m. podnosi on, że szkodę poniosło nie tylko oszukane Towarzystwo, lecz wszystkie te instytucye które użyczyły mu kredytu, a które teraz — dla ratowania — wkładów przyłączają się do akcyi sanacyjnej. Najboleśniej zaś dotknęła defraudacya krakowska warstwy ekonomicznie najsłabsze.

Jak wielką jest szkoda, wyjaśnia już zestawienie sumy zdefraudowanej, podanej na 350.000 koron z funduszem udziałowym i rezerwowym, który wynosi krągło 190.000 koron.

Zdziwienie istotnie ogarnąć każdego musi, gdy uprzytomnimy sobie, że Towarzystwo podlegało od czasu do czasu rewizyi ze strony fachowych lustratorów, a sprzeniewierzenie bynajmniej nie było jednorazowe, lecz ciągnęło się przez lat szeregi.

Pomijając więc już przedziwny skład dyrekcyi i rady nadzorczej, w której n i k t nie zasiadał z obznajomionych z rachunkowością, — oburza się *Kurjer Lwowski* słusznie na owe organa kontroli i na lustracye dokonywane przez delegatów, mieniących się fachowymi lustratorami.

Łagodzącą okolicznością zdaniem cytowanego organu jest fakt, że lustratorowie Związku nie mogą być odpowiedzialni.

„Przy obecnych siłach lustratorskich Związku, czytamy tam, i przy ciągłem nastawaniu stowarzyszeń związkowych na odbycie jaknajwiększej ilości lustracyi w ciągu roku, czynność lustracyjna odbywa się powierzchownie, dorywczo, lustrator zwraca uwagę jedynie na bijące w oczy uchybienia formalne, a nie jest w możności wniknąć w samą treść rachunkowości. To też nic dziwnego, że organy kontrolujące Związku odgrywają przeważnie smutną rolę tych prowincyonalnych straży ogniowych, które przebywają z ratunkiem... już po pożarze".

To jest istotnie moment bardzo doniosły i takie lustracye muszą pozostać czczym tylko pozorem, który w chwilach krytycznych zawiedzie oczekiwania.

Gdyby więc, sądzi *Kurjer*, sposób lustracyi nie miał uledz zmianie, to raczej powinny one ustać, a jeśli Związek ma sprawować i nadal czynność kontrolną, to nie należy dążyć do wielkiej liczby lustracyj w ciągu roku. Przeciwnie — niechaj będzie zlustrowanych 6 — stowarzyszeń rocznie, ale każdemu poświęcić trzeba co najmniej miesiąc czasu.

Koniec końcem niezależnie od starań o pomnożenie sił lustratorskich — konkluduje przytoczone pismo — bezwarunkowo należy zerwać z dotychczasowym systemem.

I ja jestem też podobnego przekonania, sądzę jednak, że nawet środki zalecone przez *Kurjer* okazałyby się w rezultacie połowiczne i dla tego wolałbym sięgnąć jeszcze głębiej w sprawę, jeszcze gruntowniejszej poddać reformie tak ważny dział naszego rozwoju ekonomicznego.

Wedle mego mniemania, kontrola Związku nigdy nie będzie mogła odpowiedzieć swemu celowi z następujących przyczyn:

1) Dotkliwie daje się u nas odczuwać brak ludzi należycie do tego celu uzdolnionych, Starania Związku o powiększenie zastępu lustratorów spełzną zatem na niczem. Albo wciągnie on do pracy ludzi niedostatecznie kwalifikowanych, albo też — będzie musiał zrezygnować ze swego zamiaru W jednym i drugim wypadku dla stowarzyszeń związkowych żadna nie wyniknie stąd korzyść.

2) Kontrola Związku nawet przy pomocy należycie uzdolnionych lustratorów, musi pozostać z natury rzeczy niedostateczną. Trzeba bowiem pamiętać, że zbyt skrupulatne wykrywanie nadużyć, zwracałoby się ostrzem swem przeciw Związkowi. Stowarzyszenie bowiem, któremu zbyt śmiało dobrałby się lustrator do skóry, mogłoby sobie powiedzieć: „Mają mnie spotykać takie nieprzyjemności — no, to wolę wystąpić ze związku — i co mi zrobią?"

3) Już z poprzedniego wynika zatem niezbicie, że kontroli Związku, brak po prostu mocy zaradzenia złemu, że zmuszona świadomie, czy nieświadomie, przymykać oczy na niejedno i pozostawiać biegowi wypadków to, co właściwie powinnoby się wziąć czemprędzej za czuprynę

A wadliwości tych nie ustrzeże się żadna wogóle kontrola prywatna. Jeżel już nic innego, to wlec się będzie zawsze za nią jak kula u nogi brzemię zawisłości, obracające w niwec najlepsze nawet chęci.

A więc aby kontrola była skuteczną, ma ona mieć charakter nie prywatny. Słowem musi to być k o n t r o l a r z ą d o w a.

Ale rząd w tym wypadku bawi się w skromnisia, dla tego zapewne, bo mu tak wygodniej.

Wprawdzie naturalnym obowiązkiem rządu jest bronić mienia obywateli od rozdrapania, a więc dozorować instytucye, w których ogół lokuje — nieraz tak mozolnie zdobyte — oszczędności, — jednakże rząd powiada, że nie wolno mu mieszać się do autonomii, a więc nie ma także prawa kontroli nad instytucyami autonomicznemi.

Śmieszny zaprawdę sofizmat — jakgdyby członkowie tych instytucyj nie byli zarazem obywatelami państwa, przez to że są już obywatelami kraju.

Tego rodzaju ekskuza tem mniej może trafić do przekonania, że w razie jawnego naruszenia interesów instytucyi autonomicznej — jak n. p. w sprawie krakowskiej, rząd schodzi przecie z manowców dziwacznej logiki, chwyta defraudantów za łeb i stawia ich przed kratki sądowe.

Obejmując kontrolę musiałby rząd ogłaszać wyniki, by publiczność wiedziała, w jakim stanie znajdują się uskładane przez nią fundusze — czyli innemi słowy: jak prosperuje instytucya pozostająca pod nadzorem rządu.

Prawidłowość zaś kontroli dałaby się bardzo łatwo upewnić tym sposobem, iż rząd dawałby rękojmię materyalną, czego oczywiście kontrola prywatna dać nie jest w stanie.

Wreszcie zupełnie inną swobodę miałaby kontrola rządowa, najzupełniej niezawisła, aniżeli ma ją — dajmy na to — kontrola Związków, skrępowana, jak to wykazałem we wszystkich swoich czynnościach względami nie tyle na instytucyę, ile na Związek do którego ona jest przynależna To byłoby zupełnie co innego, aniżeli wszystkie hiacenty i n a r c y z y zasadzone na wonnej grzędzie lustratorskiej Związku.

Tak więc widzimy, że wszystkie względy przemawiają za tem, by rząd wziął kontrolę stowarzyszeń, zasilających się groszem publiczności, w swoje pewne ręce.

Jestem też przekonany, że nikt z interesowanych nie dopatrywałby się w tem ukróceniu przywilejów autonomicznych, bo cóż to za przywilej dać się łupić ze skóry różnym okpigroszom i potem osiąść

na lodzie. Karząca zaś ręka sprawiedliwości, która chwyta defraudantów *post festum* nie pocieszy nikogo, bo cóż stąd, że nieuczciwy funkcyonaryusz dostanie się do kozy, jeśli już przetracił mienie innych?

Z poważaniem

*N At.*

## Pouczający przykład.

Z wielkiego Waradzynu (Grosswardein) dochodzi wiadomość wykazująca, że są przecie szczęśliwe kraje, gdzie urzędnicy dostatecznie czują się obywatelami, by prawa swe obywatelskie wykonywać jawnie i energicznie, by bronić swych interesów nie kiwaniem palca w bucie, jeno solidarną akcyą w całem tego słowa znaczeniu.

W wymienionem węgierskiem mieście przyszło mianowicie do żywej scysyi pomiędzy warstwą urzędniczą a posłem wielko waradzynskim p. Belą Barabasem. Poszło mianowicie o obstrukcyę, w którą zapędził się p. Barabas, a której urzędnicy wielkiego Waradzynu jako wyborcy wcale nie pochwalają.

Inicyatywę ujął w rękę klub urzędniczy. „Heim der Grosswardeiner Beamten“, a ujął ją bynajmniej nie dla zatuszowania sprawy, jak to czynią bardzo często tego rodzaju stowarzyszenia, lecz dla doprowadzenia jej do zamierzonego wyniku.

Obstrukcya w sejmie węgierskim musiała zresztą obchodzić urzędników tego kraju już z punktu widzenia własnych ich interesów. Gwałtowna bowiem opozycya wszczęta przeciw gabinetowi Szella, potem zaś nieszczęsnej pamięci hr. Khuena-Hedervarego wstrzymała cały aparat parlamentarny i to w chwili właśnie, gdy sejm pomiędzy innemi załatwić miał przedłożenie o nowej regulacyi płac urzędników.

To też „Heim der Grosswardeiner Beamten“, postanowił przywódcy tej opozycyi, a swemu posłowi właśnie, p. Barabasowi dać całkiem jasno do poznania, że wcale nie zgadza się z tego rodzaju stanowiskiem jego w sejmie.

W tym celu wydał „Heim“ list otwarty do p. Barabasa, jako jednego z przywódców obstrukcyi, poddając dosadnej, ciętej, a słusznej krytyce, jego postępowanie i podnosząc, że powinien on był się zupełnie inaczej zachować, a nie przeszkadzać sejmowi w merytorycznem załatwieniu ustawy o regulacyi płac urzędniczych. To oświadczenie rozesłano pomiędzy urzędników, który też (z bardzo nielicznymi tylko wyjątkami) podpisami swymi wyrazili zgodę na nie.

Pismo grozi p. Barabasowi, że jeśli dalej z jego winy wspomniana ustawa nie będzie mogła wejść w życie, narazi go to na zupełną utratę sympatyi u urzędników. Przy najbliższych wyborach usuną się oni zupełnie z pod sztandaru kandydata, który nie umiał, czy nie chciał zrozumieć ich interesów i działał wprost na szkodę tak poważnej grupy swych wyborców.

„Wielkowaradzyńscy urzędnicy — czytamy w jednym z dalszych ustępów tej odezwy, — nie mogli oprzeć się przykremu zdumieniu, gdy doszło do ich wiadomości, dlaczego projekt ustawy o regulacyi płac poszedł w odwłokę. Dlatego też uważają za stosowne zwrócić się do swego posła z żądaniem, by wszelkich dołożył starań dla naprawienia wyrządzonej im krzywdy i aby postarawszy się o odroczenie uchwały sejmu, w tej sprawie teraz uchwałę tę jak najrychlej sprowokował. Wielkowaradzyńscy urzędnicy tem pewniej oczekują uczynienia zadość ich żądaniu, że właśnie na ich posła spada odium, jako na głównego sprawcę tego ubolewania godnego faktu, iż sejmowi odjęto możności parlamentarnej pracy, a tem samem możności także uchwalenia ustawy o regulacyi płac urzędniczych“.

Oczywiście odezwa urzędników wielkowaradzyńskich do swego posła wystosowana nie mogła odnieść pożądanego skutku.

Jak wiadomo rzeczy w sejmie węgierskim zaszły były tymczasem za daleko, by p. Barabas mógł ich rozpęd powstrzymać, choćby na tę krótką chwilę, jakiej wymagało uchwalenie projektu rządowego, o który szło urzędnikom.

Bądź co bądź, ów list otwarty pozostanie cennym dokumentem jako jeden z pierwszych objawów rozbudzenia wśród warstw urzędniczych, poczucia ich własnej siły i godności. Pozostanie też on przykładem, za którym w danej chwili pójść powinni urzędnicy innych także krajów, a daj Boże, aby także urzędnicy galicyjscy.

## Drobiazgi.

**Zaliczenie lat służby** przy przejściu z etatu krajowego na etat państwowy.

C. k. ministeryum finansów w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, orzekło niedawno, że dopóki styryjska administracya krajowa nie zarządzi, by urzędnikom i służbie, którzy bezpośrednio przechodzą ze służby państwowej lub wojskowej na etat krajowy, zaliczano do wymiaru emerytury przysługującej im jako funkcyonaryuszom kraju — także pełne lata spędzone w służbie państwowej — nie będzie także postępowało się ze styryjskimi urzędnikami krajowymi wstępującymi do służby państwowej.

Nadto dodało ministeryum finansów, że podobne na wzajemności oparte przepisy odnoszą się do krajowych urzędników morawskich, galicyjskich i dalmatyńskich, wstępujących do służby państwowej.

**Niemiła zwłoka.** Z wielu stron otrzymaliśmy listy z żalami z tego powodu, że na należące się urzędnikom podatkowym dodatki czteroletnie, czekać muszą po kilka miesięcy. Dzieje się przez to urzędnikom tym krzywda, wiadomo bowiem powszechnie, jak wszyscy dziś urzędnicy a zwłaszcza niższej rangi z niecierpliwością wyczekują na każdy cent dochodu, którym można bodaj choć w drobnej części załatać jaką dziurę. Skoro więc urzędnik doczeka się wreszcie tego terminu, od którego należą mu się większe pobory, pragnąłby więc mieć to podwyższenie nie w teoryi, ale w rzeczywistośei. Zwlekanie z asygnatą dotyka tem boleśniej urzędników podatkowych, że przykłady stwierdzają, iż w innych gałęziach państwowej gospodarki przyznanie i asygnowanie wyższych poborów, postępuje z pochwały godną szybkością tak, że sprawa w ciągu miesiąca jest załatwioną. W zwłoce, z którą spotykają się w tym względzie urzędnicy podatkowi, upatrują oni bądź to objaw pomiatania ich osobistemi sprawami, bądź też rozmyślne szykanowanie. Nie chcemy przypuszczać, że to mniemanie urzędników podatkowych jest istotnie uzasadnione, przypuszczamy raczej, że powodem zwłoki jest przeciążenie pracą w biurach władzy krajowej, w każdym razie jednak ludzkość wymaga, aby sprawy osobiste urzędników traktowano i załatwiano jako nagłe.

Zwracamy się z uprzejmą prośbą do władzy krajowej o przyspieszenie załatwienia tych spraw, co zresztą niepowinno wymagać ani zbyt natężającej pracy, ani wiele czasu.

Żywimy nadzieję, że żalom urzędników, szybkim załatwieniem spraw, położy się tamę.

## Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

**(W czasie od 1. do 31. sierpnia 1903).**

### I. Mianowania.

#### 1. Sądowych

*a) sędziowskich:*

Radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie, Alfred Posochowski i Michał Czarnecki mianowani radcami dworu przy najwyższym Trybunale sądowym i kasacyjnym.

Sekretarzem sądowym: Dr. Henryk Reininger w Sadogórze.

Adjunkt sądowy Stanisław Wyrobek zastępcą prokuratora państwa w Nowym Sączu.

Adjunktami sądowym auskultanci: dr. Hilary Hubaczek dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, dr. Adolf Schwarz dla Sokołowa i Józef Lichtenstein dla Tyczyna.

*b) kancelaryjnych:*

Władysław Wagner, dyetaryusz, asystentem, kancelaryjnym dla c. k. Sądu krajowego we Lwowie.

#### 2. Skarbowych.

*a) salinarnych:*

W etacie zarządów salinarnych w Galicyi i na Bukowinie inżynier górniczy Józef Turkiewicz adjunktem salinarnym w X. klasie rangi.

*b) podatkowych:*

Aleksander Mamczyn, Jan Hodbod poborcą podatkowym, Jan Wilusz kontrolorem podatkowym, Wacław Wencel, Michał Leśniak, Grzegorz Dujanowicz, adjunktem podatkowym.

### 3. Domenowych.

*Rachunkowych*:

Oficyałem Józef Chwoyka, asystentem Włodzimierz Mayer, Jan Krzysik.

### 4. Pocztowych.

Antoni Doleżal w Krakowie, starszym kontrolorem pocztowym tamże, a kontrolorem pocztowym oficyał Władysław Przestrzelski we Lwowie, Feliks Morawiecki z Krakowa dla Lwowa, tudzież Bronisław Smoleń w Jarosławiu.

## II. Przeniesienia.

### 1. Sądowych.

*Sędziowskich*:

Sekretarz sądu Alfred Zgórski do Czerniowiec, adjunkt sądowy dr. Maryan Siekierzyński do Tarnowa, dr. Władysław Groyecki do Kalwaryi, Wojciech Ciochoń do Krosna, Izydor Dydak do Leżajska, dr. Władysław Lizak do Żmigrodu, dr. Władysław Urbański do Liszek, Jan Wolf do Tuchowa, sekretarz sądowy Władysław Pragłowski do Tarnopola.

### 2. Politycznych.

*a) konceptowych*:

Koncypiści dr. Łucyan Zawistowski do Przeworska, Juliusz Strusiński do Tłumacza, dr. Henryk Russocki do Sanoka

*b) sanitarnych.*

Lekarz powiatowy, dr. Karol Gołębiowski, do Stanisławowa.

### 3. Pocztowych.

Asystenci poczt. Stanisław Obarzowski do Dukli, Baruch Einspruch do Rzeszowa, Eisig Herz do Lwowa.

## Konkursa.

Posada adjunkta sądowego w Chrzanowie, termin do 15/9 1903 (Nr. 198).

Trzy posady sekretarzy powiatowych w X. klasie rangi i ośm posad kancelistów Namiestnictwa, termin do 30/9 1903 (N. 197).

Dwie, ewentualnie trzy posady radców rachunkowych, tyleż posad rewidentów rachunkowych, ewentualnie oficyałów i asystentów przy Departamencie rachunkowym c. k. Namiestnictwa we Lwowie, termin do 20/9 1903 (Nr. 195).

Posada praktykanta przy urzędzie loteryjnym we Lwowie, termin do 12/9 1903 (N. 193).

Posada inspektora miejskiej policyi w Żywcu z płacą 1.200 kor. termin do 15/9 1903 (Nr. 192).

Jedna posada radcy budownictwa, trzy posady starszych inżynierów i kilka posad inżynierów przy c. k. Namiestnictwie, termin do 15/9 1903 (Nr. 187).

## Komunikat nowej Spółki losowej.

| Liczba porządkowa | Złożono po koniec czerwca 1903 K. | Złożono po koniec czerwca 1903 h. | Złożono w lipcu 1903 K. | Złożono w lipcu 1903 h. | Razem K. | Razem h. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 85 | 69 | | | 85 | 69 |
| 2 | 172 | | 16 | | 172 | |
| 3 | 112 | | | | 128 | |
| 4 | 100 | | 3 | | 100 | |
| 5 | 166 | 72 | 10 | 10 | 169 | 72 |
| 6 | 469 | 74 | | | 479 | 74 |
| 7 | 385 | 01 | | | 385 | 01 |
| 8 | 216 | 36 | | | 216 | 36 |
| 9 | 37 | | 10 | 30 | 37 | 06 |
| 10 | 240 | 76 | 3 | | 250 | |
| 11 | 64 | | 4 | | 68 | |
| 12 | 92 | 20 | 10 | | 96 | 20 |
| 13 | 647 | 96 | | | 657 | 96 |
| 14 | 110 | | | | 110 | |
| 15 | 100 | | 6 | | 100 | |
| 16 | 242 | 96 | | | 248 | 96 |
| 17 | 124 | 52 | | | 124 | 52 |
| 18 | — | | | | — | |
| 19 | 134 | 82 | | | 134 | 82 |
| 20 | 167 | 58 | | | 167 | 58 |
| 21 | 137 | 78 | | | 137 | 78 |
| 22 | 262 | 46 | | | 262 | 46 |
| 23 | 37 | 78 | | | 37 | 78 |
| 24 | — | | | | — | |
| 25 | 75 | 44 | | | 75 | 44 |
| 26 | 74 | 74 | | | 74 | 74 |
| 27 | 67 | 60 | 1 | 10 | 68 | 60 |
| 28 | 210 | 72 | | | 210 | 72 |
| 29 | 50 | | | | 50 | |
| 30 | 36 | | | | 36 | |
| 31 | 360 | | | | 360 | |
| 32 | — | | | | — | |
| 33 | 20 | | | | 20 | |
| 34 | 92 | | | | 92 | |
| 35 | 92 | | | | 92 | |
| 36 | 72 | | | | 72 | |
| 37 | 72 | | | | 72 | |
| 38 | | | | | | |
| 39 | | | | | | |
| 40 | | | | | | |
| 41 | | | | | | |
| 42 | | | | | | |
| 43 | | | | | | |
| 44 | | | | | | |
| 45 | 124 | 56 | 2 | | 126 | 56 |
| 46 | 124 | 56 | 2 | | 126 | 56 |
| 47 | 82 | 36 | | | 82 | 36 |
| 48 | 60 | | | | 60 | |
| | 5721 | 12 | 67 | 50 | 5788 | 62 |

*Złożono po koniec czerwca 1903 kwotę* Kor. 5721·12
*Złożono w lipcu 1903 kwotę* „ 67·50
*Złożono razem* Kor. 5788·62


**Dr. TEOFIL ZALEWSKI**

ordynuje

**w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani.**

Leczenie chorób mowy (jąkanie, bełkotanie, szeplenienie, mowa nosowa itd.

**we Lwowie, ulica Sykstuska l. 35**

od 3—5 popołudniu.

**Reprezentacya I. ogólnego Towarzystwa urzędników „Beamten-Verein“ i zastępstwo Consorcyum „Währing“ we Lwowie ulica Kopernika 7** (przedtem ulica Leona Sapiehy 65) udziela objaśnień pisemnie lub ustnie w sprawach asekuracyjnych, wszelkich kombinacyi. jak też i **pożyczkowych** dla **P. T. Urzędników**, profesorów, nauczycieli, notaryuszy i oficerów (od nadporucznika począwszy) **Bez wszelkiego wynagrodzenia.** 3—4

**Dr. Zygmunt Spalke**

**specyalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani**

ordynuje 11—12, 3—5

**ulica Kl. Tańskiej l. 1, I. p.**

(obok hotelu Żorża). 2—2

**Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów**

polecamy:

**$4\frac{1}{2}$% i 4% Listy zast. Banku krajowego**
**$4\frac{1}{2}$ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.**
**4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego**

**SOKAL & LILIEN**

**we Lwowie** 15—24

dom bankowy i kantor wymiany.

**NA WIOSNĘ**

najmodniejsze doborowe rękawiczki

po cenach najniższych

**u Jakóba Führera**

bandarzysty i fachowo praktycznego rękawicznika

we LWOWIE, ulica Trybunalska l. 10. 10—18

10 % Rabatt W. Panom Urzędnikom

**Zakład lekarsko-kosmetyczny**

**Dr. LEONA RAPPA**

**otwarty został przy ul. Jagiellońskiej 11A.**

Usuwa się porost włosów na twarzy zapomocą elektrolizy, piegi, zmaszczki, plamy, czerwoność nosa i t. d.

**Ordynuje od 10—12.** 20—24

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona

**Kawiarnia wiedeńska**

**we Lwowie przy placu Św. Ducha**

poleca

**znakomitą kawę.**

**Jedynie nieszkodliwa farba na włosy przeciw siwiźnie jest**

**płyn dra Durra.**

**Cena flaszki 2 korony.**

**Wyłącznie do nabycia w DROGUERJI**

**LESZKA SLADOWSKIEGO**

**Plac Kapitulny i Teatralna 4.**

## Adolf Tenenbaum

**zegarmistrz i optyk**

**we Lwowie, ulica Karola Ludwika l 41**

poleca swój skład zaopatrzony w zakres ten wchodzący: Cwikiery, okulary binokle, miernicze Reiszeigi i wszelkie przyrządy dla PP. Inżynierów. Wszelkie obstalunki z prowincyi załatwia się odwrotnie, również wedle recepty PP. lekarzy dobiera się okulary jak najlepiej sporządzone, oraz WIELKI SKŁAD ZEGARKÓW z najlepszych fabryk. — Poleca się wszelkie reperacye i uskutecznia się takowe jak najrychlej. — Całoroczna gwarancya jest tak w drodze kupna jak i naprawy. 14—21

## SCHÜTZ i CHAJES

### Dom bankowy i kantor wymiany

Lwó, plac Maryacki l. 7.

**Kupno i sprzedaż efektów i monet, losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i monet, podlegających losowaniu.**

**LOSY ZASTAWIONE gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy właścicielowi do pełnego kursu, te same losy (tj. te same serye i numera) odsprzedajemy na dogodne raty miesięczne od trzech koron począwszy. — Prawo gry należy bez przerwy wyłącznie do właścicieli losów. Zlecenia załatwia się odwrotną pocztą, nie licząc prowizyi.**

18—24 DOM BANKOWY, Lwów, Maryacki l. 7

## WIELKI WYBÓR MEBLI

własnego i krajowego wyrobu

**kompletne wyprawy meblowe, meble tapicerowane, gięte i żelazne,**

poleca Szanownej P. T. Publiczności

**firma stolarska istniejąca od roku 1842**

## BOLESŁAW HASZCZYŃSKI

**Lwów, ulica Teatralna l. 1.**

Ręcząc za dobroć wyrobów po cenach najumiarkowańszych, polecam się i nadal łaskawym względom Szan. PT. Publiczności. 4—14

## Losy na spłaty miesięczne

**z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty poleca dom bankowy**

## ROHATYN i ULAM

10—10 **we Lwowie, ul. Sykstuska 8**

**Kupno i sprzedaż efektów losów i monet. Wypłata kuponów. Bezpłatna rewizya losów i efektów. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą, nie licząc żadnej prowizyi.**

## Stanisławowska Spółka dla Spedycyi i przewozu mebli

Lwów, ulica Sykstuska l. 26

**Przewóz mebli w miejscu i na prowincyę meblowym wozem patentowym pod gwarancyą.**

**Przyjmuje meble do opakowania i przechowania.** 2—6

Odpowiadając na liczne zapytania P. T. Rodziców zawiadamiamy, że stosownie do rozporządzenia Świetnej Rady Szkolnej, zakład nasz froeblowski (plac Strzelecki l. 6) otwieramy dla użytku 3—7 letnich dziatek, z dniem 15. września 1903 r.

Jadwiga Warchałowska — Julia Wunschówna.

## Jako dobrą i pewną lokacyę

**polecamy:**

4½% listy hipoteczne
4% „ „ koronowe
5% „ „ premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4% i 4½% listy Banku krajowego
5% obligacye komun. Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacye propinacyjne

**i wszelkie renty państwowe.**

*Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.*

### Kantor wymiany

**c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.**

**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

pod godłem **NORIS** W. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmac. i chemika

*„Potrzeba jest matką wynalazków"*

## SALVESOL-NORIS

Pochłania **nikotynę**, a właściwie naukowo wyrażając się, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, iż nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

**SALVESOL** nie wpływa ujemnie na smak i woń tytoniu i cygar.

Żądajcie **TUTEK NORIS** ze **SALVESOLEM**.

Watę **Salvesol** każdy palący sam zakładać może, do ustnika lub cygarniczki.

*Wysyłam okazy tutek darmo i opłatnie.* 13—24

## Pierwszy krajowy Zakład rytowniczy

**i własna fabrykacya stampil kauczukowych**

wykonuje **pieczęcie metalowe** do farby i laku, **herby**, monogramy, **marki pieczątkowe, tabliczki** dla straży polowej i leśnej, **tablicy lane** i **grawirowane** po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko starannie i tanio.

## A. GARFUNKEL

**we Lwowie, ul. Karola Ludwika 2**

naprzeciw teatru miejskiego (plac Gołuchowskich). 14—21


**TREŚĆ**: Ucisk podatkowy. — Jeszcze o awansach skarbowych. — Pominięcie przy awansie skutkiem omyłki prawnej. — Co się stało raz w Egipcie (Feljeton). — Dwudziestolecie urzędów utworzonych dla utrzymania ewidencyi katastru podatku gruntowego. — Kontrola w stowarzyszeniach zarobkowych. — Pouczający przykład. — Drobiazgi. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Konkursa. — Komunikat nowej Spółki losowej. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcyę **Tadeusz Kościuk.** Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

**Rok XII.** Lwów 15. września 1903. **Nr. 18**

# GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10
I. piętro.
Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 40 „
kwartalnie . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

## Pobyt Cesarza we Lwowie.

Lwów gościł w swych murach dnia 13. bm. na kilka godzin osobę Władcy, który cieszy się czcią powszechną w całym cywilizowanym świecie, jako senior monarchów, przodujący im nietylko powagą wieku, lecz także podniosłością przymiotów swego serca i duszy. Oczywiście w tem wyższym stopniu cześć ta spotyka Go ze strony własnych ludów, a w pierwszym rzędzie ze strony Polaków, niejedną bowiem zdobycz w narodowym rozwoju mamy do zawdzięczenia w znacznej mierze Cesarzowi.

To też Lwów, a z nim kraj cały, nie szczędził objawów serdecznego przywiązania goszczącemu w murach naszych Franciszkowi Józefowi I. Także urzędnicy ze swej strony przyczynili się niemało do nadania uroczystego piętna temu momentowi bądź co bądź niezwykłemu. Wzięli oni licznie udział w straży obywatelskiej, przyczyniając się tym sposobem do utrzymaniu ładu w tej uroczystej chwili, opromienionej szeregiem hołdowniczych manifestacyj.

Piękną stroną tych wszystkich objawów lojalności była ich szczerość, brak przymusu, do którego często sięga się gdzieindziej, gdzie stosunek pomiędzy władcą a poddanymi opiera się na innej podstawie, niż stosunek ludów austryackich do cesarza Franciszka Józefa I.

Co do samego faktu zawitania Monarchy na kilka bodaj godzin do naszego miasta, — jakkolwiek niemiało ono wprawdzie cechy w wyższym stopniu politycznej, — z drugiej strony nie było także pozbawione pierwiastków, które bądź co bądź nie są bez znaczenia dla polityki krajowej. Wizytę Cesarza we Lwowie uważać należy przedewszystkiem za akt kurtoazyi wobec nowego namiestnika, podjęty w chęci nadania jego rządom specyalnego splendoru. Należy też żywić nadzieję, że hr. Potocki dostroi się jako namiestnik do tego wysokiego tonu, który powinien zostać trwałym wynikiem ostatniej wizyty monarszej u nas.

## Uwiąd parlamentu.

Parlament austryacki dotąd nie może podźwignąć się z upadku, w jaki popchnęła go zmienna czasów kolej.

Rok mija po roku, a ludy z niepokojem patrzące na ten uwiąd starczy ciała ustawodawczego, napróżno wytężają wzrok, by dostrzedz bodaj jaką taką zmianę na lepsze. Symptomy życia parlamentarnego składają się na jeden niepocieszający obraz, który jak najgorzej wróżyć każe o nawiedzonym ciężką niedomogą pacyencie.

Gdyby owo najwyższe ciało reprezentancyi państwowej miało tylko teoretyczne znaczenie, było tylko jakimś nimbem majestatu, możnaby od biedy przeboleć jego stateczne i tak szybkie staczanie się po równi pochyłej. Lecz parlament ma do załatwienia cele bardzo realne, i to takie, które zarówno ogółowi, jak każdej z tworzących go jednostek, nie mogą być obojętne, bo odbijają się na najistotniejszych naszych interesach i co dnia, na każdym niemal kroku utykamy o nie.

Podczas gdy parlament traci czas na waśnie i zatargi, gdy w coraz nowej formie wydobywa na wierzch konflikty narodowościowe, — ludy tymczasem zagrożone w swym rozwoju ekonomicznym, rozbijają wszystkie swe wysiłki o rafy i skały przeszkód, których w należycie zorganizowanem państwie nie powinno być ani śladu.

Oczywiście, że taki stan sprawy nie może również urzędnikom być pożądany. Ich interesy nietylko obywatelskie, lecz także zawodowe musi podkopywać owa niezdolność parlamentu do pracy. Ileż to spraw pierwszorzędnej dla naszego stanu wagi, napróżno od szeregu lat kołacze do bram wspaniałego gmachu nad modrym Dunajem i ciągle zbywa się je milczeniem, bo parlament nie ma ani czasu, ani chęci do ich załatwienia.

Z szeregu tych przemocą odepchniętych postulatów, które tylko parlament może wepchnąć na drogę życia, wymieniamy tutaj najważniejsze. Oto pragmatyka służbowa, oto podwyższenie dodatku aktywalnego, wliczenie tego dodatku do emerytury itd. itd.

Ale tu nie o same tylko idzie sprawy. Tu zależy także na wywołaniu chęci dla ich wydobycia z głębin niebytu. Rząd — jak wiadomo — nigdy nie okazuje się nazbyt ochoczym w wywalczaniu lepszej doli dla urzędników. Trzeba dopiero silnego pobudzenia ze strony parlamentu, by taki efekt uzyskać — a jakże owo pobudzenie możliwe, skoro parlament tak dobrze, jakby nie istniał, istnieje bowiem tylko dla wodzenia się za łby, dla rzucania sobie ciężkich skał pod nogi, dla podkopywania swej własnej powagi i kucia na siebie łańcuchów, któremi

skrępowany, nic pozytywnego nie może zdziałać.

Pozostaje wprawdzi pewna jedna droga: petycyonowanie do rządu, wysyłanie doń deputacyi, ale wiemy doskonale, na co zdały się podobne formy walki o swe prawa. Rząd każdą deputacyę przyjmie bardzo życzliwie, żadnej petycyi nie odmówi słuszności, ale też na tem kończy się całe jego poparcie Nie określone pseudo-obietnice z terminem „jak rak świśnie“, mają na celu nie spełnienie żądań, choćby najsłuszniejszych, lecz tylko pohamowanie natarczywości, uśpienie tych czujnych żywiołów, którym zachcie wa się kontroli nad stanowiskiem rządu wobec urzędników — jednem słowem dalsze kultywowanie tego zastoju, jaki cechuje sprawy urzędnicze i tej drzemki bezwiednej, w której po uszach siedzi coraz bardziej wysysany przez pasożyty biedny stan urzędniczy.

Dopóki też funkcye parlamentu imituje się za pomocą rozporządzeń rządowych na podstawie §. 14, urzędnicy mogą łatwiej spodziewać się, iż zobaczą własne ucho, niźli tego że rząd przyjdzie z pomocą i spełni ich najgorętsze życzenia.

Ale stan taki nie może przeciągać się w nieskończoność, bo doprowadziłby ostatecznie do takiego zawikłania, że chyba zjawiłby się jakiś Aleksander i rozciąłby ten gordyjski węzeł. Im bardziej złe dosięga wszystkich i zewsząd, tem bliższą jest chwila, gdy ludy monarchii ockną się z martwoty i postawią sobie zapytanie: Co właściwie dzieje się z konstytucyą, czy my ją mamy, czy też jej nie mamy? A w dalszym ciągu będą musiały także zapytać, na co właściwie istnieje Rada Państwa, jeśli najmniejszego nie ma z niej pożytku: czy po to tylko, aby pożerała nam bajońskie sumy, których nb. u nas niema?

Tak jest! Muszą ludom otworzyć się oczy i muszą one obaczyć wówczas, że parlament w dzisiejszej formie, w dzisiejszym ustroju jest prostym absurdem, że dla zachcianek jednego ludu niepodobna poświęcać dobra wszystkich ludów i że trudno pozwolić na to, by moloch szowinizmu bez pardonu pożerał tyle ofiar, tyle szczęścia, tyle spokoju, — obracał w niwec konstytucyą, za którą związany jest prawidłowy rozwój monarchii, a temsamem wszystkich ludów, w skład jej wchodzących.

Obowiązek przywrócenia prawidłowego stanu cięży przedewszystkiem na tych stronnictwach w parlamencie, które bezpośredniego interesu nie mają w owych nieszczęsnych zatargach. Najsilniejszą w ich rzędzie grupę stanowi Koło polskie. Niechże ono zrozumie doniosłą swą misyę, niechaj zerwie z systemem nieustannego lawirowania pomiędzy jednym obozem a drugim. Sprzymierzeńcy znajdą się niewątpliwie — a jakże mile byłoby to widziane w kraju, jak wdzięcznie przyjętoby, jeśliby Koło wszystkim dotychczasowym swym oponentom zdołało zamknąć usta, zdobywszy sobie famę zbawców konstytucyi!

## Szkodliwa opozycya.

Sprawa zaliczenia dodatku aktywalnego do wymiaru emerytury jest dla stanu urzędniczego kwestyą pierwszorzędnej wagi.

Sama regulacya pensyi — gdyby nawet była dostateczna, czego powiedzieć nie można — nie rozwiązuje jeszcze problemu egzystencyi urzędniczej Przypuśćmy, że urzędnik w służbie czynnej istotnie ma wystarczające dochody. Bądź co bądź nigdy one nie są tak znaczne, by mógł z nich bez uszczerbku dla swych najważniejszych potrzeb odłożyć znaczniejszą jakąś sumkę na czarną godzinę i na te późne lata życia, gdy wyczerpany długoletnią pracą, zapragnie dobrze zasłużonego wypoczynku

Dożywszy zaś owej szczęśliwej (!) chwili, urzędnik w dzisiejszem położeniu widzi się nagle ukróconym w swych poborach i to wcale znacznie. Odpada mu bowiem dodatek aktywalny, wypłacany, jak to sama nazwa wskazuje, tylko tak długo, jak długo urzędnik pozostaje w służbie czynnej. Okazuje się więc dolegliwa w budżecie emeryta luka, którą on niczem załatać nie może, a która zresztą nie ma żadnego uzasadnienia.

Czyż bowiem istotnie zakres potrzeb emeryta zmniejsza się w stosunku do potrzeb urzędnika pozostającego w czynnej służbie? Czy nie potrzebuje on mieszkania jakie dotąd zajmował? Czy może żywić się pieczonemi kartoflami i suchym chlebem? Czy może wreszcie brać na się przyodziewek wedle żurnalu paryasów wygrzewających się na krakowskim placu?

Przeciwnie! Emeryt jako człowiek bądź co bądź podeszłego wieku — mało kto bowiem pozwala sobie z własnej woli na ten zbytek, by przed ukończeniem służby podawać się na pensyą — owóż jako człowiek stary, a przynajmniej mocno podstarzały, wymaga i pewnych wygód i wybredniejszej kuchni, a także co do stroju nie może przecie odrazu obniżyć poziomu wymagań towarzyskich, bo czy on w służbie czynnej, czy na emeryturze, będzie przecie i nadal pozostawał w styczności z ludźmi, z którymi los go wiązał. Przytem jako człowiek starszy, a spracowany, podlega zazwyczaj emeryt rozlicznym, mniej lub więcej dolegliwym niedomogom, a te wytwarzają konieczność częstej porady lekarskiej i co za tem idzie — nieskąpienia grosza na apteki.

I wobec tego, że dawnych potrzeb wcale mu nie ubywa, natomiast przybyły nowe, — obcinają mu nagle z chwilą przejścia w stan spoczynku pobory o znaczną kwotę, której brak nie dozwoli właśnie zaznać spoczynku i uczyni tę nazwę techniczną urojeniem, czczem mamidłem.

Jeśli zważymy to wszystko, nie powinno nas dziwić, że urzędnicy nieustannie domagają się różnych dróg szukając, by dodatek aktywalny był zaliczany do wymiaru emerytury. Rząd naturalnie zajął wobec sprawy „bardzo życzliwe stanowisko“, bo przyznać trzeba, że nigdy na brak jego słownej życzliwości nie mogą urzędnicy skarżyć się. Równie jednakże naturalnie, rząd nie znalazł swych kas w takim stanie, by choć złamany grosz ofiarować na ten cel, uznany przecież, za słuszny.

Zwrócił się tedy do urzędników z bardzo czułem oświadczeniem, że radby uczynić wszystko, co możliwe, ale ponieważ nic możliwem dlań nie jest, przeto nic uczynić nie może. Natomiast dodał — łaskawie — mogę wam służyć dobrą radą, a przecie to wiele warte. Oto obok dotychczasowych 3% datku na fundusz pensyjny, płaćcie jeszcze 3.85% datku od pobieranego w stanie czynnym dodatku aktywalnego — a ja uczynię waszemu żądaniu zadość.

Czy to nie wzruszająca zaprawdę łaskawość rządu dla urzędników? Rząd chętnie bierze na siebie fatygę pośredniczenia pomiędzy ich kieszenią jedną

a druga — gotów przyznać urzędnikom wyższą niż dotąd emeryturę, byle to nic go nie kosztowało. Zaprawdę salomońskie iście wydobycie się z kolizyi, która na pierwszy rzut oka wydała się nawet rządowym Salomonom jako niezmiernie trudna, bo wymagała wydatku ze szkatuły państwa nie na haubice, pociski eksrazytowe i t. p. aparaty uszczęśliwiające ludzkość, lecz na owych urzędników, którzy wogóle niczego żądać nie powinni, tylko spuścić łeb, zasiąść w biurze i robić swoje!

Ale cała bieda, że z tem właśnie zwieszaniem łba bywa od pewnego czasu coraz trudniej.

Jakoż i przeciw streszczonej przez nas tak niesłychanie życzliwej propozycyi, wystąpili malkontenci z pod czarnej gwiazdy, którym nic niedogodzi i oto ogół urzędniczy podzielił się na dwa obozy: pokornych cieląt, które gotowe choćby i zaraz dawać sobie potrącać owe 3·85% byle tylko rząd mógł zabawić się w filantropa — i w przeciwników projektowanych nowych „obrywek".

Wywiązała się skutkiem tego sytuacya dziwna. Ci, którzy mają słuszność, — przez to, że nie zdołali pociągnąć wszystkich za sobą, stracili racyę z powodów taktycznych. Sympatya wszystkich trzeźwo myślących musiała być po ich stronie tak długo, dopóki nie pokazało się, że nie są w stanie hasła swego uczynić ogniskiem, dokoła którego skupiłby się cały stan urzędniczy.

Obecnie jednak, gdy widzą, że dalsze ich wysiłki byłyby nadaremne, niepodobna niestety pochwalić dalszej ich opozycyi. niepodobna zaś z tej prostej przyczyny, że mimowiednie i mimowoli puszczają wodę na młyn rządu. Widząc, iż ma podostatkiem stronników swej myśli, lecz także podostatkiem jej przeciwników, nie bojąc się pierwszych, a niechcąc narażać się na wrzawę drugich, rząd zakłada ręce i powiada jak Rusin: „Kto mo mu ne rad, to ja z moim nazad".

Wbrew więc najlepszym chęciom opozycyi okazuje się jej działanie obecnie w świetle ujemnem, gdyż daje bądź co bądź szkodliwy rezultat.

Bynajmniej nie jesteśmy w zasadzie zwolennikami dalszego obciążania urzędników „abzugami", na których im wcale nie zbywa, z drugiej jednakże strony sądzimy, że choćby istotnie przyszło własną tylko ofiarnością zdobyć sobie wliczenie dodatku aktywalnego do emerytury, to jeszcze i wtedy nikt nie powinien usunąć się od tej ofiary, która kiedyś dopomoże używać wypoczynku bez uszczuplenia dochodów.

Skoro w inny sposób nie da się to osiągnąć, zgódźmy się raczej i na ten przykry niezawodnie *modus*, byle raz wliczanie wspomniane weszło w życie. To jest postulat najważniejszy — jego nie wolno spuszczać z oka. Zgadzając się na opłatę 3·85%, nie rezygnujemy jeszcze przez to bynajmniej z prawa do starania się, by spłatę ową z czasem jako nieuzasadnioną i niesłuszną zniesiono, a kto wie, czy przy zmianie stosunków politycznych nie uda się nam tego uzyskać.

Umiarkowanie więc jest w tym wypadku ową pośrednią drogą, która najrychlej i najpewniej zaprowadzić nas może do celu.

## Reforma administracyi politycznej.

(*List do Redakcyi.*)

Oddawna przestało być tajemnicą — nietylko urzędową, — że nasza administracya polityczną, sędziwym wiekiem zmurszała, wymaga koniecznie reformy. Wszakże doszło do tego, że urzędnicy polityczni sami piszą studya, a nawet wielkie dzieła, krytykujące dosadnie ów aparat — i władze nie bardzo nawet krzywią się na to, bo same pragnęłyby, aby raz już coś uczyniono gwoli jego naprawie.

Że chwalebna ta tendencya w istocie przeniknęła w sfery powołane, dowodzą jeszcze inne fakta.

Oto Namiestnictwo lwowskie wysyła jednego ze swych wybitnych członków, radcę Rodera, do niemieckich prowincyj monarchii, aby przypatrzył się wprowadzonym tam ulepszeniom manipulacyi administracyjnej i zdawszy z nich potem należycie sprawę, umożliwił wprowadzenie tych ulepszeń także u nas!

Jakoż pisma przepowiadają z całą stanowczością, że reforma ta nie napotka na żadne przeszkody, że wejdzie wkrótce w życie i obiecują sobie po tem bardzo wiele. Z głosów prasy tak przedstawiających sprawę, przebija na pierwszy zaraz rzut oka dyletantyzm, bardzo pobieżna tylko znajomość, skutkiem czego też pomiędzy przesłankami, a wnioskiem zachodzi tylko bardzo wątły związek. Fałszywe są podstawy wnioskowania, a zatem i dedukcya nie może być prawidłowa, nie może dawać wyniku, który mógłby zadowolić ludzi naprawdę obznajomionych ze stosunkami.

Uważamy więc za obowiązek, zawczasu przestrzedz, że zbyt różowe nadzieje, wiążące się z akcyą powierzoną radcy Namiestnictwa p. Roderowi — rzeczywistość w puch rozwiać musi. — Trzeba być bardzo naiwnym, aby reformę manipulacyi choćby najgruntowniejszą, poczytać za dzieło, które niedomagającą naszą administracyę postawi na nogi. Ono tego w żaden sposób nie zdziała, bo zdziałać nie może

Jakąż rolę odgrywa manipulacya w całym aparacie administracyjnym? Czyż np. jest ona czynnikiem dość doniosłym, by mógł on na cały aparat wywierać wpływ dodatni, lub ujemny? Nie przeczymy bynajmniej, że manipulacya administracyjna mocno przestarzała się; że obmyślona dla mniejszego zakresu, teraz wobec olbrzymiego rozrostu agend utrudni pod wielu względami wydatność i nieodzowny pospiech, słowem, że wymaga znacznych uproszczeń w niejednym kierunku. Ale nie godzi się przeceniać zysków, jakie administracya stąd mieć będzie, jeśli w aparacie manipulacyjnym zajdą duże nawet zmiany na korzyść. Czy bowiem arkusz tak będzie złożony, czy owak, czy dla indorsatu obmyśli się taką, czy inną formułkę, lub sposób kowertowania wejdzie na zupełnie inne, niż dotąd tory, — to administracya sama zbyt wyniosłe zajmuje stanowisko, sięga w swem powołaniu tak wysoko, tak daleko, że doznane ze strony manipulacyi ułatwienie nie wleje nowych soków w jej żyły, nie poruszy jej, ani nie odświeży. Pomimo więc owych reform, administracya pozostanie i nadal tem, czem była — i chyba tylko przybędzie jej jeden rozdźwięk więcej — rozdźwięk pomiędzy formą unowożytnioną — wybaczcie mi to wyrażenie — a staroświecką treścią.

Niech więc władze nie używają pustej pięknie brzmiącej nazwy, skoro nie myślą zastosować do niej usiłowań. Albo też, co lepiej niezawodnie będzie, niechaj używszy samej nazwy przystosują do niej swe działanie, czyli niechaj zajmie się naprawdę reformą administracyi.

Takiemu celowi należałoby przyklasnąć bez żadnych zastrzeżeń.

Ale spełnienie jego nie jest drobnostką — i gdyby nawet dziesięciu pp. Roderów wyjechało do obcych bogów o poradę — na nic to się nie przyda, jeśli to na własnym gruncie nie wyrobi się należyte pojęcie o konieczności zmiany i o tych wadach administracyi, które kulą u nogi jej ciężą. Tylko w takim razie spodziewać się można, iż nowe tchnienie wejdzie w zatęchłe nasze krużganki, tak dawno nieodświeżane.

Ale jakież to są owe wady systemu administracyjnego, którym poświęcić należałoby baczną uwagę?

W pierwszym rzędzie nasuwa się na myśl bajeczny poprostu chaos władz i urzędów. Dopóki nie nastąpi ścisłe rozgraniczenie ich kompetencyi, dopóty nadaremnie marzyć o jakimkolwiek istotnem ulepszeniu stosunków, o których mowa. Przypuśćmy sobie jeno, ile to najrozmaitszych kuźnic przechodzić musi każda sprawa, zanim ukują z niej coś pozytywnego; przypomnijmy sobie, jak często zdarza się, iż niby kulka ze rdzenia bzowego

osadzona pomiędzy dwoma biegunami elektryczności i przeskakująca nieustannie od jednego do drugiego, musi także ona znajdować się w ciągłej drodze od autonomii do rządu, od rządu do autonomii *da capo* aż do skutku, jeśli nb. skutek wogóle kiedy może nastąpić! Takie wielorządztwo to główna podstawa bezrządu, który siłą naturalnej konsekwencyi musi wkraść się do niego. Obraca ono niejednokrotnie w niwecz najsłuszniejsze żądania dla tego tylko, że każdemu wygodniej jest obmyć ręce od wszystkiego, niż przysiąść fałdów, zastanowić się nad sprawą porządnie i załatwić ją, jak każe sumienie.

Zupełnie analogiczne stosunki istnieją w ustawodawstwie administracyjnem. Tu już nie wchodzi w grę kompetencya, tu każdy ma wskazane co należy do niego. Skoro jednakże szuka wskazówek do merytorycznego załatwienia, skoro chce je sumienne uzasadnić, to przekonywa się, że ma gust na pieczone lody, lub gwiazdkę z nieba — cała olbrzymia moc rozporządzeń stoi do jego dyspozycyi. Trzeba istotnie być bardzo biegłym, aby dać sobie z niemi radę. Niektóre sięgają dwóch wieków wstecz, a chociaż późniejsze, znoszą je często, mimo to jednak w razie potrzeby, gdy ma się np. wypłatać jakiego figla wybornego, sięga administracya do skarbca swej archeologii i wydobywa stamtąd np. patent cesarski z w. XVIII. i jak na śmiech uzasadnić chce nim swe orzeczenie. Oczywiście takim sposobem można częstokroć zarządzeniom nadać pozornie wszelkie cechy słuszności, ale jakże do niego daleko, jeśli podstęp wyjdzie na wierzch!

Właściwie punktem, od którego rozpoczynać się powinny wszystkie stosowane rozporządzenia, jest konstytucya.

Co przed nią było, to dla nas niepowinno wcale istnieć. Tylko dekrety i przepisy prawne z ery pokonstytucyjnej mają sens w zastosowaniu i tylko ujednostajnienie ustawodawstwa administracyjnego w tym duchu podjęte, może zdziałać istotną przemianę na lepsze.

Nakoniec jeśli o brakach mowa, to nie mogę pominąć także braku należytego wyszkolenia u urzędników. Na usunięciu go zależeć musi równie wiele, jak na przeprowadzeniu dwóch poprzednich reform.

Wobec przeciążenia pracą i nieuchwytnej kompetencyi i chaosu przepisów wyrobiła się taka praktyka, że urzędnik administracyjny unika merytorycznego załatwienia spraw, jak żyd święconej wody. Wyszukuje on tylko coraz nowych pozorów do przewlekania tak, że lata całe trwają nieraz, zanim sprawa odsyłana od Ananasza do Kaifasza doczeka się nakoniec wyswobodzenia z jarzma. Zachęca zaś urzędnika do takiej metody jeszcze i ta okoliczność, że pracy jego nie mierzy się wedle obfitości i gruntowności załatwień, lecz wedle liczby numerów, które zdołał — mniejsza o to, jakim sposobem — zepchnąć z biurka.

A więc precz z tego rodzaju śmiesznem ocenianiem pracy urzędniczej, jeśli chcemy, aby ona nie była płonna i nie zdążała jedynie do wyślizgiwania się przed rzeczywistą pracą.

To są mojem zdaniem główne warunki istotnej reformy na polu administracyi politycznej u nas. *Löw.*

---

# Drożyzna.

Jedną z plag naszych jest skłonność do zajmowania się sprawami, które akurat tyle obchodzić nas powinny, co śnieg zeszłoroczny. Nałogowe gadulstwo rozpolitykowanych wartogłowów zrządza niepowetowane szkody, odwracając umysły od kwestyj żywotnych, które też wobec tego grzęzną coraz bardziej w mokrawicach, tworząc z naszego życia jedno wielkie bagno zastoju.

Temu przypisać należy niesłychanie smutną okoliczność że pozwalamy bezkarnie grasować i wzmagać się różnym wadliwym stosunkom, rabującym spokój ludności — co gorsza — podkopującym jej dobrobyt, zagrażającym poprostu egzystencyi setek i tysięcy.

Taką jest właśnie kwestya drożyznia-na. Nakształt raka toczy ona organizm społeczny, bujając z przerażającą szybkością, a tem śmielej, że pewna jest swego, bo nikt ani nie pomyśli o wytrzebieniu szkaradnego szkodnika — skoro zaś nawet pomyśli, to tylko tak - *en passant*, by zachować jedynie pozory zajmowania się sprawami istotnie żywotnemi.

We Lwowie specyalnie doszła drożyzna do horrendalnych poprostu rozmiarów. Ponieważ zaś, jak wiadomo, stolica zawsze oddziaływa w kwestyach ekonomicznych na podległe jej drobniejsze centra, przeto i na prowincyi ceny wszystkich artykułów podnoszą się nieustannie, jakkolwiek oczywiście — bardzo daleko im jeszcze do tej zawrotnej wyżyny, na którą wspięły się nad falami zabetonowanej Pełtwi.

Istotnie doszliśmy pod tym względem do fenomenalnych poprostu zjawisk. Ceny, jakie notuje targ lwowski, są poprostu przerażające. Z nich wnosząc, możnaby przypuszczać, że jesteśmy miastem milionerów, a wiadomo, jak daleko odbiegałoby takie mniemanie od istotnej prawdy, wykazującej, że przeciwnie ludność Lwowa pochlubić się może przeciętnem ubóstwem w stopniu, do jakiego niewiele miast potrafiło doprowadzić.

Jeżeli zaś weźniemy to pod rozwagę wówczas wysnują się mocą prostej konsekwencyi dalsze niepocieszające wnioski. Jeżeli bowiem nawet ceny najzwyklejszych artykułów spożywczych są nadmiernie wygórowane, a ludność cierpi na ubóstwo, wówczas rzecz jasna, że ludność ta musi powściągać swe „żądze“, musi wyrzekać się wielu rzeczy, które właściwie uważane są na świecie za bardzo potrzebne, za nieodzowne prawie, — że stają się one dla niej czemś zbytkownem, o czem w regularnym toku życia zaledwie marzyć wolno. Wiadomo zaś dalej, że jakkolwiek wstrzemięźliwość jest cnotą uznania godną, po przejściu jednak pewnych granic staje się ona z cnoty grzechem, bo naraża na szwank prawidłowy, rozwój oganizmu, a religia nietylko nie zaleca podkopywać swoich sił fizycznych, lecz wprost zabrania tej ulepszonej metody nowoczesnego samobójstwa.

Pięknie to jednak i łatwo daje się mówić, jak jednak poradzić sobie, gdy mieszek wypowie służbę?

Ale bezradnie poddawać się takiemu stanowi rzeczy — to także i nierozum i zbrodnia. Od tego przecie dał Pan Bóg człowiekowi głowę na karku, aby w trudnościach życia obmyślał sposoby celem wybrnięcia z ich odmętu, aby nie dał się pokonać biedzie i nie pozwolił drzeć ze siebie skóry.

Oczywiście w takich sprawach ogólnej natury, nigdy nie potrafi odnieść sukcesu jednostka. Jej starania, jej najenergiczniejsze i najroztropniejsze nawet wysiłki pozostaną marne bezowocne, bo jednostka niema w ręku środków potrzebnych do zwalczenia zła ogólnego.

Od czegoż jednak połączyliśmy się w wielkie zbiorowisko gminy i państwa. Czy im naprawdę wolno z założonemi rękami spoglądać na udręczenia tysięcy, na wyzyskiwanie mas ekonomicznie słabych przez kapitał i duch geszefciarski?

Nadzwyczajne podniesienie się ceny artykułów spożywczych jest tylko do pewnego stopnia usprawiedliwione konjunkturami handlowemi. Wobec dzisiejszej szybkości transportu nie zabraknie nigdy sposobów dla obniżenia cen przesadnych, jeśli tylko znajdzie się inicyatywa. Jeżeli funt cielęciny kosztuje u nas obecnie 80 h., to niedorzeczne byłoby kaprysować się na to, by zjadać jedynie kochane, własne nasze cielęta. Cieląt chwała Bogu, nie braknie na szerokim świecie — można więc je sprowadzić stamtąd gdzie są tak tanie, iż nawet po opłaceniu transportu taniej będą kosztować od cieląt krajowych. Tak samo ma się rzecz z innymi artykułami, n. p.

z opałem, za który także bajońskie u nas płacić trzeba sumy, dlatego tylko, że ci, których obowiązkiem przychodzić z poradą i pomocą, nie okazują najmniejszej ku temu chęci.

Od państwa w dzisiejszych warunkach trudno wyczekiwać pomocy. Zanadto absorbują je kłopoty politycznej natury. Ale miasto powinnoby uznać, że przyszła chwila, kiedy ono nakoniec stanąć musi na wysokości swego zadania — kiedy już piękne mówki i szumne brzmiące uchwały nie wystarczą, kiedy nakoniec trzeba istoty działania: czynów!

I była już chwila kiedy przysłowiowy lew zbudził się nagle z letargu i ustanowiono komisyę drożyzniana. Działo to — jeśli nas pamięć nie myli — jakoś z początkiem wiosny br. Ludność jednak się już wówczas bez entuzyazmu zapatrywała się na wysadzenie nowej komisyi — no, i mamy dowód, że sceptycyzm jej nie był szukaniem łat na całości, czy plam na słońcu.

Minęła wiosna, minęło lato zajrzała jesień do naszych okien, a szanowna komisya drożyzniana, jak niedawała, tak nie daje żadnego znaku życia. Po szeregu miesięcy, w ciągu których drożyzna poczyniła nowe i tak znaczne nadomiar postępy, komisya zdobyła się zaledwie na jeden czyn pozytywny: ukonstytuowała się, wybrała sobie przewodniczącego i zastępcę i referenta. Nasyćże się tem, narodzie!

Być może, iż ambicyom wybranych pp. członków komisyi najzupełniej to wystarcza, ale nie wystarcza ludności. Jeśli stać ich na zakupywanie rzeczy najniezbędniejszych na wagę złota, to niech sobie płacą każdy posiłek dukatami — ale ludność miejska nie znajduje się w równie świetnem na ogół położeniu, ona nie ma środków na to, by pp. rzeźnicy coraz zażywniejsze wypasali sobie brzuchy jej mieniem i aby pp. piekarze wspomagali ruch budowniczy, stawiając sobie coraz nowe szeregi kamienic.

Drożyzna w pierwszym rzędzie spada ciężarem swym na stan urzędniczy. Nie może on z jednej strony iść w nieskończoność w redukowaniu swych potrzeb, bo tego zabrania nam stanowisko socyalne i godność stanu. Z drugiej strony nie stać go na czynienie zadość coraz bardziej rosnącym wymaganiom drożyzny. Stąd wytwarza się dla stanu dylemat bez wyjścia, dylemat rozpaczliwy, a nawet bez nadziei wyjścia.

Jednakże byłoby ono możliwe. Trzeba tylko chcieć. Trzeba poczuć się na siłach, trzeba zebrać się w jedno wielkie ciało i tak stanąć ponad Radą miejską, nie prosząc, nie podsuwając zręcznie inicyatywy, lecz wprost domagając się, z całym naciskiem, aby zrobiła, co należy do niej.

# Żale ojca rodziny.

Skarży się przed nami jeden z Prenumeratorów: Opatrzność rozmaitymi chodzi drogami a jeszcze bardziej zdumiewających szlaków dobiera sobie logika urządzeń społecznych. Kto chciałby tego wszystkiego rozumem dochodzić — nasuwa się na myśl — i zginie nim będzie umiał w sedno ugodzić.

Jestem ojcem rodziny. To już chyba dość dużo powiedziane. Ojcowstwo pociągało za sobą zawsze troski i kłopoty, bo aby uchronić młode potomstwo przed niebezpieczeństwem, aby mu utorować drogę do życia — trzeba się było zawsze porządnie namozolić. Ale w naszych czasach obowiązki nałożone przez ojcowstwo, stają się tak ciężkie, a kłopoty z niemi związane tak trudne, że — jeno patrzeć, jak ludzie powiedzą sobie: Raczej wszystko inne, tylko nie to! Mam syna. Chowało to się nie bez mnóstwa najrozmaitszych lęków i obaw. Ileż to razy człowiek formalnie ginął ze strachu, by przypadkiem nie dorwała się malca choroba, ile musiał poświęcać się zanim podchował go o tyle przynajmniej iż wsadził nieboractwo w mundur.

O gimnazyach naczytałem się i nasłuchałem niestworzonych rzeczy, jak o żelaznym wilku — lecz pocieszałem się zawsze, że jakoś to będzie. Przecie setki młodzieży uczęszczają do szkół średnich, no, i jakoś nie giną.

Jednego wszakże nie brałem w rachubę. Zdawało mi się mianowicie, że do gimnazyum dostać się, to drobnostka związana jedynie z kwestyą dostarczenia stosownej opłaty, z ambarasem inskrypcyi i t. d. Bo wszak na to płacimy podatki by módz korzystać z praw obywatelskich, z wszystkich tych przywilejów, które daje nam cywilizacya i normalny ustrój państwowy. A do tych przywilejów należeć musi w pierwszym rzędzie prawo korzystania z publicznych zakładów naukowych, gdyż obecnie bez wykazania się pewną liczbą świadectw, ani na krok w świecie naprzód pójść nie można i chyba wyrzec się trzeba wszystkiego.

Do mniemania, że zapis syna pójdzie mi gładko, byłem uprawniony tem bardziej iż państwo wcale nie unosi się w tym wypadku szlachetnością nie robi przysług, dla pięknych oczów, lecz każe sobie płacić „czesne“, wyśrubowane do niesłychanej za naszych czasów wysokości.

No, a jeżeli tak jest, to — rzecz jasna — jeszcze śmielej może każdy szturmować do przybytków wiedzy, zwanych średnimi zakładami naukowymi, może tam udawać się jak do piekarni po bułkę za dwa centy, lub do handlu śniadankowego po kieliszek „czystej“ — może, powtarzam, udawać się bez ceremonii i nie prosić, lecz żądać, by mu syna przyjęto.

Jeżeli ja płacę n. p. fiakrowi, a on kręci nosem i jechać ze mną nie chce, w takim razie wołam pierwszego lepszego policyanta i ten go już nauczy rozumu, a przedewszystkiem zmusi, aby albo pojechał sobie do stu tysięcy dyabłów i nie pokazywał się więcej na placu, albo też, aby uczynił zadość żądaniu, skoro ono poparte jest dostateczną opłatą.

Widocznie jednak nie wyleczyłem się jeszcze z naiwności pomimo, że czupryna świecić mi na dobre poczyna, a więc byłaby pora wiedzieć, co należy. Naiwność polegała mianowicie w tem, że zapomniałem zupełnie, gdzie to wszystko dzieje się i na jakim gruncie operować chciałem zwyczajną, prostą logiką zdrowego rozsądku, nie bawiąc się w żadne „Barbara, Celarent“ itd.

Słabą stroną rozumowania mojego było pominięcie jednej ważnej sprawy, a mianowicie faktu, że rzecz dzieje się w Austryi, która niedarmo wyrobiła sobie reputacyę „krainy niepodobieństw“. Może na całym świecie dziać się coś w sposób prawidłowy tak, jak rozum dyktuje — to stąd jeszcze nie wynika, by i w Austryi było tak samo. Przeciwnie stąd wynika właśnie, że w Austryi będzie zupełnie inaczej — że tu zasadę wywrócą do góry nogami i w zastosowaniu okaże się rzecz najprostsza, najlogiczniejsza czemś tak monstrualnem, iż nie pozostaje nic innego, jak ze zdziwienia wywiesić język, pytając, czy to jawa, czy sen tylko, czy oni kpią z człowieka, czy też pytają o drogę.

Nie inaczej też i mnie zdarzyło się w tym wypadku.

Z najspokojniejszą miną w świecie prowadzę syna do wspaniałego gmachu, w którym mieści się najbliższe gimnazyum. Co prawda, pozorna ta wspaniałość imponuje jedynie z zewnątrz; wewnątrz po bliższem zajrzeniu w izby i kurytarze, po odetchnięciu atmosferą zakładu — dużo z niej ubywa, prawie wszystko. Ale co mi tam! Nie wybrałem się przecież do krytykowania ubikacyj szkolnych, jeno po to, by syna zapisać.

Wchodząc, wpadam w istne mrowisko ludzkie, tak natłoczone, że człowiek siedzi niemal na człowieku, a raczej jeden stoi drugiemu na głowie, cisnąc się do wielkiego ołtarza, t. j. do stolika, przy którym profesorowie pod nadzorem dyrektora, dokonują wpisów. Spostrzegam w ich gronie

kilku znajomych — sami porządni ludzie; znam nawet samego dyrektora — prawdziwy przyjaciel młodzieży, chociaż niby na oko taki straszliwy borsuk.

— A pan z czem tutaj?

— Syna przychodzę zapisać.

— Chodził już do naszego zakładu?

— Jakże miał chodzić, kiedy dopiero pierwszą klasę rozpocznie?

— Zatem może zdawał przynajmniej egzamin wstępny w naszym zakładzie?

— I to nie, mosterdzieju. Odbył tę ceremonię w Krakowie, skąd mnie świeżo przeniesiono do was.

— O, w takim razie, sprawa nie pójdzie łatwo.

Myślę w pierwszej chwili, że to taki żart profesorski i uśmiecham się pod nosem. Ba, ale tu mi tłumaczą, że na seryo mój syn nie ma szans dostania się do gimnazyum, do którego przypada mocą rejonu mego zamieszkania.

— Musimy — prawią mi — zarezerwować miejsce przedewszystkiem dla naszych własnych uczniów, a co się tyczy pierwszo-klasistów, to dla tych, którzy przed wakacyami w naszym zakładzie zdawali egzamina wstępne i takim sposobem wstąpili w szeregi naszych uczniów.

— Ależ, mości dobrodzieju — pytam — cóż ja mam począć z chłopcem?

— Uzbroić się w cierpliwość. Proszę wrócić za dzień, dwa dni, może który z zapisanych nie stawi się, może który rozmyśli się i ustąpi, w takim razie będzie mógł wejść na jego miejsce syn pański.

— Dopiero w takim razie?

— Naturalnie, jeśli nie uprzedzi go kto inny.

— A więc to formalna loterya!

— Być może. Cóż jednak począć? Mamy wyraźne przepisy. Przyjdź pan zresztą do klasy, a zobaczysz, co za przepełnienie. Szpilki wetknąć nie sposób. Musimy bronić się przeciw dalszemu napływowi, bo i tak nauka cała szwankuje z powodu niezmiernej liczby uczniów.

Cóż miałem odpowiedzieć? Ze swego stanowiska miał zupełną racyę. Ale czy ja z mego stanowiska także nie mam racyi, domagając się o miejsce w szkole dla syna? Do innego gimnazyum nie przyjmą go, bo tam mają dość uczniów ze swego rejonu, a we właściwem czekać musi, aby dopiero przypadek utworzył lukę, w którą mógłby się wcisnąć. — Czy to naprawdę jest w porządku?

# O dodatek aktywalny!

Drożyzna mieszkań, zwłaszcza w Galicyi dochodzi do niebywałych granic. W ostatnich czasach podwyższyli właściciele kamienic we Lwowie i Krakowie czynsze najmu pod pretekstem, że opłacając zbyt wysokie podatki nie mieli dotąd prawie żadnego dochodu ze swego majątku, inwestowanego w realnościach. Dotkliwie cierpią wskutek tego urzędnicy państwowi, albowiem oni niemając żadnego środka do odparcia tych nowych zakusów na ich kieszeń, muszą ulegać żądaniom kamieniczników, a gdy dochody urzędników nie ulegają zmianie *in plus*, jak wydatki, przeto niepodobna powiązać końców i położenie urzędników staje się z każdym dniem więcej krytyczne.

Wobec bezskuteczności dotychczasowych usiłowań wybrnięcia z biedy, zdecydowali się urzędnicy jeszcze raz zapukać o pomoc do rządu.

Temi dniami była właśnie deputacya reprezentantów Stowarzyszeń austryackich urzędników państwowych, na audyencyi u prezydenta gabinetu dra Koerbera i ministra skarbu dra Boehm-Bawerka. W skład deputacyi wchodzili pp.. prof. dr. Simon z Berna, kontrolor pocztowy Adamus z Gracu, rewident krajowej dyrekcyi skarbu Klausal ze Lwowa, oficyał rachunkowy Novak z Pragi i oficyał urzędu celnego Fichtl z Tryjestu. Przewodniczył prezydent Związku radca dworu Wohl.

Deputacya, udawszy się najpierw do prezydenta gabinetu dra Koerbera, przedłożyła mu prośbę, aby w miastach, z których członkowie deputacyi pochodzą utworzoną została nowa klasa dodatku aktywalnego, któryby miał wynosić 80% tego dodatku, jaki pobierają urzędnicy państwowi w Wiedniu. Po obszernem uzasadnieniu tej prośby, oraz po przedstawieniu, aby aż do uregulowania tej sprawy mogły być przyznane urzędnikom w miastach, liczących wyżej 100.000 mieszkańców, dodatki drożyźniane, deputacya otrzymała od dr Koerbera odpowiedź, że prośby mu przedłożone dokładnie rozpatrzy i o ile będzie możliwe, będzie się starał je uwzględnić.

Następnie deputacya udała się do ministra skarbu dra Böhm-Bawerka. Tu po przemówieniu radcy dworu p. Wohla, zabrali głos pp. dr. Simon, Adamus i Klausal ze Lwowa, który podniósł, iż we Lwowie panuje tak straszna drożyzna, że strażnicy skarbowi otrzymali dodatki lokalne, a tylko urzędnicy państwowi nic nie mają. W odpowiedzi minister zaznaczył, że musi w pierwszym rzędzie utrzymać równowagę budżetową, która zachwianą została w ostatnich czasach przez wielkie wydatki państwowe, po dalszej dyskusyi atoli przyrzekł zbadać przedłożone mu prośby i w jak najkrótszym czasie pomyślnie je załatwić.

Oby tylko obietnica pana ministra nie była jedną z tych, które są pewnego rodzaju „odczepnem“, danem po to, aby się pozbyć natrętnych petentów.

Obawy nasze w tym względzie potęgują się pod wpływem wiadomości, jakie otrzymaliśmy ze sfer stojących bardzo blisko najwyższych ołtarzy rządowych.

Pan minister skarbu, jak to się zwykle zdarza austryackim ministrom, jest w kłopotach finansowych. Nowe armaty, rozmaite innego rodzaju „u l e p s z e n i a“ w sile zbrojnej państwa, ewentualność konfliktów na bałkanach i z tąd potrzeba uruchomienia pewnej części armii, co jak poucza doświadczenie kosztuje bajońskie sumy, to wszystko napawa ekscellencyę Böhm-Bawerka takim strachem, że niechce on nawet myśleć o jakichkolwiek wydatkach na poprawę bytu urzędników. Egzystencya urzędników dla państwa jest wprawdzie „k o n i e c z n o ś c i ą p a ń s t w o w ą“, ale zapewnienie możności egzystencyi urzędnikom, bynajmniej nie mieści się na indeksie tak zwanych k o n i e c z n o ś c i p a ń s t w o w y c h, a więc może być spychane na szary koniec, na plan ostatni, może czekać, aż zaspokoi się apetyt militaryzmu, aż zadowoli się wszelkie zachcianki niby to dla podniesienia ekonomicznego rozmaitych ludów, co czyni się *ad captandam benevolentiam*, dla polityki pana dr. Koerbera, słowem odracza się spełnienie słusznych żądań urzędników, *ad meliora tempora*, które Bóg wie kiedy nastaną Piszemy otwarcie te słowa, aby — choć czynimy to z przykrością — rozwiać ułudne nadzieje, co do rychłego podwyższenia dodatku aktywalnego.

# Drobiazgi.

**Wiadomości personalne.** Wiceprezydent Namiestnictwa, pan Jan Lidl, wyjechał za kilkotygodniowym urlopem.

**U nas inaczej!** Z wiadomości, podanych przez gazety, wynika, że pomiędzy urzędnikami państwowymi w niemieckich krajach Austryi objawia się żywy ruch i silne zainteresowanie sprawą budowy własnych domów dla urzędników. Powstałe w tym celu stowarzyszenia urzędnicze cieszą się poparciem urzędników zarówno moralnem jak i materyalnem, a to daje wszelką gwarancyę, że wytknięty założeniem tych stowarzyszeń cel zostanie w krótkim czasie osiągnięty. Że jest to jedyny i jedynie tylko skuteczny sposób do zwalczenia lichwy czynszowej, o tem nikt wątpić nie może.

U nas niestety inaczej, pogrążeni jesteśmy wszyscy w taką bezdenną apatyę, że z niej nie zbudzi nas nawet najbezczelniejsze zdzierstwo, dokonywane na naszych kieszeniach. Co prawda, umiemy w pokorze ducha i ze stoicyzmem znosić ciężką dolę, ale radzić sobie i wzajemnie pomagać, do tego nie mamy ani odwagi ani chęci.

Może kiedyś dobry przykład Niemców i osiągnięte przez nich sukcesy pobudzą nas do czynu...

**Słuszne uwagi** nadesłał nam jeden z panów kontrolorów podatkowych. Oto pisze on, że poseł z Bukowiny poruszając w Radzie państwa sprawę Urzędów i urzędników podatkowych, pominął prowadzenie przez kontrolorów w Urzędach podatkowych kas sierocych i depozytów sądowych. Są to czynności swoim ogromem przewyższające wszelkie inne, a czynności te wprost narzucone, bywają przez władze przy lustracyach, szkontrach itp. rewizyach jakoby nie istniejące ignorowane i nie bierze się je w rachubę przy ocenieniu rozmiaru pracy kontrolora. Przypominam więc, że kontrolor podatkowy przy swej ogromnej czynności na prowincyi, musi prowadzić kasę sierocą i depozyta sądowe, a rząd od wydanych sum z kasy sierocej lub depozytu pobiera taksę depozytową. Za to, że rząd w zamian do swej kieszeni zabiera te taksy, musi kontrolor sporządzać wykazy depozytowe, rozliczne wyciągi, obrachunek kasy sierocej stanu czynnego i biernego, słowem zestawiać bilanse i t. d., a więc spełniać funkcye czysto bankowe, lub kasy oszczędności. Kiedyż ma to robić, skoro w biurze niema czasu w godzinach urzędowych, gdyż rozmaite strony czekają bądź to z likwidaturą, bądź też z kwitawi na należące im się pieniądze z kasy. Aby dotrzymać terminu i nie narazić się na to, że Prezydyum Wyższego Sądu zaskarży go do Dyrekcyi skarbowej, musi ślęczyć po za godzinami urzędowemi, za którą to czynność nietylko, że nie dostaje żadnej bonifikacyi, ale z powodu zawiłości sprawy może się narazić jeszcze na śledztwo dyscyplinarne za niedokładności w rachunkach. Weźmy jako przykład stosunki pewnego Urzędu podatkowego, gdzie kontrolor prowadzi wszystkie dzienniki, to jest ma rocznie przeszło 13 tysięcy artykułów rozchodu i przychodu, do tego ma 7 gorzelń, 1 browar, dalej depozyta sądowe o przeszło 400 masach i kasę sierocą przeszło z 200 masami pupilarnemi okrągło 360 pożyczek z kasy sierocej udzielonych rozmaitym stronom, a więc 360 kontrybuentom, którzy $^1/_1$—$^1/_7$ przynoszą raty i procenta do kasy sierocej, oprócz tego ma do załatwienia w koncepcie do 2000 exhibitów rocznie, a gdy tego wszystkiego nie jest w stanie zrobić w 8 godzinach, przeto pracuje po 13, 14 godzin dziennie i mimo to robocie absolutnie podołać nie jest w stanie.

**Dola praktykantów podatkowych**, znana już każdemu jak jest ona opłakaną, popchnęła ich, jak nam donoszą, do szukania pomocy u stóp Tronu. Według informacyj nam udzielonych, zamierzali pp. praktykanci podatkowi korzystać z pobytu Cesarza we Lwowie i złożyć u Jego stóp błagalne prośby o poprawę nędznego losu. Niestety, jak nas dochodzą wieści, nie dopuszczono do Monarchy zgoła żadnych innych deputacyj prócz hołdowniczych, a więc i zamiar p. praktykantów podatkowych prawdopodobnie nie mógł być urzeczywistniony.

Biednym zawsze wiatr w oczy! Możeby ekscellencya Korytowski raczył wejrzeć w nędzę tych biedaków i wpływem swoim wyjednać w Ministerstwie skarbu polepszenie ich, nad wyraz opłakanej doli.

**Do dzisiejszego Numeru dołącza się Ogłoszenie Th. Konetzky, Villa Christina, Post Säckingen, Baden.**

## Ogłoszenie.

## Gmina Jazłowiec

rozpisuje konkurs na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 800 koron. Podanie należycie udokumentowane wnieść należy do 30 września br.


**Dr. TEOFIL ZALEWSKI**
ordynuje
**w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani.**
Leczenie chorób mowy (jąkanie, bełkotanie, szeplenienie, mowa nosowa itd.
**we Lwowie, ulica Sykstuska l. 35**
od 3—5 popołudniu.

**Reprezentacya I. ogólnego Towarzystwa urzędników „Beamten-Verein“ i zastępstwo Consorcyum „Währing“ we Lwowie ulica Kopernika 7** (przedtem ulica Leona Sapiehy 65) udziela objaśnień pisemnie lub ustnie w sprawach asekuracyjnych, wszelkich kombinacyi, jak też i **pożyczkowych** dla **P. T. Urzędników**, profesorów, nauczycieli, notaryuszy i oficerów (od nadporucznika począwszy) **Bez wszelkiego wynagrodzenia.** 4—4

*Dr. Hescheles*
specyalista chorób skórnych i wenerycznych
**powrócił i ordynuje**
*od 11—12 przed i 2—3 popoł.*
**ul. Słowackiego 3.**

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów
polecamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego
**SOKAL & LILIEN**
we Lwowie 16—24
dom bankowy i kantor wymiany.

NA WIOSNĘ
najmodniejsze doborowe rękawiczki
po cenach najniższych
**u Jakóba Führera**
bandarzysty i fachowo praktycznego rękawicznika
we LWOWIE, ulica Trybunalska l. 10. 10—18
10 % Rabatt W. Panom Urzędnikom

**Zakład lekarsko-kosmetyczny**
**Dr. LEONA RAPPA**
**otwarty został przy ul. Jagiellońskiej 11A.**
Usuwa się porost włosów na twarzy zapomocą elektrolizy, piegi, zmaszczki, plamy, czerwoność nosa i t. d.
**Ordynuje od 10—12.** 21—24

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona
**Kawiarnia wiedeńska**
we Lwowie przy placu Św. Ducha
poleca
znakomitą kawę.

Cylindry, Kapelusze
**P. & C. HABIGA, WILH. PLESSA** i z innych ces. i król. nadw. fabryk
**Bieliznę męzką — Krawaty — Rękawiczki — Laski — Parasole —**

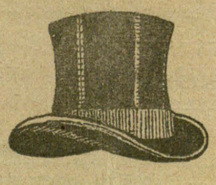

**Tel. 516.**

**Płaszcze gumowe — Kalosze — Kufry — Torby — Paski**
poleca:
***ZDZISŁAW ZOANOWICZ***
*Kraków, ul. Sławkowska l. 3.*
**HOTEL SASKI.**

## Adolf Tenenbaum

**zegarmistrz i optyk**

**we Lwowie, ulica Karola Ludwika l 41**

poleca swój skład zaopatrzony w zakres ten wchodzący: Cwikiery, okulary binokle, miernicze Reiszeigi i wszelkie przyrządy dla PP. Inżynierów. Wszelkie obstalunki z prowincyi załatwia się odwrotnie, również wedle recepty PP. lekarzy dobiera się okulary jak najlepiej sporządzone, oraz WIELKI SKŁAD ZEGARKÓW z najlepszych fabryk. — Poleca się wszelkie reperacye i uskutecznia się takowe jak najrychlej. — Całoroczna gwarancya jest tak w drodze kupna jak i naprawy. 15—21

## SCHÜTZ i CHAJES

### Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, plac Maryacki l. 7.

**Kupno i sprzedaż efektów i monet, losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i monet, podlegających losowaniu.**

**LOSY ZASTAWIONE gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy właścicielowi do pełnego kursu, te same losy (tj. te same serye i numera) odsprzedajemy na dogodne raty miesięczne od trzech koron począwszy. — Prawo gry należy bez przerwy wyłącznie do właścicieli losów. Zlecenia załatwia się odwrotną pocztą, nie licząc prowizyi.**

18—24 DOM BANKOWY, Lwów, Maryacki l. 7

## WIELKI WYBÓR MEBLI

własnego i krajowego wyrobu

**kompletne wyprawy meblowe, meble tapicerowane, gięte i żelazne,**

poleca Szanownej P. T. Publiczności

**firma stolarska istniejąca od roku 1842**

## BOLESŁAW HASZCZYŃSKI

**Lwów, ulica Teatralna l. 1.**

Ręcząc za dobroć wyrobów po cenach najumiarkowańszych, polecam się i nadal łaskawym względom Szan. PT. Publiczności. 5—14

## Losy na spłaty miesięczne

**z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty poleca dom bankowy**

## ROHATYN i ULAM

10—10 **we Lwowie, ul. Sykstuska 8**

**Kupno i sprzedaż efektów losów i monet. Wypłata kuponów. Bezpłatna rewizya losów i efektów. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą, nie licząc żadnej prowizyi.**

## Stanisławowska Spółka dla Spedycyi i przewozu mebli

Lwów, ulica Sykstuska l. 26

**Przewóz mebli w miejscu i na prowincyę meblowym wozem patentowym pod gwarancyą.**

**Przyjmuje meble do opakowania i przechowania.** 3 6

**Szkółka** im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej pl. Strzelecki l. 6. przyjmuje dzieci 3—7 letnie za opłatą miesięczną 2 zł. od 1 dziecka, 3 zł. od dwojga dzieci.

Jadwiga Warchałowska — Julia Wunschówna.

## Jako dobrą i pewną lokacyę

**polecamy:**

4½% listy hipoteczne
4% „ „ koronowe
5% „ „ premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4% i 4½% listy Banku krajowego
5% obligacye komun. Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacye propinacyjne

**i wszelkie renty państwowe.**

*Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.*

### Kantor wymiany

**c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.**

**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

pod godłem **NORIS** W. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmac. i chemika

*„Potrzeba jest matką wynalazków"*

## SALVESOL-NORIS

Pochłania **nikotynę**, a właściwie naukowo wyrażając się, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, iż nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

**SALVESOL** nie wpływa ujemnie na smak i woń tytoniu i cygar.

Żądajcie **TUTEK NORIS** ze **SALVESOLEM**.

Watę **Salvesol** każdy palący sam zakładać może, do ustnika lub cygarniczki.

*Wysyłam okazy tutek darmo i opłatnie.* 14—24

## Pierwszy krajowy Zakład rytowniczy

**i własna fabrykacya stampil kauczukowych**

wykonuje **pieczęcie metalowe** do farby i laku, **herby**, monogramy, **marki pieczątkowe, tabliczki** dla straży polowej i leśnej, **tablicy lane i grawirowane** po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko starannie i tanio.

## A. GARFUNKEL

**we Lwowie, ul. Karola Ludwika 2**

naprzeciw teatru miejskiego (plac Gołuchowskich). 1—21


**TREŚĆ**: Pobyt Cesarza we Lwowie. — Uwiąd parlamentu. — Szkodliwa opozycya. — Reforma administracyi politycznej. — Drożyzna. — Żale ojca rodziny. — O dodatek aktywalny. — Drobiazgi. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcyę **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XII. Lwów 1. października 1903. Nr. 19.

# GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro.
Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 40 „
kwartalnie . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

## Czas odnowić przedpłatę!

## W chaosie.

Austrya przechodzi bardzo ciężkie koleje. Stosunki jej wewnętrzne znajdują się w fazie dziwnego jakiegoś wrzenia. Wszystko kłębi się — ideje i stronnictwa biorą się za czuby i nikt przewidzieć nie może, jaki ostatecznie obrót weźmie ten chaos, co się z niego wyłoni, gdy nareszcie nadejdzie chwila przełomu.

Jestto całkiem naturalną rzeczą, że wszystkie stronnictwa, a zarazem wszystkie warstwy społeczne starają się jak najpewniejszą zająć pozycyę, aby ich chwila owa zastała należycie przygotowanych na wszystko. Bo to rzecz pewna, że ci — co się okażą słabymi — uledz będą musieli w tym bezkrwawej walce o nowe formy ustroju; padną oni, a pozostali żywić się będą ich sokami, jak saprofity krzewiące się w ciałach organicznych dotkniętych rozkładem.

Urzędnicy stanowią w społeczeństwie bardzo ważną warstwę. Stanowią już nie tylko dla tego, że tak poważna liczba obywateli poświęca się u nas karyerze urzędniczej, lecz także przeto, ponieważ obywatele ci większy niż inni mają wpływ na tok spraw publicznych.

Urzędnik bowiem jest stróżem prawa ujętego w literę, w formułki przepisów wydanych przez społeczeństwo przeciwko sobie samemu; jest on także mechanikiem motoru administracyjnego, który znać musi urządzenie tej machiny, a znając, nadaje właściwe tempo i kierunek jej ruchom.

Stoją wprawdzie przed nim owe wielkie ideały bezstronności i one właściwie rozstrzygać mają we wszystkich kwestyach, w których pomiędzy zapatrywaniem urzędnika, a tendencyami społeczeństwa, czy też pewnych tylko jednostek, okaże się brak harmonii. Jednakże teorya daleko odbiega od praktyki. W rzeczywistości znane są przecież wypadki — zdarzają się nawet bardzo często, — że ostatecznie urzędnik nie jest wstanie stłumić indywidualnych swych zapatrywań, albo też, że pod presyą rządu odchodzi z drogi wskazanej mu zasadniczem pojęciem władzy i władzy tej używa nie zupełnie zgodnie z przepisami, sztucznie tylko interpretując je dla pewnego specyalnie celu.

Nie byłoby też nic dziwnego, gdyby między stronnictwami objawiła się rywalizacya w tem, że każde z nich próbowałoby zjednać sobie warstwę urzędniczą. Ale u nas wszystko jakoś dzieje się dziwnie, a nawet wprost sprzecznie z logiką. Od czasu do czasu wprawdzie, w chwili wyborów, to lub owe stronnictwo istotnie podbija bębenka urzędnikom, ażeby zjednać sobie ich głosy, ale trwałe pozyskanie sympatyi urzędniczych nie stanowi dotąd przedmiotu niczyich zabiegów, niczyjego pożądania.

Ponieważ zaś urzędnicy sami z mnóstwa przyczyn nie mogą utworzyć osobnej partyi, a zdając się na łaskę losu w chaosie, który łatwo zmieść może całe ich znaczenie — tedy jak Mahomet winni udać się do tej góry, która nie chciała przyjść do nich. Sądzimy zaś, że jakkokolwiek nie ściągnęli apetytu partyj na siebie — to ostatecznie każda będzie zadowoloną, zyskując znaczny zastęp stronników inteligentnych, a nadto bądź co bądź wyposażonych w pewien zasób władzy, nadto zaś okazujących ostatniemi czasy coraz silniejszą dążność do solidarności — na razie w obrębie dykasteryj tylko — ale z czasem musi to doprowadzić do zlania się tych dykasteryj w jedno solidarne ciało.

Jeżeli zaś idzie o wybór stronnictwa, które najbardziej zasługiwałoby na to, by urzędnicy poszli z niem solidarnie, ręka w rękę, — no, to jest w czem wybierać. Mamy przecie stronnictw podostatkiem.

Na czele, jako najbardziej wpływowe, dzięki tradycyom i nabytym przywilejom, stoi stronnictwo konserwatywne, stronnictwo szlachty, panów i duchowieństwa, — wszystkich ogółem tych ogniw społecznych, w których interesie leży utrzymanie starych form ustroju jak najdłużej. Oczywiście, od nich nie można niczego więcej spodziewać się, co tchnęłoby bodaj odrobiną postępu; a ponieważ interesy urzędnicze wymagają właśnie postępu, otrząśnięcia się z pleśni, nadania urzędnikom stanowiska bardziej, niźli dotąd, zgodnego z duchem czasu, —

przeto rzecz jasna, że konserwatyzm nie dla nich, a oni nie dla konserwatyzmu.

Podobnie rzecz ma się z tzw. neo-konserwatyzmem, który w gruncie rzeczy, mało co odbiega od haseł poprzedniej partyi, a który również z góry spogląda na stan urzędniczy, jako złożony przeważnie ze sfer nieszlacheckich, a więc w ich opinii nie dorasta pod względem towarzyskim tego poziomu, by mógł szlachcicowi być za towarzysza.

Najwięcej pokładano nadziei w stronnictwie demokratycznem i tam właściwie najodpowiedniejsze było miejsce dla urzędników. Niestety, zawiedli się oni pod tym względem. Wspomniane stronnictwo, po latach bardzo pięknego rozwoju, szybko przeżyło się i obecnie starczego już marazmu przedstawia obraz.

Co do stronnictwa ludowego, to ono zawsze było dla urzędników usposobione, jeśli nie wrogo, to przynajmniej nieprzychylnie — tam więc znowu nie ma miejsca dla urzędników.

Pozostają zatem tylko — socyaliści. Widzimy już kręcenie nosów i kiwanie głów przełożonych samą nazwą tego obozu. Ale nie bójcie się; nie mamy zamiaru propagować idej Daszyńskiego w sferach naszych kolegów. One same wciskają się do sfer urzędniczych, one same jednają sobie wyznawców — dzięki fatalnym stosunkom, w jakich znajduje się obecnie niższy i średni stan urzędniczy. Ale całego stanu socyalizm nie weźmie nigdy w opiekę; przeciwko wyższym urzędnikom zwracać się on będzie zawsze z niechęcią i animozyą — i dla tego on także nie jest powołany na istotnego rzecznika stanu urzędniczego.

Ale on, jako najenergiczniejszy, najbardziej rzutki, najprościej przemawiający do uczuć i do imaginacyi — ma on wszelkie warunki po temu, by jednać sobie niższe i przynajmniej średnie warstwy urzędnicze bardziej, niźli którekolwiek inne ze stronnictw.

I tu tkwi owe niebezpieczeństwo, którego rząd boi się, a przeciw któremu nic nie czyni, bo żadne erlassy nie zdołają powstrzymać żywiołowego pędu, jeśli niezadowolenie, aż nazbyt niestety jest uzasadnione w przykrych nad wszelki wyraz stosunkach materyalnych i socyalnych stanu urzędniczego.

Niechże rząd pomyśli o tem, bo komu, jak komu, ale jemu zależeć na tem powinno, do którego stronnictwa skłania urzędników poczucie interesu

## Fundusz emerytalny.

W poprzednim numerze *Gaz. Urzędniczej* podaliśmy artykuł omawiający sprawę wliczania dodatków aktywalnych do emerytury i sprzeczne poglądy, panujące w tej sprawie.

Obecnie z inpulsu owych wywodów otrzymujemy od jednego z prenumeratorów uwagi dotyczące kwestyi samego funduszu emerytalnego.

„Przed erą konstytucyjną, — pisze nam autor — istniał osobny fundusz, z którego opłacano emerytury urzędnicze. Niestety, zniknął on bez śladu, utonął w czasach wojennych, w epoce, kiedy Austrya bądź to opędzać się musiała zewnętrznym nieprzyjaciołom, bądź też mszcząc się za ich inwazyę, sama na odwrót podnosiła przeciw napastnikom oręż. Fundusz emerytalny poszedł wówczas tą samą drogą co tyle innych funduszów, które były, a z których nie pozostało ani śladu.

Losy tego funduszu zachęcające nie są dla tych, którzy pragnęliby na jak najsilniejszych podstawach oprzeć instytucyę emerytur urzędniczych. Na odwrót jednakże zauważyć należy, że odrębny taki fundusz niedałby się już dzisiaj równie łatwo porwać na cele wojenne, jak to bywało *anno olim*. Co więcej — nikt nie może przewidzieć, jaki obrót weźmie kiedy rozwój wypadków dziejowych. Zdarzyć się przecie może i taka sytuacya, że praktyczniejszą nierównie byłoby rzeczą, gdyby istniał taki fundusz emerytalny zupełnie wyodrębniony, i z niego, a nie z etatu pensyjnego t. j. ogólnych funduszów państwa pokrywano emerytury.

Innemi słowy, leży właśnie w interesie urzędników starać się o to, aby rząd przelał zawiadowstwo kasy emerytalnej samymże interesowanym, tj. urzędnikom. Rząd przecie nie czyni prezentu z emerytur; pobiera on na ten cel „abcugi“, a jeśli te daniny nie wystarczają, to wykażemy zaraz, dla czego tak się dzieje.

Poruszono już tę sprawę w innych krajach austryackich i wyszły przy tem na jaw bardzo jaskrawo różne wady dzisiejszego urządzenia.

Prosty rachunek techniczno-asekuracyjny wystarczy dla wykazania, że 3% wpłaty składane przez urzędników najzupełniej pokrywać winny zapotrzebowanie w dziale emerytur. Jak wiadomo, urzędnik dźwiga jarzmo służby tak długo, dopóki tylko sił mu starczy — to znaczy opłaca ile możności jak najdłużej to, co obowiązał się przelać ze swej strony do funduszu emerytalnego. Przeciętnym typem emeryta jest urzędnik, który wysłużył lata przepisane, a bardzo często spotyka się urzędników, którzy z własnej woli pozostają w czynnej służbie nawet wtedy jeszcze, gdy im przysługa już wszelkie prawo pójścia na pensyę. Zatem urzędnikowi pozostaje już tylko minimalny okres życia na zużytkowanie praw swych pensyjnych, na czerpanie ze studni funduszu emerytalnego, do której dorzucał swą cząstkę przez tak długie lata.

Jeśli w istocie, jak rząd twierdzi, obecnie dokłada się z państwowych funduszów dla sprostania obowiązków rządu wobec wysłużonych urzędników — to wina leży tylko po jego stronie. Deficyt może pochodzić z tej przyczyny, że nieustannie mnożą się emerytury ministrów, których wobec częstości zmian w gabinecie, doliczyć się już niepodobna. A wiadomo, że każdy minister bez względu na to, czy służył dzień, czy *X* lat, czy ustąpił z własnej, czy nie z własnej woli, pobiera dożywotnią emeryturę w wysokości 8.000 koron, o ile nie należy mu się więcej z innego tytułu. Niemniej suto wypadają pensye przeróżnych dygnitarzy, którzy tez *otium* swe pędzą rozkosznie, jak potentaci finansowi, podczas gdy tysiące steranych urzędników, osiągnąwszy wreszcie upragniony czas wypoczynku, ledwie mają co w usta włożyć. Owoż nie te tysiące biedaków nadwyrężają równowagę w budżecie emerytalnym, jeno pensye ministeryalne i dygnitarskie, na które potrzeba istotnie sum bajońskich.

Sądzę więc, że nie byłoby bynajmniej złym interesem, gdyby urzędnicy wzięli fundusz emerytalny we własny zarząd, pod pewnymi jednakże warunkami. Mianowicie musiałby rząd zgodzić się na to, by do autonomicznego funduszu emerytów należeli jedynie słudzy państwowi i urzędnicy od XI do VI klasy rangi włącznie. Wyższych ponad ten poziom urzędników, rząd pozostawiłby nadal sobie i wypłacałby im emerytury ze swojej kasy, w wysokości,

jaką uznałby za stosowną i rozumie się, że pobierałby od nich opłatę na emeryturę.

Dalej musiałby rząd udzielić funduszowi na zaczątek pewnych subsydyów w formie jak najprzystępniej spłacalnej zaliczki, — wreszcie gwoli bezpieczeństwa funduszu, objąłby nad nim kontrolę z materyalną odpowiedzialnością za winy wynikłe z niedopatrzenia.

W ten sposób fundusz emerytalny niezawodnie odpowiedziałby w zupełności swym zadaniom i nie byłoby najmniejszej obawy, by kiedykolwiek mógł nie wystarczyć.

## Dr. Głąbiński o sytuacyi.

Przed kilku dniami szanowny poseł lwowski, słusznie uważając za obowiązek poinformować wyborców o swych zapatrywaniach na położenie i o swych pracach w parlamencie, sprosił ich i ogłosił obszerne expose polityczne, w którem nie brakło istotnie interesujących szczegółów. Austrya — mówił — stanęła znowu na rozstajnych drogach; ważą się losy konstytucyi i praw konstytucyjnych; apatya i bezczynność byłaby w takich czasach grzechem, a nawet zbrodnią. Anarchia parlamentarna sprowadziła zastój i dr. Głąbiński boi się nawet, aby on nie rozpętał zaborczych zapędów obu potężnych północnych sąsiadów...

Austrya weszła od czasu upadku parlamentu stopniowo pod formę rządów urzędniczych, t. j. w okres rządów absolutnych, dla których parlament jest tylko pokrywką i wentylem bezpieczeństwa. Z praw parlamentu pozostały tylko szczątki i pozory: z § 14. powstało niemal prawo zwyczajowe.

Usiłowania sanacyi parlamentu rozbijają się głównie o niechęć rządu i opór parlamentu. Parlament i prawa konstytucyjne stały się igraszką narodowych i społecznych aspiracyj ludów i stronnictw politycznych.

Bardzo pesymistycznie zapatruje się dr. Głąbiński wobec tego na dalsze losy związku handlowo-cłowego z Węgrami. Związek ten jest o tyle słabym iż w myśl sankcyi pragmatycznej i ustawy zasadniczej o wspólnych sprawach monarchii mają w obu państwach pozostać stale wspólnemi dynastya i sprawy wojenne i zagraniczne. Pozatem istniejący związek ekonomiczny, mianowicie wspólny system cłowy, monetarny, podatków konsumcyjnych i monopolów, wspólne traktaty handlowe — oparte są na peryodycznej umowie, zwykle co lat 10 odnawianej. Ugoda z Węgrami obecnie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie przyjdzie do skutku, a zerwanie to będzie miało doniosłe następstwa ekonomiczne i polityczne. Poseł przestrzega tych wszystkich, którzy oczekują owej chwili, jak zbawienia — że miasta i przemysł, niemniej warstwy o stałych dochodach, mianowicie urzędnicy, ucierpią z powodu podrożenia środków żywności i innych surowców. Nadto zaś pod względem politycznym zerwanie związku osłabi stanowisko Austryi w Europie, a będzie miało jeszcze i ten skutek, że odpadnie przeszkoda absolutnych rządów w Austryi, bo Węgrzy zastrzegli sobie w konstytucyi swojej, iż tylko z konstytucyjną Austryą zawierać będą związek cłowy i handlowy.

Po tych ogólnych wywodach, którym niczego zarzucić nie można i których logika jest w zupełności poprawna, omawiał szanowny poseł niezmiernie szeroko i długo stanowisko Koła polskiego, starając się jak najwięcej przypisać mu zasług.

Tu już nastręczałoby się nam niemniej obszerne pole do polemiki. Niestety, brak nam na to miejsca, zwłaszcza że już niejednokrotnie omawialiśmy dokładnie tę sprawę i zapatrywania nasze na działalność Koła nie są dla czytelników *Gazety urzędniczej* żadną tajemnicą.

Natomiast szczególnie zajęło nas to, co poseł mówił o swej własnej działalności w Kole, a jeszcze bardziej to co powiedział o zajmowaniu się Koła dolą urzędników i sług państwowych.

Zajmowałem się — cytujemy dosłownie — żywo i gorliwie sprawą polepszenia doli tych kategoryj urzędników i sług państwowych, które nie miały udziału w ogólnem polepszeniu płac, zwłaszcza auskultantów i praktykantów konceptowych, rachunkowych, podatkowych, służby pocztowej, egzekutorów podatkowych. Na razie tylko żądania auskultantów i praktykantów konceptowych będą prawdopodobnie wkrótce w drodze ustawowej w części uwzględnione, na polepszenie zaś bytu praktykantów podatkowych będzie wstawiony pewien ryczałt do budżetu państwowego.

Owóż bardzo chwali się p. posłowi, że wogóle nie spuścił z oka spraw urzędniczych, ale to jeszcze nie wystarcza. Poruszone postulaty są zaledwie drobną cząstką tego, co urzędnicy mają do żądania i co należałoby się wyjednać dla nich. A jeszcze i z tych podniesionych postulatów nie wszystkie znalazły posłuch!

Przedstawiając w ten sposób ingerencyę swą w sprawach urzędniczych scharakteryzował szanowny poseł mimowoli także usposobienie panujące w Kole dla interesów urzędniczych; scharakteryzował owo pozorne tylko zajęcie się dolą tak ważnej warstwy społecznej; taktykę wyjednywania drobiazgów, aby tem łatwiej uniknąć można było potrzeby poruszenia spraw doniosłych, które mogłyby istotnie położenie urzędników polepszyć.

Ale urzędnicy nie dadzą się temi sztuczkami w błąd wprowadzić. O Kole polskiem urobili już oni sobie należyte przekonania. Zwierzenia dr. Głąbińskiego nie podkopały tych przekonań, lecz tylko potwierdziły je nowym dowodem — i to jest wrażenie, jakie na urzędnikach wywrzeć musi ostatni sprawozdanie lwowskiego posła.

## Usamodzielnienie oddziałów podatkowych.

Czytelnicy przypominają sobie zapewne, ile artykułów pomieszczono w naszem piśmie o tej niezmiernie ważnej sprawie. W dawnej energii do ich prowadzenia zaszła niestety przerwa, wywołana znanemi zmianami w łonie krajowego rządu, a także innemi okolicznościami, których tutaj wyłuszczać niepodobna.

Chcieliśmy także wprzódy zbadać, jakie pod tym względem panuje usposobienie w innych prowincyach monarchii. Rzecz bowiem jasna, że Galicya porwałaby się z motyką na słońce, przedsiębiorąc taką akcyę bez porozumienia, a nawet solidarnego przystąpienia kolegów z innych prowincyj.

Właśnie też pod tym względem bardzo znamienny artykuł spotykamy w ostatnim numerze *Beamten Ztg.* Podajemy go w przekładzie, pewni, że zajmie on interesowane sfery.

Prawie pięć lat upłynęło — czytamy tam, — od czasu, jak weszły w życie nowe ustawy o podatku osobistym. Nikt chyba nie zaprzeczy, że jestto bardzo ważny krok w dziedzinie ustawodawstwa podatkowego u nas.

Te nowe ustawy dokonały podobnego przewrotu w podatkowości, podobnie jak nowa procedura cywilna i ustawa egzekucyjna — w sądownictwie. Jeszcze wprawdzie zarówno ustawa, jak przepisy wykonawcze objawiają tu i owdzie pewną surowość, którą dopiero z czasem da się usunąć, ale ogólne wrażenie tej nowości jest dodatnie, gdyż wiele dawnych wadliwości systemu podatkowego ustąpiło raz na zawsze.

I tak zasada jawności przynajmniej częściowo weszła w życie przez to, że wyniki dokonanych już oszacowań podane bywają do powszechnej wiadomości. Dziś ludność sama może za pomocą wyboru delegować swych przedstawicieli, którym powierza ustopniowanie podatków. Są oni obowiązani tak samo, jak inni członko-

wie komisyi swobodnie, bez żadnej zawiści konkurencyjnej, bez względu na osobiste interesa, wedle najlepszej wiedzy i sumienia oddać swe votum. Sam zaś urzędnik finansowy jest obecnie raczej organem przygotowawczym i wykonawczym, narzędziem, za pomocą którego ujawnia się na zewnątrz wola komisyi; właściwy natomiast wymiar podatku jest tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach jego zadaniem.

Nawet wtedy, gdy urzędnik skarbowy, jako przewodniczący komisyi obowiązany jest przedewszystkiem interesy państwa mieć na oku, pozostaje mu jako jedyna droga do spełnienia tego mandatu w kwestyach spornych odniesienie się do krajowych komisyj apelacyjnych, a więc do forum, w którem znowu zasiadają przedstawiciele opodatkowanej ludności, przez nią samą obrani.

Że w pierwszych latach nowego porządku rzeczy pokazały się pewne jego niedokładności i wady, to rzecz łatwa do zrozumienia i należy ją usprawiedliwić.

Odtąd wszakże z postępem czasu z jednej strony coraz głębiej zakorzeniać się będzie ustawa w sferach podatników, z drugiej zaś strony także stan urzędniczy znajdzie sposobność pogłębić nowe normy, skargi coraz staną się rzadsze, a że niema ich i obecnie już zbyt wiele, to najlepiej dowodzi sumienności i pilności, z jaką urzędnicy skarbowi spełniają żmudne i odpowiedzialne swe zadania.

Jedno wszakże pozostawia ciągle jeszcze dużo do życzenia, a mianowicie powaga i znaczenie urzędników skarbu zwłaszcza zaś inspektorów podatkowych, o ile ona winna się objawiać na zewnątrz.

W Wiedniu i innych wielkich miastach, gdzie panują lepsze materyalne stosunki, gdzie także ludność urzędnikom skarbowym okazuje należyty szacunek, — ma też stanowisko poszczególnych kierowników administracyi podatkowej zupełnie samoistny charakter. Całkiem inaczej jednak układają się stosunki na prowincyi, przy starostwach. Tu inspektor podatkowy podlega służbowo staroście, a niekiedy nawet komisarzowi starostwa; jego zakres działania roztapia się w zakresie działania starostwa i każda czynność urzędowa inspektora odbywa się pod sygnaturą każdorazowego kierownika oddziału władzy politycznej.

A przecież jak mało uzasadniony jest ten stosunek! Starosta, z reguły obarczony nadmierną obfitością agend politycznych, zazwyczaj nie ma czasu ani sposobności do studyowania ustaw podatkowych, a jeżeli nawet nadarzy mu się sposobność gdzież ma znaleść czas dla wejrzenia głębiej w sedno spraw podatkowych, zajmować się niemi i dochodzić materyalnego położenia i stosunków majątkowych w specyalnych wypadkach? Skądże ma on znać rozporządzenia i przepisy, lub rozstrzygnięcia Trybunału administracyjnego, które wymagają dokładnych studyów i rutyny zawodowej?

Tak więc kierownik i zastępca władzy politycznej pozostawia zazwyczaj całą pracę około aparatu podatkowego wyłącznie referentowi, czy inspektorowi podatkowemu, mało lub wcale nic nie troszcząc się o to, czy wypadnie ona dodatnio, czy niekorzystnie.

A jeśli ludność zażąda w kwestyach podatkowych gruntownego wyjaśnienia, jeśli czuje się ukróconą w swych prawach, wówczas musi ona zwrócić się do szefa władzy, a więc do kierownika starostwa. Tak więc ma on bronić i uzasadniać zarządzenia, a przynajmniej rozstrzygać, czy ludność słuszne zanosi skargi lub czy też racze, władza ma słuszność. On, który nie zna podstawy wymiarów, którego nie można poinformować pokrótce: jak? i dla czego? on teraz ma z całą powagą skutecznie i stanowczo wyjaśniać stronom błędne podstawy ich zapatrywań, — stronom nb. występującym zawsze w pewnem podrażnieniu przeciwko domniemanej krzywdzie.

Ale inspektor podatkowy, który — często przez szereg lat pozostając na swem stanowisku — zna dokładnie stosunki, który przebył poszczególne fazy wymiaru i przestudyował wszystko co do nich należy, on nie może wystąpić samodzielnie! Ta zawisłość spycha go do poziomu subalternów i publiczność najczęściej nie widzi w nim jurysty, sumiennego, zaprzysiężonego urzędnika, jeno osobistego swego wroga!

Motywy, na których opierano się dawniej, łącząc władzę podatkową i administracyjną dla wyzyskania znajomości osobistych i materyalnych stosunków w celach podatkowych, obecnie odpadają w zupełności.

Dziś, czego nie dostarczy komisya, to należy do wstępnych dochodzeń, które dokonać mają władze podatkowe w myśl ustawy z pomocą zaufanych rzeczoznawców, czem rzeczywiście stworzyć można gruntowną i uzasadnioną podstawę wymiaru podatkowego.

Owoż gdyby referent podatkowy posiadał także na prowincyi zupełną swobodę i niezawisłość, gdyby odpowiadał jedynie przed swem sumieniem i władzą przełożoną, wówczas jego wystąpienie byłoby w wielu wypadkach większą, niż obecnie, nacechowane stanowczością. Należycie świadomy, spełnionego obowiązku, byłby odpowiedzialny za wszelkie swe zarządzenia, jakkolwiek przy zupełnem zachowaniu tajemnicy urzędowej. Niezawodnie i publiczność miałaby wówczas do niego więcej zaufania, bo powiedziałaby, że to szef referatu podatkowego. Do niego też zwracanoby się w takim razie w kwestyach podatkowych, jako do najwyższego reprezentanta skarbowości w powiecie.

A przecież znalazłby się sposób na oddzielenie referatów podatkowych od władzy politycznej.

Wszystkie referaty podatkowe należałoby uczynić niezależnymi od władz politycznych.

Referaty miast mniejszych poddałoby się pod zwierzchnictwo władz podatkowych w miastach większych, a na czele takiej władzy, miałby stanąć wysoki urzędnik skarbowy, którego obowiązkiem byłaby także kontrola podległych mu referatów.*)

Bądź co bądź, stworzonoby wówczas także skuteczniejszą kontrolę, aniżeli ta, którą wykonują obecnie szefowie władz politycznych nad referatami podatkowymi. Co się zresztą tyczy tej kontroli, to już pomyślano o niej przez zaprowadzenie specyalnych w tym celu komisarzy.

Także kwalifikacya inspektora podatkowego musiałaby spoczywać w ręku tych przełożonych, którzy doskonale poinformowani o fachowej wiedzy referatów, mogliby też należytą wydawać o nich opinię.

W niektórych wypadkach, gdzie idzie o władze samorządne, nie ma władza polityczna już obecnie żadnego wpływu na agendy referentów podatkowych, a przecie nie przynosi to żadnej szkody operatom podatkowym, nie przeszkadza należytemu ich załatwieniu, przeciwnie okazuje się to bardzo pożytecznem.

Nakoniec dałoby się także ściśle oznaczyć rozmiary zakresu działania referatów podatkowych. N. p. możnaby im przekazać wymiar należytości a uwolnienie większych urzędów podatkowych od tego ciężaru, wyszłoby jedynie na pożytek służbie. Materyalnych ofiar ze strony skarbu państwa wcale nie wymagałoby to oddzielenie referatów podatkowych od władz politycznych.

*) Co do proponowanego w tym artykule sposobu usamodzielnienia władz podatkowych I instancyi, niezgadzamy się z zapatrywaniem autora artykułu i powody tego przedstawimy w następnym numerze. *Uwaga Redakcyi.*

# Klęski elementarne.

Kraj cały rozbrzmiewa bolesnem echem klęsk, które spadły na Galicyę, w r. b. wyrządzając jej szkodę w przybliżeniu ocenioną na 150 miljonów koron.

Łatwo zrozumieć, co znaczy ta suma w budżecie kraju tak ubogiego, — kraju, którego ludność w normalnych nawet czasach z trudem tylko zaspokaja swe najniezbędniejsze potrzeby i z trudem czyni zadość zobowiązaniom, nałożonym na nią przez przynależność do związku państwowego.

Ogień i woda podały sobie ręce, aby zniszczyć nas i podkopać resztki dobrobytu, a czemu one pofolgowały, to padło ofiarą gradobicia. Z wiosną na olbrzymich przestrzeniach powystępowały z łożysk napróżno oczekujące uregulowania rzeki i strumienie górskie — wywołując powódź, jakiej najstarsi nie zapamiętali ludzie. Niebawem potem sprzymierzył się z nią grad, a szerokim pasem przebiegłszy zbożne łany, obrócił w niwecz nadzieje rolników. Wreszcie u schyłku lata, gdy długotrwała posucha przysposobiła należycie materyał palny, miasta i wsie stanęły w płomieniach. Pożar Monasterzysk i Złoczowa — nie licząc już mniejszych pogorzelisk — to ogromny przyczynek do historyi tych strasznych zdarzeń, w których żywiołowa siła ognia występuje jako potężny, pełen grozy wróg ludzkiego mienia i życia.

Możnaby powiedzieć, że niebo i piekło sprzymierzyło się, aby nas pognębić, aby ten kraj z ciągłemi walczący trudnościami przyprawić o nędzę, jakby ona nie była nam znana i bez pomocy klęsk elementarnych.

Nieszczęścia mają ten skutek, że nie tylko pobudzają do smutku, ale także wzruszają. Budzą one na dnie serc i sumień uśpionego anioła litości, wywowodzą z zakątków dusz przytłoczonych nowożytnem barbarzyństwem miłosierdzie. Poznaje się wtedy, że ludzkość przecie nie utraciła do reszty swych szlachetnych popędów, że w niej przecie pozostała jakaś iskra jasnego Boga dobroci i że iskra ta za podmuchem nieszczęścia niegaśnie, lecz przeciwnie jak jasna pochodnia goreje, szerząc na okół dobroczynne, pokrzepiające światło.

Wśród nieszczęść swoich Galicya okazuje się miłosierną męczennicą, która biednym i nieszczęśliwym oddaje grosz swój wdowi na poratowanie. Wszędzie zbierają się składki, wszystkie stowarzyszenia, wszystkie korporacye, jednoczą się w szlachetnych wysiłkach, aby o ile możności złagodzić okropieństwa, jakie na kraj spadły.

Zaprawdę, społeczeństwo nasze składa piękne i chlubne świadectwo swej humanitarności.

Wśród przygnębienia, wśród trosk o ratunek najbardziej dotkniętych klęskami i ich skutkiem i nędzą, zapomniano, że za warstwą bezpośrednio odczuwającą brzemię ciężkiej doli, znajdują się jeszcze warstwy inne wciągnięte w sprawę pośrednio; że obok ludzi, skazanych na odwołanie się do ofiarności publicznej, znajdują się także tacy, którym nie wolno z niej korzystać, bo nie pozwala im na to poczucie własnej godności i godności stanu — a który skutkiem klęsk ponieśli przecież ciężkie straty, lub też ponoszą je i długo ponosić będą.

W pierwszym rzędzie należą do tej kategoryi urzędnicy okolic klęskami dotkniętych.

Na całym niemal Zachodzie Galicyi gdzie najsilniej dały się w znaki wylewy, niszcząc tegoroczne zasiewy — objawiła się oczywiście niezmiernie dotkliwa zwyżka ceny wszystkich produktów. Artykuły codziennego użytku, te, bez których niepodobna się obejść, — nabiał, mięso, chleb dochodzi miejscami do podwójnej wysokości normalnego stanu.

Łatwo zrozumieć, w jak fatalnem położeniu znaleźli się urzędnicy tych okolic. Nie mogą oni przecie wraz z rodzinami poprzestać na suchym kawałku chleba, nie mogą zniżać dyapazonu swych potrzeb w nieskończoność. Muszą żyć, muszą wyżywić siebie, żony i dzieci, — aby zaś sprostać temu zadaniu, muszą budżet wydatków pomnożyć w dwójnasób. Byłoby to ostatecznie możliwe bez zachwiania równowagi finansowej, gdyby równocześnie urósł w tej samej mierze budżet dochodów. On jednak pozostał w tych samych granicach — więc jęczy nieborak i bohaterskie czyni próby dla powiązania końców, ale po to jedynie, by przekonać się, że ono wprost niemożliwe.

Podobnie dzieje się urzędnikom w okolicach dotkniętych gradobiciem, a jeszcze gorzej w miejscach na które spadła klęska pożogi.

Nie doszły nas bliższe pod tym względem szczegóły o pożarze w Monasterzyskach. Wiemy jednak, że w Złoczowie „popaliło“ się kilka rodzin urzędniczych — nie w literalnem, co prawda, jeno przenośnem znaczeniu. — Cały dobytek tych rodzin poszedł z dymem, podobnie, jak mienie setek innych mieszkańców. Wszystko, co zdołali skrzętnością, zapobiegliwością, oszczędnością przez długie lata kultywowaną nagromadzić, to zniszczyła jedna chwila bezpowrotnie. Znany n. p. wypadek, którego nieszczęsnym bohaterem jest pewien wyższy urzędnik sądowy, ugodzony na kilka dni przed pożarem boleśnie skutkiem zgonu małżonki, a niemal bezpośrednio potem doszczętnie odatry z mienia. Dom, — jego własność, wzniesiony z mozolnie uciułanych oszczędności — obrócił się w perzynę. Nie pomógł dach blaszany, nie pomógł ratunek, wobec tak żywiołowego zamachu, bezsilny. Zgorzało wszystko, całe urządzenie, cała garderoba. Mieszkańcy — tj. właściciel z dziećmi zaledwie uratowali życie w tem, co mieli na sobie. Czy to nie zakrawa na prawdziwą tragedyę życiową? A podobnych wypadków znalazłoby się zapewne więcej, gdyby kto zadał sobie trudu i chciał ich szukać. Dotkliwość straty jest zresztą pojęciem niezmiernie elastycznym, i gdy dla jednego przedstawia się ubytek nawet znacznego kapitału jako drobnostka w jego rozległym budżecie. to innemu już spalenie się niewielkiej wartości garnituru mebli zadaje klęskę tak ciężką, że odczuje ją przez lata. Wszystko to zależy od stopnia zamożności danej osoby.

Ale stan urzędniczy wogóle nie ma w swem gronie wielu zasobnych członków, to też przypuszczać niestety należy, że wszyscy z nich klęską dotknięci, odczuli ją bardzo silnie, że wszystkim trudno będzie odrobić na poczekaniu straty poniesione z tej przyczyny.

A teraz nasuwa się skromne zapytanie. Jeśli chwalebną jest rzeczą, że rząd — bądź co bądź — przynajmniej w miarę możności — stara się biednym warstwom ludu, na które spadł ciężar niezawinionej biedy, przyjść w pomoc, czy nie byłoby równie chwalebnem, gdyby zechciał on pomyśleć o tych pozornie mniej biednych, a jednakże zagrożonych tak poważnie w swej materyalnej sytuacyi, którzy nie wyciągną ręki o jałmużnę, nie zgłoszą się do komitetów ratunkowych o zasiłek, tylko z biedą swoją pozostaną sami w czterech ścianach swego pokoju, w gronie rodziny, którą wyżywić, przyodziać i wychować trzeba?

Toż bliżsi sercu rządu powinni być urzędnicy, tylu nierozerwalnymi węzłami z nim sprzężeni.

Dola ich niepowinna i nie może im być obojętną. Niezawodnie obowiązku uzasadnionego ustawą czy regulaminem, rząd w tym wypadku nie ma. Żadne przepisy nie zmuszają go do aktów szczególnej życzliwości wobec podwładnego personalu. Nie mniej jednak poza sferą przepisów konkretnych, ujętych w formułkę prawną — są jeszcze przepisy wyższe, moralne, wynikające z potrzeb życia, z dokładnego zrozumienia stosunków, z wejścia w dolę ludzką, a wreszcie z dobrze zrozumianego własnego interesu w imię

zasady: Czyń dobrze innym, aby i tobie oni czynili dobrze.

Urzędnicy potrafią z pewnością okazać się wdzięcznymi. A rząd ma teraz sposobność zaskarbić sobie u nich to uczucie — przychodząc w pomoc ofiarom klęski niezawinionej, mimo że do tej pomocy prawnie nie jest obowiązany.

## Eldorado podatkowe.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Do powszechnie znanego przeciążenia pracą Urzędów podatkowych nie mało przyczynia się i plaga wyręczania dyetaryuszy przy oddziałach podatkowych c. k. Starostw przez c. k. Urzędy podatkowe w przepisywaniu wykazów l. B szkół elementarnych, które to przepisywanie nie ma w istocie rzeczy najmniejszego celu.

Że czynności tej nie można inaczej tłómaczyć, jak plagą lub sekaturą Urzędów podatkowych, zrozumie to każdy zdrowo na rzecz zapatrujący się człowiek. Bo jaki cel mają te odpisy?

Wedle rozporządzenia c. k. Ministerstwa skarbu, wykazy B (w pierwopisie) sporządzają c. k. Urzędy podatkowe w likwidacyi litera: a w tym celu, by Departament rachunkowy, sprawdziwszy likwidacyę, wpisał w wykazie lit. B ogólną sumę opustu każdego poszkodowanego w podatku i zwrócił ów wykaz c. k. Urzędowi podatkowemu przez c. k. Starostwo, celem odliczenia przyznanego opustu i obliczenia dodatków autonomicznych, zrealizowania wyniku w księgach podatn., a następnie zwrócenia wykazu lit. B c. k. Starostwu do uwiadomienia poszkodowanych. C. k. Starostwo ma ten wykaz odesłać Zwierzchności interesowanej gminy do zawiadomienia poszkodowanych, którzy zawiadomienie to mają w tym wykazie stwierdzić własnoręcznym podpisem, poczem Zwierzchność gminna jest obowiązaną zwrócić ów wykaz c. k. Starostwu i na tem sprawę jako merytorycznie załatwioną uważać należy.

Wobec tego nasuwa się pytanie, jaki może mieć cel sporządzanie odpisów wykazów B? Otóż jedni są zdania, że po to aby, w razie zagubienia w gminie wykazu B można dać stronom wyjaśnienia z odpisu wykazu B, drudzy sądzą, że po to, aby dawać odpisy zamiast oryginałów Zwierzchnościom gmin do uwiadomienia stron i w ten sposób uwolnić się od obowiązku czuwania nad tem, by Zwierzchności gminne wykazy B zwracały.

Co do pierwszego przypuszczenia to niepodobna sądzić, żeby krajowa Władza nie wiedziała o tem, że z wykazu B nie tylko w likwidacyi A, a gdy osoba interesowana chce wiedzieć tylko wysokość kwoty opustu, to przecież jest ona zapisaną w księdze kontowej podatku a zresztą i Urząd podatkowy może każdej chwili wykazać kwotę opustu.

Co do drugiej supozycyi, to taki sposób postępowania sprzeciwia się rozporządzeniu c. k. Ministerstwa skarbu, a tem samem jest postępowaniem nieprawidłowem i niedającem rękojmi, że poszkodowani zostali o opuście zawiadomieni.

Wobec powyższego przedstawienia rzeczy znacznie mniej jest pracy odesłać wykaz B w rekomendowanym liście Zwierzchności gminnej i przypilnować zwrot tego w należytym czasie, niźli kazać Urzędom podatkowym przepisywać rok rocznie po kilka, a nawet kilkadziesiąt tysięcy pozycyj, nie wiadomo po co, chyba na udręczenie tych urzędów.

Wobec tegorocznych wylewów, gradobić i innych klęsk elementarnych, jest prawie w każdym powiecie mnóstwo likwidacyj, w dobrze przeto zrozumianym interesie urzędowania zwracam się do Szanownej Redakcyi z uprzejmą prośbą, by raczyła sprawę tę publicznie poruszyć, a nie wątpię, że c. k. kraj. Dyrekcya skarbu po zbadaniu tej sprawy, przyjdzie do przekonania, że te odpisy wykazów litera B są zupełnie zbyteczne i zarządzi, by Oddziały podatkowe c. k. Starostw odsyłały pierwopisy wspomnianych wykazów w listach poleconych Zwierzchnościom gminnym i dopilnowywały zwrotu owych po uwiadomieniu stron. W nadzwyczajnych i wyjątkowych wypadkach może Starostwo odnieść się do krajowej Dyrekcyi o duplikat wykazu B, który w danym razie przez Urząd pomocniczy c. k. kraj. Dyrekcyi skarbu z likwidacyj A sporządzony być może, a przez Urząd podatkowy uzupełniony zostanie na podstawie likwid. ksiąg podatkowych.

*X y.*

## Komunikat Stowarzyszenia galicyjskich urzędników podatkowych.

(*Audyencya urzędników c. k. urzędów podatkowych u Jego Ekscelencyi pana ministra skarbu*).

Członkowie stowarzyszeń c. k. urzędników podatkowych monarchii austryackiej zebrani jako delegaci na walnem zgromadzeniu „Związku stowarzyszeń urzędników urzędów podatkowych“ we Wiedniu, wysłali na dniu 20-go września b. r. pod przewodnictwem prezesa Związku skarbu deputacyę złożoną z reprezentantów prawie wszystkich krajów koronnych między tymi dwóch z Galicyi.

Przewodniczący deputacyi w przemówieniu do Jego Ekscelencyi upraszał, aby wniesione przed dwoma laty petycye urzędników jak najrychlej i korzystnie zostały załatwione, a w szczególności zawarte w petycyach życzenia zaprowadzenia stosunku jednej trzeciej przy trzech najniższych rangach, wymagania ukończonych szkół średnich jako warunku przyjęcia kandydatów na praktykantów, polepszenia bytu praktykantów przez pomnożenie posad urzędników i podwyższenie adjutum, uregulowanie urlopów, zmniejszenie godzin urzędowych, i zniesienie kaucyi.

Na powyższą prośbę oświadczył Jego Ekscelencya w formie jak najuprzejmiejszej:

Że sprawa zaprowadzenia stosunku jednej trzeciej w rozdziale rang może być dopiero wówczas wziętą pod rozwagę, kiedy po polepszeniu bytu najbardziej potrzebujących polepszenia praktykantów stopniowe zaprowadzenie żądanego systemu przy umożliwiających to stosunkach budżetowych państwa będzie możebnem. Co się tyczy pomnożenia posad VIII. rangi, to może to nastąpić w pojedyńczych wypadkach na propozycye c. k. krajowych Dyrekcyi skarbu przez utworzenie c. k. głównych urzędów podatkowych w tych miejscowościach w których urzęda podatkowe wykazują czynność równającą się rozmiarem czynności któregokolwiek z c. k. głównych urzędów podatkowych tego samego kraju koronnego.

Że sprawa żądania od praktykantów ukończonych szkół średnich, znajduje się w stadyum dochodzeń wstępnych, których ukończenie utrudnione jest okolicznością, że sprawa ta musi być traktowaną także jako sprawa socyalno-politycznej natury.

W sprawie polepszenia stosunków awansu praktykantów nastąpiło już częściowe pomnożenie posad adjunktów na rok bieżący co i w przyszłości będzie miało miejsce w miarę znalezienia potrzebnych na to środków pieniężnych.

W sprawie podwyższenia adjutów przedłożony został Radzie państwa projekt ustawy, który Jego Ekscelencya w komisyi budżetowej jak najgoręciej popierał i tuszył się nadzieją, że ustawa ta już od 1. lipca b. r. wejdzie w życie. Uchwalenie tej ustawy normującej podwyższenie adjutum do rocznych 1200 koron zależy obecnie od czynności Rady państwa.

W sprawie urlopów wypoczynkowych oznajmił Jego Ekscelencya, że wzgląd ich

[redacted]

śnienia, gdyż wszystkie dane mieszczą się

do tego tytułu prawnego a uregulowanie

tej sprawy może nastąpić po porozumieniu z innymi ministerstwami, przeto wyłącznie od niego nie jest zależne. Aż do czasu uregulowania tej kwestyi otrzymały c. k. krajowe władze skarbowe nakaz, aby prośbom o urlopy wypoczynkowe czyniono w miarę możności zadość i nie czyniono przy udzielaniu tych urlopów trudności.

[redacted]

dyum dochodzeń przedwstępnych, zaś ogłoszenie ustawy i gotowych już przepisów wykonawczych nastąpi w najbliższym czasie.

Wreszcie wysłuchał Jego Ekscelencya życzenia delegatów poszczególnych kra-

[redacted]

nia odpowiedź bardzo uprzejmą i zaznaczając z naciskiem swoją przychylność dla spraw urzędników podatkowych. — Audyencya trwała dwie godzin.

Od stowarzyszenia c. k. urzędników galicyjskich urzędów podatkowych

[redacted]

We Lwowie dnia 20 września 1903.

*Waltenberger* przewodniczący. *Sleczkowski* sekretarz.

## DROBIAZGI.

**Skargi** na zwłokę w przyznaniu i asygnowaniu dodatków kwadrenialnych pp. urzędnikom podatkowym mnożą się ciągle, a ton listów, jakie w tej sprawie otrzymujemy, wskazuje na wielki stopień rozdrażnienia i rozgoryczenia interesentów. Recz jasna, że urzędnik, spodziewając się należącego mu się z ustawy podwyższenia płacy o kilkanaście koron miesięcznie, układa stosownie do tego preliminarz wydatków na

[redacted]

spodziewanej podwyżki, wówczas cały, często z wielkim mozołem, ułożony plan finansowy, biorą dyabli i urzędnik zmuszony jest szukać ratunku w kredycie lichwiarskim. W ten sposób powstają u urzędników długi, o których Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu wydało rozprawą w formie wiadomego okólnika, przeładowanego pustą frazeologią. Nasuwa się więc py-

waniu dodatków dąży władza krajowa do większego jeszcze obdłużenia urzędników po to, aby potem mieć materyał do nowych okólników?

Apelowaliśmy już raz o to do odnośnej władzy krajowej i ponawiamy dziś jeszcze raz prośbę o przyspieszenie załatwienia tych spraw, która z natury rzeczy nie zagraja tak trudna, aby

**Prace p. Maurycego Reicha,** c. k. kontrolora podatkowego w Przemyślu, który powziął pożyteczną myśl zastąpienia niemieckich podręcznikami polskimi, zasługują ze wszech miar na uznanie. Oto po pierwszej udałej próbie sił swoich na tem polu (p. Reich wydał w r. 1897 podręcznik dla urzędów podatkowych, przyjęty przez krytykę i urzędników podatkowych bardzo przychylnie), wzbogacił on dość ubogie w tym właśnie dziale nasze piśmiennictwo nowemi pracami. W roku bieżącym opuściły prasę drukarską „Nowela należytościowa z 18. czerwca 1901 wraz z rozporządzeniem cesarskim o należytościach sądowych“ i „Instrukcya rachunkowa

[redacted]

nic i pierwsze z nich tj. „Nowela należytościowa“ przeznaczone jest do użytku nietylko zawodowych urzędników, ale także szerszych kół, bo znajdą w nim cenne wskazówki adwokaci i notaryusze. Obie nowe prace p. Reicha odznaczają się bogactwem treści, poprawnym stylem i rozczytując się w nich dostrzega się łatwo, że

[redacted]

skim tych zawiłych rozporządzeń skarbowych, wydawanych z reguły w języku niemieckim. Oba dziełka zjednają autorowi słuszne uznanie i wdzięczność kolegów zawodowych, jako też szerszych kół za ułatwienie im poznania przepisów skarbowych w naszej ojczystej mowie. Po-

[redacted]

możność nabycia ich bez znaczniejszych ofiar pieniężnych. Cena „Instrukcyi“ wynosi trzy, zaś „Noweli“ dwie korony.

[redacted]

## Komunikat nowej Spółki losowej

| Liczba porządkowa | Złożono po koniec lipca 1903 K. | Złożono po koniec lipca 1903 h. | Złożono w sierpniu 1903 K. | Złożono w sierpniu 1903 h. |
|---|---|---|---|---|
| 1 | 85 | 69 | | |
| 2 | 172 | | 6 | |
| 3 | 128 | | 10 | |
| 4 | 100 | 72 | | |
| 5 | 169 | 74 | | |
| 6 | 479 | | 10 | |
| 7 | 385 | 01 | | |
| 8 | 216 | 36 | | |
| 9 | 37 | | 10 | |
| 10 | 250 | 06 | | |
| 11 | 68 | | 4 | |
| 12 | 96 | | 10 | |
| 13 | 657 | 20 | | |
| 14 | 110 | 96 | | |
| 15 | 100 | | 6 | |
| 16 | 248 | 96 | | |
| 17 | 124 | 52 | | |
| 18 | — | | 2 | |
| 19 | 134 | 82 | | |
| 20 | 167 | 58 | | |
| 21 | 137 | 78 | | |
| 22 | 262 | 46 | | |
| 23 | 37 | 78 | | |
| 24 | — | — | | |
| 25 | 75 | 44 | | |
| 26 | 74 | 74 | | |
| 27 | 68 | 60 | | |
| 28 | 210 | 72 | | |
| 29 | 50 | | 1 | |
| 30 | 36 | | | |
| 31 | 360 | | 20 | |
| 32 | | | | |
| 33 | 20 | | | |
| 34 | 92 | | | |
| 35 | 92 | | | |
| 36 | 72 | | | |
| 37 | 72 | | | |
| 38 | | | | |
| 39 | | | | |
| 40 | | | | |
| 41 | | | | |
| 42 | | | | |
| 43 | | | | |
| 44 | | | | |
| 45 | 126 | 56 | | |
| 46 | 126 | 56 | 2 | |
| 47 | 82 | 56 | 2 | |
| 48 | 60 | 36 | | |
| | 5788 | 62 | 73 | 60 |

*Złożono po koniec lipca 1903 kwotę* 5788·62
*Złożono w sierpniu 1903 kwotę* 73·60
*Złożono razem* 5862·22

*Zakupiono w kantorze Schiiza i Chojesa:*
*1 los 3% kredytowy ziemski II Emisyi S. 7198/44 za kwotę* 282—
*Za kupon bieżący* 1·04
*3 losy włoskie czerwon. krzyża S. 565/26, 2758/45, 8055/21 po 34 kor. 50 h.* 103·50
*Podatek* 1—
*Razem* 387·54


**Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów**

polecamy:

$4^1/_2$% i 4% **Listy zast. Banku krajowego**
$4^1/_2$ i 5% **Obligi komunalne Banku kraj.**
4% **Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego**

**SOKAL & LILIEN**

**we Lwowie** 17—24

dom bankowy i kantor wymiany.

**Zakład lekarsko-kosmetyczny**

**Dr. LEONA RAPPA**

**otwarty został przy ul. Jagiellońskiej 11A.**

Usuwa się porost włosów na twarzy zapomocą elektrolizy, piegi, zmaszczki, plamy, czerwoność nosa i t. d.

**Ordynuje od 10—12.** 22—24

**NA WOSNĘ**

najmodniejsze doborowe rękawiczki

po cenach najniższych

**u Jakóba Führera**

bandarzysty i fachowo praktycznego rękawicznika

we LWOWIE, ulica Trybunalska l. 10. 10—18

10 % Rabatt W. Panom Urzędnikom

**Cylindry, Kapelusze**

**P. & C. HABIGA, WILH. PLESSA** i z innych ces. i król. nadw. fabryk

**Bieliznę męzką — Krawaty — Rękawiczki — Laski — Parasole —**

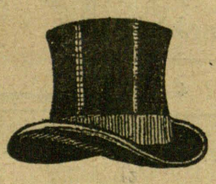

**Tel. 516.**

**Płaszcze gumowe — Kalosze — Kufry — Torby — Paski**

poleca:

**ZDZISŁAW ZOANOWICZ**

***Kraków, ul. Sławkowska l. 3.***

**HOTEL SASKI.**

## Adolf Tenenbaum

**zegarmistrz i optyk**

**we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 41**

poleca swój skład zaopatrzony w zakres ten wchodzący: Cwikiery, okulary binokle, miernicze Reiszeigi i wszelkie przyrządy dla PP. Inżynierów. Wszelkie obstalunki z prowincyi załatwia się odwrotnie, również wedle recepty PP. lekarzy dobiera się okulary jak najlepiej sporządzone, oraz WIELKI SKŁAD ZEGARKÓW z najlepszych fabryk. — Poleca się wszelkie reperacye i uskutecznia się takowe jak najrychlej. — Całoroczna gwarancya jest tak w drodze kupna jak i naprawy. 16—21

## SCHÜTZ i CHAJES

### Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, plac Maryacki l. 7.

**Kupno i sprzedaż efektów i monet, losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i monet, podlegających losowaniu.**

**LOSY ZASTAWIONE gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy właścicielowi do pełnego kursu, te same losy (tj. te same serye i numera) odsprzedajemy na dogodne raty miesięczne od trzech koron począwszy. — Prawo gry należy bez przerwy wyłącznie do właścicieli losów. Zlecenia załatwia się odwrotną pocztą, nie licząc prowizyi.**

19—24 DOM BANKOWY, Lwów, Maryacki l. 7

## WIELKI WYBÓR MEBLI

własnego i krajowego wyrobu

**kompletne wyprawy meblowe, meble tapicerowane, gięte i żelazne,**

poleca Szanownej P. T. Publiczności

**firma stolarska istniejąca od roku 1842**

## BOLESŁAW HASZCZYŃSKI

**Lwów, ulica Teatralna l. 1.**

Ręcząc za dobroć wyrobów po cenach najumiarkowańszych, polecam się i nadal łaskawym względom Szan. PT. Publiczności. 6—14

## Losy na spłaty miesięczne

**z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty poleca dom bankowy**

## ROHATYN i ULAM

10—10 **we Lwowie, ul. Sykstuska 8**

**Kupno i sprzedaż efektów losów i monet. Wypłata kuponów. Bezpłatna rewizya losów i efektów. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą, nie licząc żadnej prowizyi.**

## Stanisławowska Spółka dla Spedycyi i przewozu mebli

Lwów, ulica Sykstuska l. 26

**Przewóz mebli w miejscu i na prowincyę meblowym wozem patentowym pod gwarancyą.**

**Przyjmuje meble do opakowania i przechowania.** 4—6

**Szkółka** im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej pl. Strzelecki l. 6. przyjmuje dzieci 3—7 letnie za opłatą miesięczną 2 zł. od 1 dziecka, 3 zł. od dwojga dzieci.

Jadwiga Warchałowska — Julia Wunschówna.

## Jako dobrą i pewną lokacyę

**polecamy:**

4½% listy hipoteczne
4% „ „ koronowe
5% „ „ premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4% i 4½% listy Banku krajowego
5% obligacye komun. Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacye propinacyjne

**i wszelkie renty państwowe.**

*Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.*

### Kantor wymiany

**c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.**

**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

pod godłem **NORIS** W. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmac. i chemika

*„Potrzeba jest matką wynalazków“*

## SALVESOL-NORIS

Pochłania **nikotynę**, a właściwie naukowo wyrażając się, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, iż nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

**SALVESOL** nie wpływa ujemnie na smak i woń tytoniu i cygar.

Żądajcie **TUTEK NORIS** ze **SALVESOLEM**.

Watę **Salvesol** każdy palący sam zakładać może, do ustnika lub cygarniczki.

*Wysyłam okazy tutek darmo i opłatnie.* 15—24

## Pierwszy krajowy Zakład rytowniczy

**i własna fabrykacya stampil kauczukowych**

wykonuje **pieczęcie metalowe** do farby i laku, **herby**, monogramy, **marki pieczątkowe, tabliczki** dla straży polowej i leśnej, **tablicy lane i grawirowane** po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko starannie i tanio.

## A. GARFUNKEL

**we Lwowie, ul. Karola Ludwika 2**

naprzeciw teatru miejskiego (plac Gołuchowskich). 16—21


**TREŚĆ:** W chaosie. — Fundusz emerytalny. — Dr. Głąbiński o sytuacyi. — Usamodzielnienie oddziałów podatkowych. — Klęski elementarne. — Eldorado podatkowe. — Komunikat Stowarzyszenia galicyjskich urzędników podatkowych. — Komunikat nowej Spółki losowej. — Drobiazgi. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcyę **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

**Rok XII.** Lwów 15. października 1903. **Nr 20.**

# GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

| | | |
|---|---|---|
| rocznie . . . . | 8 K. | — h. |
| półrocznie . . . | 4 „ | 40 „ |
| kwartalnie . . . | 2 „ | 40 „ |
| miesięcznie . . | — „ | 90 „ |
| Numer poszczeg. | — „ | 50 „ |


## Czas odnowić przedpłatę!

## Lekkomyślne zarzuty.

Namiestnik hr. Potocki w przemowie swej do Sejmu upraszał posłów, by nie wnosili interpelacyj w sprawach, o których nie mają dostatecznego przeświadczenia, że winny być wytoczone przed forum Izby. Zapewnił przy tem, że w takim razie tem gorliwiej i tem skuteczniej rząd będzie mógł każdą z poruszonych spraw zbadać.

W istocie też ten apel bardzo przychodzi w porę. Coraz bardziej rozpowszechnia się zwyczaj robienia wołu z muchy, wytaczania spraw, które po dokładnem ich zbadaniu okazują się tak śmiesznie nikłe, że w głowę zachodzić można, jakim sposobem ten czy ów poseł poszedł na lep swej naiwności.

Instytucya interpelacyj traci na tem ogromnie. Bo jeżeli poseł zapytuje np. rząd, dlaczego nie ukarał żandarma za ciężkie skaleczenie Iwana X. bez najmniejszej przyczyny, a potem pokazuje się, że Iwan X, parobek obsługujący oskarżonego żandarma oglądał odpięty przez niego pałasz tak nieostrożnie, iż nadciął sobie skórę na palcu — to tym chyba sposobem nie podniesie się powagi odnośnego posła, ani prawa interpelowania, ani wreszcie samego Sejmu.

Należy się też tylko uznanie hr. Potockiemu, że jako namiestnik uznał za stosowne zwrócić uwagę naszej Izby na niewłaściwość podobnego postępowania. Skoro zaś to uczynił, ośmielamy się zwrócić jego uwagę, że nie tylko do Sejmu zakradło się lekkomyślne szafowanie zarzutami.

Pewien pesymizm, zgryźliwość, pochopność do urabrania sobie niekorzystnych sądów o ludziach i sprawach cechuje nasze społeczeństwo nie od dzisiaj. Składa się na to wiele przyczyn. Zupełnie uzasadnione poczucie niepomyślnego stanu rzeczy u nas, musi wytwarzać gorycz, musi nastrajać usposobienia na nutę pełną dysonansów. Wobec tego jest rzeczą zupełnie naturalną, że każdy na swoją rękę stara się instyktownie o wykrycie przyczyn złego, nie sięgając bynajmniej do głębi przyczyn jeno po wierzchu śledząc i łowiąc z zapałem godnym lepszej sprawy, choć by jak drobiazgowy.

Wiadomo zaś także, iż animusz wojowniczy pozbawia umysł równowagi, żeraz przypuściwszy, iż wykryło się już rzecz jakąś niewłaściwą, złą, najczęściej przytem dotykającą nas mniej lub więcej dotkliwie, nie próbujemy już nawet dochodzić, czy ona w istocie zasługuje na potępienie, a także gdzie właściwie tkwi przyczyna złego, które nas oburzyło. W gruncie więc ta lekkomyślność, z jaką podnosi się u nas zarzuty, bardzo często zgoła niesłuszne, nie wynika nawet z naszego charakteru, jest raczej wynikiem niepomyślnych warunków i ma źródło swe w temperamencie.

Wszystko to jednak bynajmniej nie łagodzi skutków wspomnianej lekkomyślności. Odczuwają je na swej skórze nieraz aż nazbyt poważnie urzędnicy, ci zwłaszcza, którzy bezpośrednią mają styczność z ogółem i którzy jako wykonawcy prawa niejednokrotnie muszą stanąć w sprzeczności z upodobaniami albo też wygodą jednostek, podporządkowując z obowiązku ich interes interesowi ogółu.

Tak więc nie idzie tu już o teoretyczną jeno zgryźliwość, o niewinne jakieś zrządzenie, ale o zupełnie realne zalewanie sadła za skórę ludziom, którzy najczęściej nie zawinili niczem więcej, jak chyba tem, że posłusznie przysiędze służbowej wiernie spełnili swój obowiązek.

Znamy wypadki jaskrawo świadczące o lekkomyślności domorosłych krytyków, mniemających, że czynią dobrze nietylko dla siebie, lecz i dla ogółu wywlekając bez zastonowienia przed forum publiczne sprawę nadającą się ich zdaniem do skarcenia. Nieraz potem, widząc, do czego tem doprowadzili i jak mało mieli słuszności, tak, a nie inaczej zapatrując się na sprawę, sami tego żałują; ale już zapóźno, już krzywda wyrządzona nie da się odrobić, bo samo postawienie człowieka niewinnego pod pręgierz, choćby nawet unieważnione później odwołaniem zarzutów, jest już wielką krzywdą moralną, a naprawić się nieda w żaden sposób.

Dlatego też sądzimy, że p. Namiestnik dobrze zrobiłby, gdyby podobnie, jak wedle swej zapowiedzi zamierza obchodzić się z lekkomyślnemi interpelacyami, postąpił również w wypadkach, gdy urzędnicy narażeni są przez brak zrozumienia i porywczość lub naiwność tego, czy owego jegomości, na ujmę w swej powadze. Oczywiście trudno zwracać się do publiczności z manifestem w takiej kwestyi. Ale też jestto zbyteczne. Jeśli tylko publiczność przekona się, że to nie wystarcza na chybił trafił, bez docieczenia istotnej prawdy, bez uwzględnienia stosunków i przepisów, przedstawiać urzędnika w ujemnem świetle — jeśli przekona się o tem, raz i drugi i setny, w takim razie przyjdzie zwolna do przekonania, że zamiast prowadzić tę osobliwą walkę ze stanem urzędniczym, stosowniejszem jest w takim razie skrupulatnie badać zarzuty i zanim się je wypowie, wprzód należy rozpatrzeć wszystko, aby nie narażać się na próżną kompromitacyę.

## Urzędnicy a klęski elementarne.

W sprawie tej zabieraliśmy głos niedawno, a oto pojawia się fakt uznania godny, że Sejm humanitarnem kierując się poczuciem postanowi dać mu wyraz w sposób, zasługujący istotnie na uznanie.

Mamy tu na myśli sprawę przyznania urzędnikom krajowym, którzy padli ofiarą klęsk elementarnych, ponieśli z powodu nich straty, — nadzwyczajne zasiłki. Prawda, że tym sposobem cały ciężar klęski przygniatający tych urzędników nie da się usunąć, ale przynajmniej złagodzi go się i pozbawi rozpaczliwego poprostu charakteru.

Zazwyczaj bywało, że władze autonomiczne szukały inicyatywy i wzoru dla postępowania swego wobec urzędników w zarządzeniach rządu. Prawdopodobnie wychodziły z tego słusznego zapatrywania, że rząd, którego funkcyonaryusze nierównie są liczniejsi od funkcyonaryuszy autonomicznych i który posiada też bądź co bądź nierównie rozleglejsze środki, aniżeli kraj, że rząd powinien przyświecać przykładem w dbałości o dobro podwładnego personalu.

W tym wypadku rzecz ma się odmiennie. Sejm pierwszy z całą skwapliwością chwyta się inicyatywy i pragnie przyjść z pomocą o której w kołach rządowych cicho i głucho, jak gdyby nie było żadnej przyczyny dla poczynienia podobnych kroków.

Tymczasem, jak wykazaliśmy i co zresztą rozumie się samo przez się – urzędnicy rządowi chyba co najmniej w równej mierze odczuli na swej skórze okropieństwo klęsk elementarnych, jak ich koledzy autonomiczni. Różnica więc dzisiaj tkwi nie w mężnem znoszeniu ciosu — bo ślepa siła nie przebierała w wyszukiwaniu swych ofiar — jeno w tem właśnie, że urzędnicy krajowi znajdą pomoc i opiekę, podczas gdy rządowi napróżno oczekują zmiłowania.

Ale w rozgoryczeniu nie uprzedzajmy przyszłości, wypada mieć nadzieję, że już teraz rząd nie będzie głuchy na nasze wołania. Jeśli dla wspomożenia urzędników obrabowanych przez ogień, czy wodę nie było dotąd „szymla“ — to obecnie wprawdzie nie „szymel“ — ale gotowa formułka jest w każdej chwili do dyspozycyi i należy jedynie pójść śladami Sejmu oczywiście wprowadzając w szczegółach specyalne różnice, jakieby tylko podyktowała czy to konieczność państwowa, czy też dane stosunki.

Sądzimy zaś, że ani kasy państwa nie zajęczałyby zbyt rozpaczliwie pod naciskiem powstałych stąd pretensyi do nich, ani też wyszukanie formy pomocy nie będzie wymagało wielkiej pomysłowości. Co do tej formy mianowicie, to naszem zdaniem dwa są sposoby wspomożenia urzędników, albo wydatne zapomogi, a przytem znaczniejsze jak 3 miesięczne zaliczki, spłacalne w małych ratach, albo jeśliby to dla rządu wydawało się nadmierną hojnością asygnowanie urzędnikom w okolicach i miejscach dotkniętych klęskami elementarnemi, specyalnego dodatku na czas ściśle określony, dodatku tak unormowanego, by zwolna przynajmniej część znaczną strat już poniesionych, lub poniesionych w dalszym ciągu została tym sposobem wyrównana.

A może rząd wynajdzie jeszcze jaki inny, dla obu stron dogodniejszy sposób? I owszem, niech go jednak jak najprędzej wprowadzi w życie. Zbliża się zima — stoimy już w jej przededniu, — a wiadomo z jak licznemi wymagami jawi się ona przed budżetem rodziny, w ilu rubrykach wydatku wymaga podwyżki, ile nowych zresztą wprowadza tam rubryk. Naturalnie zatem położenie wspomnianych urzędników stanie się jeszcze przykrzejszem, jeszcze dotkliwiej zaciąży im brzemię troski o jutro.

Niechże rząd zbyt długo nie ociąga

## Zmartwychwstanie.

Śp. Anatol Zaściankowicz zmarł jako urzędnik podatkowy w r. 1853.

Życie nie upłynęło mu na różach. Ciągle skarżył się na to, że pensya mu nie wystarcza. Bo też pensya, była bardzo skromna. Opłaciwszy mieszkanie, koszta wyżywienia siebie i rodziny, odzież, obuwie, „stancyę“ dla syna w szkole, czasem lekarza i aptekę, czasem parę śniadanek, czasem prezent dla żony, czasem, — itd. itd., mógł zaledwie jakich 10 do 15 florenów odłożyć na nieprzewidziane wypadki. To go bardzo martwiło. Wolałby odłożyć przynajmniej 25, bo to przynajmniej cesarska liczba. W strapieniu swojem nieustannem doszedł jednak śp. Anatol lat wcale poważnych. Przeciążenie pracą siłmu nie podkopało, jakkolwiek całe 3 godziny dziennie musiał poświęcić biuru. Uważał to za szczególną łaskę nieba, że mimo takiego „harowania“ i mimo denerwującego pośpiechu, z jakim należało załatwiać sprawy urzędowe (codziennie co najmniej dwa „kawałki“ musiały być ekspedyowane), — utył jak pączek w maśle i tyłby zdaje się coraz lepiej, gdyby nie „szlaczek“, który ofiarę wysiłków urzędowych powalił niespodziane.

Śp. Anatol miał tyle tylko czasu, by westchnąć: „Naharowałem się, Panie Boże i nabiedowałem dosyć — dajże mi zmartwychwstać, gdy przyjdzie do tego, że kontrolor pobierać będzie trzy razy tyle, ile ja pobierałem“.

I — co za dziwo — prośba jego doczekała się spełnienia. Właśnie wczoraj w 50-tą rocznicę zgonu śp. Anatola, Anioł zapukał do jego mogiły.

— Stajże, panie Anatol na nogi. Idź pan i zasiadaj na nowo przy biurku!

Uradowany nieboszczyk zerwał się na równe nogi. W jednej chwili był już na posterunku. Siedzi godzinę, siedzi drugą, siedzi trzecią — trzy fajki wypalił, dwa „kawałki“ załatwił — i do domciu.

— A panu co znowu? Gdzie pańska robota? pytał szef groźny. Dwa kawałki? Czy pan zwaryował? Praktykant odstawił mi ich 20, a pan 2 daje?

Śp, Anatol wytrzeszczył oczy. Nigdy więcej nie robiłem.

Szef zaś peroruje:

— I do domu pan się zabiera? Pan nie wie, że godziny urzędowe od 8 do 12 i od 2 do 7. A jakimże sposobem dostał się pan na kontrolora?

Teraz śp. Anatol nietylko już oczy wytrzeszczył, lecz i języka w gębie zapomniał.

Nareszcie wieczorem przywlókł się le-

się ze swą wspaniałomyślnością, niechaj postąpi jak Sejm — t. z. niechaj także i swoim urzędnikom poczyni kosztem drobnych ofiar ułatwienie w tej niesłychanie trudnej egzystencyi, jaką wytworzyły im klęski elementarne.

## Z niwy skarbowej.

Urzędnicy skarbowi uchodzą za żywioł, do którego niejako „przylepło“ niezadowolenie. Żadna może inna z dykasteryj nie daje tyle przedmiotu do „gadania“ skutkiem utyskiwań, o żadnej innej nie słyszy się równie często narzekań lub ubolewań.

Czy jednak przypuszczać można, że do służby skarbowej wstępują wyłącznie ludzie, w których sercu zrządzenie Opatrzności zasiało gorzkie ziarna pesymizmu; że to jest powodem owego przygnębiającego zjawiska, jakie przedstawia stan urzędników skarbowych, — a że zaś natomiast do innych dykasteryj wstępują ludzie, którzy łatwiej potrafią pogodzić się z losem, choćby nawet niemniej przykrym. Oparci na doświadczeniu dojść musimy do zupełnie innych wniosków.

Widocznie rządy kraj. Dyrekcyi skarbu mają w sobie coś takiego, co nieustannie podsyca malkontencyę podwładnego personalu. A tu znowu ku usprawiedliwieniu instytucyi mieszczącej się przy placu św. Ducha podnieść wypada, że może nie zawsze i nie we wszystkim ją winić o to można. Już ustrój służby skarbowej ma w sobie jakby pewną klątwę — a ciąży ona nad nią nietylko w Galicyi, nietylko w Austryi, lecz wogóle na całym świecie. Wynika to stąd, że pomiędzy rządem, który ze społeczeństwa stara się wyciągnąć jak najwięcej, a społeczeństwem musi zachodzić kontrast i skutek tego kontrastu odbija się nawet na działach skarbowości nie mających bezpośredniego kontaktu z publicznością.

Ale o jedno kraj. Dyrekcyę winić można i należy.

Przy dobrych chęciach mogłaby ona przecie w nierównie większej, niż to dzieje się mierze wpływać na to, by nierozdzielne od służby skarbowej przykrości stanu złagodzić i umożliwić, jak to się powiada, życie podwładnemu jej personalowi. Tymczasem dzieje się najczęściej wręcz przeciwnie.

Przykrości, jakich doznają urzędnicy skarbowi u nas są dwojakiej natury. Jedne dotyczą ich interesów materyalnych, drugie pod względem moralnym wyrządzają im krzywdę. A w jednym i drugiem kierunku spotyka się obok rzeczy wielkich, przeciwko którym zasadniczo zastrzedz się należy — także inne, drobnostkowe, niesprzeczne nawet z przepisami, a jednak dokuczliwe, na kształt drobnych kolców wpijających się w stopę przechodnia. Składają się one na jeden bicz upośledzenia, zaopatrzony w mnóstwo guzków; a już dosyć publiczność dokucza urzędnikom skarbowym w ich zasłużonej ambicyi, aby jeszcze takie pomiatanie znajdować miało swój wyraz w postępowaniu władzy zwierzchniczej.

Skoro już na ten temat zeszliśmy, to dla ilustracyi niechaj będzie wolno przytoczyć drobny przykład jedynie jako przykład, bynajmniej zaś nie jako główny asumpt do tych uwag.

Jest zwyczajem, że wszystkie zmiany personalne w świecie urzędniczym dokonane ogłasza się w urzędowym organie w *Gazecie lwowskiej*. Wszystkie też władze, zanim nominacye czy przeniesienia na innej drodze dojdzie do wiadomości ogółu — przesyłają redakcyi *Gazety lwowskiej* odnośny komunikat, a po ogłoszeniu go w tym organie, także inne pisma powtarzają wiadomość.

Ostatecznie fakt takiego ogłoszenia nie zmienia w niczem samej rzeczy, tak samo bowiem z niem, jak bez niego, nominacya, czy przeniesienie miałoby swoją prawną skuteczność. Ale skoro zwyczaj taki przyjęły wszystkie dykasterye, nie pojmujemy dlaczego miałaby się zeń wyłamywać tylko jedynie kraj. Dyrekcya skarbu.

Tymczasem tak dzieje się w istocie. Jeszcze nominacye przy awansach publikuje się we wspomniany sposób; ale o przeniesieniach, o wskazaniu miejsca przeznaczenia służbowego nominatów nie podaje się wzmianki. Dtaczego? Jeżeli rząd przypuszcza, że nieobojętnem może być światu dowiedzieć się, z jakiego miejsca służbowego i w jakie inne miejsce służbowe przeniesiony został — przypuśćmy ekspedytor pocztowy X. — to pytamy, dlaczego nic nie miałoby obchodzić świat — przyjmijmy ten szczegół — jakie miejsce przeznaczenia otrzymał nowomianowamy radca Z.?.

Jeszcze raz powtarzamy: radca Z. w takim razie oczywiście nie ponosi żadnej straty, skutkiem tego, że nie ogłoszono w *Gaz. lwowskiej*, gdzie obejmie posterunek. W duchu jednakże pomyśleć sobie musi? Co właściwie gorszego jestem od ekspedyenta pocztowego? A zresztą każdy urzędnik ma rodzinę interesującą się jego losami —jej obojętną być nie może taka wiadomość. A gdybyśmy nawet nie uznali tego motywu — to nadmienić wypada, że są i poważniejsze. Publiczność ma stosunki z urzędnikami — stosunki wynikające z istoty służby skarbowej; publiczność więc powinna być poinformowana dokładnie o ruchu personalnym w tym resorcie.

Apelujemy więc do p. Wiceprezydenta kraj. Dyrekcyi skarbu, aby to drobnostkowe zresztą — przyznajemy — petitum zechciał uwzględnić i referentom personalnym polecił przyjąć co do ogłaszania zmian personalnych zwyczaj przyjęty powtarzamy z naciskiem we wszystkich innych władzach.

## Zadłużenie urzędników.

Prezydyum c. k. kraj Dyrekcyi skarbu wydało było okólnik w sprawie zadłużenia podwładnego personalu. Okólnik ten omówili swego czasu nasi Czytelnicy obszernie, bynajmniej nie godząc się na środki, jakie zdaniem wspomnianego Prezydyum powinny i mogą polepszyć położenie urzędników skarbowych pod tym względem.

Bądź co bądź, jedno przyznać trzeba kraj. Dyrekcyi, a mianowicie, że pomy-

---

dwie wpółżywy do domu. Zaraz na progu obsiadła go żona.

— Bój się Boga, nie mam ani grosza, nawet obiadu nie mogłam dziś zgotować?

— Jakto? Alboż ci nie dałem trzech szóstek?

— No, tak — to wystarczyło na bochenek chleba A był właśnie gospodarz — powiedział, że od pierwszego podwyższa mieszkanie o 3 guldeny.

— Nieszczęsna, oszalałaś chyba! zawołał Anatol. 8 florenów za trzy pokoje z kuchnią to jeszcze mu nie dosyć?

— Trzydzieści ośm, poprawiła go. Tracisz widocznie pamięć.

— Co rzekłaś, szalona! protestował, wchodząc do pokoju.

Wówczas żona zaczęła mu przedkładać, że nie wypada udawać głupszego, niżli się jest w istocie. Zaczęła mu przyem wyliczać, czego potrzebuje ona i dzieci, dom i życie — i pokazało się po obliczeniu, że trzebaby nie 50, lecz chyba dziesięciokrotną wysokość dawnych dochodów mieć w kieszeni, aby tak żyć, jak się żyło do r. 1853.

Wpatrzony w rezultat obliczeń, a przypominając sobie jeszcze, co go spotkało w biurze, gdzie zamiast dwóch kawałków w trzech godzinach, kazano mu siedzieć dziewięć godzin i w każdej załatwić po kilkanaście kawałków — śp. Anntol, obejrzał się, splunął, i wielkim głosom westchnąwszy: „Panie Boże, daj mi czemprędzej wrócić *ad patres*!“ — już nie padł ugodzony „szlaczkiem“, tylko odrazu w proch się rozsypał z przerażenia.

*B. W.*

ślała przecie o tem, iż stosunki zadłużenia wychodzą poza granice normalne i zaczynają zagrażać nawet względom służbowym. Swoją drogą dobór środków — jak wspomnieliśmy — wypadł niefortunnie.

Ale, kto stosunków nie zna, mógłby z faktu, że tylko kraj. Dyrekcya skarbu, podjęła taką inicyatywę, powziąć mylne przypuszczenie, że w innych dykasteryach dzieje się lepiej, a przynajmniej, że najgorzej pod tym względem ułożyła się dola urzędników skarbowych. Taki stan rzeczy byłby dziwny — bo do szczególnych wyników prowadzą szczególne przyczyny, a tu ich wcale nie ma. Urzędnicy skarbowi nie są narażeni na większe wydatki niż urzędnicy innych kategoryj i stan ich zadłużenia także nie jest większy.

Zadłużenie staje się coraz bardziej powszechnem złem stanu urzędniczego w całości, bez względu na podział dykasteryalny. Zarówno urzędnicy konceptowi, jak manipulacyjni, zarówno wyżsi, jak niżsi — wszyscy bez wyjątku cierpią jedną i tę samą biedę, jakkolwiek lepiej lub gorzej przystrojoną — wszyscy jęczą pod brzemieniem długów.

Trzebaby wielkiej odwagi, by taki stan powszechnej niedomogi materyalnej przypisać jakiejś osobliwej lekkomyślności interesowanych. Mogą tu i owdzie także między urzędnikami, jak w każdym innym stanie znaleść się jednostki lekkomyślne — temu wcale nie myślimy zaprzeczać. Jednakowoż trudno winić całego stanu — zwłaszcza, że zawód urzędniczy bynajmniej nie należy do tych, któreby same przez się dawały pochop do życia hulaszczego, czy też wytwarzały w każdym z uczestników zawodu zamęt pojęć o potrzebie zachowania równowagi w budżecie.

Możnaby raczej twierdzić wprost przeciwnie i możnaby sądzić, że raczej t. zw. zawody wolne nastręczają więcej pokus w tym kierunku.

Jeżeli zatem, jak powszechnie wiadomo i co poświadczyć mogą wszystkie instytucye finansowe, a także ludzie prywatni trudniący się wygadzaniem w potrzebie, — siedzą urzędnicy wszystkich branż i kategoryj po uszy w długach, to widocznie uposażenie ich z jednej strony, a wymaganie życia z drugiej są takie, iż inaczej być nie może.

I oto istotnie w dzisiejszym stanie rzeczy, jak dowodzi praktyka, musimy pogodzić się z faktem, że do wielu innych przyjemności życia urzędniczego przyłączyła się obecnie konieczność zadłużenia. A dawniej tego nie było — co zaszło zatem w późniejszych czasach, co sytuacyę urzędniczą formalnie jakby zakaziło jadem specyalnym, spychającym urzędników w odmęt zadłużenia.

Nie będziemy już dzisiaj dochodzili przyczyn tego stanu; natomiast jednak zapytamy, czy doprawdy inaczej być nie może; czy ta klątwa musi ciężyć na urzędnikach, i czy nie ma sposobu, aby ją złagodzić, usunąć?

Bywają czasami rzeczy, które na pierwszy rzut oka wydają się wprost niemożliwe do spełnienia, a które przecie — jeśli do nich weźmie się inicyatywa i energia — ustępują i dają za wygranę. Jesteśmy przekonani, że i w tej sprawie dużo przedewszystkiem zawiniła nasza nieporadność i brak skoncentrowania dokoła wspólnej myśli, brak wreszcie drogowskazu, który pouczałby interesowanych, jak mają obrać kierunek, by dojść do upragnionego celu.

W równym stopniu jest rzeczą z doświadczenia znaną, że poddawanie rady rzadko kiedy prowadzi do celu, jeśli ta rada nie wynika z praktyki i ma mniej lub więcej teoretyczny charakter. Nigdy zbawienie nie przychodzi na pomoc bez współdziałania interesowanych i dopiero to współdziałanie nadaje mu praktyczną doniosłość.

Dla tego też zamiast występować dziś z jakimikolwiek w tym kierunku projektami z naszej strony, rozpisujemy niniejszem

## Ankietę

na temat

**„Jakie sposoby byłyby najwłaściwsze dla usunięcia zadłużenia urzędników i zapobieżenia powrotowi tego stanu?“**

Zapraszamy jak najszersze koła urzędnicze do wzięcia udziału w rozpatrzeniu tej tak piękącej kwestyi.

Uwagi przesyłać należy pod adresem Redakcyi „Gazety Urzędniczej“. O ile będą odpowiadały wymaganiom rzeczowym, ogłosimy je w łamach naszego pisma.

Co do wydrukowanych opinij zarządzimy następnie głosowanie czytelników (sposobem oczywiście korespondencyjnym) dla wybadania, która z opinij najwięcej znajduje zwolenników, a zatem najbliższą jest urzeczywistnienia.

Trzy elaboraty, które pozyskają najwięcej uznania w kole osób do głosowania powołanych, otrzymają stosowne nagrody. Wymienimy je przed zarządzeniem głosowania.

Termin do nadsyłania prac naznaczamy na czas do końca grudnia r. b.

*Redakcya Gazety Urzędniczej.*

# Bierność.

Jakby dla uzupełnienia dzisiejszego artykułu wstępnego *Gazety Urzędniczej* przesyła nam jeden z prenumeratów następujące uwagi:

Największy nawet optymista musi dojść ostatecznie do przekonania, że źle dzieje się w naszem społeczeństwie. Przygnębione ekonomicznie i duchowo popadło ono w apatyę, która zamiast ochronić je od utrapień, dalsze jeszcze na kark mu zsyła. Pod tym znakiem, pod tem hasłem daleko nie zajedziemy.

Apatya ta objawia się na rozmaitych polach i w rozmaitej formie. Ja radbym tylko na jeden z jej objawów zwrócić uwagę.

Mamy prasę, silnie nawet reprezentowaną co do swej liczby, może nawet za silnie, bo w kraju pół przez pół zamieszkałym przez analfabetów może nie ma jeszcze tak znacznego zapotrzebowania drukowanej bibuły. Mniejsza o to i niech pism będzie jak najwięcej i konkurencya ich może wyjść na dobre nietylko samej prasie, lecz także społeczeństwu, stwarzając pisma o coraz lepszym, coraz bardziej do potrzeb zastósowanym stylu.

Ale prasa ma przecie cel jakiś, nie jest jej misyą dać samą tylko rozrywkę, a później po przeczytaniu iść na masło. Prasa powinna wpływ wywierać na umysły u społeczeństwie i powinna ona je poruszać i podniecać; powinna nieść inicyatywę; powinna służyć za drogowskaz. Jeżeli zaś prasa nasza dotąd nie zdołała spełnić ani w drobnej części tych wzniosłych celów, to wina przedewszystkiem społeczeństwa. Ono też winno w pierwszym rzędzie, jeśli w prasie krzewią się rozmaite ujemne strony, a mianowicie — bo to najszkodliwsze i najbrzydsze — lekkomyślność w szafowaniu zarzutami, w ciskaniu rekryminacyj bez zbadania, czy one słuszne.

Urzędnicy bardziej od zwykłych śmiertelników narażeni są na odbieranie cięgów ze strony panów dziennikarzy, bo niech tylko ktokolwiek pójdzie z gołosłownem twierdzeniem, że w urzędzie go pokrzywdzono, a z pewnością będzie miał w danem piśmie bezpłatnego opiekuna, który w szlachetnym zapale (a właściwie najczęściej gwoli wywołania senzacyi) nie będzie nawet zasięgał bliższych informacyi ze strony przeciwnej, jeno odrazu rąbnie jak pałaszem. A dlaczego to uczyni? bo doświadczenie go poucza, że choćby nawet wszystko było nieprawdą, nikt nie będą reagował na zarzuty i czytelnicy żyć będzie spokojnie dalej w tem świętem przekonaniu, że wszystko, co gazety piszą, jest najżywszą prawdą.

Wykazuje to, do jakiego stopnia rozkrzewiła się u nas nieszczęsna bierność, owo fatalistyczne zdanie się na łaskę losu, jakby ten mógł ludźmi kierować i jakby nie oni właśnie byli sprawcami tych losów.

Któż jednak ma reagować?

Każdy kto czuje się dotknięty w świętych swych prawach, każdy kto wie na pewno, że stała mu się krzywda, że opaczne pojmowanie sprawy, lub wprost zła wola są przyczyną uczynionego nań napadu.

Ale i ktoś inny winien tu wkroczyć, o ile idzie o skórę urzędnika. I znowu uderzać musi zupełnie odmienne traktowanie wojskowości, a urzędników przez państwo bo niechaj tylko o niem pojawi się najdrobniejsza nawet wzmianka, a choćby tylko o włos odbiegająca od rzeczywistego faktu, w którym w taki, czy owaki sposób wplątany został który z oficerów, a zaraz idzie pismo z komendy z wezwaniem do prokuratoryi, by prostowała i prokuratorya wydobywa z szufladki znany § 19 i prostuje!

W ostatnich czasach chwycono się kilkakrotnie tego sposobu ze skutkiem gwoli ratowania honoru stanu sędziowskiego, lekkomyślnemi napaściami rzuconego na pastwę języków. A więc pokazuje się, że urzędnika możnaby także bronić; a sama logika dyktuje, że powinnoby się tak czynić. Przecież honor urzędnika w niczem nie jest mniej cenny dla państwa niż honor oficera i przecież urzędnik jest nawet w wyższym stopniu niż oficer reprezentantem państwa i przez obniżenie jego powagi poniża się także powagę państwową. Jeżeli więc dotąd rząd okazywał się zupełnie biernym wobec podkopywania czci urzędników nieuzasadnionymi zarzutami, — było to grubym błędem. A błędów niepowinno się kultywować; błędy powinno się usuwać i ten powinien być usunięty, a im prędzej, tem lepiej.

Ale nietylko pod tym względem szkodliwą jest bierność, jaką rząd zachowuje wobec prasy, udaremniając tem samem jej misyą, w niwecz obracając najlepsze nawet chęci — a właśnie jej dobre chęci powinno się pielęgnować, podtrzymywać, podsycać jak najgorliwiej.

Ileż to razy spotyka się w prasie bardzo trafne uwagi, bardzo słuszne spostrzeżenia, bardzo rozumne wnioski, które tylko podjąć potrzeba i w życie wprowadzić. Ale rząd pomija je zupełnem milczeniem, wcale nie reagując na nie, jakgdyby sam miał pomysłów powyżej uszy!

Taka bierność jest wprost zabójcza. Podrywa ona żywotność prasy a co gorsza wywołuje w szerokich kołach apatyę, która też tak gruntownie opanowała urzędników, że przyjmują bez skargi i szemrania nawet wołające do nieba o pomstę krzywdy, jakie wyrządza się im wielokrotnie lekkomyślnemi oskarżeniami w prasie. *P.*

## Dbałość rządu.

Wiadomo, że wysoki c. k. Rząd roztacza opiekę nad robotnikami w przemyśle fabrycznym i rękodzielniczym i w tym celu ma swój organ t. j. inspektorat przemysłowy, którego zadaniem oprócz innych spraw, jest badać czy i o ile robotnicy przy fabrykach, rzemiośle w ogóle w sferze przemysłowej pracują w warunkach hygienicznych. Wszelkie w tym względzie ujemne spostrzeżenia komunikuje inspektorat władzom przemysłowym celem zaradzenia złemu.

Bardzo to pięknie ze strony rządu, ale sądzimy, że ten, który wymaga od prywatnego człowieka, aby robotnikom dostarczył zdrowego lokalu do pracy, winien przedewszystkiem sam przyświecać dobrym przykładem. Jakie bowiem uczucie budzi się w sercu dajmy na to szewca lub krawca, któremu kazano postarać się o porządną izbę dla czeladzi, gdy on potrzebą zmuszony zagościć do przybytku władzy lub jakiegoś galicyjskiego urzędu, opatrzonego godłem z austryackim orłem i tam dostrzeże, że lokal, w którym pracują urzędnicy państwowi, stokroć jest gorszy od izby, przeznaczonej u niego na miejsce pracy dla czeladzi. Wówczas musi takiego obywatela ogarnąć „szewska pasya“ i słusznie z oburzeniem zawoła: Cóż to, strofujecie mię, że czeladź u mnie pracuje w warunkach niezdrowych, a twoi urzędnicy wysoki c. k. Rządzie w jakich norach urzędują!

Powszechnie wiadomo, jak są u nas w Galicyi umieszczone rządowe władze i urzędy; pisaliśmy o tem już bardzo wiele, mimo to jedna dotąd ulokowanie wielu władz i urzędów w Galicyi, urąga nietylko jakim takim wymogom hygieny, ale wprost poczuciu ludzkości.

Chcąc uniknąć zarzutu, że przesadzamy, lub że jako organ mający na celu obronę interesu urzędników, stronniczo rzecz przedstawiamy, postanowiliśmy rejestrować tylko relacye innych pism, którym przecież trudno imputować, że dmią w w trąbę interesów stanu urzędniczego.

Otóż *„ad perpetuam rei momoriam“* reprodukujemy następujące głosy prasy:

*Słowo Polskie* w numerze 477 z r. b. umieściło taką korespondencyę z Zaleszczyk:

Jak rząd dba o nas umieszczonych na wschodnich kresach, na granicy Bukowiny, udowodni kilka obrazków. Starostwo ma swą siedzibę w jednopiętrowem budynku i tam na piętrze w czterech pokoikach urzędują pojedynczo urzędnicy konceptowi i oddział techniczny, a w innych jeszcze mniejszych po kilku urzędników manipulacyjnych, stół stoi obok stołu, przejść trudno. Oficyał ewidencyjny, który poprzednio miał osobną wilgotnę kajutę na dole. obecnie urzęduje w przechodnim pokoiku, a właściwie przedpokoju o trzech drzwiach, razem z fizykiem i weterynarzem powiatowym.

Z dawnej siedziby wypędził oficyała grzyb i zostawił mu na pamiątkę ciągły ból oczu i szum w głowie. Na dole w tym budynku umieszczono urząd podatkowy, Ubikacye jego są to małe, ponure, wilgotne izby, podobne do katakomb i tu pędzi nerwowo dnie swego życia 12 urzędników, codziennie od 8 rano do 9 wieczorem.

W tych na półciemnych izbach oprócz urządzenia wewnętrznego, nagromadzono stosy ksiąg i aktów, tutaj choćby połowa ludności powiatu z 38.850 płaci podatki, po kilkadziesiąt osób codziennie, zrozumieć łatwo, jak przyjemna atmosfera tutaj panuje. W lecie jeszcze pół biedy, gdyż drzwi i okna są otwarte, ale w zimie podatnicy chłopi muszą czekać na zimnych w przeciągi zaopatrzonych kurytarzach i tupaniem tworzyć ciepło, aż ich zawołają do środka. O poczekalni ogrzewanej nikt jeszcze nie pomyślał. W tym budynku ma swoją siedzibę i sąd powiatowy, który nie znalazł pomieszczenia w swoim budynku. Naczelnik sądu, radca, ma małą izdebkę o jednem oknie, o innych pokojach, a właściwie norach sądowych, już nie wspominam.

Gniazdko sądu jest w małym budynku nad brzegiem Dniestru. W czasie deszczu i w zimie błota po kolana, a o chodniku do sądu od urodzenia Zaleszczyk nikt nawet nie pomyślał. Karkołomne schody prowadzą do sądu, gdzie w wilgotnych, a cuchnących izbach, zwanych „salami“ wymierza się sprawiedliwość. Pod salami jest więzienie. Na razie w krótkim przeciągu czasu, zmarło pięciu urzędników sądowych na gruźlicę, a szósty już kończy swój żywot. Była tu swego czasu komisya sądowa z ministerstwa, a zbadawszy wszystko na miejscu, orzekła, że stosunki są więcej niż opłakane, że lokal zupełnie nie odpowiedni. Ta sama komisya, powróciwszy do Wiednia, poleciła kontrakt najmu dla sądu.. odnowić na lat 10 (!).

Nie mniej interesujący jak przytoczony jest artykuł w *„Monitorze“* pod „C. k. Urząd podatkowy, czy mordownia?“ który przytaczamy dosłownie:

Aż korci rozpocząć opis c. k. urzędu podatkowego w *Przemyślu* trawestacyą Mickiewiczowskiej „Switezi“:

Ktokolwiek będziesz hen w przemyskiej ziemi
W ulicy starego miasta
Wjechawszy, pomnij, zatrzymaj twe konie
Gdzie „*c. k. steueramt*“ wyrasta!

Bo warto oglądnąć ów „steueramt“, owo źródlisko, skąd c. k. rząd austryacki czerpie nieprzebrane skarby.

Ów c. k. urząd podatkowy mieści się w starym gmachu, coś jakby w klasztorze, należącym do rzym. kat. kapituły. Ubikacye urzędu mieszczą się na dole. Światło słońca nigdy tam nie zachodzi, a z wejściem do gmachu owionie cię powietrze piwniczne, które po krótkiem czasie wywołuje szalony ból głowy, ociężałość i inne przypadłości.

Urząd podatkowy mieści się w 11 salach, o sklepieniach łukowych. Dawniej niezawodnie musiały być one używane jako piwnice, na skład klasztornych rupieci. Wskazują też na to małe okna. Sciany w salach nieodświeżane może od lat przeszło 20, mur wszędzie popękany, tynk z sufitów pada na urzędujących urzędników, podłogi i okna latami nie myte — istna *mordownia*!

Nadto sale zawalone stosami aktów, szafami i pultami, tak iż miejsca nie ma się gdzie obrócić, a urzędnicy siedzą jak śledzie w beczce. Umyślnie zadaliśmy sobie pracy i obliczyliśmy każdą salę. I tak: sala likwidatury płac stałych liczy trochę zwyż 20 metr. □ powierz., stoi w niej: 3 biurka, 1 szafa i 2 pulty stojące a urzęduje 3 ludzi; kasa liczy 28 metr. □, znajduje się w niej: 3 kasy ogniotrwałe, 3 skrzynie żelazne, 3 szafy, 1 biurko, 2 stoły, 2 pulty stojące, urzęduje jeden urzędnik. Biuro III, w którem urzęduje starszy nadkontrolor, liczy 12 metr. □ powierz. a stoi w niem 1 biurko i 1 wielka szafa. W likwidaturze podatków czynszowych, wynoszącej 24 metr □, gdzie urzęduje 3 urzędników, stoi 3 biurka, 3 pulty i 1 stół. W likwidaturze, podatków osobistych urzęduje 6 ludzi. Sala ta liczy 32 metr. kw. a stoi w niej; 4 biurka, 3 stoły, 2 pulty i 3 szafy — po prostu ruszyć się w niej ciężko. Kasa nr. II. liczy 15·5 metr. kw. powierz. a zawalona 3 stołami, 1 wielką szafą i pultem stojącym. W przedpokoju dla woźnego, liczącym także 15·5 metr., stoją 4 wielkie szafy i 1 biurko. Sala nr. VIII., która jest niejako przedpokojem, liczącym nie całe 16 metr. kw., znajduje się 10 egzekutorów; przedpokój ten zawalony 5 szafami i jednym długim 2 metrowym stołem. Sala IX, w której się mieści likwidatura podatku gruntowego i gdzie pracuje 5 urzędników, ma nie całych 18 metr. kw. a mieści ponadto 2 biurka 4 stoły, 1 wielką szafę i 2 pulty. W sali nr. X. mieszczącej kasę wojskową i depozyt sądowy, pracuje 3 urzędników. W sali tej, o 20 mniej więcej metr. kw., mieszczą się 2 biurka, 1 szafa, 2 stoły, 1 skrzynia żelazna i 2 pulty stojące. Wreszcie w XI. sali, mieszczącej oddział należytości prawnych i stemplowych, liczącej co prawda 30 metr. kw., stoi 6 biurek, 3 wielkie szafy, 2 pulty stojące i 1 stół długości 3 metr. W sali tej pracuje aż 7 urzędników!

Umyślnie z taką dokładnością wyliczyliśmy wszystko, aby dać poznać że to nie c. k. urząd, ale jakiś skład starych rupieci. Urzędnicy siedzą jak śledzie w beczce, obstawieni stosami aktów i pulpitami, tak, że na 1 metr kw. nie ma miejsca. A do tego trzeba sobie jeszcze wyobrazić to straszne piwniczne powietrze! Zwłaszcza w obecnej porze, gdy o godz. 4 popołudniu trzeba zaświecić lampy. Lampy te formalnie palić się nie chcą, jeno bezustannie pykają. Urzędnicy wychodzą z biór z szalonym bolem głowy i z zarodami przeróżnych chorób. Nic też dziwnego, że na 30 urzędników i dyetaryuszów jest aż 7 chorych, a niektórzy z nich beznadziejnie. Jeden z nich od $1^1/_2$ roku służby nie robi wskutek choroby, jeden wskutek suchot, których się nabawił, bawi na urlopie w Abazyi, drugi w Zakopanem.

Ale jeszcze obraz tej mordowni nie byłby pełnym. Dodać trzeba, że okna trzech pokoi wychodzą na wychodki, tak, iż jakie takie przewietrzenie sal tych jest niemożliwe. Akta, stosami leżące butwieją i gniją, wydają straszny odór, a meble urzędowe — to stare graty, pozbijane deszczułkami i listewkami.

Dla kontrybuentów nie ma ani krzeseł ani ławek, stać muszą nieraz całemi godzinami, a jeśli który upomni się o krzesło, to urzędnik chyba musi mu odstąpić swoje. Nie wspominamy już o tem, że w żadnym pokoju nie ma wcale wentylatorów.

W ogóle, krótko mówiąc, jest to mordownia urzędnicza, ale nie c. k. urząd Naczelnik tej c. k. mordowni po kilkakroć zanosił prośby do c. k. kraj. Dyrekcyi skarbu, by się zmiłowała i wyprowadziła urzędników z tego „domu niewoli“; zjeżdżali rozmaici radcy, kiwali głowami i przyznawali, że to mordownia — ale nic nie zrobiono w tym względzie. Słowo ks. biskupa Pelczara, rządzącego majątkiem kapituły, więcej znaczy niż dobro i życie urzędników. Biedna kapituła straciłaby czynsz — no, a na to c. k. Dyrekcya skarbu przecie pozwolić nie może. Ale my możemy dać sposób, by był wilk syty i koza cała. oto przenieść c. k. urząd na pierwsze piętro — i rzecz skończona.

Gdyby injekcya dzisiejsza, zastrzyknięta pod skórę c. k. Dyrekcyi skarbu, nie wywarła zbawiennego wpływu — to wówczas powinni posłowie przemyscy porobić jak najenergiczniejsze kroki, by zmienić te okropne stosunki. Trudno bowiem. aby urzędnik poświęcał „wysokiemu“ rządowi prócz ciężkiej swej pracy także i zdrowie, a nawet i życie.

* * *

I cóż wysoki Rządzie na to? Gdyby pan inspektor przemysłowy zagościł w mury twoich urzędów, musiałby chyba zaraz zarządzić zamknięcie tych nor, w których urzędnicy nabawiają się chorób i dą przedwcześnie do grobu!

# Drobiazgi.

**Spensyonowania.** Starostowie w Białej, Bóbrce i Brzeżanach przeszli na emeryturę. Obsadzenie opróżnionych po nich posad ma niebawem nastąpić i — jak mówią — na posterunek w Białej ma być desygnowany jakiś hrabczuk, o posadę w Brzeżanach czyni wiele osób zabiegi, bo to ma być jedno z lepszych miejsc w Galicyi.

Nie przesądzając decyzyi kompetentnej władzy, sądzimy, że posterunek w Białej wymaga człowieka bardzo sprytnego i energicznego, czas bowiem najwyższy, aby szerzącemu się w tem mieście hakatyzmowi kres położyć. Co do Brzeżan, to godziłoby się uwzględnić jednego z tych kandydatów, którzy mają drobne dzieci do kształcenia w szkołach średnich, bo przynajmniej w ten sposób powinien rząd spieszyć z pomocą urzędnikom.

**Nowy szef departamentu rachunkowego w Namiestnictwie.** Według zasięgniętych wiadomości z kół interesowanych, nominacya starszego radcy rachunkowego, pana Mieczysława Komarnickiego, dyrektorem namiestniczego departamentu rachunkowego, zrobiła jak najlepsze wrażenie. Sylwetka nominata w najogólniejszych zarysach, przedstawia się następująco: człowiek nadzwyczaj prawego charakteru, wielkich zdolności, mający rozległy zasób ogólnych i fachowych wiadomości, nabytych mrówczą a wieloletnią pracą. surowy w ocenianiu podwładnych, ale przytem idealnie sprawiedliwy, wymaga od podwładnych pracy rzetelnej, umie ą jednak ocenić i uznać. Obdarzony głębszym jumysłem, obejmującym szersze horyzonty, orjentuje się szybko w sytuacyi i zna wybornie wszelkie wady, tkwiące w ustroju departamentu rachunkowego. To też do nominacyi pana Komarnickiego przywiązują w kołach interesowanych wielkie nadzieje i ogólne jest mniemanie, że dobrze pomyślaną organizacyą biur i stosownym doborem ludzi, powiedzie mu się zaprowadzić ład i usunąć przeciążenie pracą. Taki jest głos ogółu, z wyjątkiem chyba nielicznych osobistych antagonistów pana Komarnickiego. Podzielając w zupełności zdanie ogółu, witamy serdecznie nominacyę pana Komarnickiego i życzymy mu szczerze, aby ziścił nadzieje podwładnego personalu i utrwalił swoimi rządami uczucie rzetelnego szacunku i szczerej sympatyi, jaka go dziś powszechnie otacza

**Czy nie będzie to głosem wołającego na puszczy?** Sejm galicyjski powziął z okazyi

debaty nad zamknięciem rachunków galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie rezolucyę, wzywającą rząd do ustanowienia dwóch posad kontrolorów kas oszczędności przy c. k. Namiestnictwie. Tę, na zupełne uznanie ogółu zasługującą rezolucyę Sejmu, powinien rząd wziąć sobie szczerze do serca, a oprócz tego pomyśleć także i o tem, aby pod ściślejszą jak dotąd, kontrolą, wziął i kasy chorych, które to instytucye, o bardzo doniosłem dla spraw społecznych znaczeniu, są dziś w kompletnej dezorganizacyi i upadku a przecież ustawa porucza nad niemi kontrolę rządowi, który, mówiąc bez przesady, kompletnie jej nie wykonuje.

Czy jednak wobec znanego u nas biurokratycznego i szablonowego traktowania sprawy głos ten nie będzie głosem wołającego na puszczy?

**Pogłoski.** Znowu pojawiły się pogłoski o rozmaitych zmianach, nastąpić mających w krótkim czasie w Namiestnictwie. Mówią głośno o powrocie p. Zaleskiego Wacława z Wiednia, który objąć ma kierownictwo biura prezydyalnego, mówią także o p. Rosnerze, jako upatrzonym następcy wiceprezydenta p. Lidla, o ustąpieniu z prezydyum radcy dworu p. Mauthnera, o zmianach w kierownictwie poszczególnych departamentów i desygnowaniu jednego z radców do Trybunału administracyjnego.

Pogłoski te, mające niezawodnie swoją uzasadnioną podstawę, rejestrujemy z uwagą, że co do zamierzonych zmian stanowcza decyzya jeszcze nie zapadła.

**Nowa firma wydawnicza.** Mamy do zanotowania powstanie w naszem mieście nowej firmy wydawniczo-księgarskiej, którą założyli pp.: Doboszyński i S. Botwiński. Obaj są fachowymi księgarzami, a ostatni dobrze znany publiczności lwowskiej jako długoletni pracownik i dysponent księgarni Altenberga. Pan Botwiński oprócz tego pracował w innych większych księgarniach w Poznaniu, Krakowie, i Wiedniu, zna więc dokładnie swój fach.

Pierwszem wydawnictwem spółki jest czasopismo p. t.: *Garderoba dla dzieci*, które wyrugować ma podobne pisma niemieckie, i z tego już względu zasługuje na poparcie naszej publiczności.


**Dr. Hescheles**

specyalista chorób skórnych i wenerycznych

powrócił i ordynuje

*od 11—12 przed i 2—3 popoł.*

**ul. Słowackiego 3.**

NA WIOSNĘ

najmodniejsze doborowe rękawiczki

po cenach najniższych

**u Jakóba Führera**

bandarzysty i fachowo praktycznego rękawicznika

we LWOWIE, ulica Trybunalska l. 10. 11—18

10 % Rabatt W. Panom Urzędnikom

Zakład lekarsko-kosmetyczny

**Dr. LEONA RAPPA**

otwarty został przy ul. Jagiellońskiej 11A.

Usuwa się porost włosów na twarzy zapomocą elektrolizy, piegi, zmaszczki, plamy, czerwoność nosa i t. d.

Ordynuje od 10—12 23—24

**Dr. TEOFIL ZALEWSKI**

ordynuje

w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani.

Leczenie chorób mowy (jąkanie, bełkotanie, szeplenienie, mowa nosowa itd.

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 35

od 3—5 popołudniu.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego

4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

**SOKAL & LILIEN**

we Lwowie 18—24

dom bankowy i kantor wymiany.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY!

Rozpoczynamy wydawnictwo czasopisma miesięcznego pod tytułem

**„GARDEROBA DLA DZIECI".**

Każdy numer zawiera bogaty wybór rycin, wzorów i opisów ubrań i bielizny dla dzieci, nadto

WIELKĄ TABLICĘ KROJÓW

podług której każda z Pań jest w możności sama uszyć to wszystko, co dla jej dzieci potrzebne. Każdy pierwszy numer w kwartale zawiera nadto **kolorową tablicę** najświeższych mód dla dzieci. W ciągu całego roku podaje „Garderoba dla dzieci" przeszło 2200 rycin i krojów.

W osobnym dodatku „**Chwile rozrywki**" podaje mnóstwo gier, zabawek i robót ręcznych, z rycinami, do samodzielnego sporządzania, tak, iż dziecko prócz rozrywki, będzie miało sposobność nabierania wprawy i zręczności wykonywania rozmaitych przedmiotów.

Prenumerata na „Garderobę dla dzieci" wynosi tylko

**kwartalnie 1 koronę — — — rocznie 4 korony.**

Abonować można we wszystkich księgarniach i biurach dztenników, oraz wprost u podpisanych wydawców. **Numer okazowy gratis i franco.**

*Oddając numer pierwszy w ręce naszych Pań, Matek i Gospodyń, wyrażamy nadzieję, że to jedyne w tym rodzaju pismo polskie znajdzie życzliwe przyjęcie i poparcie i* **wyruguje z domów polskich podobne pisma niemieckie.**

Z wysokim szacunkiem

**W. DOBOSZYŃSKI & S. BOTWIŃSKI**

*Lwów — ul. Słowackiego l. 2.*

Cylindry, Kapelusze

**P. & C. HABIGA, WILH. PLESSA** i z innych ces. i król. nadw. fabryk



**Bieliznę męzką — Krawaty — Rękawiczki — Laski — Parasole —**

**Tel. 516.**

**Płaszcze gumowe — Kalosze — Kufry — Torby — Paski**

poleca:

**ZDZISŁAW ZDANOWICZ**

*Kraków, ul. Sławkowska l. 3.*

**HOTEL SASKI.**

## Adolf Tenenbaum

**zegarmistrz i optyk**

**we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 4l**

poleca swój skład zaopatrzony w zakres ten wchodzący: Cwikiery, okulary binokle, miernicze Reiszeigi i wszelkie przyrządy dla PP. Inżynierów. Wszelkie obstalunki z prowincyi załatwia się odwrotnie, również wedle recepty PP. lekarzy dobiera się okulary jak najlepiej sporządzone, oraz WIELKI SKŁAD ZEGARKÓW z najlepszych fabryk. — Poleca się wszelkie reperacye i uskutecznia się takowe jak najrychlej. — Całoroczna gwarancya jest tak w drodze kupna jak i naprawy. 17—21

## SCHÜTZ i CHAJES

### Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, plac Maryacki l. 7.

**Kupno i sprzedaż efektów i monet, losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i monet, podlegających losowaniu.**

**LOSY ZASTAWIONE gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy właścicielowi do pełnego kursu, te same losy (tj. te same serye i numera) odsprzedajemy na dogodne raty miesięczne od trzech koron począwszy. — Prawo gry należy bez przerwy wyłącznie do właścicieli losów. Zlecenia załatwia się odwrotną pocztą, nie licząc prowizyi.**

0—24 DOM BANKOWY, Lwów, Maryacki l. 7

## WIELKI WYBÓR MEBLI

własnego i krajowego wyrobu

**kompletne wyprawy meblowe, meble tapicerowane, gięte i żelazne,**

poleca Szanownej P. T. Publiczności

**firma stolarska istniejąca od roku 1842**

## BOLESŁAW HASZCZYŃSKI

**Lwów, ulica Teatralna l. 1.**

Ręcząc za dobroć wyrobów po cenach najumiarkowańszych, polecam się i nadal łaskawym względom Szan. PT. Publiczności. 7—14

## Losy na spłaty miesięczne

**z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty poleca dom bankowy**

## ROHATYN i ULAM

10—10 **we Lwowie, ul. Sykstuska 8**

**Kupno i sprzedaż efektów losów i monet. Wypłata kuponów. Bezpłatna rewizya losów i efektów. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą, nie licząc żadnej prowizyi.**

## Stanisławowska Spółka dla Spedycyi i przewozu mebli

Lwów, ulica Sykstuska l. 26

**Przewóz mebli w miejscu i na prowincyę meblowym wozem patentowym pod gwarancyą.**

**Przyjmuje meble do opakowania i przechowania.** 5—6

**Szkółka** im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej pl. Strzelecki l. 6. przyjmuje dzieci 3—7 letnie za opłatą miesięczną 2 zł. od 1 dziecka, 3 zł. od dwojga dzieci.

Jadwiga Warchałowska — Julia Wunschówna.

**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

pod godłem **NORIS** W. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmac. i chemika

*„Potrzeba jest matką wynalazków"*

## SALVESOL-NORIS

Pochłania **nikotynę**, a właściwie naukowo wyrażając się, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, iż nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

**SALVESOL** nie wpływa ujemnie na smak i woń tytoniu i cygar.

Żądajcie **TUTEK NORIS** ze **SALVESOLEM**.

Watę **Salvesol** każdy palący sam zakładać może, do ustnika lub cygarniczki.

*Wysyłam okazy tutek darmo i opłatnie.* 16—24

## Pierwszy krajowy Zakład rytowniczy

**i własna fabrykacya stampil kauczukowych**

wykonuje **pieczęcie metalowe** do farby i laku, **herby**, monogramy, **marki pieczątkowe, tabliczki** dla straży polowej i leśnej, **tablicy lane** i **grawirowane** po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko starannie i tanio.

## A. GARFUNKEL

**we Lwowie, ul. Karola Ludwika 2**

naprzeciw teatru miejskiego (plac Gołuchowskich). 17—21

## Kantor wymiany

*c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego*

## BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

**wszelkie papiery wartościowe i monety**

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.


**TREŚĆ**: Lekkomyślne zarzuty. — Zmartwychwstanie Fejleton). — Urzędnicy a klęski elementarne. — Z niwy skarbowej. — Zadłużenie urzędników. — Bierność. — Dbałość rządu. — Drobiazgi. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcyę **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

**Rok XII.** Lwów 1. listopada 1903. **Nr. 21.**

# GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Ades Redakcji i Administacji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

| | | | |
|---|---|---|---|
| rocznie | 8 K. | — | h. |
| półrocznie | 4 „ | 40 | „ |
| kwartalnie | 2 „ | 40 | „ |
| miesięcznie | — „ | 90 | „ |
| Numer poszczeg. | — „ | 50 | „ |


## Czyje zaniedbanie?

W poprzednim numerze naszego pisma pomieściliśmy artykuł, przedstawiający w jaskrawem świetle, jak mało rząd dba o urzędników. Nawiązując do naszego artykułu, przysyła nam jeden z prenumeratorów następujące uwagi:

Jeżeli wśród ciężkich przejść zauważy się, że wpadły one przecie komuś w oko, że przynajmniej krzywdy nie przeehodzą niespostrzeżone, to pokrzywdzony doznaje mimowoli jakby uczucia ulgi. To też z tak pojętem i odczutem zadowoleniem przeczytałem w ostatnim numerze *Gazety Urzędniczej* artykuł p. t. „Dbałość rządu“.

Nieustanne nawoływanie w myśl zasady: „Kto puka, temu będzie otworzone“; nawoływanie do tego, by słuszne prawa i życzenia znalazły posłuch, jest jedynie rozumną taktyką w naszych stosunkach. Kropla wody wydrąża kamień — i my nie szczędźmy też tych kropel, które zwolna, lecz statecznie, po odrobinie kruszyłyby opór powołanych ku temu czynników. A że skargi padają głównie na rząd, temu on sam winien, bo w istocie grzeszy wobec urzędników postępowaninm równie bezwzględnem, jak zatwardziałem — ustępując dopiero pod naciskiem. Przy tem wszystkiem sprawy urzędnicze w miejszym lub większym stopniu są zawisłe od rządu, a więc niepomyślny stan ich należy poczytać przedewszystkiem za winę rządu.

Bądźmy jednak sprawiedliwi. Nie przypisujmy znów winę rządowi tam, gdzie albo nie da się wydedukować w żaden sposób jego odpowiedzialność, albo też gdzie odpowiedzialność tę wspólnie ponoszą inne także czynniki. A właśnie w drugim wypadku zachodzi tu druga kombinacya i jeśli nie może tu być mowy o zupełnej niewinności rządu, niechże także współwinowajcy napiętnowani zostaną, jak należy.

Rząd, a rozumię przez ten wyraz ową najwyższą władzę centralną, rezydującą w stolicy państwa co do specyalnych różnych stosunków nie może nic zrobić z własnej inicyatywy z tej prostej przyczyny, że może nie mieć dokładnego pojęcia o tem, co się dzieje. Rzeczą zatem jest nie rządu, jeno władz krajowych, ujemne strony stosunków urzędniczych illustrować odpowiedniemi datami, domagając się w każdym wypadku, by istotnej potrzebie uczyniono zadość. Niestety, nasze władze nigdy nie łaskawe postarać się o to. Bawią się one w obec rządu centralnego w ciuciubabkę. Niedość, że same przymykają oczy, ale jeszcze nadomiar, kiedy rząd sam domaga się stosownych wyjaśnień, „tuszują“ jeszcze niewątpliwie, byle módz tylko jak największemi oszczędnościami popisać się w swych zestawieniach rachunkowych

Zbytecznem wykazywać, jak zgubną jest taka taktyka. Cyfry będące wyrazem zaoszczędzeń pęczniejąwprawdzie tym sposobem w rubrykach odnośnych zamknięć rachunkowych ale odbija to się na wydatności całego aparatu służbowego, który chromać i utykać musi wśród skrzypienia różnych kół i kółek A nieobojętnem i to być powinno, że cyfry tyją w tym wypadku, tyją kosztem ludzi, skazanych na męczarnie wśród pracy zawodowej.

Jeżeli zaś głębiej wejrzymy w sprawę to bez trudu znajdzie się inny jeszcze winowajca — mianowicie Koło Polskie. Ono bowiem powołane jest do czuwania nad tem by całokształt życia kraju prawidłowo rozwijał się, szedł należytym torem. Zatem i sprawy urzędnicze powinny w konotatkach sprawunkowych Koła znaleść pomieszczenie — te sprawy tak doniosłe dla moralnego rozwoju stosunków społecznych, oddziaływających znowu na stosunki polityczne.

Niestety, jak dotychczasowe doświadczenia przekonały, że nie masz poprostu sposobu na to, by Koło Polskie poruszyć i nakłonić do pracy w tym kierunku.

Nie mówimy już jedynie o rozmaitych specyalnych żądaniach różnych urzędów, lecz zaniedbanie jakiego stale doznają kwestye urzęurzędnicze z tej strony, pociąga za sobą inne jeszcze skutki,

Wartoby, aby ktoś zadał sobie tyle pracy i zestawił, jakie jest uposażenie w siły urzędnicze w innych krajach w stosunku do terytoryalnej rozległości i zaludnienia, to dopiero wyszłoby na jaw, jak bardzo po macoszemu traktowana jest Galicya.

Dotkliwy brak sił do pracy daje odczuwać się na wszystkich polach: w sądzie, w skarbowości, polityce —

nawet tak podstawna czynność, jak ewidencya podatku gruntowego z braku sił funkcyonuje niedostatecznie. Wszystkie ogółem urzędy uginają się pod przeciężeniem, a to samo powiedzieć można o pocztach, telegrafach itd.

A jaki jest procent urzędników Polaków przy władzach centralnych, wykazywano już nieraz cyfrowo.

To wszystko są skutki zaniedbania głównie ze strony władz krajowych i Koła polskiego, które zeszło na towarzystwo akcyjne, ku wzajemnemu wydobywaniu sobie smacznych kąsków z podeptania choćby najżywotniejszych interesów kraju.

## Z niwy sądowej.

Oto, co otrzymujemy od jednego z urzędników, który Temidzie, bogini z zawiązanemi oczyma oddał się w usługi. Pisze on w sprawie lustracyi sądów powiatowych, co następuje:

Przeciwko takim lustracyom z zasadniczego punktu widzenia rzeczy występować nie odważyłby się nikt, komu dobro sądownictwa w istocie leży na sercu. Z mnóstwa nowych urządzeń, to należy do najlepszych w swem oddziaływaniu. Poddając działalność sądu szczegółowej krytyce, zwłaszcza jeśli ta krytyka nie ma celu szykany jeno życzliwego wytknięcia usterek, a zarazem podniesienia stron dodatnich — działa się pobudzająco i kładzie się tamę stałemu grasowaniu pewnych błędów. Nic bowiem łatwiejszego jak popaść w pewien szablon, a jeśli opiera on się na wadliwem interpretowaniu ustawy, lub mylnemu jej stosowaniu, — no to łatwo pojąc, ile ztąd szkody, zwłaszcza moralnej, ponosi potem taki sąd i jego klienci.

Inspektorowie sądowi lub inni dostojnicy przrzędsiębiorący instracyę mają swobodniejszy pogląd na sprawy, lepiej ocenić mogą niejedno, a niżeli urzędnicy zajęci co dnia jednem i tem samem, wmyśleni już i włożeni w pewien sposób postępowania, lub w sposób pojmowania. Stąd też zaprzeczyć się nie da, że o ile idzie o pouczenie, o tępienie usterek i ich poprawianie to skutek lustracyi może być znamienity. Nieraz urzędnikowi może to sprawiać trochę przykrości, że w agendach jego wykryto pewne niewłaściwości, że wykazano mu, iż był w błędzie tak np., a nie inaczej interpretując ustawę — w rezultacie wszakże przyszłość przynosi tylko dodatnie skutki także dla samego urzędnika, ustrzeże go bowiem na przyszłość od większych przykrości, jakie spotkaćby go musiały, gdyby żyłka zagnieździła się w jego pracy na stałe. Z tego punktu żadnych przeciwko lustracyom zarzutów niepodobna podnosić.

Ale dotychczasowa praktyka lustracyjna ma przecie w sobie zasadniczo coś takiego, przeciwko czemu wystąpić należy, jeśli się poddaje znowu działalność pp. lustratorów krytyce.

Jest to mianowicie jednostronność. Ugrzęzły one w teoretyzmie, są właściwie ambulatoryjnym kursem naukowym, a w myśl tych, co je wprowadzili, miałyby przecie być czemś więcej.

Celem bowiem lustracyi jest oprócz oceny działalności sądów powiatowych jeszcze zbadanie stosunków realnych. Warunki, wśród jakich sądy pracują, powinny także ściągać na siebie ich uwagę. Prawo bowiem w praktycznem zastosowaniu wymaga materyalnego aparatu, który znowu podlega pewnym prawom materyalnym.

Wiadomo, ile wpływu mają na pracę stosunki, w jakich się pracuje. A wiadomo, że sądy nasze pracują niejednokrotnie wśród warunków, które w podziwienie wprawić muszą każdego kto zechce zastanowić się nad niemi. Niejednokrotnie lokalności sądowe są tak obskurne, że niepodobna pojąć, jak może w nich urzędować władza dbająca o swą powagę i żądająca uznania tej powagi.

Ciemne niechlujne wszystko, zaprawdę nie zbyt stosowne miejsca, aby w nich wyrokować w imieniu Jego Ces. Król. Apostolskiej Mości.

Ale nietylko ze względu na „nie wypada“ lokale, takie zasługują na stanowcze potępienie. Wpływają one obniżająco na możność pracy. W lokalu nieopowiednim mimowoli każdy poddaje się depresyi, a w nadmiernem natłoczeniu osób praca co chwila napotyka na przeskody, skutkiem czego umniejsza jej wydatność. Pp. lustratorowie sądów powinni brać to na uwagę i jeśli wytykają usterki, to niechże także podniosą warunki, wśród których one powstały i które poniekąd tłumaczą niezupełnie właściwe funkcyonowanie machiny sądowej.

Niemniej, a może jeszcze więcej wpływu ujemnego ma przeciążenie urzędników pracą. Dzisiaj stosunki sądowe tak się ułożyły, że w wielu wypadkach urzędnik nie ma poprostu fizycznej możności, by sprostać zadaniom. Przydział bywa tak znaczny, iż muszą powstawać restancye z wielką niezawodnie, lecz nieuniknioną szkodą interesentów, który też żalą się na to, jednakże bezskutecznie, bo jeszcze nikt nie przebił muru głową.

A o tem wszystkiem zachowują pp. lustratratowie uparto milczenie w swych sprawozdaniach. I to jest właśnie ujemna strona w ich dotychczasowem działaniu— owa szczególna dyskrecya, rozmyślnie, czy też przez brak zrozumienia ważności takich szczegółów przemilczająca monstrualne poprostu warunki, w jakich niejednokrotnie pracują nasze sądy powiatowe.

Nietylko zaś sama sprawiedliwość nakazywałaby zaznaczyć właśnie wadliwości pracy sądowej, poddanej sumiennemu ocenieniu — lecz co więcej wzgląd na dobro służby powinienby wywołać jak najergiczniejsze ich wytknięcie. Jeśli lustracya milczy o tem, zdawać się musi władzom wyższym, że w danym sądzie jest wszystko w porządku i że nie potrzeba nawet myśleć o żadnych zarządzeniach w celu sanacyi jego naturalnych stosunków. Gdyby zaś przy każdej lustracyi zgodnie z prawdą podniesiono, że np. lokale sądowe nie odpowiadają najprymitywniejszym nawet wymaganiom, a urzędnicy tak są obarczeni nawałem, że gdyby dniem i nocą pracowali bez przerwy, jeszcze materyał nie zostałby wyczerpany — to pod naciskiem stale powtarzających się tych opinij musiałaby z czasem nastąpić poprawa stosunków w tym kierunku.

## Zadłużenie urzędników.

Rozpisana przez nas ankieta w tej sprawie nie zawiodła oczekiwań; wywołała żywe zainteresowanie. Objawiło się ono w wielkiej liczbie listów, których autorowie zapytują nas o bliższe szczegóły. a mianowicie, co mają obejmować prace dla rozwiązania tej kwestyi podjęte.

Rzecz jasna, że stworzyć ogólnego jakiegoś szablonu, do którego musiałby się każdy niewolniczo stosować, jest wprost niemożliwem. Dla tego też poprzestać musimy na najogólniejszych tylko zarysach treści, którą zawierać powinny projekty przeznaczone do tej ankiety.

W ogólności pracom takim powinien przyświecać cel jeden: mają one rozjaśnić kwestyę wszechstronnie, mają z logicznego zestawienia danych wyciągnąć należyte wnioski.

Jaką drogę autor obierze sobie, by do tego celu dotrzeć, to juz rzecz jego wyboru i pod tym względem żadnych z naszej strony więzów nakładać nie myślimy.

Oczywiście, cel byłby jedynie w połowie osiągnięty, jeśliby rzecz nie została przedstawioną dość zrozumiale, gdyby np. wnioski autora nie opierały się na dość przejrzystej budowie premis, obranych za podstawę.

Tendencyą dla której rozpisaliśmy ankietę, jest wykazanie, iż powszechne za-

dłużenie urzędników wynika głównie z warunków wśród jakich oni się znajdują. Nie mniej jednak nie myślimy bynajmniej krytykować innych zapatrywań, owszem żywimy przekonanie, iż starcie się opinij niezgodnych z sobą prowadzi do lepszego poznania istotnej prawdy.

W szczególności zaś, mając cele ankiety przed oczyma, należy uwzględnić następujące punkty wytyczne:

*a*) Należy oddzielić ogólny powód zadłużenia urzędników od przyczyn szczególnych, których dostarczyć miał przyjmijmy zawód, dykasterya urzędnicza i specyalne dla niej istniejące przepisy (np. uniformy, długa praktyka itd. itd.).

*b*) Stopień i rodzaj zadłużenia urzędników. Tu należałoby wykazać, jak wielki jest wyraz procentowy zadłużonych, i ile jest wypadków w których suma długów przewyższa roczny dochód urzędnika. Jakiego to rodzaju są długi, mianowicie czy są to długi w rozmaitych miejscach zaciągnięte, czy nie możnaby ich skonsolidować i jak wysoko są oprocentowane oraz czy zaciągnięte zostały u osób prywatnych, czy w instytucyi bankowej.

*c*) Jeżeli zadłużenie dosięga sum znacznych, należy wskazać, czy i jakie środki mogą być przedsięwzięte dla wyrwania odnośnych urzędników z biedy i czy w ogóle da się pomyśleć, że potrafią oni wybrnąć z bagna, w jakie zapędziła ich smutna konieczność.

*d*) Ponieważ w pierwszym rzędzie urzędnicy muszą liczyć na pomoc własną, dla tego też zbadać wypada, o ile byłaby w tym wypadku wskazaną samopomoc,— o ile rzeczywiście mogłaby co pomódz.

*e*) Jeżeliby zaś zdaniem autora idea samopomocy zasługiwała rzeczywiście i w tym wypadku na poparcie, wówczas należałoby zaraz podać najogólniejszy bodaj zarys asocyacyi opartej na wspomnianej idei w celu, o jakim mowa.

*f*) Nareszcie zaś, gdy wszelka teorya o tyle tylko może mieć znaczenie, o ile da się wprowadzić w życie, więc nie od rzeczy byłoby zawczasu rozpatrzyć warunki, od których zawisło urzeczywistnienie samopomocy w celu wydobycia urzędników z pod przygniatającego ich ciężaru długów.

Otóż to byłyby te główne punkta, których zdaje się pominąć niepodobna, jeśli odpowiedź na postawioną kwestyę ma wymaganiom konkretnym uczynić zadość.

## Zniesienie kaucyj służbowych.

Nareszcie!

Długoletni szturm do jednej z przestarzałych warowni, skąd po raubritersku wykonywało się zamachy na dobrobyt urzędników, — odniósł skutek: nastąpiła kapitulacya.

Kaucye służbowe zostały zniesione. *Wiener Ztg.* ogłosiła sankcyonowanie uchwalonej ustawy, która też z dniem 1 stycznia 1904 r. wchodzi w życie.

Austrya w tym wypadku dała znowu jeden dowód swej uporczywości. Długo z całą zaciekłością broniła rzeczy, której bezcelowość stwierdziły rozliczne przykłady i niezliczone argumenty, podnoszone w kampanii przeciwko kaucyom. Dopiero gdy inne państwa zniosły kaucye, uczyniło się to i u nas.

Ta „pieniężna poręka uczciwości urzędników“ mogła mieć pewne znaczenie dawniej — kiedy ją wprowadzono, ale z biegiem czasu najzupełniej je straciła w stosunku do krzywdy, jaką kaucyonowany urzędnik mógł wyrządzić skarbowi państwa. Bo w gruncie, jeżeliby kaucya w istocie miała posiadać jakie znaczenie asekuracyjne, to wobec dzisiejszych komunikacyj, wobec tego, że w przeciągu dni czternastu bez trudu można z wnętrza Europy dostać się na bezpieczne wybrzeża Ameryki i tam spokojnie konsumować owoce swej nieuczciwości, — wobec tego dawałaby bezpieczeństwo istotne jedynie kaucya w takiej wysokości, w jakiej znajdują się fundusze powierzone danemu urzędnikowi. No, a żądać takiej kaucyi byłoby absurdem, równałoby się to uniemożliwieniu objęcia posady przez kogokolwiek. Wszakże, jeżeli mamy rzecz illustrować przykładem, to najmniejsze nawet urzędy podatkowe miewają w chwilowem przechowaniu krociowe sumy.

Ale bezsilna wobec nieuczciwości miała kaucya bardzo doniosłe znaczenie dla uczciwych. Barbarzyński ów obowiązek składania sumy wcale znacznej dla tego, kto jej nie posiada, stał się jedną z najdotkliwszych plag stanu urzędniczego. Wyobraźmy sobie, że człowiek, który zaledwie dochrapał się posady, już musiał na łeb na szyję składać papiery wartościowe na znaczną w stosunku do jego zasobności sumę — a zrozumiemy od razu, do czego musiał go doprowadzić ów warunek. Kto nie ma, pożycza — więc też taki urzędnik gospodarkę swą na samoistnem stanowisku rozpoczął od pożyczania. Dawniej nie wdawały się w to instytucye i złożenie kaucyi połączone było z ogromnemi trudnościami; później ułatwiono je wprawdzie, ale skutki pozostały te same i przez szereg lat musiał sobie urzędnik od ust odejmować, aby kaucyę spłacić. Wprawdzie powiedziećby można, iż ostatecznie miała to w zysku rodzina, tu i ten argument nie usprawiedliwia podobnie drastycznego środka. Bo rodzinę ten pozorny system oszczędności przyprawił faktycznie o znaczne straty. I nieraz byłby mógł urzędnik żyjąc skromnie dużo więcej uskładać i byłby bez swego pokrzywdzenia, bez spychania domowego budżetu w odmęty chaosu, bez sprzecznego z swem położeniem i z potrzebami tworzenia innych wydatków — dojść do nierównie lepszego w końcu efektu, jak ten, do którego dochodził ostatecznie pod przymusem, skazany na ciągłe trudności skutkiem spłacania kaucyi. Na ten moment szczególniej zwracamy uwagę tych P. T. przyjaciół naszych, którzy zamierzają uwagami swemi rzucić światło na problem zadłużenia urzędników.

Chwała Bogu, że przecie rząd uległ zgodnemu naciskowi wszystkich kół urzędniczych i że w końcu ten moloch pójdzie w odstawkę. Niechże spocznie na wieki w jamie o której wykopaniu doniosła *Wiener Ztg.* i niech nowa ustawa przytłoczy to miejsce wiecznego jej skonu, czuwając, by snać żarłoczna ta hydra nie obudziła się kiedy na nowo.

A skoro już jest faktem, że postanowiono ją uśmiercić, — to niechże to się stanie w sposób taki, by jak najprędzej i jak najobficiej przyniosło owo zarządzenie pożytek.

W tym celu należałoby zwrócić uwagę rządu, by chociaż ustawa uzyskuje moc prawną dopiero od 1 stycznia 1904, już od teraz wstrzymano pobieranie rat kaucyi od urzędników, szczególnie podatkowych, bo i co za sens byłby ściągać je na to, by w jakie dwa miesiące później znowu zwrócić je interesowanym.

W dalszym ciągu powinien rząd, znając z doświadczenia, jakie trudności urzędnikom sprawia przy odbiorze kaucyi, postarać się, aby choć wyjątkowo tym razem, na pożegnanie wykonanie ustawy poszło jak z płatka i kaucye znalazły się jak najprędzej w posiadaniu właścicieli.

Co się tyczy urzędników (znowu: zwłaszcza podatkowych) to i do nich zwracamy się z przestrogą, by roztropnie użyli gotówki, która wpłynie im po przeprowadzeniu ustawy. Trudno co prawda wymagać, by całość tej sumy nie uległa naruszeniu w kieszeni urzędnika, na którego ze wszystkich stron dybią najrozmaitsze potrzeby i wymagania najczęściej bardzo poważne. Sądzimy jednak, że coś przecie da się ocalić i zachować na czarną godzinę. A to „coś“ ocalone nie może przecie leżeć na darmo, bo znowu przyniosłoby stratę, nieoprocentowując się, jak wypada.

Naszem zdaniem najwłaściwsza to będzie pora do wprowadzenia w życie jednego z najlepszych projektów stworzenia dla urzędników podatkowych kredytowej

instytucyi, która przychodziłaby urzędnikom z pomocą w krytycznych chwilach życia.

Ofiarowana przez urzędników na ten cel kwota, oprocentowałaby się niezawodnie o wiele sowiciej, aniżeli rzecz możliwa przy ulokowaniu jej w Kasie oszczędności lub w papierach. Zarazem zaś byłoby to niejako zaoszczędzeniem przecież bodaj parę groszy dla rodziny, która straciwszy swą głowę, swego męża i ojca, staje dziś zazwyczaj zupełnie bezradna wobec nowego swego położenia.

Wreszcie powininna w tem odegrać pewną rolę także ambicya urzędnicza. Niechaj dowiodą iż umieją pamiętać o sobie, i że potrafią sami dać sobie radę w trudnem położeniu, oparłszy się na solidarności zawodowej, tak zalecanej przez nas.

Zwolnienie więc od obowiązku kaucyjnego nie jest zwykłem sobie zarządzeniem, jednem z tysiąca powtarzających się w roku, lecz faktem wielkiej doniosłości, dozwalającym mieć nadzieję, że może przecie stosunki urzędnicze ulegną w końcu przeobrażeniu na lepsze.

# Ważna sprawa.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowna Redakcyo!

Wczoraj otrzymałem z *Beamten-Vereinu* wiedeńskiego odezwę, w której postawiono propozycyę z okazyi zniesienia kaucyi służbowych, następującej treści:

Z powodu, że kaucye służbowe nie były dla urzędników tak wielkim ciężarem ze względu, iż można je było składać w drodze pożyczki przez *Beamten-Verein* a nadto odnieść jeszcze tę korzyść, że po upływie umówionego do amortyzacyi czasu przychodziło się łatwym sposobem do własnej kaucyi, proponuje więc *Beamten-Verein* wszystkim tym, którzy mają złożone kaucye w drodze pożyczki w tem towarzystwie, aby się zgodzili na niezamykanie ich kont lecz pozostawienie *status quo* aż do zupełnego umorzenia dotyczących pożyczek kaucyjnych, a osiągnie się przez to to dobrodziejstwo, że po upływie umówionego czasu przyjdzie się w posiadanie całej kaucyi. Dalej jest wzmianka co do ulg w dotychczasowym spłacaniu, które później omówię.

Przypuszczenie, że może niektórzy z panów kolegów nie zechcą bliżej rozpatrywać tej sprawy i gotowi byli by zgodzić się na tę propozycyę, skłania mnie do wystąpienia w tej sprawie publicznie i zwrócenia uwagi, o ile omawiana propozycya jest korzystną a raczej szkodliwą.

Niewiem czy i do innych krajów koronnych porozsyłano podobne odezwy, czy też tylko nas w Galicyi uważano za tak naiwnych i zacofanych, aby się w ten sposób dać wziąć na lep obietnic. Chcąc zatem dać przykład rachunkowy tej propozycyi i wykazać jej niedorzeczność, przytoczę moje własne dotyczące konta pożyczki kaucyjnej wedle zamknięcia za rok 1902.

**winien** **ma**

| | K. | h. | | K. | h. |
|---|---|---|---|---|---|
| 1902 | | | 1902 | | |
| Stan z końcem r. 1901 | 1155 | 68 | Behobene Zinsen der Dienst-Caution | 50 | 40 |
| ½% Regiebeitrag pro 1902 | 6 | 09 | Gehaltsabzugsraten pro 1902 | 52 | 52 |
| ½% Gewährleistung pro 1902 | 5 | 78 | | | |
| 5% Cautionsdarlehenszinsen | 55 | 59 | Saldo z 31/11 1902 | 1119 | 94 |
| Summe | 1223 | 14 | Summe | 1223 | 14 |

Z tego rachunku wynika, że zapłaciłem od pożyczonej kaucyi **67 kor. 46 h.** zaś pobrałem od złożonej kaucyi 4·2% **50 kor. 40 h.** a gdy obecnie renty papierowe oprocentowane na 4%, więc suma pobranych odsetek jeszcze się zmniejszy.

*Beamten-Verein* proponuje obecnie tę ulgę, że ½% dodatek na *Gewährleistungsfond* odpadnie, zaś ½% dodatek (*Regiebeitrag*) obliczać się będzie nie jak dotychczas od całej, lecz od resztującej pożyczki. Wobec tego oprocentowanie będzie następujące: płacić należy **5½%**, od resztującej pożyczki zaś pobierać się będzie **4%** od kaucyi, a zatem zysk taki, iż trzeba do własnego kapitału dokładać po 1½%. Stosunek ten procentowy łagodziłby się dopiero wówczas gdy suma procentów od kaucyi byłaby większą aniżeli ta, obliczona od resztującej pożyczki.

Dla uwidocznienia tego propowanego zysku obliczę teraz sumę, jakąby się złożyło składając miesięcznie raty amortyzacyjne na oszczędność przez cały czas trwania amortyzacyi i biorę znowu pod rozwagę mój osobisty rachunek.

Pierwotna pozyczka 1200 K. spłacalna w 25 latach po 4 K. 40 h. miesięcznie, czyli 52 K. 80 h rocznie co czyni przez 25 lat łączną sumę 1320 K. nie wliczając wcale procentu składanego, któryby tę sumę pokaźnie podwyższył. Ale nie dosyć jeszcze na tem:

Ostatnie dwa wiersze pierwszej stronnicy tej odezwy opiewają: „*Nach erfolgter Rückzahlung wird der Gehaltsabzug eingestellt und die Werte, aus welchen die Kaution bestand, dem Kontoinhaber als sein Eigentum von uns ausgefolgt.* Wynika z tego, że mimo wpłacenia gotówki, otrzyma się po amortyzacyi, pożyczki wartość efektów, w których kaucya była złożoną wedle ówczesnego kursu, który może spaść i do połowy wartości nominalnej.

Pominąwszy jeszcze te straty materyalne jest jeszcze i ten ciężar, że pożyczki te są na płacy kondykowane i wrazie wniesienia prośby o zaliczkę na płacę, musi ona być przedkładaną do rozstrzygnięcia ministeryalnego.

Jakieżby wreszcie wrażenie zrobiło dobrowolne zrzeczenie się dobrodziejstwa ze zniesienia kaucyi służbowych u rządu i u ciał ustawodawczych. Oto, że nam się aż zanadto dobrze dzieje skoro z ulg, które przez szereg tylu lat wywalczaliśmy, wcale korzystać nie chcemy, i że w konsekwencyi wszelkie inne nasze słuszne żądania nie pochodzą z konieczności, leez tylko z fantazyi. (Całkiem słusznie! *Przyp. Red*).

Dziwić się zatem mocno należy, że *Beamten Verein* który chce uchodzić za przyjaciela urzędników daje najjaskrawszy dowód nie tylko chęci ich wyzysku, ale nadto moralnego poniżenia i pokrzywdzenia. Oto właśnie, odezwa *Beamtenvereinu* niech służy za dowód jakim dobrem polem do wyzysku były kaucye służbowe dla towarzystw spekulacyjnych, skoro teraz gdy im ten smaczny kęs z rąk wypada, starają się na wszelki sposób zatrzymać go, a nie mając już innego ratunku, liczą na naiwność urzędników, którzy pod jarzmem kaucyi służbowych tyle lat cierpieli.

Przypuszczam a raczej jestem najgłębiej przekony że każdy z urzędników, który omawianą odezwę otrzymał, odrzuci ją z oburzeniem i pozwolę sobie postawić od siebie następującą propozycyę: W ostatnim numerze *Gazety urzędniczej* rozpisano konkurs na rozprawę o zaradzeniu biedzie urzędników. Otóż obecnie otwiera się dobre pole w tym kierunku dla urzędników kaucyonowanych, a mianowicie przez przeznaczenie pewnych kwot ze zwróconych kaucyi na utworzenie Towarzystwa kredytowego dla urzędników podatkowych. (Brawo! Szanowny Autor jakby intuicyjnie przeczuł myśl naszą, bo w artykule mieszczącym się w tym numerze o kaucyach taką samą propozycyę uczyniliśmy tylko w ogólnej formie. (*Przypisek redakcyi*) Wedle szematyzmu, jest **1700** kaucyonowanych urzędników podatkowych. Gdyby każdy odłożył **100 K.** na udział do tego proponowanego Towarzystwa, utworzyłby się fundusz **170.000 K.** który jak na początek byłby bardzo pokaźnym. Pożyczki z tego funduszu mogłyby być udzielane za kondyktem na płacę i złożeniem policy asekuracyjnej, a natomiast bez poręki, gdyż ta ostatnia jest zawsze największą kulą u nogi dla pożyczających a wobec powyż-

szego zabezpieczenia zupełnie niepotrzebną.

Zważyć należy, że pożyczka przy kondykcie i złożeniu policy mogłaby tylko wówczas przepaść, gdyby dotyczący dłużnik został wydalony, ze służby, a te wypapki są przecież (chwała Bogu) dosyć rzadkie. Ostatecznie możnaby na ten cel utworzyć fundusz strat i pobierać $^1/_4\%$ od pożyczki. Towarzystwo takie mogłoby się znakomicie rozwijać i być prawdziwą pomocą dla urzędników podatkowych.

Podnoszę tę myśl, gdyż sądzą, że jest ona bardzo na czasie, i że galicyjscy urzędnicy podatkowi dosyć się już napłacili frycowego u rozmaitych obcych Towarzystw spekulacyjnych i czas by był aby o własnych siłach stanęli na nogi, zwłaszcza przy nadarzającej się obecnie sposobności. Myśl ta jest tylko rzuconą a nie fachowo obrobioną, lecz gdyby znalazła oddźwięk mogłaby być zwołanę ankieta na którejby sprawę utworzenia proponowanego Towarzystwa kredytowego bliżej omówiono.

Z poważaniem
*N. N.*
c. k. adjunkt podatk.

* * *

Chociaż artykuł powyższy podpisany jest pełnem imieniem i nazwiskiem, opuszczamy je ze względu na ściśle przez nas przestrzeganą zasadę zachowania tajemnicy autorstwa, od krórej tylko w tym wypadku odstępujemy, gdy do tego wyraźnie upoważnieni zostaniemy. Jeżeli więc szanowny Autor powyższego artykułu życzy sobie wymienienia swego nazwiska, zechce nas o tem zawiadomić, a w następnym numerze podalibyśmy nazwiske Autora.

Co do poruszonej w artykule myśli założenia Towarzystwa zaliczkowego urzędników podatkowych, to tylko przyklasnąć jej możemy. Towarzystwo takie, dobrze zorganizowane, dobrze i tanio administrowane mogłoby oddać urzędnikom podatkowym bardzo wielkie usługi. Pierwszym jednak warunkiem jest by takie Towarzystwo nie miało na względzie wysokich zysków i sutej dywidendy, bo w takim tylko wypadku mogłoby służyć urzędnikom tanim kredytem. Potępiamy z reguły te stowarzyszenia urzędnicze, w których majętniejsi tuczą się sutą dywidendą kosztem biednych kolegów.

To są tylko ogólne uwagi, bo w szczegóły wchodzić byłoby na razie rzeczą przedwczesną.

## Usamodzielnienie oddziałów podatkowych.

Podając w przedostatnim numerze naszego pisma zapatrywania wiedeńskiej *Beamten Ztg.* na tę sprawę, zaznaczyliśmy, że co do wniosków wysnutych przez to pismo my mamy odmienne przekonanie.

Wiedeński organ mniemi mianowicie, że najwłaściwiej byłoby usamodzielnić mniejsze oddziały podatkowe tym sposobem, iżby poddać je kierownictwu większych oddziałów lub władz (prawdopodobnie administracyi podatkowych) i te miałyby odbierać rozkazy bezpośrednio od kraj. Dyrekcyi skarbu.

Tak więc powstałaby dla oddziałów podatkowych pośrednia instancya i za pomocą niej dopiero oddziały te odbierałyby rozkazy od Dyrekcyi, a zarazem przez filter owych instancyj wlewałyby się agendy oddziałów podatkowych do centralnego zbiornika.

Otóż nam zdaje się, że takie załatwienie sprawy byłoby znowu tylko połowicznem załatwieniem i rozminęłoby się zupełnie z celem.

Jesteśmy przeciwni podobnemu „usamodzielnieniu“ i zaraz wykażemy, z jakich ważnych przyczyn.

Przeciwko dotychczasowemu stanowi rzeczy powstajemy — nie sami zresztą — z tej przyczyny głównie, że wyrządza on ujmę powadze urzędników, a zwłaszcza referentów podatkowych, schodzących przez to do rzędu jakichś pomocników starościńskich, co w stosunku do publiczności przyjemne im być nie może, a ze względów służbowych także okazuje się nieraz bardzo szkodliwem.

Czyż jednak poddanie ich pod jurysdykcyę tylko co do ilości spraw większych oddziałów podatkowych lub administracyi podatkowych istotnie mogłoby podnieść powagę referentów i całego działu podatkowego?

Oddzielony od starostwa oddział w X. n. p. podlegałby w takim razie oddziałowi w Y.. Należy tylko dobrze uprzytomnić sobie stan ów, aby pojąć, że zamiast jednej zależności otrzymalibyśmy drugą i to taką, ze nieraz okazałaby się ona w rezultacie gorszą, aniżeli dotychczasowe sprzężanie ze starostwem i subordynacya praktykowana po powiatach z ujmą powagi oddziałów podatkowych.

Wprowadzonoby tym sposobem także zamęt administracyjny. Publiczność musiałaby chyba dopiero uczyć się rozkładu terytoryalnego, powstawałyby nieustannie bałamuctwa — tok służbowy wobec takiego zamętu musiałby doznawać powikłania.

Tak więc jedna tylko pozostaje droga do wyjścia z wadliwych stosunków, a to poddanie oddziałów podatkowych pod bezpośrednie kierownictwo kraj Dyrekcyi skarbu.

## Wiec urzędników pocztowych.

W dwudziestu kilku miastach Austryi odbyły się wiece urzędników pocztowych, a przedmiotem obrad były sprawy obchodzące nie tylko specyalnie urzędników pocztowych, ale także urzędników wszelkich zawodów.

Do spraw specyalnie zawodu pocztowego zaliczamy unormowanie awansu urzędników ruchu, odpoczynek niedzielny i świąteczny, zniżenie lat pracy do 35, zaś do spraw ogólnego dla urzędników znaczenia, pragmatykę służbową.

Imponujący co do liczby uczestników był wiec we Lwowie, odbyty 25 ubiegłego miesiąca w sali wykładnej Dyrekcyi poczt i telegrafów. Blisko trzystu uczestników zgromadziło się, a z posłów przybyli pp. Dr. Dulęba, Giżowski, Dr. Głąbiński i Romańczuk. Obradom wiecu przysłuchiwali się także ze strony Dyrekcyi poczt radca dworu pan Seferowicz, radca Vopatemy i inni.

Wybrany przewodniczącym p. Hayder powołał na sekretarzy pp. Zippera i Pankowa i zaprosił p. Gödla do wygłoszenia referatu w sprawie awansu pocztowych urzędników ruchu.

W dłuższym gruntownie opracowanym referacie, przedstawił p. Gödel dotychczasowe usiłowania urzędników pocztowych o uregulowanie stosunków awansowych w taki sposób, aby urzędnik przynajmniej w tym okresie czasu, w którym z powodu wychowania rodziny ma największe wydatki mógł osiągnąć stosowną klasę rangi. Żądania urzędników pocztowych, jak twierdził referent, nie są wygórowane, zamierzają bowiem tylko do tego, aby wyrównano istniejące różnice w stosunkach awansowych między urzędnikami pocztowymi, a urzędnikami innych równorzędnych dykasteryi, pocztowi bowiem urzędnicy co do studyów równają się zupełnie z urzędnikami innych zawodów, a co do pracy; mają urzędnicy pracę bardziej odpowiedzialną i o wiele więcej denerwującą niźli urzędnicy innych działów administracyi państwowej. Porównanie stosunków awansowych urzędników w innych państwach, i Austryi wypadło według przedstawienia referenta na niekorzyść tych ostatnich, dalej podciągnął p. Gödel krytyce teraźniejsze reformy awansowe, które dogadzają raczej skarbowi państwa, jak urzędnikom, wreszcie zwrócił się przeciw zamiarowi rządu dopuszczania do egzaminów na kierowników urzędów tylko starszych, co najmniej 25 lat pracy mających za sobą oficyałów, albowiem skutek takiego zarządzenia taki będzie, że starsi ludzie niezechcą lub nie będą mogli przystąpić do egzaminu, zaś rząd

nie mając kandydatów będzie pod pozorem braku ukwalifikowanych kompetentów na wyższe posady zwijał je stopniowo z krzywdą urzędników.

Referat swój zakończył p. Gödel następującą wszystkimi głosami przyjętą rezolucyę:

„Obradujący dziś we Lwowie wiec urzędników pocztowych i telegraficznych poleca kierownictwu austr. Tow. urzędników pocztowych w Wiedniu, aby ewentualnie w porozumieniu z innemi towarzystwami urzędników pocztowych w drodze petycyi do Rady państwa i do rządu starało się uzyskać: 1) aby przez wzgląd na obecną drożyznę, nie pozostającą w żadnym stosunku do regulacyi płac z roku 1898, umożliwiono urzędnikom pocztowym osiągnięcie wyższej płacy przez posuwanie ich do wyższych rang podług normy wziętej za podstawę przez ministerstwo spraw wewnętrznych przy obliczeniach co do zaliczenia dodatków aktywalnych do pensyi, zastosowanej już dotychczas do wszystkich innych urzędników manipulacyjnych, a ograniczającej czas trwania praktyki na 2 lata, czas służby w XI randze na lat 6, a w X na lat 7, tak, aby i pocztowym urzędnikom ruchu zapewniono osiągnięcie IX rangi najpóźniej po 15 latach służby;

2) aby dla osiągnięcia tego celu i celem pomnożenia posad w VIII, VII i VI randze w myśl petycyj zeszłorocznych, oszczędności uzyskane ze zmniejszenia personalu, użyte były tylko dla pocztowych urzędników ruchu.

3) aby nie utrudniano urzędnikom ruchu osiągnięcia wyższych rang przez dopuszczenie do egzaminu na kierowników tylko starszych oficyałów pocztowych".

W sprawie zniżenia lat służby do 35 przemówił p. Zamoyski i podniósł przedewszystkiem utrudzenie i zdenerwowanie, jakie praca w urzędach pocztowych za sobą pociąga. W tej mierze powołał się referent na statystykę, wykazującą, że bardzo mała część urzędników przechodzi na emeryturę po skończonych 40 latach pracy, większa zaś część urzędników pensyonuje się, a raczej bywają oni pensyonowani przed tym terminem, lub umierają w stanie czynnym. Po przedstawieniu, jak ciężką i mozolną jest praca na poczcie, a zwłaszcza praca w nocy, dalej po podniesieniu faktu, że urzędnicy pocztowi dostarczają wielki zastęp chorych lekarzom, zakładom leczniczym i domom obłąkanych, w końcu po zaznaczeniu tego szczegółu, że praca urzędników kolejowych, którym zniżono lata służby do 35 nie jest mozolniejszą i bardziej denerwującą, jak urzędników pocztowych wniósł referent, jednomyślnie przyjętą rezolucyę, domagającą wniesienia w tej sprawie umotywanej petycyi do rządu i Rady państwa, którą to rezolucyę uzupełnił jeszcze następującym dodatkiem:

„Upoważnia się prezydyum ogolnego związku, wspólnie z istniejącemi towarzystwami urzędników pocztowych, rozwinąć także akcyę i w tym kierunku, aby tej kategoryi urzędników pocztowych, którzy wykażą spędzone lata służby bądźto w zawodzie ekspedytorskim, bądźto w zawodzie dyurnistów manipulacyjnych, wliczono je do emerytury w drodze ustawodawczej".

Z kolei trzeci referat sprawy urlopów oraz odpoczynku w niedzielę i święta objął pan Hamerski. W dłuższym wywodzie uzasadniał referent żądanie urzędników wykazując, że w Anglii i Ameryce, gdzie zaprowadzono na pocztach zupełny odpoczynek niedzielny, nie cierpiały na tem interesa ogółu. Kwestya urlopów, zdaniem referenta, nie da się pomyślnie załatwić bez stworzenia zastępu rezerwowego urzędników pocztowych.

Konkluzyą wywodów p. Hamerskiego była przyjęta rezolucya, domagająca się wprowadzenia zupełnego odpoczynku niedzielnego i zaprowadzenia urlopów dla wypoczynku według norm, istniejących dla urzędników kolejowych.

Czwarty i ostatni z rzędu referat w sprawie pragmatyki służbowej objął p. Seyfried, który w sposób dobitny i wyczerpujący przedstawił konsekwencyę braku pragmatyki służbowej dla urzędników w ogóle i zakończył swoje trafne wywody następującą przez wiec uchwaloną rozolucyą:

„Wiec urzędników pocztowych we Lwowie upoważnia kierownictwo stowarzyszenia urzędników pocztowych wezwać centralny związek urzędników państwowych do zwołania ogólnego wiecu wszystkich urzędników państwowych i wszelkich kategoryj, na którym jedynym przedmiotem obrad ma być ustanowienie pragmatyki służbowej":

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przemówił do zebranych poseł p. dr. Głąbiński i Romańczuk, tak pierwszy jak i drugi zapewnił, że posłowie z Galicyi są jak najlepiej usposobieni dla żądań urzędników pocztowych oraz, że tak Koło polskie jak i klub p. Romańczuka w stosownej chwili poprze petita urzędników. O godzinie 7 wieczorem wiec zakończył obrady. Wiece w innych miastach obradowały nad takimi samemi sprawami i uchwaliły analogiczne rezolucye.

Chociaż spełnienie żądań urzędników pocztowych wobec znanego stanowiska rządu nie nastąpi tak rychło, w każdym jednak razie popchnie sprawę naprzód, a zarazem jest dowodem wielkiej solidarności i jednomyślności urzędników pocztowych, aniżeli pośród urzędników innych zawodów.

Życzymy szczerze urzędnikom pocztowym, aby uchwalone przez wiec rezolucye doczekały się jak najrychlejszego ziszczenia.

# Drobiazgi.

**Wiadomości osobiste.** Wiceprezydent krajowej Dyrekcyi skarbu ekscellencya Korytowski i wiceprezydent Namiestnictwa p Jan Lidl powrócili z urlopu i objęli urzędowanie.

**Czy nie kaczka?** Doszła nas wiadomość z Wiednia że rząd ma istotnie zamiar w bliskiej przyszłości zająć się szczerze sprawą podwyższenia dodatku aktywalnego. Korespondent, podający nam tę wiadomość, nie nadmienia w jaki sposób i w jakim stopniu reforma na tem polu ma być przeprowadzona. Chociaż nie wątpimy w prawdomowność korespondenta, jednakże przypuszczamy, że uległ on mistyfikacyi ze strony osób, uchodzących za rzekome powagi w sprawach, co się dzieje w zakamarkach ministeryalnych. Dlatego też notując tę wiadomość, wyrażamy zarazem nasze powątpiewanie i zdaje się nam, że teraźniejsze ministerstwo sprawy reformy dodatków aktywalnych do skutku nie doprowadzi.

**Zmiany personalne.** Za kilka dni ustąpi ze stanowiska szefa prezydyum Namiestnictwa radca dworu p. Gustaw Mauthner, a miejsce jego obejmie p. Wacław Zalewski. Pan Lidl wkrótce pójdzie na emeryturę, a wiceprezydentem zostanie prawdopodobnie p. Rosner. Nowy namiestnik pragnie widocznie urządzić sobie generalny sztab, według własnego gustu.

# Komunikat.

Niektórzy P. T. Członkowie Spółki losowej zapytywali, jakie losy są ich własnością; podajemy przeto poniżej spis losów, a to:

**Losy 3% kredytowe II. Emisyi.**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 1. | S. 593 | N. 20 | 7. | S. 4.377 | N. 1 |
| 2 | „ 1.358 | „ 47 | 8. | „ 5.987 | „ 34 |
| 3. | „ 1.367 | „ 15 | 9. | „ 7.118 | „ 21 |
| 4. | „ 1.660 | „ 39 | 10. | „ 7.186 | „ 35 |
| 5. | „ 2.787 | „ 21 | 11. | „ 7 198 | „ 44 |
| 6. | „ 2.843 | „ 21 | | | |

**Losy komunalne miasta Wiednia.**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 1. | S. 852 | N. 86 | 2 | S. 2.703 | N. 95 |

**Losy Palfiego.**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 1. | N. | 2.156 | 4. | N. | 57.652 |
| 2. | „ | 22.379 | 5. | „ | 74.291 |
| 3 | „ | 54.317 | 6. | „ | 60.398*) |

**Losy włoskie czerwonego krzyża.**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 1. | S. 565 | N. 26 | 13. | S. 4.696 | N. 15 |
| 2. | „ 600 | „ 36 | 14. | „ 4.696 | „ 23 |
| 3. | „ 687 | „ 6 | 15. | „ 4.696 | „ 39 |
| 4. | „ 2.222 | „ 9 | 16. | „ 4.696 | „ 40 |
| 5. | „ 2 639 | „ 33 | 17. | „ 5.410 | „ 13 |
| 6. | „ 2.758 | „ 45 | 18. | „ 7.911 | „ 7 |
| 7. | „ 3.012 | „ 22 | 19. | „ 7.925 | „ 45 |
| 8. | „ 3.209 | „ 7 | 20. | „ 8.055 | „ 21 |
| 9. | „ 3.396 | „ 31 | 21. | „ 9.058 | „ 15 |
| 10 | „ 3.495 | „ 41 | 22. | „ 9.150 | „ 42 |
| 11. | „ 4 453 | „ 36 | 23. | „ 10 728 | „ 2 |
| 12. | „ 4.616 | „ 36 | 24. | „ 11.014 | „ 9 |

**Losy 2% Serbskie.**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 1. | S. 91 | N. 26 | 5. | S. 1.696 | N. 36 |
| 2. | „ 151 | „ 01 | 6. | „ 2.833 | „ 19 |
| 3. | „ 900 | „ 41 | 7. | „ 5.756 | „ 36 |
| 4. | „ 1.674 | „ 07 | | | |

*) Ten los został wylosowany i zrealizowany.

## Komunikat nowej Spółki losowej.

| Liczba porządkowa | Złożono po koniec sierpnia 1903 K. | Złożono po koniec sierpnia 1903 h. | Złożono we wrześniu 1903 K. | Złożono we wrześniu 1903 h. | Razem K. | Razem h. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 85 | 69 | | | 85 | 69 |
| 2 | 172 | | | | 172 | |
| 3 | 134 | | 6 | | 140 | 72 |
| 4 | 100 | | | | 100 | |
| 5 | 169 | | | | 169 | |
| 6 | 489 | | | | 489 | 84 |
| 7 | 385 | | | | 385 | |
| 8 | 216 | 01 | | | 216 | 01 |
| 9 | 37 | 36 | | | 37 | 36 |
| 10 | 260 | | 10 | | 270 | |
| 11 | 68 | 06 | | | 68 | 06 |
| 12 | 100 | | 4 | | 104 | |
| 13 | 667 | 20 | 10 | | 677 | 20 |
| 14 | 110 | 96 | | | 110 | 96 |
| 15 | 100 | | | | 100 | |
| 16 | 254 | 96 | 6 | | 260 | 96 |
| 17 | 124 | 52 | | | 124 | 52 |
| 18 | — | | 2 | | — | |
| 19 | 137 | 22 | | 40 | 139 | 62 |
| 20 | 167 | 58 | | | 167 | 58 |
| 21 | 137 | 78 | | | 137 | 78 |
| 22 | 262 | 46 | | | 262 | 46 |
| 23 | 37 | 78 | | | 37 | 78 |
| 24 | — | | | | — | |
| 25 | 75 | 44 | | | 75 | 44 |
| 26 | 74 | 74 | | | 74 | 74 |
| 27 | 69 | 70 | 1 | 10 | 70 | 80 |
| 28 | 210 | 72 | 4 | | 214 | 72 |
| 29 | 50 | | | | 50 | |
| 30 | 36 | | | | 36 | |
| 31 | 380 | | | | 380 | |
| 32 | — | | | | — | |
| 33 | 20 | | | | 20 | |
| 34 | 92 | | | | 92 | |
| 35 | 92 | | | | 92 | |
| 36 | 72 | | | | 72 | |
| 37 | 72 | | | | 72 | |
| 38 | | | | | | |
| 39 | | | | | | |
| 40 | | | | | | |
| 41 | | | | | | |
| 42 | | | | | | |
| 43 | | | | | | |
| 44 | | | | | | |
| 45 | 128 | 56 | 2 | | 130 | 56 |
| 46 | 128 | 56 | 2 | | 130 | 56 |
| 47 | 82 | 36 | | | 82 | 36 |
| 48 | 60 | | | | 60 | |
| | 5562 | 32 | 47 | 50 | 5909 | 72 |

*Złożono po koniec sierpnia 1903 kwotę Kor. 5862·22*
*Złożono we wrześniu 1903 kwotę „ 47·50*
*Złożono razem Kor. 5909·72*


**Dr. Hescheles**

specyalista chorób skórnych i wenerycznych

powrócił i ordynuje

*od 11—12 przed i 2—3 popoł.*

**ul. Słowackiego 3.**

NA JESIEŃ

najmodniejsze doborowe rękawiczki

po cenach najniższych

**u Jakóba Führera**

bandarzysty i fachowo praktycznego rękawicznika

we LWOWIE, ulica Trybunalska l. 10. 12—18

10 % Rabatt W. Panom Urzędnikom

Zakład lekarsko-kosmetyczny

**Dr. LEONA RAPPA**

**otwarty został przy ul. Jagiellońskiej 11A.**

Usuwa się porost włosów na twarzy zapomocą elektrolizy, piegi, zmaszczki, plamy, czerwoność nosa i t. d.

**Ordynuje od 10—12.** 24—24

**Dr. TEOFIL ZALEWSKI**

ordynuje

**w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani.**

Leczenie chorób mowy (jąkanie, bełkotanie, szeplenienie, mowa nosowa itd.

**we Lwowie, ulica Sykstuska l. 35**

od 3—5 popołudniu.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

**4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego**

**4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.**

**4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego**

**SOKAL & LILIEN**

**we Lwowie** 19—24

dom bankowy i kantor wymiany.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY!

Rozpoczynamy wydawnictwo czasopisma miesięcznego pod tytułem

**„GARDEROBA DLA DZIECI"**

Każdy numer zawiera bogaty wybór rycin, wzorów i opisów ubrań i bielizny dla dzieci, nadto

**WIELKĄ TABLICĘ KROJÓW**

podług której każda z Pań jest w możności sama uszyć to wszystko, co dla jej dzieci potrzebne. Każdy pierwszy numer w kwartale zawiera nadto **kolorową tablicę** najświeższych mód dla dzieci. W ciągu całego roku podaje „Garderoba dla dzieci" przeszło 2200 rycin i krojów.

W osobnym dodatku **„Chwile rozrywki"** podaje mnóstwo gier, zabawek i robót ręcznych, z rycinami, do samodzielnego sporządzania, tak, iż dziecko prócz rozrywki, będzie miało sposobność nabierania wprawy i zręczności wykonywania rozmaitych przedmiotów.

Prenumerata na „Garderobę dla dzieci" wynosi tylko

**kartalnie 1 koronę — — — rocznie 4 korony.**

Abonować można we wszystkich księgarniach i biurach dztenników, oraz wprost u podpisanych wydawców. **Numer okazowy gratis i franco.**

*Oddając numer pierwszy w ręce naszych Pań, Matek i Gospodyń, wyrażamy nadzieję, że to jedyne w tym rodzaju pismo polskie znajdzie życzliwe przyjęcie i poparcie i* **wyruguje z domów polskich podobne pisma niemieckie.**

Z wysokim szacunkiem

**W. DOBOSZYŃSKI & S. BOTWIŃSKI**

*Lwów — ul. Słowackiego l. 2.*

**Cylindry, Kapelusze**

**P. & C. HABIGA, WILH. PLESSA** i z innych ces. i król. nadw. fabryk

**Bieliznę męzką — Krawaty — Rękawiczki — Laski — Parasole —**

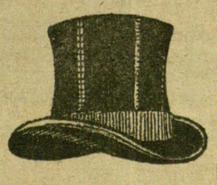

**Tel. 516.**

**Płaszcze gumowe — Kalosze — Kufry — Torby — Paski**

poleca:

**ZDZISŁAW ZDANOWICZ**

*Kraków, ul. Sławkowska l. 3.*

**HOTEL SASKI.**

## Adolf Tenenbaum

**zegarmistrz i optyk**

**we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 41**

poleca swój skład zaopatrzony w zakres ten wchodzący: Cwikiery, okulary binokle, miernicze Reiszeigi i wszelkie przyrządy dla PP. Inżynierów. Wszelkie obstalunki z prowincyi załatwia się odwrotnie, również wedle recepty PP. lekarzy dobiera się okulary jak najlepiej sporządzone, oraz WIELKI SKŁAD ZEGARKÓW z najlepszych fabryk. — Poleca się wszelkie reperacye i uskutecznia się takowe jak najrychlej. — Całoroczna gwarancya jest tak w drodze kupna jak i naprawy. 18—21

## SCHÜTZ i CHAJES

### Dom bankowy i kantor wymiany

**Lwów, plac Maryacki l. 7.**

**Kupno i sprzedaż efektów i monet, losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i monet, podlegających losowaniu.**

**LOSY ZASTAWIONE gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy właścicielowi do pełnego kursu, te same losy (tj. te same serye i numera) odsprzedajemy na dogodne raty miesięczne od trzech koron począwszy. — Prawo gry należy bez przerwy wyłącznie do właścicieli losów. Zlecenia załatwia się odwrotną pocztą, nie licząc prowizyi.**

21—24 **DOM BANKOWY, Lwów, Maryacki l. 7**

## WIELKI WYBÓR MEBLI

własnego i krajowego wyrobu

**kompletne wyprawy meblowe, meble tapicerowane, gięte i żelazne,**

poleca Szanownej P. T. Publiczności

**firma stolarska istniejąca od roku 1842**

## BOLESŁAW HASZCZYŃSKI

**Lwów, ulica Teatralna l. 1.**

Ręcząc za dobroć wyrobów po cenach najumiarkowańszych, polecam się i nadal łaskawym względom Szan. PT. Publiczności. 8—14

**Szkółka** im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej pl. Strzelecki l. 6. przyjmuje dzieci 3—7 letnie za opłatą miesięczną 2 zł. od 1 dziecka, 3 zł. od dwojga dzieci.

Jadwiga Warchałowska — Julia Wunschówna.

**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

pod godłem **NORIS** W. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmac. i chemika

*„Potrzeba jest matką wynalazków"*

## SALVESOL-NORIS

Pochłania **nikotynę**, a właściwie naukowo wyrażając się, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, iż nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

**SALVESOL** nie wpływa ujemnie na smak i woń tytoniu i cygar.

Żądajcie **TUTEK NORIS** ze **SALVESOLEM**.

Watę **Salvesol** każdy palący sam zakładać może, do ustnika lub cygarniczki.

*Wysyłam okazy tutek darmo i opłatnie.* 17—24

## Pierwszy krajowy Zakład rytowniczy

**i własna fabrykacya stampil kauczukowych**

wykonuje **pieczęcie metalowe** do farby i laku, **herby**, monogramy, **marki pieczątkowe. tabliczki** dla straży polowej i leśnej, **tablicy** lane i **grawirowane** po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko starannie i tanio.

## A. GARFUNKEL

**we Lwowie, ul. Karola Ludwika 2**

naprzeciw teatru miejskiego (plac Gołuchowskich). 18—21

## Kantor wymiany

*c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego*

## BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

**wszelkie papiery wartościowe i monety**

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

## Stanisławowska Spółka dla Spedycyi i przewozu mebli

**Lwów, ulica Sykstuska l. 26**

**Przewóz mebli w miejscu i na prowincyę meblowym wozem patentowym pod gwarancyą.**

**Przyjmuje meble do opakowania i przechowania.** 6—6

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona

## Kawiarnia wiedeńska

we Lwowie przy placu Św. Ducha

poleca

**znakomitą kawę**


**TREŚĆ:** Czyje zaniedbanie. — Z niwy sądowej. — Zadłużenie urzędników. — Zniesienie kaucyj służbowych. — Ważna sprawa. — Usamodzielnienie oddziałów podatkowych. — Wiec urzędników pocztowych. — Drobiazgi. — Komunikat. — Komnnikat nowej spółki losowej. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcyę **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

**Rok XII.** Lwów 15. listopada 1903. **Nr. 22.**

# GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Ades Redakcji i Administacji:
Lwó, ul. Ochronek l. 10.
I. piątro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

| | | |
|---|---|---|
| rocznie . . . . | 8 K. | — h. |
| półrocznie . . . | 4 „ | 40 „ |
| kwartalnie . . . | 2 „ | 40 „ |
| miesięcznie . . | — „ | 90 „ |
| Numer poszczeg. | — „ | 50 „ |


## Emerytura.

Jak w poprzednim numerze naszego pisma donieśliśmy już i z czego szczegółowo zdaliśmy sprawę, odbył się niedawno w Krakowie powszechny wiec urzędników państwowych Uchwalono na nim w formie rezolucyi szereg żądań, z których jedno zwłaszcza zasługuje na wyszczególnienie. Jestto mianowicie żądanie, by urzędnikom pocztowym czas służby potrzebny do osiągnięcia emerytury skrócono z lat 40 na 35.

Oczywiście zebranie przemawiało tylko w interesie własnej dykasteryi, a zatem nie mogło żądaniom swym nadać szerszego zakresu. Niewątpliwie jednak owego skrócenia czasu służby, domagać się mają prawo i wszelkie podstawy, tak samo wszyscy inni urzędnicy państwowl, jak pocztowi. Powinni oni to sobie wypisać bodaj czy nie na czele swych żądań i powtarzać tak długo, aż wyszturmują u rządu *placet* na ową zmianę przepisów emerytalnych.

Obowiązujące dziś 40-lecie służby czynnej, uprawniające do poboru całkowitej płacy jego emerytury, jest początkiem dawnych czasów, kiedy bywało zupełnie inaczej, niż dzisiaj.

Urzędnik starego autoramentu znajdował się w nierównie szczęśliwszem, niż jego następcy położeniu. Mógł on też niezawodnie łatwiej przez dłuższy, niż obecnie, czas znosić jarzmo służby urzędowej i 40-lecie bynajmniej nie powinno było napełniać go przerażeniem. Nie wkraczało ono w ostateczny schyłek dni jego. Bądź co bądź mógł jako emeryt użyć jeszcze wypoczynku, podczas gdy dzisiaj pozostaje mu już zaledwie krótka tylko wegetacya, schyłek, początek końca.

A dlaczego? Stąd taka zmiana? Odpowiedź bardzo łatwa.

W ostatnich latach kilkudziesięciu wszystkie stosunki przeobraziły się nie do poznania. Także sfera urzędnicza uległa przewrotom gruntownym. Agendy w każdym dziale rozrosły się niesłychanie i tego, co dzisiejszy urzędnik musi pokonać, ani w 10-ej części nie wykonywał urzędnik dawniej. Odpowiedzialność wzmogła się w tym samym stopniu, na ogół więc brzemię obowiązków dziś jest nierównie cięższe. Prosta więc proporcya matematyczna dowodzi, że w zamian, dla równowagi, powinno obecnie wcześniej, niż *anno olim* następować zwolnienie urzędnika od obowiązków.

A wchodzą tu w grę inne jeszcze specyalne stosunki, które wytworzyły się w sferze urzędniczej.

Z powodu braku sił fachowych nie przebierano zbytnio wśród kandydatów. Wszakże za naszych czasów schodzili z pola starostowie, których wykształcenie całe opierało się 4-letniej nauce nabytej w tzw. normałkach. Daleko taki pan zajechałby dzisiaj! Przyzna przecie każdy, że poziom wymagań ogromnie podniesiono i od czasu do czasu podnosi go się jeszcze bardziej. Dziś dla osiągnięcia nawet najmierniejszych stanowisk w służbie rządowej potrzeba studyów, jakich dawniej nie wymagano nawet przy awansowaniu dygnitarzy. Dzięki temu można było dawniej o wiele wcześniej wstępować do służby rządowej, a tem samem prędzej dochodziło się do mety. W tych latach, kiedy dzisiaj urzędnik rozpoczyna karyerę, miał on dawniej kilka już lat służby, które mu zaliczano przy wymiarze emetury.

Drugiego ważnego argumentu dostarcza statystyka.

Niechaj ci, od których to zawisło, zechcą uprzejmie zajrzeć do roczników jej, a — jeżeli tego nie uczynili jeszcze — przekonają się, że długość życia ludzkiego w ogólności, a zwłaszcza w tzw. zawodach inteligentych, ogromnie skurczyła się ostatniemi czasy. Jestto zresztą zupełnie naturalne wobec dzisiejszego sposobu życia. Najważniejszy motor organizmu, regulujący wyczerpanie sił i ich odnowę, nerwy ludzkie, skutkiem nadmiernego wytężenia zużywają się nierównie szybciej aniżeli dzisiaj Zwiększa owo zużywanie się nadmiar pracy, o którym wspomnieliśmy i nieustanna troska nieznana dawniej. Niszczącym tym wpływom organizm ludzki nie może opierać się w nieskończoność. To też urzędnik dosługujący się emerytury, należy dziś do zjawisk coraz rzadszych, a regułą jest prawie, że kto doczeka szczęśliwie emerytury, niedługo nią się cieszy. Niema więc najmniejszego uzasadnienia przepis, który dawniej mógł mieć słuszne

podstawy, lecz z biegiem czasu stracił je najzupełniej.

Nakoniec przypomnieć należy, że emerytura nie jest bynajmniej żadnym aktem łaski Urzędnikom przypada ona w udziale na tej prostej podstawie, iż aby ją otrzymać, opłacają oni przez czas służby 3% od swych poborów. Rzeczą więc jest obrachunku asekuracyjno-technicznego, czy ten datek wystarczyłby na przyznawanie całkowitej emerytury, nie po 40-tym jak dotąd, lecz już 35-tym roku służby czynnej. O ile w przybliżeniu da się obliczyć, przypuszczamy, że wobec z większonej i przyśpieszonej śmiertelności, wyniknąć musiałoby z obliczeń potwierdzenie naszej hipotezy. Gdyby nawet zresztą udało się — o czem wątpimy — wykazać, że 3% nie wystarcza, to jesteśmy przekonani, że urzędnicy z chęcią postąpiliby jeszcze o jakie $^1/_4$% byle uzyskać w zamian posłuch ich tak uzasadnionego żądania.

Wdzięczni jesteśmy urzędnikom pocztowym, że przypomnieli tę sprawę tak ważną, tak piękącą. Wszyscy urzędnicy powinni wziąć je sobie do serca i z całą energią walczyć o swe dobrze zasłużone prawo — aż do skutku!

## Wykształcenie zawodowe urzędników.

Pisze nam jeden z Prenumeratów:

Nasze szkoły są bardzo mądre. Czego one nie uczą młodzieży, jak rozlicznych mądrości nie wkładają jej w głowę. Proszę tylko popatrzeć na świadectwo: czego tam niema! Zdawałoby się zatem, że chłopiec, który ukończy szkoły średnie, — a cóż dopiero uniwersytet, — wchodzi w życie podkuty na wszystkie cztery nogi, że w każdem położeniu da sobie radę i na każdem stanowisku sprosta zadaniu.

Doświadczenie poucza, iż rzecz ma się wprost przeciwnie. Absolwowany słuchacz — dajmy na to: prawa, — stoi tak samo bezradnie wobec realnych potrzeb życia, jak nowonarodzone dziecię. Wie dużo, ale tego nie wie, z której strony zacząć i co i jak zacząć.

Dla czegoż?

Rzecz bardzo prosta. Nasze szkoły kultywują jedynie mądrość teoretyczną. Zamykają one oczy na życie i jego wymagania. Pracują nad tem, by z młodzieży urobić kandydatów do stopni naukowych, nie pomnąc przecie, że gdyby każdy kto w nich odbywa studya, miał się poświęcić karyerze naukowej, to kraj nasz zamieniłby się w jedną wielką uczelnię i niewiadomo, kto miałby zająć się codziennemi sprawami życia.

Na ten błąd wykształcenia szkolnego zwracano już nieraz uwagę sfer powołanych, ale bezkutecznie. Szkoła nowożytna mimo wszelkich zdobyczy wiedzy zasadza swą ambicyę w tem właśnie, by nic nie uronić z programu scholastycznego i niczem nowem go nie zasilić. Stąd owo nieprzysposobienie młodzieży do istotnych zadań życia, a przeładowanie ich głowy mnóstwem sieczki naukowej, która może mieć znaczenie dla zawodowców i w obrębie pewnej dziedziny nauk, ale która ani umysłowi nie nadaje gibkości, ani go nie wzbogaca, ani żadnego pożytku nie może przynieść w życiu.

Najlepiej to się okazuje na młodym narybku napływającym nieustannie do ostoi urzędniczej. Młodzi ci ludzi z czego zresztą bynajmniej nie można brać za złe — przychodzą bez najmniejszego pojęcia o technicznym i merytorycznym sposobie załatwiania spraw urzędowych. Dla nich, jestto zupełna *tabula rasa* — i najzdolniejsi nawet potrzebują dopiero pewnego czasu, zanim przyuczą się, zanim nabędą nieodzownej rutyny tak, iżby mogli naprawdę urzędować.

Jestto bardzo przykre, a zgoła niezawinione przejście dla każdego nowozaciężnego — jestto przedewszystkiem bolesne rozczarowanie, cała bowiem bezradność występuje wtedy na jaw, bezradność tak dziwnie odbijająca od uzyskanych patentów, — ileż razy ze stopniem znakomitym! Po za tem jednak stan ów pociąga za sobą jeszcze poważniejsze inne następstwa. Biura, do którego wstępuje świeżo z igły wzięty praktykancik, liczą to jako przybytek jednej siły. Czy nie piekielna ironia? A wszakże ta rzekoma siła na razie jest balastkiem, kulą u nogi. Tę „siłę“ trzeba uczyć, jak się uczy się żaka w szkole, uczyć wszystkiego, począwszy od sposobu przełamania arkusza papieru i znaczenia liczby wypisanej na górze aż do stylu urzędowego i stosowania przepisów ustawy o konkretnych wypadkach. Oczywiście zaś, że ponieważ ktoś nauczyć go musi, a ucząc, ten ktoś zużytkowuje czas na naukę nie zaś na odrabianie swego przydziału, przeto przybycie siły uwidocznia się przedewszystkiem we wzroście restancyj danego biura, dalej zaś w chaosie, który musi być następstwem wprowadzenia żywiołu nieobznajomionego z aktami urzędowania — w chaosie, ustępującym zwolna dopiero w miarę, jak adept zaznajamia się z techniką pracy urzędniczej.

Obie więc strony źle wychodzą na dotychczasowym sposobie wprowadzania kandydatów do służby rządowej wprost z ławy uniwersyteckiej. Dla obu dzieje się przez to krzywda i temu przypisać należy tak częste utykiwania nowicyuszów na sekatury, a przełożonych na niedołęstwo młodzieży. W takich stosunkach ludzie o nerwach nawet wcale zdrowych, łatwo mogą stracić cierpliwość, a nawet najpobłażliwsi unieść się niespodzianie i bez złej zresztą myśli. Z drugiej strony starzy zapominają, że jako młodsi przebywali tę samą szkołę i wymagają niekiedy od kandydatów takich rzeczy, których oni absolutnie wykonać nie mogą.

Należy zatem z nadzwyczajną ostrożnością przyjmować takie skargi zarówno od jednej, jak drugiej strony pochodzące. Natomiast zas powinnoby się raz przecie postarać o to, by usunąć podstawy owych ciągle powtarzających się konfliktów i szkód, jakie wynikają dla toku służbowego z powodu zupełnej pod względem zawodowym ignorancyi rozpoczynający służby kandydatów.

Ale jak to uczynić?

Faktem jest, że jeśli nowicyusz nie ma być przez czas pewien ciężarem dla kolegów i przełożonych — jeśli nie ma przechodzić czyśca pełnego udręczeń, zanim włoży się do roboty — to powinien on poprzednio nabrać tych niezbędnych wiadomości, bez których urzędowanie jest rzeczą wprost nie możliwą. Składają się one wprawdzie z drobnostek, ale tych drobnostek, jest mnóstwo, wymagają one obycia się i wymagają pewnego czasu, aby je posiąść. Czyż nie dałoby się oszczędzić tej straty czasu biuru? Czyż nie możnaby wynaleźć sposobu, aby wilk był syty i koza cała?

Naturalnie, najprościej byłoby powiedzieć: niechaj taki młody pan postara się o nabycie owych wiadomości, a jakim sposobem, to już jego rzecz. Ale czyż nie byłoby to nowym szyberemi, czy doprowadziłoby do pożądanego celu? Bo gdzież ma się adept zgłosić, aby go pouczono o sposobie urzędowania? Czyli może ma on pobierać lekcye prywatne u rutynowanych urzędników! Wszak traciłby on w tem sposób czas, który policzony mu będzie do czasu służby, a zresztą poważna liczba poświęcających się karyerze urzędowej nie idzie tam bynajmniej nie z rozkoszy i nie ma środków do opłacania instruktorów.

Tym więc sposobem nie da się uzyskać polepszenia na wspomnianem polu. Prywatna inicyatywa żadnego tu skutku nie odniesie. Natomiast jest jednak zupełnie w mo-

cy rządu, ująć ją w swe ręce i wprowadzić na normalne tory. Zapewne, że wymagałoby takie — nazwijmy je — seminaryum pewnego wkładu, ale opłaciłby on się równie nawet pod względem materyalnym.

Ażeby w niczem nie pogorszyć dzisiejszej sytuacyi praktykantów i tak już nieróżowej, musiałby rząd przyznawać uczęszczającym do tego seminaryum pewne bodaj skromne stypedyum, za gwarancyą oczywiście, że w razie gdyby kandydat wystąpił przed czasem, lub do służby nie wstąpił, będzie ono zwrócone. O takie rewersy dobrze ubezpieczające własność rządu łatwiej bądź co bądź przyszłoby postarać się niejednemu młodzieńcowi aniżeli o koszta na pokrycie utrzymania. Wstąpienie do seminarym równałoby się ze względu na przywileje emerytalne rozpoczęciu służby rządowej — tak, że czas poświęcony studyom w owem seminaryum bywałby zaliczony do lat odbytej służby.

Seminaryum możnaby podzielić na dwa kursy, a wyższy na działy wedle dykasteryi. Na tym wyższym kursie mogliby stypendyści już załatwiać i twiejsze sprawy urzędowa tak, że biura odnośne miałyby z nich pomoc, a stypendyum byłoby odpłacone robotą.

Oczywiście jestto zaledwie *in crundo* rzucony pomysł, który należałoby dopiero dokładnie opracować. Pochlebiam sobie jednak, że zasada jest w nim i słuszna i trafna. Oszczędziłoby się przy pomocy takiego urządzenia — wiele sił idących obecnie na marne, wiele czasu z mitrężonego, a przewszystkiem podniosłoby się ogromnie poziom pracy urzędniczej. Dorywczo obecnie kształcony do zawodu praktykant biurowy, jako urzędnik przejmuje się mimolnię duchem szlendryanu, który wetchnąć musi właśnie dorywczość jego praktyki. Natomiast gdyby praktyka ta stanowiła osobne studyum, o ileż głębiej możnaby wówczas wniknąć w ducha całego ustroju urzędniczego, o ile inteligentniejsze formy i wyższy nastrój możnaby nadać całej tej machinie, zbliżającej się coraz szybszym krokiem ku automatyzmowie.

Niełudzę się bynajmniej, nadzieją, że głos mój pomknie zaraz sanktuaryów ministeryalnych i że czemprędzej wezmą go tam pod rozwagę. Ale i to już będzie dużo jeśli znajdzie on echo w sferze urzędniczej, jeśli z myślą takiego urządzenia coraz nowi oswajać się będą zwolennicy. Tą powolną drogą niejedna doniosłej sza nawet reforma dochodziła do skutku.

*U. Z.*

# Kwestya urzędnicza.

Pod takim napisem umieściła „*Nowa Reforma*“ w numerze 260, 13. b. m. artykuł, który na życzenie objawione z grona naszych P. T. Czytelników dosłownie powtarzamy.

W reproduktowanym poniżej artykule najwięcej wagi przykładamy do początkowych ustępów, w których całkiem słusznie podniesiono doniosłe znaczenie stanu urzędniczego w Galicyi, jako czynnika narodowo społecznego i ekonomicznego. Niemniej ważnem jest przyznanie ze strone *Reformy*, że uposażenie Galicyi w siły urzędnicze jest bardzo skąpe i niedostateczne. To wszysko jednak ma tylko teoretyczne znaczenie, albowiem przy tak życzliwem poparciu spraw urzędniczych, jakiem darzy nas Koło polskie, o poparcie tych marnych stosunków wątpić należy.

Po tych wstępnych uwagach przytaczamy artykuł Nowej Reformy, opiewający następująco:

Stan urzędniczy ma dla nas, w Galicyi, wyjątkowe znaczenie; najpierw jako czynnik społeczny i narodowy, powtóre jako czynnik ekonomiczny.

Galicya jest jedynym na ziemiach polskich krajem, w którym Polacy piastują, z bardzo nielicznymi wyjątkami, wszystkie prawie urzędy państwowe i autonomiczne. Zwrócone więc są na urzędników naszych oczy całej Polski, szukającej odpowiedzi na pytanie, jak wywiązują się ze swojego zadania urzędnicy w Galicyi, czy potrafią łączyć powinności swojego stanu i zawodu, z obowiązkami polskich obywateli? Zwróconą jest na nich baczna uwaga rządów obcych, w pierwszym rzędzie zaborczych, pragnących przekonać się, jakim materyałem na urzędników są Polacy, czy posiadają dość energii, inteligencyi i zawodowego wykształcenia, wraz z uczciwością i pilnością, aby spełnić mogli powierzone sobie zadanie?

A my sami, tutaj w kraju, występujemy i wstępować musimy wobec urzędników także z bardzo daleko sięgającemi żądaniami. Dla nas reprezentują oni w życiu publicznem najliczniejszy i najsilniejszy zastęp inteligencyi miejskiej, oni reprezentują żywioł w przeważnej części postępowy, tują od nich więc żądamy nietylko ścisłego i bezstronnego spełnienia zawodowych obowiązków, ale także wydatnego udziału w życiu publicznem. Inne zawody i stany w tym kraju, pozbawionym przemysłu i handlu w szerszem znaczeniu, dostarczają liczebnie mniejszego, choć niemniej cennego kontygentu inteligencyi.

Wreszcie stan urzędniczy w miastach jest niesłychanie ważnym czynnikiem ekonomicznym. Miasta mają w Galicyi wyjątkowy charakter. Wszędzie indziej są one ogniskami produkcyi przemysłowej i handlowej, są p r o d u c e n t a m i, — u nas są k o n s u m e n t a m i gotówki, wpływającej z zewnątrz, ze sfer rolniczych, z kas rządowych itp. Epokowem zdarzeniem dla stosunków miejskich jest z tego powodu otwarcie w mieście nowego urzędu, szkoły itp. Dwa największe w kraju miasta, Kraków i Lwów, opierają też w przeważnej części swój byt ekonomiczny na klasie urzędniczej.

Te względy, że już o innych tutaj mówić nie będziemy, wystarczają, aby zrozumieć wyjątkową wagę i doniosłość stanu urzędniczego w Galicyi, a temczasem potrzebę użyczenia mu z zewnątrz należytego poparcia. Niestety tego poparcia właśnie brakuje tak samo jemu, jak w ogóle krajowi całemu. Najpierw Galicya, w stosunku do swoich rozmiarów i liczby ludności, posiada urzędników za m a ł o, czego następstwem jest, że stan urzędniczy nie może, już ze względów czysto fizycznej natury, podołać nawałowi zajęć, że targa siły i przedwcześnie zużywa się w urzędowaniu. Przepracowanie to ma dalsze, doniosłe następstwa. — Urzędnik nie ma czasu na dalsze kształcenie się, nie ma czasu na zajmowanie się sprawami publicznemi w tym stopniu, jak tego społeczeństwo od niego żąda.

To liczebne upośledzenie stanu personalnego wystarcza także na pogorszenie ekonomicznych warunków egzystencyi urzędnicze. Utrudniony awans, jak w żadnym innym kraju, w połączeniu z wysiłkiem codziennym, wytwarzają z urzędników galicyjskich upośledzoną w państwie, wyjątkową jakąś klasę funkcyonaryuszów rządowych.

Nic dziwnego też, że nawet ostatnia regulacya płac nie podniosła materyalnych warunków naszego stanu urzędniczego w tym stopniu, jak tego oczekiwano. Dowodem tego najlepszym, i to jednym z wielu, były głosy, odzywające się na onegdajszym, wiecu urzędniczym w Krakowie. Znękani drożyzną, nie mniejszą wcale w małych nawet miastach galicyjskich od panującej w stolicy państwa, podnoszą urzędnicy państwowi żądanie bardzo skromne, aby im dano bogdaj 90 procent tego dodatku aktywalnego, jaki przyznano urzędnikom wiedeńskim. Żądanie to tem słuszniejsze, że Kraków zaliczono do tej samej klasy podatku domowo-czynszowego, co Wiedeń. Na razie żądają urzędnicy dodatku drożyźnianego, już choćby z powodu ostatniej powodzi.

Nawet gdyby te skromne żądania uwzględniono, nie załatwi się przez to w Galicyi „k w e s t y i u r z ę d n i c z e j“ w coraz ostrzejsze przechodzącej stadyum.

Potrzeba tutaj reform równie radykalnych, jak sprawiedliwych. Nigdzie indziej stan urzędniczy nie jest tak przeładowany pracą i nigdzie w tak upośledzonych nie żyje stosunkach materyalnych, jak u nas. Stan ten jest pokrzywdzony przez rząd centralny i ma prawo domagać się, aby nie nadużywano jego sił duchowych i wytrzymałości w znoszeniu depresyi ekonomicznej.

O środkach zaradczych pomówimy przy sposobności.

## Reforma personalna urzędów podatkowych w Austryi

Lata całe musiał stan urzędniczy w Austryi toczyć walki i znosić upokorzenia; zanim uznano, że jest on koniecznością państwową, że jako wielki organizm musi być stosownie traktowany i że wyniki pracy urzędniczej tylko w takim razie mogą być pomyślne, jeśli stan ów stosownie traktować się będzie.

Mimo to wszystko jednak istnieją po dziśdzień kategorye urzędnicze, którym nie dano możności wzbić się na otwarte dla innych szczeble karyery; kategorye, skazane na wegetacyę, gdyż zarząd państwowy nie użycza im tej troskliwości, do której jako chlebodawca jest poprostu obowiązany.

Wytwarza się skutkiem takich stosunków proletaryat urzędniczy, pragnący odwetu za doznawane krzywdy; czy tradycyjna ofiarność i poświęcenie urzędników austryackich, okazałaby się w danej chwili dość skutecznym rozgoryczenia hamulcem, to wykazać może dopiero przyszłość.

Ustawa z d. 15. kwietnia 1873. Dz. u. p. nr. 47 przyniosła urzędnikom oczekiwaną z takiem utęsknieniem regulacyę płac, a ponieważ ówczesnym wymaganiom czyniła ona całkowicie zadość, przeto też powitało ją ogólne zadowolenie.

W następnych latach w ślad za wzrostem ekonomicznym poszło pomnożenie posad urzędniczych i znowu zamaskawało braki ustawy do tego stopnia, że pozostały niedostrzeżone.

Z biegiem czasu z powodu wzrostu drożyzny i zwiększonego zakresu wymagań przestały płace unormowane ustawą z r. 1873 wystarczać. Z końcem też 9-tej dekady z. w. poczęli urzędnicy coraz natarczywiej domagać się podwyższenia poborów, czemu też ostatecznie uczyniła zadość ustawa z d. 19 sierpnia 1898, Dz. u. p. nr. 172.

Jeśli owa regulacya już dzisiaj, zaledwie w 5 lat po jej wejściu w życie okazuje się niedostateczną, to przypisywać należy nietylko chwilowym stosunkom, lecz także tej okoliczności, że znowu zachowano dawny szemat płac, oparty na posuwaniu się do coraz wyższych rang klasy bez względu na ogólny czas służby funkcyonaryuszy.

Zachowanie tego szematu oddziaływa szczególniej niekorzystnie na funkcyonaryuszy, których awans nie może sięgać poza granice niższych stopni i których rozdział na poszczególne klasy rang przeprowadzony został bez żadnego systemu.

Owóż zasadniczem żądaniem urzędników pokrzywdzonych w ten sposób jest zaprowadzenie tz. „systemu jednej trzeciej“, dzięki któremu każdy urzędnik miałby możność dojścia do VIII kl. rangi.

Pierwotne przepisy co do rang klasy i co do służby funkcyonaryuszy przynależnych do każdej klasy rangi — nie liczyły się z tem wymaganiem, a przy dalszych pomnożeniach uwzględniono je tylko częściowo, tylko w najniższych kategoryach. I dzisiaj takie wprowadzenie „systemu $^1/_3$“, o ile przynajmniej odnosi się do funkcyonaryuszy władz podatkowych i urzędów manipulacyjnych przy sądach — spotyka się z zaciętym oporem ministeryów głównie z tej przyczyny, że skutkiem dotychczasowego zaniedbania potrzebaby na ten cel ponieść znaczne wydatki.

Żądanie zaś reformy dotychczasowego systemu przy tak bardzo zaniedbanych urzędach podatkowych w istocie wymaga dość znacznych kosztów, gdyż w tym resorcie w ogólnej liczbie 7319 funkcyonaryuszy mieści się 2271 praktykantów. Przyjęto ich

| | | |
|---|---|---|
| w r. 1897 | . | 1 |
| 1898 | . | 15 |
| 1899 | . | 40 |
| 1900 | . | 80 |
| 1901 | . | 87 |
| 1902 | . | 66 |
| 1903 | . | 10 |

Wprowadzenie „systemu $^1/_3$“, zredukowałoby ową liczbę (2271) na 956, tak iż potrzebaby pokaźnej sumy dla systemizowania nowych posad w celu rozmieszczenia awansowanych w takiej liczbie praktykantów.

Rożnicb pomiędzy stanem obecnym a po reorganizacyi przedstawiałaby się następująco:

| W kl. r. | Znajduje się obecnie | Znajdować się powinno | |
|---|---|---|---|
| VIII | — 181 | — 636 | urzędników |
| IX | — 1078 | — 1908 | „ |
| X | — 1778 | — 1908 | „ |
| XI | — 2271 | — 1911 | „ |

Cyfry te dowodzą, że istotnie zbyć by takiej reformy nie można paru groszami, zarazem jednak dowodzą podane cyfry, jak bardzo pokrzywdzeni są obecnie urzędnicy tej kategoryi.

Ponieważ koszta wprowadzenia „systemu $^1/_3$“, obliczono w przybliżeniu na 5 milj. koron, rząd więc nie okazuie najmniejszej chęci uczynienia zadość prośbie urzędników wszystkich krajów koronnych i stara się też o ile możności, sprawy na razie nie dotykać.

Że jednak wprowadzenie wymienionego systemu w urzędach podatkowych nakazuje prosta sprawiedliwość, to rzecz jasna. Wszyscy ją uznają, rząd tylko uznać nie chce dotąd. Trzykrotnie już za sprawą tą udawali się do rządu w formie petycyi urzędnicy podatkowi całej monarchii. Deputacyom, które je przedkładały, dawano zawsze jedną i tę samą, stereotypową niemal odpowiedź, że wprowadzeniu rzeczonego systemu stoją na drodze przeszkody rzeczowe i że przed wprowadzeniem tego systemu uporządkowaną być musi sprawa praktykantów.

Znaczy to innemi słowy, że długo jeszcze czekać będziemy, zanim rząd zdecyduje się na wprowadzenie „systemu jednej trzeciej“, a ponieważ regulacya kwestyi praktykantów ze względu na corocznie przyzwalany kredyt w wysokości 270.000 K. potrwa jeszcze conamniej przez lat 6, a potem wobec powiększenia się liczby urzędników XI kl. rangi z 2011 podskoczy na 3326 przedewszystkiem uregulować trzeba będzie tę kategoryę, przeto niema najmniejszej wątpliwości, iż starsi funkcyonaryusze urzędów podatkowych nie doczekają się chyba nigdy regulacyi swych stosunków.

Wobec tego stanu rzeczy, pomimo pewnej życzliwości rządu nie sposób nawet marzyć o wprowadzeniu wspomnianego systemu w niedalekiej przyszłości. Nie pozostaje więc nic innego, jak na inny sposób próbować polepszenia doli urzędników upośledzpnej kategoryi.

*Beamten Ztg.* podaje projekt zdążający do tego celu, — projekt, o którym mniema, że łatwiejszy byłby do przeprowadzenia, niżli „system $^1/_3$“, gdyż koszta projektowanej reformy oparte są na powolnym wzroście, mimo, że jednomierne traktowanie każdego urzędnika z osobna zachowane jest z całą skrupulatnością.

Autor projektu zwraca na wstępie uwagę na ustawę z d. 15. kwietnia 1873 Dz. u. p. nr. 48 o regulacyi płac nauczycielskich, która bądź co bądź ma zdrowsze podstawy, aniżeli ustawa o płacach urzędników państwowych, gdyż u nauczycieli rozstrzyga o wysokości płacy liczba lat służby, a nie jak u urzędników powstające dopiero w ich szeregach luki.

Bądź co bądź należy przekładać ustanowienie jednolitej płacy zasadniczej z kwinkweniów ponad obowiązujący do-

tąd szemat płac urzędniczych. Jak praktyka dowodzi, najrównomierniej stosunkowo traktowani są nauczycieli.

Wyłuszczywszy to wszystko, autor przechodzi do szczegółów swego projektu. Opiera on się na podstawie szematu płac wedle lat służby spędzonych w pracy przy urzędzie podatkowym i wykazuje, że zachowanie tego szematu mniejsze pociągnęłoby za sobą koszta, aniżeli wprowadzenie „systemu jednej trzeciej“, jakoteż, że wedle podanego szematu postępując, zapewniłoby się każdemu urzędnikowi równomierne traktowanie, czego przy „systemie jednej trzeciej“ nie da się uzyskać gdyż awans w nim jest możliwy znowuż jedynie w miarę luk powstających.

Projektowany szemat tak wygląda:

*Szemat A.*,

wedle którego pobory urzędników podatkowych oblicza się stosownie do lat służby.

| Stopień płacy | Po ilu latach? | Płaca K | Płaca h. | Klasa rangi | Dodatki funkcyjne klasy rangi | Dodatki funkcyjne Kwota | UWAGA |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| I | 5 | 1600 | — | XI | | | O ściągnięciu podanych obok płac i rang rozstrzygają §§ 1—9 dołączonych do tego szematu postanowień. |
| II | 8 | 1800 | — | | | | |
| III | 12 | 2200 | — | X | | | |
| IV | 16 | 2400 | — | | | | |
| V | 20 | 2800 | — | IX | IX | 400 | |
| VI | 25 | 3200 | — | | | | |
| VII | 30 | 3600 | — | VIII | VIII | 600 | |
| VIII | 34 | 4000 | — | | | | |
| IX | 40 | 4040 | — | | | | |

A oto przepisy, które są zarazem wyjaśnieniem podanego szematu.

§. 1. Dla wstąpienia do służby podatkowej wymaga się ukończenia szkoły średniej lub równorzędnego zakładu. Dopóki to nie będzie wprowadzone, przedłożyć ma się 6 tygodniową praktykę na przeciąg 6 miesięcy. Po jej odbyciu otrzymują praktykanci adjutum w kwocie 800 koron, które po ukończeniu 3-go roku służby, wliczalnego do ogólnej liczby lat wymaganych przy przechodzeniu w stan spoczynku podniesione ma być do wysokości 1200 K. Po ukończeniu 5 lat następuje nominacya na urzędnika i wcielenie do XI kl. rangi

§. 2. O wcieleniu urzędnika do pewnej klasy rangi w służbie podatkowej rozstrzyga czas spędzony w służbie, a mianowicie wedle następującego szematu:

| po | | | stopień płacy | K. |
|---|---|---|---|---|
| 5 | latach | służby | I | 1600 |
| 8 | „ | „ | II | 1800 |
| 12 | „ | „ | III | 2200 |
| 16 | „ | „ | IV | 2400 |
| 20 | „ | „ | V | 2800 |
| 25 | „ | „ | VI | 3200 |
| 30 | „ | „ | VII | 3600 |
| 35 | „ | „ | VIII | 4000 |
| 40 | „ | „ | IX | 4400 |

przyczem urzędnik dochodziłby

po 5 latach służby do XI kl. rangi
„ 12 „ „ „ X „ „
„ 20 „ „ „ IX „ „
„ 30 „ „ „ VIII „ „

Ten sam szemat określałby zarazem wysokość zaopatrzenia wdów i sierót.

§. 3. Do kierownictwa urzędu powoływani być mogą jedynie urzędnicy VIII, względnie IX kl. rangi, a więc tacy, którzy mają za sobą co najmniej 20 lat służby w urzędzie podatkowym. Za kierownictwo otrzymują oni dodatki funkcyjne, a mianowicie do kl. VIII w wysokości 600, w kl. IX w wysokości 400 K., nb. wliczalnych do pensyi.

§. 4. Funkcyonaryuszom, którzy przechodzą do służby podatkowej, wojska lub innej branży, liczy się nie czas ogólnej służby, lecz tyle tylko lat z niego, ile lat mają za sobą jego koledzy tej samej rangi.

§. 5. Gdyby urzędnicy z powodu podziału na podstawie lat służby i na podstawie tego szematu mieli spotkać się z obniżeniem płacy, to zachowują dotychczasową, wyższą swą płacę dopóty, aż posuną się do stopnia o wyższej płacy.

§. 6. Dodatków funkcyjnych wymienionych w szemacie nie wiicza się do płacy.

§. 7. Orzeczenie dyscyplinarne odsuwa możność posunięca się do wyższej klasy płacy na lat 3.

§. 8. Kwadryenia wypadające wedle danego szematu płac, a tak samo kwinkwenia i dodatki starzyźniane, o ile by prędzej aniżeli przy pomocy nowego szematu zapewniały urzędnikom i zwiększenie dochodów, mają być zachowane.

§. 9. Dodatki aktywalne nie ulegają żadnej zmianie.

Oto byłyby główne podstawy nowego ustroju.

W odpowiedzi na możliwy zarzut, że byłoby to wyodrębnieniem pewnego działu służby państwowej, odpowiada autor, że w innych krajach podobna specyalizacya praktykuje się oddawna. Także w Austryi w ostatnich czasach utworzono osobny szemat dla pomocników kancelaryjnych i pocztowych urzędników pomocniczych, przyczem w wysokości płacy rozstrzygają lata służby. Zatem wprowadzenie odrębnego szematu dla urzędników podatkowych, także nie powinne się spotkać ze zbyt wielkiemi trudnościami.

*Beamt. Ztg.* zapowiada na przyszły numer tych bądź co bądź uwagi godnych i zajmujących wywodów.

# Domy urzędnicze*).

Na wołowej nie spisałby skórze, co wszystko u nas popisano już na ten temat. Próbowano nawet przenieść teoryę w praktykę. Dawno przecie jeszcze, w letnim sezonie zwołał prof Jaegerman kilkakrotnie obszerne koło osób, które mogłyby sprawę popchnąć naprzód, — zwołał w nadziei, że nareszcie znajdzie się i u nas Kolumb, który to jaje postawi. Niestety jednak wszystko pozostało po dawnemu. Rozrzerzył się tylko zakres fantasmagoryj i wysiłki nadania projektowi cech konkretnych — doprowadziły do tego, że w publiczności utwierdziło się tem silniej przekonanie, iż jarzmo przez kamieniczników nakładane jest czemś, co się nie da usunąć, że tak być musi i będzie po wieki wieków, a próby zdruzgotania jarzma równają się próbom wynalezienia kwadratury koła, *perpetuum mobile*, kamienia filozoficznego.

Rzecz szczególna, że gdzieindziej dochodzi się do wręcz odmiennych wyników.

Z Petersburga dochodzi n. p. wiadomość, że lokatorowie oburzeni na bezwzględne darcie łyka przez właścicieli realności, wzięli się za ręce i ostatecznie wygzili tych prepotentów, co się zowie. Zawiązali oni poprostu stowarzyszenie wzajemnej pomocy oparte na wkładkach miesięcznych i jednorazowem znaczniejszem wpisowem (w kwocie 50 r. sr.) Towarzystwo znalazło żywy oddźwięk w szerokich sferach nadnewskiej stolicy, skupia pod swym sztandarem coraz więcej klientów, nabyło już kilka dużych kamienic i tam ich osadza i nowe zakupna ma na oku. Partya opłacając czynsz, staje się wprawdzie po pewnym czasie właścicelką nie całego domu, jeno najętego mieszkania, ale i to już dużo znaczy w czasach śrubowania czynszów i ciągłego ograniczenia swobody lokatorów. To też w sferach kamieniczników petersburskich popłoch ogromny, zwłaszcza, że „duma“ (rada miejska) stanęła po stronie czynszowników i właśnie zamyśla dopomódz im do rozszerzenia akcyi zapowiadającej bądź co bądź zwiększenie dobrobytu klas ekonomicznie stałych.

Jak piękne postępy uczyniła w Niemczech idea domów urzędniczych nabywanych czynszem, o tem pisaliśmy juz niejednokrotnie. Tam rząd popierając bardzo usilnie ruch na tem polu, przychodzi urzędnikom w pomoc znacznymi zasiłkami, własny widząc interes w tem, by przywiązać ich do siebie troskliwością o dobro podwładnego personalu.

*) Por. umieszczony w dzisiejszym numerze artykuł „Dzieło samopomocy“.

Obecnie nowy przybywa przykład z tego zakresu. Daje go tym razem Bawarya. W projekcie budżetu na r. 1904/5 wstawiono tam na cel budowy domów dla urzędników i sług państwowych pokaźną bądź co bądź sumę 1,300.000 marek, która ma być użytą przeważnie na budowę domów czynszowych na prowincyi w małych miastach, gdzie nie istnieją stowarzyszenia w tym celu zawiązane.

Wymieniona suma jest właściwie uzupełniem tylko poprzednich dotacyj. W budżecie r. 1900/901 wstawiła Bawarya aż 10,500.000 marek na cel budowy domów urzędniczych, z czego 6,000.000 rozdzielono jako pożyczkę pomiędzy budowlane stowarzyszania urzędnicze, a 4,500.000 m. użyto bezpośrednio na budowę domów nabywanych czynszem przez urzędników. Sumy te w części zostały już zużytkowane w części zaś zużytkowują się w dalszym ciągu, przymnażając coraz znaczniejszej liczbie rodzin urzędniczych, własny dach nad głową i zaoszczędzając im pieniądz wtykany rokrocznie tytułem czynszu w cudze mury.

W przygotowanem expose budżetowem zapowiada minister skarbu, że rząd bynajmniej nie zamyśla w przyszłości skąpić funduszów na cel tak doniosły, skoro dotychczasowa akcya w ogólnym swym całokształcie okaże się korzystna — a inną okazać się nie może. I jeśli okaże się, że nie zdołała ona zaspokoić wszystkich pod tym względem potrzeb świata urzędniczego, w takim razie rząd nie omieszka udzielić dalszych subsydyów na jej rozszerzenie.

Tak postępuje się zagranicą.

Austrya pod wielu względami usiłuje naśladować Niemcy. N. p. w zakresie militarnym staje się ona zwolna coraz bardzie jakby kopią niemieckich urządzeń. Dlaczegoż na tem polu nie spróbuje ona wzoru swego naśladować. Byłoby to śladownictwo zarówno chlubne, jak pożyteczne!

## Z dziedziny asocyacyi.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Wydział Bratniej pomocy galic. urzędników i praktykantów podatkowych w Żółkwi wzywa po raz ostatni wszystkich tych pp. dłużników, którzy zalegają z pożyczkami, zaciągniętemi w tem towarzystwie i pomimo wielokrotnych upomnień swoich zobowiązań nie dopełnili, aby w ciągu miesiąca listopada br. zaległe pożyczki i chwilowe zaliczki z pn. tem pewniej uiścili, ile że w przeciwnym razie Wydział Towarzystwa będzie ostatecznie zmuszony w myśl §. 12 regulaminu pożyczkowego nazwiska ich podać do publicznej wiadomości, a następnie przeciw opornym dłużnikom i poręczycielom przedsięwziąć środki sądowe.

Zaległości te wynoszą obecnie u 68 dłużników około 2800 koron, a między lymi jest wielu takich, którzy nie poczuwają się zupełnie do obowiązku nietylko spłacenia zaległych pożyczek, lecz nawet do opłacenia zwykłych wkładek miesięcznych po 42 halerzy. Takie niekoleżeńskie postępowanie naraża w wysokim stopniu dobro i powagę Towarzystwa i jest głównym i jedynym niemal powodem, że podpisany Wydział bardzo często nie może zadość uczynić żądaniom regularnie płacących PT. członków, co przecież zawsze mogłoby mieć miejsce, gdyby zapadłe raty pożyczkowe regularnie i w przepisanych terminach były spłacane.

Za Wydział

**Bratnia pomoc gal. c. k. urzędników i praktykantów podatkowych w Żółkwi.**

*Pfeil* sekretarz — *Grunner* przewodniczący.

## Dzieło samopomocy.

Do ogólnego kredytowego galicyjskiego Towarzystwa urzędniczego w Turce koło Chyrowa przystąpili do dnia 15 października 1903, jako członkowie zwyczajni:

156. Michał Siedmiograj, c. k. geometra ewid. w Kolbuszowej,
157. Hipolit Signio, c. k. geometra ewid. w Kamionce strumiłowej,
158. Jan Kochanowski, c. k. adjunkt sądowy w Turce,
159. Wilhelm Klimesch, c. k. oficyał dom. i lasów w Dolinie,
160. Julian Sawczyński, c. k. poborca podat. w Rożniatowie,
161. Jan Solon, c. k. poborca podatkowy w Krośnie,
162. Dr. Antoni Stasina, c. k. asystent sanit. w Turce,
163. Władysław Horoszewicz, c. k. adjunkt podat. w Sieniawie,
164. Franciszek Mika, c. k. inspektor pod. w Tarnobrzegu,
165. Emil Sowiński, c. k. adjunkt podat. w Brodach,
166 Rudolf Zintel c. k. praktykant Namiest. w Brodach,
167. Jan Kraśniński, c. k. respicient str. sk. w Załoźcach,
168. Franciszek Biliński, c. k. koncepista Nam. w Brodach,
169. Jan Topolski, c. k sekretarz powiat. w Brodach,
170. Maryan Wlassak, c. k. komisarz sk. w Krakowie,
171. Józef Stylewski, c k. adjunkt podat. w Tarnowie,
172. Stanisław Flak, c. k. adjunkt podat. w Tarnowie,
173. Wilhelm Ruderman, c. k. oficyał podat. w Tarnowie,
174. Marcin Bund, c. k adjunkt podat. w Tarnowie.
175. Jan Hehl c. k. starszy poborca podat. w Jarosławiu,
176. Antoni Skrzycki, c. k. nadkomisarz skarb. w Samborze,
177. Fabian Steuer, c. k. adjunkt podatk. w Slemeniu,
178. Józef Szczepański, c k. adjunkt pod. w Horodence,
179. Karol Nowicki, c. k. adjunkt pod. w Horodence,
180. Bronisław Burnatowicz, c. k. praktykant podat. w Horodence,
181. Ludwik Czajkowski, c. k. praktykant podat. w Horodence,
182. Stanisław Tokarz, c. k. komisarz powiatowy w Turce,
183. Michał Stapiński, c k. kancelista sąd. w Krośnie,
184. Kazimierz Król, c. k. adjunkt podat. w Turce,
185. Seweryn Kasprzycki, em. c. k. wach. żandarmeryi w Lubaczowie,
186. Władysław Hauch, c. k. kancel. sąd. w Lubaczowie,
187. Tadeusz Pottesch, c. k. prakt podat. w Kamionce strumiłowej,
188 Wojciech Kasperski, c. k adjunkt podat. w Kamionce strumiłowej,
189. Wit Jarzyna, c. k. kontrolor podat. w Kamionce strumiłowej.

Tak więc powoli postępuje rozwój Towarzystwa, które obrało sobie za cel budowę domów dla urzędników. Walczy ono z rozmaitemi przeszkodami, miało ono zwolenników, to jest ludzi, którzy by zechcieli zająć się i obliczyć, jakie sumy wypłaca każdy z nas tytułem komornego, dalej na jakie nieraz jest przykrości narażony, ile razy musi przeprowadzać się z jednego pomieszkania do drugiego, a wreszcie ilu to z powodu wilgotnych lub zgrzybionych mieszkań nabawi się rozmaitych chorób.

Sumy, wypłacane tytułem czynszów, przewyższają kwotę pobieranego dodatku aktywalnego, a przecież z jaką łatwością możnaby zaradzić złemu; chodzi tylko o solidarność, do której dziś apeluje Towarzystwo, rozpoczynajac dzieło tak ważnej sprawy.

Dla dokładniejszego unaocznienia planu co do budowy podajemy równocześnie szkic domu, wedle którego Towarzystwo zamierza budować domy dla urzędników.

**Rozkład domu urzędniczego.**

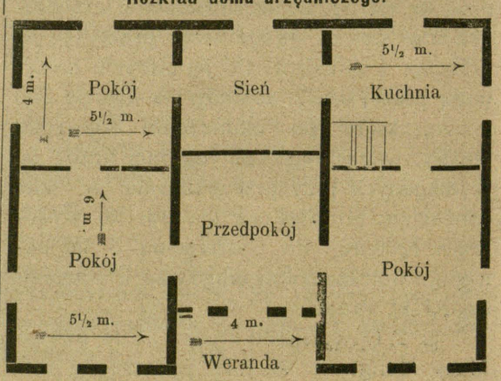


Z podanego szkicu z łatwością każdy z czytelników przekonać się może, że rozkład pokojów, ich szerokość odpowiadają zupełnie wymogom urzędnika. Z łatwością pomieści się każdy urzędnik, obarczony nawet familią.

Z wiosną następnego roku rozpocznie Towarzystwo budowę, obecnie zaś rozpisuje oferty, gdyż zamierza całą budowę oddać w przedsiębiorstwo

Sprawą budowy domów zainteresować powinni się wszyscy zarówno. Własne fundusze nie wystarczą na prowadzenie tak wielkiego dzieła, ale przy współudziale

wszystkich osiągnąć ich będzie można z łatwością.

Ponieważ kilku z członków już obecnie zgłosiło się o udzielenie pożyczki na zakupno domów, przeto zawiadamiamy ich, iż Towarzystwo, zupełnie przeciwne jest udzielaniu pożyczek na zakupno domów starych, gdyż najpierw nie widzi korzyści wielkiej dla nabywającego taki dom, który co chwila potrzebuje naprawy a następnie, ze względu na długi przeciąg spłaty po upływie którego dom byłby bez wartości.

Podanie przeto tych Panów pozostanie do merytorycznego załatwienia dopiero po uregulowaniu sprawy budowy.

Aby jednak Towarzystwo raźno przystąpić mogło do budowy i mogło z wiosną rozpocząć budowę przynajmniej jednego domu w każdej miejscowości, upraszamy wszystkich tych Panów urzędników, którzy dotychczas do Towarzystwa jeszcze nie przystąpili by zechcieli przystąpić do Towarzystwa, na tej drodze bowiem tylko osiągnąć będzie można cel, którego skutki i doniosłość dla nikogo nie powinny być obojętne.

Ponieważ do sporządzenia kosztorysów, oraz wykazów, potrzebne są niektóre daty, przeto upraszamy Panów urzędników, by zechcieli nam nadesłać wykaz, sporządzony z poszczególnieniem, ile każdy z urzędników opłaca czynszu rocznie, za jakie pomieszkanie (ilość ubikacyj), dalej ile pobiera tytułem płacy stałej, ile tytułem dodatku aktywalnego, a wreszcie ilu ma domy własne.

Wykaz ten potrzebny jest gdy Towarzystwo zamierza odnieść się o zaliczkę do rządu chce przedstawić opłakany stan urzędników i sądzimy, że przecież sporządzenie rzekomego wykazu nie powinno napotykać na wielkie trudności

*Ogólne kredytowe Galicyjskie Towarzystwo Urzędnicze w Turce koło Chyrowa*

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

# Drobiazgi.

**W sprawie wiecu referentów podatkowych** otrzymają ci PT. Panowie, którzy zgłosili zamiar wzięcia udziału w tym wiecu, w krótkim czasie list od nas z przedstawieniem przebiegu i stanu rzeczy. Na razie zaznaczamy, że przysłane na nasze ręce pieniądze złożyliśmy dnia 23. marca 1903 na książeczkę lwowskiej filji Krak. Towarzystwa Wzajemnego kredytu nr. 7457.

**P. Gustaw Mauthner**, dotychczasowy szef prezydyalny Namiestnictwa ustąpił z tego posterunku. a miejsce jego zajął p. Wacław Zaleski. Na niezwykle trudnem, i żmudnem stanowisku pracował p. Mauthner z prawdziwym zaparciem. Ci, którzy mieli sposobność pracę tę widzieć z bliska, nie mieli dość słów podziwu i uznania. P. Mauthnera odznaczała zresztą nietylko pilność i sumienność Był on „prezydyalistą“ w najlepszym stylu, posiadał dar wielkiego taktu, a bystro oryentując się w sprawach i ludziach nieocenione oddawał zasługi zarówno swym przełożonym tj. Namiestnikom, pod którymi służył, jak interesentom i całemu wogóle społeczeństwu.

To też ustąpienie p. Mauthnera przyjął ogół z żalem do wiadomości. Aby okazać, jak wysoko ceni zasługi ustępującego, urządził JEx. p. Namiestnik obiad na cześć p. Mauthnera, a urzędnicy namiestnictwa obdarzyli go pięknym upominkiem.

Oczywiście jak wszyscy pracownicy na wybitnych posterunkach i wybitnym obdarzeni charakterem, miał także p. Mauthner przeciwników. Wystąpili oni w jednem z pism codziennych z artykułem wstępnym, czem dali tylko dowód, jak niepoślednie stanowisko zdołał sobie wyrobić ten znakomity urzędnik.

Co do nas żegnamy p. Mauthnera z żalem i uznaniem, pewni, że solidaryzuje się z tym głosem ogół urzędników galicyjskich.

**Lwowskie Kasyno urzędnicze** urządza w dniu św. Katarzyny tj. 25. bm wieczorek z tańcami przy muzyce wojskowej. Kartę wstępu otrzymać można codziennie u gospodarza kasyna między 4—5 popoł, albo 8 9 wieczorem w lokalnościach kasyna Hetmańska 12.

**Towarzystwo** wzajemnej pomocy urzędników i sług gminy m. Lwowa wybrało swoim prezesem na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu, p. Kazimierza Strzelbickiego, ztarszego radcę magistratu.

**Formalny szał defraudacyjny** zapanował znowu na bruku lwowskim. Ofiarą jego padło nawet jedno życie, po którem obiecywano sobie całkiem co innego.

Ogłoszona sensacyjnemi wieściami opinia publiczna wpadła w rodzaj manii prześladowczej. Pod wpływem tego obłędu pojawiła się była w jednem z pism wiadomość o defraudacyi jakoby popełnionej także w jednej z dykasteryj rządowych. Wskazywano nawet aluzyami sprawcę i opisywano sposób, w jaki defraudacya została dokonaną. Tymczasem na całej wieści nie ma ani słowa prawdy. Gdzież uczciwość Czy takie zdefraudowanie honoru władzy i człowieka nie jest karygodne?

**Samobójstwo**. Z Żywca piszą: Dnia 14. bm. wskoczył z mostu do rzeki Soły oficyał podatkowy Jan Skoczeń w obecności dorożkarza, który go aż do mostu odwiózł. Wydobyto z rzeki już trupa. Dokładne przyczyny samobójstwa nieznane; faktem jednak jest, że zmarły dostawał napadów szału.

**Senzacyjna sprawa**. Z Wiednia donoszą: Galic. Sąd przysięgłych skazał weterynarza Mechlowicza z Rozwadowa za nadużycie władzy urzędowej na 2 miesiące ciężkiego więzienia. Po wydaniu werdyktu w tej sprawie przybyli dwaj sędziowie przysięgli do krewnego Mechlowicza i oświadczyli, że wszyscy przysięgli zdecydowani byli uwolnić Mechlowicza. W tem wstał zwierzchnik ławy przysięgłych i powiedział, że jeżeliby Mechlowicz został uwolniony, to skazanoby tego, który zrobił doniesienie daleko ostrzej aniżeli Mechlowicza, wobec tego lepiej już Mechlowicza zasądzić. Potem bez obrad i głosowaniu wpisano do werdyktu: 8 głosów tak, 4 nie — i Mechlowicza skazano. Dwóch przysięgłych, którzy to opowiadali, zaprowadzono do rejenta, powtórzyli oni tam swe zeznania i na podstawie aktu rejentalnego wniósł obrońca dr. Goldhammer zażalenie nieważności do trybunału najwyższego, który po dwugodzinnej naradzie pod przewodnictwem p Kossowicza odrzucił zażalenie, ponieważ trybunału nic nie obchodzą motywy sędziów przysięgłych, ani to co się podczas ich obrad w sali przysięgłych dzieje.

## NADESŁANE.


**Dr. Hescheles**
pecyalista chorób skórnych i wenerycznych
**powrócił i ordynuje**
*od 11—12 przed i 2—3 popoł.*
**ul. Słowackiego 3**

NA ZIMĘ
najmodniejsze doborowe rękawiczki
po cenach najniższych
**u Jakóba Führera**
bandarzysty i fachowo praktycznego rękawicznika
we LWOWIE, ulica Trybunalska l. 10. 13—18
10 % Rabatt W. Panom Urzędnikom

**Zakład lekarsko-kosmetyczny**
**Dr. LEONA RAPPA**
**otwarty został przy ul. Jagiellońskiej 11A.**
Usuwa się porost włosów na twarzy zapomocą elektrolizy, piegi, zmaszczki, plamy, czerwoność nosa i t. d.
**Ordynuje od 10—12** 24—24

**Dr. TEOFIL ZALEWSKI**
**ordynuje**
**w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani.**
Leczenie chorób mowy (jąkanie, bełkotanie, szeplenienie, mowa nosowa itd.
**we Lwowie, ulica Sykstuska l. 35**
od 3—5 popołudniu.

**Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów**
polecamy:
**4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego**
**4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.**
**4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego.**
**SOKAL & LILIEN**
**we Lwowie** :0—24
dom bankowy i kantor wymiany.

**Cylindry, Kapelusze**
**P. & C. HABIGA, WILH. PLESSA** i z innych ces. i król. nadw. fabryk
**Bieliznę męzką — Krawaty — Rękawiczki — Laski — Parasole —**

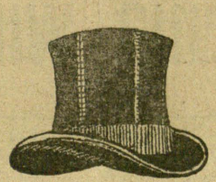

**Tel. 156**

**Płaszcze gumowe — Kalosze — Kufry — Torby — Paski**
poleca:
**ZDZISŁAW ZDANOWICZ**
***Kraków, ul. Sławkowska l. 3.***
**HOTEL SASKI.**

## Adolf Tenenbaum

**zegarmistrz i optyk**

**we Lwowie, ulica Karola Ludwika l 41**

poleca swój skład zaopatrzony w zakres ten wchodzący: Cwikiery, okulary binokle, miernicze Reiszeigi i wszelkie przyrządy dla PP. Inżynierów. Wszelkie obstalunki z prowincyi załatwia się odwrotnie, również wedle recepty PP. lekarzy dobiera się okulary jak najlepiej sporządzone, oraz WIELKI SKŁAD ZEGARKÓW z najlepszych fabryk. — Poleca się wszelkie reperacye i uskutecznia się takowe jak najrychlej. — Całoroczna gwarancya jest tak w drodze kupna jak i naprawy. 19—21

## SCHÜTZ i CHAJES

### Dom bankowy i kantor wymiany

**Lwów, plac Maryacki l. 7.**

**Kupno i sprzedaż efektów i monet, losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i monet, podlegających losowaniu.**

**LOSY ZASTAWIONE gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy właścicielowi do pełnego kursu, te same losy (tj. te same serye i numera) odsprzedajemy na dogodne raty miesięczne od trzech koron począwszy. — Prawo gry należy bez przerwy wyłącznie do właścicieli losów. Zlecenia załatwia się odwrotną pocztą, nie licząc prowizyi.**

22—24 **DOM BANKOWY, Lwów, Maryacki l. 7**

## WIELKI WYBÓR MEBLI

własnego i krajowego wyrobu

**kompletne wyprawy meblowe, meble tapicerowane, gięte i żelazne,**

poleca Szanownej P. T. Publiczności

**firma stolarska istniejąca od roku 1842**

## BOLESŁAW HASZCZYŃSKI

**Lwów, ulica Teatralna l. 1.**

Ręcząc za dobroć wyrobów po cenach najumiarkowańszych, polecam się i nadal łaskawym względom Szan. PT. Publiczności. 9 14

**Szkółka** im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej pl. Strzelecki l. 6. przyjmuje dzieci 3—7 letnie za opłatą miesięczną 2 zł. od 1 dziecka, 3 zł. od dwojga dzieci.

**Jadwiga Warchałowska — Julia Wunschówna.**

**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

pod godłem **NORIS** W. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmac. i chemika

*„Potrzeba jest matką wynalazków"*

## SALVESOL-NORIS

Pochłania **nikotynę**, a właściwie naukowo wyrażając się, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, iż nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

**SALVESOL** nie wpływa ujemnie na smak i woń tytoniu i cygar.

Żądajcie **TUTEK NORIS** ze **SALVESOLEM**.

Watę **Salvesol** każdy palący sam zakładać może, do ustnika lub cygarniczki.

*Wysyłam okazy tutek darmo i opłatnie.* 18—24

## Pierwszy krajowy Zakład rytowniczy

**i własna fabrykacya stampil kauczukowych**

wykonuje **pieczęcie metalowe** do farby i laku, **herby**, monogramy, **marki pieczątkowe. tabliczki** dla straży polowej i leśnej, **tablicy lane i grawirowane** po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko starannie i tanio.

## A. GARFUNKEL

**we Lwowie, ul. Karola Ludwika 2**

naprzeciw teatru miejskiego (plac Gołuchowskich). 19—21

## Kantor wymiany

*c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego*

## BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

**wszelkie papiery wartościowe i monety**

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

## Stanisławowska Spółka dla Spedycyi i przewozu mebli

**Lwów, ulica Sykstuska l. 26**

**Przewóz mebli w miejscu i na prowincyę meblowym wozem patentowym pod gwarancyą.**

**Przyjmuje meble do opakowania i przechowania.** 7—6

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona

## Kawiarnia wiedeńska

we Lwowie przy placu Św. Ducha

poleca

**znakomitą kawę**


**TREŚĆ:** Emerytura. — Wykształcenie zawodowe urzędników — Kwestya urzędnicza. — Reforma personalna urzędów podatkowych w Austryi. — Domy urzędnicze. — Z dziedziny asocyacyi. — Drobiazgi. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcyę **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

**Rok XII.** Lwów 1. grudnia 1903. **Nr. 23**

# GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Ades Redakcji i Administacji:
Lwó, ul. Ochronek l. 10.
I. piątro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

| | | |
|---|---|---|
| rocznie . . . . | 8 K. | — h. |
| półrocznie . . . | 4 „ | 40 „ |
| kwartalnie . . . | 2 „ | 40 „ |
| miesięcznie . . | — „ | 90 „ |
| Numer poszczeg. | — „ | 50 „ |

## Wstręt do emerytury.

Od jednego z Prenumeratorów otrzymujemy następujące uwagi:

We wielu urzędach spotyka się wysłużonych starców, którzy z trudem już ledwie trzymają się klamki rządowej, a przecie nie chcą jej z rąk wypuścić, jakgdyby to takie szczęście było oddychać miazmatami biura. Mogliby używać dobrze zasłużonego wywczasu i dla czegoż nie sięgną po jego owoce? Ano — zazwyczaj w grze tu sprawa obliczeń; przejście na pensyę równa się bądź co bądź obcięciu dochodów, to zaś nikomu pożądanem być nie może, najmniej zaś ludziom obarczonym rodziną, ludziom, co jeszcze nie zupełnie sprostali zobowiązaniom w obec swych najbliższych.

I to właśnie jest jednym z najważniejszych argumentów, przemawiających za wliczaniem dodatku aktywalnego do pensyi — wówczas bowiem zniknie motyw, skłaniający, a niekiedy zmuszający wysłużonych pracowników do dalszej jeszcze służby.

Wiadomo zaś, jak smutne są stosunki awansowe w sferze urzędniczej i jak mało pomimo wszystkich nagabywań, uczynił rząd dotychczas, by je zmienić na lepsze. Każdy taki staruszek pozostający dłużej, niż tego konieczność wymaga, w służbie rządowej, zatyka sobą drogę do awansu całemu szeregowi stojących za nim i czekających na jego posunięcie się pracowników. Z roku na rok stan ów nietylko nie polepsza się, lecz owszem doznaje pogorszenia. Nawet tam, gdzie przez czas pewien w stosunkach awansowych zapanowało silne ożywienie, bardzo prędko wygasło ono do szczętu i dzisiaj ani śladu po niem. Od dołu więc posuwa się falanga młodszych, którzy przed sobą mają długie jeszcze lata służby i nie jest to bynajmniej nieludzkością jeśli tym starym, którzy stoją na górze, choć mogliby już zasiąść spokojnie w fotelach emerytów, przypomni się, że ustąpienie ich jest naturalnym porządkiem rzeczy, a niezbędnym warunkiem normalnego postępu awansów.

O ile zaś do pewnego stopnia zrozumiałem, a w pewnych wypadkach usprawiedliwienia nawet godnem być może dłuższe, niż konieczność wymaga, pozostawanie w służbie u ludzi obarczonych rodziną, o tyle staje się ono wprost krzywdą innych tam, gdzie ów moment nie może być brany w rachubę.

Zagadką nawet wydaje się, co w takich razach skłania ludzi do dobrowolnego przeciągania lat pracy biurowej. Ale zagadkę tę rozwiązuje psychologia A więc rolę gra tu albo żądza panowania złączona z czynną służbą. albo chciwość, albo też jedno z drugą.

W czasie, gdy wisiała w powietrzu sprawa regulacyi, mieli jeszcze i ci panowie czem usprawiedliwiać swój przedłużony ponad normę pobyt w czynnej służbie, ale u tych co po uregulowaniu płac jednak nie ustąpili, okazało się, że poza pretekstem tkwiły inne przyczyny.

Obecnie chwytają się oni jak zbawczej łodzi sprawy wciągnięcia dodatków aktywalnych do płacy, a że to jeszcze nie prędko nastąpi, zatem niechaj cierpliwi będą, ci co są za nimi, bo czeka ich dalsze wytrwałe czekanie.

W ten sposób właściwie nigdy nie możnaby doczekać się chwili, gdy zasuszone móle biurowe dobrowolnie pójdą w odstawkę. Nie baczą oni, że tu przecie w grze interes bytu młodszych kolegów, co więcej interes tylu rodzin.

„*Apres nous le deluge*“ odpowiadają szyderczo na żądania młodych, by ustąpili, bo pora już nadeszła. Co może to obchodzić zasuszonego móla, który z nikim nie skojarzywszy swej doli, samotny, nic nie widzi w świecie prócz siebie samego?

Byłoby to czemś bardzo niskiem, gdyby proste łakomstwo młodszych dybało na starszyznę. Ale w tym wypadku rzecz ma się odwrotnie — łakomstwo przypisać należy właśnie owym starym, którzy ani rodzin nie posiadając, ani innymi obowiązkami nieskrępowani, pozostają na stanowisku pomimo ukończenia przepisanych przez emeryturę lat służby i tamują tym sposobem awans młodszym. Ale skoro od dobrej ich woli nie można spodziewać się niczego, powinna tu wkroczyć inicyatywa czynników rozstrzygających. Ich obowiązkiem przecie jest dbałość

o dobro stanu, zwłaszcza, że tutaj łączy się ono nawet z interesem służby.

Na chorobę nałogowej predylekcyi do służenia ma rząd przecie bardzo prosty środek leczniczy, stosowany nieraz nawet bez dostatecznej przyczyny tam, gdzie o emeryturze nie ma jeszcze mowy. Jest to tz. *blauer Bogen*. Rzecz wymaga tak mało trudu; kwieskowanie po ukończeniu 40-stu lat służby *ex offo* to przecie procedura ani zawiła, ani kosztowna, a zaradzi stanowczo wadliwości, przeciwko której głos podnoszę.

Nie chciałbym źle być zrozumiany, dla tego jeszcze raz powtarzam, że uwagi powyższe odnoszą się jedynie do tych wysłużonych a jednak dalej pełniących służbę urzędników, którym stosunki pozwalają bez żadnej krzywdy materyalnej podać się we właściwym czasie na pensyę, a którzy z przywileju tego nie chcą korzystać dobrowolnie.

## W sprawie auskultantów sądowych.

Z Wiednia donoszą:

D. 26 zm. mieli posłowie dr. Schröder, dr. Ferjannic i dr. Pantuczek konferencyę z ministrem skarbu dr. Bawerk-Böhmem w sprawie referatu komisyi sprawiedliwości co do przyznania wyższych adjutów askultantom sądowym.

Wymienieni posłowie wyrazili życzenie, by zupełnie zniesiono instytucyę bezpłatnych askultantów. Dalej domagali się, aby usunięto rozporządzenie, na mocy którego wyższe adjutum przyznawanoby w zasadzie tym askultantom, którzy wykażą się osobliwem uzdolnieniem i nadzwyczajną gorliwością.

Minister skarbu oświadczył, że rząd ostatecznie odstąpić może od tego wymagania, byle tylko zawarowano, że wyższe adjutum nie może być przyznane auskultantom, przeciwko którym toczy się lub toczyło się dochodzenie dyscyplinarne.

Natomiast nie może rząd zdecydować się na zupełne zniesienie instytucyi bezpłatnych auskultantów. Minister skarbu może tylko porozumieć się z ministrem sprawiedliwości i wpłynąć na to, by liczbę posad nieadjutowanych o ile możności zmniejszono.

Dalej oświadczył minister, że na polepszenie poborów auskultantów i praktykantów konceptowych przewidziano w budżecie na rok 1904 sumę 750.000 koron.

Dla uzyskania zgody pomiędzy uchwałami Izby posłów i Izby Panów co do kwestyi prac auskultantów zaproponował minister wprowadzenie czterech stopni — a mianowicie dwóch z dotychczasowymi poborami 1000 i 1200 koron, dalej trzeciego stopnia po trzyletniej służbie i złożeniu egzamina sędziowskich, względnie przepisanego egzaminu praktycznego z płacą 1600 koron, wreszcie czwartego stopnia po pięcioletniej służbie z płacą 2000 k.

Wysłuchawszy wywodów ministra wyrazili posłowie życzenie, by rząd postarał się o jak najrychlejsze wprowadzenie w życie uchwały normującej w ten sposób wynagrodzenie auskultantów. Ze swej strony przyrzekli dołożyć usiłowań, by sprawa jak najprędzej i pomyślnie załatwioną została w Izbie.

Posłom, którzy poruszyli sprawę z ministrem, należy się szczere uznanie.

Co do samej odpowiedzi p. ministra, to niezawodnie zapowiada ona bądź co bądź znaczne polepszenie doli auskultantów. Najgłówniejsze jednak, złe dotychczasowe pozostało nietknięte: auskultantura bezpłatna i nadal wymagać będzie bezinteresownej ofiarności ze strony młodych pracowników, którzy na korzyść państwa pracując, dopłacać jeszcze za to muszą.

Szczerze ubolewać wypada, iż rząd z takim uporem obstaje przy utrzymaniu instytucyi, uwłaczającej jemu jako chlebodawcy. Albo ów pracownik, zwany szumnie auskultantem, nic nie wart, — a w takim razie szkoda że zabiera miejsce tym, co umieją pracować; albo też — co zgodne jest właśnie z prawdziwym stanem rzeczy — praca jego reprezentuje pewną wartość, jest dla rządu nabytkiem, a tem samem należy się za nią zapłata. Komu jak komu, ale państwu nie uchodzi otrzymywać prezentów ze zdrowia i wydatków młodych adeptów.

Sądzimy też, że przyjmując z uznaniem do wiadomości to polepszenie doli auskultantów, które rząd ofiaruje, należy i nadal z całym naciskiem domagać się, by ustał nareszcie ów haniebny uprawiany przez państwo wyzysk, który nazywa się bezpłatną askultanturą. Czas byłoby by przyjęto za normę jedynie racyonalne hasło: Nic za darmo!

* * *

## Z obcych niw.

(Urzędniczki pocztowe w Anglii. — Statystyka urzędnicza Rumunii. — Stosunki urzędnicze w Turcyi).

Kobiety angielskie napróżno czekały na dopuszczenie ich w dostatecznej liczbie do służby rządowej, dopóki koronę dźwigała kobieta, królowa Wiktorya. Od czasu objęcia rządów przez mężczyznę, króla Edwarda VII, stosunki pod tym względem znacznie się polepszyły, — doszły nawet do takiego stopnia postępu, że obecnie kobiety-urzędniczki otrzymują już na równi z mężczyznami odznaczenia. Tak np. w r. z. przełożona urzędniczek pocztowej kasy oszczędności miss M. C Smitt otrzymało w nagrodę swych zasług order „Imperial Service". Obecnie tą samą dekoracyą odznaczono miss Annesley Brown, przełożoną urzędniczek innego oddziału pocztowego. Obie te panie mają po 30 lat służby za sobą. W początkach ich karyery bardzo tylko nie wiele kobiet dostępywało zaszczytu uzyskania posady rządowej w dziale poczt i telegrafów; obecnie w samym tylko tym jednym dziale znajduje zatrudnienie 34.000 kobiet, z czego 1500 przypada na pocztowe Kasy Oszczędności. Wspomniane dwie panie należą oczywiście do najlepiej dotowanych urzędniczek. Pierwsza pobiera 500, druga 450 ft. szterl. rocznie, czyli licząc funt po 12 złr. 6000 względnie 5400 zł.! U nas nawet mężczyzna do takich płac rzadko dochodzi! W ogóle płace kobiet zatrudnionych przy urzędzie pocztowym są bardzo wysokie. Naczelna lekarka oddziału kobiecego miss Editta Showe pobiera również 500 ft. szterl. rocznie.

Anglia jedna z pierwszych wciągnęła kobiety do służby pocztowej. Stało to się jeszcze w r. 1870. Do dzisiaj 34 państw z rzędu tych, które przystąpiły do Unii pocztowej, poszły za przykładem Anglii. Tylko co do wysokości wynagrodzenia nie wszystkie zechciały jej naśladować A szkoda!

*

Rumuńskie ministeryum skarbu wydało świeżo ogromny operat dotyczący statystyki urzędniczej. Wyjmujemy z niego następujące cyfry:

Rumunia posiada ogółem 102.560 urzędników rządowych, których płace roczne dosięgają sumy 117,617.995 franków. Dodawszy do tego sumę 10,468.556 fr. na żołd i utrzymanie 59.481 żołnierzy, dalej 620.000 fr. na dyety deputowanych i senatorów, a 628.621 fr. na dyety radców dystryktowych i gminnych, otrzymamy ogólną sumę 119,434.672 fr. Do tego doliczono jeszcze 18,423.231 fr. wypłacanych emerytowanym urzędnikom i tak powstaje wreszcie jako ogólny wydatek na administracyę państwa sumę 137,857.903 fr.

Sprawą zainteresowało się, co z uznaniem podnosimy, Koło polskie. Z polecenia jego konferował pos. Głąbiński z prezesem klubu czeskiego dr. Pacakiem co do wykluczenia z obstrukcyi ustawy o auskultantach i praktykantach sądowych. Dr. Pacak oświadczył, iz w zasadzie sympatyzuje z tem żądaniem, jednak że musi je przedłożyć klubowi czeskiemu, ale nie wie, czy klub to życzenie uwzględni ponieważ klub czeski ze względów tahtycznych obecnie zamierza konsenkwentnic przeprowadzać obstrukcyę.

W istocie też klub dał odpowiedź odmowną. Sprawa więc pogrzebana.

## Reforma personalna urzędów podatkowych w Austryi*)

W dalszym ciągu swych wywodów przedstawia nieznany autor w *Beamten Ztg.* dowody na to, jak niesprawiedliwie dotychczasowy szemat traktuje urzędników.

Wedle statystyki dochodzili urzędnicy urzędów podatkowych do VIII kl. rangi po 26 a nawet po 30 dopiero latach. Kl. IX osiąga się w razie pomyślnym po 16 — 19, najczęściej jednak po 20 — 22 latach służby. Nawet osiągnięcie X klasy wymaga niemałej cierpliwości. Wyjąwszy funkcyonaryuszy wchodzących do służby podatkowej ze stanu wojskowego, których do tej rangi skutkiem przedsięwziętych pomnożeń przypuszczono po 2 — 8 latach służby cywilnej, reszta funkcyonaryuszy zdobywała sobie wymienioną rangę zapomocą 14 — 15 letniej służby. Co się wreszcie tyczy XI kl. klasy rangi, to dzięki pomnożeniom w najniższych klasach przyznawano je szczęśliwym wybrańcom po 1 — 3 t. j. w regule zaś po 5 — 6 latach służby. Ogólność na każdym kroku t. j. w każdej klasie rangi dostrzegać można nierówmierne traktowanie. Istnieją pod tym względem dwie warstwy, a mianowicie jedna, którą nazwaliśmy szczęśliwymi wybrańcami, druga prawie dwa razy, a czasami nawet i dłużej dobijająca się tego stanowiska.

Z wykazu przekonać się można dowodnie, że np, na Morawie skutkiem istniejącego obecnie szematu nie będzie do r. 1903 prawie żadnych *apertur*, a tem samem na stąpi zastój, gdyż dopiero w tym roku 1903 funkcyonaryuszy ukończą swój okres służbowy. I wtedy będzie można podziwiać owo oryginalne zjawisko, jakie przedstawia urzędnik przechodzący w normalnym czasie w stan spoczynku, bez zdobycia sobie wyższej nad IX kl. rangi. Praktykanci z r. 1903 będą w Morawie spokojnie czekali przez 10 lat na uzyskanie XI kl. rangi, a z „pośród tych, którzy wcześniej wstąpili i jeszcze są praktykantami dla wielu okres ten wyczekiwania przedłuży się do lat 14 a nawet 15... nb. jeśli einschubani nie rozwałkuje się go na większy jeszcze dystans. Tak więc zastosowanie szematu z r. 1873 połączone jest z wielką krzywdą urzędników podatkowych, a nawet wprowadzenia systemu $^1/_3$ mogłoby tylko na czas krótki naprawić stosunki. Zatem ustanowienie szematu płac wedle lat służby jest jedynym sposobem do zaradzenia nieszczęśliwym i niesprawiedliwym stosunkom.

Szemat podany przezemnie — powiada autor — ma jeszcze i tę wielką zaletę, że zapewnia równomierne traktowanie, jedne i te same korzyści urzędnikom nie jednej prowincyi. lecz całego państwa w ogólności.

Za podstawę obliczeń służyły autorowi wprawdzie stosunki urzędników podatkowych na Morawie, ale *mutadis mutandis* dzieje się tak samo, jeśli nie gorzej i u nas.

Wedle dat urzędowych wynosiły wydatki tego zakresu na r. 1903 wedle dotychczasowego szematu K. 1.153.800
wynosiłby zaś wedle nowego systemu . . . . „ 1,174.200
a więc zwiększyłyby się zaledwie o . . . . „ 20.000
ale uwzględniwszy jeszcze dodatki wynikające, ze starego szematu, dadzą ogólną sumę „ 1,219.200
czyli cała różnica w ciągu roku wynosiłaby . K. 65.400

Jeśliby stosownie do propozycyi autora wydatki podwyższono z roku na rok aż do 1903, to w owym punkcie czasu, różnica przedstawiałaby się następująco:
Wedle dawnego szematu K. 1,321.200
wedle nowego . . „ 1,486.000
zwyżka kosztów . . K 164.800

Zatem wywodzi autor, wprowadzenie tego szematu zalecić wypada nietylko z punktu widzenia kosztów, lecz także przez wzgląd na to, że ono usunęłoby stanowczo i raz na zawsze nierówne traktowanie poszczególnych funkcyonaryuszy, a natomiast wprowadziłoby jednolity system wynagrodzenia i umożliwiłoby każde-

*) Zobacz nr. 22 „Gazet. Urzęd". z r. b.

---

Urzędnicy są podzieleni wedle stopnia płacy na 13 klas. W pierwszej, najniższej klasie płaca nie przewyższa sumy 49, w najwyższej sumy 1000 fr. miesięcznie. Najskąpiej ze wszystkich urzędników dotowani są urzędnicy skarbowi.

Liczba urzędników, którzy pobierają 1000 fr. i więcej miesięcznie wynosi 312. Ogółem rocznie pobierają oni 1,480.112 fr. Ponad 1000 fr. miesięcznie pobiera 44 pensyonistów, co razem czyni rocznie 615.777 franków.

8800 urzędników pobiera miesięcznie ponad 300 franków. Stanowią oni zaledwie 6·08% ogólnej liczby i spotrzebowują rocznie 29,443.543 fr. t. zn. 28% ogólnego wydatku na płace. Z reszty urzędników pobiera 34.612, płace niższe po 300 a wyższe niż 50 fr. miesięcznie, a 43.795 poprzestawać musi na płacy pomiędzy 50 a 90 franków miesięcznie.

*

W zdumienie wprawić musi egzystencya urzędników tureckich. Nigdy tam nie było porządku, ale do niedawna Wysoka Porta uiszczała się ze swych zobowiązań w obec funkcyonaryuszy państwowych z niewielkiemi tylko zwłokami. Obecnie z roku na rok sytuacya pogarsza się. Doszło do tego, że jeśli rząd kapnie coś od czasu do czasu na rachunek zaległych płac, to dzienniki urzędowe zwiastują to zaraz światu, donosząc, że „Pan świata, król królów, itd. itd., litując się nad swymi wiernymi urzędnikami, w nieprzebranej łaski dowód, wypłacić kazał z kas państwowych tyle to a tyle na ich rachunek".

Zdawałoby się, że w obec tego urzędnik turecki, to głodomor, a który chyba powietrzem żyje. W rzeczywistości jednak ci panowie wcale nie przypominają znanych tureckich świętych, przeciwnie żyją dostatnio i prawie bez kłopotu. Jakimże cudem? Ach, nie potrzeba cudu! Oni w w bardzo pojedynczy sposób starają się o zaspokojenie swych potrzeb.

Od czegoż instytucya tz. bakszyszu. Najmniejszej sprawy w urzędzie tureckim nie można załatwić bez kubana. Wszyscy do tego przywykli, i wszyscy to rozumieją. Oczywiście w naszych pojęciach nie jest to stan prawidłowy i ubolewać należy nad ludnością, która ma takich nad sobą urzędników. Ale rząd turecki musi godzić się na ów stan i nie może pociągać przekupnych urzędników do odpowiedzialności, gdyż wie doskonale, iż gdyby nie radzili sobie własnym przemysłem, to każdy z nich zginąć musiałby z głodu.

I to dzieje się w Europie w XXI wieku!



mu osiągnięcie w przepisanym czasie najwyższego stopnia płacy.

W dalszym ciągu przedstawia autor, jak korzystnym byłby ów szemat nietylko dla samych urzędników podatkowych, lecz także dla finansowego zarządu państwa.

Wobec wprowadzenia dodatków aktywalnych dla kierowników urzędów mogłaby władza przełożona tylko takich funkcyonaryuszy stawiać na czele urzędów, którzy zupełnie odpowiadaliby warunkom związanym z kierownictwem.

W dalszym ciągu dokonywałoby się przeniesienie przy sposobności przejścia do wyższej klasy płacy jedynie w wypadkach nieodzownej potrzeby. Ojcom rodzin posiadającym dziatwę, która do szkół uczęszcza, byłoby umożliwione pozostawanie w dogodnem miejscu tak długo, jak długo pozwoliłyby na to stosunki służbowe.

Oczywiście, że na dłuższem pozostawaniu funkcyonaryusza w jednem i tem samem miejscu, dużo zyskiwałaby służba, zwłaszcza bowiem praca w urzędzie podatkowym wymaga dokładnego obznajomienia się ze stosunkami personalu i miejsca. Oszczędziłoby się dużo pienlędzy wymaganych dziś na kosztowne przenosiny, a dobrobyt urzędników zyskałby wiele przez takie ustalenie.

Przy nieodzownych przeniesieniach z urzędu — możnaby wobec zaoszczędzeń tej rubryki, dawać normalne koszta w każdym wypadku i dopiero wówczas mogłaby być mowa o rzeczywistym awansie w płacy z polepszeniem poborów.

Oprócz przedstawionych korzyści przy zastosowaniu nowego szematu osiągnięto by jeszcze jedno, a mianowicie, że po ukończeniu 40 służby, każdy, ktoby je odbył, nie mając nic więcej do uzyskania starałby się zaraz o przeniesienie w stan spoczynku, dzięki czemu uzyskanoby prawidłowe odmładzanie sie personalu.

Równocześnie z wprowadzeniem nowego szematu należałoby usunąć jako anachronizm tytuły „główny urząd podatkowy“ i „urząd podatkowy“. Właściwie powinnyby te instytncyę nosić nazwę: „Kasa c. k. skarbu i depozytów sądowych“ a funkcyonaryuszami kasy byłby: 10 praktykant, 2 asystent, 3 oficyał lub kontrolor, 4 starszy oficyał lub zarządca, 5 starszy kontrolor lub starszy zarządca.

Przy sposobności wypadałoby uregulować także godziny urzędowe odmiennie niż dzisiaj. Autor sądzi, że wyznaczenie na pracę biurową czasu od 8 rano do 1 w południe, a potem od 2 do 4 popołudniu, byłoby najodpowiedniejsze. Strony miałyby wstęp tylko w godzinach przed południowych, praca zaś popołudniowa przeznaczona byłaby wyłącznie na cel służby wewnętrznej. Niema bowiem najmniejszej potrzeby otwieranie dostępu stronom także popołudniu, w tej bowiem porze jawią się one w tak nieznacznej liczbie, iż trudno brać jej w rachubę. A zyskazałoby się tym sposobem podwójnie. Sprawy wniesione rano możnaby spokojnie doprowadzić do porządku, nadto zaś zaoszczędziłoby się znacznie nerwy i siły pracowników urzędowych. Zmniejszyłby się także wydatek na opał i oświetlenie. Przedłużać czas pracy po za godziny urzędowe możnaby jedynie za osobnem zezwoleniem kompetentnej Kraj. dyrekcyi skarbu i za osobnem, miernem wynagrodzeniem.

# Z prasy.

A więc przecie i prasa nasza codzienna zaczyna się zajmować sprawami urzędniczemi, które do niedawna tak jakby wcale jej nie interesowały. Zapisujemy to z uznaniem, zapewniając, że urzędnicy nie są „narodem niewdzięcznym“ i że głosy pism dotyczące spraw urzędniczych, a utrzymane w tonie życzliwym, choćby to nawet była krytyka( byle nieoprzedzona) błędów tego stanu, znajdą w nim z pewnością żywy oddźwięk.

Z pośród głosów nas obchodzących, a pomieszczonych w ostatnich czasach na szpaltach prasy codziennej zwracamy dzisiaj uwagę na dwa bezpośrednio po sobie następujących numerach (261 i 262) artykuły *Nowej Reformy* wydawanej w Krakowie.

W pierwszym z nich podnosi nieznany nam, a widocznie ze stosunkami dobrze obznajomiony autor, że urzędnicy polscy nie bywają dopuszczeni do stanowisk w rządzie centralnym — fakt na który niejednokrotnie mieliśmy sposobność zwracać uwagę kompetentnych czynników. Wynika to stąd przedewszystkiem — zdaniem autora — że gdy niemieccy urzędnicy na podstawie swego języka ojczystego mają pole do awansu niemal we wszystkich prowincyach monarchii, to polscy zamknąć są zmuszeni całą swą karyerę w obrębie Galicyi.

Jakoż olbrzymia masa posad w urzędach centralnych, zawiadujących podwładnemi sobie oddziałami w Galicyi, pozostaje wyłącznie prawie w rękach Niemców, wyjątkowo w rękach Czechów.

Tak np. w ministerstwie kolejowem podobno obecnie ani jednego nie mamy wyższego urzędnika Polaka. A cóż to za masa urzędników zajęta jest w tym centralnym zarządzie kolei państwowych! Ministerstwo handlu i centralny zarząd poczt i telegrafów... Cóż to za olbrzymi zakres działania, co za olbrzymi personal! Słuch tam zaginął o Polakach. Kiedy kto słyszał, aby kogoś z naszych pocztowców powołano z awansem do Wiednia? Zarząd domen i lasów. Znowu sami Niemcy, zarządzający kameralnemi posiadłościami w Galicyi. Zarząd górniczy, — ta sama historya. Zarząd nieszczęsnych loteryj państwowych; znowu nie śniło się tam nikomu o Polakach. W całem ministerstwie skarbu, napychającem worek państwowy naszemi pieniądzmi, zaledwo paru jest polskich urzędników. Ten sam, stan rzeczy widzimy w ministerstwie oświaty, gdzie z wielką biedą zdołano wywalczyć dla dr. Ćwiklińskiego posadę szefa sekcyjnego; nie jest o włos lepiej w ministerstwie sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, nie mówiąc już o nietykalnym terenie generała Welserheimba. Dość przejrzeć szematyzm ogólno-państwowy, a dla dokończenia studyum odbyć we własnym lub publicznym interesie wędrówkę po biurach ministeryalnych w Wiedniu, aby się przekonać o pokrzywdzeniu, wprost monstralnem, jakiego na tem polu doznajemy.

Autor słusznie upatruje w tem dotkliwą krzywdę już nietylko urzędników, lecz wogóle kraju, którego najważniejsze interesa wydane są tym sposobem na łup nieobznajomionych ze stosunkami naszymi dygnitarzy. Podzielamy najzupełniej to zdanie tak samo, jak *Nowa Reforma*, która dochodząc źródła tych stosunków, wykrywa, że wina spada na tych, co rządzą krajem.

Gdyby Koło polskie nie było manekinem w ręku każdorazowego gabinetu, inaczej wyglądałby w Galicyi stan personalny urzędników, inaczej wyglądałaby reprezentacya nasza w urzędach centralnych w Wiedniu — Winien temu stanowi rzeczy rząd krajowy. Gdyby p. prezydent wyższego sądu krajowego, jednego i drugiego, nie robił oszczędności na ludziach, gdyby liczył się z ludzkim potem i wysiłkiem, a wobec ministerstwa stanął po męsku i powiedział otwarcie: „Za sądownictwo wśród takich warunków personalnych odpowiedzialności nie biorę“ — gdyby w jego ślady poszedł prezydent dyrekcyi skarbu, namiestnictwa, Rady szkolnej i t. d. — stosunki urzędnicze już dawno zmieniłyby się na lepsze.

W drugim artykule noszącym napis „O podjęcie walki“ stwierdza *N. Reforma* wymownie ten godny ubolewania fakt, iż „wyzyskuje się i przeciąża siły stanu urzędniczego w obręcie kraju.

I tutaj najzupełniej wypada przyklasnąć nam wywodom krakowskiego organu. Z dwóch przyczyn, dzieje się pokrzywdzenie. Stan urzędniczy jest liczebnie za sła-

by, ażeby sprostać zadaniom bez nadzwyczajnego wysilenia, powtóre zaś cierpi on dotkliwie skutkiem zamknięcia tam praw zarządów centralnych w Wiedniu.

Tu już całkiem bez ogródek wskazuje *N. Reformy* na Koło polskie jako na przyczynę ubolewania godnych stosunków,

Oto, jak krakowski dziennik przedstawia sprawę:

Bywały już nieraz całe memoryały w tej sprawie, — przedstawiające graficznie i statystycznie, ile sądów obwodowych i powiatowych brakuje Galicyi, jak niedostatecznie, pod względem personalnym, wyposażone są te, co już istnieją. Ruszono sprawę naprzód i znów ją zabagniono. Pewne zwiększenie personalu sądowniczego zjadła nowa procedura cywilna, — na stary rachunek brakło wyrownania. Za mały personal jest w zarządzie skarbowym, na pocztach, w administracyi politycznej. A cóż dopiero mówić o kolejach! Urzędnicy są po prostu białymi murzynami. Nawet święto i niedziela dla nich nie istnieją, awans mają utrudniony niesłychanie, odpowiedzialność służbowa i kryminalna. Terroryzm ze strony przełożonych taki, że wystąpią się nawet ze skargą.

Koło polskie nic niewie o tych stosunkach urzędniczych naszego kraju, panowie posłowie przyjmują co chwilę deputacye to jednej, to drugiej branży urzędniczej, wykazującej swoje pokrzywdzenie, — i na czem kończy się komedya przyjmowania deputatów? Na „łaskawem“ ich przyjęciu i pożegnaniu, i najwyżej, co jednak nie zawsze się zdarza, na „poruszeniu“ sprawy... w Kole polskiem.

Sprawa wykluczenia Polaków (bo wyjątki w rachubę nawet nie wchodzą) z udziału w zarządach centralnych w Wiedniu, była już także niejednokrotnie przedmiotem obrad w Kole polskiem i skończyła się kiwnięciem palcem w bucie. Ba, nawet nie na tem się skończyła, lecz na ukłonach, dreptaniach po ministerstwach i zamianowaniu wyższym urzędnikiem w Wiedniu tego lub owego benjaminka, protegowanego przez Ekscelencye Kołowe. To „wydreptywanie“ posad dla upatrzonych z góry benjaminków naszych Ekscelencyi, jest plagą kraju, jest formalną klęską właśnie na polu postulatów powyższych, co do udziału naszych urzędników w ministerstwach.

Nasuwa się pytanie, co począć, by to naprawić. Autor nie pozostaje dłużnym odpowiedzi. Przypomina on Kołu jego *sit venia verbo — psi* obowiązek, domagania się w sposób kategoryczny od rządu, by tylu a tylu Polaków zasiadało w zarządzie centralnym i nieustąpienia dopóty, aż rząd spełni to słuszne życzenie. Ale trzeba to powiada autor słusznie — uczynić po męsku, z całym naciskiem i całą wytrwałością, zakazując wszystkim posłom luźnie tak długo wchodzić w jakiekolwiek pertraktacye z rządem, aż rząd okaże się powolnym i spełni czego odeń zażądano.

Pod koniec artykułu maluje autor bardzo trafnie usposobienie sfer urzędniczych w Galicyi. Oto, co mówi:

Stan urzędników w Galicyi zaczyna myśleć o sobie, bo bieda i nędza zmusza go do tego. Ale jego samopoc tak jest jeszcze dorywczą, że właściwie na tę nazwę nie zasługuje. Upominanie się o dodatek drożyźniany, to przecież tylko cząsteczka marna tego, co urzędnicy galicyjscy mają do żądania. Im nie pomogą także ogólno-austryackie stowarzyszenia urządnicze, ponieważ ich pokrzywdzenie ma lokalny, krajowy, wyjątkowy charakter.

Na to, naszem zdaniem, jest jedna rada. — Oto urzędnicy galicyjscy wszelkiej kategoryi powinni zawiązać się w wielkie stowarzyszenie krajowe, któreby podjęło otwartą, legalną walkę w obronie krzywdy stanu urzędniczego i krzywdy kraju. — Raz powinien się rząd centralny z ust kompetentnych dowiedzieć, jak wygląda, w świetle prawdy, świat urzędniczy galicyjski i co ma do żądania.

Z powyższych wywodów widać że artykuły *N. Reformy*, które podaliśmy w streszczeniu, nie są bynajmniej plewą, ani sieczką, jaką tak często spotyka się w głosach prasy o sprawie urzędniczej. Pisał je widocznie człowiek, który dobrze zna te stosunki, człowiek, który umie patrzeć jasno, bez uprzedzeń; człowiek, który zdaje sobie dokładnie sprawę nietylko ze złego stanu dzisiejszych stosunków urzędniczych u nas, lecz także z ich przyczyn, a niemniej ze sposobu, w jaki możnaby złemu zaradzić.

Gdyby prasa zechciała referat spraw urzędniczych zawsze powierzać równie wytrawnym znawcom i z równą znajomością przedmiotu poświęcić od czasu do czasu bodaj skromny kącik pracom z tego zakresu — wówczas znikłby ów nienaturalny i niepożądany rozdźwięk, jaki tak często daje się u nas spostrzegać, pomiędzy nią, a potrzebującym opieki i poparcia prasy stanem urzędniczym.

## Z ruchu urzędniczego.

Centralny Związek austryackich stowarzyszeń urzędniczych zebrał się d. 8. listopada w Wiedniu, w salonaah Kasyna urzędników państwowych na zwyczajne walne zgromadzenie. O ile nam wiadomo, galicyjskie stowarzyszenia urzędników nie były reprezentowane na tem zgromadzeniu; natomiast wszystkie inne prowincye Monarchii dostarczyły licznych przedstawicieli.

W przeddzień odbyło się zebranie towarzyskie delegatów zagajenie uroczystą przemową radcy dworu Wohla, poczem przemawiali inni jeszcze uczestnicy. Podczas bankietu przygrywała orkiestra klubu urzędniczego.

Główne zebranie rozpoczęło się o godzinie 9 rano d. 8 listopada. Zagaił je przewodniczący, radca dworu Wohl. Zdając sprawę z czynności Wydziału — podniósł mowca, że wręczono ministrowi kolei memorandum w sprawie zniżenia cen jazdy na kolejach prywatnych, gdyż umowa ich z kolejami państwowemi wygasa z d. 31 grudnia 1903. Na razie zmian żadnych w dotychczasowej praktyce niema Mowca żąda, by zgromadzenie uchwaliło, iżby telegraficznie odnieść się do ministra kolei o dopilnowanie, aby urzędnikom nie cofnięto dotychczasowych przywilejów. Zarazem radzi wysłać telegraficznie prośbę o zachowanie ich przywilejów do generalnego dyrektora kolei Północnej, Jeittelesa, dyrektora Północno-Zachodniej Zehetnera i gen. dyrektora Kolei Południowej, Egera.

Co się tyczy wymiaru dodatków aktywalnych to wprawdzie podwyższono je od N. Roku dla pewnej liczby miast, ale to jeszcze nie wystarcza. Dla tego też jawiła się d. 31 sierpnia r. b. u ministra prezydenta i ministra finansów deputacya z prośbą, by miasta o liczbie 100 000 mieszkańców utworzono nową klasę dodatku aktywalnego aby rozmaite miasta przeniesiono do wyższej klasy pod tym względem.

Sprawę zniesienia kaucyi służbowych załatwiono nareszcie pomyślnie.

Sprawy tajnych [illegible] poruszyło stowarzyszenie urzędników pocztowych, a Centralny Związek przedłożył ją w formie petycyi rządowi. Przy tej sposobności dał prezydent zajmujący pogląd na dotychczasowe usiłowanie w Radzie państwa o wywalczenie pragmatyki służbowej — jak wiadomo dotąd bezskuteczne.

Następnie otworzył jeszcze przewodniczący dyskusyę nad sprawą zaliczenia dodatku aktywalnego do pensyi. Ze względu na jej akademicki charakter, przechodzimy na razie nad tym punktem do porządku.

Ogólne wrażenie obrad było dodatni. Dowiodło oho, że wielu ważnych sprawach, w których udało się uzyskać solidarną akcyę urzędniczą, skutek nie zawiódł starań. Wskazówka w tem, jak postępowań należy, chcąc innym także słusznym żądaniom wywalczyć posłuch u rządu, oto wedle staropolskiej komendy: „Kupą, panowie bracia, kupą!“

# Eldorado podatkowe.

Przed otwarciem parlamentu pojawiła się w kołach praktykantów podatkowych następująca po niemiecku wystosowana odezwa:

„Praktykanci podatkowi! Koledzy! Zbierająca się Rada Państwa załatwi może w końcu pomyślnie naszą sprawę; ma mianowicie zostać wreszcie uchwalone w bieżącej seryi podwyższenie adjutum.

Powiadamy i „ma być“, bo nadzieje nasze na rychłą pomoc są wątłe, jakkolwiek Minister finansów oświadczył deputacyi urzędników podatkowych we wrześniu r. b, że jedynie brak zdolności do pracy ze strony parlamentu jest przyczyną, jeśli sprawa podwyższenia adjutum praktykant. poszła w odwłokę.

Koledzy! Już d. 1. lipca r. b. miał nam przynieść dobrze zasłużone dobrodziejstwo podwyższonych adjutom. A oto nie wiemy dzisiaj, czy otrzymamy je przynajmniej z dniem Nowego Roku.

Dlatego my ze Styryi odnosimy się do was, koledzy z innych krajów koronnych z wezwaniem, byście wpłynęli na waszych posłów, aby nie powstawali w niczem przeciwko wnioskomi rządowemu. Ewentualnie uproście, koledzy, waszych posłów; by wezwali rząd do przeprowadzenia ustawy o podwyższeniu naszych adjutów.

Koledzy! Czyż i ten bliskl Rok nowy ma dalej przedłużać nędzę naszego materyalnego położeaia? Mamyż na to zgodzić się obojętnie? Jeżeli każdy z was dołoży starania, by przedstawic posłom, jak nagłą jest sprawa podwyższenia naszych adjutów, to ustawa niezawodnie zostanie w krótkim czasie, bądź co bądź jeszcze w ciągu r. b., załatwioną.

Przeto, koledzy do pracy! Sami sobie dopomódz musicie!“

Tak opiewa odezwa. Zjawiła sie ona niestety zapóźno, by odniosła skutek. Nie wiemy zresztą, jakie jest pożycie pomiędzy posłami a wyborcami w innych krajach, u nas jednak tego rodzaju oddziałanie na „ojców narodu“ byłoby niemożliwem — zwłaszcza dla urzędników podatkowych, którymi ci panowie chętnie posługują się w razie potrzeby, ale o których prawa kruszyć kopie ani im się nie śni!

W sprawie tych adjutów wyraził się minister finansów w swem *exposé* d. 17. listopada następująco:

„Musiało zapewne zwrócić uwagę Izby, że wykazana nadwyżka wypadła tym razem nieco obficiej niż zazwyczaj, wynosi mianowicie około $2^3/_4$ milionów. To da się wytłumaczyć poprostu faktem, że z formalnych przyczyn niektóre wydatki, których faktyczne nastanie musimy na rok 1904 brać w rachubę, nie mogły być jeszcze preliminowane. Do tych wydatków należą (następuje wyliczenie) dalej zwiększony wydatek na adjuta dla auskultantów i praktykantów sądowych, który potrzebny będzie w razie gdyby odnośna ustawa została uchwalona w formie, umożliwiającej wprowadzenia jej w życie (tz. jeśli podwyższenie adjutów da się rozszerzyć na wszystkie gałęzie służby rządowej. *Przyp. Red.*).

Z powyższego oświadczenia pokazuje się, że istotnie rząd przyjął na siebie zobowiązania co do wprowadzenia w życie wyższy h niż dotąd adjutów, że jednak zależy to wyłącznie od parlamentu. Parlament wszakże wcale nie myśli o tem, by zabrać się do roboty, a tak nadzieje praktykantów bardzo łatwo mogą doznać nowego zawodu.

# Drobiazgi.

**Z kasyna urzędniczego.** Jestto prawdziwą młodego, a sympatycznego Kasyna, zasługą, że stara się rozbudzić drzemiące w sferach urzędniczych pożycie towarzyskie. Jeżeli wielki kłaść nacisk należy na to i usilnie starać się, aby osiągnięte było w wymienionych sferach porozumienie i solidarność w sprawach wielkiej wagi dotyczących zawodu, to niemałą właśnie dla tego celu pomocą jest łączność to warzyska. Ma ona charakter bitu najskuteczniej kojarzącego ludzi zbliżonych do siebie zawodem; wytwarza pomiędzy nimi wspólność i harmonię, która także wobec doniosłych problemów stanu zwykła zachowywać walor

Uwagi te nastręczyła nam zabawa urządzona przez Kasyno urzędnicze w wigilię św. Katarzyny. Tradycyjny ten wieczór zgromadził liczne zastępy uczestników płci oęojga. Pięknych pań wyborowe grono nadawało ów właściwy urok, jaki potrafi roztoczyć jedynie czar niewieści. Panowie, zwłaszcza młodzi, dzielnie się spisali, „pracując“ bez wytchnienia nad tem, by nie było „pietruszki“. Praca to zresztą, jak wiadomo, bardzo wdzięczna.

Aż serce rosło, patrząc na werwę, z jaką bawiono się. Pod jej wpływem zabawa nie przestała kipieć miano bardzo późnej zrazu, a potem bardzo wczesnej godziny, zakończona dopiero w jasności rana hucznym „białym mazurem“.

Jednem słowem zabawa wypadła świetnie i pozostawiła niezawodnie u wszystkich równie miłe wspomnienie, jak u zwiastującego to Waszej Gazecie — Uczestnika.

Chlubną wzmianką zdobyło sobie Kasyno donioślejszym nierównie aktem, a mianowicie obchodem rocznicy listopadowej.

„Wspomnienie, które poświęcili żołnierzom polskim, lwowscy urzędnicy różnych władz i dykasteryi pisze *Kurjer lwowski*, zasługuje na jak najgorętsze poduiesienie. Pracownicy biur i urzędów zgrupowani w Kasynie urzędniczem zgromadzili się w wielkiej liczbie w lokalu swojego towarzystwa (Hetmańska 12) i w uroczystym nastroju wysłuchali obfitego programu, który się złożył na wieczór listopadowy. Więc dr. Kwiatkowski roztoczył przed słuchaczami obraz krwawej walki listopadowego powstania niestrudzone „Echo“ pod batutą p. Kinalskiego odśpiewało szereg pieśni patryotycznych, które uzupełnił p. Nizankowski i pna A. Holzmüllerówna śpiewem solowym a p. Bojarski grą na cytrze. P. Glatty oddeklamował wiersz Ujejskiego „Po latach ośmnastu“, a p. Klausek odegraniem na skrzypcach utworów Possalta i Wrońskiego zakończył tę skromnie. a tak serdecznie obchodzoną uroczystość“.

# Komunikat nowej Spółki losowej.

| Liczba porządkowa | Złożono po koniec września 1903 K. | h. | Złożono w październiku 1903 K. | h. | Razem K. | h. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 85 | — | — | — | 85 | — |
| 2 | 172 | 69 | 6 | 70 | 179 | 39 |
| 3 | 140 | — | 8 | — | 148 | — |
| 4 | 100 | — | — | — | 100 | — |
| 5 | 169 | 72 | — | — | 169 | 72 |
| 6 | 489 | 84 | — | — | 489 | 84 |
| 7 | 385 | — | — | — | 385 | — |
| 8 | 216 | 01 | — | — | 216 | 01 |
| 9 | 37 | 36 | — | — | 37 | 36 |
| 10 | 270 | — | 10 | — | 280 | — |
| 11 | 68 | 06 | 3 | 30 | 71 | 36 |
| 12 | 104 | — | 4 | — | 108 | — |
| 13 | 677 | 20 | 10 | — | 687 | 20 |
| 14 | 110 | 96 | — | — | 110 | 96 |
| 15 | 100 | — | — | — | 100 | — |
| 16 | 260 | 96 | 6 | — | 266 | 96 |
| 17 | 124 | 52 | — | — | 124 | 52 |
| 18 | — | — | — | — | — | — |
| 19 | 139 | 62 | 2 | 40 | 142 | 02 |
| 20 | 167 | 58 | — | — | 167 | 58 |
| 21 | 137 | 78 | — | — | 137 | 78 |
| 22 | 262 | 46 | — | — | 262 | 46 |
| 23 | 37 | 78 | — | — | 37 | 78 |
| 24 | — | — | — | — | — | — |
| 25 | 75 | 44 | — | — | 75 | 44 |
| 26 | 74 | 74 | — | — | 74 | 74 |
| 27 | 70 | 80 | 1 | 10 | 71 | 90 |
| 28 | 214 | 72 | — | — | 214 | 72 |
| 29 | 50 | — | — | — | 50 | — |
| 30 | 36 | — | — | — | 36 | — |
| 31 | 380 | — | — | — | 380 | — |
| 32 | — | — | — | — | — | — |
| 33 | 20 | — | — | — | 20 | — |
| 34 | 92 | — | — | — | 92 | — |
| 35 | 92 | — | — | — | 92 | — |
| 36 | 72 | — | — | — | 72 | — |
| 37 | 72 | — | — | — | 72 | — |
| 38 | — | — | — | — | — | — |
| 39 | — | — | — | — | — | — |
| 40 | — | — | — | — | — | — |
| 41 | — | — | — | — | — | — |
| 42 | — | — | — | — | — | — |
| 43 | — | — | — | — | — | — |
| 44 | — | — | — | — | — | — |
| 45 | 130 | 56 | 2 | — | 132 | 56 |
| 46 | 130 | 56 | 2 | — | 132 | 56 |
| 47 | 82 | 36 | — | — | 82 | 36 |
| 48 | 60 | — | — | — | 60 | — |
| | 5909 | 72 | 55 | 50 | 5965 | 22 |

*Złożono po koniec września 1903 kwotę Kor. 5909·72*
*Złożono w październiku 1903 kwotę „ 55·50*
*Złożono razem Kor. 5965·22.*

# Nadesłane.


## Kontrolor podatkowy

ze Skawiny zamieniałby się o miejsce służbowe z kolegą ze wschodniej Galicyi za zwrotem kosztów. — Zgłoszenia przyjmuje do końca grudnia.

## Urzędnik podatkowy

w mieście powiatowem tuż obok Jarosławia, stacya kolej. w miejscu zamieniłby się za miejsce służbowe w okolicy Rawy, Żółkwi, Lwowa. Umowa listownie R. Z. post.-rest. Przeworsk.

*Dr. Hescheles*
specyalista chorób skórnych i wenerycznych
powrócił i ordynuje
*od 11—12 przed i 2—3 popoł.*
ul. Słowackiego 3

NA ZIMĘ
najmodniejsze doborowe rękawiczki
po cenach najniższych
u Jakóba Führera
bandarzysty i fachowo praktycznego rękawicznika
we LWOWIE, ulica Trybunalska l. 10. 13—18
10 % Rabatt W. Panom Urzędnikom

Zakład lekarsko-kosmetyczny
Dr. LEONA RAPPA
otwarty został przy ul. Jagiellońskiej 11A.
Usuwa się porost włosów na twarzy zapomocą elektrolizy, piegi, zmaszczki, plamy, czerwoność nosa i t. d.
Ordynuje od 10—12. 24—24

Dr. TEOFIL ZALEWSKI
ordynuje
w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani.
Leczenie chorób mowy (jąkanie, bełkotanie, szeplenienie, mowa nosowa itd.
we Lwowie, ulica Sykstuska l. 35
od 3—5 popołudniu.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów
polecamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego
SOKAL & LILIEN
we Lwowie 20—24
dom bankowy i kantor wymiany.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY!
Rozpoczynamy wydawnictwo czasopisma miesięcznego pod tytułem
„GARDEROBA DLA DZIECI"
Każdy numer zawiera bogaty wybór rycin, wzorów i opisów ubrań i bielizny dla dzieci, nadto
WIELKĄ TABLICĘ KROJÓW
podług której każda z Pań jest w możności sama uszyć to wszystko, co dla jej dzieci potrzebne. Każdy pierwszy numer w kwartale zawiera nadto **kolorową tablicę** najświeższych mód dla dzieci. W ciągu całego roku podaje „Garderoba dla dzieci" przeszło 2200 rycin i krojów.
W osobnym dodatku **„Chwile rozrywki"** podaje mnóstwo gier, zabawek i robót ręcznych, z rycinami, do samodzielnego sporządzania, tak, iż dziecko prócz rozrywki, będzie miało sposobność nabierania wprawy i zręczności wykonywania rozmaitych przedmiotów.
Prenumerata na „Garderobę dla dzieci" wynosi tylko
kartalnie 1 koronę — — — rocznie 4 korony.
Abonować można we wszystkich księgarniach i biurach dztenników, oraz wprost u podpisanych wydawców. **Numer okazowy gratis i franco.**
*Oddając numer pierwszy w ręce naszych Pań, Matek i Gospodyń, wyrażamy nadzieję, że to jedyne w tym rodzaju pismo polskie znajdzie życzliwe przyjęcie i poparcie i* **wyruguje z domów polskich podobne pisma niemieckie.**
Z wysokim szacunkiem
**W. DOBOSZYŃSKI & S. BOTWIŃSKI**
*Lwów — ul. Słowackiego l. 2.*

Cylindry, Kapelusze
P. & C. HABIGA, WILH. PLESSA i z in. ych ces. i król. nadw. fabryk
Bieliznę męzką — Krawaty — Rękawiczki — Laski — Parasole —

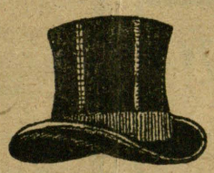

Tel. 156

Płaszcze gumowe — Kalosze — Kufry — Torby — Paski
poleca:
ZDZISŁAW ZDANOWICZ
*Kraków, ul. Sławkowska l. 3.*
HOTEL SASKI.

Galanterya
najpiękniejsza — zabawki najnowsze
najtaniej w magazynie firmy
Kauczyński & Oberski
ul. Karola Ludwika 7. LWÓW Filja: Halicka 6. 1—2

## Adolf Tenenbaum

**zegarmistrz i optyk**

**we Lwowie, ulica Karola Ludwika l 41**

poleca swój skład zaopatrzony w zakres ten wchodzący: Cwikiery, okulary binokle, miernicze Reiszeigi i wszelkie przyrządy dla PP. Inżynierów. Wszelkie obstalunki z prowincyi załatwia się odwrotnie, również wedle recepty PP. lekarzy dobiera się okulary jak najlepiej sporządzone, oraz WIELKI SKŁAD ZEGARKÓW z najlepszych fabryk. — Poleca się wszelkie reperacye i uskutecznia się takowe jak najrychlej. — Całoroczna gwarancya jest tak w drodze kupna jak i naprawy. 20—21

## SCHÜTZ i CHAJES

### Dom bankowy i kantor wymiany

**Lwów, plac Maryacki l. 7.**

**Kupno i sprzedaż efektów i monet, losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i monet, podlegających losowaniu.**

**LOSY ZASTAWIONE gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy właścicielowi do pełnego kursu, te same losy (tj. te same serye i numera) odsprzedajemy na dogodne raty miesięczne od trzech koron począwszy. — Prawo gry należy bez przerwy wyłącznie do właścicieli losów. Zlecenia załatwia się odwrotną pocztą, nie licząc prowizyi.**

23—24 DOM BANKOWY, Lwów, Maryacki l. 7

## WIELKI WYBÓR MEBLI

właśnego i krajowego wyrobu

**kompletne wyprawy meblowe, meble tapicerowane, gięte i żelazne,**

poleca Szanownej P. T. Publiczności

**firma stolarska istniejąca od roku 1842**

## BOLESŁAW HASZCZYŃSKI

**Lwów, ulica Teatralna l. 1.**

Ręcząc za dobroć wyrobów po cenach najumiarkowańszych, polecam się i nadal łaskawym względom Szan. PT. Publiczności. 10 - 14

## Pierwszy krajowy Zakład rytowniczy

**i własna fabrykacya stampil kauczukowych**

wykonuje **pieczęcie metalowe** do farby i laku, **herby**, monogramy, **marki pieczątkowe, tabliczki** dla straży polowej i leśnej, **tablicy lane** i **grawirowane** po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko starannie i tanio.

## A. GARFUNKEL

**we Lwowie, ul. Karola Ludwika 2**

naprzeciw teatru miejskiego (plac Gołuchowskich). 20—21

**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

pod godłem **NORIS** W. BEŁDOWSKIEGO

magistra farm.ac. i chemika

*„Potrzeba jest matką wynalazków"*

## SALVESOL-NORIS

Pochłania **nikotynę**, a właściwie naukowo wyrażając się, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, iż nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

**SALVESOL nie wpływa ujemnie na smak i woń tytoniu i cygar.**

Żądajcie **TUTEK NORIS ze SALVESOLEM**.

Watę **Salvesol** każdy palący sam zakładać może, do ustnika lub cygarniczki.

*Wysyłam okazy tutek darmo i opłatnie.* 19—24

## Kantor wymiany

*c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego*

## BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

**wszelkie papiery wartościowe i monety**

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

**Nowość!** **Nowość!**

## KAWA PALONA

**z własnego parowego palenia**

**codziennie świeżo palona!**

**KAWA PALONA**

ściśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| ½ kilo kawy palonej Melange | Nr. I. | — | złr. 70 | ct. |
| „ | Nr. II. | — | „ 90 | „ |
| „ | Nr. III. | 1 | „ 10 | „ |
| „ | Nr. IV. | 1 | „ 20 | „ |
| Melange cesarska | Nr. V. | 1 | „ 40 | „ |

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż

**zachowuje znakomitą aromę,**
**czysty delikatny smak,**
**największą wydatność,**

z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowaną w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

**Poleca handel herbaty i kawy**

## EDMUNDA RIEDLA

**ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.** 1—24

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona

## Kawiarnia wiedeńska

we Lwowie przy placu Św. Ducha

poleca

**znakomitą kawę**


**TREŚĆ:** Wstręt do emerytury. — W sprawie auskultantów sądowych. — Z obcych niw fejleton). — Reforma personalna urzędów podatkowych w Austryi. — Z prasy. — Z ruchu urzędniczego. — Eldorado podatkowe. — Drobiazgi. — Komunikat nowej Spółki losowej. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcyę **Tadeusz Kościuk.** Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

**Rok XII.** Lwów 15 grudnia 1903. **Nr. 24.**

# GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

| | K. | h. |
|---|---|---|
| rocznie | 8 | — |
| półrocznie | 4 | 40 |
| kwartalnie | 2 | 40 |
| miesięcznie | — | 90 |
| Numer poszczeg. | — | 50 |

**Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma zasyłamy życzenia świąt wesołych i szczęśliwego Nowego Roku.**

Redakcya i Administracya
*Gazety Urzędniczej.*

## Przełom roku.

Weszliśmy znowu w okres świąteczny. Życie rodzinne nigdy w ciągu roku nie wraca tak chętnie do form patryarchalnych, nie zacieśnia tak silnie swych węzłów, jak właśnie w tym okresie. Tradycya szeregiem uroczystych obrzędów ukrzepia tę łączność i wzmacnia ją u samych podstaw — bo w sercach ludzkich. Jest to pocieszający objaw niezmienności tych praw wyższych, które rządzą uczuciami ludzi, bez względu na dokonującą się nieustannie ewolucyę form życiowych.

A więc przedewszystkiem wchodzimy w dobę świąteczną, w owe rozrzewniające wspomnienie gwiazdki betlejemskiej, zwiastującej spokój ludziom dobrej woli. I mimowoli w każdem sercu odzywa się wówczas pragnienie tej dobrej woli, a zarazem przeświadczenie, że związek rodzinny ułatwia ją i podtrzymuje, jako przedstawiciel idealnej spójni.

A potem przychodzi przełom roku. Zmienia się data, którą co dnia wpisujemy w aktach prywatnego naszego życia i w aktach oficyalnych. A chociaż idzie tu właściwie o idealną tylko zmianę, o punkt liczenia czasu, konwencyonalnie tylko przez nas ustawiony — uczucia nasze porusza ów symbol uchodzącego czasu, jakim jest nowa cyfra roku. To też obsypujemy się nawzajem życzeniami, błagając niebios, by rok rozpoczęty przyniósł nam polepszenie, by oszczędził zawodu naszym pragnieniom, by nie z biczem stał nad nami, jeno z pękiem kwiatów i sypał je na nasze drogi. Rozpamiętywamy wszystko złe i wszystko dobre, czego doznaliśmy w roku ubiegłym, robimy bilans życiowy, rzadko niestety kończący się saldem w rubryce zysków i żądamy od przyszłości, by ona wyrównała te niedobory obfitością zdobyczy, mających ugruntować nasze i naszych najbliższych szczęście.

*Gazeta Urzędnicza* miała od początku swego istnienia tę ambicyę, by ugrupować dokoła siebie ludzi jednakowo myślących i skojarzyć ich niejako w jedną rodzinę. Dobro stanu urzędniczego wypisawszy na swym sztandarze, usilnie pracowała nad rozbudzeniem poczucia łączności w szeregach swych czytelników i przyjaciół. Praca nasza w tym kierunku owiana była zawsze idealnymi celami. Nie naszą rzeczą sądzić, czy zawsze drogi przez nas obrane, były właściwe, ale nikogo chyba niema, kto szczerość naszych intencyj mógłby podać w powątpiewanie.

Owoż tej wielkiej rodzinie urzędniczej, która podziela nasze hasła, która dobro stanu mając przed oczyma, uznaje, że starać się o nie jest każdego obowiązkiem i że najpewniej osiągnąć to przez skupienie wszystkich dokoła tego celu, przez solidarność zawodową — tej wielkiej rodzinie zasyłamy z opłatkiem najserdeczniejsze życzenia. Niechaj spokój wnika do ognisk domowych i niechaj wypędzi z tamtąd troskę i braki — a choć to może nie jutro będzie możliwe, niechaj ulgę przynajmniej ta przyniesie świadomość, że przy wspólnych staraniach osiągnięcie takiego celu nie jest niemożliwe. A przy zmianie roku szlemy życzenie, aby jak najrychlej nadszedł pocieszający okres, w którym główne przynajmniej żądania stanu urzędniczego zostaną urzeczywistnione, kiedy nareszcie pracownicy na tem polu widzieć będą uszanowane swe prawa i wynagrodzoną należycie pracę.

Rzut oka w przeszłość smutnie nastrajać musi myśli — tego nie przeczymy nawet w tej chwili uroczystej, na którą pragnęlibyśmy ściągnąć same tylko radośne blaski. A przedewszystkiem smutkiem i troską napełniać musi każdego upadek parlamentaryzmu. To ciało ustawodawcze, bez którego nic w państwie począć nie można, ginie od marazmu, a rząd zastępujący wprawdzie paragrafem 14-ym działalność legistatywy, niezdolnej do życia, stara się owym środkiem ratować przedewszystkiem siebie z kłopotu, wobec czego brak mu chęci na dalej sięgającą akcyę. W sprawie urzędniczej zresztą rząd nigdy nie był ani zbyt hojnym, ani zbyt liberalnym. Zawsze dopiero pod naciskiem posuwał się do ustępstw na tem polu. Dziś, pozbawiony takiego bodźca — tem trudniej dałby się do nich nakłonić.

Jedna sesya parlamentarna po drugiej przechodzi, nic nie zdziawszy. W Izbie ciągłe tylko kłótnie i spory, po za Izbą rokowania rządu ze stronnictwami, bezowocne zresztą — oto wszystko, co ludy monarchii otrzymują w zamian za bajońskie sumy, wyrzucane na swą reprezentacyę! I napróżno wędrują deputacye urzędnicze do Wiednia, napróżno płyną do zbiorowiska rządowego petycye w sprawach najbardziej nawet piekących — skutek ciągle ten sam, to znaczy — brak skutku.

Owoż przy zmianie roku życzymy wielkiej rodzinie urzędniczej przedewszystkiem, aby pod tym względem stosunki uległy nareszcie zmianie, aby powstała bodaj możność wywalczenia słusznych praw i wymagań. A mamy prawo żywić nadzieję, że w końcu stać się to musi Im głębiej sięga rozgardyasz w ustroju państwowym, tem bliższa chwila jego końca; obecnie posunął się on już tak daleko, iż przełom musi nastąpić niebawem.

Niechże nastąpi, niech otworzy pole pracy i niech praca ta skieruje się na tak zaniedbaną niwę urzędniczą — oto, czego życzymy sprawie naszej wspólnej i naszym przyjaciołom!

## Czem jest wola parlamentu.

Od jednego z Czytelników otrzymujemy następujące uwagi:

Szanowna Redakcya, poruszając w poprzednim numerze *Gazety* sprawę podwyższenia adjutów auskultantom, zapomniała może o jednym, równie ważnym, jak charakterystycznym momencie.

Pisma podały mianowicie wiadomość, że pan minister skarbu „raczył zgodzić się“ na podwyższenie adjutów itd., itd. Niestety, jakkolwiek najzupełniej uznaję trudne warunki, wśród których odbywa się praca dziennikarska wogóle, u nas zaś w szczególności, — muszę jednak wyrazić mój podziw dla bezkrytycyzmu, z jakim przyjmuje się tego rodzaju enuncyacye. To, że p. minister „raczył się zgodzić“ brzmi wprawdzie bardzo wzruszająco, a dla tych, co owoce owej zgody zbiorą, nawet pocieszająco, ale w porządku ono nie jest. P. minister jest odpowiedzialnym wykonawcą woli parlamentu, jako przedstawiciela ludów, nie ma więc powodu raczyć zgadzać się! Są to proste faramuszki, niezbyt nawet licujące z ustawami zasadniczemi, określającemi bardzo wyraźnie i w sposób zamykający furtkę wszelkim sprzecznym interpretacyom stosunek ministra do parlamentu.

W danym wypadku rzecz zgoła nieżależała od p, ministra. Dostała się ona przed forum Rady państwa i tam została najzupełniej po formie załatwioną. Parlament mianowicie dawno już uchwalił podniesienie adjutów. Co prawda rządowi uchwała ta była nie na rękę, zaprotestował wtedy i aż dopiero teraz rzecz całą wydobył z ukrycia aby „raczyć się zgodzić“.

Jestto niepomiernie pouczający przykład dzisiejszego ustroju prawnopaństwowego w monarchii. Parlament wyraża swą wolę po to, aby rząd ją sparaliżował, a następnie rząd podejmuje ową zarzuconą inicyatywę i „raczy się zgadzać“.

Czego to dowodzi? Jednej bardzo przykrej rzeczy, a mianowicie że rząd nie liczy się wcale z wolą parlamentu. Opinia byle szefa sekcyjnego na szali praktycznego skutku jest w stanie zaważyć nierównie więcej, aniżeli wola całego narodu, wyrażona za pośrednictwem parlamentu. Dochodzimy więc do najzupełniej absurdalnego wypaczenia konstytucyi, do takiej zamiany ról pomiędzy rządem a reprezenacyą ludów, iż dwa te ciała zupełnie zmieniają swe położenie i punkt eiężkości z miejsca, gdzie znajdować się powinien, przechodzi na wprost przeciwną stronę. Jeśli o wykonaniu uchwał parlamentu rząd dopiero ma rozstrzygać i jeśli jemu przysłuża *jure caduco* nabyte prawo niewykonywania tego co mu parlament poleca, wówczas mamy ziszczenie owych humorystycznych przepowiedni, co to prawią o czasach, kiedy w domu komendę obejmie sługa, a przyjemność szo-

## Wróżba Nowego Roku.

Do szczytnych niebios bram
Ktoś puka.
— „Czy to Rok Nowy?“ — Z kim honor
[mam?
Czego waść pragniesz do kaduka?“
A przybysz prawi pełen słodyczy:
— „Jam sylf *Gazety Urzędniczej*“.
Chociaż to misyą jest bez kwestyi wzniosłą,
Lecz dyablo ciężkie rzemiosło!
Ot, i w tej chwili, świat cały się cieszy
Na sylwestrowych godach je i pije,
A ja z daleka od wesołej rzeszy,
Jak włóczykije
Błąkać się muszę gdzieś po mlecznej drodze
I pana dobrodzieja aż tutaj nachodzę!“

Rok Nowy na to:
— „Szkoda fatygi pańskiej, wszak za
[chwilę
I tak z tych wyżyn na ziemię pękatą
Zstąpię!“

Reporter zaś, kłoniąc się mile
Rzecze: „To byłoby dla nas musztardą
Na wety!
Nowoczesne pojęcie prasy darzy wzgardą
Wszystko, co światu wiadome, niestety...
Uprzedzać — oto sekret powodzenia!“
— „Uprzedzać? No, to grubo postać rze-
[czy zmienia
Lecz cóż właściwie, by rzecz ująć ściślej,
Wasza sylfowata mość uprzedzać myśli“
— „Przyszłość!“ — „Drobnostka! Nic
[więcej?“
— „Nic! Otóż proszę pięknie jegomości,
Nim na świat zejdziesz w szacie pacho-
[lęcej
Racz odpowiedzieć, chociażby najprościej,
Na parę pytań, które zadam tobie!“
— Owszem! Dla kogo, jak kogo, dla
[pana

Chętnie to zrobię...
Bo mi *Gazeta* doskonale znana;
Dwunastu przodków mi ją zaleciło
Z jak najpochlebniejszej strony“...
— „Doprawdy? Bardzo mi miło...
Mam więc mandat ułatwiony.
Panu wiadomo niewątpliwie,
Ile na urzędniczej niwie
Chwastów i cierni; jak zaciekle
Trują nam żywot... I w piekle
Nie będzie chyba gorzej...
Zatem ciekawość nas aż pali,
Czy pan łaskawy bied przysporzy;
Czy będziesz chciał nas smagać dalej;
Czy też złe myśli ci obce
I zamiast tego chcesz się znaleść w kropce.
Mów pan, proszę, bez ogródek,
Co ma sądzić urzędniczy ludek?...
Co zrobisz z podniesieniem go w świata
[opinii?
Czy rząd twój na tem polu ład wreszcie
[uczyni?...
Czy skojarzywszy wszystkie branże, dy-
[kasterye
Za pomocą ich falang pokona mizeryę?
Czy wywalczy słuszne prawa?
Milczysz? Daj odpowiedź, daj-no:
Czy cię nie nęci gromiciela sława,
Kwalifikacyę miażdżącego tajną?
Czy ulegając tak słusznej pretensyi,
Wliczysz nam aktywalny dodatek — do
[pensyi?
Czy w awansie poruszysz obieg lat ospały?
Słowem: Czy wliczysz między swoje
[ideały
Postawienie urzędniczych bytów na tej
[stopie
By to byt był, nie kaparstwo nędzne?...
No, mów chłopie!“
Wysłuchawszy tyrady, Nowy Rok
[się rzuci...
— „Jak to? Mnie pytasz? Wy chyba wy-
[zuci
Z rozsądku...
Cóż to ma ze mną za wspólność, mój
[panie?
Wszakże od świata początku
Było tak i pozostanie,
Że — pamiętajcież, abyście wiedzieli —
Tak się każdy wyśpi, jak sobie
[pościeli“.

*Bifi.*

rowania garnków pozostawi dla chlobodawczyni.

Rząd nieustannie narzeka na parlamentarną nieudolność do pracy. Jestto w istocie bolesne i smutne. Wywody dra Koerbera na ten temat brzmią niesłychanie przekonywująco i roztropnie. Zaczynam jednak coraz bardziej podejrzywać go, (a takich sceptyków znajdzie się zapewne więcej,) że łez które wylewa, nad roztrojem parlamentarnym, pożyczył sobie u jakiegoś bardzo wytrawnego krokodyla. I podejrzywam, że to drowi Koerberowi nie na rękę nie jest, że parlament popadł w zupełną bezwładność, bo tem łatwiej przecie może gabinet rządzić się jak szara gęś, wcale nie pytając o wolę ludów.

Przyjmijmy bowiem, że jakimś cudem stosunki poprawią się w parlamencie nagle jak najkorzystniej. Oto zdarza się cud i pewnego pięknego poranku składa z trybuny p. Wolf oświadczenie, iż wyprzysięga się wszelkiej obstrukcyi i nienawiści do Czechów. Po nim wchodzi p. Pacak i podobną imieniem Czechów składa deklaracyę, jako póki życia nie będą w parlamencie grać na trąbach i piszczałkach, rozbijać pulpitów i kotów drzeć z Niemcami. Z kolei wszystkie stronnictwa wzruszone tym przykładem oświadczają przez swych umocowanych przedstawicieli, iż dobro ludu wyżej ceniąc nad borby, postanowiły zerwać z systemem rozgardyaszu a pracować szczerze i bez wytchnienia nad tem, co tak długie czasy rosztroju obróciły w ruinę. Czy wówczas naprawdę zmieni się sytuacya? Czy ów harmonijny we wszystkich swych częściach jak najlepiej dopasowany, idealnie zgodny, zdolny do pracy i pracowity parlament potrafi doprowadzić do czegoś więcej, aniżeli dzisiejszy bankrut swarliwy? Wcale nie! Bo niech się tylko rozmachnie a z czemś co rządowi będzie kłopotliwe, a wstanie pierwszy lepszy minister, powie: „Ja się nie zgadzam!“ i dyabli wezmą najpiękniejsze przedsięwzięcie.

W takich stosunkach ustrój konstytucyjny staje się iluzyą tego, czem być powinien. Owoż trzeba raz na seryo zajrzeć w oczy pytaniu, czy warto tyle ponosić ofiar, tyle zresztą kłopotów dla rzeczy, która jest jedynie czczym pozorem? A jeśli już koniecznie pozory mają być zachowane, to wówczas rząd istotnie dbały o dobro ludów, a przynajmniej o dobro ich kieszeni, powinien przeprowadzić zachowanie formy parlamentarnej po zniżonej cenie. Oto po prostu niech zamknte sesyę, a w wielkiej sali obrad poustawia manekiny z wypisanymi paragrafami na czole. Na miejsce zaś przewodniczącego niechaj wsadzi § 14. Manekiny mają być tak urządzone, iż na każde zapytanie rządu odpowiedzą przyzwalającem skinieniem głowy. W ten sposób pozór tu będzie zachowany tańszym kosztem, a co do skutku, to z pewnością będzie on ten sam, co obecnie.

## Reforma podatku czynszowego.

Nacisk opinii publicznej niezawsze pozostaje bezowocnym. Najlepszy dowód, że np. pod jej presyą zwołał rząd ankietę dla reformy ustawodawstwa o podatku czynszowym. Ankieta od dłuższego już czasu pracuje w Wiedniu, zatrudniając 48 przedstawicieli krajów koronnych.

Niestety, jednak z góry przestrzedz musimy optymistów, by się nie łudzili co do wyników tej akcyi. Nie może ona odnieść pożądanego skutku, rząd bowiem z góry zastrzegł się, że nie zaaprobuje żadnego ubytku w dochodach z podatku czynszowego.

Wobec tego trudno nawet zrozumieć, jaki właściwie cel ma ankieta. Bo czy kijem ma się dostać, czy pałką, to przecie wszystko jedno, skoro tak, czy owak trzeba guza oberwać. Więc ankieta będzie ankietą, lecz ciężary pozostaną równie dotkliwe, jak dotąd.

Dla nas ta sprawa obojętną być nie może. Rzecz jasna, że ręka w rękę z wysokością podatku czynszowego idzie także drożyzna mieszkań. Im wyższy ów podatek, tem wyższe muszą być czynsze, a wiadomo, co znaczy w budżecie urzędniczym czynsz najmu.

Z innej jeszcze przyczyny winniśmy zwrócić baczne oko na wspomnianą sprawę.

Związane z wymiarem i poborem podatku urządzenia są tak sprytnie obmyślone, że ogół nie mając sposobności wejrzeć w istotę rzeczy, całą winę spycha na urzędników podatkowych i na nich, jak to się powiada, „psy wiesza“. Owóż technika odnośnych czynności powinna uledz zmianie, tembardziej, że opiera się ona na grubo zadawnionych przepisach z pierwszej jeszcze połowy XIX wieku. Rzecz jasna, że co mogło być stosowne i pożyteczne wówczas, niekoniecznie odpowiedniem być może obecnie. Ztąd też przeżyte formy dziwnie nawet odbijają od modernisiycznego tła innych urządzoń dostosowanych już do wymagań ducha czasa.

Dotychczasowy przebieg ankiety pod żadnym z obu wymienionych względów nie upoważnia do zbyt różowych nadziei. W ankiecie biorą udział teoretycy, którym nietyle idzie o ostateczny rezultat, ile o popisanie się zdolnościami i wiedzą fachową. Trafiaż on i w sedno sprawy?

Jeden z nich, dyrektor tartaków parowych dawniej P. C. Goetza w Czerniowcach, p. Jerzy Frank nie przypuszcza nawet, by obniżenie podatku czynszowego mogło stać się powodem obniżenia czynszów i sprzeciwia się zasadniczo temu obniżeniu, zwłaszcza, gdyby rząd chciał ubytek w dochodach pokryć podatkami pośrednimi. Oświadcza się wreszcie za ukrajowieniem podatku czynszowego, a gdyby to było nie możliwe, za skontyngentowaniem.

Inny ekspert, adwokat w Gracu dr. Kaiserfeld, przyznał przecie, że sprawa reformy podatku domowo-czynszowego byłaby pożądana, a prezes krakowskiego stowarzyszenia właściecile realności dr. Konstanty Lipowski, godząc się na to, by ustał ucisk systemu podatkowego oświadczył się przeciw czasowemu uwolnieniu nowych budynków od podatku.

Tak więc zaraz w początkach ankiety wypłynęła na jaw niezgodność zapatrywań na samą zasadę, a nawet na istotne cele ankiety. Naszem zdaniem należy głębiej sięgnąć i reformę oprzeć na takich podstawach, by ona istotnie była reformą. W tym celu:

1. Należałoby wprowadzić pewną jednolitość w stopie procentowej na koszta utrzymania domu. Wedle teraźniejszej normy wynosi ona 30% na prowincyi, a w miastach stołecznych tylko 15%. Byłoby prościej i sprawiedliwiej pozostawić np. stopę 30% dla domów drewnianych, a dla domów murowanych przyjąć np. stopę 20%.

2. Należałoby odmiennie niż dotąd ustopniować podatek czynszowy, normując od czynszu lokatorów opłacających od

| | | | |
|---|---|---|---|
| do 200 | K. stopę podatkową | na | 10% |
| nad 200 — 400 | „ „ | „ | 12 „ |
| „ 400 — 800 | „ „ | „ | 14 „ |
| „ 800 — 1200 | „ „ | „ | 16 „ |
| „ 1200 — 1500 | „ „ | „ | 20 „ |
| „ 1500 — 2000 | „ „ | „ | 25 „ |
| „ 2000 | „ „ | „ | 30 „ |

Skutek takiego stopniowania objawiłby się niezawodnie w sposób bardzo dobroczynny. Ponieważ wysokość stopy podatkowej stałaby w stosuku prostym do wysokości czynszu, więc staranoby się budując domy, aby było jak najwięcej mieszkań małych, bo od tych najmniej płaciłoby się podatku. Wobec zaś zwiększonej podaży takich, mieszkań, przeznaczonych dla warstwy ubogiej i średniej, musiałaby także ich cena uledz depresyi i klasy ekonomicznie najsłabsze mogłyby taniej, niż obecnie mieszkać.

3. Co do zmian w technice podatkowej, to przyjąć by należało za podstawę normę, że wymiar opiera się na fasyi właściciela potwierdzonej przez lokatorów.

Tylko mieszkanie zajęte przez właściela, lub oddane bezpłatnie podlęgałoby oszacowaniu z urzędu. Aby ochroeić urzędników od możliwych zarzutów powinno by być jeszcze zastrzeżone, iż przy takiem oszacowaniu stronie interesowanej przysługa prawo zastąpienia swych interesów przez rzeczoznawcę, a rząd da swego rzeczoznawcę. Gdyby pomiędzy tymi dwoma nie mogło dojść do zgody ma rostrzygać trzeci, a to z grona rzeczoznawców wybranych przez opodatkowanych. Może wprawdzie zdarzyć się, że i ten trzeci rzeczoznawca nie doprowadzi do porozumienia. Wówczas należałoby przyjąć za podstawę przeciętną z cyfr podanych przez trzech rzeczoznawców.

Oto są w ogólnych zarysach zasady, które pragnęlibyśmy widzieć przeprowadzone w reformie podatku czynszowego. Tylko w takim razie możnaby przypuszczac, iż reforma ta przyniesie ludziom niezamożnym ulgę, a wszakże o to iść powinno przedewszystkiem Tylko też w takim razie skończyłyby się narzekania te ciągłe, a tak rzadko uzasadnione narzekania na urzędników podatkowych, którzy — Bogu ducha winni — ściągają na siebie bardzo ciężkie nawet zarzuty dlatego tylko, że ustawa obowiązująca o becnie trąci myszką i rzeczywiście zbyt wygórowanym ciężarem przygniata ludność.

## Pokrzywdzenie urzędników galicyjskich.

Podalismy w streszczeniu w poprzednim numerze naszego pisma znamienny i uznania godny artykuł *N. Reformy* na ten temat. Dodaliśmy ze swej strony wyrazy zadowolenia z powodu, że prasa nasza codzienna, a przynajmniej jej odłam demokratyczny, poczyna w ostatnich czasach zajmować się coraz żywiej sprawami urzędowemi i to nie zbywają ich powierzchownie, lecz owszem sięgając w sedno rzeczy. Wyraziliśmy też nadzieję, iż takie głosy, oparte na dokładnej znajomości przedmiotu, nie powinny i nie mogą pozostać bez skutku.

Jakoż nie potrzebowaliśmy długo czekać na potwierdzenie słów tych. Cto bowiem wkrótce po pojawieniu się wspomnianego artykułu w *N. Reformie* i jego streszczenia u nas, zajęło się sprawą Koło polskie z inicyatywy posła dra St. Głąbińskiego.

Wyszły przy sposobności dyskusyi na jaw szczegóły, które nawet najobojętniejszego poruszyć powinny.

Wartoby, aby ktoś dokładnie raz wykazał, jaki jest stan sprawy, o ile mianowicie rząd uważa za stosowne, zatrudniać także galicyjskich urzędników w różnych działach swej centralnej machiny i jaki jest stosunek co do uposażenia w nich — urzędów galicyjskich, a innych austryackich.

W ministerstwie obrony krajowej pracuje zaledwie dwóch konceptowych urzędników galicyjskich i to na podrzędnych stanowiskach. Zauważyć zaś należy, iż preliminarz budżetu na rok 1904 zawiera pozycye na utworzenie nowych posad konceptowych w tem ministerstwie. W sam czas więc opatrzono się i wypada mieć nadzieję, że Koło polskie nie poskąpi starań i znajdzie dość sposobności na stanowcze poparcie swych żądań, dzięki czemu pewna część tych posad przypadnie w udziale urzędnikom galicyjskim. Rzeczą jest przedewszystkiem komisyi parlamentarnej Koła i ministra dla Galicyi dr. Piętaka, sprawy nie spuszczać z oka i dopilnować, aby rząd nie wziął ich z mańki jak to on umie.

W ciągu dyskusyi pokazało się dalej że Galicya jest bardzo pokrzywdzoną nawet przy obsadzaniu posad we lwowskiej Dyrekcyi poczt i telegrafów. Co do liczebnej obfitości spraw, Dyrekcya ta bynajmniej nie ustępuje dyrekcyom w Pradze a nawet Wiedniu natomiast jednak ma ona o połowę urzędników niż tamte. I dziwić się potem, jeśli poczty galicyjskie szwankują, jestto tak często a stopniowo, zdarzają się nieporządki, których stanowczo nie byłoby, gdyby urzędnicy mniej byli obciążeni pracą, w wielu wypadkach przechodząca poprostu ich siły

Dyrekcya poczt i telegrafów w Wiedniu ma aż 15 radców; tak samo dyrekcya w Pradze ma ich 13. W Wiedniu i w Pradze mają Dyrekcye po 14 sekretarzy!

Jakże przedstawia się rzecz w Dyrekcyi lwowskiej? Oto ma ona 6 radców, a 7 sekretarzy — to znaczy pierwszych mniej niż połowę, a drugich akurat połowę zaledwie z tej liczby, jaką posiada Wiedeń i Praga.

Gdy się weźmie na uwagę to zestawienie, mimowoli nasunąć się musi pytanie, w czem właściwie Lwów gorszy od Wiednia i Pragi — i czy Galicya nie wypadła może sroce z pod ogona?

## Adjuta auskultantów.

W *Słowie Polskiem* zdał poseł dr. St. Głąbiński sprawę z dotychczasowych zabiegów poczynionych u rządu w sprawie adjutów auskultantów i praktykantów.

Szanowny poseł podziela zdanie, że dzisiejszy projekt wcale nie zadowala słusznych żądań sfer interesowanych, a podnosi przy tem, że nie odpowiada on także osobistym zapatrywaniom p. posła. Wychodzi dr. G. z tej słusznej zasady, której i my bronimy, że obowiązkiem tak samo państwa, jak prywatnego pracodawcy, jest w zamian za oddane przez pracowników usługi zapewnić im zgodne z ich sytuacyą społeczną utrzymanie.

Nie idzie tu o zrobienie tych młodych ludzi „panami“, ale żyć oni muszą, a jak dr. Głąbiński słusznie zaznacza, brak środków materyalnych zaraz u progu samoistnego życia, łatwo stać się może złym doradcą, podkopać człowieka fizycznie i moralnie. Obowiązkiem tedy państwa zupełnie usunąć praktykę bezpłatną a także „głodne adjuta“. A już specyalnie co do auskultantów sądowych, ustrój dzisiejszy jest wprost anomali.., tak łatwo zaś położyłoby jej koniec wprowadzenie, jak w innych dykasteryach, X. kl. rangi.

Opór rządu wyjaśnia dr. Głąbiński dwiema przyczynami. Jedną jest tradycyjny system zwlekania ze wszystkiemi reformami, cechujący rządy austryackie, drugą zaś nadszargane finanse państwa, nakazujące jak największą we wszystkich polach oszczędność.

To też i podwyższenie adjutów nie jest przystosowane do słusznych wymagań, a przykrojone raczej do owego stanu funduszów państwowych. Bądź co bądź, dojrzała nareszcie do załatwienia w parlamencie zmiana, a raczej uzupełnienie §. 14 ustawy z dnia 15 kwietnia 1873 o adjutach dla praktykanków, normującej najwyższe adjuta na 500 lub 600 złr., praktykantom na 200—400 złr., wreszcie zaś egzaminowanym auskultantom na 500 i 600 złr. Uchwalone przez Izbę w r. z. podwyższenie adjutów spotkało się z rządowem *veto*. W Izbie Panów za zgodą rządu, a pod naciskiem polskich i czeskich żądań, uchwalono inny projekt ustawy, wedle którego zarówno auskultanci, jak wszyscy równorzędni praktykanci innych dykasteryj po ukończeniu trzech lat służby i złożeniu egzaminów praktycznych mają otrzymać wyższe adjuta roczne w kwocie 1.600 kor., a inni w kwocie 1.200 kor. rocznie.

Komisya Izby posłów postanowiła nie zgodzić się na ten projekt, lecz zażądać wydatniejszego podwyższenia adjutów na co znowu minister finansów żadną miarą nie chciał przystać.

Wśród tego na ręce dr. Głąbińskiego wpłynęła petycya auskultantów, w której rezygnują oni z dalszych żądań byle w przedstawionym powyżej projekcie zrobiono jeszcze miejsce dla auskultantów z 5-letnią służbą i unormowano dla nich adjutum w wysokości 2.000 koron. Dr. Głąbiński interweniował w tej sprawie u ministra skarbu, który zarówno jemu, jak stępnie dopiero wnieść zgłoszenie, oraz

delegatom czeskim przyrzekł, iż ten warunek zostanie przyjęty.

Sprawa jest jednak ciągle jeszcze dopiero na drodze do urzeczywistnienia, a to z powodu obstrukcyi czesko niemieckiej. Poseł Głąbiński wyraża w końcu nadzieję że jeśli sprawy tej nie uda się załatwić przed świętami, to będzie można przeforsować stosowną uchwałę z nowem zebraniem się Izby z końcem stycznia, lub z początkiem lutego roku przyszłego z mocą wsteczną od 1 stycznia 1904.

Posłowi Głąbińskiemu należy się szczere uznanie za gorliwe poparcie sprawy, która dzięki temu bądź co bądź wejdzie nakoniec na jakieś bardziej niż obecnie godziwe tory. Wogóle z przyjemnością zaznaczamy, że szan. poseł lwowski w ostatnich zwłaszcza czasach nie spuszcza sprawy urzędniczej z oka.

## Urzędnicze stowarzyszenie kredytowe.

Niedawno temu pomieściliśmy uwagi godny artykuł jednego z pp. Urzędników podatkowych. Artykuł odnosi się do kwestyi, czy jest racya pójść za wezwaniem *Beamten-Vereinu* i pozostawić kapitały kaucyjne w jego zawiadowstwie. Obok tego poruszył artykuł tak doniosłą kwestyę projektowanego galicyjskiego Stowarzyszenia kredytowego urzędników podatkowych.

Uwagi poczynione przez szanownego autora nie padły na gruut niepodatny owszem odbiły się donosnem echem wsród czytelników *Gazety*. Dowodem wymownym, że autor trafił na temat bardzo interesujący, — są listy otrzymane przez nas z powodu wymienionego artykułu. Z chęcią pomieścilibysmy je w całości, lecz nie pozwala nam na to brak miejsca. Aby więc, choć częściowo spełnić obowiązek publicystyczny, podamy bodaj w streszczeniu to, co najważniejszego one w sobie mieszczą.

Owóż przedewszystkiem winniśmy zaznaczyć, że autorowie wszystkich listów zgodnie pochwalają przedłożony w artykule projekt jako bardzo pożyteczny w ogólności, a specyalnie dla urzędników podatkowych wprost zbawienny.

Zdaniem szanownych naszych korespodentów mogłoby do takiego Stowarzyszenia przystąpić przynajmniej 500 członków, każdy z udziałem po 200 kor, co uczyniłoby pokaźną kwotę około jednego miliona koron. Oczywiście mając go w kieszeni, możnaby bez wielkich nawet trudów uzyskać drugi milion w bankach — tylko nie galicyjskich, bo te dla krajowych właśnie Stowarzyszeń najmniej okazują się chętne i boją się jak ognia interesów choćby najpewniejszych, ale takich zarazem, które trzeba stosownie udotować. Dostałoby się ów drugi milion dzięki niskiej obecnie stopie procentowej nawet na 4%. Natomiast od pożyczających pobierając choćby 5½%, wyświadczałoby się im niewątpliwą przysługę, wiadomo bowiem, że dzisiaj u nas w instytucyach kredytowych pomimo całej taniości pieniędzy, dostaje się pożyczkę w regule na 8%, a niżej 6% nigdzie uzyskać nie można. Obrót więc rozpożyczonych na 5½% dwóch milionów dawałby rocznie sumę 110.000 K. Obliczywszy od tego 85.000 K., jako owe umówione 4% na rzecz banku, od którego dostało się drugi milion do dyspozycyi — odliczywszy dalej nawet 15.000 kor., na koszta administracyi (co przy należytem jej zorganizowaniu byłoby nawet wcale dostatecznem uposażeniem), otrzymalibyśmy jeszcze 10.000 K czystego zysku, który składałoby się na rezerwę. Owóż z chwilą gdyby ona urosła do sumy 50.000 K. procent od niej należałoby zużytkowywać na cele humanitarne dla urzędników, na stypendya dla ich dziatwy, na zasiłki w czasie chorób, na koszta podróży do zakładów leczniczych itp. itp.

Stworzenie takiej instytucyi miałoby zwłaszcza pod jed ym względem nieozmierną doniosłość dla poprawienia doli urzędniczej. Wiadomo, że są to dziś istne białe kruki ci urzędnicy, którzy nie popadli w długi. Ogół stanowczo jęczy w tem jarzmie, nie wypuszczającem swych ofiar ani na chwilę z żelaznych kleszczy. Zadłużeni opłacają stosownie do norm przyjętych przez nasze zakłady finansowe bardzo znaczne procenty. Owóż po założeniu projektowanego Towarzystwa mogliby oni przeprowadzić konwersyę tych długów i przeniósłszy się z nimi do nowego Stowarzyszenia, zaoszczędzaliby sobie znaczny wydatek. W skromnym zaś budżecie urzędniczym żadne plus nie jest do pogardzenia, tu zaś w niejednym wypadku stanowiłoby ono wcale pokaźną sumkę.

W ogóle korzyści materyalne takiej instytucyi narzucają się niejako same przed oczy. Nie wolno nam jednak zapominać również o korzyściach moralnych. Bo i pod tym względem projektowane Stowarzyszenie należy tylko jak najgoręcej popierać.

Urzędnicy podatkowi, dając podwaliny przedstawionej przez wspomnianego autora instytucyi, założyliby również krzepiący i piękny dowód, że ideą asocyacyjną przejęli się do głębi, skoro potrafili w czyn ją wprowadzić.

Stowarzyszeniu zresztą przyszłoby bez trudu osiągnąć dodatnie wyniki w tych sprawach czysto moralnej natury, w których staranie różnych grup i grupek nie doprowadziło właściwie do żadnego wyniku. A wówczas możnaby po pewnym przynajmniej czasie doprowadzić do tego, iż urzędnicy nie byliby narażeni przez przykre stosunki ekonomiczne jedynie na ciągłe upośledzanie, które łatwo staje się hamulcem pracy, zniechęca bowiem i rozgorycza.

Przedstawiliśmy tutaj w logicznym porządku te myśli i zapatrywania, które zakomunikowano nam w listach wywołanych projeklem założenia instytucyi kredytowej, opartej na własnych tylko siłach akcyonaryuszy-urzędników. Zdaje się nam, że cel jest dość piękny i dość pożyteczny, aby nie żałować trudów i starań dla osiągnięcia go. To też żywimy nadzieję, iż sprawa nie skończy się na samej tylko dyskusyi, lecz po dokładnem jej zbadaniu wprowadzoną zostanie w zycie ku prawdziwemu pożytkowi interesowanych.

## Dzieło samopomocy.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Już w poprzednich numerach *Gazety Urzędniczej* cel Towarzystwa dokładnie opisano. Przedstawiono również sposób, w jaki Towarzystwo zamierza urzeczywistnić swoje zamiary, a mimo tego członkowie bardzo powolnie przystępują.

Okoliczność ta nie jest dowodem, jakoby sprawa budowy domów dla urzędników była obojętną — przeciwnie bowiem, skargi i narzekania na brak należytych pomieszkań, oraz na ucisk i wyzysk ze strony właścicieli wzmagają się nieustannie. Z otrzymanych do dziś wykazów z rozmaitych miejsc z łatwością przekonać się można o tem, że pobierane dodatki aktywalne nie wystarczają na zapłacenie czynszów, a powodem, że bardzo wielu z przystąpieniem się ociąga, jest chyba ta okoliczność, że każdy z urzędników oczekuje, aż czasy się zmienią, lub że rząd przystąpi do budowy domów.

Czy i o ile marzenia te się urzeczywistnią pozostawiamy czasowi: szczęśliwi, którzy wierzą, albowiem ich jest królestwo niebieskie, jak mówi Pismo Święte.

Ponieważ za kilka miesięcy już Towarzystwo zamierza przystąpić do budowy domów — przeto chce przedstawić szanownym czytelnikom sposób, w jaki budowę tę prowadzić, oraz w jaki sposób członek taką pożyczkę spłacać będzie.

Jak to już statutem zastrzeżono, członek, ubiegający się o otrzymanie pożyczki na budowę domu, ma przedewszystkiem wyszukać sobie plac budowlany i ugodzić się z właścicielem co do ceny kupna, na-

dołączyć przynajmniej w przybliżeniu kosztorys budowy.

W razie przychylnego załatwienia podania i w razie, gdy fundusze Towarzystwa starczą, członek ów przystępuje do sporządzenia kontraktu z pierwotnym właścicielem, oraz do sporządzenia skryptu dłużnego, tak, że staje się natychmiast właścicielem, a Towarzystwo z udzieloną pożyczką ubezpiecza się na jego nieruchomości.

Spłata udzielonej pożyczki następuje miesięcznie i liczy się od dnia, w którym członek dom w ten sposób wystawiony zamieszka, zaś od otrzymanych w międzyczasie zaliczek, opłaca się tylko procent. Procent ten ustanowiono na razie na 6% od sta. W miarę rozwoju Towarzystwa zmniejszać się on będzie.

Jak więc z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, są to warunki bardzo korzystne, gdyż raty udzielonej pożyczki oraz procent bądź co bądź odrazu są mniejsze, aniżeli czynsza dziś opłacane. Nadto każdy będzie miał nadzieję i sposobność po pewnym przeciągu czasu stać się właścicielem domu, do nabycia którego nie więcej niż obecnie opłacony czynsz ofiarował.

Że Towarzystwo do dnia dzisiejszego jeszcze nie przystąpiło do budowy, mimo swej dwuletniej egzystencyi, to przyczyną tego jest brak funduszów.

Założone bowiem zostało bez żadnych funduszów, a pierwsze wkładki członków obrócone na sprawienie ksiąg itp.

Obecnie jednak pewna część urzędników już się zsolidaryzowała, a mamy nadzieję, że i reszta nie zechce usuwać się od tego obowiązku. W tej nadziei przeto przystępujemy do tak ważnej sprawy, a spełnienie jej zależy tylko od poparcia, jakiego doznamy.

Podajemy wreszcie przykład, który najlepiej pouczyć powinien interesowanych, co czynić winni, jak łatwem jest spełnienie myśli powziętej.

Liczba urzędników w Galicyi wynosi 11.000. Gdyby więc każdy przystąpił, lub gdyby przystąpiło do Towarzystwa przynajmniej 10.000, to wówczas samo wpisowe wynosiłoby kwotę 40.000 K. Z tą przeto kwotą, licząc wkładki miesięczne oraz zwroty udzielonych pożyczek, dalej procenta pobierane, z łatwością możnaby w jednym roku wybudować sto domów, czyli w każdem miejscu jeden dom. Każdy z urzędników zatem niechaj nad tą sprawą zechce się zastanowić i niechaj wie o tem, że przystąpieniem swem, oraz małą wkładką przyczyni się znacznie do rozwoju Towarzystwa, oraz do podniesienia dobrobytu pomiędzy urzędnikami.

**Ogólne kredytowe galicyjskie Towarzystwo urzędnicze w Turce koło Chyrowa**

*Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.*

# Od wydawnictwa.

Zachęceni z wielu stron do zatrzymania dotychczasowego sposobu premiowania w nadziei, że przyniesie on korzyść naszym P. T. Abonentom, hołdując przysłowiu: *fortuna vitrea est* zatrzymujemy ów sposób także i na rok 1904. Polega on, jak wiadomo, na tem, że administracya „Gazety Urzędniczej“, zamiast udzielania P. T. Abonentom premii w książkach, rycinach itp. dopuści stosownie do komunikatu, zawartego w numerze 24. z roku 1899 P. T. Prenumeratorów **do bezpłatnego** udziału w grze na losach, zakupionych przez administracyę tego pisma.

Ze względu, że nowym P. T. Abonentom nieznane są szczegóły tego urządzenia, przeto dla objaśnienia ich podajemy:

Administracya „Gazety Urzędniczej“ zakupiwszy znaczną ilość losów, podzieliła je na grupy i grupy te rozdziela pomiędzy P. T. Prenumeratorów w ten sposób, że każdy z nich należeć będzie do jednej grupy losów i w razie, gdyby który z tych losów został wylosowany, dotyczący P. T. Prenumerator otrzyma jedną dziesiątą część netto wygranej.

Uzmysłowimy to przykładem. W grupie n. p. X wylosowany zostanie los austryackiego czerwonego krzyża z wygraną 25.000 zł.

Otóż z sumy tej przypada na
stempel rządowy 4.999 zł.
cena nabycia losu 20 zł.
razem . 5.016 zł.
pozostaje netto . . . . 19.984 zł.

Z tej kwoty otrzyma każdy z P. T. Prenumeratorów, należących do grupy wygrywającej po **1.998 zł. 40 ct.**

Gdyby natomiast wyciągnięto los z mniejszą wygraną n. p. . . . 30 zł
natenczas go strąceniu stempla 2 zł i kosztów nabycia losu 20 zł. zatem razem . 22 zł.
pozostanie do rozdziału . . 8 zł.
zatem na każdego Prenumeratora przypadnie tylko 80 ct. W pierwszym i drugim wypadku w miejsce wylosowanego losu nabędzie Administracya los nowy.

Bliższe szczegóły i warunki mieszczą się w liście udziałowym, który każdemu P. T. Prenumeratorowi doręczony zostanie w ciągu stycznia 1904 r.

Podając szanownym P. T. Prenumeratorom możność wygrania, nie żądamy od nich żadnych ofiar. W miarę rozwoju naszego pisma i przy łaskawem poparciu ze strony P. T. Panów Urzędników będziemy nabywali nowe losy i rozdzielali je pomiędzy grupy, aby przez to szanse wygrania coraz to bardziej potęgować.

Prosimy szanownych P. T. Przyjaciół i Czytelników pisma o rozpowszechnienie wiadomości o tem w Kołach znajomych.

Bylibyśmy szczerze zadowoleni, gdyby rok 1904 przyniósł wielkie wygrane i gdybyśmy mogli przesłać P. T. Prenumeratorom znaczniejsze kwoty tytułem przypadającego na nich udziału.

Zwracamy uwagę, że chociaż ani siebie samych, ani naszych P. T. Prenumeratorów zwodniczą nadzieją łudzić nie mamy zamiaru, to jednak w obec kolosalnego z każdym rokiem skutkiem ciągnień zmniejszania się ilości losów, prawdopodobieństwo wygrania stale się zwiększa.

# Drobiazgi.

**Spensyonowanie** prezydenta krakowskiej apelacyi p. Czyszczana jest więc już faktem dokonanym. Po 47-letniej pracy ustępuje ten weteran w służbie rządowej zaszczycony łaską monarszą, której wyrazem jest nadanie mu szlachectwa. Pan Czyszczan, jako syn niezamożnego górala wzbił się niezawodnie to szczeblach karyery urzędniczej bardzo wysoko, dzięki nie protekcyi, ale wybitnym zdolnościom i wytrwałej pracy. Przypuszczać by należało, że jako dziecię ludu, przeszedłszy twardą szkołę życia, będzie pan Czyszczan tkliwym na niedolę i dolegliwości stanu urzędniczego i potrafi przygarnąć i przywiązać do siebie szerokie koła podwładnych ojcowską opieką, wyrozumiałością i ujmującem obejściem. Przypuszczenie takie zawiodło zupełnie. Chociaż bowiem charakter p. Czyszczana jest czysty i w tym względzie żadnego zarzutu zrobić mu niemożna, to jednak sposób jego postępowania i obejścia nie jednał mu sympatyi u podwładnych i jak nas informują przechodzi na emeryturę żegnany bez żalu, jako taki, który dla stanu urzędniczego nic nie zdziałał, chociaż na tem stanowisku zdziałać mógł wiele.

**Mianowania** w Departamencie rachunkowym Namiestnictwa radców ogłosiły nareszcie dzienniki i jak wiadomo z codziennych pism, zostali mianowani Józef Małdziński, Jan Zimny, Gustaw Szelinski i Józef Bielesz. Nominacya tego ostatniego, który z rzędu jest trzynasty budzi wśród kolegów senzacyę, a nadto dziwiło to interesowanych, że po konkursie, który jeszcze we wrześniu br. upłynął, nominacye nastąpiły aż w grudniu. W każdym razie dowód to niewielkiego pośpiechu.

**Związek bukowińskich praktykantów pocztowych** wydał odezwę do kolegów w innych krajach z prośbą, by poparli ich w żądaniu o przyznanie im poborów XI. kl. rangi. po złożeniu egzaminu ruchu i odbyciu dwuletniej praktyki.

**Stowarzyszenie urzędników pocztowych** wysłało do Koła polskiego memoryał, streszczający żądania urzędników pocztowych w Galicyi, podnosząc szczególnie kwestyę opłakanych stosunków awansu.

**Sercom litościwym** polecamy instytucyę, która w zupełności chyba na to zasługuje. Mamy na myśli lwowski szpitalik św. Zofii gdzie leczy się ubogą dziatwę. Co roku około Bożego Narodzenia dobroczynność publiczna gromadzi datki w pieniądzach, zabawkach i odzieży na gwiazdkę dla tych najbiedniejszych. Zbyteczne rozwodzić się nad znaczeniem dobrodziejstwa, jakie spełni każdy, pamiętając o pięknym tym zwyczaju, dodajemy tylko, że datki wszelkie składać lub przesyłać należy pod adresem tak zasłużonego wobec szpitalika profesora Schramma, p. Jadwigi Schrammowej (Lwów, Sykstuska 22).

**Kamienicznicy stają w obronie lokatorów** — oto fenomenalny rezultat, do którego doprowadził zarząd m. Lwowa, swoim projektem znacznego dalszego podwyższenia dodatków miejskich do podatków — celem pokrycia niedoboru. Wskazywaliśmy niejednokrotnie na niebezpieczeństwo tych eksperymentów, jak gdyby wprost na to obmyślonych, by podkopać do reszty siłę podatkową i dobrobyt miasta. Ze względu na to poszanowanie właśnie tej siły, jesteśmy zdania, że rząd powinien, o ile to leży w jego mocy, wyperswadować lwowskiemu magistratowi jego niefortunny pomysł. Towarzystwu właścicieli realności, które energicznym

protestem zdobyło sobie nagle sympatyę w kołach lokatorów — należy tę sympatyę bądź co bądź ujawnić. Daj Boże, aby protest odniósł skutek, w przeciwnym bowiem razie mieszkanie stanie się dla niezamożnych przedmiotem zbytku, jak kawior lub szampan.

**Do dzisiejszego numeru „Gazety Urzędniczej“ dołącza się Cennik Księgarni Katolickiej w Poznaniu.**

## Nadesłane.

### Kontrolor podatkowy

ze Skawiny zamieniałby się o miejsce służbowe z kolegą ze wschodniej Galicyi za zwrotem kosztów. — Zgłoszenia przyjmuje do końca grudnia.

### Urzędnik podatkowy

w mieście powiatowem tuż obok Jarosławia, stacya kolej. w miejscu zamieniłby się za miejsce służbowe w okolicy Rawy, Żółkwi, Lwowa. Umowa listownie R. Z. post.-rest. Przeworsk.


Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banu krajowego

4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN

we Lwowie 21—24

dom bankowy i kantor wymiany.

*Dr. Hescheles*

specyalista chorób skórnych i wenerycznych

powrócił i ordynuje

*od 11—12 przed i 2—3 popoł.*

ul. Słowackiego 3.

Dr. TEOFIL ZALEWSKI

ordynuje

w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani.

Leczenie chorób mowy (jąkanie, bełkotanie, szeplenienie, mowa nosowa itd.

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 35

od 3—5 popołudniu.

Prezenty!

praktyczne, trwałe i piękne z chińskiego srebra, bronzu, alpaki, czystego niklu

poleca

BERNDORFSKI SKŁAD WYROBÓW METALOWYCH

W. Bilińskiego następca

B. RÖSEL

Lwów, ul. Hetmańska 2.

NA ZIMĘ

najmodniejsze doborowe rękawiczki

po cenach najniższych

u Jakóba Führera

bandarzysty i fachowo praktycznego rękawicznika

we LWOWIE, ulica Trybunalska l. 10. 14—18

10 % Rabatt W. Panom Urzędnikom

Zakład lekarsko-kosmetyczny

Dr. LEONA RAPPA

otwarty został przy ul. Jagiellońskiej 11A

Usuwa się porost włosów na twarzy zapomocą elektrolizy, piegi, zmaszczki, plamy, czerwoność nosa i t. d.

Ordynuje od 10—12

Cylindry, Kapelusze

P. & C. HABIGA, WILH. PLESSA i z innych ces. i król. nadw. fabryk

Bieliznę męzką — Krawaty — Rękawiczki — Laski — Parasole —

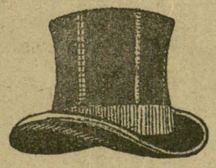

Tel. 156

Płaszcze gumowe — Kalosze — Kufry — Torby — Paski

poleca:

ZDZISŁAW ZDANOWICZ

*Kraków, ul. Sławkowska l. 3.*

HOTEL SASKI.

Galanterya

najpiękniejsza — zabawki najnowsze

najtaniej w magazynie firmy

Kauczyński & Oberski

ul. Karola Ludwika 7. LWÓW Filja: Halicka 6. 1—2

1,03 pl


## Adolf Tenenbaum

**zegarmistrz i optyk**

**we Lwowie, ulica Karola Ludwika l 4l**

poleca swój skład zaopatrzony w zakres ten wchodzący: Cwikiery, okulary binokle, miernicze Reiszeigi i wszelkie przyrządy dla PP. Inżynierów. Wszelkie obstalunki z prowincyi załatwia się odwrotnie, również wedle recepty PP. lekarzy dobiera się okulary jak najlepiej sporządzone, oraz WIELKI SKŁAD ZEGARKÓW z najlepszych fabryk. — Poleca się wszelkie reperacye i uskutecznia się takowe jak najrychlej. — Całoroczna gwarancya jest tak w drodze kupna jak i naprawy. 21—21

## SCHÜTZ i CHAJES

### Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, plac Maryacki l. 7.

**Kupno i sprzedaż efektów i monet, losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i monet, podlegających losowaniu.**

**LOSY ZASTAWIONE gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy właścicielowi do pełnego kursu, te same losy (tj. te same serye i numera) odsprzedajemy na dogodne raty miesięczne od trzech koron począwszy. — Prawo gry należy bez przerwy wyłącznie do właścicieli losów. Zlecenia załatwia się odwrotną pocztą, nie licząc prowizyi.**

24—24 DOM BANKOWY, Lwów, Maryacki l. 7

## WIELKI WYBÓR MEBLI

własnego i krajowego wyrobu

**kompletne wyprawy meblowe, meble tapicerowane, gięte i żelazne,**

poleca Szanownej P. T. Publiczności

**firma stolarska istniejąca od roku 1842**

## BOLESŁAW HASZCZYŃSKI

**Lwów, ulica Teatralna l. 1.**

Ręcząc za dobroć wyrobów po cenach najumiarkowańszych, polecam się i nadal łaskawym względom Szan. PT Publiczności. 11—14

## Pierwszy krajowy Zakład rytowniczy

**i własna fabrykacya stampil kauczukowych**

wykonuje **pieczęcie metalowe** do farby i laku, **herby**, monogramy, **marki pieczątkowe, tabliczki** dla straży polowej i leśnej, **tablicy lane** i **grawirowane** po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko starannie i tanio.

## A. GARFUNKEL

**we Lwowie, ul. Karola Ludwika 2**

naprzeciw teatru miejskiego (plac Gołuchowskich). 21—21

**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

pod godłem **NORIS** W. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmac. i chemika

*„Potrzeba jest matką wynalazków"*

## SALVESOL-NORIS

Pochłania **nikotynę**, a właściwie naukowo wyrażając się, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, iż nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

**SALVESOL** nie wpływa ujemnie na smak i woń tytoniu i cygar.

Żądajcie **TUTEK NORIS** ze **SALVESOLEM**.

Watę **Salvesol** każdy palący sam zakładać może, do ustnika lub cygarniczki.

*Wysyłam okazy tutek darmo i opłatnie.* 20—24

## Kantor wymiany

*c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego*

## BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

### wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

**Nowość!** **Nowość!**

## KAWA PALONA

**z własnego parowego palenia**

**codziennie świeżo palona!**

**KAWA PALONA**

ściśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

1 kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.
„ Nr. II. — „ 90 „
„ Nr. III. 1 „ 10 „
„ Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż **zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność,** z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

**Poleca handel herbaty i kawy**

## EDMUNDA RIEDLA

**ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.** 2—24

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona

## Kawiarnia wiedeńska

we Lwowie przy placu Św. Ducha

poleca

**znakomitą kawę.**


**TREŚĆ**: Przełom roku. — Wróżba Nowego Roku (fejleton). — Czem jest wola parlamentu. — Reforma podatku czynszowego. — Pokrzywdzenie urzędników galicyjskich. — Urzędnicze stowarzyszenie kredytowe. — Dzieło samopomocy. — Od wydawnictwa. — Drobiazgi. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Stanisław Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № П-1771 656